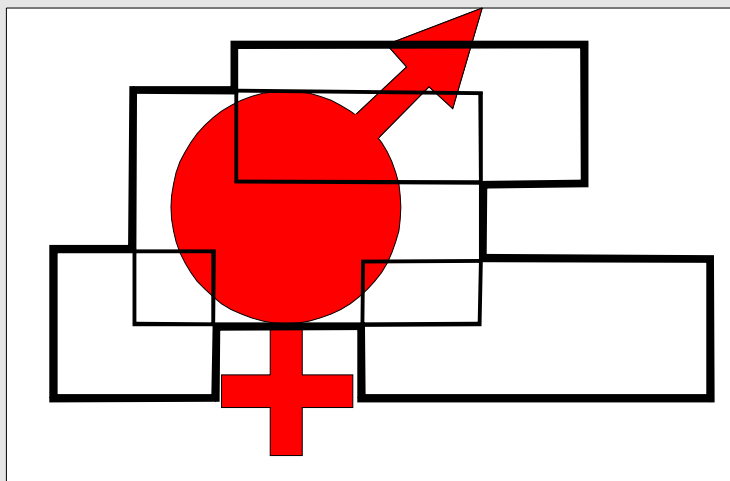


PŁEĆ I WŁADZA

W KONTEKSTACH HISTORYCZNYCH
I WSPÓŁCZESNYCH



PŁEĆ I WŁADZA

W KONTEKSTACH HISTORYCZNYCH
I WSPÓŁCZESNYCH

INSTITUTE OF EUROPEAN CULTURE
ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY IN POZNAN

ACTA HUMANISTICA GNESNENSIA
VOL. I

GENDER AND POWER

IN HISTORICAL AND CONTEMPORARY CONTEXT

The book addresses the issue of relationships between gender and power. Although the subject has been analysed on many occasions and in a variety of fashions, the volume does not duplicate the well-known views, but points to the limitations of the previous approaches and suggests possibilities of overcoming those. For the authors of the featured texts, gender also denotes sex in the biological sense, while power does not mean the omnipotent techniques of control, but also strategies of active resistance and emancipation. Having applied a different interpretative paradigm, the authors pose new questions to the already known research material: How to define the category of gender/sex in today's (trans)gender world? In what way do the deliberations on the nature and essence of power affect gender? Do men and women function equally within the machinery of power, assuming the roles of clearly defined cogs, i.e. the dominant (men) and the dominated (women) ones? Answering such questions requires a broad perspective, ranging from antiquity, when power was "invented" by being attributing one gender (though not without exceptions) and when the canon of speaking of what is "female" and "male" was devised, to the contemporary times, in which both categories and their mutual relationships undergo radical reevaluation.

INSTYTUT KULTURY EUROPEJSKIEJ
UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

GNIEŹNIEŃSKIE PRACE HUMANISTYCZNE
Tom I

PŁEĆ I WŁADZA

W KONTEKSTACH HISTORYCZNYCH
I WSPÓŁCZESNYCH

Redaktorzy tomu
Monika Anna Kubiacyk
Filip Kubiacyk

Redaktor serii
Leszek Mrozewicz



INSTYTUT
KULTURY EUROPEJSKIEJ
GNIEZNO

Gniezno 2014

INSTYTUT KULTURY EUROPEJSKIEJ
UNIwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

INSTITUTE OF EUROPEAN CULTURE
ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY IN POZNAN

Gnieźnieńskie Prace Humanistyczne
Tom I

Redaktor serii
Leszek Mrozewicz

Recenzenci
Paweł Dybel, Juliusz Jundziłł, Jacek Kochanowski

Redakcja językowa
Magdalena Górna

Projekt okładki
Władysław Kondej

Copyright@ by IKE, Gniezno 2014

ISBN 978-83-60251-89-8

Adres redakcji
ul. Kostrzewskiego 5-7, 62-200 Gniezno
tel. 61 4237000, 61 4237019, faks 61 4230002

Publikacja rekomendowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Skład, druk i oprawa:
Wydawnictwo Naukowe CONTACT/ABC
ul. Marcelińska 18, 60-801 Poznań

Spis treści

Wstęp	7
------------------------	---

KONTEKSTY STAROŻYTNE

Kornelia Kajda Działając w szczelinach norm. Homoerotyzm kobiet i heter w attyckim malarstwie wazowym	13
Agnieszka Dziuba <i>Hic mulier</i> . Topika deskrypcji „władczej” kobiety okresu Republiki Rzymskiej . .	27
Paweł Sawiński Adopcje jako element polityki sukcesyjnej Augusta	39
Agata Kluczek Gallien w „Historia Augusta”, czyli „sordidissimus feminarum omnium”.	53

KONTEKSTY RELIGIJNE

Kazimierz Dopierała Kobiety w polityce papieży	71
Barbara Kowalska Miejsce kobiety w elicie władzy na przykładzie świętej Kingi	87
Monika Miazek-Męczynska Przeistoczenie w męczyznę jako kobieca szansa na zbawienie? Święta z brodą, jezuitka, papieżycza	99
Grzegorz Pac Królowa-Matka czy Królowa-Oblubienica? Przemiany w rozumieniu królewskiego statusu Marii Panny i jej relacji z Chrystusem w teologii karolińskiej	115
Joanna Brzezińska Status społeczny kobiety w islamie – tradycja i współczesność na przykładzie Arabskiej Republiki Egiptu	131

KONTEKSTY LITERACKO-ARTYSTYCZNE

Monika Szczot Literacka satyra obyczajowa czy polityczny program reform? Staropolskie „sejmy” kobiet i ich antyczne wzorce	147
Katarzyna Szewczyk-Haake Paradoksy Lady Makbet. William Szekspir, Nikołaj Leskow, Dmitrij Szostakowicz i Aleksander Preiss	159
Monika Sadowska Patriarchalna inscenizacja wymiany spojrzeń – trylogia erotyczna Anne Rice, czyli „Róża” w trzech odsłonach	171

Ewelina Jarosz

Trzej mężczyźni. Glokalizacje płci i władzy w twórczości Marcina Berdyszaka, Huberta Czerepoka i Rafała Jakubowicza	187
---	-----

KONTEKSTY IDEOWE**Ewa Domańska**

Humanistyka afirmatywna: władza i płęć po Butler i Foucaulcie	209
---	-----

Joanna Klisz

Konstrukt winnej, konstrukt czarownicy	221
--	-----

Zuzanna Kowalska-Sobieraj

Zona czy królowa? Miejsce kobiety w rodzinie i w państwie według autorów angielskich pism z XVI i XVII stulecia	231
---	-----

Sylwia Skuza

Mąż głowa, żona szyja, co głową wywija. Analiza realnej władzy kobiety nad mężczyzną (mężem, ministrem, królem, wodzem) na przestrzeni wieków na przykładzie paremii polskich i włoskich	245
--	-----

Katarzyna Olszewska

Polska Żydówka w Izraelu. O kobietach uwikłanych w politykę i historię	267
--	-----

KONTEKSTY BIOGRAFICZNE**Anna Działak**

Hrabina Teresa – między fikcją a historią	285
---	-----

Anna Dominik

„Wilczyca z Francji” – walka, miłość i upadek Izabeli królowej Anglii.	295
--	-----

Marta Skrzypek

Anna Dorota Chrzanowska jako przykład kresowej <i>mulier fortis</i> (w świetle źródeł historycznych i wybranych utworów literackich)	311
--	-----

Agnieszka Pawłowska

Kobieta jako katalizator sporów politycznych w nowożytnej Rzeczypospolitej na przykładzie małżeństwa Zygmunta III Wazy z Konstancją Habsburżanką	325
--	-----

Izabela Karwat

Rola Marysieńki w wyniesieniu do tronu Jana III	337
---	-----

Rafał Kęsek

Strategia emancypacji czy manipulacja? Julia Tymoszenko w kontekście relacji pomiędzy płcią a władzą na współczesnej Ukrainie	349
---	-----

Katarzyna Jędraszczyk

Piękna i/czy Bestia? Wizerunek medialny Julii Tymoszenko i Wiktor Janukowycza w prasie polskiej (2009-2012)	361
---	-----

Wykaz autorów	375
--------------------------------	-----

Wstęp

Michel Foucault mawiał, że „(...) władzę sprawuje się w sieci, a po tej sieci jednostki nie tylko krążą, ale też zawsze znajdują się w pozycji, która każe im zarazem władzy podlegać i ją sprawować. Nigdy nie są bezwładnym czy bezwolnym obiektem dla władzy, zawsze są jej trybami. Inaczej mówiąc, władza przechodzi przez jednostki, a nie po prostu się do nich odnosi”¹. Jego rodak, Jean Baudrillard, przewrotnie stwierdzi, że należy „zapomnieć Foucaulta”, ponieważ „sekret władzy jest identyczny jak sekret sekretu: nie istnieje”². W jego mniemaniu wielcy politycy doskonale zdają sobie z tego sprawę, podobnie jak wielcy bankierzy wiedzą, że nie istnieją pieniądze, a wielcy teologowie, że nie istnieje Bóg. Foucault zapomniał, że władza nigdy się nie przedstawia a jej podstawa nie jest niczym więcej jak „symulacją perspektywy”. Ze swej strony Ewa Domańska zdaje się wtórować francuskiemu postmoderniście, głośno krzycząc: „Foucault go home!”³. Poznańska badaczka uważa, że zostaliśmy w pewien sposób sformatowani „efektem Foucaulta”, który zamknął nas w swoistym „więzieniu” wiedzy/władzy. Z kolei Zygmunt Bauman przy wielu okazjach powtarza, że dzisiejsza władza bawi się z człowiekiem w kotka i myszkę, aplikując w jego życiu ideę panoptikonu, w którym jest on obserwowany bez możliwości sprawdzenia, przez kogo – co stawia go w gorszej sytuacji od zwierzęcia zamkniętego w klatce w ogrodzie zoologicznym, gdyż może ono przynajmniej odwzajemnić wzrok tego, który je obserwuje.

W jaki sposób powyższe rozważania o naturze i esencji władzy oddziałują na kategorię płci? Czy kobiety i mężczyźni w identycznym stopniu funkcjonują w maszynerii władzy, przyjmując jasno określone role trybików – dominujących (mężczyźni) i zdominowanych (kobiety)? A może to wszystko stereotypy? Czy władza miała, i w dalszym ciągu ma, bezpośrednie przełożenie na płęć? Jak w dzisiejszym (trans)płciowym świecie w ogóle definiować kategorię płci? Na te, a także inne pytania, próbują odpowiedzieć teksty składające się na niniejszą monografię, którą oddajemy do rąk czytelnika.

¹ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa*, Warszawa 1998, s. 39.

² J. Baudrillard, *Oublier Foucault*, Paris 1977, korzystamy z wydania hiszpańskojęzycznego: *Olvidar a Foucault*, Valencia 1999, s. 74.

³ E. Domańska, *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa 2012, s. 160.

Temat związków płci i władzy nie jest nowy. Podejmowano go wielokrotnie, i to w różnoraki sposób. Naszym założeniem nie było powielanie znanych opinii, ale wskazanie na ograniczenia dotychczasowych ujęć i możliwości ich przekroczenia. Płeć nie jest dla nas tożsama tylko z *gender*, ale także z płcią w sensie biologicznym, natomiast władza to nie tylko wszechwładne techniki kontroli, lecz także strategie aktywnego oporu i emancypacji. Chodzi nam zatem o postawienie znanej tematyki w świetle odmiennych ram interpretacyjnych, zadanie znanemu materiałowi badawczemu nowych pytań oraz – w rezultacie – zaproponowanie innowacyjnych interpretacji relacji między płcią i władzą.

Artykuły zebrane w prezentowanym tomie pokazują, jak związki między płcią i władzą wyglądały na przestrzeni dziejów (od starożytności po współczesność), a także w pewnym sensie skłaniają do namysłu nad tym, co w tych relacjach jest uniwersalne i ponadczasowe, a co lokalne i historycznie uwarunkowane.

Przedmiotowy tom został podzielony na pięć części. Każda z nich grupuje teksty odpowiadające różnorodnym kontekstom. W części pierwszej („Konteksty starożytne”) podjęta została problematyka relacji płci i władzy w świecie starożytnym. Kornelia Kajda przygląda się homoerotyzmowi kobiet i heter w attyckim malarstwie wazowym, Agnieszka Dziuba podejmuje problem deskrypcji władczych kobiet okresu schyłku Republiki Rzymskiej, Paweł Saviński przybliża adopcje stanowiące element polityki dynastycznej Augusta, natomiast Agata Kluczek kreśli portret cesarza Galiena poprzez odwołanie się do wizerunku Zenobii.

Część drugą („Konteksty religijne”) otwiera artykuł Kazimierza Dopierały, który ukazuje rolę Matyldy Toskańskiej i królowej Krystyny w polityce papieży sprawujących pontyfikat za ich życia, Barbara Kowalska prezentuje miejsce kobiety w XIII-wiecznej elicie władzy na przykładzie św. Kingi, Monika Miazek-Męczyńska analizuje kobiece przeistoczenia w mężczyzn celem zdobycia godności w hierarchii Kościoła katolickiego, Grzegorz Pac przygląda się rozwojowi mariologii okresu karolińskiego w kontekście Marii Panny i ideologii związanej z osobą władczyni, a Joanna Brzezińska dokonuje refleksji nad statusem społecznym kobiety w islamie na przykładzie arabskiej republiki Egiptu.

Część trzecią („Konteksty literacko-artystyczne”) otwiera artykuł Moniki Szczot, która analizuje staropolskie „sejmy” kobiet. Z kolei Katarzyna Szewczyk-Haake prezentuje literackie i sceniczne ujęcia postaci Lady Makbet, a także interpretuje jej przemiany w kategoriach płci i władzy. Monika Sadowska ukazuje motyw Śpiącej Królowny zinterpretowany przez Anne Rice, przyglądając się również jego funkcjonowaniu w kulturze patriarchalnej. Tę część rozważań zamyka tekst Eweliny Jarosz, która proponuje czytelnikowi feministyczne odczytanie prac Marcina Berdyszaka, Huberta Czerepoka i Rafała Jakubowicza przez pryzmat rewizjonistycznego dyskursu męskości.

Czwartą część („Konteksty ideowe”) otwiera artykuł Ewy Domańskiej, która zarysowuje projekt humanistyki afirmatywnej w kontekście kategorii płci

i władzy po Butler i Foucaultie, Joanna Klisz prezentuje konstruowanie figury kobiecego podmiotu na przykładzie dokumentów ustawodawstwa miejskiego Polski wczesnonowoczesnej, Zuzanna Kowalska-Sobieraj kreśli rolę kobiety w rodzinie i państwie według autorów angielskich pism XVI i XVII wieku, Sylwia Skuza analizuje władzę kobiety nad mężczyzną na przestrzeni wieków na przykładzie wybranych paremii włoskich i polskich a Katarzyna Olszewska bada status kobiety we współczesnym Izraelu na przykładzie twórczości wybranych pisarek polsko-żydowskich.

W ostatniej części zebrane zostały teksty ogniskujące się wokół analiz biograficznych („Konteksty biograficzne”). Anna Działak tropi to, co fikcyjne i to, co historyczne w postaci hrabiny Teresy, Anna Dominik kreśli losy nieszczęśliwej miłości Izabeli, królowej Anglii, Marta Skrzypek przedstawia sylwetkę Anny Doroty Chrzanowskiej jako *exemplum* kresowej *mulier fortis*, Agnieszka Pawłowska analizuje polityczne właśnie w Rzeczypospolitej powstałe w wyniku małżeństwa Konstancji Habsburżanki z Zygmuntem III Wazą, Izabela Karwat przygląda się roli Marysieńki w wyniesieniu na tron Jana III, Rafał Kęsek analizuje postać Julii Tymoszenko w kontekście sytuacji politycznej na Ukrainie a Katarzyna Jędraszczyk przygląda się medialnemu wizerunkowi „pięknej Julii” i Wiktora Janukowycza w polskiej prasie.

Oddając do rąk czytelnika niniejszą monografię wyrażamy przekonanie, że wzbogaci ona literaturę przedmiotu oraz będzie stanowiła źródło inspiracji. Różnorodność tematyki i poruszanych wątków czyni z niej rzetelną, interdyscyplinarną pozycję, która ma szansę stać się ważnym głosem w debacie nad dawnymi i aktualnymi interpretacjami kategorii płci i władzy.

KONTEKSTY STAROŻYTNE

Kornelia Kajda
(Poznań)

Działając w szczelinach norm. Homoerotyzm kobiet i heter w attyckim malarstwie wazowym

W starożytnej Grecji płeć społeczno-kulturowa stanowiła bardzo istotny czynnik podziału społeczeństwa. W świecie attyckim (w okresie archaicznym i klasycznym) kobiety i mężczyźni mieli ściśle ustalone role, które odgrywali w społeczeństwie. Mężczyzn przypisywano do sfery publicznej, zewnętrznej, kobiety zaś do sfery wewnętrznej, prywatnej¹. Taka segregacja płci sprawiła, że społeczeństwo greckie pozostawało w stosunkach homospołecznych. Sytuacja ta dotyczyła głównie kobiet, które – ograniczane jedynie do przestrzeni *oikos* i pozbawione możliwości częstych kontaktów z obcymi – żyły w otoczeniu innych kobiet². Te, przebywając przez większość czasu w swoim kręgu, mając ograniczone kontakty ze światem męskim czy zewnętrznym, zostały niejako odgórnie „zainspirowane” do wytworzenia relacji homoerotycznych. Owa inspiracja była rezultatem regulacji na nie nałożonych (pozostawianie w warunkach homospołecznych w celu zapewnienia ich „czystości”). Normy, zakazy i nakazy, poza swoją funkcją ograniczającą i porządkującą, okazały się mieć także funkcję wytwarzającą lub zachęcającą do alternatywnych działań. Kobiety odtwarzały zachowania nakazane im w oficjalnym dyskursie, natomiast w przestrzeni prywatnej stworzyły własny świat zachowań społecznych. Jednak także na te działania były nałożone pewne restrykcje, i odbywać się one mogły jedynie w określonych warunkach (czego refleks jest zauważalny również w sztuce Greków).

Celem poniższej pracy jest interpretacja attyckiego malarstwa wazowego wskazującego na intymne relacje między kobietami/heterami. Malarstwo wazowe, mimo zachowania przez malarzy konwencji, ukazuje możliwości istnienia związków homoerotycznych między kobietami/heterami. Homoerotyczne zachowania kobiet/heter w Atenach traktowane są tutaj jako odbywające się w specyficznych sytuacjach, dopuszczalnych przez normy społeczne.

¹ K. Dover, Classical Greek attitude to sexual behaviour, [w:] J. Peradotto, J. P. Sullivan (red.), *Women in the Ancient World: the Arethusa Papers*, New York 1998, s. 143-158.

² L. Hackworth Petersen, *Divided consciousness and female companionship: reconstructing female subjectivity on Greek vases*, *Arethusa* 30, 1997, s. 37.

Homoerotyzm kobiet w malarstwie wazowym – analiza przedstawień

Malarstwo wazowe w starożytnej Grecji spełniało określoną i bardzo ważną funkcję w życiu obywateli polis. Według Marjorie Venit³, Grecy potrzebowali przedstawień na przedmiotach codziennego użytku w celu przekazywania odgórnie ustalonego kodu zachowań szerszej publiczności. Malarstwo wazowe wizualizowało stan ich społeczeństwa. Kod zachowań miał zawierać się w tym, co głoszone było przede wszystkim przez władzę. Malarstwo było instrumentem służącym do transmisji standardów, reguł, oczekiwań społecznych. Owe normy, mimo że abstrakcyjne, uwidaczniały się w sztuce, a dzięki wizualizacji były możliwe do przyswojenia poprzez społeczeństwo⁴. Celem malarstwa wazowego było stworzenie i zunifikowanie świadomości kulturowej obywateli, którzy powinni byli działać według tego, co było najlepsze dla polis. Zatem przedstawienia służyły do wytworzenia, obiektywizacji i zakorzenienia pewnych postaw po to, aby stworzyć jednolite kulturowo społeczeństwo poddane określonym regułom. Twórcy malarstwa wazowego, świadomie lub nie, poprzez swoją działalność ucieleśniali i podtrzymywali normy w społeczeństwie ateńskim, które potem przekazywane były kolejnym pokoleniom i innym grupom społecznym.

Dla omówienia zjawiska homoerotyzmu kobiet i heter w starożytnej Grecji (Attyce) wybrano pięć przedstawień wazowych. Spośród niewielu znanych do tej pory naczyń ukazujących homoerotyzm stosunków między kobietami (w porównaniu z wazami przedstawiającymi homoerotyzm męski) zanalizowane zostały te, które przedstawiają to zjawisko w zróżnicowanych kontekstach, zarówno przestrzennych, jak i społecznych. Istotnym kryterium wyboru było to, aby przedstawienia na wazach ukazywały najszerszy możliwy zakres omawianego zjawiska: znajdują się tutaj takie, które omawiają homoerotyzm kobiet w sferze prywatnej i publicznej, a także wśród heter i „szanowanych” obywateli.

Pierwszym z omawianych naczyń jest amfora malarza Amasisa⁵ pochodząca z warsztatu attyckiego, datowana na lata od 540-530 p.n.e.⁶ Na omawianym naczyniu na jednej stronie brzuśca malarz namalował postać męską, boga greckiego Dionizosa (nazwany inskrypcją *Dionysos* – Διονυσος) trzymającego w prawej dłoni naczynie, które interpretuje się jako kantaros. Lewa dłoń boga jest wyprostowana i skierowana w stronę namalowanego na przedstawieniu zajęcia. Naprzeciw Dionizosa stoją dwie kobiety, które obejmują się ramionami. Jedna z nich

³ M. Venit, Women in their cups, *Classical World* 98, 1998, s. 117-130.

⁴ Ibidem, s. 118.

⁵ Waza Amasisa o numerze katalogowym 222 znajduje się w kolekcji Bibliotheque Nationale de France, Cabinet de Medailles.

⁶ H. Mommsen, Amasis Mepoiesen: Beobachtungen zum Töpfer Amasis, [w:] K. Oakley, O. Palagia (red.), *Athenian Potters and Painters*, Oxford 1997, s. 17-34.

(ustawiona dalej od strony widza) trzyma w dłoni za uszy zająca, jakby podając go Dionizosowi, w drugiej zaś ręce ma gałązkę winorośli. Druga kobieta trzyma w jednej ręce małego łosia (*pardis*), a w drugiej gałązkę winorośli, w pasie ma oplecioną skórę lamparta (*nebris*). Nad postaciami znajduje się napis: *Amasis mepoiesen* (Ἀμασις μεποιεσεν), „Amasis mnie zrobił”. Na omawianej stronie brzuśca naczynia przedstawiono kobiety, które można zinterpretować jako menady.

Kobiety przedstawione na wazie obejmują się w ramionach, co świadczy o bliskości między nimi. Jedna z nich podaje Dionizosowi zająca, który w malarstwie wazowym ukazującym męską pederastię stanowił o bliskości mężczyzn – wskazywał ich zależność. Zając stanowił rodzaj daru od erastesa dla eromenosa⁷. Zając był także jednym z darów dla Dionizosa podczas jego święta. Poza tym zwierzę to było jednym z atrybutów bogini miłości, piękna, pożądania oraz płodności – Afrodyty⁸. Z powyższych przykładów wynika, że zając odnosi się do przedstawień mających zabarwienie erotyczne lub przynajmniej ukazujących intymne relacje między osobami przedstawionymi. W podobny sposób można zinterpretować pojawienie się zająca w kontekście omawianego przedstawienia. Oddawanie zająca w ręce Dionizosa może stanowić pewnego rodzaju legitymizację intymnych zachowań między kobietami. Dionizos wyciąga rękę w kierunku zająca, jakby chciał go chwycić, a poprzez ten gest zdaje się zezwalać na nienormatywne zachowania seksualne odbywające się podczas święta ku jego czci.

Obejmujące się wzajemnie kobiety oraz pojawienie się zająca jako symbolu relacji intymnej, jak również umieszczenie tej sceny w kontekście święta ku czci Dionizosa, powodują, że przedstawienie Malarza Amasisa można odczytać jako ukazujące możliwość intymnych relacji między kobietami. Istotne w tym wypadku jest podkreślenie, że relacja może zachodzić tylko podczas święta oznaczonego przez postać Dionizosa i menady. Malarz umieścił przedstawienie w kontekście święta, które było szczególnie ważne dla kobiet – zwłaszcza tych zameężnych, które poddane były ścisłej kontroli społecznej.

Malarz Amasis w swoim malarstwie nie wychodzi poza kanon przedstawieniowy. Postaci menad i Dionizosa ukazane są w typowy sposób, tzn. Dionizos ma długą brodę, a w rękę trzyma kantaros, menady zaś posiadają takie atrybuty jak *nebris* i *pardis*, a także gałęzie winorośli. Autor ukazał relacje intymne między kobietami tylko w takim kontekście, w jakim są one powszechnie akceptowane, a jeśli nawet nie akceptowane, to przynajmniej dopuszczalne. Malarz, poprzez odwołanie się do postaci boskiej, legitymizuje istnienie związków intymnych między kobietami. Przekazuje on jednak, że wspomniane sytuacje mogą mieć miejsce podczas tylko konkretnego święta, w tym wypadku Dionizji.

Kolejnym omawianym przedstawieniem jest naczynie pomalowane przez Oltosa znajdujące się w Madrycie w Museo Arqueológico Nacional o numerze

⁷ K. Dover, *Homoseksualizm grecki*, Warszawa 2004, s. 112.

⁸ S. Welsh, *An Attic grave lekythos*, *Journal of Hellenic Studies* 26, 1906, s. 232.

katalogowym L151. Kyliks Oltosa L151 jest datowany na lata 520-510 p.n.e.⁹ Jest on udekorowany w stylu czerwonofigurowym i pochodzi z warsztatu attyckiego. Na jednej stronie czarki malarz namalował dwie nagie kobiety, które leżą naprzeciw siebie opierając plecy o dwie poduszki, dotykając się nogami. Postać ukazana po lewej stronie przedstawienia ma włosy związane *kekryphalosem*, na szyi posiada naszyjnik, a na jej nadgarstkach widoczne są dwie bransolety, natomiast w uszach ma kolczyki. Kobieta ta gra na aulosie. Prawą nogę ma opartą o udo kobiety przedstawionej po prawej stronie, lewą zaś ma zgiętą w kolanie. Postać namalowana po prawej stronie w lewą rękę trzyma kotyle, w prawej natomiast kyliks, który zdaje się podawać kobiecie grającej na aulosie. Pomiędzy dwiema kobietami, na wysokości ich czoł, znajduje się inskrypcja: *pine kai sy* (*πινε και συ*): „pij i ty”. Przedstawione przez malarza postaci można zinterpretować jako hetery.

Oltos przedstawił hetery w sposób zgodny z konwencjami malarskimi, tzn. jako uczestniczki sympozjonu, nagie, grające na instrumencie. Istotnym aspektem przedstawienia jest jego odniesienie do muzyki, która Greków miała nierzadko znaczenie erotyczne¹⁰. Bardzo często ukazuje się na przedstawieniach młodych eromenosów grających lub uczących się gry na instrumentach. Równie często na przedstawieniach wazowych można zauważyć kurtyzany grające na aulosie czy na lirze¹¹. Muzyka odgrywana przez kochanków, czy to męskich, czy to żeńskich, miała stanowić rodzaj gry wstępnej do późniejszej zabawy, podczas której bardzo często dochodziło do aktów seksualnych. W związku z tym, gra na konkretnych instrumentach mogła budzić skojarzenia z erotyką czy zmysłowością. Sam aulos ma szczególne znaczenie erotyczne, gdyż był to instrument najczęściej używany właśnie przez kurtyzany¹².

Erotycznych odniesień ukazanych w przedstawieniu na wazie Oltosa dopełnia sam kontekst sytuacyjny, czyli sympozjon. Podczas uczt często dochodziło do stosunków seksualnych między ich uczestnikami¹³.

Nagość, mimo że nie jest jednoznacznie traktowana jako wyznacznik kontekstu erotycznego, w przypadku omawianego przedstawienia powinna być właśnie w ten sposób widziana. Nagość podczas uczy może być traktowana jako wskaźnik pewnej erotyzacji przedstawienia. Skojarzenie to wynika z licznych przedstawień wazowych, na których ukazywano nagich mężczyzn i kobiety na sympozjonach odbywających stosunki seksualne lub odgrywających różne erotyczne zabawy.

Niezwykle istotne jest także to, że Oltos ukazał na przedstawieniu z wazy jedynie dwie hetery, nie namalował natomiast żadnego mężczyzny w kontekście omawianej sceny. Kurtyzana po lewej zdaje się grać specjalnie dla kobiety po pra-

⁹ F. Lissarague, *A figuração das mulheres*, [w:] G. Duby, M. Perrot (red.), *História das Mulheres no Ocidente*, Porto 1990, s. 260.

¹⁰ J. G. Younger, *Sex in the Ancient World from A to Z*, London-New York 2005, s. 129.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem, s. 191.

wej, natomiast ta po prawej zaprasza grającą do wspólnego picia wina z kieliku. Obie nagie postaci dotykają się nogami, a kobieta po prawej, podająca kielik, uśmiecha się. Przedstawienie wprowadza nastrój swobody i zabawy, lecz ukazanej między dwiema heterami. Połączenie kontekstu sympozjonu, silnie kojarzonego z erotyką, wina, które także ma w tych okolicznościach znaczenie erotyczne¹⁴, muzyki oraz dwóch nagich kurtyzan wyraźnie czerpiących radość z wydarzenia, wydaje się wskazywać na relację homoerotyczną między przedstawionymi postaciami. Co ciekawe, malarz wrysował tę relację w kontekst, który zezwala na pewne swobody seksualne. Określił on także status postaci jako hetery, od których nie wymaga się stosowania do ustalonego dla szanowanych kobiet greckich kodeksu zachowań. Jedynie hetery – jako kobiety już upadłe – mogły pozwolić sobie na zachowania homoerotyczne, jednak zachowania te odgrywane mogły być w określonym kontekście, tj. na sympozjonie.

Kolejne z omawianych naczyń (czarka)¹⁵ datowane jest na lata około 525–475 p.n.e. Pochodzi z warsztatu attyckiego i przypisywane jest przez Bothmera oraz Schwarzenberga malarzowi o imieniu Apollodoros¹⁶.

Naczynie znajdujące się w Museo Nazionale di Tarquinia dekorowane jest tylko we wnętrzu. Przedstawienie figuralne wrysowane zostało w okrąg, który stanowi granicę rysunku. Malarz ukazał dwie nagie kobiety. Jedna z nich, znajdująca się po lewej stronie przedstawienia, trzyma w lewej ręce naczynie. Prawą ręką ma odchyloną w tył. Postać ta ma krótkie włosy z grzywką zaczesaną na czoło. Druga kobieta kuca, prawą ręką dotyka genitaliów stojącej kobiety, lewą ręką trzyma stojącą postać za środkową część uda lewej nogi. Kobieta kucająca również ma krótkie włosy z grzywką zaczesaną na czoło. Za stojącą postacią znajduje się stółek, na którym zarzucony jest kawałek materiału, zapewne część szaty jednej z bohaterek. Obie przedstawione postaci mają obojętny wyraz twarzy. Malarz nie ukazał właściwie żadnych różnic między kobietami. Spoglądając na postaci wydaje się wręcz, że są to bliźniaczki.

Po prawej stronie naczynia, za kucającą kobietą, widoczna jest inskrypcja, jednak jej znaczenie nie jest znane.

Apollodoros wewnątrz czarki ukazał dwie kobiety w dosyć niespodziewanym i niespotykanym układzie i pozycji. Wyjątkowość tego przedstawienia powoduje, że było ono różnie interpretowane przez wielu badaczy. Jest to naczynie, które jest jednym z najczęściej przywoływanych i interpretowanych przy omawianiu homoerotyczności czy homoseksualności kobiet w starożytnej Grecji¹⁷. Ukaza-

¹⁴ M. Venit, *Women*, s. 128.

¹⁵ Czarka znajduje się w Tarkwiniach w Museo Nazionale di Tarquinia, numer katalogowy: 87778.

¹⁶ Zob. [online]. Classical Art Research Centre and the Beazley Archive [dostęp: 2012-11-22]. Dostępny w Internecie: <<http://www.beazley.ox.ac.uk/index.htm>>.

¹⁷ Por. K. Dover, *Homoseksualizm grecki*; T. K. Hubbard, *Homosexuality in Greece and Rome: a Sourcebook of Basic Documents*, 2003 [online]. College of Liberal Arts [dostęp: 2012-11-22].

nie dwóch nagich kobiet, z których jedna dotyka genitaliów drugiej, jest jedynym przedstawieniem tego typu odnalezionym do tej pory na wazach greckich.

W związku z tym, że postaci przedstawiono w ten sam sposób, należy przyjąć, że posiadają one ten sam status. Nagość oraz krótkie włosy kobiet mogą wskazywać na to, że są to hetery. Jako że nie są to jednak jednoznaczne wyznaczniki tego typu kobiet, nie można tego stwierdzić z całą pewnością.

Jedna z postaci (stojąca) trzyma w ręku naczynie, które interpretuje się jako zawierające perfumy¹⁸. Z tego względu przedstawienie to mogło ukazywać zabieg higieniczny, który wykonuje jedna kobieta na drugiej. Być może była to depilacja. W innej interpretacji autorka¹⁹ sugeruje, iż jest to przedstawienie zabawy seksualnej między kobietami. Jakkolwiek nie odczytywać tego, jaką czynność wykonują postaci ukazane na wazie, należy zgodzić się, że przedstawienie to mogło wzbudzać zarówno w mężczyznach, jak i kobietach wrażenie erotyczności sytuacji. Dotykane przez kobiety sobie nawzajem genitaliów przy perfumowaniu mogło sprawiać im przyjemność i wywoływać podniecenie u odbiorców malarstwa wazowego. Lauren Hackworth Petersen²⁰ zaznacza dwuznaczność interpretacyjną, jaką niesie ze sobą to przedstawienie. Z jednej strony, mężczyźni mogli na nim widzieć przygotowywanie się heter na spotkanie z nimi, z drugiej strony – kobiety zauważały erotyczną zabawę. Petersen twierdzi, że dla kobiet przedstawienie to mogło ukazywać sytuację „odkrycia” lechtaczki podczas zabiegu higienicznego. Interpretacja ta wypłynęła z inspiracji jednym z poematów Safony, w którym pisze ona o odnalezieniu przez Ledę jajka w hiacyncie. Zdanie to jest interpretowane przez Johna Winklera jako odniesienie do „ukrytej” lechtaczki, jednak zapisane językiem dominującej kultury²¹.

Pomimo dwuznaczności przedstawienia, z całą pewnością należy uznać, że jego akcja odbywa się we wnętrzu jakiegoś pomieszczenia. Jest to markowane przede wszystkim przez stółek znajdujący się za kobietą ukazaną po prawej stronie. W związku z tym, że scena została namalowana we wnętrzu kyliksu używanego podczas sympozjonów, do których dostęp miały spośród osób płci żeńskiej tylko hetery, można uznać, że malarz ukazał część domostwa, w którym zamieszkiwały kurtyzany. Zapewne w ten sposób miejsce to zostałoby odczytane przez mężczyzn, kobiety zaś mogły zinterpretować pomieszczenie jako część jakiegoś domostwa. Biorąc jednak pod uwagę nagość postaci (która często oznaczała prostytutkę), ero-

Dostępny w Internecie: <<http://www.laits.utexas.edu/ancienthomosexuality/index.php>>; N. S. Rabinowitz, *Excavating women's homoeroticism in ancient Greece: the evidence from Attic vase painting*, [w:] N. S. Rabinowitz, L. Auanger (red.), *Among Women: From the Homosocial to the Homoerotic in the Ancient World*, Austin 2002, s. 106-167.

¹⁸ T. K. Hubbard, *Homosexuality*.

¹⁹ N. S. Rabinowitz, *Excavating*.

²⁰ L. Hackworth Petersen, *Divided consciousness*, s. 67-69.

²¹ Za: *ibidem*, s. 69.

tyczny kontekst sytuacji, a także główną funkcję wazy, bardziej prawdopodobna wydaje się być interpretacja, w myśl której malarz miał na celu ukazanie heter.

Przedostatnie naczynie to krater Malarza Niobidów (numer katalogowy E461) datowany na lata 460-450 p.n.e., gdy działał jego twórca²². Naczynie znajduje się w British Museum w Londynie. Imię malarza tego naczynia nie jest znane, lecz dzięki swemu unikatowemu stylowi malarskiemu został on nazwany przez Beazleya Malarzem Niobidów²³.

Waza udekorowana została z dwóch stron brzuśca. Na interesującej dla artykułu stronie naczynia malarz przedstawił trzy kobiety, z których dwie stoją, a jedna siedzi. Kobieta siedząca na podeście znajduje się po prawej stronie przedstawienia, zwraca się w lewo, nogi ma ułożone w pozycji „noga na nogę”. W lewej ręce trzyma podwójny aulos, który opiera o swoje kolano, prawą rękę ma zaciśniętą na górnej części fletu. Jej ciało i głowa odchylone są lekko w tył. Kobieta ta jest ubrana w dorycki chiton, włosy ma wysoko upięte chusteczką. Powyżej siedzącej postaci znajduje się lira z sześcioma strunami. Naprzeciw niej, po lewej stronie przedstawienia znajdują się dwie stojące kobiety. Pierwsza z nich, znajdująca się bliżej siedzącej postaci, ma długi chiton oraz szatę zakrywającą jej lewe ramię, na szyi naszyjnik a na głowie *sakkos*. Kobieta pochyla lekko swoje ciało w kierunku postaci siedzącej, jej prawa ręka spoczywa na piersiach. Obie postaci wymieniają spojrzenie. Trzecia kobieta stoi za opisaną wyżej stojącą kobietą i opiera się o jej ramiona. Jej ręce zarzucone są na szyję poprzedniej. Ubrana jest w dorycki chiton i ma wysoko upięte włosy. Za stojącymi kobietami, po lewej stronie, znajduje się dorycka kolumna, która podtrzymuje architrav z tryglifami. O kolumnę opiera się krzesło, na którym znajduje się poduszka.

Na omawianej stronie brzuśca naczynia Malarz Niobidów ukazał trzy kobiety, które spędzają wspólnie wolny czas. Kobiety mają długie szaty, spięte włosy, są przedstawione w środowisku domowym, wszystko to świadczy o tym, że są to „zwykłe”, zapewne ateńskie obywatelki. Malując postaci płci żeńskiej jedynie w swoim towarzystwie, twórca podkreślił homospołeczne relacje pomiędzy kobietami, które w kulturze starożytnej Grecji bez wątpienia miały duże znaczenie²⁴. Kobiety spędzały wspólnie czas nie tylko podczas pracy, ale również podczas rozrywki, co zostało zauważone również w dziele omawianego malarza.

Niezwykle istotnym aspektem omawianego przedstawienia jest ukazywanie kobiet w trakcie bezpośredniego spojrzenia. Spojrzenie miało ogromne znaczenie dla Greków, dlatego też na przykład szanowane kobiety nie mogły spoglądać bez-

²² Calyx-krater [online]. British Museum [dostęp: 2014-12-10]. Dostępny w Internecie: <http://www.britishmuseum.org/research/collection_online/collection_object_details.aspx?objectId=399135&partId=1&searchText=E461&page=1>.

²³ Classical Art Research Centre.

²⁴ Por. N. S. Rabinowitz, *Excavating*; L. Hackworth Petersen, *Divided consciousness*, s. 35-74.

pośrednio w oczy mężczyzn – stanowiło to o ich zuchwałości i pewności siebie²⁵. Mogło to prowokować i zachęcać mężczyzn do uwodzenia nie tylko dziewic, ale i mężatek. Owo symboliczne znaczenie spojrzenia dla Greków jest głównym argumentem, którym posługują się badacze analizujący wazę Malarza Niobidów²⁶. Na omawianym przedstawieniu wyraźnie można zauważyć, że pomiędzy kobietą siedzącą na postumencie a tą stojącą naprzeciw niej dochodzi do bezpośredniej wymiany spojrzeń. Kobieta siedząca wręcz specjalnie wychyla się w tył, żeby wyraźnie spoglądać w oczy tej stojącej przed nią. Podobny typ spojrzenia przedstawiano na wazach ukazujących męskich kochanków: erastesa i eromenosa. Często eromenos odchyłał głowę do tyłu, by móc spojrzeć w oczy zazwyczaj wyższemu erastesowi. Wówczas tego typu spojrzenie jest interpretowane jako zachęcające do stosunku seksualnego, a także jako oznaka ogromnego pożądania²⁷. W związku z tym, że bezpośrednie spojrzenie pomiędzy kobietami należy do rzadkości i nie ustalono do tej pory żadnej odrębnej interpretacji tego typu przedstawień, badacze opierają się na tym, co udało się ustalić w przypadku scen z mężczyznami. Zatem bezpośrednie spojrzenie między kobietami odczytuje się jako chęć nawiązania bliższego kontaktu czy wskazanie na zażyłość pomiędzy postaciami.

O bliskich stosunkach pomiędzy kobietami przedstawionymi na wazie świadczy także to, że jedna ze stojących wyraźnie obejmuje drugą stojącą kobietę. Objęcie to nie ma wydźwięku erotycznego, lecz wskazuje na bliskość relacji przedstawionych kobiet. Za Hackworth Petersen²⁸ można takie relacje postrzegać jako początek bardziej zażyłych i intymnych stosunków między kobietami. Jeśli przyjąć, że seksualność kobiet stanowiła swoiste kontinuum, to zdecydowanie jest ona na owej wazie zauważalna. Z jednej strony, przedstawiono obejmujące się przyjaciółki, z drugiej jednak strony, widzimy pogłębienie się relacji, w szczególności w przypadku kobiety stojącej i siedzącej.

Jak już wspomniano, muzyka miała dla Greków znaczenie erotyczne. Grecy postrzegali muzykę jako wyznacznik nie tylko dobrej zabawy, ale także jako preludium do zabaw seksualnych, jako swoistą grę wstępną mającą prowadzić do aktów erotycznych. Na przedstawieniu Malarza Niobidów siedząca kobieta trzyma w rękach aulos, na którym albo ma zamiar grać, albo skończyła grać. Aulos był szczególnie często używany przez hetery, właśnie podczas sympozjonów, dlatego można postrzegać go jako instrument budzący skojarzenia erotyczne. Nad siedzącą kobietą wisi także lira, kolejny instrument muzyczny, na którym uczono grać kobiety, również hetery. Lira pojawia się często na przedstawieniach sympozjalnych, zarówno w rękach heter, jak i eromenosów.

²⁵ Ch. Sourvinou-Inwood, *Male and female, public and private, ancient and modern*, [w:] E. D. Reeder (red.), *Pandora: Women in Classical Greece*, Princeton 1995, s. 114.

²⁶ N. S. Rabinowitz, *Excavating*.

²⁷ K. Dover, *Homoseksualizm grecki*, s. 116-117.

²⁸ L. Hackworth Petersen, *Divided consciousness*, s. 35-74.

Na naczyniu E461 zauważyć można podkreślenie homospołeczności, w obrębie której dochodziło do homoerotycznych relacji pomiędzy kobietami. Postaci spoglądają na siebie bezpośrednio, jedna z nich również przytula się do drugiej. Malarz, odwołując się do znaczenia muzyki w kulturze greckiej, do homospołecznych relacji, a także subtelnie ukazując bliskość między postaciami, w sposób zawoalowany wskazał na możliwość istnienia homoerotycznych związków między kobietami. Potwierdza się tutaj koncepcja Hackworth Petersen²⁹ o kontinuum bliskości relacji między płcią żeńską.

Kolejna analizowana waza datowana jest na lata 430-420 p.n.e., pochodzi z warsztatu attyckiego i przypisywana jest Malarzowi Kapieli. Tworzył on pomiędzy 450 a 400 r. p.n.e. w Atenach³⁰. Waza ta znajduje się w British Museum w Londynie (nadano numer katalogowy E205).

Na omawianym naczyniu znajduje się jedno przedstawienie czerwonofigurowe. Widoczne są na nim dwie kobiety namalowane czerwoną farbą na czarnym tle naczynia. Postać, która znajduje się po prawej stronie przedstawienia, jest pochylona i wyciąga lewą rękę w lewą stronę, jej prawa ręka znajduje się za plecami. Kobieta z prawej dłoni wypuściła przedmiot przypominający mały kamień. Jej włosy związane zostały *sakkosem*. Ubrana jest w długi chiton z himationem. Zaś kobieta znajdująca się po lewej stronie przedstawienia klęczy. Prawą rękę ma położoną na przedmiocie znajdującym się między kobietami, środkowy palec ma zgięty, jakby chciała coś lekko popchnąć lub przytrzymać, druga ręka jest niewidoczna. Ubrana jest w długi chiton z himationem. Włosy ma związane przepaską. Między kobietami znajduje się Eros leżący w stronę kobiety po lewej stronie. Jest on nagi, ma opaskę na włosach oraz ręce wyciągnięte w kierunku kobiety, w dłoniach trzyma słabo widoczny purpurowy wieniec. Eros jest mniejszy od postaci kobiet, przypomina małego chłopca. Między kobietami stoi także obiekt, być może łóżko lub ława z udekorowanymi nogami w formie dolnych kończyn lwa po lewej i dolnych kończyn jelenia po prawej. Na ławie (łożku) po prawej stronie znajduje się owalny obiekt wielkości zaciśniętej pięści.

Kobiety przedstawione na wazie nie są różnią się wzrostem i ubiorem, w związku z tym są najprawdopodobniej w tym samym wieku i o tym samym statusie. Kobiety zdają się wykonywać jakąś bliżej nieokreśloną czynność, która czasem interpretowana jest jako gra, rzadziej jako tkanie. W związku z tym, że trudno jest rozpoznać na przedstawieniu jakikolwiek element czy urządzenie używane przy tkactwie, można założyć, że kobiety oddają się jakiejś rozrywce w formie gry. Kobieta po prawej rzuca niewielki owalny przedmiot na stół, natomiast kobieta po lewej przygotowuje się do pchnięcia jakiegoś niewielkiego przedmiotu znajdującego się pod jej palcami na ławie. Ława, czy też łóżko, jako mebel domowy świadczy o tym, że wydarzenie ma miejsce wewnątrz domostwa, zapewne którejs

²⁹ Ibidem.

³⁰ Classical Art Research Centre.

z kobiet ukazanych na wazie. Wnętrze domu stanowiło miejsce przypisane kobiecie w społeczeństwie greckim. W idealnej wersji tego społeczeństwa kobiety miały spędzać większość życia właśnie we wnętrzu domostw, mogły tam przebywać głównie w towarzystwie innych kobiet. Przedstawienie to podkreśla homospołeczne relacje między kobietami – w tym wypadku ukazuje je spędzające wspólnie czas podczas rozrywki.

Eros latający między kobietami pojawia się podczas przedstawień ukazujących uczucie między osobami. Eros jako bóg miłości jest jej symbolem. Odnajduje się go ukazanego pomiędzy małżonkami, przy przedstawieniach zaślubin lub przygotowaniach do zaślubin, lub w późniejszym okresie klasycznym, w scenach z kobietami kąpiącymi się lub wykonującymi różne zabiegi pielęgnacyjne³¹. Latającego Erosa pomiędzy dwiema kobietami oddającymi się rozrywce można uznać za symbol uczucia między nimi. W związku z tym, że Eros nie oznaczał miłości matczynej, ojcowskiej czy siostrzanej, można uznać, że służył on tutaj do podkreślenia romantycznego uczucia pomiędzy przedstawionymi postaciami. Waza E205 nie ukazuje także zabiegów pielęgnacyjnych ani nagich kobiet, nie odnosi się on (Eros) więc do znaczenia, jakie się mu przypisuje w takich wypadkach, tzn. pomocnika dla kobiet przy ich zabiegach higienicznych. Purpurowy wieniec trzymany w dłoniach Erosa może oznaczać, że kobieta, w kierunku której zwraca się Eros, jest panną młodą. Zastanawiające jest jednak to, że samo przedstawienie nie ukazuje przygotowań do zaślubin czy samych zaślubin, w których to kontekstach napotyka się Erosa z wieńcem. Omawiana scena dotyczy raczej przedstawienia wyobrażeń na temat życia codziennego kobiet. W tym wypadku wieniec można zinterpretować jako podkreślenie wyjątkowości drugiej kobiety, spowodowanej tym, że wkrótce wyjdzie za mąż i stanie się prawowitą obywatelką i kobietą w oczach innych. Zaskakujące jest jednak to, że Eros leci od jednej kobiety w kierunku drugiej, tak jakby był symbolem uczucia między tymi kobietami, z których przynajmniej jedna być może nadal pozostaje dziewicą w rozumieniu ateńskim.

Już na pierwszy rzut oka widoczne jest to, że przedstawienie z wazy E205 podkreśla stosunki homospołeczne między kobietami. Wydaje się jednak, iż najważniejszy jest tutaj aspekt dziewiczości jednej z kobiet, zaznaczony poprzez wieniec w rękach Erosa. Kobieta po lewej zapewne przygotowuje się do rychłego zamążpójścia lub jest błogosławiona przez Erosa do małżeństwa. Sama postawa Erosa została jednak namalowana w taki sposób, że wydaje się ona pokazywać uczucie między dwiema kobietami. Należy wziąć pod uwagę także fakt, że naczynie to było głównie przeznaczone dla kobiecej publiczności, ponieważ przez nie było najczęściej użytkowane. Zapewne wspomniane niuanse w postrzeganiu przedstawień widoczne były szczególnie dla nich. Kobiety na swój sposób potrafiły odczytać i zinterpretować przedstawienie. W tym wypadku jedną z możliwych

³¹ F. Lissarague, *Women, boxes, containers: some signs and metaphors*, [w:] E. D. Reeder (red.), *Pandora*, s. 99.

interpretacji mogło być ukazywanie intymnego związku między kobietami, w tym kobiety przygotowującej się do wejścia w nową rolę społeczną żony. Podobnie jak w przypadku wierszy Safony i pieśni Alkmana, uznać można, że przedstawienie Malarza Kąpieli wskazuje na to, iż relacje intymne między dwoma kobietami dopuszczalne były przed ich zamążpójściem. Kobiety mogły odgrywać swoją, alternatywną dla odgórnie przyjętej, seksualność jako jeszcze niezamężne dziewice. Na podstawie omawianego przedstawienia zauważyć można, że panieństwo stanowiło warunek dla większej swobody uczuciowej kobiet w tak zwanym życiu codziennym.

Podsumowanie

Analiza przedstawień wykazała, że w społeczeństwie greckim kobiety/hetery mogły odtwarzać alternatywne do heteroerotycznych zachowania seksualne, które uwieczniane były również w malarstwie wazowym. Działania te obłożone były pewnymi restrykcjami i odbywały się w określonych warunkach społecznych, co jest zauważalne zarówno w literaturze, jak i sztuce Greków.

Jednym z takich warunków społecznych było panieństwo. W poematach Safony i parteniach Alkmana dostrzeżono związek między zachowaniami homoerotycznymi a panieństwem dziewczynek. Ów związek zauważalny jest na przedstawieniu Malarza Kąpieli. Homoerotyzm dopuszczalny był w czasie bezżenności dziewczynek, ponieważ wtedy nie wypełniały one jeszcze roli matki i żony, tak istotnej dla społeczeństwa greckiego. Panieństwo stanowiło tym samym warunek, który pozwalał na odtwarzanie alternatywnych zachowań seksualnych. Po przejściu rytuału zaślubin, zachowania homoerotyczne stawały się nieakceptowalne. Kobieta musiała tym samym odtwarzać inną rolę, tym razem rodzicielską.

Nadanie zachowaniom seksualnym kontekstu religijnego i mitycznego, które zauważalne jest u Platona, Safony i Alkmana, służyło legitymizacji stosunków homoerotycznych. Coś, co znajduje się w świecie religii, stanowiło normę, do której należało się stosować. Tak było także z homoerotyzmem kobiet – w ramach dyskursu religijnego był dopuszczalny, poza nim stawał się aberracją. Owa zależność między religią, mitologią i seksualnością kobiet widoczna jest również w malarstwie wazowym. Na wazie malarza Amasisa widoczne jest, w jaki sposób homoerotyzm mógł być odtwarzany podczas festiwalu Dionizosa. W tym czasie nadawano kobietom nowy status, nie były już praworządnyimi matkami i żonami, ale szalonymi menadami niepanującymi na swoim zachowaniem. W końcu posiadał je bóg, Dionizos, który kontrolował i sterował ich zachowaniem. Skoro zachowanie i decyzje bogów były niepodważalne, oznaczało to, że kobiety mogą podczas tego festiwalu zachowywać się właśnie w sposób nienormatywny. Wyraźnie widać tutaj, że w obrębie powszechnie przyjętego systemu powstaje nienormatywna tożsamość seksualna, na co dzień niemożliwa do wyrażenia publicznie. Co istotne, sama władza i społeczeństwo zezwalają na jej istnienie.

Alternatywna seksualność mogła funkcjonować także wśród kobiet, na które nie nałożono tak wielu ograniczeń i nakazów, tzn. heter. Widoczne to jest na naczyniach udekorowanych przez Apollodorosa i Oltosa. Kurtyzany jako postaci istniejące w zupełnie innym kontekście społecznym, poza oficjalnym dyskursem, mogły pozwolić sobie na odtwarzanie zachowań seksualnych, które nie były im pierwotnie nadane. Hetera nie była kandydatką na żonę, jej celem było sprawianie przyjemności, a nie utrzymywanie ciągłości polis. Nie miała ona, jako osoba płci żeńskiej, takiej wartości jak kobieta szanowana. Kurtyzana jako taka nie była „kobietą” według rozumienia greckiego. Nie była żoną, a to dopiero sprawiało, że osoba płci żeńskiej postrzegana była jako pełnoprawna kobieta. Heterety mogły odtwarzać zachowania homoerotyczne jako „kobiety” żyjące na marginesie. Mogły odgrywać swoją seksualność w kontekście, w którym mogli ją odtwarzać mężczyźni. Sympozjon jako miejsce rozluźnienia norm, służący m.in. celom rozrywkowym, stanowił przestrzeń, w której dochodziło do odgrywania zachowań nienormatywnych przez kurtyzany. Mężczyźni oddawali się rozkoszom miłości homoerotycznej i heteroerotycznej, podobnie działały kurtyzany. Ich homoerotyzm dopuszczalny był podczas sympozjonów, ponieważ po pierwsze, odgrywany był przez „kobiety” z marginesu, a po drugie, odbywał się podczas specjalnego wydarzenia, które dopuszczało łamanie pewnych norm. Sympozjon tym samym nadawał specjalną otoczkę i kontekst zachowaniom tam się odbywającym. Normy i zasady narzucone przez władzę rozluźniały się, następował czas uciech i rozkoszy, w którym nie było miejsca na ograniczenia dla jego uczestników.

Nie tylko dziewice i kurtyzany mogły sobie pozwolić na odtwarzanie alternatywnej seksualności. Szanowane kobiety istniały w przestrzeni prywatnej, wewnętrznej, w której miały kontakt jedynie z innymi kobietami. W takiej sytuacji zawiązywały się między nimi relacje homoerotyczne. Na kraterze Malarza Niobidów można zauważyć, w jaki sposób wytwarzany był głębszy związek pomiędzy osobami płci żeńskiej. Relacje stanowiły rodzaj kontinuum. Przechodziły one od zwykłego koleżeństwa lub przyjaźni w coś głębszego, bardziej zaawansowanego. Istotne jednak w tym wypadku jest to, że odtwarzały one alternatywny model seksualności tylko w warunkach prywatnych, wewnętrznych, homospołecznych. Nie mogły one zachowywać się w ten sposób w innej przestrzeni. W innym miejscu wypełniały rolę żony i matki, które posłusznie wykonują narzucone na nie obowiązki. W tym wypadku narzucenie relacji homospołecznych i zamknięcie kobiet w ich własnym, prywatnym świecie doprowadziło do powstania relacji niepożądanych, nowych, nie do końca akceptowanych. Z podobnego typu zachowaniem mamy do czynienia na przedstawieniu ukazanym przez Malarza Kąpieli, na którym także zauważalne jest owo podkreślenie prywatności, a przede wszystkim homospołeczność w przestrzeni domowej.

Przedstawienia wazowe dekorowane były ściśle według społecznie ustalonych reguł. Malarze nie pozwalali sobie na znaczące odstępstwa od reguł i ukazywanie zupełnie niezgodnych z zasadami zachowań. Owo trzymanie się konwencji

widoczne jest w przedstawianiu postaci kobiety, a także w przestrzeni, w jakiej się ją ukazuje, jak również w tym, co wykonuje. Należy jednak zwrócić szczególną uwagę na to, w jaki sposób malarze najmniejszymi szczegółami zaznaczali dwuznaczność sytuacji. Dzięki owym posunięciom pozostawiali miejsce dla wielorakich interpretacji, które zależały już tylko od widza. Malując bezpośrednie spojrzenie, które umknie nieświadomemu obserwatorowi, twórca zaznaczył możliwą bliskość między kobietami, dając sygnał świadomemu widzowi. Podobne subtelne zaznaczenie intymności zauważalne jest na wazie Malarza Kapieli, na której Eros może oznaczać przygotowanie do zaślubin, ale także wskazywać na uczucie między kobietami. Konwencje stanowiły swego rodzaju system, którym posługiwali się malarze w celu stworzenia przedstawienia zgodnego z normami, ale także odpowiadającego zapotrzebowaniu widzów.

Z powyższej analizy wynika, iż społeczeństwo ateńskie samo stwarzało warunki do pojawiania się alternatywnych dla heteroerotycznych zachowań seksualnych kobiet/heter. Ograniczenie roli kobiet do matki i żony, a także skazywanie ich na relacje homospołeczne sprawiło, że homospołeczność mogła przerodzić się w homoerotyzm. Przejście z relacji przyjacielskiej w relację bardziej intymną było wynikiem polityki społecznej, ale także potrzeb samych kobiet.

Streszczenie

Działając w szczelinach norm. Homoerotyzm kobiet i heter w attyckim malarstwie wazowym

Homoerotyzm kobiet nie pojawia się w attyckim malarstwie wazowym w taki sposób i tak często jak homoerotyzm mężczyzn, lecz mimo to w konwencjonalnych przedstawieniach kobiet można się go doszukać. Malarze wazowi, poprzez zastosowanie pewnych subtelnych zabiegów malarskich i interpretacyjnych, wskazywali na homoerotyzm kobiet i warunki jego pojawiania się, a także uwidaczniali go społecznie. W artykule zasugerowano, iż zachowania seksualne kobiet/heter wytwarzane były w ramach społeczeństwa greckiego w ściśle określonych warunkach. Szanowane kobiety wchodziły w relacje homoerotyczne w wyniku pojawienia się kontinuum relacji: od homospołecznej do homoerotycznej. Dodatkowo, zachowania homoerotyczne były społecznie dopuszczane podczas panieństwa kobiet i w trakcie świąt religijnych. Wśród heter do homoerotyzmu dochodziło m.in. podczas sympozjonów.

Summary

In the gaps of the norm. Homoeroticism of women and hetaeras in the vase painting of Attica

Female homoeroticism does not appear in the vase painting of Attica in such a manner and frequency as its male equivalent, yet it may be discerned in the conventional representations of women. In employing certain subtle painterly and interpretative devices, vase painters implicitly pointed to female homoeroticism and to the conditions in which it occurred, as well as exposed it socially. The article

ventures a suggestion that sexual behaviours of women/hetaeras were engendered within the Greek society in very specific conditions. Respected women entered into homoerotic relationships following the emergence of a continuum of relationships, from homosocial to homoerotic ones. Additionally, homoerotic behaviours were socially admissible during woman's maidenhood and religious holidays. Among the hetaeras, homoerotic acts took place e.g. during symposia.

Agnieszka Dziuba
(Lublin)

Hic mulier.
**Topika deskrypcji „władczej” kobiety
okresu Republiki Rzymskiej**

Zarówno filolog klasyczny, jak i historyk starożytności, którzy badają antyczne testimonia w kontekście ówczesnych zjawisk społeczno-obyczajowych, stoją zazwyczaj przed dylematem, czy mają *relata referre*, a więc bezkrytycznie opisywać to, o czym dość oszczędnie informują autorzy antycznych tekstów, czy też *veritatem quaerere*, czyli podchodzić do źródła jako do kulturowego palimpsestu, gdzie prawda została starannie ukryta pod warstwą retoryki i parenetyki. Szczególnie trudne zadanie stoi przed badaczem zainteresowanym portretem historycznej kobiety, gdyż z jednej strony, obfitość współczesnych publikacji na ten temat w różnych aspektach, pisanych z różnych punktów widzenia i prezentowanych odmiennymi metodami badawczymi, często zniechęca do uczestnictwa w tym „zjawisku naukowo-kulturowym”. Z drugiej strony, kolejny artykuł może stanowić wyzwanie, by z tą obfitością zmierzyć się i spróbować napisać, jeśli nie „nic nowego”, to przynajmniej inaczej. Należy przy tym zaznaczyć, że użyty w tekście warsztat badawczy to warsztat filologa zajmującego się teorią i praktyką retoryki rzymskiej, a więc, jak się wydaje, stosunkowo mało znany historykowi starożytności i tym samym będący dla niego pewnym *novum*.

Celem niniejszego artykułu jest próba analizy, arbitralnie wybranych przez autorkę artykułu, portretów czterech ambitnych kobiet okresu schyłku Republiki, w kontekście zarówno deskrypcji idealnej matrony, jaką bez wątpienia jest Lukrecja, żona Tarkwiniusza Kollatyna, nieszczęsna ofiara męskiej żądzy, jak i archetypu władczej Rzymianki w osobie Tullii, żony ostatniego króla Rzymu. Znakomite portrety obu kobiet nakreślił augustowski historyk Tytus Liwiusz w pierwszej księdze *Ab urbe condita*. Należy z góry zastrzec, że przedmiotem zainteresowania są kobiety żyjące w domach nobilów oraz tylko te, których wpływ na politykę lub polityków spotkał się z krytyką antycznych pisarzy. Ograniczona objętość tekstu narzuca wybór dwóch par kobiet: Precji i Chelidon – kochanek polityków oraz Sempronii i Fulwii – żon konsulów.

Analiza zachowanych fragmentów tekstów źródłowych – mów Marka Tulliusza Cicerona, monografii historycznej Sallustiusza, roczników Liwiusza,

historii Paterkulusa i Florusa, biografii Plutarcha, Swetoniusza i zbioru anegdot Waleriusza Maksimusa – pozwoli wydobyć z deskrypcji kobiet cechy wspólne dla ich opisów, a więc topikę deskrypcji „władczej” kobiety Republiki. Stereotypowy obraz rzymskiego *domus*¹ i stosunków w nim panujących to wielopokoleniowa rodzina żyjąca pod jednym dachem, obsługiwana przez zastęp służby niewolniczej. Na czele rodziny stoi *pater familias* z nieograniczoną władzą, potwierdzoną przez *leges XII tabularum*², nie tylko nad niewolnikami, żoną, nieletnimi dziećmi, ale nawet nad dorosłymi synami. Postać takiego patriarchy rysuje się jako surowa, autorytarna, czasami nawet despotyczna, ale sprawiedliwa. Idealna *mater familias* to kobieta cicha, oszczędna, podporządkowana mężowi, spędzająca czas przy wrzecionie. Taki obraz idealnej matrony rzymskiej przynoszą teksty inskrypcji nagrobnych okresu Republiki³. Tak również opisywana jest idealna kobieta rzymskiej historiografii – Lukrecja, żona Tarkwiniusza Kollatyna⁴.

Pod piórem Liwiusza powstał także literacki archetyp władczej kobiety. Pisarz, realizując swoją twórczością propagandową akcję odnowy obyczajów zainicjowaną przez Augusta, kreśli nie tylko ideał matrony w osobie Lukrecji, ale także obraz na wskroś zdemoralizowanej kobiety, ogarniętej żądzą władzy – Tullii, córki króla Serwiusza Tulliusza⁵. Historyk, bezpośrednio charakteryzując Tullię, używa metafory *violentum ingenium* (46,5), epitetów *ferox* (46,6), *amens* (46,7). Natomiast w znacznie bogatszej deskrypcji pośredniej⁶ portretuje Tullię jako osobę pozbawioną jakichkolwiek „ludzkich” cech. Żądza władzy pchnęła kobietę do kilku morderstw. Najpierw było to morderstwo pierwszego męża, który nie wykazywał ambicji, potem siostry i żony „ambitnego” Tarkwiniusza. Ostatnią zbrodnią, do której skutecznie podlegała kobieta, było zabicie króla – ojca. Zwieńczenie pasma okrutnych czynów, których inspiratorką była Rzymianka⁷, stanowiło zbezczeszczenie królewskich zwłok przez córkę: „Foedum inhumanumque inde traditur scelus monumentoque locus est [...] quo amens, agitantis furii sororis ac viri, Tullia per patris corpus carpentum egisse fertur, patremque sanguinis ac caedis paternae cruento vehiculo, contaminata ipsa vespersaque” (48,7). Bardzo plastyczny, wręcz naturalistyczny opis splamionej krwią ojca i ścięganey przez furie mścicielki męża

¹ O funkcjonującym w literaturze rzymskiej stereotypie *familia Romana* zob. K. J. Hölkenskap, *Under Roman roofs: family, house, and household*, [w:] H. I. Flower (red.), *The Cambridge Companion to the Roman Republic*, Cambridge 2006, s. 113-138.

² Nieograniczona władza *pater familias* nie miała swojej paraleli w greckim prawie. Zob. S. B. Pomeroy, *Goddesses, whores and slaves. Women in Classical Antiquity*, New York 1975, s. 150.

³ Wystarczy przytoczyć dwa ostatnie wersy znanego epitafium Klaudii:

„Sermone lepido, tum autem incesso commodo.

Domum servavit, lanam fecit. Dixi. Abei” (CIL VI, 15346, w. 7-8).

⁴ Titus Livius. *Ab urbe condita* libri, I, 57,5-58,11.

⁵ Ibidem, I, 46,4-48,5.

⁶ Deskrypcja pośrednia Tullii obejmuje nie tylko opis działań kobiety, ale także *sermocinatio*, czyli fikcyjną wypowiedź.

⁷ Liwiusz pisze: „sed initium turbandi omnia a femina ortum est” (46,7).

i siostry, ambitnej kobiety, stanowił nie tylko wytłumaczenie upadku rządów jej męża – Tarkwiniusza Pysznego. Z perspektywy Liwiuszowego pisarstwa parenetycznego był także ostrzeżeniem przed tolerowaniem wybujałych ambicji u kobiet. Historyk początku Cesarstwa, korzystając z tekstów republikańskich autorów, niejednokrotnie spotykał w ich pismach gorzką refleksję na temat kobiet, które ośmieliły się wkroczyć w zakazaną dla nich męską sferę polityki.

Pierwszymi bohaterkami artykułu, które z racji zainteresowań, odbiegających od przypisanych przez tradycję ich płci obowiązków domowych, spotkały się z krytyką zamieszczoną w źródłach literackich, były Precja i Chelidon – kobiety bez przodków. Same nie pochodziły z wyższych warstw społecznych, ale obracały się wśród przedstawicieli *nobilitas*. Pierwsza z nich była kobietą o nieustalonej genealogii, a w literaturze funkcjonuje jako kochanka Publiusza Korneliusza Cetegusa⁸. Jej wpływy polityczne obejmują okres lat siedemdziesiątych⁹. Plutarch dość surowo ocenia Precję, gdyż pisze, że gdyby nie jej uroda i elegancja, mogłaby uchodzić za prostytutkę. Odnotowuje, że jej wpływ na Cetegusa był tak duży, że Lukullus, konsul 74 r., chcąc uzyskać namiestnictwo w Cylicji, „kupił” sobie jej poparcie za pomocą drogich prezentów. Imię Precji przeszło do historii, jak się wydaje, tylko z powodu udzielenia poparcia Lukullusowi. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, aby przypuszczać, że kobieta faktycznie wywierała wpływ na politykę Rzymu za pośrednictwem kochanka. Plutarch nie wspomina, w jakich okolicznościach bywali u niej „petenci”. Można przypuszczać, że raczej nie były to „literackie” kolacje, gdyż nie dodaje do imienia Rzymianki epitetu „wykształcona”, chociaż takie przypuszczenie czyni współczesny biograf Lukullusa, zaliczając ją do kręgu *doctae puellae*¹⁰. Bez wątpienia, w domu Precji zapadały ważne decyzje polityczne. A. Keaveney pisze, że prowadziła coś w rodzaju salonu, tłumnie odwiedzanego przez jej licznych dobrze urodzonych wielbicieli¹¹. Z tekstu greckiego biografu wynika, że ta wpływowa kobieta przy pomocy swoich wdzięków umiejętnie manipulowała mężczyznami, czerpiąc z tego procederu wymierne korzyści. Nie dziwi więc jej porównanie z prostytutką. Natomiast sąd współczesnego badacza wydaje się stanowić nadinterpretację.

W bardzo podobny sposób została opisana mniej więcej rówieśnica Precji, ale Greczynka z pochodzenia. Podobnie jak jej rzymska odpowiedniczka, tak i Chelidon jest znana z tekstu jednego autora. Tym razem jest to Marek Tulliusz Cyцерon, który wspominał o niej w niewygodzonej drugiej mowie przeciw Werre-

⁸ Publiusz Korneliusz Cetegus to barwna postać ze sceny politycznej schyłku Republiki. Początkowo zwolennik Mariusza i Cynny, w odpowiednim momencie przeszedł na stronę Sulli i stał się jednym z filarów postsullańskiego senatu. Jego znaczenie polityczne wynikało z kontrolowania znacznej części senatorów, co pozwalało Cetegusowi wpływać na politykę Rzymu. Zob. A. Keaveney, Lukullus, Warszawa 1998, s. 78.

⁹ R. A. Bauman, *Women*, s. 65.

¹⁰ A. Keaveney, Lukullus, s. 244, przyp. 57.

¹¹ Ibidem, s. 80.

sowi¹². Chelidon była kochanką Werresa podczas jego pretury w 74 r. i namiestnictwa na Sycylii w latach 73-71. Arpinata wspomina, że była osobą zamożną, gdyż posiadała własny dom, do którego od rana przybywali interesanci – *domus erat plena* (I,52,137). Portret Chelidon, jednoznacznie określonej przez mówcę mianem prostytutki¹³, pojawia się w kontekście spraw spadkowych. Ciceron wymienia z imienia obywateli rzymskich pokrzywdzonych przez Werresa z powodu przejścia przez namiestnika ich spadków. Arpinata podkreśla, że Chelidon nie tylko wiedziała o nieuczciwości Werresa, ale była odpowiedzialna za jego niesprawiedliwe decyzje, co więcej – przewodniczyła nawet rozprawom: „*Petere auxilium a Chelidone, quae isto praetore non modo in iure civili privatorumque omnium controversiis populo Romano praefuit*” (I,51, 136). Przeciwwstawia zatłoczony dom Chelidon pustym domom urzędników rzymskich oraz kończy swój wywód patetycznym wezwaniem do Werresa, by wstydził się, że pozwolił jako urzędnik Republiki na to, aby rządziła nim kobieta: „*Non te pudet Verres eius mulieris arbitratu gessisse praeturam*” (I,53, 140).

Richard A. Bauman krytycznie ustosunkowuje się do powyższego opisu. Uważa, że Ciceron nie jest rzetelny w ocenie Chelidon i jej wpływu na poczynania Werresa¹⁴. Zdaniem badacza, głównego argumentu przeciw opisywanej przez Arpinatę wszechwładzy kobiety dostarcza sam Ciceron, który w obszernym tekście w zaledwie dwóch konkretnych przypadkach wspomina imię Greczynki, i to w kontekście spraw sądowych. W rzeczywistości Arpinata aż dziesięciokrotnie przywołuje jej imię we fragmencie II, 1,130-140. Wydaje się, że jak zwykle, prawda leży pośrodku. Ciceron, który w „werrynkach” konsekwentnie stara się zdyskredytować oskarżonego o nadużycia w prowincji pretora, przerysował postać kobiety kierującej mężczyzną. Przedstawiając Werresa jako człowieka słabego, niesamodzielnego, pozostającego we władzy kobiety, osłabia argumenty obrony i ośmiesza Rzymianina poniżając go w oczach słuchaczy¹⁵. W świetle praktyki retorycznej, Greczynka nie była w ogóle przedmiotem zainteresowania mówcy, a jej postać została przywołana tylko dla zbudowania argumentu *ad personam* przeciw namiestnikowi. Jednakże nie można zaprzeczyć, że z treści mowy Cicerona wynika, że Chelidon była osobą zamożną, a więc niezależną finansowo i wykształconą na tyle, że orientowała się w zawiłościach prawa rzymskiego. Jeśli nawet jej wpływ na Werresa został przerysowany, to nie ma podstaw do odebrania Chelidon w ogóle głosu w sprawach urzędowych, którymi zajmował się namiestnik. Bez

¹² Marcus Tullius Cicero, *Scripta quae manserunt*, 12, [w:] C. Verrem actionis secunda libri, Lipsiae 1923.

¹³ Ciceron nazywa Chelidon *meretrix* („meretricis domus, domus erat non meretricio conventu”), I,52,137.

¹⁴ R. A. Bauman, *Women*, s. 67.

¹⁵ Procesy w Rzymie toczyły się przed licznie zgromadzoną publicznością, a Ciceron zawsze liczył się z jej zdaniem i starał się pozyskać jej przychylność. Często uciekał się przy tym do metod rodem z komedii rzymskiej. Zob. K. A. Geffcken, *Comedy in the Pro Caelio*, Leiden 1973, s. 1-8.

wątpienia taka sytuacja była dla niego kompromitująca nie tylko dlatego, że słuchał rad kobiety, ale także dla tego, że była nią Greczynka.

Kolejną kobietą Republiki, której literacki portret zasługuje na uwagę, jest po mistrzowsku sportretowana przez Sallustiusza Sempronia. Historyk i trybun ludowy z 52 r. – Gajusz Sallustiusz Krispus – poświęcił jej niewielki fragment monografii *De coniuratione Catilinae*. Dzięki wspaniale opanowanej zwięzłości stylu (*brevitas Sallustiana*) historyk sporządził bardzo wyrazisty i przekonujący portret „wyzwolonej” kobiety, która przystąpiła do spisku Katyliny. W ten sposób na kartach dzieła stworzył interesujący obraz „złej” kobiety: „Sed in iis erat Sempronia, quae multa saepe virilis audaciae facinora commiserat. Haec mulier tenere atque forma, praetera viro liberis satis fortunata fuit; litteris Graecis, Latinis docta, psallere et saltare elegantius, quam necesse est probae, multa alia, quae instrumenta luxuriae sunt. [...] posse versus facere, iocum movere, sermone uti vel modesto vel molli vel procaci; prorsus multae facetiae multusque lepos inerat” (25). Współcześni historycy zgodnie identyfikują bohaterkę „Sprzysiężenia Katyliny” z córką Sempronia Tuditanusa, konsula 129 r.¹⁶ Była żoną Decymusa Brutusa i siostrą żony sławnego mówcy Hortenzjusza¹⁷. Sallustiusz nie podaje tych informacji, chociaż jego opis zawiera wskazówki pozwalające uznać zaproponowaną powyżej identyfikację za prawdopodobną. Historyk pisze, że Sempronia pochodziła ze znakomitego rodu, była mężatką i miała dzieci. Dodatkowymi jej atutami były uroda i wykształcenie. Warto podkreślić ostatnią informację, gdyż pisarz zauważa, że kobieta była biegła w literaturze greckiej i łacińskiej, co pozwala przypuszczać, że znała także język Homera i Hezjoda¹⁸. Cytowany wyżej fragment tekstu Sallustiusza pokazuje obraz Sempronii jako osoby samodzielnej i niezależnej. Historyk pisze, że była obdarzona męską odwagą (*virilis audacia*), co w kontekście deskrypcji kobiety uznać należy za określenie pejoratywne. Także jej swobodne zachowanie, czyli upodobanie do tańca i gry na cytrze, wykraczające poza przyjęte normy, nie było odpowiednie dla kobiety z kręgu *nobilitas*. Takich umiejętności wymagano raczej od hetery, a nie od *mater familias*. Z drugiej strony, negatywna deskrypcja konspiratorki przy pomocy informacji o upodobaniach tanecznych wpisuje się w konwencję inwektywy¹⁹, kierowanej zarówno pod adresem kobiet, jak

¹⁶ Zob. R. A. Bauman, *Women*, s. 68; M., B. Lightman, *A to Z Ancient Greek and Roman Women*, New York 2008, s. 295.

¹⁷ R. A. Bauman, *Women*.

¹⁸ Jeśli była córką Gajusza Sempronia Tuditanusa, to nie należy się dziwić jej wykształceniu. Konsul 129 r., zwycięzca w wojnie z Histrami, uhonorowany triumfem, jest autorem dzieła historycznego *Libri magistratum*. Ponieważ od historyka wymagano nie tylko praktyki wojennej i politycznej, ale także erudycji, z pewnością doceniał znaczenie wykształcenia dzieci i dołożył starań, by córki skorzystały z tego przywileju. Zob. I. Lewandowski, *Historiografia rzymska*, Poznań 2007, s. 51-52.

¹⁹ Zob. A. Corbeill, *Dining deviants in Roman political invective*, [w:] J. P. Hallet, M. B. Skinner (red.), *Roman Sexualities*. Princeton 1997, s. 105-106.

i mężczyzn. Może to budzić wątpliwości co do rzetelności charakterystyki kobiety i nasuwać przypuszczenia, że w analizowanym fragmencie monografii Sallustiusz opisuje stereotyp upadłej matrony, egzemplifikujący kryzys Republiki związany z upadkiem obyczajów. Głęboko moralizatorski charakter obu monografii, konstruowanie przez historyka postaci historycznych jako pewnych, najczęściej pełnych sprzeczności, wzorów osobowych odbiegających od zachowań rzeczywistych osób²⁰, pozwalają ostrożnie identyfikować bohaterkę monografii z autentyczną Sempronią²¹. Najcięższe zarzuty, jakie wysuwa Sallustiusz pod adresem kobiety, dotyczą jej upodobania do zbytku (*luxuria*), braku skromności w stosunkach z mężczyznami (*lubido*) i rozrzutności, która prowadzi do ubóstwa (*inopia*). Powyższe wady, które popchnęły Sempronię do udziału w spisku, są typowymi *loci communes* inwektywy na kobietę. Natomiast zainteresowanie budzi zdanie, w którym historyk informuje o tym, że żonę Brutusa cechowała tak duża rozwiązłość, że częściej sama zaczęła mężczyzn, niż była przez nich zaczepiana („*lubido sic adcensa, ut saepius peteret viros, quam peteretur*”). Prawdopodobnie Sallustiusz, stosując antytezę w opisie zachowań Rzymianki, chciał podkreślić jej odbiegające od normy potrzeby seksualne. Być może jednak, jeśli przyjmiemy, że historyk portretuje autentyczną kobietę, w ten sposób interpretował jej samodzielność i niezależność. Z punktu widzenia współczesnego czytelnika kobieta rozpoczynająca rozmowę z mężczyzną nie łamie żadnych norm społecznych. Inaczej było w starożytnym Rzymie, gdzie matronie nie wypadało występować z inicjatywą rozmowy²², nawet jeśli była znakomitym rozmówcą, co zresztą potwierdza Sallustiusz kilka wersów dalej (*sermone lepido*...). Co ciekawe, mimo złożonej charakterystyki, w której pozytywne i wysoko ocenione przez samego pisarza zalety Sempronii przeplatają się ze stereotypowymi wadami, bohaterka zaledwie kilku zdań z *De coniuratione Catilinae* stała się, jak wyżej wspomniano, przykładem „złej” matrony.

²⁰ Zob. H. Appel, *Animus liber. Kwestia obiektywizmu w pisarstwie historycznym Sallustiusza*, Toruń 2004, s. 95.

²¹ Portret Sempronii pojawiający się w tekstach współczesnych badaczy zdaje się potwierdzać tezę ze wstępu, że wciąż jeszcze niekiedy historycy i filologowie ograniczają się do powtarzania informacji za antycznym źródłem bez pogłębionej metodologicznej refleksji. Przykładem takiego pisarza jest chociażby wielokrotnie cytowany R. Bauman i jego wzmianka o Sempronii (*Women*, s. 67-68). Zanim czytelnik uwierzy we wszystko, co antyczny autor napisał, powinien zwrócić uwagę na słowa W. F. Rundella, który słusznie zauważył, że rzymska inwektywa (dotyczy to także innych gatunków) często okazuje większy szacunek literackiej konwencji niż prawdzie historycznej. Zob. W. F. Rundell, Cicero and Clodius: The Question of credibility, *Historia* 28, 1979, s. 301-328.

²² Kobiety, które ośmielały się odezwać do obcego mężczyzny, były surowo karcone. Świadczą o tym gniewne słowa Marka Porcjusza Katona, uczestnika debaty nad zniesieniem *lex Oppia*, który zarzuca kobietom zuchwałość, bo zwracały się na ulicach Rzymu z prośbami o poparcie zniesienia ustawy do obcych: „*qui hic mos est in publicum procurrendi et obsidendi vias et viros alieni appellandi?*” (Liwiusz, *AUC*, 34, 2,9).

Najpełniejsza deskrypcja „władczej” Rzymianki zachowała się w przypadku Fulwii²³, ostatniej bohaterki artykułu. Mimo że informacje na temat tej bez wątpienia inteligentnej i ambitnej kobiety pojawiają się w tekstach kilku autorów, to jednak, jak się wydaje, prymarnym ich źródłem są pisma Marka Tulliusza Cicerona. Analiza zarówno wybranych listów Arpinaty, jak i kilku mów przeciw Markowi Antoniuszowi (*Philippicae ad M. Antonium*), pozwala zbudować stosunkowo kompletny portret Rzymianki. Teksty innych pisarzy są bądź powtórzeniem informacji podanych przez Cicerona, bądź też ich drobnym uzupełnieniem. Wydaje się, że mówca poświęcił tyle uwagi Fulwii nie tylko dlatego, że jej pragnienie wpływania na politykę swoich czasów było rzeczywiście wyjątkowe, ale także dlatego, że była żoną kolejnych „śmiertelnych” wrogów Cicerona – Publiusza Klodiusza (od 58 r.), Gajusza Kuriona (przed 50 r.) i Marka Antoniusza (po 49 r.). O ile Gajusz Kurion, należący do zaufanych ludzi Cezara, nie naraził się na gniew Arpinaty²⁴, o tyle zarówno Klodiusz, oficjalny sprawca wygnania Cicerona (58/57), jak i Marek Antoniusz, szczególnie po śmierci Cezara, byli przedmiotem wielokrotnych ataków ze strony mówcy. Zgodnie z teorią retorycznej argumentacji *ad personam*, bohater deskrypcji pochwalnej bądź nagannej był charakteryzowany w szerokim kontekście. Pochwała lub nagana dotyczyła nie tylko działalności politycznej, ale także życia prywatnego i pochodzenia osoby opisywanej. Ciceron, atakując Marka Antoniusza w szczególnie ostrej „II Filipice” nazwanej przez Kazimierza Morawskiego „pamfletem politycznym”²⁵, insynuuje, że małżeństwo z Fulwią może przynieść nieszczęście i stanowi zagrożenie życia, gdyż kobieta sprowadziła swoją osobą przedwczesną śmierć na poprzednich mężów: „Cuius quidem tibi factum sicut C. Curioni manet, quoniam id domi tuae est, quod fuit illorum utrique fatale” (Phil. II, 5). Określenie Rzymianki epitetem *fatale* wskazuje, z jednej strony, na lekceważący i pogardliwy stosunek mówcy do matrony, z drugiej jednak, pokazuje, że w ataku na przeciwnika orator sięgał po różne argumenty, nawet z dziedziny religii i wróżbiarstwa. Słowa powyższe można bowiem odczytywać jako pozorne ostrzeżenie przed złym znakiem. W trzeciej filipice natomiast znajduje się ciekawa antyteza, w której Fulwia została przeciwstawiona Atii, matce Oktawiana i córce rodzonej siostry Cezara. Ponieważ Antoniusz odważył się zarzucić Oktawianowi niskie pochodzenie po kądzieli, Ciceron dokonał porównania obu kobiet, z tym że więcej uwagi poświęcił Fulwii, o której ojcu, Marku Fulwiuszu Bamballe, wyraził się z lekceważeniem i złośliwie wytknął politykowi jąkanie i pewną ociężałość umysłową: „Bambalio quidem pater, homo nullo munero. Nihil illo contemptius, qui propter haesitantiam linguae stuporemque cordis cognomen ex contumelia

²³ Szerzej na temat tej postaci zob. A. Dziuba, Fulwia – literacki portret kobiety fatalnej, *Roczniki Humanistyczne* 56, 3, 2008, s. 95-109.

²⁴ Aczkolwiek jego ojciec stał się obiektem niewybrednej napaści pod postacią literackiej inwektywy – *In P. Clodium et C. Curionem*, według K. Kumanieckiego wygłoszonej w senacie 15 maja 61 r. Zob. K. Kumaniecki, *Literatura rzymska. Okres Cyncerowski*, Warszawa 1977, s. 245.

²⁵ K. Morawski, *Zarys literatury rzymskiej*, Kraków 1922, s. 98.

traxerit” (Phil. III, 6). Dziadkowi po kądzieli, Semproniuszowi Tuditanusowi²⁶, insynuował, poprzez przytoczenie anegdoty o rzucaniu miedziaków z Rostry, chorobę umysłową: „Tuditanus nempe ille, qui cum palla et cothurnis nummos populo de rostris spargere solebat” (ibidem). W świetle przytoczonych cytatów Fulwia jawi się jako niezbyt dobra kandydatka na żonę, a taką rolę przede wszystkim *mores maiorum* wyznaczyły Rzymiankom. Dodatkowego świadectwa o pewnych mankamentach urody dostarcza Swetoniusz, który pisze o lekkiej asymetrii twarzy kobiety: „Fulvia, cui altera bucca infatior erat”²⁷. Wydaje się więc, że ani uroda, ani pochodzenie nie były tym, co gwarantowało Fulwii szczere oddanie mężów. Piszą o tym złośliwie Ciceron, Waleriusz Maksymus i Plutarch. Wzmianki w ich tekstach, dotyczące żony kolejno Kłodiusza i Antoniusza, wyraźnie wskazują na „męskie” zainteresowania Rzymianki. Wydaje się, że oryginalne rozrywki kobiety najlepiej charakteryzuje Plutarch w biografii Antoniusza. Grecki pisarz, przy pomocy harmonijnie skomponowanej antytezy, wprost informuje, że nie chciała wypełniać kobiecych obowiązków (prząć wełny i pilnować domu), lecz „władczym mężem władać” (sfera polityki) „i kierować kierującym wyprawą wojenną” (sfera wojskowości)²⁸. Takie radykalne i zwięzłe oceny ambicji Fulwii wynikły między innymi z lektury tekstów Cicerona, który zarzucał kobiecie ingerowanie w politykę zagraniczną Rzymu oraz towarzyszenie mężowi podczas sprawowania przez niego funkcji dowódczych. W pierwszym przypadku Arpinata zarzuca żonie Antoniusza przyjęcie łapówki w wysokości 10 milionów sesterców od króla Galacji Dejotara²⁹. Zgodnie z konwencją pamfletu politycznego, mówca nie pisze o tym wprost, lecz insynuuje, że do przyjęcia korzyści finansowych doszło w „damskim pokoju”. Miało to przede wszystkim skompromitować Antoniusza jako mężczyznę i polityka, który pozwala kierować sobą kobiecie. Powyższa informacja stanowi też pośrednią charakterystykę Fulwii jako osoby dominującej w związku. Ciceron nazywa kobietę *avarissima* (niezwykle chciwa) i zarzuca przyszłemu triumwirowi, że częściej słucha jej niż senatu i ludu rzymskiego: „Ut mulieri citius avarissimae paruerit quam senatu populoque Romano” (Phil. VI, 4). Wydaje się, że w użytym przez Arpinatę epitecie można dopatrzeć się prób wyjaśnienia niezrozumiałej dla mówcy postawy Fulwii. Ciceron woli widzieć w jej zachowaniu bezgraniczną chciwość, a nie zainteresowanie polityką i chęć odgrywania w niej czynnej roli. Natomiast Plutarch, piszący z perspektywy historycznej, wydaje się lepiej rozumieć Fulwię i jej rolę w życiu mężów. Zgrabna paronomazja pozwala biografowi trafnie opisać sposób wpływania na Marka Antoniusza i jego poprzedników. Z racji ograniczeń kulturowych zmuszona do pozostawania oficjalnie w sferze

²⁶ Skoro Tuditanus był dziadkiem Fulwii, to być może kobieta była siostrzenicą Sempronii – a to pozwala snuć wnioski o niestandardowych metodach wychowawczych w tym rodzie, dającym kobietom nie tylko wykształcenie, ale i dużo samodzielności.

²⁷ C. Suetonius, *De grammaticis et rhetoribus*, 5.

²⁸ Plutarch, *Vita Antonii*, 10, 15-20.

²⁹ Phil. II, 95; *Ad Att.*, XIV, 12.

prywatnej i oddawania się typowo kobiecym zajęciom, Fulwia wołała dominować nad mężami odgrywającymi ważną rolę w Rzymie zarówno jako konsulowie, jak i wodzowie. O tym, że kobieta towarzyszyła mężowi w trakcie pełnienia przez niego obowiązków wojskowych, donosi Cyцерon w trzynastej „Filipice”. Mówca w obrazowy sposób zarzuca Antoniuszowi, że w Brundyzjum dokonał decymacji legionu Marsowego³⁰, i to w towarzystwie żony: „Brundisis in sinu non modo avarissimae, sed etiam crudelissimae uxoris delectos Martiae legionis centuriones trucidavit” (Phil. XIII, 8). Powyższe zdanie stanowi znakomity przykład zręczności retorycznej wielkiego mówcy. Obok bezpośrednich zarzutów wobec Fulwii, która w narracji jest nie tylko osobą bardzo chciwą (cecha dotycząca sfery polityki), ale także niezwykle okrutną (sfera militarna), pojawia się pośredni zarzut wobec Antoniusza, który jest niemeński (*in sinu uxoris*). Warto zauważyć, że antyczne testimonia wyraźnie podkreślają pewnego rodzaju uległość Klodiusza i Antoniusza wobec żony. Świadczyłoby to o silnej osobowości córki Bambaliona i jej niewątpliwym talencie przywódczym.

Śladem Cyцерona idzie Waleriusz Maksimus, autor zbioru anegdot z I wieku po Chrystusie. Charakteryzując Publiusza Klodiusza pisze, że człowiek, który porywał tłumy i stał na czele bojówek plebejuszy, sam trzymał się sukni żony i był jej podporządkowany: „Possedit favorem plebis Clodius Pulcher adhaerensque Fulvianae stolae pugio militare decus muliebri imperio subiectum habuit”³¹. Powyższe zdanie, podobnie jak bezpośrednia charakterystyka Plutarcha, potwierdza, tym razem za pomocą metafory stosunków między małżonkami, zainteresowanie kobiety typowo męskimi sferami działalności. Fulwia, która nie mogła oficjalnie ingerować w życie Rzymu, robiła to nieoficjalnie poprzez podporządkowanie sobie mężów. O tym, jak bardzo nietypową matroną była żona Marka Antoniusza, świadczy jej udział w wojnie peruzyńskiej³². Mimo że współcześni historycy nie doszli jeszcze do porozumienia, jak duży wpływ na wybuch konfliktu miała Fulwia i jaką rolę w nim odegrała, to wszyscy są zgodni co do jej w nim udziału³³. W starożytności pisali na ten temat Lucjusz Anneusz Florus, Paweł Orozjusz (*Hist. adv. pag.* VI, 18) i Plutarch (*Vita Antonii*, 30). Dwaj ostatni wyraźnie obwiniają kobietę o wywołanie konfliktu z Oktawianem, a Paweł Orozjusz nie wspomina nawet o Lucjuszu Antoniuszu, bracie triumwira, który oficjalnie stanął na czele zbuntowanych weteranów. Natomiast opis Florusa wart jest przytoczenia ze względu na świetną charakterystykę Amazonki: „Antonii pessimum ingenium Fulvia tam gladio cincta virilis militiae uxor agitabat” (*Epitome de Tito Livio*, II, XVI). Podobnie jak Plutarch, Florus opisuje żonę Antoniusza przez pryzmat męskich atrybutów

³⁰ O przyczynach tego aktu zob. P. Southern, Marek Antoniusz, Warszawa 1998, s. 61.

³¹ Valerius Maximus, Factorum et dictorum memorabilium libri IX, 3,5,3.

³² Szerzej na temat okoliczności i przebiegu rewolty zob. P. Southern, Marek Antoniusz, s. 102-105.

³³ I. Biezuńska-Małowist, Kobiety antyku. Talenty, ambicje, namiętności, Warszawa 1993, s. 202.

(*ingenium, gladio cincta, virilis, militiae*), pozwalając sobie na krytyczną ocenę jej wpływu na męża (*pessimum ingenium*).

Przytoczona powyżej zwięzła deskrypcja Fulwii, koncentrująca się tylko na wyliczeniu najbardziej charakterystycznych cech kobiety przywoływanych najczęściej przez starożytnych autorów, pozwala wysnuć wniosek, że żona triumwira w pełni odpowiada wizerunkowi władczej kobiety z okresu Republiki.

Archetypiczna Tullia jest postacią fikcyjną, której portret, jakim dysponujemy, powstał w początkach pryncypatu, a więc w czasach, gdy Precja, Chelidon, Sempronia i Fulwia znane były już z pism Cyserona, Salustiusza a także z relacji ich znajomych, w tym samego Augusta³⁴. Tullia z dzieła Liwiusza jest kobietą ambitną i żądną władzy, a przy tym inteligentną, przebiegłą i okrutną. Z zimną krwią planuje kolejne morderstwa, umiejętnie sterując najpierw bezwolnym kochankiem, potem mężem. Epizod z bezczeszczeniem zwłok ojca świadczy o jej bezsensownym okrucieństwie i braku uczuć wyższych. Na jej tle historyczne postacie pierwszych trzech bohaterek artykułu wypadają stosunkowo blado. Precja jest bowiem tylko pośrednikiem między senatorami a wpływowym kochankiem. Jej zachowanie świadczy jedynie o dużym wpływie kobiety na Cetegusa. Podobnie Chelidon została opisana przez Cyserona jako osoba decyzyjna u boku rzymskiego urzędnika. O ile Precja nie musiała zbyt dobrze orientować się w polityce, o tyle Chelidon znała prawo cywilne, co przyznaje zresztą sam Arpinata. Była więc kobietą inteligentną i wykształconą. Wspólną cechą opisu obu kobiet stanowi umiejętność wykorzystywania urody i sztuki erotycznej wobec mężczyzn. Dlatego też obaj pisarze określili je mianem prostytutek. W opisie kolejnej bohaterki artykułu także pojawia się zarzut nieobyczajności. Dodatkowo Sallustiusz zarzuca Sempromii chciwość i upodobanie do zbytku. Mimo że Rzymianka miała predyspozycję do zostania idealną matroną, udział w sprzysiężeniu spowodował przesunięcie jej do grupy kobiet „upadłych”. Z tekstu historyka wynika, że była inteligentna, wykształcona, odważna i samodzielna. Jak wyżej wspomniano, najwięcej można powiedzieć o Fulwii. Rzymianka była bardzo inteligentna. Podobnie jak Tulia, Precja i Chelidon, była silną osobowością, z łatwością manipulującą mężczyznami. Odważna, ambitna, świadoma swych możliwości kobieta odrzuciła fikcję idealnej matrony. Otwarcie ingerowała w politykę, nie bała się również szczęku broni. Była nonkonformistką o ustalonych sympatiach politycznych.

Wydaje się, że antyczni pisarze poddawali krytyce kobiety, które ośmieliły się wkroczyć w sferę typowo męskiej aktywności. Przepojona dydaktyzmem literatura rzymska jednoznacznie klasyfikowała z rzadka pojawiające się na jej kartach matrony. Kobiety były albo idealne jak Lukrecja, albo upadłe jak Tullia. Warto zauważyć, że ich portrety wykorzystują te same elementy opisu. W przypadku „władczych” postaci są to epitety i metafory ze skarbca rzymskiej inwektywy. Bar-

³⁴ Córka Fulwii i Klodiusza była nawet żoną Oktawiana. Jak pisze Swetoniusz w *Vita Augusti*, 62, odesłał ją jednak do domu nietkniętą z powodu niesnasek z teściową.

dzo istotny jest fakt, że analizowana krytyka kobiet służy pośredniej krytyce ich opiekunów lub środowiska, w którym niewiasta się obracała. Sallustiusz, opisując Sempronię, egzemplifikował i hiperbolizował upadek *nobilitas*, Cyceron oskarżający Werresa i walczący z Antoniuszem konstruował portrety swoich przeciwników również przez pryzmat ich niemęskiej zależności od kobiet. Tym samym można mieć uzasadnione wątpliwości co do obiektywizmu deskrypcji Sempronii, Chelidon i Fulwii. Bezwzględna krytyka spotkała właśnie tę ostatnią, która jako pierwsza z Rzymianek otwarcie przyznała się do męskich zainteresowań. Stąd też w jej opisach często pojawia się epitet *virilis*, a Wellejusz Paterkulus wprost scharakteryzował Rzymiankę jako kobietę, która oprócz ciała nie miała nic kobiecego: „Ex altera parte uxor Antonii Fulvia nihil muliebre praeter corpus gerens” (*Historia Romana*, II, 74).

Jak wyżej wspomniano, historyczna Fulwia najlepiej odpowiada archetypowi władczej kobiety. Można nawet znaleźć w jej biografii przykład bezmyślnego okrucieństwa. Dion Kasjusz (*Historia Romana*, XLVII, 8, 4) pisze, że Fulwia przekłula szpilką język Cycerona, którego głowę wystawiono na Rostrach. Ten czyn przypomina w pewien sposób zbezczeszczenie przez Tullię zwłok ojca. Na zakończenie należy zauważyć, że wysiłek pisarzy, by okryć działania ambitnych kobiet okresu Republiki warstwą krytyki i ironii, nie przyniósł w następnym okresie dziejów Rzymu większego efektu. Pisma historyków i biografów następnych dzieścioleci dostarczają wiele przykładów ambitnych cesarzowych, umiejętnie wpływających na politykę Imperium.

Streszczenie

Hic mulier. Topika deskrypcji „władczej” kobiety okresu Republiki Rzymskiej

Teksty źródłowe, zarówno z okresu republiki, jak i wczesnego cesarstwa, dostarczają wyraźnych dowodów na jednoznacznie zaznaczoną odrębność kompetencji mężczyzn i kobiet w rzymskiej *civitas*. Prawo XII Tablic i surowe *mores maiorum*, strażnicy tożsamości rzymskiego społeczeństwa, jednoznacznie normowały prawa i obowiązki obywateli. Tradycja republikańskiego Rzymu wyraźnie zaznaczyła i rozgraniczyła przestrzeń aktywności mężczyzn i kobiet. Dla tych ostatnich był to *domus*, dla pierwszych – *forum*. Aktywność kobiet ograniczona kulturowo do sfery domowej, prywatnej, z powodu braku zainteresowania pisarzy tematyką społeczną jest stosunkowo słabo poświadczona. Z rzadka na kartach dzieł historycznych pojawia się wzmianka o Rzymiance, która z oddaniem wypełniała obowiązki *mater familias*, gdyż było to tak naturalne zjawisko, że nie wymagało uwagi. Literatura starożytnego Rzymu przekazała jednak, jakby mimochodem, gdyż najczęściej w inwentywie wymierzonej w mężczyzn, w otoczeniu których interesujące nas kobiety się pojawiły, kilka portretów niewiast ambitnych, które miały odwagę i determinację przekroczyć granice nakreślone przez przodków i zainteresować się „męskimi sprawami”. Nie wszystkie były Rzymiankami. Wszystkie jednak miały wpływ na politykę Rzymu poprzez mężczyzn, z którymi były związane. Precja, Chelidon, Sempronia i Fulwia pochodziły z różnych domów, różniły się też wykształceniem. Różne były ich ambicje, cele i obszary aktywności w przestrzeni mężczyzn. Jednakże wszystkie przełamywały ustalone stereotypy swojej płci, narażając się w ten sposób mężczyznom – zarówno tym uprawiają-

cym politykę, jak i tym ją opisującym. Mimo że z w świecie zdominowanym przez mężczyzn działały skutecznie, ich postacie w tekstach literackich zostały przedstawione w sposób krytyczny. Głównym powodem negatywnej deskrypcji „władczej” kobiety schyłku Republiki był parenetyczny bądź polemiczny charakter źródeł o wyżej wspomnianych kobietach traktujących.

Summary

***Hic mulier.* Themes in the depiction of a ‘lordly’ woman in the Republican period**

Source texts, both from the Republican and early imperial period, attest clearly to a distinct division between the competences of men and women in the Roman *civitas*. The Law of the Twelve Tables and the severe *mores maiorum*, those guardians of the identity of Roman society, unequivocally regulated the rights and obligations of citizens. The tradition of Republican Rome clearly delimited and separated the male and female areas of activity. The domain of the latter was *domus*, while *forum* belonged to the former. Female activity, culturally constrained to the household and the private sphere, is scantily covered due to lack of interest of writers in social issues. Only rarely do the historical writings mention a Roman woman who carried out her duties of *mater familias* with dedication, as this was taken for granted. However, the literature of ancient Rome did convey, as if in the passing, between the lines of insults directed at men in whose surroundings the women we are concerned with appeared, several portraits of ambitious women who had the courage and determination to transgress the limitations established by the ancestors and become involved in ‘men’s affairs’. Not all of those women were Romans, yet all had an influence on Roman politics through men with who they were associated. Precia, Chelidon, Sempronia and Fulvia came from various houses and differed in terms of origin and education. Likewise, their ambitions, goals and areas of activity within the male domain were diverse. Nonetheless, all challenged the established stereotypes of their gender, thus falling in disfavour with men involved in politics and those who described it. Although they were successful in a male-dominated world, their portrayal in literary works is critical. The main reason behind the negative description of the ‘lordly’ women during the late Republic was the parenetic or polemic nature of the sources discussing the aforementioned women.

Paweł Sawiński
(Kalisz)

Adopcje jako element polityki sukcesyjnej Augusta¹

Kwestia sukcesji stanowi jeden z najbardziej frapujących aspektów rządów Augusta. Dla twórcy systemu władzy, który oficjalnie prezentowano jako „restaurację” Republiki, problem ten był szczególnie delikatny. Pomimo zachowania pozorów przywrócenia ustroju republikańskiego, August od samego początku swoich samodzielnych rządów prowadził intensywne działania na polu polityki sukcesyjnej, których finalnym efektem miało być bezkolizyjne przejęcie władzy cesarskiej przez jednego z członków jego najbliższej rodziny. Do kluczowych posunięć princepsa w tym obszarze zaliczyć bez wątpienia należy adopcje, które nie tylko wiązały się z formalnym wyznaczeniem spadkobierców majątku i nazwiska, ale oznaczały również nieformalne wskazanie jego przyszłych następców w sferze politycznej.

Za pierwszą próbę uregulowania przez Augusta kwestii sukcesji uznać niewątpliwie należy adopcję Gajusza i Lucjusza, synów Agryppy i Julii, która została przeprowadzona przez princepsa w 17 r. p.n.e.², bezpośrednio po urodzinach młodszego z braci. Z relacji Swetoniusza wiemy, że miała ona charakter prywatny i odbyła się w domu Agryppy. Zastosowano w tym przypadku starą procedurę *mancipatio*, która polegała na tym, że August wykupił Gajusza i Lucjusza spod władzy ich naturalnego ojca za pomocą symbolicznej monety i wagi (*per assem et libram*). W konsekwencji obaj chłopcy znaleźli się pod władzą ojcowską (*patria potestas*) princepsa³. Dla Kasjusza Diona adopcja ta była równoznaczna z oficjalną desygnacją młodych Cezarów na następców Augusta (*διαδόχους τῆς ἀρχῆς*)⁴. Oczywiście jest to anachronizm. Autor ten zasugerował się w tym przypadku późniejszą praktyką, stosowaną przy wyznaczaniu następców przez Augusta i kolej-

¹ Termin „polityka sukcesyjna” rozumiem ogólnie jako różnorodne działania rządzącego princepsa, których celem jest uregulowanie kwestii przyszłej sukcesji i zapewnienie władzy cesarskiej wybranej przez niego osobie.

² Vell. Pat. 2, 96, 1; Tac. Ann. 1, 3, 2; Suet. Aug. 64, 1; Cass. Dio 54, 18, 1. Dokładna data adopcji nie jest znana. Przypuszcza się, że nastąpiło to w pierwszej połowie tego roku. Zob. D. Kienast, *Römische Kaisertabelle. Grundzüge einer römischen Kaiserchronologie*, Darmstadt 1996, s. 73, 75.

³ Suet., Aug., 64, 1. Na temat skutków prawnych *mancipatio* Gajusza i Lucjusza zob. m.in. M. H. Prevost, *Les adoptions politiques à Rome sous la République et le Principat*, Paris 1949, s. 37-39.

⁴ Cass. Dio 54, 18, 1.

nych cesarzy epoki pryncypatu, kiedy to adopcja poprzedzała nadanie wybranemu kandydatowi „cesarskich” prerogatyw przez senat i lud. W tym przypadku nie mogło być jednak mowy o desygnacji na następcę z dwóch powodów. Po pierwsze Gajusz i Lucjusz byli małymi dziećmi, a po drugie August adoptował ich obu, przez co nie rozstrzygnął, który z nich ma być w przyszłości jego następcą⁵. Formalnie adopcja ta oznaczała zatem przede wszystkim wyznaczenie sukcesorów w sferze prywatnej. W świetle rzymskiego prawa obaj bracia byli bowiem od tego momentu spadkobiercami majątku princepsa i jego pozycji w rodzinie⁶. Jednak zgodnie z rzymską tradycją, jako synowie Augusta, stali się również naturalnymi dziedzicami jego przyjaciół, klientów i koneksji politycznych, co w szczególności sposób predestynowało ich w przyszłości do zajęcia miejsca princepsa na scenie publicznej⁷. Dla współczesnych musiało być oczywiste, że jeden z braci będzie kiedyś następcą Augusta.

Wyznaczenie spadkobierców majątku, z których jeden miał w przyszłości zostać także politycznym sukcesorem princepsa, nie było z pewnością jedynym celem omawianej *mancipatio*. H. U. Instinsky słusznie zwrócił uwagę, że cesarz, adoptując synów Agryppy chciał również uchronić *gens Iulia* przed wygaśnięciem. Gajusz i Lucjusz, jako nowi członkowie rodu, mieli po śmierci Augusta kultywować tradycję rodzinną i przejąć pieczę nad kultem przodków. W tym aspekcie princeps wyraźnie nawiązał do tradycji republikańskiej, kiedy to nieposiadający męskich potomków członkowie *nobilitas* bardzo często uciekali się do praktyki *mancipatio*, aby przedłużyć istnienie rodu⁸.

B. Severy łączy ponadto adopcję młodych Cezarów z wprowadzonym w 18 roku ustawodawstwem obyczajowym Augusta, które piętnowało beżzenność i bezdzietność oraz przewidywało specjalne przywileje dla posiadaczy trójki dzieci. Jeżeli regulacje te miały przynieść zamierzony efekt, to ich inicjator musiał w tym względzie świecić odpowiednim przykładem. Po usynowieniu Gajusza i Lucjusza princeps spełniał tym samym wymagane kryteria⁹. Spostrzeżenie amerykańskiej badaczki jest niewątpliwie ciekawe. O tym, że August przywiązywał szczególną wagę do tego, aby jego rodzina stanowiła swoiste *exemplum* dla rzymskiego społeczeństwa, może chociażby świadczyć publiczna prezentacja Germanika, którego

⁵ Zob. D. Kienast, *Augustus. Prinzeps und Monarch*, Darmstadt 1982, s. 97.

⁶ J. W. Rich, *Cassius Dio. The Augustan Settlement (Roman History 53-55.9)*, Warminster 1990, s. 195; B. Severy, *Augustus and the Family at the Birth of the Roman Empire*, London-New York 2003, s. 71.

⁷ Por. M. H. Dettenhofer, *Herrschaft und Widerstand im augusteischen Principat: Die Konkurrenz zwischen Res Publica und Domus Augusta*, Stuttgart 2000, s. 163; P. Veyne, *Imperium grecko-rzymskie*, Kęty 2008, s. 15.

⁸ H. U. Instinsky, *Augustus und die Adoption des Tiberius*, *Hermes* 94, 1966, s. 342.

⁹ B. Severy, *Augustus*, s. 71. Na temat ustaw małżeńskich Augusta zob. m.in. L. F. Raditsa, *Augustus' Legislation Concerning Marriage, Procreation, Love Affairs, and Adultery*, *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt* 2, 13, 1980, s. 278-339; K. Galinsky, *Augustus' Legislation on Morals and Marriage*, *Philologus* 125, 1981, s. 126-144.

pokazywano jako wzorowego ojca w otoczeniu jego licznego potomstwa¹⁰. Nie sądzę jednak, abyśmy mogli traktować ten element jako główny powód adopcji synów Julii i Agryppy.

Brian Rose zwrócił również uwagę na zbieżność czasową pomiędzy adopcją a *Ludi Saeculares*, które jego zdaniem nie przypadkiem zorganizowano w tym samym roku. Propaganda augustowska nadała obu wydarzeniom szczególną rangę. Igrzyska wiekowe miały być symbolicznym początkiem nowej, złotej ery w dziejach Rzymu. Usynowienie Gajusza i Lucjusza oznaczało z kolei narodziny nowej dynastii i zabezpieczenie tym samym przekazania władzy cesarskiej w jej obrębie¹¹.

Przedwczesna śmierć młodych Cezarów była niewątpliwie bolesnym ciosem dla Augusta, co podkreślił on dobitnie w swoich *Res Gestae*¹². Zaistniała sytuacja zburzyła ponadto dotychczasową koncepcję sukcesji i zmusiła cesarza do poszukania nowych rozwiązań w tym względzie. Strata obu synów spowodowała, że August, chcąc nie chcąc, musiał oprzeć się na doświadczonym Tyberiuszu jako swoim przyszłym następcy. Już w 2 roku – być może jeszcze przed śmiercią Lucjusza – wrócił on z Rodos do Rzymu¹³. Swetoniusz podaje, że zawdzięczał on swoje odwołanie przede wszystkim Gajuszowi, który wyraził na nie zgodę z zastrzeżeniem, że Tyberiusz nie będzie wtrącał się do spraw państwowych¹⁴. P. Sattler przypuszcza, że sprzyjając okolicznością, która umożliwiła mu powrót z Rodos, było również to, że jego najwięksi oponenci przebywali w tym czasie z Gajuszem Cezarem na Wschodzie. Dzięki temu przyjaciółom Tyberiusza udało się przekonać princepsa, aby pozwolił swemu pasierbowi wrócić do Rzymu¹⁵. Jakkolwiek było, wiemy, że do czasu śmierci Cezarów pozostawał on w cieniu, nie pełniąc żadnych funkcji publicznych. Swetoniusz podaje ponadto, że Tyberiusz po swoim powrocie z Rodos zamieszkał z dala od rodziny cesarskiej w dawnej posiadłości Mecenasa na Eskwilinie¹⁶.

Sytuacja ta zmieniła się diametralnie, gdy zmarli obaj synowie Augusta. Kilka miesięcy po śmierci Gajusza princeps adoptował ostatecznie swego pasierba¹⁷. Zanim omówię aspekty prawne samej adopcji i jej konsekwencje dla statusu Tyberiusza, chciałbym najpierw krótko odnieść się do jednego z *passusów* Wellejusza Paterkulusa, który pisze:

¹⁰ Zob. Suet. Aug. 34, 2.

¹¹ Ch. B. Rose, *Dynastic Commemoration and Imperial Portraiture in the Julio-Claudian Period*, Cambridge 1997, s. 13.

¹² RGDA 14, 1.

¹³ Vell. Pat. 2, 103, 1; Suet. Tib. 14 1; Cass. Dio 55, 11, 3.

¹⁴ Suet. Tib. 13, 2.

¹⁵ P. Sattler, *Julia und Tiberius. Beiträge zur römischen Innenpolitik zwischen den Jahren 12 v. und 2 n. Chr.*, [w:] W. Schmitthenner, *Augustus*, Darmstadt 1969, s. 529.

¹⁶ Suet. Tib. 15, 1.

¹⁷ Vell. Pat. 2, 103, 3; Suet. Tib. 21, 2-3; Tac. Ann. 1, 3, 3; Cass. Dio 55, 13, 1-2; *Fasti Amiternini* podają jako datę adopcji Tyberiusza dzień 26 VI 4 r. n.e. Zob. A. Degrassi, *Inscriptiones Italiae*, XIII. 2, *Fasti anni Numani et Iuliani*, Rome 1963, s. 187.

Sed fortuna, quae subduxerat spem magni nominis, iam tum rei publicae sua praesidia reddiderat: quippe ante utriusque horum obitum patre tuo P. Vinicio consule Ti. Nero reversus Rhodo incredibili laetitia patriam repleverat. Non est diu cunctatus Caesar Augustus; neque enim quaerendus erat quem legeret, sed legendus qui eminebat. Itaque quod post Lucii mortem adhuc Gaio vivo facere voluerat atque vehementer repugnante Nerone erat inhibitus, post utriusque adulescentium obitum facere perseveravit, ut et tribuniciae potestatis consortionem Neroni constitueret, multum quidem eo cum domi tum in senatu recusante, et eum Aelio Cato C. Sentio consulibus V. Kal. Iulias, post urbem conditam annis septingentis quinquaginta quattuor, abhinc annos septem et viginti adoptaret [Vell. Pat. 2, 103, 1-3].

Lecz opatrność czuwała: odbierając nadzieję związaną z wielkimi imionami równocześnie zwracała rzeczywistej faktyczną podporę. Przed śmiercią obu Cezarów, za konsulat tatego ojca, Publiusza Winicjusza, Tyberiusz Neron powrócił z Rodos, napelniając cały kraj niewiarygodną radością. Cezar August nie zwlekał długo: nie musiał szukać, kogo wybrać, lecz wybierać męża, który nad innymi górował. Zatem co chciał uczynić po śmierci Lucjusza, jeszcze za życia Gajusza, a nie zdołał z powodu gwałtownego oporu Nerona, to po zgonie obu młodzieńców z całą stanowczością przeprowadził. Ogłosił mianowicie Nerona współuczestnikiem władzy trybuńskiej, mimo usilnych sprzeciwów z jego strony tak w domu, jak w senacie i na koniec, 27 czerwca, za konsulat Eliusza Katusa i Gajusza Sencjusza, siedemset pięćdziesiąt cztery lata po założeniu Rzymu, lat temu dwadzieścia siedem, przybrał go oficjalnie za syna (tłum. E. Zwolski).

Autor ten sugeruje, że August nosił się z zamiarem adopcji Tyberiusza już bezpośrednio po śmierci Lucjusza Cezara, kiedy żył jeszcze Gajusz. Zrezygnował jednak z tego rozwiązania wobec zdecydowanego oporu ze strony, swego pasierba. Sądząc, że przekaz ten można interpretować dwojako. Z jednej strony możemy oczywiście podważyć wiarygodność informacji Paterkulusa i uznać, że autor zmyślił całą historię, aby po raz kolejny pokazać, jak wyjątkową rolę odgrywał Tyberiusz w *domus Augusta*, a także wyeksponować jego *moderatio*, a więc umiejętność panowania nad sobą¹⁸. Z drugiej strony, Wellejusz oraz Kasjusz Dion wspominają, że Gajusz, po tym jak został ranny w czasie kampanii armeńskiej, załamał się psychicznie i postanowił wycofać z życia politycznego. Dion podaje, że było to dla princepsa duże rozczarowanie. Cesarz miał również poinformować oficjalnie senat o decyzji swego syna¹⁹. Jeżeli wersja podana przez tych autorów jest prawdziwa, to plany Augusta związane z przyszłą sukcesją Gajusza zostały pokrzyżowane już przed jego śmiercią. W takiej sytuacji wydaje się, że nie możemy jednoznacznie odrzucić sugestii Paterkulusa, że princeps zamierzał adoptować Tyberiusza i uczynić go swoim następcą jeszcze za życia Gajusza²⁰.

Przechodząc do kwestii prawnych związanych z adopcją Tyberiusza należy na początku podkreślić, że różniła się ona zasadniczo od wcześniejszej adopcji

¹⁸ W relacji tego historyka wielokrotnie spotykamy się z tendencją do wyolbrzymiania rzeczywistego znaczenia Tyberiusza w rodzinie cesarskiej przed jego adopcją. Zob. np. Vell. Pat. 2, 96, 1; 2, 101, 1.

¹⁹ Vell. Pat. 2, 102, 2-3; Cass. Dio 55, 10a, 8-9.

²⁰ Podobnie M. H. Dettenhofer, *Herrschaft*, s. 180-181. R. Syme (*Rewolucja rzymska*, Poznań 2009, s. 438) nie wyklucza natomiast, że mamy tutaj do czynienia jedynie z plotką.

Gajusza i Lucjusza. Jak wiadomo, usynowienie obu braci odbyło się w drodze *mancipatio*, co było efektem tego, że posiadali oni żyjącego ojca. W przypadku Tyberiusza, który nie miał nad sobą żadnego *pater familias*, została natomiast zastosowana procedura *arrogatio*. Polegała ona na tym, że osoba prawnie niezależna (*sui iuris*) przechodziła dobrowolnie pod *patria potestas* innej osoby, oddając pod jej pieczę swój majątek oraz rodzinę²¹. W konsekwencji pod władzą ojcowską Augusta znalazł się również Druzus Młodszy – naturalny syn Tyberiusza – oraz Germanik, którego ten adoptował z polecenia princepsa, zanim sam został usynowiony przez cesarza²². Utrata przez Tyberiusza statusu *pater familias* niesła również określone konsekwencje majątkowe. Z relacji Swetoniusza dowiadujemy się, że od tego momentu nie mógł on dokonywać aktów wyzwoleń, sporządzać darowizn i przyjmować spadków bez zgody Augusta. Tyberiusz mógł jedynie czasowo korzystać z wydzielonej mu części majątku (*peculium*)²³. W związku z tym, że adopcja miała charakter *arrogatio*, odbyła się na Forum Romanum i została ponadto oficjalnie usankcjonowana przez *lex curiata*²⁴. Być może wcześniej zasięgnięto również opinii kolegium pontyfików. Adopcja osoby o statusie *sui iuris* wiązała się bowiem z likwidacją nadzorowanych przez nią dotąd kultów rodzinnych²⁵.

Źródła jednoznacznie podkreślają publiczny wymiar adopcji Tyberiusza. Niezwykle wymowna jest w tym kontekście relacja Wellejusza Paterkulusa i Swetoniusza:

Adoptatus eadem die etiam M. Agrippa, quem post mortem Agrippae Iulia enixa erat, sed in Neronis adoptione illud adiectum his ipsis Caesaris verbis: «hoc», inquit, «rei publicae causa facio» [Vell. Pat. 2, 104, 1].

W tym samym dniu August usynowił też Marka Agryppę, którego Julia powiła już po śmierci małżonka. Podczas adopcji Nerona dorzucił uwagę, którą przytaczam dosłownie: „Czynię to – rzekł – ze względu na Rzeczpospolitą (tłum. E. Zwolski).

(...) sed expugnatum precibus uxoris adoptionem non abnuisse, uel etiam ambitione tractum, ut tali successore desiderabilior ipse quandoque fieret. Adduci tamen nequeo quin existimem, circumspectissimum et prudentissimum principem in tanto praesertim negotio nihil temere fecisse; sed uitiis Tiberi[i] uirtutibusque perpensis potiores duxisse uirtutes, praesertim cum et rei p. causa adoptare se eum pro contione iurauerit (...) [Suet. Tib. 21, 2-3].

(...) zniewolony prośbami żony, usynowieniu jego nie sprzeciwiał się, być może nawet powodowany względem osobistym: aby dając takiego następcę wywołać kiedyś tym większy żal po sobie. Nie mogę jednak dopuścić myśli, aby ten pod każdym względem roztropny i przezorny władca mógł postąpić lekkomyślnie, zwłaszcza w sprawach tak szczególnej wagi. Raczej skłonny jestem przypuścić, że zważywszy wady i zalety

²¹ Na temat tej formy adopcji zob. przede wszystkim M. H. Prévost, *Les adoptions*, s. 39-43; P. M. Swan, *The Augustan Succession: An Historical Commentary on Cassius Dio's Roman History Books 55-56 (9 B.C.-A.D. 14)*, Oxford 2004, s. 141-142; H. Lindsay, *Adoption in the Roman World*, Cambridge 2009, s. 146-159.

²² O adopcji Germanika i jej znaczeniu dla nowego układu familijnego w obrębie *domus Augusta* piszę niżej.

²³ Suet. Tib. 15, 2.

²⁴ Suet. Aug. 65, 1.

²⁵ Zob. C. Kunderewicz, *Rzymskie prawo prywatne*, Łódź 1995, s. 79.

Tyberiusza uznał August zalety za przeważające. Co więcej, zaklinał się publicznie, na zebraniu, że usynowił go ze względu na dobro państwa (tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska).

Obaj autorzy wyraźnie zaznaczają, że princeps adoptując swojego dotychczasowego pasierba oświadczył, że czyni to dla dobra państwa (*rei publicae causa*). Używając takiej formuły – nie mamy raczej powodów, aby wątpić w to, że takie słowa padły w czasie adopcji – August nie pozostawił żadnych złudzeń co do tego, kto będzie jego przyszłym następcą. W ten sposób princeps zaznaczył również wyraźnie, że usynowił swego pasierba niechętnie i pod wpływem zaistniałych okoliczności. Wellejusz Paterkulus w niezwykle plastyczny sposób opisuje reakcję, jaką wśród mieszkańców Rzymu miała wywołać adopcja Tyberiusza:

Laetitia illius diei concursusque civitatis et vota paene inserentium caelo manus spemque conceptam perpetuae securitatis aeternitatisque Romani imperii vix in illo iusto opere abunde persequi poterimus, nedum hic implere temptemus, contenti id unum dixisse quam ille omnibus faustus fuerit. Tum refulsit certa spes liberorum parentibus, viris matrimoniorum, dominis patrimonii, omnibus hominibus salutis, quietis, pacis, tranquillitatis, adeo ut nec plus sperari potuerit nec spei responderi felicius [Vell. Pat. 2, 103, 4-5].

Radość tego dnia, morze obywateli, las rąk wyciągniętych w modlitwie pod niebo, nadzieje na bezpieczeństwo i wieczność imperium rzymskiego z trudem będę w stanie opisać dokładnie w swej gruntownej pracy historycznej, a coś dopiero tutaj. Nie próbując więc przedstawiać, jak szczęśliwy dla ludzi był dzień adopcji, powiem jedynie, że rodzice wtedy z pełną ufnością spojrzeli na dzieci, mężowie na ogniska domowe, gospodarze na ojcowiznę, wszyscy w przyszłość; każdy uwierzył, że jego życiu nic nie grozi, że nastał okres pokoju, porządku i ładu; w niczym więcej nie można pokładać nadziei, więcej szczęścia osiągnąć nie sposób (tłum. E. Zwolski).

Niewątpliwie relacja ta jest mocno przejawiona – jak zresztą większość opisów tego autora, które dotyczą osoby Tyberiusza²⁶. Sądzę jednak, że możemy potraktować ten fragment jako świadectwo istnienia wśród współczesnych powszechnego przekonania o ścisłym związku omawianej adopcji z wyznaczeniem Tyberiusza na przyszłego sukcesora Augusta.

Dzień adopcji Tyberiusza (26 VI) został, na mocy uchwały senatu, uznany za święto publiczne. Taka informacja znajdowała się najprawdopodobniej w *Fasti Amiternini*, pod wspomnianą wyżej datą. Tekst inskrypcji jest jednak w tym miejscu mocno uszkodzony, co sprawia, że bazujemy jedynie na hipotetycznej rekonstrukcji niezachowanego fragmentu. Uzupełniony tekst inskrypcji brzmi następująco:

Fer(iae) ex s(enatus) [c(onsulto), q]uod e[o] die[Imp(erator) Caes(ar)] Augus[tus ado]p[tav]it [sibi] filiu[m Ti. Caesarem] Aelio [et Sentio co(n)s(ulibus)]²⁷.

²⁶ Z pełnym przekonaniem możemy stwierdzić, że relacja Wellejusza Paterkulusa dotycząca osoby Tyberiusza jest panegirikiem na jego cześć.

²⁷ A. Degrassi, *Inscriptiones*, s. 187. Przekonujące wydają mi się argumenty, które na rzecz takiej rekonstrukcji inskrypcji, przedstawił H. U. Instinsky, *Augustus*, s. 334.

Na mocy uchwały senatu dzień, w którym Imperator Cezar August – za konsulatu Eliusza i Sencjusza²⁸ – adoptował Tyberiusza Cezara, będzie świętem publicznym (tłum. P. Sawiński).

Krótko po adopcji – niewykluczone, że jeszcze w tym samym dniu – Tyberiuszowi przyznano władzę trybunską (*tribunicia potestas*)²⁹. Źródła nie są zgodne co do okresu ważności nadanych Tyberiuszowi prerogatyw. Swetoniusz wspomina o pięciu latach, natomiast Dion o dziesięciu³⁰. Powszechnie przyjmuje się, że Tyberiusz otrzymał w tym samym czasie także *imperium proconsulare*³¹. Pomimo że nie wspominają o tym *expressis verbis* żadne źródła, takie założenie wydaje się absolutnie słuszne. Wiemy bowiem, że krótko po adopcji August wysłał Tyberiusza z nową misją do Germanii. Ze względu na to, że miał on dowodzić tamtejszymi legionami, musiał posiadać władzę wojskową³². Zważywszy na bezpośredni związek między wcześniejszą adopcją a nadaniem Tyberiuszowi dwóch kluczowych uprawnień władzy cesarskiej, możemy stwierdzić, że został on w 4 roku oficjalnie desygnowany na następcę princepsa.

Zanim Tyberiusz został usynowiony przez Augusta, musiał wcześniej adoptować swojego bratanka Germanika, pomimo że posiadał własnego syna³³. Taka kolejność była podyktowana tym, że po adopcji przez princepsa Tyberiusz tracił status osoby *sui iuris* i nie mógł tym samym podejmować żadnych samodzielnych czynności prawnych³⁴. Możemy z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że był to warunek *sine qua non* jego adopcji przez princepsa³⁵. W tym miejscu automatycznie

²⁸ Pełna nomenklatura konsulów 4 roku n.e. brzmiała: *Sextus Aelius Catus* oraz *Caius Sentius Saturninus*.

²⁹ Vell. Pat. 2, 103, 3; Suet. Tib. 16, 1; Tac. Ann. 1, 3, 3; Cass. Dio 55, 13, 2.

³⁰ Suet. Tib. 16, 1; Cass. Dio 55, 13, 2. Badacze zasadniczo przychylają się do wersji Kasjusza Diona. Zob. H. U. Instinsky, *Augustus*, s. 325; D. Kienast, *Römische*, s. 77; B. Levick, *Tiberius the Politician*, London-New York 1999, s. 49; B. Severy, *Augustus*, s. 189; P. M. Swan, *The Augustan*, s. 143; R. Sajakowski, *Kwestia sukcesji Tyberiusza w latach 4-14 n.e.*, [w:] Z. Jaroszewicz-Pierśławcew, I. Makarczyk (red.), *Ad fontes: studia ofiarowane księdzu profesorowi Alojzemu Szorcowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, Olsztyn 2006, s. 368.

³¹ D. Timpe, *Untersuchungen zur Kontinuität des frühen Prinzipats*, Wiesbaden 1962, s. 27; R. Syme, *Some Imperial Salutations*, *Phoenix* 33, 1979, s. 315; D. Kienast, *Römische*, s. 77; F. Hurler, *Les Collègues du Prince sous Auguste et Tibère. De la Légalité Républicaine à la Légitimité Dynastique*, Rome 1997, s. 144-146; B. Severy, *Augustus*, s. 190; A. Ziolkowski, *Historia Rzymu*, Poznań 2004, s. 364, 401; D. Shotter, *Augustus Caesar*, London-New York 2005, s. 88.

³² Odrzucam natomiast koncepcję P. M. Swana, który twierdzi, że Tyberiusz uzyskał w tym czasie *imperium maius* w odniesieniu do władzy innych prokonsulów, które jednak miało być mniejsze (*minus*) od *imperium* Augusta. Zob. P. M. Swan, *The Augustan*, s. 142. Zważywszy na fakt, że obszarem działań Tyberiusza miała być Germania, nie widzę potrzeby przyznania mu w tym momencie tak szerokiego uprawnień. Trudno mi natomiast stwierdzić, na jakiej podstawie badacz ten opiera swoją tezę.

³³ Suet. Tib. 15, 2; Cal. 4, 1; Tac. Ann. 1, 3, 5; Cass. Dio 55, 13, 2.

³⁴ Zob. B. Levick, *Julians and Claudians, Greece and Rome* 22, 1975, s. 30; M. H. Dettenhofer, *Herrschaft*, s. 182 (przyp. 98).

³⁵ Tak np. M. Corbier, *Divorce and Adoption as Roman Familial Strategies*, [w:] B. Rawson (red.), *Marriage, Divorce, and Children in Ancient Rome*, Oxford 1991, s. 66.

nasuwa się pytanie o to, dlaczego August wymusił na Tyberiuszu adopcję jego bratanka. Aby na nie odpowiedzieć, musimy przede wszystkim ustalić, jakie miejsce princeps wyznaczył Germanikowi w swoich planach sukcesyjnych. U Tacyty i Swetoniusza znajdujemy informację, że August poważnie rozważał możliwość pominięcia Tyberiusza i wyznaczenia na następcę Germanika. W końcu wybrał jednak swego pasierba, przede wszystkim pod wpływem nacisków Liwii, czego nie omieszkali skrupulatnie podkreślić obaj autorzy³⁶. Taki punkt widzenia podzielają również niektórzy współcześni historycy³⁷. Nie jesteśmy oczywiście w stanie definitywnie rozstrzygnąć, czy August miał taki dylemat. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne. Nawet jeśli nie darzył on Tyberiusza szczególną sympatią, to wybierając go w 4 roku na swego następcę, kierował się przede wszystkim interesem państwa³⁸. Trudno zatem przypuszczać, aby August, który zawsze działał pragmatycznie, brał poważnie pod uwagę możliwość odsunięcia Tyberiusza, w pełni obytego z arkanami rządzenia państwem, i wyznaczenia na swego bezpośredniego następcę kompletnie niedoświadczonego Germanika. W momencie adopcji Tyberiusza August miał już 66 lat, w związku z tym potrzebował osoby odpowiednio przygotowanej, która mogłaby już w tym momencie, na wypadek jego śmierci, objąć po nim władzę³⁹. Nie przeceniałbym również wpływu Liwii na decyzję Augusta. Wydaje się, że jej interwencja nie była tym przypadku w ogóle potrzebna. Princeps doskonale zdawał sobie sprawę, że Tyberiusz jest w tym momencie najlepszym kandydatem. R. Sajkowski zwrócił ponadto słusznie uwagę, że przypisywany Augustowi przez antycznych autorów zamiar uczynienia Germanika następcą, może odzwierciedlać niechęć wobec Tyberiusza, która „zrodziła się w kręgach senatorskich” w czasach, kiedy był on już princepssem. Jej echa znalazły następnie swoje odbicie w przekazach starożytnych historyków⁴⁰. Lektura pierwszych ksiąg „Roczników” Tacyty nie pozostawia bowiem żadnych wątpliwości, że jego relacja jest pełna zjadliwości i wrogości wobec osoby Tyberiusza. Autor ten natomiast z wielką sympatią wyraża się o Germaniku, którego osobowość miała stanowić zupełne przeciwieństwo ponurego i dwulicowego charakteru jego adopcyjnego ojca⁴¹.

³⁶ Tac. Ann. 4, 57, 3; Suet. Tib. 21, 2; Suet. Cal. 4, 1.

³⁷ Zob. B. Levick, *Julians*, s. 29; D. Kienast, *Augustus*, s. 116; M. Corbier, *Male Power and Legitimacy through Women: The Domus Augusta under the Julio-Claudians*, [w:] R. Hawley, B. Levick (red.), *Women in Antiquity. New Assessments*, London-New York 1995, s. 186; R. Bauman, *Women and Politics in Ancient Rome*, London-New York 2003, s. 104-105.

³⁸ Świadczy o tym choćby przytoczona już wyżej formuła *rei publicae causa*, jaką August miał wypowiedzieć w czasie adopcji. Dowodzi tego także Swetoniusz (Tib. 21, 2-7), który pisze, że pomimo osobistej niechęci Augusta do swego pasierba, niezwykle cenił on jego talenty wojskowe i polityczne, co ostatecznie przełożyło szalę na korzyść Tyberiusza, skłaniając cesarza do wyznaczenia go na następcę.

³⁹ Germanik był do tego na tym etapie zupełnie nieprzygotowany. Swoje pierwsze funkcje publiczne zaczął bowiem pełnić dopiero w 7 roku. Por. D. Kienast, *Römische*, s. 80.

⁴⁰ R. Sajkowski, *Kwestia*, s. 369.

⁴¹ Zob. np. Tac. Ann. 1, 3; 1, 6; 1, 12; 1, 33; 2, 5; 2, 26; 2, 41; 2, 43.

Niektórzy badacze twierdzą, że decydującym czynnikiem, który ostatecznie przesądził o adopcji Tyberiusza i jego desygnacji na następcę kosztem Germanika, była niekorzystna sytuacja w Germanii, która wymagała interwencji doświadczonego wodza. Tyberiusz był w tym momencie jedynym przedstawicielem *domus Augusta*, któremu August mógł powierzyć to zadanie. Gwarancją przyszłej sukcesji miała być nagroda za objęcie dowództwa w tej trudnej kampanii⁴². Pogląd ten wydaje mi się zbyt skrajny. Po pierwsze, sytuacja w Germanii nie była w 4 roku tak poważna – jak pięć lat później po klęsce Warusa – aby zaistniała bezwzględna potrzeba oddelegowania tam Tyberiusza. Po drugie sądzę, że August adoptowałby swego pasierba oraz wyznaczył go na następcę, nawet gdyby nie zaistniała konieczność interwencji na tym terenie. Jak zaznaczyłem wyżej, potrzebował on osoby, która była już odpowiednio przygotowana do przejęcia funkcji princepsa.

Zdaniem D. Shottera, wybór Tyberiusza – przedstawiciela patrycjuszowskiej *gens Claudii Neronēs* – na następcę, był natomiast ukłonem Augusta w kierunku starych rodów republikańskich. Według tego badacza, ród ten odgrywał większą rolę w okresie Republiki niż Juliusze. Tym samym promocja i desygnowanie jego członka na przyszłego princepsa miały zaszkodzić cesarzowi poparcie starej „arystokracji”⁴³. W moim przekonaniu pogląd ten jest kompletną aberracją. Po pierwsze nie wiadomo, na jakiej podstawie autor twierdzi, że *Claudii Neronēs* odgrywali w okresie Republiki większą rolę niż *Iulii Caesares*. W ostatnich 60 latach jej istnienia, ci drudzy kilkakrotnie sprawowali konsulat, podczas gdy przedstawiciel Klaudiuszy Neronów pełnił po raz ostatni tę funkcję w 202 r. p.n.e. Po drugie, po adopcji Tyberiusz zmienił swoją przynależność rodową i stał się członkiem *gens Iulia*, co dotyczyło również jego potomków. Władza cesarska miała zatem w dalszym ciągu pozostać w rękach Juliuszy.

Reasumując, nie widzę wystarczających przesłanek, aby zakładać, że August planował uczynić Germanika swoim bezpośrednim następcą. Wszystko wskazuje raczej na to, że zgodnie z zamierzeniami princepsa, miał on przejąć władzę dopiero po Tyberiuszu. Taki byłby zatem podstawowy cel omawianej adopcji. Dzięki niej Germanik uzyskał bowiem taki sam status w rodzinie cesarskiej jak Druzus Młodszy – naturalny syn Tyberiusza⁴⁴. O tym, że intencją Augusta było zapewnienie w przyszłości sukcesji Germanikowi, świadczą ponadto dwa fakty. Po pierwsze, analiza kariery politycznej Germanika wyraźnie pokazuje, że princeps faworyzował go przed Druzusem, przywiązując dużą wagę do tego, aby od samego początku zdobywał on odpowiednie doświadczenie w zarządzaniu państwem.

⁴² Por. H. U. Instinsky, *Augustus*, s. 331-332; R. A. Birch, *The Settlement of 26 June A.D. 4 and its Aftermath*, *Classical Quarterly* 31, 1981, s. 445; M. H. Dettenhofer, *Herrschaft*, s. 182-183.

⁴³ D. Shotter, *Tiberius Caesar*, London-New York 1992, s. 12-13. Taką tezę akceptuje również R. Sajakowski, *Kwestia*, s. 369.

⁴⁴ B. Levick, *Drusus Caesar and the Adoptions of A.D. 4*, *Latomus* 25, 2, 1966, s. 232; R. Sajakowski, *Kwestia*, s. 368-369.

W latach 7-9 Germanik brał udział, pod dowództwem Tyberiusza, w tłumieniu powstania w Panonii i Dalmacji, za co został uhonorowany *ornamenta triumphalia*⁴⁵. Dwa lata później został wysłany do Germanii, aby pomóc Tyberiuszowi unormować sytuację na tym terenie po klęsce Warusa. W 12 roku objął swój pierwszy konsulat, a rok później powierzono mu naczelne dowództwo legionów stacjonujących nad Renem⁴⁶. Zupełnie inaczej kwestia ta wyglądała w przypadku Druzusa Młodszego, którego *cursus honorum* zasadniczo odbiegał od kariery Germanika. Wystarczy wspomnieć, że za rządów Augusta nie pełnił on żadnych funkcji wojskowych, które stanowiły przecież niezwykle ważny element promocji przyszłych następców. Jedynym urzędem, jaki Druzus sprawował w tym okresie, była kwestura, którą uzyskał w 11 roku⁴⁷. Po drugie, krótko po tym jak Tyberiusz adoptował Germanika, August doprowadził do jego małżeństwa ze swoją wnuczką Agryppiną Starszą⁴⁸. Mąż ten bez wątpienia przyczynił się do wzmocnienia pozycji Germanika w *domus Augusta* oraz jeszcze ściślej powiązał go z osobą princepsa⁴⁹. Stanowił ponadto dodatkowy element, obok adopcji do rodziny Juliuszy, legitymizujący jego pozycję jako przyszłego cesarza. Wybór Germanika na męża Agryppiny dowodzi ponadto, że intencją Augusta było, aby w dalszej perspektywie władza cesarska znalazła się rękach któregoś z synów tej pary, a więc jego bezpośredniego potomka⁵⁰. Omawiane posunięcia rodzinne princepsa wskazują zatem wyraźnie na drugorzędną rolę Druzusa Młodszego i jego ewentualnych potomków w stworzonym w 4 roku nowym porządku sukcesji. To, czy taka kolejność przekazywania władzy w obrębie rodziny cesarskiej zostałaby zachowana, nie zależało już jednak bezpośrednio od Augusta. Kluczowa w tym względzie byłaby bez wątpienia postawa Tyberiusza, do którego należała ostateczna decyzja co do tego, kto będzie jego przyszłym następcą. Nie mamy żadnej pewności, że zgodnie z wolą Augusta, wyznaczylby on do tej roli Germanika, pomijając swojego naturalnego syna. Wobec przedwczesnej śmierci obu synów Tyberiusza skazani jesteśmy w tym względzie wyłącznie na spekulacje.

⁴⁵ Vell. Pat. 2, 116, 1; Cass. Dio 55, 32, 1-4; 56, 11, 1; 12, 2; 15 1; 17, 2.

⁴⁶ Vell. Pat. 2, 123, 1; 125, 1; Cass. Dio 56, 25, 2; 26 1; Tac. Ann. 1, 31, 1-2.

⁴⁷ Cass. Dio 56, 25, 4. *Contra* Barbara Levick, która próbuje dowieść, że przebieg kariery politycznej Druzusa, za rządów Augusta, był podobny do *cursus honorum* Germanika. Zdaniem tej badaczki to, że Germanik uzyskał szybciej pewne godności było efektem tego, że był on starszy od Druzusa, dlatego nie może to świadczyć o jego faworyzowaniu przez Augusta. Por. B. Levick, *Drusus*, s. 233-244. Opinia ta jest zupełnie nieprzekonująca. Trudno bowiem wytłumaczyć odmienny *cursus honorum* obu synów Tyberiusza wyłącznie różnicą wieku, zważywszy na to, że Druzus był prawdopodobnie tylko rok młodszy. Tym samym mógł spokojnie sprawować w tym czasie określone funkcje wojskowe. O dacie urodzin Germanika i Druzusa Młodszego zob. D. Kienast, *Römische*, s. 79, 82.

⁴⁸ Tac. Ann. 1, 33, 1; Suet. Aug. 64, 1.

⁴⁹ O tym, jak prestiżową partią małżeńską była Agryppina, świadczy chociażby opinia wyrażona na jej temat przez Tacyta (Ann. 3, 4, 2; 4, 52, 2). Zob. także M. Corbier, *Male*, s. 183-184.

⁵⁰ Zob. F. B. Marsh, *The Reign of Tiberius*, London 1931, s. 41; M. H. Dettenhofer, *Herrschaft*, s. 182; A. Ziolkowski, *Historia*, s. 400; W. Boruch, *Studies in the History of the Julio-Claudian Dynasty*, Toruń 2010, s. 12.

Integralnym elementem przeprowadzonych w 4 roku adopcji było również usynowienie przez Augusta Agryppy Postumusa, trzeciego z synów Julii i Agryppy, który, jak wskazuje na to jego *cognomen*, urodził się już po śmierci ojca. Został on adoptowany w tym samym dniu co Tyberiusz i od tego momentu nazywał się oficjalnie *Agrippa Iulius Caesar*⁵¹. Formalnie Agryppa uzyskał zatem taki sam status w *domus Augusta* jak Tyberiusz. Nie uważam jednak, aby usynowienie Postumusa świadczyło o tym, że kwestia przyszłej sukcesji nie została jednoznacznie rozstrzygnięta na korzyść Tyberiusza już w 4 roku. Wprawdzie dzięki adopcji Agryppa, jako drugi syn princepsa, teoretycznie posiadał takie same prawa do tronu jak Tyberiusz, to jednak nadanie temu ostatniemu „cesarskich” uprawnień, było dla wszystkich wyraźnym sygnałem, że to on będzie kolejnym princepssem⁵². Ponadto intencją Augusta było – o czym pisałem już wcześniej – aby po Tyberiuszu władza cesarska przypadła w udziale Germanikowi, a następnie jego potomkom, co pokazuje wyraźnie, że princeps nie widział dla Agryppy miejsca w swoich planach sukcesyjnych. Wymowny w tym kontekście jest komentarz Kasjusza Diona dotyczący omawianych adopcji:

Τὸν Τιβέριον καὶ ἐποιήσατο καὶ ἐπὶ τοὺς Κελτοὺς ἐξέπεμψε, τὴν ἐξουσίαν αὐτῷ τὴν δημαρχικὴν ἐς δέκα ἔτη δούς. Καὶ μέντοι καὶ αὐτὸν ἐκεῖνον ὑποπτεύσας πῇ ἐκφρονήσειν, καὶ φοβηθεὶς μὴ καὶ νεοχμώσει τι, τὸν Γερμανικόν οἱ τὸν ἀδελφίδου καίτοι καὶ αὐτῷ υἱὸν ἔχοντι ἐσεποίησε. Κάκ τοῦτων ἐπιθαρσήσας ὥς καὶ διαδόχους καὶ βοηθοὺς ἔχων... (Cass. Dio 55, 13, 2-3).

August (...) nie tylko adoptował Tyberiusza, ale też posłał go przeciw Germanom, przyznając mu władzę trybuńską na 10 lat. Podejrzał jednak, że i on w jakiś sposób da się ponieść szaleństwu, i obawiając się, że dokona [wtedy] jakiegoś przewrotu, nakłonił go do adoptowania swego bratanka Germanika, choć miał [on] własnego syna. Po tym nabral pewności siebie, że ma następców i sprzymierzeńców (tłum. A. Wypustek).

Autor ten trafnie zwrócił uwagę, że zapewniły one Augustowi nowych sukcesorów i doprowadziły do konsolidacji dynastii panującej. Znamienne jest to, że Dion wspomina w tym kontekście jedynie o adopcji Tyberiusza i Germanika, natomiast w ogóle nie pisze o usynowieniu Agryppy Postumusa. W moim przekonaniu wskazuje to na jego marginalną rolę w stworzonym w 4 roku układzie dynastycznym.

Przebieg wydarzeń, jakie nastąpiły bezpośrednio po adopcji Postumusa, w pełni potwierdza powyższe założenie. W 5 roku włożył on oficjalnie togę męską⁵³. Z relacji Kasjusza Diona wiemy, że w związku z tym wydarzeniem nie przyznano mu żadnych honorów i przywilejów, jak miało to miejsce wcześniej w przypadku jego braci⁵⁴. Świadczy to bez wątpienia o tym, że pomimo adopcji, jego realna pozycja w *domus Augusta* była nieporównywalna do tej, jaką posiadali

⁵¹ Vell. Pat. 2, 104, 1; Suet. Aug. 65, 1; Tib. 15, 2; D. Kienast, *Römische*, s. 75.

⁵² Podobnie R. Sajkowski, *Kwestia*, s. 371.

⁵³ D. Kienast, *Augustus*, s. 120. Nieco inaczej B. Severy, która datuje to wydarzenie na 6 rok. Por. idem, *Augustus*, s. 196.

⁵⁴ Cass. Dio 55, 22, 4.

Gajusz i Lucjusz. Wskazuje również na to, że princeps nie zamierzał wprowadzać Agryppy do życia politycznego. Co więcej, w 6 roku August doprowadził do jego wykluczenia z *gens Iulia (abdicatio)*, a następnie zesłania do Surrentum. Rok później, na mocy uchwały senatu, skazano go natomiast na dożywotnie wygnanie na Planazję i skonfiskowano majątek, który został włączony do skarbcza wojskowego (*aerarium militare*)⁵⁵.

Najprawdopodobniej z omawianymi adopcjami należy wiązać wzniesienie specjalnego ołtarza (*Ara Providentiae Augusti*), który został wystawiony *in Campo Agrippae*, w bezpośrednim sąsiedztwie *Ara Pacis*⁵⁶. Nie wiemy jednak dokładnie, kiedy senat podjął decyzję o wystawieniu obiektu. Nie znamy również daty jego konsekracji. Przypuszcza się, że nastąpiło to jeszcze za panowania Augusta⁵⁷. Zdaniem B. Severy, monument ten wystawiono, aby uhonorować przezorność Augusta, którą princeps miał wykazać się po śmierci Gajusza i Lucjusza Cezarów, wskazując od razu nowych następców, przez co zapewnił trwałość dynastii⁵⁸. D. Fishwick uważa natomiast, że dedykacji ołtarza nie należy łączyć wyłącznie z adopcjami 4 roku. Jego zdaniem, zamierzeniem senatu było uhonorowanie Augusta za przezorność, którą wykazywał on od początku swoich rządów, wybierając na swoich przyszłych następców najpierw Agryppę, później młodych Cezarów i wreszcie Tyberiusza. Monument upamiętniałby więc całokształt działań August na polu polityki sukcesyjnej, których celem było wykreowanie przyszłego następcy⁵⁹. Teza Fishwicka jest jednak nieprzekonująca. Z akt Braci Arwalskich wiemy bowiem, że w dniu 26 VI – a więc w rocznicę adopcji 4 roku – przy ołtarzu miała być składana ofiara z krowy⁶⁰. Wskazuje to zatem na ścisły związek wystawionego monumentu przede wszystkim z tym wydarzeniem. Za taką interpretacją przemawia również – wspomniana już wyżej – wzmianka o ustanowieniu święta państwowego z okazji *arrogatio* Tyberiusza, która znajduje się w *Fasti Amiternini*.

Uczczenie przez senat przeprowadzonych w 4 roku adopcji poprzez wzniesienie monumentu, przy którym miała być składana publiczna ofiara wskazuje, że intencją zlecniodawców było podkreślenie ich szczególnego znaczenia dla przyszłych losów państwa. Dzięki *providentia Augusti* władza cesarska miała pozostać

⁵⁵ Plin. NH. 7, 150; Suet. Aug. 65, 1; 65, 4; Tib. 15, 2; Tac. Ann. 1, 3, 4; 1, 6 1-2; Cass. Dio 55, 32, 2.

⁵⁶ Na temat lokalizacji ołtarza zob. P. Zanker, *August i potęga obrazów*, Poznań 1999, s. 145 (il. 114); D. Fishwick, *Agrippa and the Ara Providentiae at Rome*, *Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik* 174, 2010, s. 251.

⁵⁷ D. Fishwick, *Agrippa*, s. 252. Najwcześniejszą wzmiankę o ołtarzu znajdujemy w tekście *Senatus consultum de Cn. Pisone patre* (82-84), który został zredagowany w 20 roku n.e. Nie znaczy to oczywiście, że monument ten nie mógł powstać wcześniej.

⁵⁸ B. Severy, *Augustus*, s. 190-191

⁵⁹ D. Fishwick, *Agrippa*, s. 253-258.

⁶⁰ Zob. J. Scheid, H. Broise, *Deux nouveaux fragments des Actes des frères arvales de l'année 38 après J.-Chr.*, *Mélanges École Française Rome* 92, 1, 1980, s. 218, 224; 232-236; F. Hurlet, *Les Collègues*, s. 485 (przyt. 295).

na kolejnych kilka pokoleń w rodzinie Cezarów, a to stanowiło gwarancję stabilności i bezpiecznej egzystencji *res publica*.

Reasumując, najważniejszą konsekwencją przeprowadzonych w 4 roku adopcji było powstanie nowej hierarchii w obrębie *domus Augusta* oraz ostateczne uregulowanie kwestii sukcesji. Adopcję Tyberiusza i nadanie mu przez senat i lud *tribunicia potestas* oraz *imperium proconsulare* uznać bowiem należy za jego oficjalną desygnację na następcę Augusta. Zastosowany w tym przypadku model – adopcja i nadanie „cesarskich” uprawnień – stał się od tego momentu tradycyjnym sposobem wyznaczania sukcesorów przez kolejnych władców doby pryncypatu.

Streszczenie

Adopcje jako element polityki sukcesyjnej Augusta

Adopcje stanowiły bez wątpienia jeden z najważniejszych elementów polityki sukcesyjnej Augusta. Wiązały się bowiem nie tylko z formalnym wyznaczeniem spadkobierców majątku i nazwiska, ale oznaczały również nieformalne wskazanie przyszłych następców na płaszczyźnie publicznej. Za pierwszą próbę rozwiązania kwestii sukcesji uznać należy adopcję Gajusza i Lucjusza w 17 roku. Przedwczesna śmierć obu braci zniweczyła jednak plany Augusta i zmusiła do poszukania innych rozwiązań. Przeprowadzony w 4 roku n.e. cykl adopcji doprowadził ostatecznie do powstania nowej hierarchii w obrębie *domus Augusta* i uregulowania porządku sukcesji w perspektywie kilku pokoleń. Należy podkreślić, że za rządów Augusta doszło także do wypracowania określonego modelu desygnacji „następcy tronu” – adopcja oraz nadanie „cesarskich” prerogatyw – który był następnie powielany przez kolejnych władców doby pryncypatu.

Summary

Adoptions as an Element of Succession Policy of Augustus⁶¹

Adoptions were undoubtedly one of the most important elements of Augustus' succession policy. This is because they were associated not only with a formal designation of heirs to the estate and the name, but also indicated implicitly the future successors in public function. The adoption of Gaius and Lucius in 17 should be seen as the first attempt to solve the issue of succession. However, untimely death of the brothers thwarted Augustus' plans and compelled him to search for alternative solutions. The series of adoptions effected in 4 B.C. ultimately established a new hierarchy within *domus Augusta* and regulated the order of succession for several generations to come. It should be emphasized that during the reign of Augustus a specific model of appointing an 'heir to the throne' was developed, consisting in adoption and granting 'imperial' prerogatives. That method was subsequently applied by the successive rulers of the Principate era.

⁶¹ The term "succession policy" denotes in general the various actions of the ruling princes, which aim to settle the matter of future succession and ensure imperial power to the person of his choosing.

Agata A. Kluczek
(Katowice)

Gallien w „Historia Augusta”, czyli „sordidissimus feminarum omnium”

„Sordidissimus feminarum omnium” – to określenie dotyczyło Galliena, panującego w Imperium Rzymskim w latach 253-268, a zamieszczone zostało w zbiorze biografii cesarskich znanym pod tytułem „Historia Augusta” (T 12.11)¹. Oryginalna konstrukcja „sordidissimus feminarum omnium” wydaje się własnym tworem Trebelliusa Polliona. Nie udało mi się odnaleźć identycznie brzmiącej frazy w innych tekstach starożytnych. Wprawdzie znany jest jej rdzeń, w istocie podkreślający wyjątkowość konkretnej kobiety w gronie wszystkich innych – przyjął on w literaturze łacińskiej formę *omnium feminarum* – jednak używany był rzadko. W tych sporadycznych przypadkach łączył się z przymiotnikami *praestantissima* albo *formosissima*². Zbudowane w taki sposób określenie wyrażało więc niezrównane pozytywne cechy opisywanej postaci.

Inaczej jest w przypadku, który odnosi się do Galliena. Tu posłużono się bowiem przymiotnikiem *sordidissimus*. Spośród innych opisywanych w „Historia Augusta” cesarzy i uzurpatorów na taki epitet zasłużył – poza Gallieniem – przede wszystkim Heliogabal. To człowiek w najwyższym stopniu podły, *homo sordidissimus* (OM 7.6). Inni opisywani władcy: Neron (Cl. 13.8), Makryn (OM 4.1 i 3), także Lucjusz Werus (V 6.8) byli już tylko *sordidi* – w taki sposób wytknięto ich niegodną, nikczemną naturę lub równie haniebną tryb życia. Jeszcze Pertynaks najzwyczajniej okazał się w obyciu prostacki, *sordidus* (P 12.2), natomiast Kłodiusz Albinus dawał swemu prostactwu upust w stopniu najwyższym, bowiem był „in convivio sordidissimus” (ClA 11.7). Jednakże przymiotnik *sordidus/sordidissimus* w „Historia Augusta” występował rzadko i w różny sposób służył skalowaniu ocen postaci, których dotyczył. Ponadto został wprowadzony jako element ich krytyki w różnych płaszczyznach skojarzeń, obejmujących zarówno mało wytworzone upodobania i niegustowne rozrywki władców, ich podłe, występne zachowania, jak również negatywnie wartościujące podsumowania ich rządów.

¹ Bazuję na wydaniu *Scriptores Historiae Augustae*, ed. E. Hohl, Leipzig 1965; posługuję się skrótami przyjętymi w pracy C. Lessing, *Scriptorum historiae Augustae Lexicon*, Hildesheim 1964. Cytacje z HA podaję w tłumaczeniu H. Szelest. Używam pseudonimów, pod którymi ukrył się autor HA, nie dyskutuję kwestii autorstwa i czasu powstania dzieła.

² Cic., ad Fam. 5.8.2: „itaque et praestantissima omnium feminarum, uxor tua”; Petr., Sat. 101.5: „et praeter hunc Tryphaena, omnium feminarum formosissima”. Por. Val. Max., 8.15.4.

Płaszczyzny te zazębiają się w charakterystyce Galliena. W ocenie tego cesarza, uwypuklającej ową posiadaną przez niego w stopniu niezrównanym haniebną cechę, istotną rolę grają i przykra w swej wymowie krytyka charakteru, i zachowania Galliena, i negatywny osąd jakości jego panowania. Kiedy bowiem określono go *sordidissimus*, to starano się uwydatnić jego sięgającą niespotykanych rozmiarów podłość, sprośność, nikczemność, plugawość, słowem, ohydę jego natury i zachowań³. W dodatku wszystko to, co pod tym się kryje, dotyczy władcy nie tylko porównanego do kobiet, ale naznaczonego piętnem najgorszej z nich: „*sordidissimus feminarum omnium*”. Intencja ta została wyrażona wprost. Poprzez porównanie Galliena do kobiet, a nawet poprzez zaszeregowanie go na samym ich końcu, zmierzano do obrażenia cesarza, wyszydzenia i zdyskredytowania go w roli panującego: „*Studiose in medio feminas posui ad ludibrium Gallieni, quo nihil prodigiosius passa est Romana res p.*” („Żywoty kobiet celowo umieściłem w środku, żeby wyszydzić Galiena, najgorszego potwora, jakiego znosiło państwo rzymskie”, T 31.7).

Kobieta a polityka i władza cesarska w „Historia Augusta” – uwagi ogólne

Problematyka splotów: kobieta–władza oraz władza cesarska–kobiety, dla której tworzywa dostarcza przekaz „Historia Augusta”, nie jest nowa. Analizowano – i to jest najwyraźniejszy trop w badaniach – rolę polityczną konkretnych kobiet sportretowanych w „Historia Augusta”. Ten aspekt badań uwidocznia się jako marginalny bądź jeden z przewodnich w pracach dotyczących epoki Sewerów oraz Antoninów⁴. W odniesieniu do generalistów epoki kryzysu III wieku (235-284), którą hasłowo reprezentuje swą osobą Gallien, aktualne jest studium Edmonda Frézoulsa⁵. Autor ten zauważył bardzo skromną obecność kobiet w polityce w tej części dzieła, która obejmuje żywoty panujących i uzurpatorów czasów kryzysu III wieku. Wynika to, jego zdaniem, nie tyle z konwencji tego konkretnego dzieła, ile z pewnych szerszych uwarunkowań dotyczących treści literatury łacińskiej,

³ Mogą prowadzić, zdarza się, haniebne życie i dopuścić się hańbiących uczynków także zwykli obywatele, por. HA DJ 5.6 (Vespronius Candidus); HA AS 28.4; HA AP 7.7. Bogactwo znaczenia przymiotnika por. P. G. W. Glare (red.), Oxford Latin Dictionary, Oxford 1968, s.v. *sordidus*.

⁴ Np. H.-G. Pflaum, *Les impératrices de l'époque des Antonins dans l'Histoire Auguste*, [w:] Bonner Historia-Augusta-Colloquium 15, 1983, s. 245-253; E. Frézouls, *La succession impériale dans l'Histoire Auguste: Les Antonins et les Sévères*, [w:] G. Bonamente, N. Duval (red.), *Historiae Augustae Colloquium Parisinum*, Macerata 1991, s. 197-212; M.-Th. Raepsaet-Charlier, *Les femmes sénatoriales des IIe et IIIe siècles dans l'Histoire Auguste*, [w:] G. Bonamente, F. Heim, J.-P. Callu (red.), *Historiae Augustae Colloquium Argentoratense*, Bari 1998, s. 271-284; M. D. Saavedra-Guerrero, *Augustae, uxores, mulieres et matres: mujeres y ficción en la dinastía de los Severos*, *Mélanges d'Archéologie et d'Histoire de l'École Française de Rome, Antiquité* 118, 2, 2006, s. 719-731.

⁵ E. Frézouls, *Le rôle politique des femmes dans l'Histoire Auguste*, [w:] G. Bonamente, F. Paschoud (red.), *Historiae Augustae Colloquium Genevense*, Bari 1994, s. 121-136.

a także – i może przede wszystkim – ze specyfiki dziejów politycznych pięćdziesięciolecia 235-284. Kobieta bowiem była wdzięcznym okazem do obrazowania historii moralnej, upadku obyczajów, skandali, intymnych spraw alkowy etc., ale nie pasowała do obsady pierwszoplanowych ról politycznych⁶. To takie przede wszystkim skojarzenia moralno-etyczne umiejscowiły ją na kartach historiografii rzymskiej. Niemniej także w opisie historii politycznej czy w odniesieniach do władzy cesarskiej uwidocznia się wcale nie mało ważne miejsce kobiety w sferze polityki. Decyduje o tym bezsprzeczna rola kobiet w utrwalaniu i kontynuowaniu dynastii.

Natomiast faktycznie rzeczywistość polityczna lat 235-284, zszyntezowana w „Historia Augusta” w ciąg biografii cesarzy i pretendentów, stała się domeną mężczyzn i ich czynów. Uwaga, którą wyraził E. Frézouls: „Avec Pertinax, et surtout Pescennius Niger et Sévère, l’histoire impériale devient avant tout une histoire d’hommes et de soldats”⁷, i która zaakcentowała znaczenie roku 193, tym celniejsza zdaje się w odniesieniu do pięćdziesięciolecia 235-284. Zwłaszcza w obejmującej ten okres relacji „Historia Augusta” nie ma wiele miejsca dla kobiety, jej kobiecych zajęć, jej emocji i przeżyć, wartości i norm, które preferuje, uosabia czy dzięki swej kobiecości wyodrębnia z uniwersalnych, ogólnoludzkich zasad. Kobiety, owszem, umieszczono w sferze skojarzeń seksualnych, kiedy podkreślana jest jurność konkretnych władców i pretendentów⁸, która jest traktowana jako jeden ze znaków ich męskości. Są też kobiety uczestniczkami wojen⁹, ale najczęściej stają się biernymi ich ofiarami, także brankami darowanymi w prezencie wyróżniającym się żołnierzom i zwycięskim wodzom¹⁰.

Rzeczą paradoksalną jest, że wbrew owemu zasygnalizowanemu prymatowi „historii mężczyzn i żołnierzy”, na kartach „Historia Augusta” poczyniono szereg uwag o miejscu kobiety w życiu politycznym. W tym zakresie odnotować trzeba wtręty o roli dynastycznej kobiet, jakkolwiek pierwszorzędnej, to jednak w „Historia Augusta” w odniesieniu do lat kryzysu III wieku zauważanej rzadko¹¹. Równie incydentalnie przywołano imiona dawnych, obcych władczyń: Dydony, Semiramidy i Kleopatry¹². Pełniejszy obraz zaangażowania kobiet w politykę i sprawowania

⁶ Por. np. A. Richlin, *Writing Women into History*, [w:] A. Erskine, *A Companion to Ancient History*, Malden, MA-Oxford 2009, s. 146-153.

⁷ E. Frézouls, *Le rôle politique*, s. 128.

⁸ Np. HA Max. 4.7; HA Gd. 19.3; HA T 6.7; HA Q 12.7. Por. H.-G. Pflaum, *Les amours des empereurs dans l’Histoire Auguste*, [w:] *Bonner Historia-Augusta-Colloquium 13*, 1978, s. 157-166; F. Paschoud, *De quelques généraux amateurs de femmes et de vin*, [w:] *Bonner Historia-Augusta-Colloquium 19*, 1987, s. 185-196.

⁹ Por. HA Max. 33.1; HA MB 11.3.

¹⁰ Np. HA Cl. 8.6; 9.4; 14.8; HA A 31.5; 34.1; HA Q 12.7. Por. HA Max. 32.5: niewola to los godny kobiety.

¹¹ Np. HA Tac. 15.2: „ex eorum familia imperatorem Romanum futurum seu per feminam seu per virum [...]”.

¹² HA T 27.1; 30.2 i 19; 32.6; HA Cl. 1.1; HA A 27.3.

przez nie władzy uzyskujemy z osobnych biografii poświęconych władczyniom: Wiktorii, aktywnej jakoby w „Imperium Galliarum”, i Zenobii palmyreńskiej.

Te rozproszone w „Historia Augusta” wzmianki i dłuższe wypowiedzi formują obraz dwoisty. Z jednej strony mogą bowiem przyjmować wyraz dyskontowania czy lekceważenia ewentualnego udziału kobiet w polityce. To zapewne ślad zarówno opinii negujących predyspozycje kobiet do samodzielnego radzenia sobie w życiu¹³, jak i formalnego wyłączenia kobiety z życia politycznego w Rzymie. Dla nas to ślad istotny. Nawet bowiem trafiające się w tekście „Historia Augusta” ewentualne pochwały, kierowane pod adresem kobiet, w dosyć przewrotny sposób opisują je jako takie, którym w zasadzie niedostępne są *arcana imperii*, zrozumienie i opanowanie trudnej sztuki rządzenia. Równie sugestywne jest powątpiewanie w zdolność kobiet do rządzenia. Jeżeli zdarzy się, że któraś z nich rządzi, a tym bardziej radzi sobie dobrze, to czyni to bez śladu wpływu cech kobiecych – tak jakby je zatraciła (Gall. 13.2). Niejako zaprzecza ona własnej płci. Przyjdzie także się dziwić, jeśli kobiece rządy trwają: „(...) diutius, quam femineus sexus patiebatur, imperavit” („sprawowała władzę dłużej, niż pozwalała na to jej płeć”, T 30.2)¹⁴. Wyrazem dyskredytowania kobiet w świecie polityki doby kryzysu III wieku, niemal zupełnie wypełnionym przez mężczyzn, są również wymowne uwagi o tryumfie nad kobietą będącym rzeczą niegodną wodza (T 30.5), podobnie jak karanie śmiercią kobiety, i to nawet w tym przypadku, gdy jest ona buntowniczką (A 30.2).

Z drugiej strony, odnaleźć można w „Historia Augusta” również opinie, które wynoszą sprawujące władzę kobiety nad cesarzy. Mogą – wyrokowano – nie tylko rządzić lepiej (Gall. 16.1 i 13.3), ale rządzić dobrze (T 30.10), a nawet rządzić doskonale (T 30.1). To już nie tylko porównanie, czy przeciwstawienie rządzących kobieta–mężczyzna, ale pewna myśl o wymiarze uniwersalnym, która stoi w sprzeczności z formalną stroną zagadnienia w starożytnym Rzymie, czyli z odsunięciem kobiet od sprawowania funkcji publicznych.

Gdybyśmy próbowali uogólniać, uwypuklając pozytywny bądź negatywny wymiar miejsca kobiet w świecie władzy – w dalszym ciągu, jeśli chodzi o pewną ideę zrealizowaną w „Historia Augusta” – to widać w powyższym schemacie pewne niejednoznaczności czy nawet sprzeczności. Logikę nada im dopiero spojrzenie przez pryzmat ocen władców rzymskich. Otóż wspomniane odwołania do kobiet w „Historia Augusta” o pozytywnym dla nich wydźwięku mają jedynie obnażyć słabości cesarzy–mężczyzn, natomiast te o wydźwięku ujemnym – podtrzymują pozytywny obraz świata zdominowanego przez mężczyzn.

¹³ Kobieta cechuje niski stopień rozważli (*infirmitas consilii*), słabość wynikająca z jej płci (*infirmitas sexus*), niewiedza o kwestiach prawno-gospodarczych (*ignorantia forensium rerum*) – Cic., pro Murena 12.27; Ulp. Reg. 11.1; G. 1.144; Val. Max., 9.1.3; do tego dołącza płochość i zmienność usposobienia (*levitas animi*) – G. 1.144.

¹⁴ Podobnie HA T 27.1: „diutius quam feminam decuit rem p. optinuit” („rządziła państwem dłużej, niż przystało kobiecie”). Por. HA Gall. 13.2.

Zenobia. „Imperatorum more Romanorum...”

Trebellius Pollio poświęcił Zenobii osobny fragment w księdze „Tyranni triginta”, wprowadził ją też do „Gallieni duo” oraz „Vita Claudii”, z kolei Flavius Vopiscus – do „Vita Aureliani”, „Vita Probi” oraz „Quadrigae tyrannorum”. Składniki portretu władczyni palmyreńskiej oraz jego funkcje w „Historia Augusta” są znane, a jego szczegóły dyskutowane¹⁵.

Zenobia, a raczej jej literacki obraz, który wyłania się z tych różnych, bardziej i mniej szerokich fragmentów „Historia Augusta”, nie jest postacią jednoznaczną. Z pewnością na jej przedstawieniu zaciążyła faktyczna rola władczyni palmyreńskiej w dziejach rzymskich III wieku. Sportretowano więc ją negatywnie. Podkreślono jej obcość: to cudzoziemka, *peregrina* (T 30.1 i 2), ucztuje według zwyczaju królów perskich, *regum more Persarum*, cześć oddawano jej też raczej na sposób perski, *more magis Persico adorata est* (T 30.13 i 14)¹⁶. Jest ona wrogiem Imperium: to jej bezecne czyny, *feminei propudium* (Q 5.3), wywołały długo utrzymujące się trudności, bunty i zamieszki we wschodnich posiadłościach Rzymu. „To ona sprawiła, że – o wstydzie! – Wschód rzymski uciskany był jarzmem kobiety, kres temu położył dopiero Aurelian” („ille, pro pudor[e], orientem femineo pressum iugo in nostra iura restituit”, A 41.9). To jednak tylko jedna, mniej eksponowana, strona wizerunku Zenobii.

Przeważa bowiem w „Historia Augusta” pozytywne oblicze Zenobii. Ta pochlebna odsłona jej portretu nacechowana jest mocno męskimi upodobaniami Palmyrenki i podobnie męskimi jej przymiotami¹⁷. Oto Zenobia oddaje się namiętnie polowaniom, maszeruje pieszo, jeździ konno, a także pije z mężczyznami, rywalizując pod tym względem z nimi (T 30.17 i 18). Elementy tej męskiej odsłony wizerunku Zenobii zostają uwypuklone w tych ramach, które zakreśla wykonywanie władzy. Ta królowa Wschodu, *regina orientis* (A 27.2), rządzi sprawnie i umiejętnie, *bene rexit imperium* (T 30.10). Cechuje ją rozsądek w planach, konsekwencja w rozporządzeniach (T 30.5). Okazuje hojność w sposób racjonalny (T 30.5 i 16). Oceniona zostaje literalnie w sposób właściwy dla wartościowania cesarzy rzymskich i ich kategoryzowania jako władców dobrych lub złych¹⁸. Zenobia okazuje się niczym dobry władca (rzymski). Określił ją bowiem Trebellius Pollio:

¹⁵ Por. J. F. Gilliam, Three passages in the Historia Augusta: Gord. 21,5 and 34,2-6; Tyr. Trig. 30,12, [w:] Bonner Historia-Augusta-Colloquium 7, 1970, s. 99-110; I. Cazzaniga, Psogos ed épainos di Zenobia. Colori retorici in Vopisco e Pollione (HA), La Parola del passato 27, 1972, s. 156-182; Ch. Krause, Herrschaft und Geschlechterhierarchie. Zur Funktionalisierung der Zenobiagestalt und Anderer Usurpatoren in den Viten der Historia Augusta, Philologus 151, 2, 2007, s. 311-334. Szerzej o Zenobii np. E. Equini Schneider, Septimia Zenobia Sebaste, Roma 1993; T. Kotula, Aurelian i Zenobia, Wrocław-Warszawa-Kraków 2006.

¹⁶ Por. HA AS 18.3 (Heliogabal odbierający cześć na sposób królów perskich).

¹⁷ Podobnie Zos., 1.39.2.

¹⁸ Por. np. portret Juliana – Amm. Marc., 24.4.2-15.

quam erga milites gravis, quam larga, cum necessitas postulet, quam tristis, cum severitas poscat. (...) severitas, ubi necessitas postulabat, tyrannorum, bonorum principum clementia, ubi pietas requirebat.

jak twarda wobec żołnierzy, jak w razie konieczności szczodra, a bezwzględna, gdy surowość tego wymaga. (...) Gdy było to konieczne, postępowała z surowością właściwą tyranom, a gdy wymagała tego sprawiedliwość, zdobywała się na łagodność dobrych cesarzy (T 30.5 i 16).

Zenobia posiada także system wartości ukształtowany na wzór rzymski: to militarna tradycja Rzymian, w której *victoria* i *virtus* zajmują poczesne miejsce, a na godność cesarską zasługuje jedynie dzielny wojownik i zwycięzca¹⁹. W tym konkretnym przypadku tradycja ta przyjęła formę dialogu cesarza Aureliana i Zenobii. W żywocie Zenobii Trebellius Pollio zapisał:

Cum illam Aurelianus cepisset atque in conspectum suum adductam sic appellasset: «quid est, Zenobia? ausa es insultare Romanis imperatoribus?» illa dixisse fertur: «imperatorem te esse cognosco, qui vincis, Gallienum et Aureolum et ceteros principes non putavi. Victoriam mei similem credens in consortium regni venire, si facultas locorum pateretur, optavi».

Kiedy Aurelian wziął ją do niewoli, przyprowadzono ją przed jego oblicze, a on zapytał: «I cóż, Zenobio? Odważyłaś się szydzić z cesarzy rzymskich?» Ona zaś miała odpowiedzieć: «Uznaję cię za cesarza, bo zwyciężasz; nie uznawałam Galiena, Aureolusa i innych. Uważając, że Wiktoria jest do mnie podobna, chciałam, by dzieliła ze mną władzę, gdyby okoliczności na to pozwoliły» (T 30.23).

W innym zaś miejscu Flavius Vopiscus doniósł, iż w liście, który Zenobia miała skierować do Aureliana, dała ona upust swemu przekonaniu o znaczeniu męstwa (*virtus*), które w działaniach wojennych jest jedyną szansą sukcesu: „(...) virtute faciendum est quidquid in rebus bellicis est gerendum” (A 27.2).

I treść owej epistoły, i szczegóły owego spotkania cesarza rzymskiego ze wschodnią buntowniczką, najprawdopodobniej zmyślone przez autora „Historia Augusta”²⁰, pozostają symboliczną oprawą dla równie emblematicznej figury Zenobii. Także imię Wiktorii, wprowadzone do opowieści, pozostaje w tym kontekście elementem takiej symboliki: to gra słów z wcześniejszym określeniem Aureliana jako zwycięzcy, a jednocześnie może chodzić o Wiktorię jakoby rządzącą w Galii²¹. Natomiast sama Zenobia staje się wyznawczynią wojennych cnót Rzymian, sama też jest ich ucieleśnieniem. Jest czynna, przedsiębiorcza, dzielna, nawet – czytamy – swą dzielnością przewyższa ona (*fortior*) przynajmniej niektórych mężczyzn (T 15.8). Bierze też udział w zgromadzeniach, *contiones*, na równi

¹⁹ Por. np. HA AS 33.3: „imperium in virtute esse” („władza cesarska opiera się na męstwie”). Z akceptacji tej myśli może więc wynikać nauka (HA DJ 6.6): „non debere imperare eum, qui armis adversario non posset resistere” („nie powinien rządzić ten, kto nie może zbrojnie stawić czoła przeciwnikowi”).

²⁰ O propozycji spotkania skierowanej przez cesarza do Zenobii, ta jednak odmówiła – Anon. post Dionem, frg 10.5 (Müller, s. 197). Por. o doprowadzeniu Zenobii przed oblicze Aureliana po jej nieudanej ucieczce – Zos., 1.55.3; także HA A 28.3.

²¹ Miała ona duże wpływy – według HA – i odegrała wielką rolę w wyniesieniu Tetryka do władzy; HA T 31.2. Por. T. Kotula, Wiktoria – matka cesarza: rzeczywistość a legenda, Eos 78, 1990, s. 361-369.

z mężczyznami, *viriliter* (T 27.1). Wojna z nią jest niczym wojna z mężczyzną, jak to miał dowodzić Aurelian:

Romani me modo dicunt bellum contra feminam gerere, quasi sola mecum Zenobia et suis viribus pugnet, atque hostium <tantum> quantum si vir a me oppugnandus esset, <adest, sed sub fem>in <a> conscientia et timore longe deteriore.

Rzymianie mówią, że prowadzę wojnę przeciw kobiecie, tak jakbym walczył z samą Zenobią i jej siłami. Tymczasem wrogów jest wielu – jakbym miał walczyć z mężczyzną, a nie z kobietą – i są jeszcze gorsi z powodu lęku i świadomości winy (A 26.3)²².

W tym stylizowaniu portretu Zenobii wprost przyrównano ją do władcy rzymskiego, pisząc: „Imperatorum more Romanorum ad contiones galeata processit cum limbo purpureo” („Obyczajem cesarzy rzymskich uczestniczyła w zgromadzeniach w hełmie i purpurowym pasie”, T 30.14). Następnym krokiem było przypisanie jej pozytywnej roli w dziejach Cesarstwa. Okazała bowiem państwu rzymskiemu dużą pomoc, strzegąc jego wschodnich granic. Jej też zasługą były zwycięskie rajdy Odenata przeciw Szapurovi, królowi perskiemu wrogiemu wobec Rzymu (T 30.6-8 i 11). Podobnie to groza jej imienia utrzymywała w posłuchu Arabów, Saracenów i Armeńczyków (T 30.7). Usprawiedliwiono nawet sięgnięcie przez nią po władzę, bo przecież pozwolił na to Klaudiusz II, zajęty wojną z Gotami (T 30.3 i 11)²³. Ponadto jej buntowniczy krok płynął z pogardy do Galliena (T 30.10).

Szczególne jednak w tym sumarycznym katalogu cnót i zachowań Zenobii jest podkreślanie jej cech nie-kobiecych. Objąwszy władzę, „diuque rexit, non muliebriter neque more femineo” („nie jak kobieta, bez śladu zniewieściałości sprawowała ona rządy długo” (Gall. 13.2)²⁴. Radzi sobie przy tym z godną mężczyzny energią, *viriliter imperante* (Gall. 13.5). Takie sformułowania však stygmatyzują Zenobię. Kierują przecież uwagę w stronę kobiecości jako takiej. A ta jest równie silnym składnikiem osobowości Zenobii, jej upodobań i zachowań.

Władczyni palmyreńska jest wybitną przedstawicielką swojej płci: piękna niewiarygodnie, *venustatis incredibilis* (T 30.15), a nawet ze wszystkich kobiet Wschodu najpiękniejsza, *speciosissima* (T 15.8), chociaż jej aparycja i powaby opisane zostały dosyć konwencjonalnie (T 30.15)²⁵. Po kobiecemu lubi stroje i przepych (T 30.13 i 14). Ma też pożądane przymioty niewieście: jest skromna

²² Nieco inna lekcja tego fragmentu w wydaniu *Histoire Auguste*, 5/1: Vies d'Aurélien, Tacite, oprac. F. Paschoud, Paris 1996: „Romani me modo dicunt bellum contra feminam gerere, quasi sola mecum Zenobia et suis uiribus pugnet, atque hostium tantum quantum si vir a me oppugnandus esset, in conscientia et timore longe deteriore”. Por. F. Paschoud, *Commentaire de la vita Aureliani*, [w:] *ibidem*, s. 146.

²³ Por. jednak HA Cl. 4.4 – podczas aklamacji Klaudiusza II senatorowie głoszą jego misję uwolnienia „nas” od Zenobii.

²⁴ W „Breviarium” Festusa: „feminea dicione Orientis tenebat imperium” („w sposób właściwy kobiecie sprawuje władzę nad Wschodem”, Fest., 24.1, tłum. P. Nehring, B. Bibik).

²⁵ Por. V. Neri, *La caratterizzazione fisica degli imperatori nell'Historia Augusta*, [w:] G. Bonamente, F. Heim, J.-P. Callu (red.), *Historiae Augustae Colloquium Argentoratense*, Bari 1998, s. 263; T. Kotula, *Aurelian i Zenobia*, s. 82-83, 99-100.

i wstrzemięźliwa w obcowaniu z mężem (T 30.12)²⁶. Zenobia czerpie z tradycji genealogicznej wielkich władczyń wschodnich: jej ród pochodzi jakoby od Dydony, Semiramidy i Kleopatry (T 27.1; 30.2; Cl. 1.1). Palmyrenka sięga również do zewnętrznych wyróżników swej godności: oprócz diademu i cesarskiego płaszcza nosi strój Dydony (T 30.2). Używa stołowej zastawy Kleopatry (T 30.19). Ta nowa *regina orientis* sama przyrównuje się do Kleopatry (A 27.3). I to właśnie ją identyfikuje imię egipskiej królowej, to ona jest Kleopatą (Pr. 9.5)²⁷.

Zenobia jest także najpotężniejszą kobietą, *mulier potentissima* (A 28.2), kobietą dumną, *mulier superba* (T 30.3)²⁸, która – nawet pokonana i prowadzona jako branka w tryumfie – zachowuje swą dzielność, *mulier fortissima* (T 30.25). Ale jednak, zdarza się, że prawdziwie po kobiecemu się boi, *timet quasi femina* (A 26.5).

Gallien. *Malus princeps*

Odnosząc się z kolei do wizerunku Galliena w „Historia Augusta”, stwierdzić trzeba, że jest on negatywny. Konsekwentnie zbudowano tu opowieść o władcy, który cech dobrych jako panujący niemal nie posiadał, a swymi rządami gotował zgubę Imperium. Zapowiadają to już pierwsze słowa żywota cesarza, a dobitnie podsumowują ostatnie frazy jego biografii:

Capto Valeriano, (enimvero unde incipienda est Gallieni vita, nisi ab eo praecipue malo, quo eius vita depr[a]essa est?) nutante re p.

Po wzięciu do niewoli Waleriana (od czegoż bowiem zacząć biografię Galiena, jeśli nie przede wszystkim od tego nieszczęścia, które zaciążyło na jego życiu), gdy los państwa był niepewny (...) (Gall. 1.1).

Multa etiam ab eo gesta, quae ad virtutem, plura tamen, quae ad dedecus pertinebant; nam et semper noctibus popinas dicitur frequentasse et cum lenonibus, mimis scurisque vixisse.

dokonał wielu czynów, świadczących o jego męstwie; ale jeszcze więcej jego postępów przyniosło mu hańbę. Mówią, że nocami stale odwiedzał szynki, i obcował ze stręczycielami, aktorami i błaznami, Gall. 21.5-6²⁹.

²⁶ Por. F. Paschoud, *Le tyran fantasmé: variations de l'Histoire Auguste sur le thème de l'usurpation*, [w:] F. Paschoud, J. Szidat (red.), *Usurpationen in der Spätantike*, Stuttgart 1997, s. 97-98.

²⁷ Zestawienie z Kleopatą (oraz z Semiramidą i Artemizją) – Amm. Marc., 28.4.9, dedykacja dla Kleopatry – Suidae Lexicon, s.v. Καλλίνικος. Jako topos literacki traktują te wzmianki E. Equini Schneider, Septimia Zenobia Sebaste, s. 27-28; Ch.-G. Schwentzel, La propagande de Vaballath et Zénobie d'après le témoignage des monnaies et tessères, *Rivista Italiana di Numismatica e Scienze affini* 111, 2010, s. 157-158. Inaczej S. Bussi, Zenobia/Cleopatra: immagine e propaganda, *Rivista Italiana di Numismatica e Scienze affini* 104, 2003, s. 261-266.

²⁸ Por. HA A 27.1: „superbius insolentiusque rescriptis quam eius fortuna poscebat” („odpisała dumniej i zuchwalej, niż pozwalała na to jej sytuacja”).

²⁹ Podobnie np. Neron – Suet., Nero 26; Kommodus – HA C 3.8; Lucjusz Werus – HA V 4.6.

Celowo opuszczono w „Gallieni duo”, jak sądzi Stéphane Ratti, pierwszy, bardziej pomyślny dla Imperium, okres rządów Galliena³⁰. Skupiono się natomiast na drobiazgowym, czasem udratyzowanym opisie wszelkich niekorzystnych dla Rzymu zjawisk i zdarzeń, które miały miejsce – albo zająć miały – w czasie samodzielnego panowania Galliena. Równorzędne miejsce zajmuje odnotowanie posunięć cesarza wobec tych trudności i niepowodzeń, w tym bardzo krytyczne wytykanie mu błędów, nieudolności, reakcji niewłaściwych, bo nieoczekiwanych od głowy państwa, a nawet niegodnych władcy rzymskiego zachowań. Nie pominięto tu także charakteru Galliena, jego upodobań, a nawet wyglądu. W rezultacie otrzymujemy w „Historia Augusta” kompletny portret Galliena jako władcy złego, bardzo podobny w swym zrębie, a także w wielu detalach, do portretów innych władców złych (*mali principes*). Do rzędu złych cesarzy kwalifikują Galliena przypisane mu przywary i konkretne negatywne określenia jego oraz sposobów jego postępowania. Są to:

<i>crudelitas</i>	Gall. 11.2; 18.1; T 9.3-9; 10.1-2; 26.1
<i>dissolutio, dissolutus</i>	T 23.1; Gall. 5.1
<i>homo ineptus, ineptas res agente</i>	Gall. 9.1; 10.1
<i>homo luxoriosissimus</i>	Gall. 5.7
<i>luxuria, luxoriosus</i>	Gall. 4.3; T 3.4; 5.1; 5.6; 26.1; T 9.5; Car. 1.4
<i>luxuriosas res agente</i>	Gall. 10.1
<i>inprobitas</i>	Gall. 4.3
<i>malus</i>	Gall. 5.1
<i>miseranda solertia</i>	Gall. 16.2
<i>neglegenter se agente</i>	Gall. 1.2
<i>nequissime agente</i>	T 30.1
<i>princeps mollior, mollius viveret</i>	Pr. 6.4; Cl. 17.1
<i>prodigiosus</i>	Cl. 1.3
<i>segnitia</i>	T 9.10
<i>vanitas</i>	Gall. 11.3
<i>voluptas</i>	Gall. 9.3; 16.1

³⁰ S. Ratti, Commentaire des Gallieni duo, [w:] Histoire Auguste, 4/2: Vies des deux Valériens et des deux Galliens, oprac. O. Desbordes, S. Ratti, Paris 2000, s. 88. Por. A. R. Birley, The lacuna in the Historia Augusta, [w:] Bonner Historia-Augusta-Colloquium 12, 1976, s. 55-62.

Wśród wskazanych cech i epitetów opisujących Galliena szczególną rolę w jego wizerunku tworzoną w „Historia Augusta” pełnią *crudelitas*, *dissolutio*, *voluptas* oraz *luxuria*. Zostały one przywołane najczęściej, ponadto to, co pod nimi się kryje, zawierają także bardziej metaforyczne passusy o określonych zachowaniach i gustach cesarza. To przede wszystkim one, wyjaskrawione i skonkretyzowane w szczegółowych opisach dają obraz władcy tyrana i władcy nieudolnego. Nawet bowiem jeśli Gallien miał wcześniej dobre cechy charakteru, to zatracił je, nieustannie nurzając się w rozpuszcie (*dederet ac bona naturae luxuriae continuatione deperderet*, T 9.1). Rozkosze znieczuliły jego serce (Gall. 9.3), a jego postępowanie naznaczyła opieszałość w działaniu (*segnitia*). Lekceważył on też sprawy państwowe (Gall. 11.5). W rezultacie nie robił nic albo robił rzeczy wyuzdane, bezsensowne lub śmieszne (*aut nullas aut luxuriosas aut ineptas et ridiculas res agente*, Gall. 10.1). Postępował w sposób jak najbardziej nikczemny (*nequissime agente*) i niegodziwy (*inprobitas*). Nie cofał się przed żadną hańbą (Gall. 5.7).

Poddawał się on przewadze zmysłowości, przyjemnościom, temu, co określa pojęcie *voluptas*. Zrodził się dla zmysłowości i rozkoszy (*natus abdomini et voluptatibus*, Gall. 16.1). Z upodobaniem oddawał się przyjemnościom i rozkoszom (*libidini et voluptati se dedit*), zabawom i rozpuszcie (*ludibriis et helluationi vacaret*, Gall. 3.7 i 4.3). Traci siły na uczty i nierząd, spędzając czas wśród kobiet, aktorów, stręczycieli, w szynkach i domach publicznych (Gall. 16.1; 17.7; 21.6; T 3.4; 8.9; 9.1; 29.1)³¹. Pożałowania godne jest w tym wyrafinowanie cesarza (*miseranda solertia*). Jako argumenty padają zarzuty o twierdzeniach budowanych z owoców, o spożywaniu przez cały rok świeżych owoców, co stanowiło niestosowny kaprys, o łożu z róż (Gall. 16.2)³², o przesadnym bogactwie zastawy stołowej i dekorowaniu stołów (Gall. 16.3 i 17.5)³³. Do tej samej kategorii obwinień zaliczyć trzeba upodobanie Galliena do kilkakrotnych w ciągu dnia kąpieli, a także uczestnictwo kobiet w tych w jego rozrywkach (Gall. 17.4 i 9)³⁴.

Wytknięto Gallienowi również rozrzutność i ekstrawagancję w stroju (Gall. 16.4 i 21.4)³⁵. Cesarz nosił się bowiem w Rzymie nie w todze podług dawnego obyczaju (dobrych) princepsów, ale w chlamidzie purpurowej zdobionej klejnotami i złotem. Tunikę, pas, buty również miał bogato zdobione³⁶. Swe włosy

³¹ Por. Aur. Vict., Caes. 33.6. Także inni *dissoluti* szukali u niego opieki – HA Pr. 6.4.

³² Róże jako element zbytku – np. Suet., Nero 27; HA Ael. 5.7; HA Car. 17.3; HA Hel. 19.7; 21.5; także 27.6; 29.8; Ath., Deinosoph. 12.58.

³³ Por. np. HA Hel. 19.3; 27.4; HA AS 34.1; 37.2; Ath., Deinosoph. 12.56.

³⁴ To zarzut także w stosunku do Heliogabala, por. HA Hel. 31.7.

³⁵ Por. Jul., Caes. 11 (313 C).

³⁶ Tak postępują władcy źli, znajdują oni upodobanie w bogatym stroju – np. Suet., Cal. 52; Suet., Nero 25; Cass. Dio 72.17.3-4; Hdn. 1.14.8; 5.2.5; HA Hel. 23.3-4; HA Max. 28.5; HA Car. 17.1; Aurel. Vict. 39.2-3; Eutr., 9.26; inaczej postępują władcy dobrzy, ci przedkładają prostotę w stroju, odrzucają „drogie kamienie” – np. HA H 10.5; HA AS 4.2; 33.3; 40.1 i 7; 51.1. Por. Cic., Off. 1.(36).130 – zalecenie umiaru w stroju, mężczyznom przynależy *dignitas*, kobietom zaś – *venustas*.

posypywał złotymi opilkami³⁷, a głowę często przybierał „koroną” (*radiatus saepe processit*).

Słowem, Gallien jest lubieżny, rozwiązły, bezwstydy, nieobyczajny. Nie padają wprawdzie w stosunku do niego wyrażenia *muliebriter*³⁸ oraz *effeminatus*³⁹, ale w zamian otrzymuje on etykietę tego, który jest *princeps mollior* oraz *homo luxoriosissimus*. To mało męski cesarz⁴⁰.

Rzadko zdarzało się Gallienowi okazać odwagę wojenną, graniczącą z zachwalością (*erat in Gallieno subitae virtutis audacia, nam aliquando iniuriis graviter movebatur*, Gall. 7.2)⁴¹. Na ogół pozbawiony jest właściwego Rzymianom męstwa (Gall. 4.3). Jednak, gdy konieczność go zmuszała do walki, stawał się szybki, dzielny (*fortis*), gwałtowny i okrutny, ale na co dzień pozostaje gnuśnym i nikczemnym próżniakiem (T 9.3)⁴². Jeśli zwycięża, to i tak jest złym zwycięzcą (*male victor*, Cl. 9.1).

W obliczu zagrożeń Imperium najazdami obcych Gallien wykazuje bierność i obojętność (Gall. 6.3–8). On i jego panowanie – co podkreślono nie jeden

³⁷ Por. o Kaliguli – Suet., Cal. 52; Lucjuszu Werusie – HA V 10.7; Kommodusie – HA C 17.3; Hdn., 1.7.5.

³⁸ Określenie w HA używane rzadko, por. HA H 14.5; HA Gall. 13.2. Używane wcześniej – por. Cic., Tusc. 2.48; 2.55, jeśli występowało w historiografii, to w sensie pejoratywnym – Tac., Ann. 1.4.5; 13.13.1; 13.14.1; 13.30.2; 15.54.4; Curt., 8.3.7; Liv., 38.57.7; Amm. Marc., 31.2.6; także Iust., 1.8.2 w odniesieniu do królowej Scytów Tamyris oraz 14.6.11 – w odniesieniu do Olympias; Hor., Carm. 1.37.22 – w odniesieniu do Kleopatry.

³⁹ Określenie obejmuje naśladowanie kobiet w wyglądzie, zwyczajach – np. Cic., Mil. 89; Cic., Phil. 3.12; Val. Max., 9.1. ext. 7; Sen., Ep. 99.17; Tac., Ann. 15.67; Suet., Aug. 68; charakter zniewieściały, brak aktywności w działaniu – np. Cic., Tusc. 2.52; Cic., Planc. (35).86; Cic., Off. 1.(4).14; 1.(35).129; Cic., Tusc. 1.(40).95; 2.(52).22; Caes., Gall. 4.2.6; Val. Max., 2.7.9; 9.13; Sal., Cat. 11.3; Sen., Ben. 4.2.4; Sen., Ep. 67.4; 104.34; Plin., Paneg. 46.4; Apul., Met. 8.28. W HA zwrot użyty tylko w żywocie Kommodusa, cesarz ten swe tytuły *Gladiatorius* i *Effeminatus* kazał wyrzeć na posagu Kolosa – HA C 17.10. Por. o Karynusi (w HA również – jak Gallien – nie wprost określony *effeminatus*) – A. Chastagnol, *Trois études sur la „Vita Cari”*, [w:] idem, *Le pouvoir impérial à Rome: figures et commémorations*, Genève 2008, s. 22–28.

⁴⁰ Najpełniej skomentował tę część portretu Galliena A. Alföldi, *Das Problem des „verweiblichten” Kaisers Gallienus*. 1. Der „effeminierte” Gallienus der Literatur, [w:] idem, *Studien zur Geschichte der Weltkrise des 3. Jahrhunderts nach Christus*, Darmstadt 1967, s. 16–31. Por. J. Bray, *Gallienus: A Study in Reformist and Sexual Politics*, Adelaide 1997, s. 217–219. Ogólnie w kwestii cesarza, którego cechuje *luxuria* – R. von Haehling, *Der obsessende Kaiser – Ein Paradigma für „luxuria” in der Tyrannentopik der Historia Augusta*, [w:] *Bonner Historia-Augusta-Colloquium* 21, 1991, s. 93–106; V. Neri, *Considerazioni sul tema della luxuria nell’Historia Augusta*, [w:] F. Paschoud (red.), *Historiae Augustae Colloquium Genevense*, Bari 1999, s. 217–240; A. A. Kluczek, „*Princeps luxuriosus*” – w kręgu stereotypu, [w:] L. Kostuch, K. Ryszewska (red.), *Zbytek i ubóstwo w starożytności i średniowieczu*, Kielce 2010, s. 187–194. Wspólne elementy portretów *luxuriosi* Heliogabala, Lucjusza Weresa, Karynusa oraz Galliena i Karynusa w zbiorze HA wykazuje A. Chastagnol, *Études sur la „Vita Cari”*, VIII: *Carin et Élagabal*, [w:] idem, *Le pouvoir impérial*, s. 57–71.

⁴¹ Także HA Gall. 15.1; 21.5.

⁴² Okrucieństwo także Amm. Marc., 21.16.9–10; 23.5.3; gnuśność, lekkomyślność i rozpusta – Eutr., 9.8.

raz (Gall. 14.5; 17.9; Cl. 9.1; T 5.5; 12.8; 30.1) – są więc szkodliwe dla państwa rzymskiego, osłabiają je i wiodą do zguby⁴³ – ale jednocześnie rodzą oczekiwanie Rzymian na władcę lepszego. Właśnie na fali krytyki Galliena sformułowano w pewnym fragmencie „Historia Augusta” postulat konieczności obrania nowego władcy (T 12.11). Pożądany więc jest taki, który byłby dzielny (*fortis*), stałego charakteru (*constans*), prawy (*integer*), doświadczony w sprawach publicznych (*probatus in re p.*) – czyli byłby tym wszystkim, czym nie jest Gallien. Co więcej, postęпки Galliena i jego charakter są usprawiedliwieniem dla rewolty Aureolusa (T 11.1), Ingenuusa (T 9.1), Makrianów (T 12.11), władców galijskich (T 5.5; 8.9) i innych pretendentów. Są one również okolicznością – jakże wyjątkową – niezbędną, by kobiety wyrazić i pełniej zaistnieć mogły w opisywanej w „Historia Augusta” rzeczywistości politycznej. Kobiety mogły więc sięgnąć po władzę, mogą też rządzić lepiej niż czyni to Gallien (Gall. 16.1)⁴⁴ – od niego każda kobieta (*virgo*) rządziłaby lepiej (Gall. 13.3). Nic dziwnego, że „Gallienum non solum viri, sed etiam mulieres contemptui haberent” („Galienem pogardzali nie tylko mężczyźni, ale nawet kobiety”, T 1.1)⁴⁵.

Wizerunki Galliena i Zenobii w „Historia Augusta”.

Chassés-croisés

Gallien sportretowany w „Historia Augusta” jest anty-Zenobią. Podobnie Zenobia jest negatywem tego wszystkiego, czym jest cesarz Gallien, jest anty-Gallieniem. Wykreowano antytetyczne portrety Galliena i Zenobii⁴⁶. Tam, gdzie cecha przypisana palmyreńskiej władczyni stanowi element jej wizerunku pozytywnego, to w przypadku Galliena przeciwna cecha staje się częścią jego obrazu pejoratywnego.

Dychotomiczny układ zalet i wad oraz wpływających z nich zachowań, przypisanych Zenobii i Gallienowi, jest bardzo rozbudowany i rozciąga się na wiele sfer życia prywatnego i publicznego. Galliena starano się pozbawić zalety męstwa (*virtus*), natomiast Zenobię cechuje dzielność, a nawet przewyższa ona w tym względzie niektórych mężczyzn (*fortior*). On jest złym zwycięzcą (*male*

⁴³ Także Aurel. Vict., Caes. 33.4-5; 15; 29; Eutr., 9.8. Por. T. Kotula, Barbarzyńcy i dworzanie. Rzym a barbarzyńcy w dworskiej literaturze późnorzymskiej, Kraków 2004, s. 59-62.

⁴⁴ Podobnie HA T 30.1. Por. HA T 31.1: to obyczaje Galliena sprawiły, że „memoria dignae etiam mulieres censerentur” („nawet kobiety uznane zostały za godne wzmianki”). Por. R. Suski, Interregnum i Seweryna. Czy kobieta była cesarzem?, [w:] K. Nawotka, M. Pawlak (red.), Grecy, Rzymianie i ich sąsiedzi, Wrocław 2007, s. 660-662.

⁴⁵ Także HA Gall. 5.1; 21.1; HA T 11.1; 12.1; 30.10. Hańbę przyniosło mu jego uczynki – HA Gall. 21.5.

⁴⁶ Napisał celnie E. Frézouls: „Zénobie a tout ce qui a manqué à Gallien”, por. E. Frézouls, Le rôle politique, s. 134. Taki sens stworzonej reakcji Zenobii w HA podkreśliła Ch. Krause, Herrschaft und Geschlechterhierarchie, s. 313-326.

victor), Zenobia okazuje się natomiast jak Victoria. Jemu właściwe jest okrucieństwo (*crudelitas*), ona zaś wykazuje łagodność (*clementia*) cechującą dobrych władców. On jest niemądry (*homo ineptus*), ją cechuje rozsądek (*prudens in consiliis*). Podczas gdy Gallien traci siły na biesiady w niegodnym gronie, to Zenobia uczestniczy w zgromadzeniach mężczyzn, w domyśle, parając się sprawami publicznymi. Kiedy zaś on żyje rozwiązle, w wyuzdaniu, oddaje się przyjemnościom i rozkoszom, ona zachowuje skromność i wstrzemięźliwość. W sferze *gestae* cesarz rzymski wykazuje bierność i obojętność w obliczu zagrożeń Imperium, bezczynność i lekceważenie problemów państwa oraz jego mieszkańców, z kolei Palmyrenka okazała się czynną, użyteczną, a jej działalność publiczna zbawienna także dla spraw Rzymian.

Te antytetyczne wizerunki złego i dobrego władcy tworzą pierwszą figurę w *chassé-croisé* z udziałem Galliena i Zenobii. Ponadto owe dobre i złe składniki portretów krzyżują się, eksponując męskie przymioty i takąż aktywność Zenobii oraz nie-męską, a nawet kobiecą naturę i zachowania Galliena. To figura druga owego symbolicznego tańca. Na ile Zenobia jest męska, na tyle Gallien męski nie jest.

W tworzeniu portretu Galliena w „Historia Augusta” sporą rolę odgrywa „kategoria płci”. Przez to sformułowanie rozumiem wytykanie cesarzowi zniewieścienia, które ma być przyczyną szeregu jego złych cech charakterologicznych, szerzej – niepożądanych jego zachowań, a w konsekwencji negatywnej oceny jego panowania jako szkodliwego dla Imperium. Ta słabość cesarza skrywa się pod pojęciami: *luxuriosus*, *dissolutus*, *princeps mollior* etc. Jednak nie tylko – przecież cesarz zaliczony został – obelżywie – do kobiet. Ponadto nie jest Gallien dobrą, czy nawet przeciętną, ale jest najgorszą przedstawicielką tej płci. Przecież to *sordidissimus feminarum omnium*. Warto przytoczyć tłumaczenia tego zwrotu: *more contemptible than any woman*, jak objaśnia David Magie, *le plus obscène de toutes les femmes* oraz *la plus ignoble des femmes* w tłumaczeniu André Chastagnola, *la plus vile des femmes* w propozycji Jeana Bérangera, *le plus infâme de tous les efféminés*, jak tłumaczy François Paschoud, lub *najnikczemniejsza ze wszystkich kobieta*, jak przekłada Hanna Szelest⁴⁷. Widać w nich zmagania tłumaczy z tą oryginalną konstrukcją, dosyć nielogiczną pod względem gramatycznym, w której *femininum* rzeczownika splata się z *masculinum* przymiotnika.

Paul Veyne zauważył, że „zniewieściaość wydaje się zrazu taką samą ułomnością jak inne, przejawiając się w mało męskich drobnostkach lub nawet do

⁴⁷ Por. tłumaczenia HA T 12.11: The scriptores historiae Augustae with an English translation by D. Magie. Cambridge, Mass.-London 1982; Historycy cesarstwa rzymskiego. Żywoty cesarzy od Hadriana do Numeriana, oprac. H. Szelest, Warszawa 1966; J. Béranger, L'idéologie impériale dans l'Historia Augusta, [w:] Bonner Historia-Augusta-Colloquium 12, 1976, s. 32; Histoire Auguste. Les empereurs romains des II^e et III^e siècles, oprac. A. Chastagnol, Paris 1994 i s. 798; Histoire Auguste, 4/3: Vies de trente tyrans et de Claude, oprac. F. Paschoud, Paris 2011.

nich się sprowadzając: w zniewieściałej modulacji głosu, afektowanych gestach, spowolniałym chodzie itd. Ale grecko-rzymski rygoryzm brał te drobnostki pod lupę i przywiązywał do nich zbyt wielką wagę. Sądono, że ta widzialna zniewieściałość jest objawem zniewieściałości głębszej, słabości charakteru⁴⁸. Na ile widzialna dla jemu współczesnych była zniewieściałość Galliena, nie wiemy. Jedyne jej wyraźniejsze dla nas echo antyczne tworzy adnotacja u Juliana, który zarzucił Gallienowi rozmiłowanie w pięknych ubiorach i ruchy niemal kobiece⁴⁹. Natomiast wyłącznie nowożytnym pomysłem wydaje się odczytywanie postaci Galliena przez pryzmat nie tyle kwestionowania męskości cesarza, ile eksponowania w nim również tego, co kobiece – na podstawie jego niekonwencjonalnych wyobrażeń w mennictwie. Posiłowano się tu przedstawieniami monetarnymi, w których brodaty władca nosił na głowie rzadką koronę splecioną z kłosów, będącą atrybutem bogini Ceres. Również niecodzienna legenda niektórych z tych monet GALLIENAE AVGVSTAE miała, tłumaczono, akcentować „podwójną” męską, a jednocześnie kobiecą, naturę Galliena⁵⁰.

Można próbować sprowadzić koncepcję pokazania w „Historii Augusta” Galliena i anty-Galliena, Zenobii, do konfliktu płci. Może konstruując antytetyczne wizerunki tych bohaterów autor „Historia Augusta” odkrył ponadczasową prawdę, czy jedną z prawd, o relacjach osób dwóch płci. U schyłku lat 20. XX wieku, w swej dosyć skandalizującej jak na ówczesne czasy powieści, David Herbert Lawrence pozwolił sobie na uwagę o kobietach i mężczyznach: „Kobieta, która z jakiegoś powodu czuje się dziś zwycięska, gdy mężczyzna oddał w jej ręce większość swoich uprawnień, patrzy na swego męskiego partnera kpiąco. Mężczyzna zaś, zdając sobie sprawę, że dobrowolnie wyzbył się na rzecz kobiety przewagi,

⁴⁸ P. Veyne, *Cesarstwo Rzymskie*, [w:] P. Veyne, *Historia życia prywatnego*, 1: *Od Cesarstwa Rzymskiego do roku tysięcznego*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2005, s. 192-193.

⁴⁹ Jul., *Caes.* 11 (313 C). Tu aluzja także do twórczości poetyckiej Galliena, o niej por. HA Gall. 11.7-9. Por. ogólnie A. Alföldi, *Die verlorene enmannsche Kaisergeschichte und die „Caesares” des Iulianus Apostata*, [w:] *Bonner Historia-Augusta-Colloquium* 4, 1968, s. 1-8.

⁵⁰ RIC 5/1, Gall., SR, nr 72-74, 77-78, 81-82, 87, 128, 359-360, 363; F. Gnechi, *I medaglioni romani*, 2, Milano 1912, Gall., 24; por. komentarze M. Rosenbach, *Galliena Augusta. Einzelgötter und Allgott im Gallienischen Pantheon*, Tübingen 1958, s. 28-36; P. Bastien, *Le buste monétaire des empereurs romains*, Wetteren 1992, s. 124-127; R. Göbl, *Die Münzprägung der Kaiser Valerianus I., Gallienus, Saloninus (253/268), Regalianus (260) und Macrianus, Quietus (260/262)*, Wien 2000, s. 92-93. Dzięki owym detalom, którymi są zarost i korona z kłosów, Gallien byłby uosobieniem i Marsa, i Cerery, siły męskiej, łączącej się z walką, i żeńskiej, kojarzącej się z płodnością i mocą żywienia. Por. F. Taeger, *Charisma. Studien zur Geschichte des antiken Herrscherkultes*, 2, Stuttgart 1960, s. 441-442; L. Kostuch, *Wyobrażenia androginiczne w wierzeniach przedchrześcijańskich kręgu śródziemnomorskiego*, Kielce 2003, s. 138-139. Wieniec ten przypomina atrybut Ceres-Demeter na emisjach z Syrakuz – por. L. de Blois, *The Policy of the Emperor Gallienus*, Leiden 1976, s. 151-152. Z kolei źródło podaje, że Gallien wtajemniczony został w misteria eleuzyńskie – HA Gall. 11.3 – i to zdarzenie może przypominać wieniec w wyobrażeniach monetarnych. Czy jednak napis na monecie „dokumentuje transseksualność” cesarza? Tak w pracy A. Demandt, *Prywatne życie cesarzy rzymskich*, Gdynia 1997, s. 148.

i nie mając dość siły, by ją odebrać, patrzy na nią z głęboką urazą”⁵¹. Trop tej animozji odnajdujemy w „Historia Augusta” nie tyle w dyskredytowaniu samej kobiety, ile w zaszeregowaniu mężczyzny, który jakoby nie podołał swemu zadaniu, do grona najgorszych z kobiet.

Można również bardziej tradycyjnie sytuować te dwa tak rozbieżne wizerunki Galliena i Zenobii w hierarchicznie uporządkowanym schemacie, który wyłania się z kart „Historia Augusta”, a dotyczy ocen cesarza rzymskiego jako władcy złego lub dobrego. Szczelbel najwyższy zajmuje władca idealny, zstępując napotykamy obraz Zenobii w jej roli władcy dobrego, najniżej będzie stał Gallien, zły władca – ponadto opatrzony cenzurką najnikczemniejszej ze wszystkich kobiet.

Streszczenie

Gallien w „Historia Augusta”, czyli „sordidissimus feminarum omnium”

Punkt odniesienia stworzonego w „Historia Augusta” portretu Galliena stanowi wizerunek Zenobii, władczyni palmyreńskiej. Została ona opisana szeroko. Jednak uczyniono to w sposób prowokujący do niejednoznacznych sądów. Dostrzec można w tych opisach i zwrócenie uwagi na negatywną rolę Zenobii w historii Rzymu, i aprobatę wobec kobiety sprawującej ster rządów, i nawiązania do niej w roli kobiety pozostającej poza światem polityki. Taka Zenobia jest bowiem pewnym literackim tworem, a zarazem zwierciadłem, w którym odbijają się postacie władców rzymskich. Jednym z nich jest Gallien.

Gallien w „Historia Augusta” to zły, nieudolny i gubiący państwo władca. Istotnym elementem takiego jego portretu są odwołania do kobiet i do kobiety w polityce. Ta ocena cesarza dokonana została bowiem przez skonstruowanie portretu osobowościowego Galliena, w którym cesarz pozwala sobie na zachowania niczym kobieta, a także przez zreferowanie panowania Galliena i jego działań, gdzie cesarz w roli przywódcy Imperium okazuje się gorszy od tej jednej szczególnej kobiety – Zenobii, a nawet gorszy od kobiet w ogóle. Symptodem i miarą złego stanu państwa rzymskiego za rządów Galliena – w przekazie „Historia Augusta” – jest to, że mogła pojawić się myśl o tak nienaturalnym związku kobiet i władzy imperialnej.

Summary

Gallienus in the *Historia Augusta*, or „sordidissimus feminarum omnium”

The counterpoint to the portrayal of Gallienus in the *Historia Augusta* is the figure of Zenobia, queen of Palmyre. Her depiction is extensive, yet the manner in which she was described provokes ambiguous assessments. Clearly, the descriptions both draw attention to the negative role of Zenobia in the history of Rome, express approval for a woman holding power, as well as refer to her as a woman who remains outside the world of politics. Such Zenobia is a certain literary creation and at the same a mirror reflecting the figures of Roman rulers, with Gallienus as one of them.

In *Historia Augusta*, Gallienus is an evil, inept ruler who drives the state to ruin. The references to women and to woman in politics are a vital element of this portrayal. Such evaluation of

⁵¹ D. H. Lawrence, Kochanek Lady Chatterley, Warszawa 1991, s. 255. Por. antyczne przykłady „postrzegania zmienności ról płciowych” – D. Musiał, Kobieta i mężczyzna w świecie antycznym: uwagi o starych sporach i nowych oczekiwaniach, *Klio* 26 (3), 2013, s. 16-18.

Gallienus is arrived at by means of the emperor's personality profile, according to which the ruler permits himself to behave like a woman, and subsequently by outlining Gallienus' reign and actions, whereby the emperor turns out to be worse than that particular woman, i.e. Zenobia, and worse even than women in general. As *Historia Augusta* seeks to demonstrate, the symptom and the measure of the pitiful state of Roman state under Gallienus is manifested in the idea that such unnatural association of women and imperial power might have appeared.

KONTEKSTY RELIGIJNE

Kazimierz Dopierała
(Gniezno)

Kobiety w polityce papieży

W dziejach chrześcijaństwa dowartościowywano niewiasty i wyznaczano im rolę właściwą dla ich płci. Przede wszystkim miały być matkami, rodzicielkami potomstwa, najlepiej płci męskiej, strażniczkami ogniska domowego, wspomagającymi męża i jemu posłusznymi. To dość specyficzne pojmowanie roli kobiety w chrześcijańskiej i zarazem europejskiej cywilizacji odnajdujemy w liturgii Mszy św. Kościoła katolickiego za nowożeńców, w której przytacza się słowa św. Pawła z listu okrężnego do Kościołów Azji Mniejszej¹. Jest to jakby przebrzmiałe echo czasów minionych, historycznych, bowiem przysięga małżeńska nakłada te same obowiązki na mężczyznę i niewiastę. Wymienienie obu płci – mężczyzn i kobiet – świadczy o równorzędności, a zarazem o odmiennych rolach, które przedstawiciele rodzaju ludzkiego mają do spełnienia. Nikt się niegdyś nie zastanawiał nad biologicznym i społecznym problemem płci. Wiedzano, że każda z tych form ludzkiego życia ma w społeczeństwie przypisaną inną funkcję do spełnienia. W chrześcijaństwie doceniano rolę niewiast – począwszy od Jezusa Chrystusa, w otoczeniu którego znajdowało się wiele niewiast, oraz szacunku i czci do jego matki, którą nazwano Theotokos². W starożytności judeistyczno-chrześcijańskie spojrzenie na niewiastę starło się z niejednorodnym, w zależności od przynależności do określonego stanu, widzeniem kobiety i jej roli w świecie rzymskim. Kobiety w starożytnym świecie rzymskim były bardziej wyemancypowane niż niewiasty pochodzące ze świata judaistycznego. Religia judaistyczna nakładała na kobiety pewne rygory, których nie wolno było przekroczyć. Tak zresztą jest do chwili obecnej, zarówno w ortodoksyjnym judaizmie, jak i powstałej w VII stuleciu religii

¹ „Żony niechaj będą poddane swym mężom jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła: On – Zbawca Ciała. Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom – we wszystkim. Mężowie, miłujcie żony, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby samemu stać przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś takiego, lecz aby był święty i nieskalany. Tak powinni mężowie miłować swe żony jak własne ciała. Kto miłuje swą żonę, siebie samego miłuje” – List do Efezjan 5, 22-28, [w:] Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych, oprac. zespół polskich biblistów pod red. benedyktynów tyńieckich, Poznań 1965, s. 1444.

² O problemach teologicznych związanych z określaniem Maryi zob. m.in. J. N. D. Kelly, *Początki doktryny chrześcijańskiej*, Warszawa 1988, s. 232-255, 362-369.

islam. Te dwie religie zachowały wspólny pogląd na rolę kobiety i jej miejsce w hierarchii tego i przyszłego świata, wynikający z zakorzenionej tradycji plemiennej. Chrześcijaństwo poszło inną drogą. Niezwiązane z żadną plemienną czy etniczną tradycją, mimo że wyrosło na gruncie judaizmu, dostrzegało w każdej osobie człowieka, któremu, jako stworzeniu Boga, przysługuje Jego godność, bez względu na uwarunkowania prawa czy postawy rządzących. Człowiek w chrześcijaństwie nie był narzędziem umiejącym mówić, ale synem i córką Najwyższego, który przed Nim był równy, bez względu na pochodzenie i status społeczny. Jednakże poczucie rozdzielenia ról kobiety i mężczyzny było wyraźne także w chrześcijaństwie. Na temat roli niewiasty w życiu społecznym dysputy teologiczne toczono w XI i XII stuleciu. Do dzisiaj starotestamentowy obraz z Księgi Rodzaju jest obecny w naszej kulturze, pierwszej niewiasty – Ewy, stworzonej z żebra mężczyzny – Adama³. Przez sam fakt stworzenia z ciała mężczyzny, a nie bezpośrednio przez Boga i nie na Jego podobieństwo, kobieta stała się niżej stojącą w hierarchii społecznej. Gdy uwzględniono jeszcze jej uległość wobec szatana przez popełnienie grzechu nieposłuszeństwa i pychy oraz nakłonienie do niego Adama – wizerunek kobiety uległ zdeprecjonowaniu⁴. Jednakże w wieku XI i XII opinie o niewiastach nie były jednorodne. Niektórzy (Hugon zw. Wielkim z Cluny albo z Semur, 1024-1109, Rupert z Deutz, ok. 1075-1129) bronili jej godności równej mężczyźnie. Większość nie traktowała jej jednak jako towarzyszkę mężczyzny⁵. Stąd też w potocznym przekonaniu, a także, przez wieki, w chrześcijaństwie, kobieta „kusząc go swoim ciałem, zalotnością, paplaniną”⁶, nie była traktowana jako dobry partner dla mężczyzny. Potępienie kobiety było zdecydowane zwłaszcza w środowisku monastycznym, odseparowanym od świata zewnętrznego przez śluby czystości. Ojcowie Kościoła zabraniali kobietom, idąc za wskazaniem św. Pawła, zabierać głosu podczas zgromadzeń chrześcijan, nakazywali im okrywać głowy i włosy. Piotr Abelard (1079-1142), filozof i teolog, znany ze swej miłości do Heloizy, uznawał równość duchową mężczyzny i niewiasty, jednakże przyznawał mężczyźnie więcej mądrości i rozumu, kobiecie natomiast – bogactwo zmysłowości. Kobiety znacznie częściej oskarżano o czary, złe moce, kuszenie mężczyzn i trudnienie się prostytutką.

Zatem w dziejach chrześcijaństwa kobiety były traktowane odmiennie od mężczyzn, choć nie stały się bezwolnym narzędziem w ich rękach. Ich postrzeganie zmieniało się w zależności od trendów epok. Wprawdzie niewiasty były zależne od mężczyzn, choćby w sprawach dziedziczenia, ale niejednokrotnie wyrażały swoje opinie i nie godziły się na realizację zaprojektowanych dla nich przez

³ Księga Rodzaju 2, 21-24, s. 25.

⁴ Księga Rodzaju 3, 1-7, s. 25.

⁵ Ekspansja Kościoła rzymskiego. 1054-1274, [w:] A. Vauchez (red.), Historia chrześcijaństwa. Religia – Kultura – Polityka, 5, Warszawa 2001, s. 356.

⁶ Ibidem, s. 356.

pleć odmienną zadań. Kościół, w osobach papieży, począwszy od XI stulecia zaczął sprawować kontrolę nad małżeństwem, ustalając reguły jego zawierania⁷. Broniono wówczas praw małżonki, ograniczając możliwość wyparcia się żony, uzyskania separacji i rozwodu. Z tego powodu kobiety stały się ważnym elementem politycznego wpływu papieży w Italii i w świecie chrześcijańskim. Należało je zatem niekiedy dowartościować, choćby wyrażając im wdzięczność przez przesłanie papieskiej złotej róży. Złota róża, jako gest polityczny, wiązała od XI stulecia szlachetnie urodzonych, początkowo przede wszystkim władców, a od XVI stulecia ich małżonki ze Stolicą Apostolską. Nie było to jednak równoznaczne z uznaniem kobiet za równorzędne mężczyznom.

W Rzymie na Borgio Pio na narożniku budynku pod numerem 27 znajduje się rzeźba Madonny z dzieciątkiem, a pod nią napis: „Reskryptem z 5 lipca 1797 Jego Świątobliwość, Pan Papież Pius VI, udziela wszystkim wiernym jednej i drugiej płci 200 dni odpustu, który może być również ofiarowany za dusze w czyśćcu cierpiące, każdego razu, gdy przed tym czcigodnym obrazem w skupieniu i ze skrucą w sercu odmówią litanie ku czci Najświętszej Maryi Panny”⁸. Szczególnie dla nas interesujące jest stwierdzenie „jednej i drugiej płci”, w którym zrównano niewiastę i mężczyznę. Może to świadczyć o tym, „że pod koniec XVIII wieku rozwiązana była już pewna poważna kwestia, nad którą głowiło się wielu średnio-wiecznych teologów, a mianowicie pytanie, czy kobieta również ma duszę. A może chodziło tu tylko o dyskretną wskazówkę, że także mężczyznom wypada czasem się pomodlić?”⁹. Dostrzegano jednak nie tylko duszę kobiety, i nie tylko o nią czyniono starania, ale również jej ciało i intelekt. Mowa o ciele, gdyż celibat nie jest w sposób konieczny związany z sakramentem kapłaństwa a wprowadzony został w Kościele zachodnim dopiero w XI stuleciu, ze względu na odpływanie z dóbr kościelnych beneficjów, przy czym nie był restrykcyjnie przestrzegany aż do końca Soboru Trydenckiego. Z kolei intelekt kobiet szczególnie doceniali papieże, którzy dostrzegali tu często możliwość osiągnięcia dzięki niemu wpływów politycznych.

Pewną inspirację do podjęcia tematu tego artykułu stanowił popularny serial telewizyjny kręcony wokół historii rodziny Borgiów, w którym przedstawia się niewiasty jako narzędzie polityki papieskiej, a zarazem osoby mające swoje zdanie, wolę i cele. Nie będę zajmował się zagadnieniem pontyfikatu (1492-1503) Aleksandra VI Borgii i niewiastami go otaczającymi, Vannozzą Cattanei (1442-1518), ich córką Lukrecją (1480-1519) czy Gulią Farnese (zw. Piękną, 1474-

⁷ Ibidem, s. 354.

⁸ J. Imbach, *Książęta Kościoła, artyści i kurtyzany. Opowieści rzymskie*, Wrocław 2005, s. 100, 104: „La Santià D.N. Sig. re PP. Pio VI con rescritto di V luglio MDCCICVII concede a tutti i fedeli dell uno e l altro sesso duecento giorni di idulgenze d applicarsi anche all A S del purgatorio ogni volta che divotamente e col cour contrito reciteranno le litanie di M Ssa innanzi questa sagra imagine”.

⁹ Ibidem, s. 104.

-1524). Pominę tu też rolę kobiet w tzw. ciemnym stuleciu w dziejach Kościoła, w którym papieży narzucały i zmieniały władczynie Rzymu – Teodora (zw. Starszą, zm. po 916) i jej córki, również Teodora (zw. Młodsza, X w.) oraz Marozia (ok. 892-po 932) – *senatrix et patricia Romana*. Wspomnę tylko, że wówczas papieże stawali się wykonawcami ich woli, a nie odwrotnie, gdyż występowały w podwójnej roli – jako władczynie Rzymu i matki zmienianych często papieży. Pominę również osobę Olimpii Maidalchini (Pamphili, 1594-1657), bratowej papieża (1644-1655) Innocentego X i jej wpływ na podejmowane przez tego papieża decyzje. Nie zostaną uwzględnione również niewiasty uznane za święte, które miały znaczny udział w sprawowaniu władzy przez papieży.

Przedstawione tutaj rozważania nie są jednorodne, gdyż dotyczą tylko wybranych okresów z dziejów papiestwa – połowy XI i XVII stulecia i koncentrują się na dwóch niewiastach – Matyldzie Toskańskiej i królowej Krystynie szwedzkiej oraz ich roli w dziejach politycznych papiestwa. Pod koniec artykułu spróbuję odpowiedzieć na pytanie o zasadność tego zestawiania – wskazać, co łączy te dwie kobiety, które dzielą wieki.

Osoba Matyldy Toskańskiej zw. również Matyldą z Canossy (urodzonej w 1046 r. a zmarłej 24 lipca 1115 r. w Bondeno di Roncore) jest znana z miniatury przedstawionej w Kodeksie Watykańskim¹⁰, a także z wydarzenia, które miało miejsce w pod koniec stycznia 1077 r. – ukorzenia się króla Henryka IV (późniejszego cesarza, 1084-1106) przed papieżem (1073-1085) Grzegorzem VII (Hildebrand, 1073-1085) i cofnięcia klątwy. W okresie życia Matyldy Europa była pod względem religijnym jednolita – chrześcijańska. Wydarzenia roku 1054 wyznaczające stosunki religijne z Konstantynopolem nie trafiały jeszcze do potocznej świadomości wiernych. Pamiętano, że relacje między stolicami biskupimi: Rzymem i Konstantynopolem, niejednokrotnie były zrywane, a następnie przywracane. Nikt nie mógł wówczas przewidzieć, że konflikt znajdzie swój epilog dopiero po ponad 900 latach (1967 r.), gdy doszło do pojednania obu Kościołów – rzymskiego i konstantynopskiego. W zachodnim chrześcijaństwie kierowanym przez biskupów rzymskich istniał od ostatniego ćwierćwiecza X wieku ferment religijny spowodowany pytaniem, jaką strukturę ma przyjąć Kościół. Nie negowano wówczas władzy duchowej ani nie zaprzeczano władzy świeckiej papieży, gdyż w ich osobach zlewała się w jedno. Kto miał wpływ na ich wybór i działanie, ten rządził ówczesnym zachodnim światem chrześcijańskim. Stąd liczne w XI stuleciu schizmy dokonywane przez wybór czterech antypapieży (1012 – Grzegorz VI, 1058-1059 – Benedykt X; 1061-1072 – Honoriusz II; 1080, 1084-1100 – Klemens III).

Władza świecka papieży budziła kontrowersje natury politycznej – czy ma być niezależna i jak rozległa? Chwilowe spektakularne zwycięstwo papieża nad świeckim władcą zakończyło się klęską, z czego Grzegorz VII zdawał sobie sprawę.

¹⁰ Codex Vaticanus Latinus 4922 (ukończony w 1115 r.), wyd. współczesne, Vita der Mathilde von Canossa. Faksimile und Kommentar, 1-2, Darmstadt 1999.

Ta historia, opowiadana od pokoleń, kładzie akcent na wydarzenie i przedstawia dwóch bohaterów tego dramatu – mężczyzn – papieża i cesarza. Było to wydarzenie polityczne, które miało doniosłe znaczenie w walce o inwestyturę i zaważyło w następnych wiekach na dalszych losach wzajemnych stosunków papież-cesarz. Natomiast osoba Matyldy, margrabinie Canossy, księżnej Toskanii i zarazem księżnej Spoleto, pozostaje w cieniu. Czy rzeczywiście słusznie? Należy także zapytać, czy papież i cesarz wyznaczili jej tę drugorzędną, choć bardzo ważną rolę, czy to ona sama zdecydowała się ją pełnić?

By ten dylemat rozstrzygnąć, należałoby nieco przybliżyć osobę księżnej Matyldy. Dzieciństwo niewątpliwie odcisnęło piętno na jej usposobieniu. Choć jej ojciec Bonifacy III, książę Toskanii i Spoleto, władał Mantuą, Modeną i Regio, Bolonią, Parmą, Brescią, Ferrarą i Weroną, to w wieku sześciu lat przyszło się jej zmierzyć z wiadomością o jego zamordowaniu (6 maja 1052 r.). Beatrycze, matka Matyldy, która objęła regencję w imieniu małoletniego syna Fryderyka, zachowywała dobre stosunki z papieżem (1049-1054) Leonem IX oraz popierającymi go reformatorami. Jednakże dwa lata później (1054 r.) wyszła powtórnie za mąż za brata papieża (1057-1058) Stefana IX (X), księcia Dolnej Lotaryngii i Toskanii Godfrey'a (Gotfryda), który uznawany był przez cesarza Henryka III (1017-1056) za zdrajcę. To spowodowało, że w 1055 r. cesarz internował na swoim dworze Beatrycze, jej męża Godfrey'a, Matyldę i jej o dwa lata starszą siostrę Beatrycze. Po śmierci tej ostatniej i starszego brata Fryderyka, który odmówił przybycia na dwór cesarski, Matylda stała się dziedziczką włoskich posiadłości.

Matylda była wychowywana przez Anzelma z Lukki (papież 1061-1073 jako Aleksander II, poprzednik Grzegorza VII), który zdołał wpoić jej i rodzeństwu głęboką pobożność. Matka przygotowywała ich do spraw państwowych i militarnych – Matylda posługiwała się nie tylko kilkoma językami, ale równie sprawnie lancą, piką i toporem wojennym. Te umiejętności przydały się jej w czasie rządzenia swoimi posiadłościami. Na dworze cesarskim wychowywała się w bliskości króla Henryka IV, w którego imieniu władała cesarzowa Agnieszka z Poitou (Akwitańska, ok. 1020-1077). Rodzina cesarska zgodziła się w 1056 r. na przywrócenie skonfiskowanych ziem w Italii matce i ojczymowi Matyldy, gdy ten pojechał się z królem. Matylda wyszła za mąż (listopad 1069?-kwiecień 1070?) za Gotfryda IV Garbatego (Gozelon zw. Garbatym), księcia Lotaryngii, syna ojczyma, i powiła (1071 r.) córkę Beatrycze, która zmarła. W końcu roku 1071 r. porzuciła męża, wróciła do swoich posiadłości do Italii, bowiem po śmierci (grudzień 1069 r.) ojczyma Godfrey'a została władczynią, współrządzając z matką licznymi posiadłościami lennymi w Italii. Nie wszystko zawdzięczała spadkowi, wykazała się także umiejętnościami dyplomatycznymi i militarnymi.

Zmieniali się także papież: w momencie jej urodzenia Głową Kościoła był rzymianin (1045-1046) Grzegorz VI, następnie grupa Niemców: (1046-1047) Klemens II; (1048) Damazy II; Leon IX św.; (1055-1057) Wiktor II (Niemiec?,

Belg?); Stefan IX (X); Francuz (1059-1061) Mikołaj II; Italczycy: (1061-1073) Aleksander II; (1073-1085) Grzegorz VII św.; (1086-1087) Wiktor III bł.; (1088-1099) Urban II bł.; (1099-1118) Paschalis II. Gdy Matylda zaczęła aktywnie działać w 1069 r. po przejęciu dóbr, czasy większości z tych dwunastu papieży i czterech wymienionych wyżej antypapieży należały już do przeszłości. Niemniej miała możliwość oddziaływania na pięciu papieży i dwóch antypapieży. Jako wytrawny gracz dyplomatyczny, nie rezygnowała także ze sposobności do współpracy z królem Niemiec, późniejszym cesarzem.

Szczególnie związana była z papieżem Grzegorzem VII, z którym nie tylko wymieniała intensywnie korespondencję, ale także popierała jego wizję Kościoła i roli papieży w przyszłości. Wizja ta zawarta została w notatkach *Dictatus papae*, ale wyrażana była przez papieża także w wypowiedziach i odpowiadała jej wyobrażeniom o europejskiej *Civitatis Christianae*. Papież również był zadowolony z tak wiernej córy Kościoła, tym bardziej, że była jej podporządkowana środkowa część Italii. Z pewnością związanie się z papieżem w chwili szczególnej próby – konfliktu Grzegorza VII z cesarzem Henrykiem IV, nie przesłoniło jej możliwości odegrania w tym konflikcie roli pojednawczej, z korzyścią dla swojej pozycji. Wydaje się, że jej rola została określona na synodzie (24 stycznia 1076 r.) biskupów niemieckich w Wormacji zwołanym przez króla, gdzie nie tylko uznano wybór papieża Grzegorza VII za nieprawy, ale także go deponowano. Henryk IV w liście odrębnym „Do Hildebranda już nie papieża, ale fałszywego mnicha” oskarżył go o chęć rządzenia „całym światem chrześcijańskim za pomocą babskiego senatu”. Pisząc o „babskim senacie” myślano chyba o Matyldzie Toskańskiej: „nappełniłeś Kościół smrodem skandalu z powodu wspólnego zamieszkania w niezwykłej zażyłości z kobietą, która nie jest twoja. Zewsząd dochodzą do nas skargi, że każdy dekret Stolicy Apostolskiej załatwiany jest przez kobiety i że cały Kościół rządzony jest przez nowy senat kobiet. Ja, Henryk, z łaski bożej król, ze wszystkimi naszymi biskupami mówimy do ciebie – zejdz, na wieki potępiony, z tronu papieskiego”¹¹. W odpowiedzi, Grzegorz VII na synodzie wielkopostnym na Lateranie, w obecności wysłanników królewskich, rzucił (14 lutego 1076 r.) klątwę na Henryka IV i przywódców biskupiej opozycji, zawiesił króla w wykonywaniu obowiązków i zwolnił poddanych od przysięgi mu złożonej. W tym krytycznym roku 1076 Matylda umocniła w Italii swoją pozycję jako władczyni. Zmarł bowiem jej mąż i współrządczyni – matka. Matylda rządziła wówczas prawie połową Italii: Toskanią, Mantuą, Parmą, Reggio, Piacenzą, Ferrarą, Modeną, częścią Umbrii, księstwem Spoleto, częścią Państwa Kościelnego od Viterbo do Orvieto i częścią marchii Ankonu¹².

¹¹ Letter of the Bishops to Gregory VII, January 24, 1076; Letter [Henry IV] to Gregory VII, January 24, 1076, [w:] E. F. Henderson, *Select Historical Documents of the Middle Ages*, London 1910, s. 372.

¹² Por. Encyklopedia kościelna podług teologicznej encyklopedii Wetzera i Weltego, XIV, Warszawa 1881, s. 60-62.

Matylda stanęła po stronie papieża, który wyruszył z Rzymu na sejm Rzeszy do Augsburga, który miał się odbyć w lutym 1077 r., by ostatecznie pozbawić Henryka IV tronu. Henryk IV nie miał wyboru. Wysłał najpierw swoich posłów do Canossy (nieдалeko Reggio w płn. Italii), zamku warownego będącego w posiadaniu Matyldy Toskańskiej, gdzie papież przebywał w przymusowej gościnie. Gdy początkowo wysłannicy nic nie wskórali (m.in. teściowa króla, Adelajda z Turynu, ok. 1014/1020-1091), sam udał się do Canossy i w worze pokutnym i boso przez trzy dni (25-28 stycznia 1077 r.) stał przed bramą zamku, prosząc o zwolnienie z ekskomuniki. Papież uległ naleganiom wysłanników królewskich – Hugona Wielkiego, margrabiego Alberta Azzo II d'Este (996-1097), żony i teściowej Henryka IV, królowej Berty Sabaudzkiej (z Turynu, 1051-1087) i Adelajdy z Turynu – oraz Matyldy Toskańskiej. Pojednał się z Henrykiem IV, mimo świadomości przegranej. Powrócił do Rzymu, gdyż udanie się na sejm Rzeszy byłoby bezcelowe – choć skomplikowała się sprawa praw tronu w związku z wybraniem antykróla, Rudolfa von Rheinfelden (zm. 1080).

Trudno ocenić rolę Matyldy Toskańskiej w nakłonieniu Grzegorza VII do ustępstw. Z pewnością zdawała sobie sprawę, że doprowadzenie do kompromisu w Canossie może wpłynąć korzystnie na jej władanie w Italii. Papież, uzyskując jej poparcie, jak się wówczas wydawało, osiągnął cel – złudną przewagę nad królem. Henryk IV po zniesieniu ekskomuniki odzyskał zdolność „prawną do pełnienia urzędu publicznego”¹³, nie stracił tronu. Jednakże polityka papieża Grzegorza VII popierająca konkurenta do tronu Rudolfa von Rheinfelden i ponowne nałożenie (1080 r.) ekskomuniki na króla Henryka IV, wpłatały Matyldę Toskańską w wojnę. Nie zwątpiła jednak w Grzegorza VII nawet wówczas, gdy zwołany przez króla Henryka IV synod w Brixen w Tyrolu (25 czerwca 1080 r.) deponował papieża i wybrał na papieża jego zaciętego wroga, Wiberta Coreggo, arcybiskupa Rawenny (antypapież Klemens III). W październiku 1080 r. wojska Matyldy, w bitwie pod Volta Montovana (koło Modeny), zostały pokonane przez zwolenników króla, a mieszkańcy Lukki zbuntowali się przeciwko niej i wygnali z miasta popieranego przez nią biskupa Anzelma zw. Baduarius (1035-1086), synowca wspomnianego papieża Aleksandra II, który sprawował ten urząd po nim. Anzelm, gdy przebywał na dworze Matyldy, pełnił funkcję jej spowiednika.

W 1081 r. Matylda utraciła na rzecz króla Henryka IV swoje dobra, zachowując jednak liczne posiadłości allodialne¹⁴. Nie przepuściła przez swoje ziemie wojsk królewskich i króla zmierzających ku Rzymowi, by uzyskać zwolnienie z ekskomuniki, deponować papieża, wybrać nowego papieża i koronować się na cesarza. Dochowała wierności Grzegorzowi VII, wspomagała go pieniędzmi i pośredniczyła między nim a Europą północną. Wierzyła w jego idee, nawet wówczas

¹³ M. Banaszak, *Historia Kościoła katolickiego*, 2, Średniowiecze, Warszawa 1987, s. 120.

¹⁴ Ziemia allodialna oznaczała prawo nieograniczonej własności, wolne od zobowiązań feudalnych, czym różniła się od lenna.

gdy papież był oblegany przez króla Henryka IV w Zamku św. Anioła w Rzymie, i zapewniała swoich przyjaciół z Europy zachodniej, że tylko wiadomości przez nią przesyłane pochodzą od samego papieża. Rok 1084 był dla niej korzystniejszy. Henryk IV wraz z antypapieżem Klemensem III musieli uciekać z Rzymu, gdy z pomocą Grzegorzowi VII przybył jego normandzki wasal Robert Giscard (ok. 1015-1085), a Matylda Toskańska pokonała zwolenników króla w bitwie (2 lipca 1084 r.) pod Sorbarą (k. Modeny).

Po śmierci Grzegorza VII Matylda nadal udzielała poparcia papieżom: Wiktorowi III, Urbanowi II i Paschalisowi, wspomagając ich militarnie i finansowo, zarówno przeciwko cesarzowi, jak i antypapieżowi. Na życzenie papieża Urbana II, ze względów politycznych, by szachować cesarza, wyszła w 1089 r. powtórnie za mąż za 17-letniego Welfa V (1072-1120), najstarszego syna księcia Welfa IV (ok. 1030/1040-1101) z Bawarii. Rozpad tego dziwnego małżeństwa nastąpił sześć (1095 r.) lat później, co spowodowało kłopoty dla Matyldy – po porozumieniu Welfów z cesarzem. Gdy Henryk IV najechał na posiadłości Matyldy, ta musiała schronić się w górach, ale wygrała bitwę pod Canossą (październik 1092 r.), a wówczas Henryk z oblegającego stał się obleżonym i musiał wycofać się do Baiano. Gdy Urban II (Francuz) podjął próbę zastąpienia cesarza Henryka IV jego synem Konradem (koronowanym na króla Italii w Mediolanie w 1093 r.), Matylda poparła ten projekt.

Jej służba Kościołowi wyrażała się także w fundacji klasztorów, szpitali i przytułków. W 1079 i 1102 r., na wypadek bezdzietnej śmierci, zapisała swe posiadłości Kościołowi, ale w 1111 r. zmieniła testament uznając swoim dziedzicem cesarza Henryka V (1081-1125), który w tym samym roku w Bianello (zamku Matyldy) mianował ją wicekrólem Italii. Pod koniec życia wstąpiła do zakonu benedyktynek, co nie przeszkodziło jej stłumić buntu w Mantui. Przed śmiercią przyznała Florencji status niezależnego państwa. W Bolonii założyła szkołę prawniczą, która stała się zaczątkiem sławnego uniwersytetu. Matylda, jedna z najwybitniejszych kobiet tamtego okresu, była do końca życia orędowniczką reform gregoriańskich. Gdy umierała w Bondeno di Roncore, zmieniła testament, oddając 24 maja 1115 r. wszystkie swe posiadłości Państwu Kościelnemu¹⁵. Została, jak się okazało – czasowo, pochowana w klasztorze San Benedetto di Polirone k. Ferrary¹⁶.

Określano ją jako kobietę piękną, utalentowaną, zdolną i bezwzględną na wojnie, zajmującą się dyplomacją między papieżem a cesarzem. Posiadała sieć zamków warownych, kontrolowała Apeniny, wszystkie przełęcze, rzeki i drogi. Jak napisano, „Jeden ruch i jedna osoba odcisnęła piętno na półwieczu historii Kościoła tego regionu [północnej Italii]: mediolańska pataria i margrabina Matylda z Toskanii wraz ze swym małżonkiem Gotfrydem z Lotaryngii”. „W Canossie

¹⁵ M. D. Knowles, D. Obolensky, *Historia Kościoła. 600-1500*, 2, Warszawa 1988, s. 228.

¹⁶ *Lexikon für Theologie und Kirche*, 7, Freiburg im Breisgau 1968 s. 168-169, Markgräfin von Tuszien.

reprezentowane było wszystko, co liczyło się z w życiu Matyldy: papieństwo, któremu tak bardzo się oddała, że niektórzy świeccy biskupi nazywali ją *miles Christi*¹⁷. Pod wpływem papieży popierała reformę kościelną zapoczątkowaną w Cluny, nie tolerując na swoim dworze nikolaizmu i symonii. Papieże zyskiwali w jej osobie nie tylko gorliwego wyznawcę wiary katolickiej, ale także swojego obrońcę. Bez wahania poparła i chroniła papieża Grzegorza VII i jego następców, przyczyniając się do zniweczenia zapędów królów niemieckich do dominacji w Italii.

Matylda Toskańska, mając środki do działania, jako wierna córka Kościoła wyznaczyła sobie rolę podrzędną w stosunku do papieży, a zarazem zyskiwała przez to sławę dzięki ich wielkości, którą ona, mądra niewiasta, podtrzymywała i wzmacniała. Jej postępowanie, pozostawanie od dzieciństwa w służbie Kościołowi, wynikało z jej cech charakteru, uniesień duchowych, z dążenia do prawości i sprawiedliwości i z wiązania się ze stroną stojącą wyżej moralnie – papieżami. Przez całe życie obracała się w kręgu znakomitych ludzi Kościoła, którzy wpływali na jej zachowanie tak w sferze politycznej, jak i duchowej. Znany w epoce średniowiecznej kronikarz, kapelan papieski mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim Marcin Polak (zm. 1279), w głośniejszej „Kronice papieży i cesarzy”, zawężając chronologię, zauważył obecność Matyldy Toskańskiej w dziejach Kościoła pisząc pod rokiem 1063: „W tym czasie Normanowie, którzy wbrew papieżowi zajęli królestwo Apulii, złupili tereny Kampanii. Ich atak odparli książę Spoleto Gotfryd i pobożna córka św. Piotra hrabina Matylda. Owa Matylda była tak potężną hrabiną, że stoczyła wielką bitwę z cesarzem. Władza ogromnymi posiadłościami, które podarowała na ołtarzu św. Piotra, a to co podarowała aż do dzisiaj nazywa się Dziedzictwem św. Piotra”¹⁸.

Inaczej przedstawiają się dzieje papieskiej polityki wobec Krystyny, królowej szwedzkiej, znanej postaci siedemnastowiecznej Europy. Urodzona w Sztokholmie 8 grudnia 1626 r. zmarła 19 kwietnia 1689 r. w Rzymie. Odgrywała bardzo istotną rolę w polityce propagandowej papieży tej epoki. Trwająca wówczas wojna trzydziestoletnia (1618-1648) rozdarła Europę. Gdy jej ojciec Gustaw II Adolf (1594-1632) zginął pod Lützen w bitwie z armią cesarską dowodzoną przez Albrechta von Wallensteina (Waldstein, 1583-1634), Krystyna, ostatnia przedstawiciela Wazów, została w wieku 6 lat dziedziczką korony szwedzkiej. W jej imieniu regencję sprawowała rada regencyjna, a faktycznie kanclerz hrabia Axel Gustaffson Oxenstierna (1583-1654). Po tej bitwie papież (1623-1644) Urban VIII odprawił nabożeństwo dziękczynne w rzymskim kościele S. Maria dell’Anima.

¹⁷ Ekspansja Kościoła rzymskiego, s. 117, 119.

¹⁸ Martinus Polonus, *Chronicon Pontificum et Imperatorum*; Marcin Polak, *Kronika papieży i cesarzy*, Kęty 2008, s. 186 (tekst łaciński), s. 318 (tekst polski).

Wojna jednak trwała nadal ze zmiennym szczęściem do 1648 r. Zarówno Europa kontynentalna, jak i Szwecja pograżyły się w chaosie i marazmie gospodarczym.

Krystyna panowała samodzielnie od 1644 r., od ukończenia lat 18. Po koronacji oświadczyła, że wolałaby umrzeć niż wyjść za męża. Przez 10 lat próbowała uzdrowić gospodarkę Szwecji, ale po tym okresie, 5 czerwca 1654 r. na zamku w Uppsali, zrzekła się tronu na rzecz swojego kuzyna Karola X Gustawa (1622-1660), tego samego, który Polsce przysporzył tylu kłopotów. Jakie były przyczyny abdykacji? Z pewnością znaczenie miały rysy charakteru Krystyny. Wprawdzie gorliwie zajmowała się polityką swego państwa, przyczyniając się także do zawarcia pokoju westfalskiego, ale działalność ta nie zdołała przyćmić jej entuzjastycznego zainteresowania nauką. Nazywano ją „Minerwą Północy”, bowiem swoją osobowością przyciągała na swój dwór muzyków, poetów i uczonych, gromadziła rzadkie książki z pomocą Nikolaesa Heinsiusa (1620-1681). „Włosi zaczęli się już skarżyć, że okręty załadowane są łupem pochodzącym z ich bibliotek i że gromadzone przez nich źródła wiedzy wywozi się na daleką północ”¹⁹. Sama zajmowała się poezją i muzyką oraz filozofią. Była niezwykle pracowita. Dzień rozpoczynała o piątej rano, śpiąc zaledwie kilka godzin. Naukę filozofii, a raczej dysputy, prowadziła z Kartezjuszem (1596-1650), wielkim filozofem tamtego czasu, który uległ klimatowi jej kraju i zakończył w nim życie. Krystyna uchodziła za jedną z najbardziej wykształconych kobiet swojej epoki i z pewnością taką była. Jakie były rzeczywiste powody abdykacji? Sama twierdziła, że jest chora i że zarządzanie państwem jest zbyt uciążliwe dla kobiety. Jednakże już wówczas mówiono, i sama była tego świadoma, że nie sprosta oczekiwaniom poddanych – to znaczy zamążpójściu i urodzeniu następcy tronu. Prawie przez cały okres swego życia ubierała się po męsku, co szokowało – doszukiwano się na tej podstawie różnorodnych preferencji seksualnych (co i miało swoje uzasadnienie w rzeczywistości, a także w pozostawionych listach: „W jej życiu zaczęły dominować fantazja i zamięłowanie do nadzwyczajności. Stała się bezwzględna, nie myśląc o tym, by chwilowym wrażeniom wywołanym przez przypadek przeciwstawić moralny umiar, który odpowiadałby jej stanowisku”²⁰. Nie umniejsza to jednak wykształcenia i mądrości).

Najbardziej zszokowała społeczność europejską jednak nie jej abdykacja, ale dokonana w czasie podróży po Europie konwersja z luteranizmu na katolicyzm i jej późniejsze życie. „Godność królewską uważano wówczas za odbicie Boskiego Majestatu”. Zatem jej konwersję przyjmowano w Europie jako sensację. Może właśnie decyzja o konwersji była przyczyną abdykacji, gdyż wobec obowiązującego w Szwecji prawa katoliczka nie mogła być władcą. Do konwersji przygotowywała się od 1652 r., dyskutując z jezuitami, którzy przybyli na jej dwór *incognito*,

¹⁹ L. Ranke, *Dzieje papieżstwa w XVI-XIX wieku*, Warszawa 1974, s. 597.

²⁰ *Ibidem*, s. 598.

i zapewniając zarówno papieża, jak i władcę hiszpańskiego o swoim postanowieniu. W Brukseli (24 grudnia 1654 r.) bez rozgłosu przeszła na katolicyzm, a zatrzymując się w Innsbrucku 3 listopada 1655 r. publicznie wyparła się wiary luterkańskiej i przyjęła wyznanie katolickie w obecności papieskiego wysłannika L. Holsta. Zawiadomiła o tym wydarzeniu papieża (1655-1667) Aleksandra VII i swojego kuzyna Karola X Gustawa. Może się wydawać, że działanie Krystyny była kierowane przez Kurię Rzymską – po oficjalnej konwersji udała się bowiem do Italii, ofiarowując swoją koronę i berło Matce Bożej Loretańskiej, a następnie do Rzymu. „Weneccy posłowie zdumiewali się widząc, jakie przygotowania czynione były we wszystkich miastach Państwa Kościelnego do wspaniałego jej przyjęcia. Papież Aleksander VII, którego ambicję zaspakajało, że tak głośnie nawrócenie przypadło na okres jego pontyfikatu, wyczerpał papieską kasę, byle tylko wydarzenie to mogło być uroczyste obchodzone. Krystyna wjechała do Rzymu nie jako pokutnica, lecz jak triumfatorka”²¹. Aleksander VII zalecił Gian Lorenzo Berninemu renowację fasady Porta del Popolo (wówczas zwanej Porta Flaminia), gdzie umieszczono napis *Felici faustoque ingressu* – „z okazji jej szczęśliwego i błogosławionego przybycia”²². 23 grudnia 1655 r. „odbył się oficjalny, uroczysty wjazd do miasta przez odnowioną Porta del Popolo. Ścisłe skalkulowano zarówno efekt propagandowy tej ceremonii, jak i jej scenię. Oto na spotkanie córki marnotrawnej, która powraca na łono Kościoła, Aleksander VII wysłał pozłacaną karocę. Krystyna jednak ku zdumieniu ogromnej rzeszy zgromadzonej tłumów woli wjechać do Wiecznego Miasta na męskim siodle, dosiadając swego rumaka”²³. Dwa dni wcześniej przyjęła w Rzymie (w którym przebywała już od 20 grudnia) z rąk papieża Aleksandra VII komunię i bierzmowanie. Papież zrobił dla niej wyjątek i zgodził się, by początkowo zamieszkała w jednym skrzydle w Watykanie”²⁴.

Przyjęcie katolickiego wyznania wiary odbiło się szerokim echem w Europie – jako triumf katolicyzmu nad protestantyzmem. Nadzieje papieży, „że przejście królowej na wiarę katolicką spowoduje zmiany w sytuacji religijnej w Szwecji” zostały jednak płonne. „Stało się odwrotnie: konwersja Krystyny przyczyniła się jedynie do zaostrzenia tej sytuacji. Nowy król Karol XI (1655-1697) nie mógł przecież ryzykować utraty tronu w przypadku ewentualnego powrotu młodej królowej do kraju. Dlatego też przejście na katolicyzm było odtąd karane w Szwecji dożywotnim wygnaniem”²⁵. Początkowa euforia została wkrótce zakłócona swobodnym zachowaniem się Krystyny, której ekstrawagancja, wchodzenie w ustawiczne kłótnie, powodowały, że stawała się dla papieży coraz mniej wygodna. Wiodła

²¹ Ibidem, s. 604.

²² J. Imbach, *Książęta*, s. 140.

²³ J. Imbach podaje błędną datę 26 grudnia 1655 r. (ibidem, s. 140); zob. L. von Pastor, *Geschichte der Päpste im Zeitalter des fürstlichen Absolutismus von der Wahl Innozenz' X. bis zum Tode Innozenz' XII (1644-1700)*, Freiburg 1929, s. 343.

²⁴ L. von Pastor, *Geschichte*, s. 343.

²⁵ H. Tüchle, C. A. Bouman, *Historia Kościoła. 1500-1715*, 3, Warszawa 1986, s. 221-222.

z nimi spory m.in. w kwestiach finansowych – choćby z Aleksandrem VII, którego imię przyjęła przechodząc na katolicyzm. Wyprowadziła się z Watykanu i zamieszkała w Palazzo Farnese, który należał do księcia Parmy i znajdował się naprzeciw kościoła św. Brygidy, innej Szwedki, która Rzym uznała za swój własny dom. Jej wyjazdy do Paryża, Niemiec, a nawet Szwecji po śmierci Karola X Gustawa (w 1660 r., by odzyskać tron, i w 1666 r.) były odpoczynkiem dla papieży i Kurii Rzymskiej, wytchnieniem od skandali, które wywoływała. Jednakże papieże nie mogli się od niej odciąć nawet wówczas, gdy w Fontainebleau w Galerie des Ceres kazała zabić (1657 r.) Giovana Rinaldo Monaldeschiego, wielkiego koniuszego swego dworu. „Wiarołomstwo, którego miał się ten nieszczęśnik dopuścić, potraktowała jako zdradę stanu”²⁶. Teraz również cała Europa był wstrząśnięta tym czynem, a papież Aleksander VII stwierdził, że obecność Krystyny w Rzymie jest niepożądana. Mimo tego wróciła do Rzymu – ostatecznie była symbolem zwycięstwa katolicyzmu, tolerowano ją w papieskim Rzymie, nawet jeśli w rzeczywistości chciano się kłopotliwego gościa pozbyć. Tym tłumaczy się poparcie Aleksandra VII w jej staraniach o koronę Neapolu, a Klemensa X (1670-1676) dla usadowienia jej na tronie polskim po śmierci Jana II Kazimierza Wazy (1609-1672) dla jej roszczeń względem należnych sum spadkowych. Niepowodzenia w tych kwestiach skazywały ją na pobyt w Wiecznym Mieście, gdzie nie była już witana jako triumfatorka. Powoli pogodziła się z koniecznością zamieszkania w Rzymie, gdzie znalazła dom początkowo w Palazzo Rospigliosi, należącym do kardynała J. Mazarina (1602-1661), a następnie (1659) Palazzo Riario, na szczycie Janiculum, w którym spędziła resztę swego życia.

Krystyna otaczała się artystami, intelektualistami i muzykami²⁷. Papież (1667-1669) Klemens IX był stałym gościem w jej pałacu, choć jego następcy – (1670-1676) Klemens X i (1676-1689, bł.) Innocenty XI, nie darzyli jej sympatią. Korzystała z osobistej niezależności i swobody u rzymskiej arystokracji. „Brała coraz większy udział w świetności, zajęciach i życiu kurii: przywykła do otoczenia i stawiała się stopniowo członkiem owego społeczeństwa”²⁸. Zaś to społeczeństwo coraz więcej jej zawdzięczało – prowadziła 3 teatry (m.in. od 1671 Tor di Nona), urządziła wieczory muzyczne, założyła (1656 r.) Accademia degli Arcadi (1656 r.), obserwatorium astronomiczne zatrudniając dwóch astronomów – interesowała się astronomią, astrologią i alchemią, gromadziła książki, obrazy, monety i rękopisy. Była autorką esejów o Aleksandrze Wielkim, Cyrusie Wielkim i Juliuszu Cezarze, maksym, aforyzmów, a nawet programów i traktatów teologicznych. Zmieniający się papieże, a było ich czterech (Aleksander VII, Klemens IX, Klemens X i Inno-

²⁶ L. Ranke, *Dzieje*, s. 604.

²⁷ L. von Pastor, *Geschichte*, s. 353-354: „Ihr Palast an der Lungara bildete so ein wahres Museum von Skulpturen, Bildern und sonstigen Kunstwerken. Zu den Sitzungen ihrer im Januar 1656 gegründeten Akademie fanden sich dort die erlesensten Geister Roms zusammen, und auch sonst gingen Gelehrte, Künstler, Musiker, bei der gelehrten und kunstsinnigen Fürstin ein und aus”.

²⁸ L. Ranke, *Dzieje*, s. 605.

centy XI bł.), liczyli na większy sukces propagandowy. Jednakże niezależność i ekstrawagancja królowej Krystyny, która nie dała zamknąć się w klasztorze – dosłownie i w przenośni, niweczyła ich wysiłki. Jako konwertytka, nie afiszowała się swoją pobożnością, aczkolwiek wyrażała swoje przekonanie o nieomylności papieża i wiarę we wszystkie dogmaty głoszone przez Kościół. Nienawidziła bigotów i korzystała ze wszystkich uciech życia, które ofiarowywał jej Rzym wraz ze swoimi karnawalami, zabawami, koncertami, przedstawieniami komediowymi i bogatym życiem społecznym. Zarazem uwikłana była w konflikty i zażyłości z kurią rzymską, papieżami i kardynałami, a także w intrygi swojego dworu. Występowała (1686 r.) w liście do króla Ludwika XIV (1638-1715) przeciwko zniesieniu postanowień Edyktu Nantejskiego i przeciwko papieżowi Klemensowi X, gdy ten zabronił Żydom udziału w karnawale na ulicach – brała ich w swoją opiekę. Uznała za niedorzeczny dekret (1686 r.) papieża Innocentego XI, zabraniający kobietom grania i śpiewania w teatrze. Pozwoliła im występować w swoim pałacu. Zatrudniła jako swego prywatnego teologa Miquela de Molinosa (1628-1696), skazanego za poglądy niezgodne z nauką Kościoła. Przesyłała mu jedzenie i korespondowała z nim, gdy przebywał w lochach Zamku św. Anioła. Gdy umierała, zapisała wszystko kardynałowi Decio Azzoliniemu (1623-1689), przywódcy grupy kardynałów zw. *Squadrono volante* („Latający szwadron”, ruch wolnomysłicieli w Kościele), a fama głosiła, że tych dwoje łączyła nie tylko przyjaźń. Prosiła papieża o wybaczenie jej wszystkich przewinień, co ten uczynił. Jej zbiory muzealne i rękopisy biblioteczne zasiły w znacznym stopniu zbiory Muzeum i Bibliotekę Watykańską. Została pochowana ze wszystkimi honorami przysługującymi królowej – chociaż prosiła o zwykły pogrzeb, papież Innocenty XI, sam na łożu śmierci, zdecydował inaczej. Procesja pogrzebowa szła ulicami miasta z Santa Maria in Vallicella do bazyliki św. Piotra. Pożegnanie było triumfalne, tak jak przed laty wjazd do Wiecznego Miasta. Pomnik w bazylice św. Piotra, który ukazuje zwycięstwo prawdziwej wiary nad fałszywą, zaprojektował Carlo Fontana (ukończono go w 1702 r.). Nad sarkofagiem w owalu znajduje się jej wykonany w brązie portret. Sarkofag jest obecnie pusty, a królowa Krystyna została uroczyście pochowana w Grotach Watykańskich.

W XVII wieku, gdy załamywały się wpływy papieży w Europie, próbowano nawiązywać do świetnej przeszłości, ukazując Matyldę Toskańską i Krystynę szwedzką jako wzór do naśladowania. Papież (1623-1644) Urban VIII postanowił, dzieląc opinie poprzednich papieży, przypomnieć zasługi Matyldy Toskańskiej dla Stolicy Apostolskiej i przenieść jej doczesne szczątki do bazyliki św. Piotra. Złożono je tam 10 marca 1634 r. Grobowiec zaprojektował Gian Lorenzo Bernini, który osobiście wyrzeźbił jednak tylko jej głowę, pozostawiając resztę dzieła w rękach swego brata Luigiego i uczniów.

Matyldę Toskańską i Krystynę, królową szwedzką, łączy miejsce pochówku – jako osoby bez aureoli, spoczęły w bazylice św. Piotra w Rzymie, gdzie na

widocznych miejscach umieszczono ich pomniki nagrobne. Papieże próbowali, w zależności od uwarunkowań epoki, nadać tym postaciom odpowiednią rangę, ukazać choćby niektóre z aspektów ich życia jako wzór do naśladowania w działaniu dla dobra Kościoła i utrzymania znaczenia papieństwa. W osobach papieży skupiała się bowiem władza duchowna, a także władza polityczna (przez władanie Państwem Kościelnym). Matylda Toskańska była obrończynią papieskiego stanu posiadania dóbr doczesnych, a także jego przewodnictwem w świecie zachodniego chrześcijaństwa. Dysponowała środkami działania tak politycznego, jak religijnego. Papieże wpływali na decyzje Matyldy, która nie była jednak bezmyślną wykonawczynią ich woli²⁹. Oddziaływała realnie na mapę politycznego zasięgu władzy papieży i cesarzy, dbając zarazem o własny interes. Walka o schedę po niej będzie się toczyła między tymi dwoma potęgami europejskimi aż do XIII stulecia. Krystyna szwedzka w planach papieży miała stać się przykładem wybrania prawdziwej drogi życiowej, nawet za cenę utraty królestwa. W tym przypadku sądzono, że jej konwersja na katolicyzm wpłynie na zmiany polityczne i religijne w Szwecji, a także będzie przykładem dla władców innych państw, przede wszystkim w krajach protestanckich. Te plany pozostały w sferze marzeń politycznych i duszpasterskich, których papieże nie potrafili zrealizować, a Krystyna szwedzka nie miała żadnych realnych środków, by w tych usiłowaniach ich umacniać.

Matylda Toskańska i Krystyna szwedzka, a także wiele kobiet w różnych epokach, łamały stereotypy ról kobiet w sferze religijności i polityki. We wnętrzu bazyliki św. Piotra w Rzymie przedstawionych jest mnóstwo postaci niewiast – postaci alegorycznych, wyrażających cnoty „rodzaju żeńskiego, jak na przykład miłość, sprawiedliwość, pokorę lub prawdę, niekiedy także wiarę, nadzieję i miłość”³⁰, ale także kobiet ze scen biblijnych. Jednak tylko trzy prawdziwe kobiety dostały pochówku w murach tej bazyliki – Matylda Toskańska, królowa Krystyna i Maria Klementyna Sobieska (1701-1735), wnuczka Jana III Sobieskiego, żona Jakuba Stuarta, pretendenta do tronu angielskiego. Jak napisał J. Imbach, „Nie jest bynajmniej dziełem przypadku, że w żyłach owych trzech dam”³¹ (...) pły-

²⁹ Główne źródło na temat życia Matyldy Toskańskiej pochodzi z lat 1111-1114: Donizone di Canossa, *Vita Mathildis, celeberrimae principia Italiae*, [w:] *Rerum Italicarum Scriptores*, V/II, red. L. A. Muratori, Bologna 1930; opracowania monograficzne dot. Matyldy: m.in. A. Pannenberg, *Studien zur Geschichte der Herzoginn Mathilde von Canossa*, Göttingen 1872 (nowe wyd. 1972); N. Duff, *Matilda of Tuscany. La Gran Donna d'Italia*, London 1909; G. Nencioni, *Matilde di Canossa*, Milano 1950; V. Eads, *The Geography of Power. Matilda of Tuscany and the Strategy of Active Defense*, [w:] L. J. A. Villalon, D. Kogay, *Crusaders, Condottieri and Cannon. Medieval Warfare in Societies around the Mediterranean*, Leiden 2002; M. Kahn Spike, *Tuscan Countess. The Life and Extraordinary Times of Matilda of Canossa*, New York 2004; D. Hay, *The Military Leadership of Matilda of Canossa. 1046-1115*, Manchester 2008; E. Goetz, *Mathilde von Canossa*, Darmstadt 2012.

³⁰ J. Imbach, *Książęta*, s. 136.

³¹ Autor wspomina jeszcze w swoim opracowaniu o Marii Klementynie Sobieskiej, jako jedynie trzech kobietach pochowanych w bazylice św. Piotra w Rzymie.

nęła niegdyś błękitna krew. Fakt ten dowodzi, jak ścisły związek łączy czasem politykę i religię (obie rodzaju żeńskiego!) i że (*cherchez la femme!*) również w tych dwóch dziedzinach, tak bardzo zdominowanych przez mężczyzn, kobiety zawsze miały swój udział”³².

Streszczenie

Kobiety w polityce papieży

Intencją artykułu jest zasygnalizowanie roli kobiet w społeczności chrześcijańskiej i ich udział w działalności politycznej papieży. Omówienie tej problematyki zawężono do dwóch przykładów – Matyldy Toskańskiej (1046-1115) i królowej Krystyny szwedzkiej (1626-1689) oraz pontyfikatów papieży stuleci, w których żyły. Przypomniano aktywność na europejskim forum politycznym papieży i tych dwóch, jakże różnych, niewiast. Papieże próbowali, przez działanie tych kobiet, wzmocnić autorytet papiestwa i Kościoła. Docenili ich udział w życiu Kościoła. Uhonorowali, pozwalając na rzecz, która dla kobiet tylko trzykrotnie wydarzyła się w dziejach bazyliki św. Piotra – pochówek ich doczesnych szczątków.

Summary

Women in papal policies

The intention behind the article was to draw attention to the role of women in the community of Christians and their participation in the political activities of the popes. The scope of the paper focuses on two figures: Matilda of Tuscany (1046-1115) and Queen Christina of Sweden (1626-1689) as well as on the pontificates of popes in the respective centuries. The author reviews the involvement of the popes and the two women, whose lifestyles differed so much, in European politics. Through the actions of those women, popes sought to reinforce the authority of the papacy and the Church. Their contribution to the life of the Church received due recognition. Matilda and Christina were honoured by an act which took place only three times in the history of St. Peter's basilica – the burial of their mortal remains there.

³² J. Imbach, *Książęta*, s. 136.

Barbara Kowalska
(Częstochowa)

Miejsce kobiety w elicie władzy na przykładzie świętej Kingi

Średniowiecze to epoka, w której rozwój społeczeństw zależał głównie od sprawujących publiczne funkcje mężczyzn. Także źródła historyczne pochodzące z tego okresu są w przeważającej mierze wytworem przedstawicieli tej płci, a ich tematyka, skoncentrowana najczęściej wokół wojen i ich uczestników, kobiety prezentowała w nieznacznym stopniu. Sam temat dominujący spychał je bowiem na margines, co powodowało, że „nie należały one do grupy źródełtwórczej”¹. Czynniki te decydują o tym, że trudno jest w sposób pewny i dający kompletne wyobrażenie omawiać ówczesne funkcjonowanie kobiet w obszarze władzy.

Kościół, największa obok państwa średniowieczna instytucja, mająca w wielu momentach decydujący wpływ na kształtowanie światopoglądu ludzi tej epoki, zdecydowanie wpłynął na wypracowanie obrazu kobiety. Hierarchowie kościelni, bazując na tradycji biblijnej i myśli chrześcijańskiej, postrzegali kobietę w sposób ambiwalentny. Z jednej strony, wywyższali ją ze względu na kult Maryi, z drugiej zaś, zrzucali na nią odpowiedzialność za wszelkie dziejowe zło, poczynając od tego pierwszego, wyrządzonego w raju².

Średniowieczne prawo ograniczało zdolność kobiet do czynności prawnych, a ich uprawnienia majątkowe i spadkowe zależały od stanu cywilnego. Niezamężne kobiety były uzależnione pod tym względem od rodziców, krewnych i opiekunów³. O pozycji mężatki decydował zaś w dużym stopniu jej osobisty majątek i życiowa zaradność. „Księga elbląska” zaświadcza, że żona rycerza, kierując gospodarstwem domowym, mogła mieć własne dochody z obrotu lnem bądź innym

¹ A. Szymczakowa, *Pozycja kobiety w średniowiecznej Polsce*, [w:] W. Zawitkowska (red.), *Kobiety o kobietach. Studia i szkice. Średniowiecze i czasy nowożytne*, Rzeszów 2010, s. 12.

² M. Delimata, *Kultura chrześcijańska a niechęć wobec kobiet na przykładzie «Cronica Petri comitis Poloniae»*, [w:] S. Rosik, P. Wiszewski (red.), *Mundus hominis – cywilizacja, kultura, natura*, Wrocław 2006, s. 85 i n.; K. Ratajczak, *Edukacja kobiet w kręgu dynastii piastowskiej w średniowieczu*, Poznań 2005, s. 15-16; A. Guriewicz, *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy*, Warszawa 1997, s. 197 i n.

³ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1998, s. 132-135.

zbożem⁴. Największymi przywilejami prawnymi w dysponowaniu i zarządzaniu swoim majątkiem cieszyły się jednak wdowy⁵. Teoretyczna prawna dyskryminacja płci żeńskiej stawała się więc niekiedy pustym zapisem wobec przedsiębiorczości kobiet, a tę znacznie ułatwiły trzynastowieczne zmiany dotyczące ich społecznej pozycji⁶. W późnym średniowieczu część kobiet stała się jeszcze bardziej niezależna, dysponując szerokim zakresem zdolności sądowej⁷.

Bohaterka moich rozważań – święta Kinga, kobieta należąca do elity władzy XIII-wiecznej Polski, wykazała się aktywną postawą życiową. Księżna, władczyni, polityk, zarządca ziemi sądeckiej, ascetka, zakonnica, święta, wreszcie bohaterka uniwersalna, do której wraca się i dziś (kanonizowana w 1999 roku) – to kilka określeń charakteryzujących tę historyczną i legendarną zarazem postać. Jak księżna radziła sobie w świecie rządzących mężczyzn?

Zanim przejdę do próby odpowiedzenia na to pytanie, warto spojrzeć wstecz i zastanowić się, czy wykazująca taką postawę władczyni miała na gruncie polskim swe poprzedniczki. Kiedy sięgamy do polskich przekazów sprzed XIII stulecia, nie napotykamy ich wiele, a w związku z tym znajdujemy jedynie śladowe informacje o kobietach z elit władzy. Nawet jednak przy takim źródłowym niedostatku, wskazać można, na przykład, na docenioną przez Galla Anonima Rzepkę, gospodynię, a przede wszystkim nieodłączną towarzyszkę męża, Piasta⁸ oraz Dąbrówkę, która przybyła do pogańskiego Mieszka i przyczyniła się do wyprowadzenia księcia i jego państwa „z mroków ciemności”⁹. Głos w rządzeniu państwem oddał też pierwszy polski kronikarz żonie Bolesława Chrobrego, być może Emnildzie, której przypisywał wpływ zwłaszcza na sferę sądownictwa¹⁰. O Rychezie,

⁴ Najstarszy zwód prawa polskiego, oprac. J. Matuszewski, Warszawa 1959, s. 200.

⁵ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia*, s. 135; o pozycji prawnej kobiet w średniowieczu zob. także P. Dąbrowski, *Prawo polskie*, 1, Warszawa 1985, s. 207 i n.; K. Ratajczak, *Edukacja*, s. 17 i n.; M. Bogucka, *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005, s. 45-88; K. Motyka, *Kobieta. IV. Aspekt prawny*, [w:] B. Migut et al. (red.), *Encyklopedia Katolicka*, 9, Lublin 2002, s. 240-242; J. Wroniszewski, *Kobieta niezależna z rodziny rycerskiej w średniowieczu*, [w:] Z. H. Nowak, A. Radziwiński (red.), *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, Toruń 1998, s. 21 i n.; ze starszych prac: B. Lesiński, *Stanowisko kobiety w polskim prawie ziemskim do połowy XV wieku*, Wrocław 1956.

⁶ J. Wiesiołowski, *Zmiany społecznej pozycji kobiety w średniowiecznej Polsce*, [w:] A. Gąsiorowski (red.), *Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy. Prace ofiarowane prof. Alicji Karłowskiej-Kamzowej*, Poznań 1995, s. 42 i n.

⁷ A. Szymczakowa, *Pozycja*, s. 20.

⁸ K. Maleczyński (red.), *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica, nova series*, 2, Kraków 1952, s. 10-11; interpretacja tego fragmentu: J. Banaszkiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa 1986, s. 60 i n.; Cz. Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski. Studium z historiozofii i hermeneutyki symboli dziejopisarstwa średniowiecznego*, Lublin 2000, s. 174-196; P. Wiszewski, *Domus Boleslai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, Wrocław 2008, s. 174 i n.

⁹ K. Maleczyński (red.), *Galli*, s. 15.

¹⁰ *Ibidem*, s. 32.

żonie Mieszka II, pisał, że „rządziła królestwem dbając o jego sławę”¹¹. Dość tych przykładów, by stwierdzić, że kobiety w jakimś stopniu uczestniczyły we władzy, nawet w początkach państwowości polskiej.

W XIII wieku, wieku naszej bohaterki, widzimy z kolei całą plejadę władczyń, które, sprawując opiekuńcze bądź pełnoprawne rządy, zaznaczyły swoje wpływy we władzy¹². Odwołanie się do ich biografii oraz odniesienie się do historycznych uwarunkowań decydujących o miejscu i roli kobiety w społeczeństwie, będą w analizie nieodzowne, by móc rozstrzygać o typowości pewnych zjawisk¹³.

Początki działalności Kingi w obszarze władzy wyznaczył rok 1246 bądź 1247, kiedy to najprawdopodobniej doszło do ślubu węgierskiej królowny z Bolesławem Wstydlwym, księciem krakowsko-sandomierskim. Wtedy nasza bohaterka osiągnęła wiek sprawny¹⁴. Ważny rozdział w jej życiu otworzył też rok 1257. Władczyni weszła wówczas w posiadanie ziemi sądeckiej¹⁵, którą zarządzała z pełnym powodzeniem, doprowadzając ją do gospodarczego rozkwitu. Kolejnym przełomowym momentem jej życia była śmierć księcia w 1279 roku¹⁶. Doszło po niej do ufundowania przez Kingę klasztoru w Starym Sączu w 1280 roku¹⁷. To tam księżna następnie przebywała i tam też była uważana za przełożoną, choć oficjalnie tej funkcji nie sprawowała¹⁸. W klasztorze realizowała się jako służebnica Boga i zarządczyni majątku. Tam także zmagala się z rządzącym wtedy w Małopolsce Leszkiem Czarnym. Właśnie ten moment jej życia, kiedy w dzielnicy centralnej rządził już inny książę, jest ważny z punktu widzenia udziału Kingi, wtedy już zakonnicy, w życiu politycznym.

Jako księżna krakowsko-sandomierska, nasza bohaterka figuruje w wielu dokumentach i to one są główną źródłową podstawą przy ustaleniu jej rzeczywistego udziału w sprawowaniu władzy. Pomocne są też przekazy narracyjne, głównie roczniki, kroniki i żywoty świętych. Z przyczyn oczywistych zwrócę uwagę jedynie na wybrane teksty.

¹¹ Ibidem, s. 41.

¹² Zob. K. Ratajczak, *Edukacja*, s. 29 i n.

¹³ O metodzie porównawczej w badaniu średniowiecznych tekstów zob. P. Żmudzi, *Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej historiografii Polski i Rusi*, Wrocław 2009, s. 14 i n.

¹⁴ J. Misiurek, Kinga, Kunegunda, [w:] B. Migut et al. (red.), *Encyklopedia Katolicka*, 8, Lublin 2000, s. 1450; M. H. Witkowska, Kinga, Kunegunda, [w:] R. Gustaw (red.), *Hagiografia polska: słownik bio-bibliograficzny*, 1, Poznań 1971, s. 759; Z. Budkowa, Kunegunda, [w:] B. Leśnodorski (red.), *Polski Słownik Biograficzny*, 16, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 186.

¹⁵ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, 2, s. 1153-1333, Kraków 1886, 452; zob. F. Kyrk, *Rozwój urbanizacji Małopolski w XIII-XVI wieku*, Kraków 1985, s. 168; A. Rutkowska-Płachcińska, *Sądectwo w XIII i XIV wieku. Przemiany gospodarcze i społeczne*, Wrocław 1961, s. 63.

¹⁶ R. Grodecki, *Bolesław Wstydlwy (1226-1279)*, [w:] W. Konopeczyński (red.), *Polski Słownik Biograficzny*, 2, Kraków 1936, s. 261; K. Jasiński, *Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich*, Poznań-Wrocław 2001, s. 45.

¹⁷ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, 2, Kraków 1886, 487.

¹⁸ Z. Budkowa, Kunegunda, s. 188.

Kinga posiadała swój krakowski, a następnie sądecki dwór. Własne dwory i urzędników miały też inne trzynastowieczne księżne, zaczynając od Grzymisławy, żony Leszka Białego, a kończąc na wspomnianej już Gryfinie¹⁹. Było to narzędzie politycznej aktywności, którą władczynie wykazywały na przestrzeni całego wieku, co z kolei pozwalało to zjawisko potraktować w kategoriach typowości.

O udziale Kingi w życiu publicznym, a tym samym jej znaczeniu jako księżnej, świadczy jej dyspozycyjność prawna. Nie bez znaczenia będzie więc stwierdzenie, że księżna posiadała kancelarię z prowadzącymi ją urzędnikami. Na podstawie wielu dokumentów stwierdzić możemy, że posługiwała się także pieczęcią²⁰. Jej następczyni w dominium sądeckim, Gryfina, także ją posiadała, choć do książęcego dokumentu przywiesiła ją jedynie raz²¹. Pod względem aktywności dyplomatycznej nasza bohaterka znacznie przewyższała więc żonę Leszka Czernego. Kinga, mając odpowiednie zaplecze, wykazywała samodzielność prawną. Była wystawcą, współwystawcą, odbiorcą i współpieczętářem dokumentów. Warto w tym miejscu wspomnieć, że książęta innych dzielnic trzynastowiecznej Polski znacznie rzadziej niż Bolesław Wstydlwy wymieniali w swych dokumentach żony jako współwystawców. Pozycja Kingi wydaje się być pod tym względem wyjątkowa. Stosowana w dokumentach tytulatura także świadczy o znaczącej roli księżnej u boku męża. Kinga określana była najczęściej jako żona Bolesława Wstydlwego, a następnie, księżna tych samych, co on, ziem, a więc księstwa krakowsko-sandomierskiego²².

Przyglądając się dokumentowej spuściźnie zaświadczałej o działalności księżnej krakowsko-sandomierskiej, a następnie pani sądeckiej, można wysnuć podstawowy wniosek: w większości są to dokumenty natury gospodarczej – mówiące o zagospodarowywaniu przez Kingę ziemi sądeckiej. Znaczną część stanowią też dyplomy zaświadczałej o aktywnej działalności książęcej pary na rzecz klasztorów. Wśród tych ostatnich jest oryginalny dokument, na który pragnę zwrócić szczególną uwagę. Wystawiony został 7 czerwca 1262 roku przez księcia wielkopolskiego, Bolesława Pobożnego, który na jego mocy uwolnił miasto Sarnów wraz z przyległymi wsiami na okres 10 lat od ciężarów prawa polskiego. Jego odbiorcą były cysterki trzebnickie. Miejsce wystawienia: „in loco contra Dancov”, odczytuje się jako Iwanowice pod Dankowem w ziemi rudzkiej, gdzie 29 stycznia 1262 roku odbył się zjazd książąt: Bolesława Pobożnego, Bolesława Wstydlwego z Kingą, Henryka III wrocławskiego i Władysława opolskiego. Uważa się, że wtedy miała miejsce czynność prawna interesującego nas dokumentu, który wystawio-

¹⁹ M. Barański, *Dominium sądeckie. Od książęcego okręgu grodowego do majątku klasztoru klarysek sądeckich*, Warszawa 1992, s. 132 i n.; B. Kowalska, *Święta Kinga – rzeczywistość i legenda. Studium źródłoznawcze*, Kraków 2008, s. 125.

²⁰ F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, 1, Kraków 1899, s. 110-111, 122; Z. Piech, *Ikonaografia pieczęci Piastów*, Kraków 1993, s. 64.

²¹ Z. Mazur, *Studia nad kancelarią księcia Leszka Czernego*, Wrocław 1975, s. 172.

²² Szerzej zob. B. Kowalska, *Święta Kinga*, s. 120 i n.

no dopiero 7 czerwca. Jak przekonuje pisarz przywileju, nowa sytuacja prawna zaistniała „ad petitionem venerabilis domine K. ducisse Cracoviensis”. Do dokumentu przywieszona też została pieczęć Kingi²³. W literaturze dyskutowano nad autentycznością tego przywileju. Dziś w pełni się ją uznaje²⁴.

Jakie informacje daje nam przytoczone źródło w poszukiwaniach dotyczących miejsca Kingi w ówczesnej elicie władzy? Władczyni, już w początkach lat sześćdziesiątych, uczestniczyła w zjeździe książąt trzech ważnych dzielnic: Małopolski, Wielkopolski i Śląska, co zasługuje na podkreślenie ze względu na okres rozbicia politycznego kraju. Jej wpływy sięgały więc poza obręb rodzimej dzielnicy. Występując u boku Bolesława Wstydlivego Kinga ukazuje się jako partner w rządzeniu. Umacnia w tym przekonaniu dokumentowy zapis, świadczący o zaangażowaniu naszej bohaterki jako głównej inicjatorki nowej sytuacji prawnej. Zakres i terytorialny zasięg wpływów Kingi stawiają ją, zdaje się, pod tym względem na pierwszym, choć nie odosobnionym miejscu wśród trzynastowiecznych księżnych polskich. Świadczy to więc o znaczącej pozycji małopolskiej władczyni.

Wytyczony temat poszukiwań skłania mnie także do przytoczenia fragmentu najstarszego, czternastowiecznego żywota naszej bohaterki: „Vita et miracula sanctae Kyngae ducissae Cracoviensis”. Rzecz dzieć się miała tuż po śmierci Bolesława Wstydlivego, kiedy dostojnicy księstwa zaproponowali księżnej objęcie władzy. Kinga jednak odmówiła, co wywołało przerażenie i lęk poddanych, którzy ubolewali nad utratą obojga książąt²⁵. Zasadne jest w tym miejscu pytanie o wiarygodność tej relacji, wszak zaświadcza o takim zdarzeniu tylko jedno, i to hagiograficzne, źródło. Tworzący apologię świętej autor przekazu, chcąc wzmocnić autorytet swej bohaterki, mógł przecież zmyślić scenę. Wydaje się, że taki mechanizm jest w tym przypadku najbardziej prawdopodobny. Zastanawiające jednak jest, dlaczego inni franciszkańscy hagiografowie trzynastowiecznych księżnych polskich, piszący żywoty zgodnie z tą samą konwencją, według tego samego schematu narzucającego te same wątki, o tego typu zdarzeniu w biografiiach swych bohaterek nie wspominają? Jeśli przyjmiemy, że autor żywota Kingi zmyślił scenę, to musiał jednak zachować umiar, którego wyznacznikiem były realne uwarunkowania. Musiał więc podać prawdopodobną wersję zdarzeń²⁶, bo pisał w czasach, kiedy żyli ludzie pamiętający księżną. Ówczesna rzeczywistość dopuszczała wobec tego kobiety do rządów – to podstawowy wniosek, który można wysunąć niezależ-

²³ Szerzej zob. ibidem, s. 48 i n.

²⁴ M. Bielińska, Kancelaria i dokumenty wielkopolskie XIII wieku, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 97, p. 154.

²⁵ Vita et miracula sanctae Kyngae ducissae Cracoviensis, [w:] Monumenta Poloniae Historica, nova series, 4, Lwów 1884, s. 699: „Quas ut viderunt milites ac omnis cetus populi flevērunt planctu magno dicentes: Ve, ve nobis, quia utroque principe orbamur hodie, duce per mortem et domina ducissa per ordinis assumptionem”.

²⁶ M. Cetwiński, Historia i polityka. Teoria i praktyka mediewistyki na przykładzie badań dziejów Śląska, Kraków 2008, s. 25.

nie od tego, czy scena jest prawdziwa, czy zmyślona. Gdyby zaś sytuacja miała miejsce naprawdę, to warto się zastanowić, dlaczego Kinga odmówiła poddanym? Mogła to uczynić z kilku powodów. Po pierwsze, na następcę jej męża był już wyznaczony Leszek Czarny i księżna nie chciała burzyć ustalonego porządku²⁷. Po drugie, współrządzając przez 33 lata z Bolesławem zrealizowała się jako władczyni. Po trzecie wreszcie, chcąc urzeczywistnić inne zamiary: dalsze zarządzanie ziemią sądecką, wybudowanie na niej klasztoru i spędzenie w nim reszty życia, co było wyrazem chęci niezależnego dysponowania własnym majątkiem²⁸, z władzą, choć nieco inną, nie rozstawała się. Miała ona być od tej pory bardziej lokalna, wymagająca kontaktowania się z sądecką elitą. Z powyższego wywodu wynika, może nieco przewrotna, lecz ważna konkluzja: Kinga zrezygnowała, być może, z proponowanej jej w 1279 roku władzy, ponieważ ją do tej pory posiadała.

Księżna, kierując się duchowością franciszkańską, praktykowała ubóstwo²⁹, które było w jej czasach cnotą. Wyrzekała się więc materialnego bogactwa, bowiem ono cnotą stać się nie mogło³⁰. Nie obchodziły jej drogie szaty, klejnoty, wystawne otoczenie, czyli przepych – emblemat władzy, którą posiadała³¹. Dla niej wartością były dobra, których nie można utracić, a więc dobre czyny. To o nie należało zabiegać³². Praktykując ubóstwo, księżna wykorzystywała swą społeczną pozycję, która dawała jej w tym zakresie większe możliwości. Wyrzekając się pewnych, usankcjonowanych długoletnią tradycją i obowiązujących w elitach władzy norm, w tym bogactwa, Kinga była jednak marginalizowana przez poddanych, którzy nie akceptowali „innej” władczyni³³. Przyjmując odmienną postawę, księżna zaznaczała swą życiową niezależność. Dzięki dającemu jej pewne przywileje statusowi, mogła dokonywać wyborów, a wykorzystując go, mogła realizować swe cele³⁴. W myśl słów św. Augustyna, Kinga była więc osobowością, którą „boska Opatrzność kieruje w taki sposób, aby sama ona mogła podejmować decyzje”³⁵.

²⁷ Szerzej zob. P. Żmudzki, *Studium podzielonego Królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000, s. 193 i n.

²⁸ M. Michalski, *Kobiety i świętość w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich*, Poznań 2004, s. 243.

²⁹ Zob. B. Kürbis, *Asceza chrześcijańska i jej interpretacje hagiograficzne. Polski model ascezy franciszkańskiej w XIII i XIV wieku*, [w:] J. Kłoczowski (red.), *Franciszkanie w Polsce średniowiecznej*, 1, *Franciszkanie na ziemiach polskich*, Lublin 1982, s. 169; M. Michalski, *Kobiety*, s. 232 i n.; Cz. Deptuła, A. Witkowska, *Wzorce ideowe zachowań ludzkich w XII i XIII wieku*, [w:] A. Gieysztor (red.), *Polska dzielnicowa i zjednoczona. Państwo, społeczeństwo, kultura*, Warszawa 1972, s. 151 i n.

³⁰ A. Guriewicz, *Kultura*, s. 246.

³¹ J. P. Roux, *Król. Mity i symbole*, Warszawa 1998, s. 177 i n.

³² A. Eckmann, *Bogactwo i ubóstwo w pismach świętego Augustyna*, [w:] L. Kostuch, K. Ryszewska (red.), *Zbytek i ubóstwo w starożytności i średniowieczu*, Kielce 2010, s. 259.

³³ Zob. B. Kowalska, *Święta Kinga*, s. 336.

³⁴ M. Michalski, *Kobiety*, s. 232, 234.

³⁵ A. Guriewicz, *Kultura*, s. 315.

Czy księżna spotykała się ze sprzeciwem mężczyzn, zwłaszcza w sferze rządzenia? Czy piszący mężczyźni zauważali tego typu kwestie i czy były one godne słów zapisywanych na drogocennym przecież pergaminie czy papierze? Twórcy średniowiecznych przekazów o bohaterce, czasem wprost, niekiedy zaś między wierszami, wspominają o niezadowoleniu mężczyzn z często niezależnej postawy księżnej. Są wśród nich mężczyźni z elit rządzących oraz ze środowiska duchownych, świeckich i klasztornych. Brak aprobaty wobec Kingi związany był zarówno z jej aktywną postawą na polu polityczno-gospodarczym, jak i wyborami dotyczącymi życia duchowego. Bolesław traktował swą małżonkę jak partnera w rządzeniu (o czym przekonują dokumenty), jeżeli zaś chodzi o przyjęcie przez nią franciszkańskich ideałów (czystość seksualna i praktykowanie ascezy), książę wyrażał sprzeciw³⁶. Taką samą postawę przyjęli spowiednicy księżnej³⁷. Wyniszczająca ciało asceza godziła w fizyczną kondycję Kingi. Czystość cielesna z kolei, jako jedna z najważniejszych cnót kobiecej świętości, cieszyła się wielkim poparciem Kościoła i praktykowana była w różnych formach: jako okresowa, po urodzeniu dzieci, jako całkowita³⁸. Ta wybrana przez Kingę, a więc od momentu zawarcia sakramentu małżeństwa, miała daleko idące skutki: brak książęcego potomstwa. Na ten właśnie aspekt wstrzemięźliwości seksualnej książęcej pary mieli zwrócić uwagę rycerze księcia³⁹. Ostatecznie więc to względy polityczne brały górę w postawie uwikłanych we władzę mężczyzn, wspieranych zresztą głosami tęgich umysłów. Późniejszy dziejopisarz, Jan Długosz, twierdził, że brak potomstwa nie tylko deprecjonował księżną, ale mógł być także przyczyną politycznej tragedii⁴⁰. Presja najbliższego otoczenia nie zaważyła jednak na decyzjach Kingi, która zdołała postawić na swoim. Władczyni była bowiem stroną aktywną, a nie podporządkowaną. Prezentowana przez hagiografa teoria konsensualna jako obowiązująca w książęcym małżeństwie, to głównie wyraz jego sposobu myślenia. Reprezentujący świat mężczyzn i oczywiście Kościół autor żywota widział więc kobietę-władczynię jako równorzędną mężczyźnie partnerkę⁴¹. Kinga stała się zatem pod jego piórem nośnikiem ważnych społecznych treści⁴².

³⁶ Vita et miracula, s. 693: „Commotus dux et ipsam thorum matrimonii mendaciter subterfugere opinans, eidem indignatur”; ibidem, s. 697: „Cum autem adhuc ante professionem dominus dux ei precepisset omnino prohibendo, ne ieiuniis corpus suum in tantum afficeret (...)”.

³⁷ B. Kowalska, Księżna i jej spowiednik, [w:] A. Wałkowski (red.), Duchowieństwo i laicy, Warszawa 2010, s. 98.

³⁸ M. Michalski, Kobiety, s. 205 i n.

³⁹ Vita et miracula, s. 694.

⁴⁰ Szerzej zob. K. Szafer, Wizerunek zły i dobrej władczyni w «Rocznikach» Jana Długosza, [w:] A. Gąsiorowski (red.), Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy, s. 93.

⁴¹ M. Michalski, Kobiety, s. 222-223, por. J. Wroniszewski, Kobieta, s. 25.

⁴² A. Guriewicz, Jednostka w dziejach Europy (średniowiecze), Gdańsk-Warszawa 2002, s. 203; idem, Problemy średniowiecznej kultury ludowej, Warszawa 1987, s. 95 i n.

Przywołana wyżej kwestia dziewictwa przynosi jeszcze inne spostrzeżenia. Twórca przekazu, w kilku scenach walki Kingi o zachowanie wstrzemięźliwości seksualnej, odkrył nam sferę uczuć między władcą i władczynią. Księżna na różne sposoby próbowała przekonać męża do wizji wspólnego, nie tylko przecież osobistego, ale i publicznego życia, którą zresztą, jeśli wierzyć przekazowi, narzuciła. Hagiograf, mimo wielkiej sympatii do bohaterki dzieła, ukazał ją jako przebiegłą kobietę, która ujawniwszy męża swymi przymiotami ducha, namawiając go do potraktowania wstrzemięźliwości seksualnej jako małżeńskiej tajemnicy, ofiarowując wreszcie tę cnotę czczonym także przez Bolesława świętym, potrafiła osiągnąć cel. Miła wobec męża, ale konsekwentna w działaniu wywoływała raz jego aprobatę, innym znów razem sprzeciw. Opis tych uczuć apogeum osiągnął pod piórem drugiego hagiografa Kingi, Jana Długosza. Kanonik krakowski, przepisując pierwotny tekst, położył większy nacisk na sferę uczuciowości książęcej pary, wpisując ją w bardzo plastyczną scenę. Napisał więc, że Kinga toczyła wewnętrzną walkę⁴³. Książę Bolesław zaś, chcąc z jednej strony przychylić się woli żony, a z drugiej zapewnić księstwu następcę, także targany był sprzecznościami. Choć w okazywaniu gniewu był umiarkowany, to uczucie to potrafiło nim niekiedy całkowicie zawładnąć. Po kolejnej rozmowie z Kingą, pisze Długosz, książę wybiegł z pałacu gniewny i wzburzony. Gniew okazywał zaś całym ciałem, zarówno na twarzy, jak i poprzez gesty. Po tych przykrych dla niego wypadkach spędził w oddaleniu pół roku. Gdy ustały negatywne uczucia, Bolesław nadal żywił uraz do żony i długo nie chciał z nią rozmawiać⁴⁴.

Takiego obrazowego opisu uczuć bohaterów nie znajdziemy w pierwotnym żywocie Kingi⁴⁵. Długosz, dziejopisarz przełomu epok, po trosze już renesansowy, wiedział, jak widać, o ludzkich emocjach więcej niż jego poprzednik, bliższy zresztą wydarzeniom⁴⁶. Przytoczona wyżej, najprawdopodobniej zmyślona scena, świadczy o piętnastowiecznym już sposobie postrzegania relacji między małżonkami należącymi do elity władzy. W relacjach tych, zgodnie z wyobrażeniami kanonika krakowskiego, nie brakowało więc zwykłych, nawet tych najgorszych uczuć. Wniosek drugi jest bardziej istotny: dziejopisarz dopuszczał i takie sytuacje, w których ton w sferze uczuciowości nadawały kobiety.

⁴³ Vita beatae Kunegundis, [w:] Ioannis Długossi Senioris Opera omnia, 1, Cracoviae 1887, s. 210: „Biennio integro sub observatione virginitatis et pudicitiae, in frequenti tamen et duro certamine, extrinseco videlicet et intrinseco, per Virginem beatam Kunegundim exacto (...)”.

⁴⁴ Ibidem, s. 211.

⁴⁵ O życiu wewnętrznym bohaterów średniowiecznych przekazów zob. A. Guriewicz, Kategorie, s. 308-309.

⁴⁶ O wpływie humanizmu na twórczość Jana Długosza: W. Semkowicz-Zarembina, Elementy humanistyczne redakcji «Annalium» Jana Długosza, [w:] Medievalia. W 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego, Warszawa 1960, s. 242 i n.; K. Pieradzka, Związki Długosza z Krakowem, Kraków 1975, s. 35, 47. O Długoszowych charakterystykach zob. D. Turkowska, Jak Długosz pisał swoją historię, Ziemia Częstochowska 14, 1984, s. 55.

Inny konflikt naszej bohaterki, tym razem z księciem Leszkiem Czarnym, który po śmierci Bolesława Wstydlwego przejął władzę w Małopolsce, miał typowo polityczny charakter. Rządząca na Sądectczyźnie wdowa po małopolskim księciu przeszkadzała Leszkowi w objęciu pełni władzy w dzielnicy. Spór urósł do potężnych rozmiarów, bowiem wmieszał się w niego biskup krakowski, Paweł z Przemankowa, i sam papież⁴⁷. Trwające kilka lat targi o władzę, ziemię i wpływy, przeplatane mediacją ważnych osób, zakończyły się pomyślnie dla księżnej-zakonnicy. Doszło do porozumienia z Leszkiem Czarnym (choć treść ugody nie jest znana) i Kinga uttrzymała w swych rękach Sądectczyznę, a jej klasztor klarysek w Starym Sączu nie stracił materialnej podstawy bytu⁴⁸. Księżna, obyta w czasie współrzędów z Bolesławem z elitą władzy, także tą kościelną, potrafiła ją sobie zjednać także wtedy, gdy nie miała już wsparcia męża. Nie płeć odegrała wtedy decydującą rolę, lecz przymioty ducha: aktywność, pewność siebie, przedsiębiorczość. Ówczesny status Kingi-zakonnicy, nieoficjalnej przełożonej klasztoru, paradoksalnie dawał jej możliwości szerokiego działania na arenie publicznej oraz wpływania na decyzje władców, polityków, decydentów. Kierowanie ważną instytucją, jaką był klasztor, sytuowało w elicie władzy⁴⁹, a z tą, według przekazów, Kinga stykała się także w schyłkowym okresie swego życia.

Widzimy więc, że bohaterka rozważań z jednej strony walczyła o swe przywileje, z drugiej zaś, w sposób zupełnie świadomy, rezygnowała z nich, co daje obraz zdecydowanie niezależnej postawy wobec narzuconych kulturowo i środowiskowo norm. Pewność siebie w dokonywaniu życiowych wyborów wynikała z predyspozycji osobowościowych, ale także z uwarunkowań bytowych. Trzynastowieczne księżne rezygnowały ze swych przywilejów, ponieważ je posiadały. W przeciwnym razie nie byłoby to przecież możliwe.

Kwestią, o której warto stale przypominać, jest niepewność badacza przeszłości związana z pytaniem, ile o prawdziwych ludzkich intencjach, uczuciach, wreszcie działaniach jesteśmy w stanie dowiedzieć się z dostępnych nam dziś przekazów? Jeśli nawet przeprowadzimy interpretację lektury we właściwy sposób⁵⁰, to i tak poznamy z niej bardziej autora niż bohaterów średniowiecznych dzieł⁵¹. Nie poznamy tego, co indywidualne, lecz to, co typowe⁵². Ponieważ zamierzeniem twórców było jednak, zazwyczaj, stworzenie możliwej, co nie znaczy, że bezwzględ-

⁴⁷ B. Kowalska, Biskup krakowski Paweł z Przemankowa a klasztor klarysek w Starym Sączu, *Zeszyty Historyczne* 10, 2009, s. 37-42.

⁴⁸ O sporze Kingi z Leszkiem Czarnym: P. Żmudzki, *Narracje*, s. 310 i n.

⁴⁹ M. Bogucka, *Gorsza płeć*, s. 56-67.

⁵⁰ K. Pomian, *Historia – nauka wobec pamięci*, Lublin 2006, s. 70; M. Cetwiński, *Historia*, s. 33.

⁵¹ B. Kürbis, *Pisarze i czytelnicy w Polsce XII i XIII wieku*, [w:] A. Gieysztor (red.), *Polska dzielnicowa i zjednoczona. Państwo, społeczeństwo, kultura*, Warszawa 1972, s. 190; Cz. Deptuła, A. Witkowska, *Wzorce*, s. 157-158.

⁵² A. Guriewicz, *Kultura*, s. 262; idem, *Jednostka*, s. 27, 244.

nie prawdziwej wersji wydarzeń⁵³, założyć możemy, że taką właśnie otrzymaliśmy w przypadku bohaterki rozważań, która reprezentuje niewątpliwie pozytywny wizerunek średniowiecznej kobiety⁵⁴.

Nawiązując do ukazanych wyżej, rzeczywistych i prawdopodobnych, czynów Kingi, stwierdzić należy, że jej biografia wskazuje na zmianę stereotypowych ról płciowych w średniowieczu, także w obrębie władzy. Podkreślić przy tym należy, że zarysowana wyżej postawa naszej bohaterki nie była odosobniona. Przykłady innych władczyń świadczą o tym, że kobiety w XIII wieku w pewnym stopniu uczestniczyły w Polsce w polityce⁵⁵. W wieku następnym role te ewoluowały w kierunku ich pełniejszego dopuszczenia do władzy, czego przykładem jest Święta Jadwiga Królowa. Przywołując więc słowa Tadeusza Boya Żeleńskiego, który w tekście „Pani a historia” napisał, że „(...) historia, jak wszystko prawie, co żyje, jest dwupłciowa: męska i żeńska”⁵⁶, stwierdzić możemy, że w średniowieczu też taka była, także w obszarze władzy.

Streszczenie

Miejsce kobiety w elicie władzy na przykładzie świętej Kingi

Święta Kinga, kobieta należąca do elity władzy XIII-wiecznej Polski: księżna, władczyni, święta, ascetka, polityk, zarządca ziemi sądeckiej, wreszcie bohaterka uniwersalna, to kilka określeń charakteryzujących tę historyczną i legendarną postać. W elitach politycznych Kinga zajmowała wysoką pozycję, na co wskazują jej reprezentacyjne i decyzyjne funkcje, ze szczególnym uwzględnieniem jej udziału w zjazdach i spotkaniach z „głowami” innych państw i dzielnic. Umiejętności księżnej w zakresie zarządzania i gospodarowania, rozwijane dzięki posiadaniu od 1257 roku ziemi sądeckiej, szły w parze z wysoką pozycją polityczną. Taka rola księżnej ugruntowała się także podczas jej klasztorного życia, kiedy była bardzo aktywna, zarówno na płaszczyźnie gospodarczej, jak i politycznej. Rzeczywiste i prawdopodobne czyny Kingi wskazują więc na zmianę stereotypowych ról płciowych w średniowieczu, także w obrębie władzy. Biografie innych władczyń wzmacniają przekonanie, że kobiety w XIII wieku w pewnym stopniu uczestniczyły w Polsce w polityce.

Summary

The place of woman in the power elites – the example of St. Kinga

St. Kinga, a woman belonging to the power elite of 13th-century Poland, duchess, monarch, saint, ascetic, politician, administrator of the Sądecki Land, finally a universal heroine; these are just a few words which characterise that historic and legendary figure. Kinga occupied a high position in the political circles, as demonstrated by her official function and decision-making prerogatives, with

⁵³ M. Cetwiński, *Historia*, s. 26.

⁵⁴ Zob. M. Koczerska, *Mentalność Jana Długosza w świetle jego twórczości*, *Studia Źródłoznawcze* 15, 1971, s. 128.

⁵⁵ K. Ratajczak, *Edukacja*, s. 29 i n.

⁵⁶ T. Żeleński (Boy), *Felietony* 1, [w:] idem, *Pisma*, 16, Warszawa 1958, s. 402.

particular emphasis on her participation in congresses and meetings with the heads of other states and duchies. The skills of the duchess in administration and management, developed thanks to her rule over the Sądecki Land went hand in hand with the high political position. Such role of the duchess had become established also during her life as a nun, when she remained very active in the field of economy and politics. The actual and probable achievements of Kinga indicate a shift in the stereotypical gender role of the Middle Ages, also with regard to power. Biographies of other female rulers support the conviction that in the 13th century, women in Poland did take some part in politics.

Monika Miazek-Męczyńska
(Poznań)

Przeistoczenie w męczyznę jako kobieca szansa na zbawienie? Święta z brodą, jezuitka, papieżyca

Postawienie pytania o rolę kobiet w religii chrześcijańskiej od jej zarania prowadzi do jednoznacznych wniosków – w swej pierwotnej postaci była to religia bliska kobietom i na nie otwarta – do tego stopnia, że kiedy pogański filozof Celsus w II w. chciał zdyskredytować chrześcijaństwo, powiedział, że to religia kobiet, dzieci i niewolników¹. Płynące z nauczania Chrystusa przesłanie było oczywiście: „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie”². W swym pierwotnym założeniu było chrześcijaństwo religią doskonale egalitarną, co w znacznej mierze decydowało o jego popularności wśród niższych warstw ówczesnych społeczeństw, w tym wśród kobiet. Ewangeliczne opisy działalności Jezusa z Nazaretu potwierdzają ów egalitaryzm (choć nie bez dowodów społecznych przeciw temu protestów). W najbliższym otoczeniu Chrystusa widzimy wiele niewiast, apokryficzne teksty ewangelii poddają pod dyskusję pozycję Marii Magdaleny wśród apostołów, a „Dzieje Apostolskie” i „Listy”³ wzmiankują liczne kobiety wspierające wyznawców Chrystusa nie tylko finansowo, ale przede wszystkim swoją postawą, oddaniem, a niejednokrotnie również własnym nauczaniem – pełniące funkcje apostołskie⁴.

Teksty „Nowego Testamentu” były odbiciem stanu faktycznego tamtych czasów. Dla wielu nurtów chrześcijańskich w I-III w. udział kobiet w posłudze

¹ Por. Orygenes, *Przeciw Celsusowi*, Warszawa 1986, 3, 34.

² List do Galatów, 3, 28 (cyt. za: Biblia Tysiąclecia, Poznań-Warszawa 1980; według tego wydania wszystkie dalsze cytaty).

³ Por. List do Rzymian (16, 1-15), gdzie św. Paweł oprócz mężczyzn pozdrawia z imienia także wiele kobiet, które „trudzą się w Panu”, a szczególnej opiece poleca „Febę, naszą siostrę diakonissę Kościoła w Kenchrach”.

⁴ W szczególnie sposób rangę kobiecej działalności w pierwszych wiekach chrześcijaństwa podkreślili Mike Aquilina i Christopher Bailey, publikując historie „Matek Kościoła” – 12 biografii męczennic, bohaterek, poetek, myślicielek i kobiet niezależnych, które wywarły wpływ na kształtowanie się chrześcijańskiej rzeczywistości u jej źródeł. Por. M. Aquilina, C. Bailey, *Mothers of the Church: The Witness of Early Christian Women*, Huntington 2012, s. 160.

religijnej był oczywisty, np. wśród montanistów⁵ również niewiasty pełniły funkcje biskupów i prezbiterów. W świecie celtyckim, gdzie w czasach pogańskich status kobiety był nieporównanie wyższy niż w świecie rzymskim, również na gruncie chrześcijańskim pozycja kobiet przez pewien czas odbiegała od ogólnych standardów. Kobiety we władzach kościelnych traktowano tam na równi z mężczyznami, tak jak we wcześniejszej przedchrześcijańskiej religii, a nawet były one dopuszczone do sprawowania ofiary Mszy Świętej⁶. O równości kobiet i mężczyzn we władzach pierwotnego kościoła celtyckiego świadczy znaczna liczba kobiet wśród tamtejszych świętych oraz autorytet, jakim się one cieszyły, np. z biografii świętej Brygidy wynika, że przewodziła ona wspólnocie wiernych obojga płci, podobnie jak w Northumbrii czyniła święta Hilda, wykształcona w Irlandii⁷. O tym, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa kobiety sprawowały przynajmniej niektóre z obowiązków (tudzież: przywilejów) stanu kapłańskiego, najlepiej dowodzą decyzje samych władz kościelnych wymierzone przeciw takim właśnie praktykom – tylko bowiem ich istnienie mogło wywołać konieczność wprowadzania zakazów⁸.

Ta zmiana stanowiska wynikała, paradoksalnie, z braku końca świata. Rozpowszechnione wśród pierwszych chrześcijan przekonanie o rychłym nadejściu dnia Sądu Ostatecznego, który miał doprowadzić do zaniku wszelkich struktur społeczno-politycznych, pozwalało na funkcjonowanie komun chrześcijańskich w duchu równości płci. Gdy przekonania te osłabły, tendencje egalitarne – anarzystyczne z punktu widzenia patriarchalnego społeczeństwa Imperium Romanum – musiały zostać zarzucone. Wpisując się w normy społeczne świata grecko-rzymskiego, chrześcijaństwo musiało przywrócić swoim wyznawczyniom jedyną akceptowaną przez ów świat rolę, a co więcej – musiało stworzyć teologię, która podtrzymywałaby jego nauki, uzasadniając nierówny status kobiet i mężczyzn. Idealnym punktem wyjścia stała się tu wspólna dla judaizmu i chrześcijaństwa historia stworzenia Adama i Ewy oraz grzechu pierworodnego, która z kobiety

⁵ Montaniści – ruch religijny zapoczątkowany ok. 150 r. we Frygii, przez Montanusa. Por. J. Słomka, *Nowe proroctwo. Historia i doktryna montanizmu*, Katowice 2007.

⁶ Por. P. Berresford Ellis, *Druidzi*, Warszawa 1998, s. 87. Autor przytacza tu list wysłany około roku 515/520 przez trzech biskupów rzymskich do dwóch przedstawicieli duchowieństwa w Bretanii, w którym wyrażają swój głęboki smutek z powodu odrażających heretyckich praktyk, tj. współudziału kobiet w odprawianiu Mszy Świętej.

⁷ Ibidem.

⁸ Jak pisze Krystyna Stebnicka: „Od IV w. kanony soborów kościelnych ograniczały udział kobiet w służbie eucharystycznej. Biskup Rzymu Gelazjusz w liście z 494 r. do kościołów południowej Italii i Sycylii pisał, że doszły go słuchy o tym, że służba boża tak nisko upadła, że kobiety posługują przy ołtarzach i biorą udział w tym, co jest przeznaczone dla mężczyzn. Taka sama sytuacja miała miejsce w Galii, gdzie 17 lat później tamtejsi biskupi napisali list do kapłanów Lowokatusa i Katinernusa, krytykując ich, że pozwalają kobietom trzymać kielich Eucharystii i rozdzielać ją między wiernych. Posługa płci pięknej wydawała w tym czasie ostatnie tchnienie”. Por. K. Stebnicka, *Kościół była kobietą* [online]. Focus [dostęp: 2012-12-15]. Dostępny w Internecie: <<http://www.focus.pl/historia/artykuly/zobacz/publikacje/kosciol-byla-kobieta/>>.

uczyniła istotę wtórną, w dodatku ponoszącą główny ciężar odpowiedzialności za pierwszy akt nieposłuszeństwa wobec Boga⁹. Od tego momentu w nauczaniu Kościoła kobiety z „siostr w Chrystusie” zamieniają się w „córki Ewy”.

Fakt, że Ewa została stworzona jako druga, jako „pomoc odpowiednia dla mężczyzny” (Gen. 2, 20)¹⁰ w sposób naturalny określał jej niską pozycję w kościelnej hierarchii. Dla skazanych na milczenie i odciętych od możliwości zdobywania wiedzy niewiast Kościół wieków średnich pozostawiał niewiele ról do odegrania w sferze sakralnej. Podczas gdy mężczyźni w sposób niejako naturalny pełnili funkcję przewodników chrześcijańskiej wspólnoty, wcielając się w role kapłanów, zakonników czy misjonarzy, kobiety mogły pretendować w najlepszym wypadku do roli męczennic za wiarę. Z czasem swoistą przestrzenią działania otwartą dla kobiecej aktywności intelektualnej i duchowej stały się klasztory, które jednak – jako organizacje siostrzane dla zgromadzeń męskich – pozostawały pierwotnie pod męską jurysdykcją, a reguły dla nich stanowili mężczyźni¹¹. Wstąpienie do zakonu, poświęcenie dziewictwa Chrystusowi, było dla kobiet jedyną drogą, by osiągnąć w społeczeństwie – a według Ojców Kościoła także w oczach Boga – status równy mężczyźnie, ponieważ, jak pisał św. Tomasz z Akwinu: „Dzięki temu, że składają śluby dziewictwa lub stanu wdowieńskiego i przez to zostają zaślubione Jezusowi – zostają podniesione do godności mężczyzny”¹², podczas gdy we wszystkich innych wypadkach przez swoje cielesne i duchowe upośledzenie stanowią tylko rodzaj kalekiego, chybionego, nieudanego mężczyzny, który stanowi urzeczywistnienie rodzaju ludzkiego.

Cóż mogły zatem uczynić te niewiasty, które nie dały się przekonać o swej pośledniości, które chciały zdobywać wiedzę, poznawać Boga i głosić jego chwałę własnym głosem? Musiały pójść za nauczaniem św. Hieronima z komentarza do „Listu do Efezjan”: „Tak długo, jak kobieta żyje po to, by rodzić, i dla dzieci, tak długo między nią i mężczyzną istnieje taka sama różnica, jak między ciałem i duszą;

⁹ Por. D. F. Sawey, *Kobiety i religie w początkach naszej ery*, Wrocław 1999, s. 199-200.

¹⁰ Św. Augustyn, rozważając okoliczności stworzenia kobiety, nie znajduje innego uzasadnienia tego faktu, jak tylko „argument prokreacji”, ponieważ jako pomoc w pracy fizycznej czy jako towarzysz samotności i rozmów lepszym towarzyszem dla Adama byłby drugi mężczyzna, por. Augustyn, *De Genesis ad litteram*, IX, 5.

¹¹ Jak pisze Kaari Utio: „Niemałe z reguły siostry wielkich Ojców Kościoła zakładały własne religijne społeczności. Macrina, siostra św. Bazylego, stworzyła dla swej społeczności regułę, którą brat później przejął i doczekał się zaszczytu jako twórca pierwszej reguły zakonnej”. (Por. K. Utio, *Córki Ewy. Historia kobiety europejskiej*, Warszawa 1998, s. 28). Jeszcze w XII w. status żeńskich zgromadzeń zakonnych nie był w pełni jasny, czego dowodzi list, w którym Heloiza prosi Abelarda o napisanie dla powierzzonej sobie wspólnoty stosownej reguły, „która byłaby odpowiednia dla naszej słabej natury kobiet i określała w szczegółach warunki i sposób naszego życia w klasztorze” (por. P. Abelard, *Pisma wybrane*, I, Warszawa 1968-1970, s. 139). Niemniej jednak to właśnie wśród przeorysz klasztorów w XII wieku znaleźć można najbardziej wykształcone i wpływowe niewiasty swoich czasów, vide: Hildegarda z Bingen (1083-1179) czy Herrada z Hohenburga (1125-1196).

¹² Św. Tomasz z Akwinu, *Super primam epistolam B. Pauli ad Corinthos lectura*, capitulus 11, lectio 2.

jeżeli jednak pragnie Chrystusowi bardziej służyć niż światu – wówczas przestanie być kobietą i nazwą ją «mężczyzną», gdyż życzymy sobie, by wszyscy zostali podniesieni do stanu doskonałego mężczyzny¹³. Tego przeistoczenia mogły niewiasty dokonać na dwa sposoby: pozostać kobietą, ale zachowywać się jak mężczyźni lub stać się dla świata mężczyzną, by postępować jak mężczyźni. Każda z tych alternatyw oznaczała konieczność przyjęcia w pewnym stopniu cech/maski przeciwnej płci, wejścia w niestandardową rolę i odwrócenia porządku społecznego. Wyparcie się własnej płci broniło kobiety od prześladowań i szykan. Było też ceną osiągnięcia przywilejów różnego szczebla – od swobody samodzielnego myślenia i samostanowienia o sobie po prawo do wypowiadania własnych poglądów, nauczania innych, przewodzenia wspólnocie kobiet i mężczyzn, a w ostatecznym rozrachunku – dostąpienia zbawienia czy nawet zaszczytu świętości.

Wybrane postaci kobiece, których historie zobrazują powyższe tezy, należą do dwóch światów: z jednej strony są to postaci w pełni historyczne (św. Paula, św. Galla, infantka hiszpańska Juana), z drugiej – osoby utrwalone przez średnio-wieczne piśarstwo hagiograficzne i kronikarskie, o nie zawsze w pełni potwierdzonym statusie realności, sytuowane przez niektórych komentatorów na pograniczu wierzeń ludowych i herezji (św. Pelagia, św. Wilgefortis czy najbardziej kontrowersyjna – papieżycza Joanna). W tym przypadku, niniejsze rozważania nie mają na celu dowodzić historyczności owych niewiast na podstawie mniej lub bardziej przekonujących źródeł. Wydaje się bowiem, że sam fakt powstania w średnio-wieczu przekazów o tych kobietach wynikał z dogłębnej potrzeby ich istnienia, a przynajmniej mieściło się ono w zakresie ówczesnych wyobrażeń. Było swoistą projekcją pragnień żywionych przez pewną część społeczeństwa, realizacją marzeń o przełamaniu obowiązujących norm i wpływie kobiet na swoje życie, choćby pod męską postacią.

Odrzucenie własnej kobiecości mogło się odbywać na kilka sposobów. Jako pierwszą kategorię można wyróżnić te kobiety, które przez pewien czas funkcjonowały w społeczeństwie zgodnie z jego normami, wypełniły przypisane im kobiece funkcje żony i matki, ale pod wpływem okoliczności ostatecznie te funkcje odrzuciły. Idealnym przykładem może tu być Paula Rzymianka¹⁴, która w pełni zasługiwała na tytuł wzorcowej żony i matki swej epoki. Urodzona w Rzymie w 347 r., w zamożnej rodzinie Emiliuszów, została w wieku piętnastu lat wydana

¹³ „(...) quamdiu mulier partui servit et liberis, hanc habet ad virum differentiam, quam corpus ad animam. Sin autem Christo magis voluerit servire quam saeculo, mulier esse cessabit, et dicitur vir, quia omnes in perfectum virum cupimus occurrere”, por. Św. Hieronim, *Commentariorum in Epistolam Beati Pauli ad Ephesios Libri Tres*, lib. III, cap. V.

¹⁴ Życie i działalność św. Pauli (właściwie: Kornelia Paula Asinia, ur. 347, zm. 404/406) zostały opisane przez Hieronima ze Strydonu w jego listach (20, 30, 31, 33, 39, 66, 107 i 108). Na podstawie tych listów powstał żywot Pauli zawarty w dziele J. de Voragine, *Legenda aurea vulgo Historia Lombardica dicta*, s. 135-140 (przy cytowaniu fragmentów tego utworu korzystam z wydania: J. de Voragine, *Legenda aurea vulgo Historia Lombardica dicta*, Dresdae-Lipsiae 1946).

za mąż za pogańskiego arystokratę Taksocjusza. Urodziła mu syna i cztery córki¹⁵. Przez siedemnaście lat była przykładną małżonką, a po śmierci męża status matrony-wdowy i wielki majątek zapewniały jej poważanie w społeczeństwie. Jednak pod wpływem Hieronima ze Strydronu Paula zdecydowała się zrezygnować z przywilejów, które osiągnęła dzięki małżeństwu i macierzyństwu. Porzuciła swoje dzieci, nie bacząc na ich prośby i rozpacz, i wsiadła na statek, który miał zawieźć ją na Wschód, gdzie planowała odwiedzić święte miejsca i rozpocząć życie monastyczne. W „Złotej legendzie” Jakuba de Voragine znajdziemy dramatyczny opis sceny rozstania Pauli z rodziną, która przyszła do portu, by powstrzymać ją przed odpłynięciem. Nie bacząc na płacz małego synka Taksocjusza, na łzy niedawno zaręczonej córki Rufiny proszącej, by została z nią do chwili zaślubin, Paula wzniosła suche oczy ku niebu, pozornie spokojna, choć w środku walczyła z bólem i cierpieniem, i przedkładając miłość do Boga nad miłość macierzyńską, wyruszyła w podróż ku swej świętości¹⁶. Wedle słów autora „Złotej legendy”: „Zaprzeczyła, że jest matką, by uznać w sobie służącą Chrystusa”¹⁷. Autor podkreśla, że jej działanie jest całkowicie sprzeczne z prawami natury¹⁸ i że w imię swej wiary musiała przetrwać duchowe cierpienia, ale miłość do Chrystusa przeżyła jej miłość do dzieci.

Jako Boża nawet nie oblubienica, lecz najlichsza służąca, Paula odwiedza Ziemię Świętą, Egipt i Palestynę, by ostatecznie wraz ze św. Hieronimem osiąść w Betlejem i tam ufundować dwa klasztory: męski i żeński. W założonej przez Paulę wspólnocie mniszki oddawały się nie tylko modlitwie, uczynom miłosierdzia i opiece nad pielgrzymami, ale również studiowaniu Biblii, do czego zachęcał Paulę Hieronim¹⁹. Sama Paula wspierała Hieronima w jego pracach nad przekładem Pisma Świętego, podtrzymywała go w pracy naukowej i kaznodziejskiej. Oddając się całkowicie służbie Panu, coraz bardziej pogłębiała negację własnej cielesności poprzez posty, umartwienia i odrzucenie wszelkich wygod czy ozdób, przede wszystkim w kwestii swego wyglądu – argumentowała, że w ten sposób musi odkupić swoje dawne grzechy, gdy dbała o strój i makijaż, by podobać się mężowi i światu²⁰. Nie ulegała niczym perswazjom, przekonana o słuszności wy-

¹⁵ Dwie z nich zostały później uznane za święte – Blezylla i Eustochium, trzecia została małżonką późniejszego świętego Pammachiusza.

¹⁶ J. de Voragine, *Legenda*, s. 136.

¹⁷ „Nesciebat se matrem, ut Christi se probaret ancillam”, *ibidem*.

¹⁸ „Hoc contra iura naturae plena fides patiebatur”, *ibidem*.

¹⁹ W żywocie Pauli w „Złotej legendzie” znajdziemy fragment listu Hieronima, przestrzegającego Paulę przed zbytnim męceniem wzroku, który powinna oszczędzać dla lektury Pisma Świętego: „(...) cum a nobis crebrius moneretur, ut parceretur oculis et eos servaret evangelicae lectioni”, *ibidem*, s. 137. W innych swoich pismach, adresowanych do Rustyka, Lety, Pryncypii i Pauli św. Hieronim wielokrotnie zachęca kobiety do podejmowania studiów na Pismem Świętym i nauki świętych języków: łaciny, greki i hebrajskiego.

²⁰ „(...) turpanda est facies, quam contra Dei praeceptum purpurisso et cerussa et stibio saepe depinxi, affligendum est corpus, quod multis vacavit deliciis, longus risus perpetuo compensandus est

branej przez siebie drogi do Boga. Nawet w chorobie – mimo napomnień Hieronima i biskupa Epifaniasza – nie zgadzała się na odstępstwa od surowego postu i umartwień. W chwili śmierci cały swój majątek przekazała biednym i potrzebującym, nie pozostawiając żadnego spadku własnym dzieciom, nawet towarzyszącej jej wiernie córce Eustochium, która była jedną z mniszek w stworzonej przez Paulę wspólnotę²¹. Ten ostatni akt wyrzeczenia się potomstwa – oddanie córki w służbę Chrystusowi i *de facto* wydziedziczenie dzieci z majątku – był ostatecznym zerwaniem z przypisaną kobiecie funkcją społeczną. Zamiast dbała o przyszłość swego potomstwa matką, Paula okazuje się tutaj duchową i materialną opiekunką wspólnoty religijnej, której modlitwom i wstawiennictwu poleca się sam święty Hieronim, zawdzięczający jej być może niektóre frazy Wulgaty.

Przykład św. Pauli – matki, która dla religii i nauki odrzuciła swoje macierzyństwo – nie był z pewnością odosobniony²². Dla naznaczonych grzechem Ewy kobiet istniała jednak znacznie popularniejsza droga do osiągnięcia – w oczach Ojców Kościoła – stanu zrównania z mężczyznami: dziewictwo, całkowite poświęcenie własnej kobiecości Chrystusowi. Jak pisze Kaari Utio: „Jedynie zapierając się swej płci i pozostając dziewicą, kobieta miała szansę osiągnąć duchowe równoprawnienie z mężczyzną”²³. Zachowanie panieńskiej czystości, niewinności nieskażonej obcowaniem z mężczyzną, było w nauczaniu chrześcijańskim od czasów św. Pawła jednym z najbardziej niezawodnych środków do osiągnięcia zbawienia²⁴. Poczet świętych, które w obronie swej cnoty poddawały się najbardziej wy-

fletu, mollia linteamina et serica pretiosissima asperitate cilicii commutanda sunt, quae viro et saeculo placui, nunc Christo placere desidero”, ibidem, s. 137-138.

²¹ „Testis est Jesus nec unum quidem nummum ab ea filiae derelictum, sed magis tribuens egenis et quod his difficilium est, fratrum et sororum immensam multitudinem, quam et sustentare arduum est et abjicere implum est”, ibidem, s. 140.

²² Znamienny jest tu przykład Heloizy, partnerki intelektualnej i duchowej, a także żony Abelarda, która w swych pismach negowała szanowany społecznie status małżonki i matki. Szczególnym dowodem na marginalizowanie przez Heloizę-intelektualistkę społecznej roli kobiety jest fakt, że na kartach jej korespondencji z Abelardem imię ich syna nie pojawia się ani razu. Pozostawiony w Bretanii jako niemowlę Piotr Astrolabiusz zdaje się nie istnieć w świadomości swoich biologicznych rodziców, a przynajmniej nie w takim stopniu, by dali temu wyraz na piśmie, nawet wtedy gdy wyrósł już z kołyski i odstręczających pieluszek. Dopiero po śmierci Abelarda, zdjeta nagłą matczyną troską (a może niejako rekompensując sobie utratę jedyne dotąd obiektu uczuć?) Heloiza zwraca się z prośbą do Piotra Czcigodnego z Cluny, by uzyskał dla Astrolabiusza „jakąś prebendę od biskupa Paryża lub też w jakiejś innej diecezji”, por. J. Strzelczyk, *Pióro w wątłych dłoniach. O twórczości kobiet w dawnych wiekach*, II, Warszawa 2009, s. 318.

²³ K. Utio, *Córki*, s. 27.

²⁴ Jak można przeczytać w „Uczcie” Metodego z Olimpu, utworze stanowiącym wieloaspektową apologię cielesnej czystości, dziewictwo stanowi niezawodny środek prowadzący ku zbawieniu, gdyż „jeśli chodzi o powrót do raju, przemianę w nieśmiertelność i pojednanie się z Bogiem, to nie ma żadnego innego powodu i tak zbawczego dla ludzi przewodnika wiodącego do życia, jak dziewictwo”. W literaturze patrystycznej funkcjonuje wręcz termin *apokatastasis* – odzyskanie nieśmiertelności za pośrednictwem dziewictwa. Św. Metody z Olimpu, *Uczta*, Orygenes, *Homilie o Pieśni nad Pieśniami*; Zachęta do męczeństwa, oprac. E. Stanuła, Warszawa 1980, s. 53, wypowiedź Teopatry. Szczególny status dziewictwa podkreślał także św. Tomasz z Akwinu, pisząc: „Ludzie stanu dziewi-

myślnym torturom i złożyły swoje życie w ofierze boskiemu Oblubieńcowi, jest bardzo długi²⁵. Spośród nich w kontekście niniejszych rozważań warto zwrócić uwagę na trzy święte, które, by uchronić swe kobiece ciała przed męską pożądlivością, same „stały się” mężczyznami. Warto zaznaczyć, że choć kobieca uroda sama w sobie – jako dar Boży – grzechem nie była, jednak w przekonaniu Ojców Kościoła to z winy kobiety mężczyzna ulegał pożądaniu i ona była zobowiązana ukrywać swe piękno, by nie wodzić na pokuszenie²⁶.

Jeden z najwcześniejszych przypadków przyjęcia męskich fizycznych atrybutów dla ochrony własnej czystości dotyczy świętej Galli (zm. 550 r.), córki rzymskiego konsula Symmachusa Młodszego²⁷. Galla była wprawdzie mężatką, ale jej mąż zmarł w niecały rok po ślubie, nie pozostawiając po sobie potomka. Ponieważ wcześniej zmarł również jej ojciec, Galla mogła od tego momentu w znacznym stopniu sama stanowić o swym losie. Wiedziała jednak, że jako młoda i majątna wdowa będzie obiektem zainteresowania licznych konkurentów do swej ręki – a ponieważ postanowiła już poświęcić życie Bogu i czynom miłosierdzia, w szczerzej modlitwie prosiła, by straciła urodę. Jej modły zostały wysłuchane – Galli wyrosła bujna broda i odtąd nie budziła już niczyjego pożądania. W spokoju mogła przeznaczyć cały swój majątek na budowę klasztoru i szpitala w pobliżu wzgórza watykańskiego oraz na opiekę nad pielgrzymami. W ten sposób broda – atrybut męskości – pozwoliła Galli na realizację własnych zamierzeń. Wyposażona w męski zarost, wyglądając podobnie do mężczyzn, przestała budzić ich zainteresowanie i mogła działać w zgodzie z własnymi przekonaniem, co doprowadziło ją do świętości²⁸. Jej bogobojne życie przerwała choroba – rak piersi, dlatego do dziś jest św. Galla patronką kobiet chorych na raka piersi.

Podobną historię przekazują hagiografowie na temat świętej Wilgefortis²⁹, choć w jej wypadku mamy najprawdopodobniej do czynienia bardziej z legendą

czego otrzymają sto procent nagrody w niebieskich, owdowiali – sześćdziesiąt procent, a żonaci – trzydzieści procent” (Summa Theologiae 2-2, q. 152).

²⁵ Wśród najbardziej znanych dziewiczych męczenniczek, czczonych już w czasach średniowiecza, można wymienić: św. Agnieszkę, św. Łucję, św. Agatę, trzy córki św. Zofii (Fides, Spes i Caritas), św. Justynę, św. Urszulę i towarzyszących jej jedenaście tysięcy dziewic.

²⁶ Por. K. Utrio, Córki, s. 21.

²⁷ Ojciec Galli został w 525 r. skazany na śmierć przez cesarza Teodoryka. Jej szwagrem był filozof Boecjusz, również skazany na śmierć – za nieprawomyślność poglądów. Krótką biografię Galli napisał Grzegorz Wielki.

²⁸ Chociaż atrybutami świętej Galli są krzyż i broda, jednak w najbardziej znanym jej przedstawieniu – posągu w kolumnadzie Berniniego na placu św. Piotra – ukazana została jako młoda dziewczyna w rzymskim stroju epoki cesarstwa, bez śladu zarostu na policzkach. Jej posąg stoi po lewej stronie kolumnady pomiędzy figurą św. Katarzyny Sienieńskiej a papieżem św. Marcelem.

²⁹ Imię Wilgefortis prawdopodobnie powstało z przekształcenia słów *virgo fortis*, czyli „dziewica dzielna”. Jej kult rozwija się przede wszystkim w XIV i XV w. To wtedy tworzy się spójna wersja legendy, zaczynają pojawiać się przedstawienia Wilgefortis. Także wtedy historia świętej zaczyna się różnicować – łączy się ją ze św. Liberatą w Hiszpanii, zaś w Austrii i południowych Niemczech z lokalną św. Kümmeris.

hagiograficzną niż z rzeczywistym życiorysem. Wedle tradycji miała być córką króla Luzytanii, który chciał wbrew jej chęciom wydać ją za mąż za poganina. Żeby zmiekczyć wolę córki, ojciec wtrącił ją do ciemnicy. Tam Wilgefortis modliła się żarliwie, aby Bóg ochronił ją przed ślubem, a efektem modlitwy była długa broda, która skutecznie odstraszyła pogańskiego narzeczonego. Rozwścieczony ojciec kazał ukrzyżować Wilgefortis i stąd jej przedstawienia w sztuce – brodata kobieta zawieszona na krzyżu³⁰. Taki jej wizerunek można zobaczyć np. w bazylice w Wambierzycach.

Niejako androgyniczne przedstawienia św. Galli i św. Wilgefortis stawiają pytanie o funkcję brody, która wyrosła na uroczych obliczach dwóch kobiet. Przede wszystkim pełniła ona funkcję ochronną, stawiała się tarczą, chroniącą je przed męskim pożądaniem. Można jednak interpretować brodę także symbolicznie jako oznakę władzy – nie bez powodu tak liczni władcy otrzymywali „brodate” przydomki³¹, a egipska królowa Hatszepsut na oficjalne uroczystości zakładała sztuczną brodę. Broda była w średniowieczu także symbolem potencji, jurności i pojawia się często w sztuce jako znak rozpoznawczy postaci wodzących na pokuszenie³². Taka interpretacja pozwala wnioskować, że św. Galla i św. Wilgefortis usiłowały pokonać męską pożyłkość jej własną bronią. Przywdziały na twarze symbol męskiej żądzy cielesnej, by spoglądający na nie mężczyźni mogli zobaczyć własne oblicza, własną szpetotę. Jednocześnie obie noszą brodę jako symbol odzyskanej władzy nad swoim ciałem i swoim losem, do czego jako kobiety nie miały w swoich czasach prawa. Dla obu też to właśnie męska broda stała się niejako przepustką do zajęcia należnego im miejsca w gronie świętych Pańskich.

Całkowitego przedzierzgnięcia się w męczyznę dokonała inna święta – Pelagia. Uczyniła to tak dobrze, iż jej prawdziwą płeć odkryto dopiero po śmierci (290 r.), podczas gdy swoje ostatnie lata przeżywała otaczana czcią jako światobliwy Pelagiusz. Żywoć Pelagii to klasyczna opowieść o przeistoczeniu się poczwarki w motyla. Pelagia jako młoda kobieta była nierządnicą, najpiękniejszą w całej Antiochii, jak podaje „Złota legenda”: nieczystą na duszy i ciele, a tak olśniewającą, że gdy szła przez miasto, widać było tylko blask złota, srebra

³⁰ Najprawdopodobniej źródłem legendy Wilgefortis są najwcześniejsze przedstawienia Chrystusa ukrzyżowanego w szatach liturgicznych, by podkreślić kapłański wymiar ukrzyżowania, które stopniowo odeszły w zapomnienie. Szerzej na temat ikonografii Wilgefortis pisze G. Gruew, *Kobieta na krzyżu – św. Wilgefortis* [online]. Art History [dostęp: 2012-12-15]. Dostępny w Internecie: <<http://arthistory.blogspot.com/2010/10/kobieta-na-krzyzu-sw-wilgefortis.html>>.

³¹ W „Słowniku mitów i tradycji kultury” wśród uhonorowanych przydomkami „Brodaty” wymienieni zostali m.in. Konstantyn IV Pogonatus (cesarz bizantyjski, 668-685), Baldwin IV (hrabia Flandrii, 988-1036), Henryk I (książę wrocławski, krakowski i wielkopolski, ok. 1163-1238), Fryderyk I Barbarossa (cesarz, ok. 1123-1190) i Sven Gabelbart (król duński, 965-1014), por. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2003, s. 134.

³² Diabła przedstawia się niekiedy nawet z brodą dwu- lub trójdzielną, by jeszcze bardziej podkreślić uosabianie przez niego zła absolutnego.

i kosztowności, a powietrze wokół niej wypełniał zapach najróżniejszych perfum, toteż przez ludzi była powszechnie zwana imieniem Margerita – Perła³³. Doznała jednak nawrócenia za sprawą świętobliwego męża Weronusa, do którego zwróciła się o pomoc jako grzesznica, uczennica diabła (*discipula diaboli*), morze nieprawości (*pelagus iniquitatis* – od tych słów wywodzi etymologię swego imienia), otchłań zatracenia (*perditionis abyssus*), wir i sieć chwytająca dusze (*vorago et laqueus animarum*)³⁴. Pod wpływem Weronusa Pelagia rozdała swój majątek potrzebującym, a po kilku dniach w tajemnicy opuściła nocą miasto i udała się na Górę Oliwną, gdzie przywdziała mnisi habit i żyła w odosobnieniu w całkowitej wstrzeźliwości. Jej postępowanie sprawiło, że wkrótce pod imieniem brata Pelagiusza cieszyła się powszechną sławą³⁵. Posty i umartwienia tak zmieniły wygląd Pelagii, że nawet diakon Weronusa, który znał dawną nierządnicę z Antiochii, nie rozpoznał jej, gdy odwiedził pustelnię w czasie pielgrzymki do Jerozolimy. To on odnalazł później w celi martwą Pelagię, a gdy biskup i kapłani przybyli, aby uczcić godnym pochówkiem ciało świętego męża, ze zdziwieniem odkryli, że Pelagiusz był kobietą. Zadziwieni złożyli Bogu podziękowania i z czcią pochowali ciało świętej.

Dlaczego Pelagia zdecydowała się na życie pustelnicze w męskim ciebie? Bez wątpienia mogłaby dołączyć do jakiejś wspólnoty kobiecej, ale wydaje się, że tylko całkowita negacja jej dotychczasowego życia – bytu poczwarki, którego głównym celem była dbałość o kobiece piękno ciała i zdobywanie męczyzn tym ciałem, mogła doprowadzić do oczyszczenia i zbawienia duszy Pelagii, przedzierzgnięcia się w motyla. Kobieta poprowadziła swoistą krucjatę przeciw własnemu ciału – umartwiając je, oszpecając, poszcząc tak, by przed ludźmi i przed Bogiem mogła przyjąć nową, męską tożsamość, ułatwiającą osiągnięcie zbawienia. Nigdy też nie wyrzekła się tej wybranej świadomości męskiej maski i nie przyznała do swej prawdziwej płci ani imienia, dokonując całkowitej negacji swojej przyrodzonej kobiecej tożsamości.

O tym, że w opinii ludzi średniowiecza tego typu praktyki mogły być miłe Bogu, poucza historia kolejnej świętej – *nomen omen* również Margerity³⁶. Wychowana w zamożnej i szanowanej rodzinie, odebrała ona staranne wychowanie i od najmłodszych lat odznaczała się niezwykłą skromnością. Za sprawą Bożego nakazu Margerita w swą noc poślubną, nie dopełniwszy obowiązków młodej małżonki, obcięła włosy i w męskim ubraniu potajemnie uciekła z domu. Do podjęcia

³³ J. de Voragine, *Legenda*, cap. CL, De sancta Pelagia, s. 674.

³⁴ Weronus na list Pelagii z prośbą o spotkanie odpowiedział pełen rezerwy, niepewny, czy nie zostanie wystawiony na próbę, toteż wyznaczył jej spotkanie w miejscu publicznym, by uniknąć jakichkolwiek pokus i podejrzeń: „(...) rogo, ut humilitatem meam non tentes, quia homo peccator sum, sed si vere salvari desideras, solum me videre non poteris, sed inter alios me videbis”, ibidem, s. 675.

³⁵ „Maximae autem famae ab omnibus habebatur et frater Pelagius dicebatur”, ibidem.

³⁶ Żywot św. Margerity również znajduje się w zbiorze J. de Voragine, *Legenda*, s. 676-677.

tego kroku skłonił ją lęk przed bliską utratą dziewictwa, które opłakiwała rzewnie w dniu zaślubin, leżąc bez sił na podłodze. By zachować chwałę dziewiczej czystości (*gloria virginitatis*), dziewczyna postanawia pod imieniem Pelagiusz wstąpić do męskiego klasztoru³⁷. Tam nie tylko zostaje przyjęta z radością, ale też dzięki swej pobożności i poświęceniu otrzymuje zaszczytną funkcję przełożonego wspólnoty kobiecej w sąsiednim klasztorze.

Dziwnym może się wydać wybór Margerity, która mając możliwość zostania mniszką, zdecydowała się na bycie mnichem. Być może zrobiła tak, by ostatecznie zmylić poszukiwania (jej rodzice i młody małżonek z pewnością nie szukaliby dziewczyny w męskiej wspólnotcie), ale nie można też wykluczyć, że ten wybór wynikał z powszechnego w Wiekach Średnich przekonania o słabości kobiecej płci i jej podatności na zakusy Szatana. Wszak od czasów pramatki Ewy to właśnie kobiety były skłonne ulegać podszeptom Złego, a – wedle panujących w średniowieczu opinii – kobiecey klasztor był na ataki Szatana wystawiony w sposób szczególny. Margerita miała się o tym boleśnie przekonać, gdy została oskarżona o spowodowanie ciąży jednej z podległych sobie mniszek. Paradoksalnie ta obrończyni własnej dziewiczej czystości musiała teraz ponieść niesłuszną karę za złamanie ślubu czystości przez inną kobietę. Męska tożsamość, która miała uwolnić ją od ziemskich problemów z cielesnością, okazała się być równie mocno tą cielesnością naznaczona. Z potencjalnej ofiary męskiej żądzy w oczach świata Margerita stała się tej żądzy narzędziem i sprawcą, tym bardziej godnym potępienia, że wykorzystał powierzoną swej opiece mniszkę. Margerita/Pelagiusz nie odpięła jednak zarzutów³⁸. Wyrzucona ze swej wspólnoty, przebywała o chlebie i wodzie w skalnej jaskini, z pokorą znosząc doświadczenie zesłane przez Pana.

Inaczej niż swoja imienniczka, przeczuwając nadchodzącą śmierć Margerita zdecydowała się jednak na ujawnienie światu własnej tożsamości, by uniknąć pośmiertnej niesławy. W liście wysłanym do współbraci wyjawiała swoją prawdziwą płć, prosząc, by mniszki potwierdziły jej dziewictwo, oczyszczając tym samym od haniebnych zarzutów rozwiązłości. Jej prośbie stało się zadość i została z honorami pochowana na terenie żeńskiego klasztoru. Prośba o pochówek w kobiecej wspólnotcie zapisana została w liście-testamencie Margerity. Jest to swoiste świadectwo jej ostatecznej konstatacji, że męska płć nie jest lepsza od żeńskiej,

³⁷ Relacjonujący jej dzieje Jakub de Voragine, od momentu wstąpienia Margerity/Pelagiusza do zakonu zmienia w stosunku do niej formy rodzajowe i posługuje się odtąd zaimkami, przymiotnikami itp. w rodzaju męskim: „Unde nocte illa (...) tonsis crinibus in virili habitu clam aufugit. Longe autem ad quoddam monasterium veniens et fratrem Pelagium se appellans ab abbate receptus est et diligenter instructus” (ibidem, s. 676). Przedzierzgnięcie w męczyznę dokonuje się zatem również w językowej warstwie narracji.

³⁸ Odmienne w zgoła identycznej sytuacji zachowała się inna kobieta, która w męskim stroju osiągnęła godność opata. Żyjąca w III w. Eugenia, córka prefekta Aleksandrii, wstąpiła do klasztoru podając się za męczyznę, jednak była zmuszona ujawnić swą płć, by „odeprzeć oskarżenie o zdeflorowanie dziewicy”, jak pisze Donna Woolfolk Cross w posłowie do swej książki „Papieżycza Joanna” (Katowice 2004, s. 428).

skoro dotyka jej krótkowzroczność i skłonność do uproszczeń. Mężczyźni nie tylko nie rozpoznali w Margericie kobiety, ale też bez wnikliwego śledztwa obarczyli ją najgorszymi, stereotypowymi przywarami własnej płci, zarzucając jej pożałliwość i rozwiążłość. Rezygnując z piekła kobiecego ciała, musiała Margerita/Pelagiusz przejść przez piekło ciała męskiego, które wszakże – nie do końca zapewne zgodnie z jej oczekiwaniami, za to zgodnie z wolą Bożą – doprowadziło ją ostatecznie do chwały świętości, czego bez tej próby, jako kobieta, być może nie zdołałaby osiągnąć.

Chociaż życie zakonne stopniowo stawało się dla kobiet sferą najbardziej otwartą na ich potrzeby duchowe i intelektualne, jednak również na tym obszarze istniały różnorodne ograniczenia, niepozwalające na swobodę wyboru i korzystanie z wszystkich przynależnych mężczyznom przywilejów. Jednym z przykładów może być brak żeńskiego odłamu Towarzystwa Jezusowego, które w XV wieku stworzyło zupełnie nową koncepcję zakonnika, aktywnego i otwartego na świat. Z formuły tej pragnęły skorzystać również liczne niewiasty, jednak chociaż wszystkie wielkie zakony – benedyktyni, dominikanie, kartuzi, franciszkanie – mają swoje żeńskie repliki, jezuita w sposób zdecydowany i skuteczny protestowali przeciw utworzeniu kobiecej wspólnoty funkcjonującej według reguły stworzonej przez Ignacego Loyolę³⁹. Mimo gorącej woli wielu szlachetnie urodzonych dam, które chciały zostać jezuitkami (nie stroniąc przy tym od znacznych darowizn na rzecz Towarzystwa, a nawet interweniując w tej kwestii u samego papieża)⁴⁰, Loyola pozostał nieugięty. W efekcie jego usilnych starań jezuita uzyskali od Pawła III na mocy bulli „Licet debitum” zapewnienie, że na zawsze pozostaną zwolnieni i oswobodzeni od ciężaru przewodzenia wspólnotom kobiecym.

Raz jeden musieli się jednak ugiąć przed wolą kobiety pragnącej złożyć śluby posłuszeństwa i wstąpić do zgromadzenia jezuitów. Stało się tak w wypadku Joanny, córki cesarza Karola V, która z woli ojca w 1554 r. objęła rządy regencyjne w Hiszpanii. W tym samym roku Joanna powiadomiła jezuitów o swej woli złożenia ślubów posłuszeństwa, co po długich dywagacjach zostało przez Ignacego Loyolę zaakceptowane, choć pod wieloma warunkami⁴¹. Hiszpańska królowa została przyjęta do Towarzystwa Jezusowego w największej tajemnicy, na okres dwóch zaledwie lat (z możliwością przedłużenia), a Loyola zastrzegł, że złożone

³⁹ Próbę utworzenia kobiecej wspólnoty działającej według reguł Towarzystwa Jezusowego (m.in. obecność w życiu świeckim poza kłauzurą, odrzucenie habitu i śpiewów chóralnych) podjęła Angielka Mary Ward. W 1609 r. założyła ona instytut Beatae Mariae Virginis w Saint-Omer, któremu chciała nadać znamiona żeńskiego odłamu jezuitów, ale jej działania zostały storpedowane przez ojców z Towarzystwa Jezusowego.

⁴⁰ O próbach utworzenia kobiecego odłamu Towarzystwa Jezusowego pisze szerzej: J. Lacuture, *Jezuici, I, Zdobywcy*, Warszawa 1998, s. 173-199 (rozdz. Żadnych kobiet!).

⁴¹ Opis pertraktacji regentki Joanny z Ignacym Loyolą w sprawie jej wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego znaleźć można w książce H. Rahnera, *Ignace de Loyola et les Femmes de son temps*, Paris 1964.

przez Joannę śluby zachowają ważność tylko tak długo, jak on uzna to za stosowne. Najważniejszym warunkiem akceptacji „jezuitki” było przyjęcie przez nią męskiego nazwiska, dlatego w dokumentach Towarzystwa hiszpańska królowa figuruje jako Matteo Sánchez (później Montoya). Dla jezuitów decyzja ta miała ogromne znaczenie polityczne i ekonomiczne – zdobyli ochronę na wszystkich ziemiach podległych władzy Joanny. Regentka czyniła nadania na rzecz zakonu, broniła go przed atakami dominikanów i szlachty protestujących przeciw rosnącemu wpływowi jezuitów na dworze władczyni (mówiono wręcz o „jezuickim rządzie z Valladolid”), przestrzegając aż do śmierci ślubów czystości i ubóstwa. Była jedyną kobietą przyjętą do Towarzystwa Jezusowego, kobietą, która mając pełnię nieograniczonej władzy królewskiej sama poddała się władzy generała jezuitów, by w ten sposób pod męskim nazwiskiem ocalić swoją duszę od wiecznego potępienia.

Co ciekawe, w tekstach opisujących historie kobiet wstępujących w przebraniu do męskich klasztorów, nie znajdujemy słów przygany wobec kobiet *de facto* podszywających się pod mężczyzn, z czego można wyciągnąć wniosek, że ta droga kobiecego dążenia do męskości jako stanu idealnego nie była surowo piętnowana. Wszakże jeśli nawet pojawiało się przyzwolenie na takie praktyki, to miało ono swoje granice, czego dowodzi legenda papieżycy Joanny⁴². Abstrahując od dyskusyjnej historyczności tej postaci, intrygująca wydaje się sama idea jej istnienia. Według przekazów Joanna pochodziła z Moguncji, a wstąpiła w przebraniu do męskiego klasztoru w Fuldzie, przyjmując imię Jan Anglik (*Johannes Anglicus*). Po latach spędzonych w klasztorze na modlitwie i nauce, Joanna udała się z pielgrzymką do Aten. Jak pisze Marcin Polak (zwany Marcinem z Opawy)⁴³ w swej „Kronice papieży i cesarzy”: „Tam taką wiedzę zdobyła, że nikt nie mógł się z nią równać, tak, że gdy potem wykladała triwium, wielkich i uczonych miała za uczniów i słuchaczy”⁴⁴. To wiedza pozwoliła później Joannie zdobyć uznanie w kręgach naukowych Rzymu, ona też doprowadziła ją do zaszczytu wyboru na papieża. Godność następcy świętego Piotra miała Joanna sprawować w połowie

⁴² Niektórzy badacze wywodzą historię papieżycy Joanny z potwierdzonej historycznie biografii św. Hildegundy, która w XII wieku pod imieniem Józef została mnichem w opactwie Schonau, gdzie spędziła wiele lat, a jej prawdziwą tożsamość ujawniono dopiero po śmierci. Na jej życiorysie mieli bazować twórcy legendy kobiety-papieża. Dyskusje nad istnieniem papieżycy Joanny trwają od stuleci. Główne źródła do prześledzenia tej dyskusji w języku polskim to m.in.: M. Polak, *Kronika papieży i cesarzy*, Kęty 2008; J. Krzyżanowski, *Powieść o Joannie papieżycy, Reformacja w Polsce*, Warszawa 1934, s. 91-105; Z. Chelmiński (red.), *Podręczna encyklopedia kościelna*, 19-20, Warszawa 1910, s. 88-89; N. Cawthorne, *Życie seksualne papieży: śmiałe przedstawienie biskupów Rzymu od św. Piotra do czasów obecnych*, Katowice 2000; J. Soszyński, *Kobieta na tronie Piotrowym?*, List. Miesięcznik katolicki, lipiec-sierpień 2006, s. 46-49; S. Mosz, *Papież Joanna. Prawdziwe dzieje kobiety, która została papieżem*, Katowice 2006, s. 115.

⁴³ Szczegółowe opracowanie życia Marcina z Opawy i omówienie jego dzieła znajduje się we wstępie do polskiego wydania „Kroniki papieży i cesarzy”, J. Soszyński, Marcin Polak i jego kronika, [w:] M. Polak, *Kronika papieży i cesarzy*, s. 11-84.

⁴⁴ Ibidem, s. 300.

IX wieku jako Jan VIII. Jej prawdziwa płeć miała się ujawnić w dramatycznych okolicznościach, gdy w czasie procesji z bazyliki św. Piotra na Lateran poczuła bóle porodowe i na oczach wiernych urodziła dziecko, po czym umarła.

Badacze dziejów Kościoła na ogół negują historyczność papieżycy Joanny. Sam Marcin z Opawy, dzięki któremu stała się ona sławna, opisuje ją niejako w trybie warunkowym, używając określeń: „jak się uważa”, „jak powiadają” czy „wielu sądzi”, z czego wynika, że spisując notatkę o Joannie, Marcin Polak opierał się na *opinio communis*. Pisał o zjawisku, które przynajmniej przez część współczesnego mu społeczeństwa było uważane za możliwe (nie bez powodu też orędownicy reformacji w wieku XVI wykorzystywali tę legendę jako narzędzie w swojej walce z papieżem). Skoro powołano Joannę do życia, można wnioskować, że istniało swoiste zapotrzebowanie na jej istnienie, gdyż w Kościele rosła otwartość na obecność kobiet, na wypracowanie dla nich przestrzeni, gdzie mogłyby rozwijać ofiarowane sobie przez Boga przymioty intelektualne. Postać Joanny, uczonej będącej mentorem dla mędrców-mężczyzn, miała dowodzić, że kobiecy umysł zdolny jest do równie wysublimowanych spekulacji myślowych co umysł męski. Joanna na tronie papieskim mogła symbolizować intelektualne zrównanie obu płci, wszak tym, co ją wyniosło na szczyt hierarchii Kościoła katolickiego była właśnie jej wiedza, zdobyta jednak i propagowana w męskim przebraniu. Joanna osiągnęła wszystko dzięki intelektowi, straciła – za sprawą ciała: zgodnie ze średniowiecznym stereotypem kobiety namiętnej uległa żądzy, a w konsekwencji zaszła w ciążę i zmarła w trakcie porodu (wedle innej wersji – została ukamienowana przez rozwścieczony tłum). Kobiecość musiała ulec sile stereotypu, a próba wyjścia poza przypisane kulturowo role zakończyła się dla Joanny tragicznie. Jej legenda jest jeszcze jednym przypomnieniem, że pewne obszary działalności Kościoła katolickiego są dla kobiet na zawsze zamknięte⁴⁵.

* * *

Powyższe zestawienie kilku kobiecych życiorysów może prowadzić do różnorodnych konstatacji. Wydaje się, że kobieca część wspólnoty katolickiej, pozbawiona możliwości bezpośredniego obcowania z *sacrum*, zmuszona do korzystania z pośrednictwa mężczyzn w sakramentach pokuty i komunii, wykluczona z sakramentu kapłaństwa, miała w dawnych epokach dwie drogi działania. Pierwszą była droga akceptacji panujących zasad i podporządkowanie się narzuconej roli kobiety jako żony i matki. Tę drogę wybierała większość posłusznych córek

⁴⁵ Kaari Utrio swoją opowieść o papieżycy Joannie kończy konstatacją: „Bez względu na to, czy historia ta zawierała chociaż część prawdy, były w niej jednak interesujące elementy. Przekazujący ją ludzie wierzyli, że kobieta dzięki swoim zdolnościom była w stanie wspiąć się na najwyższe w świecie stanowisko. Demaskowała także, że chociaż Kościół sprzyjał dążeniu kobiet do męskości i nie potępiał transwestytów, to jednak i tu istniała nieprzekraczalna granica: papieżycza Joanna stwarzała zagrożenie i dlatego nie miała racji bytu”. K. Utrio, *Córki*, s. 36.

Kościół, rezygnując z prawa do samostanowienia, do rozwoju intelektualnego. Kościół katolicki przez minione stulecia stał w tym względzie na straży zasad ustalonych przez patriarchalne społeczeństwo i utrzymywał je siłą własnego autorytetu. Druga droga zarezerwowana była dla najbardziej zdeterminowanych kobiet, które o swoim losie i swej drodze do zbawienia pragnęły decydować same. By jednak mogły takie decyzje podejmować, by wolno im było rozmawiać z Bogiem bez pośredników, musiały odrzucić własną kobiecość, eksponując te cechy, które kulturowo przypisane są płci męskiej: zdecydowanie, pewność siebie, intelekt, a w niektórych przypadkach wręcz fizycznie przedzierzgnąć się w mężczyzn. Pod męską postacią mogły realizować się duchowo i intelektualnie, działać na rzecz wspólnoty kościelnej i na rzecz własnego zbawienia, osiągnąć to, czego jako kobiety w ówczesnym społeczeństwie z pewnością by nie zdobyły. Wiązało się to niewątpliwie z tragicznymi niejednokrotnie wyborami, z koniecznością zaparcia się siebie, życia pod presją, w strachu przed rozpoznaniem. Toteż należy się cieszyć, że dusze pozbawione są atrybutów płci, bo dzięki temu przedstawione powyżej bohaterki nie muszą dokonywać wyboru, po której – kobiecej czy męskiej – stronie anielskich chórów powinny stanąć w zaświatach.

Streszczenie

Przeistoczenie w mężczyznę jako kobieca szansa na zbawienie? Święta z brodą, jezuitka, papieżnica

Ustalona przez kulturę grecko-rzymską a utwierdzona przez autorytet Pisma Świętego pozycja społeczna kobiety warunkowała umieszczenie jej na samym dole hierarchii kościelnej. Święty Augustyn i święty Ambroży odmawiali wręcz kobiecie przywileju bycia stworzoną na Boży obraz i podobieństwo, co w naturalny sposób czyniło ją gorszą i podporządkowywało mężczyźnie. Niewiasty, które nie dały się przekonać o swej pośludności i braku wszelkiego znaczenia w świecie, miały dwie możliwości działania: pozostać kobietą, ale zachowywać się jak mężczyźni lub stać się dla świata mężczyzną, by postępować jak mężczyźni. Każda z tych alternatyw oznaczała konieczność przyjęcia w pewnym stopniu cech/maski przeciwnej płci dla odwrócenia porządku społecznego. Wyparcie się własnej płci było ceną osiągnięcia przywilejów różnego szczebla – od swobody samodzielnego myślenia i samostanowienia o sobie, aż po zbawienie wiekuiste i zaszczyt świętości. Historia Kościoła zna kilka przypadków umownego przeistoczenia kobiet w mężczyzn, przyjęcia przez nie męskich atrybutów (mentalnych lub fizycznych), co doprowadziło je do osiągnięcia różnorodnych godności w hierarchii Kościoła katolickiego, który zgodnie ze swym łacińskim mianem *Ecclesia* powinien „być kobietą”.

Summary

Transformation into a man as a woman's chance for salvation? The bearded saint, she-Jesuit, female pope

The position of woman within a society, established by the Greco-Roman culture and validated by the authority of the Holy Writ, gave her a place at the very bottom of the church hierarchy. St. Augustine and St. Ambrose denied woman the privilege of having been created in God's image and likeness,

which naturally made her a lesser person and subordinated her to men. The women who refused to be convinced of their inferiority and lack of any worldly significance, had two options: to remain women but behave like men, or to become a man for the world in order to act like men. Each alternative involved the necessity of adopting certain traits or donning a mask of the opposite sex so as to reverse the social order. The denial of one's own gender was the price to pay for achieving a variety of privileges – from the freedom of independent thought and self-determination to eternal salvation and the honour of holiness. History of the Church knows several cases of symbolic transformation of women into men, their adoption of male attributes (intellectual or physical), which enabled them to ascend to various ranks in the hierarchy of the Catholic Church which, according to its Latin name of *Ecclesia* should “be a woman”.

Grzegorz Pac
(Poznań)

Królowa-Matka czy Królowa-Oblubienica? Przemiany w rozumieniu królewskiego statusu Marii Panny i jej relacji z Chrystusem w teologii karolińskiej

Badacze średniowiecznej teologii politycznej, zwłaszcza zaś ideologii związanej z rolą królowej (ang. *queenship*), zwracają uwagę na znaczenie wzoru, jakim dla ziemskiej władczyni była Maria Panna. Zjawisko to dostrzegalne jest już w drugiej połowie wieku X tak w cesarskiej Rzeszy, jak i w Anglii¹. Co jednak nieco zaskakujące, trudno zauważyć je u Karolingów, gdzie rytuał konsekracji królowej pojawić się miał wraz z namaszczeniem królewskim w roku 751, aby po stu latach milczenia źródeł powrócić i dość szybko utrwalić się w państwie zachodniofrankijskim, stając się na początku wieku X stałą praktyką². Wprowadzając nowy, sakralny obrzęd konsekracji królowej teolodzy musieli jednocześnie usytuować postać władczyni w chrześcijańskiej ideologii i określić jej zadania w ramach opisywanego przez ową ideologię świata. Temu służyły przede wszystkim *ordines*, a więc teksty obrzędu koronacji, które w wypadku królowych znamy począwszy od połowy wieku IX³. Co jednak nieco zaskakujące, choć pojawiają się tu różne

¹ Zjawisko w Rzeszy zob.: P. Corbet, *Les impératrices ottoniennes et le modèle marial. Autour de l'ivoire du château Sforza de Milan*, [w:] D. Iogna-Prat, É. Palazzo, D. Russo (red.), *Marie. Le culte de la Vierge dans la société médiévale*, Paris 1996, s. 109-135 (passim); E.-D. Hehl, *Maria und das ottonisch-salische Königtum. Urkunden, Liturgie, Bilder, Historisches Jahrbuch* 117, 1997, s. 271-310 (passim); w Anglii okresu anglo-saskiego zob. M. Clayton, *The Cult of Virgin Mary in Anglo-Saxon England*, Cambridge 1990, s. 164-167, 273; P. Stafford, *Queen Emma and Queen Edith. Queenship and Women's Power in Eleventh-Century England*, Oxford 1997, s. 166-168, 172-174, 178.

² Kwestia początków koronacji królowych zob. G. Pac, *Koronacje władczyń we wcześniejszym średniowieczu – zarys problematyki*, [w:] J. Dobosz, M. Matla, L. Wetesko (red.), *Gnieźnieńskie koronacje królewskie i ich środkowoeuropejskie konteksty*, Gniezno 2011, s. 43-57 (passim); G. Wolf, *Königinnen-Krönungen des frühen Mittelalters bis zum Beginn des Investiturestreits*, *Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte* 107 (120), *Kanonistische Abteilung* 76, 1990, zwł. s. 62-71.

³ Por. J. L. Nelson, *Early Medieval Rites of Queen-Making and the Shaping of Medieval Queenship*, [w:] A. J. Duggan (red.), *Queens and Queenship in Medieval Europe*, Woodbridge 1997, s. 301-305 (passim); J. A. Smith, *The Earliest Queen-Making Rites*, *Church History* 66, 1, 1997, s. 18-35 (passim) oraz G. Pac, *Koronacje władczyń*, passim, gdzie podana jest dalsza literatura przedmiotu.

biblijne postaci kobiece, Maria Panna nie jest tu przywołana *expressis verbis* jako model dla nowej królowej⁴. Pojawia się zatem pytanie: czemu Matka Boża, tytułowana przecież królową już w późnej starożytności, początkowo nie była dostrzegana jako bezpośredni wzór dla władczyni? Stając przed tą kwestią, historyk zwrócić się musi – jak sądzę – ku teologii, a więc intelektualnemu zapleczu duchownych tworzących ideologiczne ramy obrzędu konsekracji władczyni. Wydaje się bowiem, że dopiero zmiany, jakie zaszły w intensywnie rozwijającej się mariologii okresu karolińskiego, kiedy to królewski status Marii Panny został w dużym stopniu odczytany na nowo, spowodować mogły, że z czasem dwie postaci: Królowa Niebios i ziemską władczyni upodabniały się do siebie. Przemiany te następowały w okresie powstawania pierwszych tekstów związanych z *queenship*, dając podstawę do bezpośredniego wykorzystania postaci Marii Panny w ideologii związanej z rolą królowej, co jednak nastąpić mogło dopiero w okresie nieco późniejszym.

Jak wspomniałem, tradycja tytułowania Matki Bożej tytułem królewskim jest bardzo stara, bo sięga wieku V⁵, tradycja przedstawiania jej w stroju królewskim czy cesarskim, z koroną i na tronie, powstała niewiele później⁶, a w rzymskiej liturgii tytuł *regina* towarzyszy jej od VIII wieku⁷. Jednocześnie popularni egzegeci

⁴ Taką właśnie konstatacją kończy swój niewielki tekst poświęcony temu tematowi Dominique Iogna-Prat, zob. idem, *La Vierge et les ordines de couronnement des reines au IX^e siècle*, [w:] D. Iogna-Prat, É. Palazzo, D. Russo (red.), *Marie. Le culte de la Vierge*, s. 107. Jak zobaczymy niżej, jeden raz Maria przywoływana jest w *ordines*, ale brak tu bezpośredniego odniesienia do królowej.

⁵ Por. M.-L. Thérél, *Le triomphe de la Vierge-Eglise. A l'origine du décor du portail occidental de Notre-Dame de Senlis: sources historiques, littéraires et iconographiques*, Paris 1984, s. 224-228; H. Barré CSSp, *Royauté de Marie pendant les neufs premiers siècles*, *Recherches de science religieuse* 29, 1939, zwł. s. 137-139; idem, *Marie, Reine du Monde*, *Bulletin de la Société Française d'Études Mariales* 3, 1937, s. 21-75 (passim).

⁶ D. Russo, *Les représentations mariales dans l'art d'Occident. Essai sur la formation d'une tradition iconographique*, [w:] D. Iogna-Prat, É. Palazzo, D. Russo (red.), *Marie. Le culte de la Vierge*, s. 173-290, zwł. 194-209; M.-L. Thérél, *Le triomphe de la Vierge-Eglise*, zwł. s. 231-236; F. Rademacher, *Die Regina angelorum in der Kunst der frühen Mittelalters*, *Die Kunstdenkmäler des Rheinlandes* 17, Düsseldorf 1972, zwł. s. 20-69; M. Lawrence, *Maria Regina*, *The Art Bulletin* 7, 4, 1925, s. 150-161, zwł. s. 150-154. Por. E. Guldán, *Eva und Maria. Eine Antithese als Bildmotiv*, Graz-Köln 1966, zwł. s. 14-18. Ostatnio problem wyobrażenia *Maria regina* podejmuje: M. Lidova, *The Earliest Images of Maria Regina in Rome and the Byzantine Imperial Iconography*, red. M. Rakocija, *Niš & Byzantium*, 8, 2010, s. 231-243 (passim).

⁷ G. Frénard OSB, *La royauté de Marie dans la liturgie*, [w:] *Maria et Ecclesia. Acta Congressus Mariologici-Mariani in civitate Lourdes anno 1958 celebrati*, 5 (*Mariae potestas regalis in Ecclesiam*), Romae 1959, s. 57-92, zwł. s. 73-74; M.-L. Thérél, *Le triomphe de la Vierge-Eglise*, zwł. s. 229-230; por. M. Garrido OSB, *La Realeza de María en las liturgias occidentales*, *Estudios Marianos* 17, 1956, s. 95-124 (passim). Na temat rozwoju liturgicznego kultu maryjnego na Zachodzie por. B. Capelle, *La liturgie mariale en occident*, [w:] H. Du Manoir SJ (red.), *Maria. Études sur la Sainte Vierge*, 1, Paris 1949, s. 215-245 (passim); G. Frénard OSB, *Le culte de Notre Dame dans l'ancienne liturgie latine*, [w:] H. Du Manoir SJ (red.), *Maria. Études sur la Sainte Vierge*, 6, Paris 1961, s. 157-211 (passim); É. Palazzo, A.-K. Johansson, *Jalons liturgiques pour une histoire du culte de la Vierge dans l'Occident latin (V^e-XI^e siècles)*, [w:] D. Iogna-Prat, É. Palazzo, D. Russo (red.), *Marie. Le culte de la Vierge*, s. 15-43 (passim).

wczesnego średniowiecza, Izydor z Sewilli i Beda Czcigodny, uwypuklają właśnie królewskość jako ważną cechę Marii Panny, wyrażającą się już w imieniu, które po hebrajsku miałooby znaczyć „gwiazda morza”, ale po syryjsku „pani” (*domina*)⁸. Faktycznie autorzy powtarzają jedynie interpretację zaproponowaną przez Hieronima⁹, a później zastosowaną przez wielu jeszcze egzegetów¹⁰. Podobną interpretację przyjął w swym encyklopedycznym dziele *De universo* karoliński intelektualista Raban Maur¹¹. Właśnie w czasach karolińskich idea królewskości Marii Panny była żywotna jak nigdy wcześniej na zachodzie¹²; sam tytuł *regina* znajdziemy w pracach Ambrozjusza Autperta, Alkuina, Walafyda Strabona, Eulogiusza z Toledo, Rabana Maura i nade wszystko Paschasiusza Radberta¹³.

To, co jednak najistotniejsze, to zmiana sposobu myślenia o królewskim statusie Marii Panny, wynikającym wprost ze zmiany myślenia o królewskości Chrystusa, uważanego za źródło godności swej Matki. O ile więc w epoce Ojców Kościoła idea, że Chrystus jest królem była w dużym stopniu rozumiana na sposób eschatologiczny, a więc związana z Jego kapłaństwem i nadzieją na przyszłą radość w jego królestwie, o tyle we wczesnym średniowieczu myślano o niej jako o władzy silnie obecnej w teraźniejszości i powiązanej z ziemskim porządkiem. Chrystus znajdował się więc na szczycie hierarchii, w której skład wchodzić mieli

⁸ „Maria inluminatrix, sive stella maris. Genuit enim lumen mundi. Sermone autem Syro Maria domina nuncupatur; et pulchre; quia Dominum genuit”, Isidori Hispalensis Episcopi Etymologiarum sive originum libri XII, wyd. W. M. Lindsay, 1, Oxonii 1911, ks. VII, 10, 1; Maria autem Hebraice stella maris Syriace uero domina uocatur et merito quia totius mundi dominum et lucem saeculis meruit generare perennem, In Lucae Evangelium expositio, wyd. D. Hurst OSB, cap. I, 1, [w:] Bedae Venerabilis Opera, II, 3, Corpus Christianorum, Series Latina (dalej jako CCSL) 129, Turnholti 1960, s. 31. Por. M.-L. Thérel, Le triomphe de la Vierge-Eglise, s. 228; H. Barré CSSp, Royauté de Marie, s. 307-308.

⁹ „Mariam plerique aestimant interpretari inluminant me isti uel inluminatrix uel zmyrna maris. Sed mihi nequaquam uidetur. Melius est autem ut dicamus sonare eam stillam maris siue amarum mare. Sciendumque quod Maria sermone syro domina nuncupatur”, S. Hieronymi presbyteri Liber interpretationis Hebraicorum moninum, wyd. P. de Lagarde, [w:] S. Hieronymi presbyteri Opera, I, 1, CCSL, 72, Turnholti 1959, s. 137; „Maria inluminata siue stilla maris, sed sermone Syro Domina”, Eucherii Lugdunensis Instructionum libri duo, wyd. C. Mandolfo, [w:] Eucherii Lugdunensis Opera, I, CCSL, 66, Turnhout 2004, s. 190. Odrobine różniące się wyjaśnienie można znaleźć w kazaniu Piotra Chryzologa: „(...) nam Maria Hebraeo sermone domina nuncupatur”, Sancti Petri Chrystologi Collectio sermonum, III, wyd. A. Olivar, CCSL, 24B, Turnholti 1982, kazanie 142, s. 863. Por. H. Barré CSSp, Royauté de Marie, s. 135-136, 307-308.

¹⁰ H. Barré CSSp, La royauté de Maria an XII^e siècle, en Occident, [w:] Maria et Ecclesia, s. 95, 105-119.

¹¹ Rabanus Maurus, De Universo libri viginti duo, Patrologia Latina (dalej jako PL) 111, 75.

¹² L. Scheffczyk, Das Marienheimgnis in Frömmigkeit und Lehre der Karolingerzeit (Erfurter Theologische Studien, 5), Leipzig 1959, s. 481-482.

¹³ Ibidem, s. 477-482. Por. M.-L. Thérel, Le triomphe de la Vierge-Eglise, s. 228-229; D. Iogna-Prat, Le culte de la Vierge sous le règne de Charles le Chauve, Les Cahiers de Saint-Michel de Cuxa 23, 1992, s. 109-113.

i ziemscy królowie, w istocie uosabiający w sposób widzialny jego władzę¹⁴. Taki sposób rozumienia królewskości Chrystusa nie tylko powodował, że także królewski status Marii Panny był rozumiany raczej jako rzeczywistość niż jako alegoria, ale też wpływał na rozumienie całego porządku niebiańskiego. Widać to dobrze u Hinkmara z Reims, który buduje swój obraz Sądu Ostatecznego na wzór ziemskiego sądu królewskiego¹⁵ czy u Paschasiusza Radberta, nazywającego grupę świętych, zapewne apostołów, „senatorami na niebiańskim dworze” (*senatores coeli intra curiam paradisi*)¹⁶. Na owym niebiańskim dworze było, rzecz jasna, tylko jedno miejsce dla matki Prawdziwego Króla – mogła być ona wyłącznie królową.

Jednocześnie tytuł królowej niebios i aniołów zyskuje swe realne, ziemskie zastosowania¹⁷. Coraz częściej więc natrafiamy na sytuację, gdy Maria Panna nazywana jest nie tylko królową niebios (*regina coelorum, regina poli*)¹⁸, ale też królową świata (*regina mundi*)¹⁹. Jako królowa Maria Panna bardzo wyraźnie jest

¹⁴ L. Scheffczyk, *Das Mariengeheimnis*, s. 484-486. Por. Y. M.-J. Congar OP, *L'Éclésiologie du haut Moyen Age. De Saint Grégoire le Grand à la désunion entre Byzance et Rome*, Paris 1968, s. 74-76. Idea króla jako *imago Dei* w starożytności por. P. Beskow, *Rex Gloriorum. The Kingship of Christ in the Early Church*, Uppsala 1962, s. 253-254.

¹⁵ Hinkmar von Reims, *De cavendis vitiis et virtutibus exercendis*, cap. II. 6, wyd. Doris Nachtmann, *Monumenta Germaniae Historica* (dalej jako MGH), *Quellen zur Geistesgeschichte des Mittelalters* 16, München 1998, s. 201-205. Por. G. Koziol, *Begging Pardon and Favor. Ritual and Political Order in Early Medieval France*, Ithaca-London 1992, s. 85-86.

¹⁶ Der Pseudo-Hieronymus-Brief IX „Cogitis Me“. Ein erster Marianischer Traktat des Mittelalters von Paschasius Radbert, cap. 20, wyd. A. Ripberger, *Spicilegium Friburgense* 9, Freiburg 1962, s. 67. Por. L. Scheffczyk, *Das Mariengeheimnis*, s. 486-487.

¹⁷ H. Mayr-Harting, *The Idea of the Assumption of Mary in the West, 800-1200*, [w:] R. N. Swanson (red.), *The Church and Mary, Studies in Church History*, 39, Woodbridge 2004, s. 88-90.

¹⁸ Np.: „Sufficere debet tantum notitiae humanae hanc uere fateri reginam caelorum, pro eo quod regem peperit angelorum”, *Sermo Ambrosii Autperti de Assumptione Sanctae Mariae*, wyd. R. Weber OSB, [w:] *Ambrosii Autperti Opera*, III, *Corpus Christianorum, Continuatio Mediaevalis*, 27B, Turnhouti 1979, cap. 2, s. 1028; „Tu regina poli, campi flos, lilia mundi”, *Alcuini (Albini) carmina*, wyd. E. Duemmler, [w:] MGH, *Poetae Latini aevi Carolini*, Berolini 1881, pieśń XC, s. 314; „Pia virgo Maria, Aeterni regis famulosa, regina polorum”, *ibidem*, pieśń CVIII, s. 338. Por. L. Scheffczyk, *Das Mariengeheimnis*, s. 478; G. Frénard OSB, *La royauté de Marie*, s. 74-76.

¹⁹ „Regina mundi hodie de terris et de praesenti saeculo nequam eripitur”, *Der Pseudo-Hieronymus-Brief IX „Cogitis Me”*, cap. 23, s. 68; „Quae profecto hodie decorata ideo descendit, ut reginam mundi, beatam scilicet Mariam, secum eveheret (...) nam et ipsa regina nostri orbis dicitur”, *S. Hildefonsi sermones dubii*, kazanie 1, *De assumptione*, PL 96, s. 240-241. Por. L. Scheffczyk, *Das Mariengeheimnis*, s. 479-480. Na temat przypisania autorstwa kazania *De assumptione* Paschasiuszowi Radbertowi zob.: R. Maloy, *The Sermonary of St. Ildephonsus of Toledo: a Study of the Scholarship and Manuscripts*, *Classical Folia* 25, 1971, s. 137-199 i 243-301 (passim), por. E. A. Matter, *The Voice of My Beloved. The Song of Songs in Western Medieval Christianity*, Philadelphia 1990, s. 154; R. Fulton, *From Judgment to Passion. Devotion to Christ and Virgin Mary, 800-1200*, New York 2002, s. 265-266. Na temat związku między tradycją liturgiczną, reprezentowaną przez Antyfonarz z Compiègne, a pracami Paschasiusza Radberta zob. A. Ripberger, *Einführung*, oraz *Konkordanz zwischen dem Antiphonar von Compiègne und ‘Cogitis me’*, [w:] *Der Pseudo-Hieronymus-Brief IX „Cogitis Me”*, wyd. A. Ripberger, s. 26-29, 146-150; por. G. Frénard OSB, *La royauté de Marie*, s. 74; E. A. Matter, *The Voice of My Beloved*, s. 152-154; R. Fulton, „Quae est ista quae ascendit sicut aurora consurgens?” *The Song of Songs as the Historia for the Office of the Assumptio*, *Mediaeval Studies* 60, 1998, s. 94-95.

pośredniczką – w swym kazaniu na Wniebowzięcie Paschasiusz Radbert nazywa ją „Królową Świata”, a jednocześnie podkreśla „pośrednictwo jej zasług”²⁰. Motyw owej intercesji był bardzo popularny i ściśle związany właśnie z królewskością Matki Bożej²¹. Na przykład w hymnie na Wniebowzięcie Notker z St. Gall nazywa Marię Pannę królową nieba²² i mówi, że cały kościół pokornie prosi ją o wstawienie u Pana²³, podczas gdy Alkuin formułuje rzecz krótko: „Dziewica Bogurodzica, królowa naszego zbawienia” (*Virgo dei genitrix, nostrae regina salutis*)²⁴. Trzeba zauważyć, że ów obraz kobiety błagającej o łaskę u króla buduje także analogię między Niebiańską a ziemską władczynią, której ważnym zadaniem – jak uważano – było zdobywanie u władcy miłosierdzia dla jego poddanych²⁵. Zadanie to było egzemplifikowane przez postać biblijnej królowej Estery, przywoływanej dość często na wzór dla ziemskiej władczyni²⁶.

Źródłem tak niezwyklej siły intercesji Marii Panny było jej boskie macierzyństwo, a więc z jednej strony, niezwykle jej miejsce w historii Zbawienia, z drugiej zaś, szczególne miejsce pośród świętych związane z jej macierzyńsko-synowską relacją ze Zbawicielem. To Syn był źródłem królewskiego statusu swej Matki;

Tytuł *regina mundi* w liturgii patrz np.: Corpus Antiphonarium Officii, 1, Manuscripti “Cursus Romanus”, (Series Maior Fontes, 7), Roma 1963, 106, s. 284. W manuskrypcie Antyfonarza z Compiègne zachowały się jedynie incypity; tekst w pełnym brzmieniu: „Beata mater, et innupta Virgo gloriosa regina mundi”, zob.: PL, 78, 736. Por. G. Frénard OSB, La royauté de Marie, s. 74, 86-87.

²⁰ Der Pseudo-Hieronymus-Brief IX „Cogitis Me“, wyd. A. Ripberger, cap. 23, s. 67-68. Por. L. Scheffczyk, Das Mariengeheimnis, s. 492-493.

²¹ L. Scheffczyk, Das Mariengeheimnis, s. 491-493. Jak zauważa Scheffczyk, w istocie to właśnie idea intercesji Marii Panny oraz sposób rozumienia jej królewskiego tytułu, kluczowe dla okresu karolińskiego, były tymi elementami mariologii i dewocji maryjnej, które uległy największym zmianom w stosunku do okresu Ojców Kościoła.

²² „Te, caeli regina, /haec plebecula/piis concelebrat mentibus”, In Assumptione Sanctae Mariae Mater, wyd. W. von den Steinen, [w:] Notker der Dichter und seine geistige Welt. Editionsband, Bern 1948, s. 66.

²³ „Ecclesia ergo cuncta,/te cordibus/teque carminibus venerans,/Tibi suam manifestat/devotionem,/Precatu te supplici/implorans, Maria,/Ut sibi auxilio/circa Christum dominum/esse digneris per aevum”, ibidem, Por. L. Scheffczyk, Das Mariengeheimnis, s. 493.

²⁴ Alcuini (Albini) carmina, wyd. E. Duemmler, cap. 88, 3, s. 305.

²⁵ Por. G. Koziol, Begging Pardon and Favor, s. 85; J. C. Parsons, The Queen's Intercession in Thirteenth-Century England, [w:] J. Carpenter, S.-B. MacLean (red.), Power of the Weak. Studies on Medieval Women, Urbana-Chicago 1995, s. 147-177, 153-162; idem, Ritual and Symbol, Ritual and Symbol in the English Medieval Queenship to 1500, [w:] L. O. Fradenburg (red.), Women and Sovereignty, Cosmos. The Yearbook of the Traditional Cosmology Society 7, Edinburgh 1992, s. 65-66. Maria Panna jako królewska pośredniczka por. też R. Fulton, From Judgment to Passion, s. 205. Tradycja przedstawiania tego motywu w sztuce średniowiecznej D. Russo, Les représentations mariales, zwł. s. 181-182; 230-231.

²⁶ M. de Jong, ‘Exegesis for an Empress’, [w:] E. Cohen, M. B. de Jong (red.), Medieval Transformations. Texts, Power, and Gifts in Context, Leiden 2001, zwł. s. 93; L. L. Huneycutt, Intercession and the High-Medieval Queen: The Esther Topos, [w:] J. Carpenter, S.-B. MacLean (red.), Power of the Weak, s. 126-146 (passim); S. S. Klein, Ruling Women. Queenship and Gender in Anglo-Saxon Literature, Notre Dame 2006, s. 165-166, G. Pac, Koronacje władczyń, s. 47-49.

badacze zwracają uwagę, że jest ścisła zależność między dogmatyczną deklaracją Soboru w Efezie, uznającego Marię za Matkę Bożą (*Theotokos*) a początkami jej prezentowania jako królowej²⁷. Nie inaczej było dla autorów karolińskich²⁸. Np. Ambrożyjusz Autpert pisał, że nie jest niczym dziwnym, iż Bóg, królując w Niebie, raczył uradować Marię, skoro jako człowiek z niej urodzony, tyle razy był przez nią na ziemi całowany jako dziecko²⁹. Jak komentuje to niemiecki teolog Leo Scheffczyk, szczęście niebiańskie Matki jest tu pokazane jako nic więcej, jak tylko odbicie jej ziemskiego macierzyństwa³⁰. Ten sam motyw można znaleźć w kazaniu Pawła Diakona na Święto Wniebowzięcia, w którym pisze, że jeśli można słusznie wierzyć, że dusze świętych dziewic są zabierane przez Pana do niebiańskiej komnaty oblubieńczej, to znacznie mocniej można wierzyć, że Najświętsza Matka została wyniesiona do Nieba przez swego „Syna i Stwórcę”³¹. Mówiąc także o Wniebowzięciu, Paschazjusz Radbert z kolei naucza: „z powodu tak wielkiej łaski i tak wielkiego przywileju honoru macierzyństwa, Maria Panna została dziś wyniesiona do niebios i usadowiona na tronie”³². Zatem królewskość Marii Panny jest szczególnym darem łaski jej Syna i rezultatem wyjątkowej, fizycznej więzi łączącej ją z Chrystusem podczas Jego ziemskiego życia³³.

Tu dochodzimy do interesującej kwestii. Otóż jak zauważają badacze, w wypadku ziemskiej władczyni o jej szczególnej pozycji decyduje niezwykła, fizyczna bliskość z królem – jest ona bowiem towarzyszką łoża jednego władcy, a matką następnego³⁴. Kwestia macierzyństwa jest też kluczowa dla ideologii związanej z postacią królowej, a *ordines* koronacyjne pełne są wezwań związanych

²⁷ F. Rademacher, *Die Regina angelorum*, s. 22; M. Lawrence, *Maria Regina*, s. 151.

²⁸ L. Scheffczyk, *Das Mariengeheimnis*, zwł. s. 470-475, 483-493.

²⁹ „Nec mirum, si dignetur tibi adgaudere Deus regnans in caelis, quem tu paruulum ex te hominem natum totiens osculata es in terris”, *Sermo Ambrosii Autperti de Adsumptione Sanctae Mariae*, wyd. R. Weber OSB, cap. 11, s. 1035.

³⁰ L. Scheffczyk, *Das Mariengeheimnis*, s. 471.

³¹ „Unde si hoc de allis etiam virginibus creditur, multo magis de hac illius est matre sanctissima aestimandum, quod ipse eam hodierna luce ad coelos evexerit ejusdem Filius et creator”, Paulus Winfridus Diaconus, *Homilia prima in Assumptione beatae Mariae Virginis*, PL, 95, 1568. Por. L. Scheffczyk, *Das Mariengeheimnis*, s. 474.

³² „Beata Virgo pro tanta gratia, tantique honoris privilegio materno hodie resedit sublimata in throno”, S. Hildefonsi sermones dubii, kazanie 1, *De assumptione*, PL, 96, 251. Por. L. Scheffczyk, *Das Mariengeheimnis*, s. 473-474.

³³ Por. L. Scheffczyk, *Das Mariengeheimnis*, s. 472.

³⁴ Jak zauważa John Carmi Parsons: „A king’s wife, however, challenged the male social order with the paradox of a woman established in an intimate relationship to the public authority of the husband who embodied the forces of social order: as his bedfellow and ideally mother of the future king, she could wield manipulative influence to great effect”, J. C. Parsons, *Ritual and Symbol*, s. 60. Por. P. Stafford, *Emma: The Powers of the Queen in the Eleventh Century*, [w:] A. J. Duggan (red.), *Queens and Queenship*, s. 10, 17; eadem, *Powerful Women in the Early Middle Ages: Queens and Abbesses*, [w:] P. Linehan, J. T. Nelson (red.), *The Medieval World*, London-New York 2003, s. 405; por. też J. L. Nelson, *Queens as Jezebels: The Careers of Brunhild and Balhild in Merovingian History*, [w:] D. Baker (red.), *Medieval Women*, Oxford 1978, s. 37.

z płodnością królowej³⁵. W tym właśnie kontekście pojawia się – jedyny raz w *ordines* – imię Bogarodzicy: *ordo* powstałe w pierwszej połowie wieku X³⁶, a włączone następnie do ottońskiego Pontyfikatu Mogunckiego przytacza prośbę o płodność królowej, w której wymienione są starotestamentalne matki, a całość modłów za małżonkę króla kończy wezwanie Chrystusa, narodzonego – jak powiada tekst – z Marii Panny³⁷. O podobieństwach między tą ostatnią a ziemską władczynią nie mówi się jednak wprost, choć jeśli pamiętać, że w średniowiecznej teologii politycznej król nie tylko był wyobrażeniem Chrystusa-Króla, ale też jego uosobieniem, a w istocie – poprzez namaszczenie – sam stawał się pomazańcem (łacińskie *christus*, od greckiego *christos*), pozycja królowej-matki upodabnia się w pewien sposób do pozycji Matki Bożej³⁸.

Jest jednak pewna różnica, a w utożsamieniu obu postaci zasadniczy kłopot. Mianowicie, inaczej niż w wypadku Królowej Niebios, w wypadku ziemskiej władczyni macierzyństwo, choć było jej istotną rolą, nie decydowało o otrzymaniu tytułu królewskiego. O ile bowiem Maria Panna została królową, ponieważ była matką, ziemską władczyni zostawała matką już jako królowa, podczas gdy o jej tytule decydowało co innego. W czasach poprzedzających wprowadzenie obrzędu koronacji i namaszczenia królowej termin *regina* zdaje się nie znaczyć wiele więcej niż legalna czy pełnoprawna żona króla³⁹. W istocie jednak rytuał konsekracji niewiele tu zmienił; zacytujmy trafne stwierdzenia Julii Ann Smith: „małżeństwo z królem było źródłem władzy królowej, podczas gdy namaszczenie, intronizacja i koronacja jedynie tę władzę symbolizowały”⁴⁰.

To powoduje, że podobieństwa między Marią Panną a ziemską królową stają się cokolwiek problematyczne i tłumaczy poniekąd, skąd w epoce karolińskiej, gdy obrzęd koronacji pojawia się, tak rzadkie i niedosłowne są w nim odwołania do Bogurodzicy. Warto bowiem przypomnieć, że Oblubienicą Chrystusa była

³⁵ Zob. G. Pac, *Koronacje władczyń*, s. 49-50, gdzie znajdują się odwołania do źródeł i dalsza literatura.

³⁶ Kwestia datacji zob. *Ordo of Eleven Forms*, wyd. R. A. Jackson, [w:] *Ordines coronationis Franciae: texts and ordines for the coronation of Frankish and French kings and queens in the Middle Ages*, 1, Philadelphia 1995, 14, s. 154.

³⁷ „Quaesumus (...) ut (...) una cum Sara atque Rebecca, Lia et Rachel, beatis reverendisq[ue] feminis, fructu uteri sui fecundari, seu gratulari mereatur ad decorem totius regni statumq[ue] sancte Dei ecclesie regendum necnon protegendum. Per Christum dominum nostrum, qui ex intemerato beate Marie semper virginis alvo nasci visitare et renovare hunc dignatus est mundum”, *Ordo of Eleven Forms*, wyd. R. A. Jackson, s. 165.

³⁸ A. Sprengler-Ruppenthal, *Zur Theologie des consors-regni Formel in der sächsischen Königs- und Kaiserzeit, Jahrbuch des Gesellschaft für niedersächsische Kirchengeschichte* 83, 1985, s. 96-97. Por. N. Gussone, *Trautung und Krönung. Zur Hochzeit der byzantinische Prinzessin Theophanu mit Kaiser Otto II*, [w:] A. von Euw, P. Schreiner (red.), *Kaiserin Theophanu. Begegnung des Ostens und Westens um die Wende des ersten Jahrtausends*, 2, Köln 1991, s. 171; G. Pac, *Koronacje władczyń*, s. 50-51.

³⁹ P. Stafford, *Queens, Concubines and Dowagers. The King's Wife in the Early Middle Ages*, London-Washington 1998, s. 127-128. Por. G. Pac, *Koronacje władczyń*, s. 43-44.

⁴⁰ J. A. Smith, *The Earliest Queen-Making Rites*, s. 34

wedle autorów późnej starożytności nie Maria, a Kościół. Do porównania tego odwoływali się chętnie także autorzy karolińscy, np. Raban Maur⁴¹, Hinkmar z Reims⁴² czy Anfelmus z Luxeuil⁴³. W tekstach Ojców Kościoła, ale także np. w pracach Paschazjusza Radberta⁴⁴, Maria Panna jest porównywana jedynie do oblubieńczej komnaty, w której Chrystus-Oblubieniec spotkał swą oblubienicę – Kościół lub ludzkość⁴⁵. Jednocześnie Maria Panna była przywoływana jako figura Kościoła, także Kościoła-oblubienicy, ale nie jako Oblubienica Chrystusa, ale jako czysta oblubienica Józefa⁴⁶; jak pisał św. Ambroży z Mediolanu kilka wieków wcześniej: „Święta Maria, innemu poślubiona, przez innego napelniona” (*Sancta Maria alii nupta, ab alio repleta*)⁴⁷.

Mimo że także w czasach karolińskich to Kościół rozumiano w pierwszym rzędzie jako oblubienicę Chrystusa, to właśnie mariologiczna refleksja tej epoki przyniosła zmianę w postrzeganiu relacji Marii Panny z Chrystusem. Zaczyna być ona widziana nie tylko jako macierzyńsko-synowska, ale też oblubieńcza i wydaje się, że obie role, tj. rola matki i oblubienicy są istotne dla jej niebiańskiej pozycji. Na przykład Ambroży Autbert do cytowanego wyżej fragmentu o boskim macierzyństwie Bogurodzicy dodaje: „Dla Ciebie aniołowie przygotowali tron królewski na dworze Wiecznego Króla; i ten Król królów, kochając Cię ponad innych, zjednoczył się z Tobą w objęciach miłości jako z prawdziwą matką i piękną oblubienicą”⁴⁸. Autbert był pierwszym teologiem karolińskim, który nazwał Marię

⁴¹ „Dominus noster Jesus Christus, aequae Ecclesiae quam per sui corporis et sanguinis pretium redemit sibi adoptavit in sponsam”, Rabanus Maurus, *Commentariorum in Genesim*, PL, 107, 485.

⁴² „Per incarnationis mysterium eandem sanctam sibi Ecclesiam sociavit”, Hincmar *Explanatio in Ferculum Salomonis*, PL, 125, 819.

⁴³ „Sponsa enim ipsa perfecta Ecclesia est, sponsus Dominus sicut crebro dictum est”, Angelomi *Enarrationes in Cantica Canticorum*, PL, 115, 561. Por. L. Scheffczyk, *Das Mariengeheimnis*, s. 414; Y. M.-J. Congar OP, *L’Ecclesiologie*, s. 77-81.

⁴⁴ O Marii Pannie: „In qua nimirum domo parantur nuptiae ecclesiarum Dei”, Der Pseudo-Hieronymus-Brief IX „Cogitis Me”, wyd. A. Ripberger, cap. 97, s. 104-105; „Quia uterus Virginis ac si hospitium fuit, ex quo Christus Deus ad nos, quasi sposus de thalamo suo (...) exiit”, S. Hildefonsi sermones dubii, kazanie 1, *De assumptione*, PL, 96, 241.

⁴⁵ L. Scheffczyk, *Das Mariengeheimnis*, s. 414.

⁴⁶ H. Coathalem SJ, *Le parallelisme entre la Sainte Vierge et l’Eglise dans la tradition latine jusqu’à la fin du XII siècle*, *Analecta Gregoriana* 74, Romae 1954, s. 38-40; J. Lécuyer CSSp, *Marie et Eglise comme Mère et Epouse du Christ*, *Bulletin de la Société française d’études mariales* 9, 1951, s. 28-29; L. Scheffczyk, *Das Mariengeheimnis*, 402, 419; S. C. Mimouni, *La figure de Marie au Moyen Age: Mère et Epouse du Christ. Quelques réflexions*, [w:] idem, *Les traditions anciennes sur la Dormition et l’Assumption de Marie. Études littéraire, historiques et doctrinales*, Leiden-Boston 2011, s. 334.

⁴⁷ *Expositio Evangelii Secundum Lucam*, [w:] Ambrosii Mediolanensis Opera, VI, CCSL, 14, Turnholti 1957, ks. II, cap. 6, s. 33.

⁴⁸ „Tibi thronus regius ab angelis conlocatur in aula aeterni Regis, teque ipse Rex regum ut matrem ueram et decoram sponsam prae omnibus diligens amoris amplexu sibi adsociat”, *Sermo Ambrosii Autperti de Adsumptione Sanctae Mariae*, wyd. R. Weber OSB, cap. 11, s. 1035.

sponsa, tj. Oblubienica⁴⁹, ale idea, aby tytuł ten z Kościoła przeszedł na Marię, rozpowszechniła się w karolińskiej teologii. Na przykład Sedulisz Szkot napisał o Marii jako o oblubienicy i matce Chrystusa w kontekście jej czystej relacji z Józefem⁵⁰. W kolei w homilii przypisywanej Helisacharowi, kanclerzowi cesarza Ludwika Pobożnego, Maria Dziewica przedstawiona jest jako przykład dla tych wszystkich, którzy – odrzuciwszy małżeństwo – wybrali „Oblubienca, który jest w niebie”⁵¹.

Kluczową kwestią jest tu dziewictwo Marii Panny. Wynika to z rozpowszechnienia sięgającej Ojców Kościoła koncepcji, wedle której każda konsekrowana dziewica jest oblubienicą Chrystusa. Maria Panna natomiast uważana była, wedle tradycji przekazanej przez popularny w tych czasach tekst apokryficzny, ewangelię Pseudo-Mateusza, za królową dziewic⁵². Paschazjusz Radbert pisze więc, że każda dziewica jest oblubienicą Chrystusa, Maria natomiast przewyższa je wszystkie i jest dla nich idealnym przykładem⁵³. Choć autor ten nigdy nie nazywa Bogarodzicy wprost „Oblubienicą”⁵⁴, można zrozumieć, że kiedy nazywa Chrystusa „owocem, chwałą i darem świętego dziewictwa, którego święte dziewictwo porodziło w ciele i z którym zaślubiło się ono w duchu”⁵⁵, to pod alegoryczną figurą dziewictwa kryje się właśnie Maria⁵⁶. W swym komentarzu do Ewangelii Mateusza Paschasiusz stawia to nawet jeszcze jaśniej – cytując Księgę Ozeasza, pyta „Po cóż innego mówi się «Poślubię cię sobie przez wierność», jeśli nie, aby pokazać, że Maria przez swą wiarę poczęła z Ducha Świętego”⁵⁷. Tu Maria jest więc oblubienicą nie Józefa, ale samego Pana, którego jest zarazem matką⁵⁸.

⁴⁹ L. Scheffczyk, *Das Mariengeheimnis*, s. 415. Por. H. Coathalem SJ, *Le parallelisme*, s. 62.

⁵⁰ „Noli quoque eam sic cognoscere, ut propter carnalia commoda, quasi ob carnales nuptias, eam tibi sociatam uelis adhibere, sed ut immaculatam, sed ut corpore et spiritu sanctam Christo esse sponsam cognoscere. (...) ipsa spiritaliter mater et sponsa sit Christi Saluatoris”, Sedulius Scottus, *Kommentar zum Evangelium nach Matthäus*, 1, 1,1-11,1, wyd. B. Löfsted, Freiburg 1989, s. 61. Por. L. Scheffczyk, *Das Mariengeheimnis*, 417.

⁵¹ „Ita ut innumerabilis utriusque sexus multitudo eius sequebatur uestigia, ut relictis nuptiarum copulationibus spretoque liberorum propagine, sponso, qui in caelis est, perenni mente, actu, abitu et gestu, adplicare maluerint”, *Legimus in Ecclesiasticis Historiis*, wyd. J. E. Cross, [w:] J. E. Cross, „*Legimus in Ecclesiasticis Historiis*”: a Sermon for All Saints, and its use in Old English Prose, *Traditio* 33, 1977, s. 118, wersy 171-174. Por. D. Iogna-Prat, *Le culte de la Vierge*, s. 101.

⁵² *Libri de nativitate Mariae. Pseudo-Matthei Evangelium textus et commentarius*, wyd. J. Gihsel, *Corpus Christianorum Seria Apocryphorum* 9, Turnhout 1997, księga VIII, 5, s. 373-375. Por. D. Iogna-Prat, *Le culte de la Vierge*, s. 103; M. Clayton, *The Cult of Virgin Mary*, s. 249.

⁵³ L. Scheffczyk, *Das Mariengeheimnis*, s. 415-417

⁵⁴ *Ibidem*, s. 415.

⁵⁵ „Sanctae virginitatis fructus, decus, et munus, quem corporaliter sancta virginitatis peperit, cui corporaliter spiritaliter sancta virginitatis nubit”, Paschasius Radbertus, *Expositio In Psalmum XLIV*, PL, 120, 1000.

⁵⁶ Por. L. Scheffczyk, *Das Mariengeheimnis*, s. 418.

⁵⁷ „Quid enim aliud est dicere: Disponsabo te mihi in fide nisi monstrare quod Maria per fidem de Spiritu sancto Christum conceperit?”, Pascasii Radberti *Expositio in Matheo Libri XII (I-IV)*, wyd. B. Paulus OSB, *Corpus Christianorum, Continuatio Mediaevalis* 56A, Turnholti 1984, s. 116.

⁵⁸ Por. L. Scheffczyk, *Das Mariengeheimnis*, s. 419.

Najbardziej znaczące jest jednak nowe zastosowanie przez autorów karolińskich ustępów Pieśni nad pieśniami. Wprawdzie już wcześniej Ambroży i Hieronim podkreślali mariologiczny sens kilku wersów biblijnego poematu⁵⁹, ale ten sposób egzegezy rozkwitł właśnie w epoce karolińskiej⁶⁰. Ambrozjusz Autpert, w cytowanej wyżej homilii na Wniebowzięcie, przedstawia dialog między Marią Panną a Chrystusem, mający miejsce – jak powiada – „dzisiaj”, tj. w dzień Wniebowzięcia. Maria Panna mówi do „swego Niebiańskiego Oblubieńca” (*sponso illi caelesti*) używając słów psalmu, On natomiast odpowiada jej przy użyciu słów z Pieśni nad pieśniami: „powstań, najbliższa moja, oblubienico moja, gołąbko moja i chodź” (*surge proxima mea, sponsa mea, columba mea et ueni*)⁶¹. Podobnie kilka cytatów z tego poematu znajdziemy w kazaniu Pawła Diakona na tę samą okazję⁶². Nade wszystko to jednak Paschazjusz Radbert był tym, który użył fraz z Pieśni nad Pieśniami, aby opisać Wniebowzięcie tak w swych kazaniach na to święto, jak i w swym liście zwanym „Cogitis me”, który autor stylizuje na list św. Hieronima⁶³. Szczególnie godny uwagi jest jeden wers użyty przez Paschazjusza w tym właśnie utworze. Píše on: “Kim jest ta, która wstępuje w górę niczym zorza poranna” (*Quae est ista quae ascendit quasi aurora consurgens*)⁶⁴. Cytat ten jest bardzo bliski wersji Wulgaty, gdzie jednak mowa nie o tej, co się wznosi (*ascendit*), ale tej, która świeci (*progreditur*) z góry⁶⁵. Ta zamiana świadczy o jednym – na potrzeby opisu święta Wniebowzięcia Paschazjusz Radbert „marianizował” ponieważ fragment Pieśni nad pieśniami.

Ale – jak wykazała E. A. Matter, w rzeczywistości nie zrobił tego on sam – Paschazjusz cytuje tu jedynie wers z tekstu, który używany był we współczesnej mu liturgii Wniebowzięcia⁶⁶ – tę samą wariację (z *ascendit*) podaje antyfony do

⁵⁹ R. Fulton, *Mimetic Devotion, Marian Exegesis, and the Historical Sense of the Song of Songs*, *Viator* 27, 1996, s. 86-87; eadem, „*Quae est ista quae ascendit sicut aurora consurgens?*”, s. 65-66.

⁶⁰ Por. opinia Henry’ego Mayr-Hartinga: „If the Bride of the *Song of Songs* has been mainly interpreted as the Church during the so-called Dark Ages, the idea of relating her to Mary, herself a type of the Church, was by no means lost on them, least of all in *Cogitis me*”, H. Mayr-Harting, *The Idea of the Assumption*, s. 100-102.

⁶¹ *Sermo Ambrosii Autperti de Adsumptione Sanctae Mariae*, wyd. R. Weber OSB, cap. 1, s. 1027. Por. L. Scheffczyk, *Das Mariengeheimnis*, s. 415-416; A. Piolanti, „*Sicut Sponsa ornata monilibus suis*”. Maria come „*Sponsa Christi*” nella teologia fino all’inizio del sec. XIII, *Euntes docete*, 7, 1954, s. 302, 310. Por. Pnp 2, 10.

⁶² Paulus Winfridus Diaconus, *Homilia prima in Assumptione beatae Mariae Virginis*, PL, 95, 1563-1564. Por. L. Scheffczyk, *Das Mariengeheimnis*, s. 415 wraz z przyp. 123. Por. H. Barré CSSp, *La croyance à l’Assomption corporelle en Occident de 750 à 1150 environ*, *Bulletin de la Société française d’études mariales* 7, 1949, s. 66-67.

⁶³ E. A. Matter, *The Voice of My Beloved*, s. 152-154; R. Fulton, *From Judgment to Passion*, s. 265-266; eadem, „*Quae est ista quae ascendit sicut aurora consurgens?*”, s. 91-97; S. C. Mimouni, *La figure de Marie*, s. 333.

⁶⁴ *Der Pseudo-Hieronymus-Brief IX „Cogitis Me“*, wyd. A. Ripberger, cap. 47, s. 78.

⁶⁵ Zob. Pnp 6. 9. Jak zauważa E. A. Matter (*The Voice of My Beloved*, s. 154): „this is not a known *Vetus Latina* text”.

⁶⁶ E. A. Matter, *The Voice of My Beloved*, s. 153-154. Por. R. Fulton, „*Quae est ista quae ascendit sicut aurora consurgens?*”, s. 94-95.

Ewangeliii w pochodzącym z czasów karolińskich Antyfonarzu z Compiègne⁶⁷. Fakt ten jest szalenie znaczący, wynika z niego bowiem, że nie tylko intelektualiści okresu karolińskiego, co do których wpływu na współczesnych im można by się pewnie spierać, używali Pieśni nad pieśniami, aby nauczać o Wniebowzięciu, ale w istocie robiła to ówczesna liturgia świąt maryjnych, zwłaszcza Wniebowzięcia. Dodajmy, że około jednej trzeciej antyfon i pieśni na święta maryjne w Antyfonarzu z Compiègne to cytaty lub odniesienia do Pieśni nad Pieśniami⁶⁸.

Tak więc Maria była w czasach karolińskich widziana nie tylko coraz chętniej i coraz częściej jako królowa i jako oblubienica, ale też za moment jej zaślubin coraz powszechniej uchodzić zaczął moment jej Wniebowzięcia. Szczególnie dobrze jest to widoczne w utworach Paschazjusza Radberta, który stworzył całościową wizję Wniebowzięcia jako zaślubin. W jego kazaniach na to święto, używa on słowa *nuptiae*, a więc wesele czy zaślubiny, kilkakrotnie⁶⁹; pisze np. „Przeto w owo wesele święta Matka Boża weszła dziś z radością”⁷⁰.

Jednocześnie uroczystość Wniebowzięcia, przypadająca 15 sierpnia, centralne święto maryjne w Kościele karolińskim⁷¹, wiąże się ściśle z kwestią królewkości Marii Panny. W istocie Wniebowzięcie, widziane jako moment gloryfikacji Marii, było postrzegane także jako moment jej koronacji. Gdybyśmy powrócili do przywołanych już cytatów z autorów karolińskich dotyczących królewkości Marii Panny, okazałoby się, że pojawiają się one właśnie w kontekście tego wydarzenia. Natomiast wśród antyfon przeznaczonych na 15 sierpnia są np. takie: „Dziewica Maria wyniesiona jest do niebiańskiej komnaty oblubieńczej (*ad aetherem thalamum*), gdzie Król królów zasiada na swym gwiazdzistym tronie” oraz „Dziś Dziewica Maria została wyniesiona do niebios. Radujcie się, gdyż na wieki króluje z Chrystusem”⁷². Anty-

⁶⁷ „Quae est ista quae ascendit sic-“, Corpus Antiphonarium Officii, wyd. R.-J. Hesbert, 1, 106, s. 286.

⁶⁸ Dotyczy to 32% pieśni i 40% antyfon, R. Fulton, „Quae est ista quae ascendit sicut aurora consurgens?”, s. 102. Źródło pochodzenia Pieśni nad pieśniami w liturgii maryjnej oraz sens jej zastosowania zob. ibidem, s. 55-122 (passim), eadem, From Judgment to Passion, s. 271-273; eadem, Mimetic Devotion, s. 90-91. Użycie Pieśni nad pieśniami w liturgii do końca wieku XI por. eadem, From Judgment to Passion, s. 269-271; G. Frénard OSB, Marie et l'Église, s. 54-56; B. Capelle, La liturgie mariale, s. 224-225.

⁶⁹ S. Hildefonsi sermones dubii, kazanie 1, De assumptione, PL, 96, 242; kazanie 2, De eadem assumptione, PL, 96, 253. Por. L. Scheffczyk, Das Mariengeheimnis, s. 467-468, 489. Na temat autorstwa kazań patrz wyżej, przyp. 19.

⁷⁰ „Ad quas itaque nuptias hodie beata Dei genitrix cum gaudio introivit”, S. Hildefonsi sermones dubii, kazanie 1, De assumptione, PL, 96, 241.

⁷¹ Por. B. Capelle, La liturgie mariale, s. 224-225; R. Fulton, „Quae est ista quae ascendit sicut aurora consurgens?”, s. 55; K. Skwierczyński, Początki kultu NMP w Polsce w świetle płočkih zapisek o cudach z 1148 r., [w:] R. Michałowski i in. (red.), Europa barbarica, Europa christiana. Studia mediaevalia Carolo Modzelewski dedicata, Warszawa 2008, s. 235-236.

⁷² Corpus Antiphonarium Officii, wyd. R.-J. Hesbert, 1, 106, s. 286. W manuskrypcie Antyfonarza z Compiègne zachowały się jedynie incypity; tekst w pełnym brzmieniu: „Maria virgo assumpta est ad aetherem thalamum, in quo Rex regum stellato sedet solio (...) Hodie Maria virgo coelos ascendit; gaudete, quia cum Christo regnat in aeternum”, zob. PL, 78, 799.

fony te cytuję też Paschazjusz Radbertus w „Cogitis me”⁷³, utworze będącym swego rodzaju „podsumowaniem ówczesnej myśli na temat Wniebowzięcia”⁷⁴, gdzie mówi zresztą wprost, że dzień Wniebowzięcia jest dniem, gdy Matka i Dziewica weszła do Nieba i zasiadła na królewskim tronie⁷⁵. Z kolei w swym pierwszym kazaniu na Wniebowzięcie Paschazjusz formułuję myśl o powiązaniu między koronacją a Wniebowzięciem nawet bardziej jeszcze dosłownie; mówi, że Maria „dziś jest ukoronowana w Królestwie (...), dziś jest usadowiona na tronie po prawicy Boga”⁷⁶.

Królewski charakter święta Wniebowzięcia uzyskuje w okresie karolińskim dodatkowe jeszcze wzmocnienie. Otóż jak odnotował Dominique Iogna-Prat, prawdopodobnie od momentu translacji relikwii świętej cesarzowej Heleny w latach 841-842, jej wspomnienie liturgiczne w Kościele karolińskim przeniesiono na dzień owej translacji tak, że celebrowane było 18 sierpnia, a więc w oktawie Wniebowzięcia. Wydaje się, że wybór takiego dnia translacji, a potem wspomnienia, nie był przypadkowy i wiązał się właśnie z królewskim aspektem Wniebowzięcia⁷⁷. Ale w kwestii tej można pójść jeszcze dalej: cesarzowa Helena, która odnalazła relikwie Krzyża Świętego i której jej syn, cesarz Konstantyn, zawdzięczać miał wiarę, we wcześniejszym średniowieczu pojawia się regularnie nie tylko jako postać ważna dla ideologii monarszej, ale przede wszystkim jako model dla władczyni⁷⁸. Można więc poniekąd uznać, że wiążąc postać Heleny z postacią Marii Panny stworzono też pośrednie powiązanie między tą ostatnią a ideą ziemskiego *queenship*.

⁷³ Der Pseudo-Hieronymus-Brief IX „Cogitis Me“, wyd. A. Ripberger, cap. 23, s. 67-68. Por. ibidem, ‘Konkordanz’, s. 149; L. Scheffczyk, Das Mariengeheimnis, s. 469.

⁷⁴ L. Scheffczyk, Das Mariengeheimnis, s. 469.

⁷⁵ „Haec est, inquam, dies, in qua usque ad throni celsitudinem intemerata mater et uirgo processit atque in regni solio sublimata post Christum gloriosa resedit“, Der Pseudo-Hieronymus-Brief IX „Cogitis Me“, wyd. A. Ripberger, s. 74-75.

⁷⁶ „Hodie coronatur in regno, quod olim ei praeparatum est una cum sanctis a constitutione mundi; hodie collocatur in throno a dextris Dei“, S. Hildefonsi sermones dubii, kazanie 1, De assumptione, PL, 96, 246. por. ibidem, PL, 96, 243. Por. L. Scheffczyk, Das Mariengeheimnis, s. 476-477, 479-480.

⁷⁷ D. Iogna-Prat, Le culte de la Vierge, s. 113-114; idem, La Vierge et les *ordines*, s. 101-103. Obraz św. Heleny w liturgii średniowiecznej por. A. Heinz, Das Bild der Kaiserin Helena in der Liturgie des lateinischen Westens, Archiv für mittelrheinische Kirchengeschichte 60, 2008, s. 55-74 (passim).

⁷⁸ Helena jako model dla władczyni zob. J. A. McNamara, *Imitatio Helenae: Sainthood as an Attribute of Queenship*, [w:] S. Sticca (red.), Saints. Studies in Hagiography, Binghamton-New York 1996, s. 51-80 (passim); S. S. Klein, Ruling Women, s. 53-54, gdzie podano liczne przykłady; Bizancjum, gdzie postać Heleny była szczególnie ważnym modelem dla kobiet z kręgu cesarskiego zob. L. Brubaker, *Memories of Helena: Patterns in Imperial Female Matronage in the Fourth and Fifth Centuries*, [w:] L. James (red.), Women, men, and eunuchs: gender in Byzantium, London-New York 1997, s. 52-75 (passim); Europa Zachodnia w wieku XI zob. M. Bernards, Die Frau in der Welt und der Kirche während des 11. Jahrhunderts, Sacris erudiri. Jaarboek voor Godsdienswetenschappen 20, 1971, s. 58.

Wracając jednak do kwestii podobieństwa między Marią Panną a ziemską władczynią, trzeba na koniec dostrzec jeden istotny aspekt. Rozumiejąc Marię jako nie tylko Matkę, ale także Oblubienicę Króla królów, teolodzy karolińscy spowodowali, że podobieństwo to stało się znacznie wyraźniejsze, jako że ziemską królowa podejmowała obie te role. Szczególnie znaczące jest właśnie rozumienie Wniebowzięcia Marii Panny jako wesela, a jednocześnie koronacji. Trzeba bowiem wiedzieć, że nie tylko – jak powiedziałem wcześniej – władza królowej wynikała wprost z faktu, że była ona żoną króla, ale też moment jej koronacji następował bardzo często w momencie zaślubin. Nawet jeśli bywało inaczej, np. gdy koronę królewską otrzymywał żonaty już mężczyzna, obrzędowi koronacji władczyni wyraźnie przyświecała idea łącząca go ze ślubem, co jest doskonale widoczne w *ordines* koronacyjnych królowej. Tak jest choćby w najstarszym znanym nam *ordo*, jakie w roku 856 Hinkmar z Reims przygotował na ślub Judyty, córki Karola Łysego⁷⁹, jak też we wspomnianym wyżej *ordo* z pierwszej połowy wieku X⁸⁰ – w obu koronacja królowej połączona jest z błogosławieństwem małżeńskim⁸¹. Ale jeszcze wyraźniej owo ideowe powiązanie dwóch faktów dostrzec można w innym *ordo* autorstwa Hinkmara, mianowicie w obrzędzie koronacji Ermentrudy. Doszło do niej po wielu latach jej małżeństwa z Karolem Łysym, a jednym z powodów był niepokój władcy, czy doczeka się następcy tronu⁸². Lektura stworzonego na tą koronację *ordo* nie pozostawia wątpliwości, że – prosząc o płodność dla królowej – jest to swego rodzaju powtórzenie małżeńskiej ceremonii. Nie tylko modlitwa wypowiedana nad parą królewską jest bowiem w istocie błogosławieństwem małżeńskim, ale też Ermentruda, żona Karola od 24 lat, nazywana jest tu jego „przyszłą żoną”⁸³! Wygląda więc na to, że dla Hinkmara, twórcy pierwszych znanych nam *ordines* koronacyjnych, związek między koronacją królowej a obrzędem królewskiego małżeństwa był nierozzerwalny. Myśl ta jest doskonale widoczna w karolińskim wyobrażeniu Wniebowzięcia Marii Panny, wiążącym kwestię jej zaślubin i niebiańskiej intronizacji.

⁷⁹ Marriage and Coronation Ordo of Judith, wyd. R. A. Jackson, [w:] *Ordines coronationis Franciae: texts and ordines for the coronation of Frankish and French kings and queens in the Middle Ages*, 1, 5, Philadelphia 1995, s. 76-79.

⁸⁰ Ordo of Eleven Forms, wyd. R. A. Jackson, s. 165.

⁸¹ Por. J. A. Smith, *The Earliest Queen-Making Rites*, zwł. s. 25, 33-34; A. Sprengler-Ruppenthal, *Zur Theologie des consors-regni Formel*, s. 96-98; G. Pac, *Koronacje władczyń*, s. 49.

⁸² Por. G. Pac, *Koronacje władczyń*, s. 46-47, gdzie dalsza literatura.

⁸³ „Benedicat te, et ill. futuram uxorem tuam, ut secundum praeceptum Domini effecti «duo in carne una», «quod Deus iungit, homi non separet» et det vobis benedictionem «de rore caeli et de pinguedine terrae»”, *Ordo of Ermentrude*, wyd. R. A. Jackson, [w:] *Ordines coronationis Franciae: texts and ordines for the coronation of Frankish and French kings and queens in the Middle Ages*, 1, 6, Philadelphia 1995, s. 86. Por. M. Fiano, *Regina senza rituali. La rappresentazione di un sistema e delle sue devianze (mondo carolingio e ottoniano a confronto)*, [w:] C. La Rocca (red.), *Agire da donna. Modelli e pratiche di rappresentazione (secoli VI-X)*. Atti del convegno (Padova, 18-19 febbraio 2005), Turnhout 2007, s. 174.

W istocie nie jest łatwo odpowiedzieć na pytanie, czy to z nowego postrzegania Marii Panny wynikało jej zbliżenie do postaci ziemskiej władczyni, czy na odwrót: nowe postrzeganie Matki Boga było wynikiem budowania jej obrazu na wzór koronowanej i namaszczonej królowej. Ostrożnie można postawić tezę, że mówić można o obu tych zjawiskach. Z jednej więc strony, idea dostrzeżenia w Marii Pannie Oblubienicy była wynikiem rozwoju myśli teologicznej związanej tak z powiązaniem Matki Boga z Kościołem, jak i z rozumieniem konsekrowanego dziewictwa jako oblubieństwa z Chrystusem. Z drugiej jednak strony, na koncepcję, aby we Wniebowzięciu widzieć zaślubiny i koronację, wpływ mogła mieć ziemska praktyka. W tej zaś nie tylko królowa pozostawała przede wszystkim żoną króla, ale też, tak jak w wypadku Wniebowzięcia, ślub i koronacja były ze sobą wyraźnie powiązane. Niezależnie zaś od tego, co było przyczyną, a co skutkiem, zauważyć należy, że mariologia karolińska ukuła solidny grunt pod powiązanie ze sobą dwóch postaci: królowej ziemskiej i Królowej Niebios.

Streszczenie

Królowa-Matka czy Królowa-Oblubienica? Przemiany w rozumieniu królewskiego statusu Marii Panny i jej relacji z Chrystusem w teologii karolińskiej

Artykuł prezentuje rozwój mariologii okresu karolińskiego w kontekście znaczenia Marii Panny w ideologii związanej z osobą władczyni. W wieku IX i X nie tylko coraz popularniejsze było określanie Bogarodzicy tytułem *regina*, ale też zmienił się sposób rozumienia jej królewskiej godności. Choć dla teologów wcześniejszego średniowiecza źródłem pozycji Marii Panny pozostaje jej boskie macierzyństwo, w myśli karolińskiej jest ona coraz częściej rozumiana nie tylko jako matka, ale też oblubienica Króla królów – Chrystusa. Momentem zaślubin z Niebiańskim Oblubieńcem miało być Wniebowzięcie, uważane w teologii karolińskiej także za moment wywyższenia i koronacji Marii Panny. Owe przemiany w postrzeganiu Bogarodzicy stworzyły podstawę do bliższego powiązania jej z postacią ziemskiej władczyni, co nastąpiło w okresie nieco późniejszym. Królowa bowiem – podobnie jak Maria – była nie tylko matką króla, ale nade wszystko otrzymywała swą królewską godność i koronę w momencie ślubu, a źródłem jej pozycji była jej relacja z władcą.

Summary

Queen-Mother or Queen-Bride? Transformations in the understanding of the royal status of Virgin Mary and her relationship with Christ in Carolingian theology

The paper discusses the development of mariology during the Carolingian period with respect to the significance of Virgin Mary in queenship ideology. In the 9th and the 10th century, not only was the Virgin increasingly referred to as *regina*, but the understanding of her royal dignity changed as well. Although for early medieval theologians the position of Virgin Mary derives from her motherhood, according to the Carolingian concepts she is more and more frequently thought of not just as a mother but also the bride of the King of kings – Christ. The Assumption was the moment when the nuptials with the Divine Bridegroom took place, which the Carolingian theology also saw as the moment of

elevation and coronation of Virgin Mary. Those changes in the perception of the Virgin created a foundation for establishing a closer link with the figure of an earthly female ruler, which occurred sometime later. A queen, similarly to Maria, was not only the mother of the king, but most of all was bestowed the royal dignity and the crown upon marrying the ruler, while her relationship with the monarch was the source of her position.

Joanna Brzezińska
(Łódź)

Status społeczny kobiety w islamie – tradycja i współczesność na przykładzie Arabskiej Republiki Egiptu

Władza – podstawy teoretyczne

Władza jest zjawiskiem społecznym, które przenika życie społeczne we wszystkich jego wymiarach, istnieje we wszystkich społeczeństwach, tak historycznych, jak i współczesnych. Zgodnie z definicją zaproponowaną przez klasyka problematyki władzy Maxa Webera, pojęcie to najogólniej oznacza „prawdopodobieństwo, że wola (osoby lub grupy) zostanie wypełniona, nawet jeśli napotyka to sprzeciw”¹. Władza jest zatem specyficzną relacją społeczną, opartą – zdaniem Webera – na nierównym rozdziale sił i szans życiowych, w której zdolność uzyskania rozmaitych zasobów: gospodarczych, społecznych i politycznych jest niejednolita². Stosunki władzy można obserwować w wielu obszarach i na każdym poziomie struktury społecznej. W makroskali, stanowią one podstawę międzynarodowych stosunków politycznych oraz determinują kształt i charakter systemów wewnątrzpaństwowych, nadając określony ustrój polityczny. Na poziomie mezostrukturalnym sprawowanie i egzekwowanie władzy odbywa się przede wszystkim w grupach, np. poprzez wspólne inicjatywy zbiorowości lokalnych czy przedsięwzięcia organizacji pozarządowych operujących w imię określonego kolektywnego interesu. Z kolei w skali mikro, realizuje się ona w najprostszych kontaktach międzyludzkich, codziennych interakcjach i występuje jako władza państwa nad obywatelami, przełożonych nad podwładnymi, jak również w niepartnerskim modelu rodziny, gdzie np. aktywny zawodowo, dobrze sytuowany mężczyzna dominuje nad zależną od niego finansowo, prowadzącą dom kobietą.

Na gruncie socjologii władza jest zatem specyficzną odmianą nierówności społecznych, które można obserwować zarówno w sferze publicznej, jak i prywatnej. Według Webera, każdą władzę – ze względu na podstawę jej legitymizacji – można potraktować jako odmianę kilku czystych, klasycznych typów. W swojej socjologicznej koncepcji społeczeństwa i stratyfikacji społecznej zaproponował on

¹ G. Marshall, M. Tabin, (red.), Słownik socjologii i nauk społecznych, Warszawa 2006, s. 423.

² M. Weber, Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej, Warszawa 2002.

rozdzielenie trzech form umocowania władzy, w zależności od reguł, na jakich się opiera. Pierwszy typ stosunków dominacji i podległości określił jako władzę legalną, która zakłada podporządkowanie racjonalnie ustanowionym normom (ustawy, rozporządzenia, regulaminy) i obejmuje ściśle regulowane przez prawo prerogatywy związane z zajmowanym stanowiskiem. Druga forma legitymizacji władzy, zwana charyzmatyczną, nie opiera się na ogólnych zasadach (prawnych czy zwyczajowych), lecz na autorytecie jednostek o nieprzeciętnej osobowości, na swoistej relacji między sprawującymi władzę a osobami jej podporządkowanymi. Trzeci typ władzy, określony mianem tradycyjnego, jak sama nazwa wskazuje, znajduje swoje umocowanie w tradycji – w tym, co utrwalone poprzez odwieczną powtarzalność, w powszechnie przyjmowanych, usankcjonowanych z czasem sposobach wyłaniania i sprawowania władzy. Specyficzną cechą tej formy legitymizacji władzy jest, z jednej strony, funkcjonowanie systemu niewzruszonych norm i reguł, których przekroczenie pociąga społeczne sankcje uzasadniane na mocy magii lub religii, z drugiej zaś – kryterium personalne, rozumiane jako margines władzy, w ramach którego samowolnie decyduje osoba zajmująca uprzywilejowane stanowisko³. Klasyczną egzemplifikacją tej ostatniej jest patriarchalizm, przejawiający się w rządach ojca nad rodziną, najstarszego z rodu nad jego członkami, pana nad niewolnikami itp. Przykładem może być również „męska władza”, rozumiana jako patriarchat, dominacja mężczyzn nad kobietami. Nierówność płci, w zachodniej literaturze określana jako *gender inequality*, to bowiem różnice statusu, władzy i prestiżu kobiet i mężczyzn w grupach, zbiorowościach i społeczeństwach (niesymetryczny podział obciążeń i nagród pomiędzy przedstawicieli obu płci), wynikające z mocno zakorzenionej w wielu społeczeństwach tradycji patriarchatu.

W swojej socjologicznej koncepcji władzy Weber wprowadził ponadto jeszcze jeden element – „środki produkcji emocjonalnej” (obok środków produkcji w sensie materialnym i ekonomicznym) jako nie mniej istotne zasoby wykorzystywane w walce o kontrolę w społeczeństwie. Jego zdaniem, przesądzają one o znaczeniu religii i czynią ją ważnym sojusznikiem państwa i społeczeństwa, ale – jak podkreśla Randall Collins – „sprawiają, że uprawomocnienie staje się kluczowym elementem każdej próby narzucenia dominacji”⁴. Wytwarzanie solidarności emocjonalnej, opartej na wspólnotowości wiary, stanowi jedno z głównych narzędzi walki używanych w trakcie trwania danego konfliktu. Odwołując się do zachowań rytualnych i emocji, można wszak skutecznie dążyć do dominacji w grupie i zbiorowości.

Celem tego artykułu jest porównanie statusu kobiety w kulturze muzułmańskiej w odniesieniu do tradycji reprezentowanej przez zapisy koraniczne w sferze wiary i emocji oraz do współczesności, w oparciu o formalne i zwyczajowe

³ Ibidem, s. 92-95.

⁴ R. Collins, *Konfliktowa teoria stratyfikacji*, [w:] A. Jasińska-Kania, L. M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, *Współczesne teorie socjologiczne 1*, Warszawa 2006, s. 483.

we regulacje prawne kształtujące funkcjonujący ład społeczny na przykładzie Arabskiej Republiki Egiptu, a także refleksja nad podejmowaną w ostatnich latach walką kobiet z tradycyjnie i religijnie zakorzenioną „męską władzą”. Od wybuchu rewolucji w styczniu 2011 roku Egipt stanowi bowiem pole burzliwych starć. Z jednej strony, obserwujemy tu próby uregulowania formalnej władzy politycznej i kształtowania się nowych władz w państwie, z drugiej zaś – przy okazji reformy ustroju – widzimy walkę egipskich kobiet o redefinicję ich pozycji w dotychczasowym patriarchalnym porządku społecznym.

W muzułmańskim Egipcie islam stanowi konstytucyjnie pierwszą religię w państwie i reguluje wiele aspektów życia prywatnego i publicznego, tak na poziomie legislacyjnym (prawa Szariatu)⁵, jak i subiektywnym (w wymiarze jednostkowej wiary). W tym kraju, jak i w innych państwach z kręgu kultury arabsko-muzułmańskiej, upowszechniona tradycyjna egzegeza islamu stanowi jeden z fundamentalnych elementów określających status kobiety i mężczyzny w społeczeństwie, definiując stosunek dominacji i podległości między płciami.

(Nie)równość płci, czyli status kobiety w islamie – tradycja

Święta księga islamu zawiera szereg wersetów definiujących pozycje kobiety i mężczyzny w społeczeństwie. Można tu jednak znaleźć fragmenty zarówno potwierdzające równouprawnienie kobiet i mężczyzn, jak i różnicujące status przedstawicieli obu płci.

Co do zasady, zgodnie z jednym z wersetów koranicznych, wszyscy ludzie mają pochodzące od Boga życie, a jego istotą jest równość wszystkich wobec Boga, jak również względem samych siebie, wszak Allah mówi do swych wyznawców: „Ja nie pozwolę zginąć żadnemu uczynkowi tego spośród was, który czyni dobro, czy będzie to mężczyzna, czy kobieta. Jesteście zależni jedni od drugich...” (sura III:195)⁶. W wymiarze duchowym, metafizycznym Koran zapewnia równość pomiędzy muzułmanami bez względu na płeć. W myśl innego z ajatów, każdemu, kto wykazuje się gorliwością i pobożnością, w nagrodę po śmierci pisany jest raj: „Ktokolwiek pełni dobre dzieła – mężczyzna czy kobieta – i jest wierzącym – tacy wejdą do Ogrodu i nie doznają niesprawiedliwości nawet na łupinkę

⁵ Artykuł drugi najnowszej obowiązującej konstytucji z 2014 roku stwierdza wprost, że religią państwową jest islam, a głównym źródłem ustawodawstwa jest prawodawstwo islamskie. W wersji angielskiej ustawy zasadniczej z 2014 r., umieszczonej na oficjalnej stronie państwowej agencji informacyjnej przy Prezydencie Arabskiej Republiki Egiptu, zapis ten brzmi: „Islam is the religion of the State and Arabic is its official language. The principles of Islamic Sharia are the main source of legislation” [online]. State Information Service [dostęp: 2014-12-09]. Dostępny w Internecie: <<http://www.sis.gov.eg/Newvr/Dustor-en001.pdf>>.

⁶ Koran, Warszawa 1986, s. 91. Ten i kolejne cytaty pochodzą z Koranu w tłum. Józefa Bielawskiego.

daktyla” (sura IV:124)⁷. Zapisy świętej księgi islamu i nakazy w niej zawarte przenikają wszystkie sfery życia muzułmanina, wkraczając także w jego prywatność i codzienność. Na tej podstawie – w sferze doktrynalnej, bez odniesienia się do praktyki – można mówić o społecznym egalitaryzmie zapewnionym wiernym w ramach zbiorowości muzułmańskiej.

Podobnie wygląda sprawa kar dla wyznawców Allaha za złe uczynki, nawet w tak drażliwej kwestii jak cudzołóstwo. Wiele się mówi w mediach o kamienowaniu nierządnych muzułmanek, gdy tymczasem w Koranie zapisano, że kara za ów występki jest jednakowa zarówno dla mężczyzn, jak i kobiet – „Cudzołożnicy i cudzołożnikowi wymierzcie po sto batów, każdemu z nich obojga!” (sura XXIV:2)⁸. Co więcej, Bóg wcale nie przewiduje w tym przypadku tak brutalnych konsekwencji – wręcz śmierci. Józef Bielawski tłumaczy wprawdzie w komentarzu do powyższego wersetu, że „istnieje pozakoraniczny, apokryficzny «werset kamienowania», który miał zajmować miejsce tego wersetu, ale w rzeczywistości przedstawia późniejszy pomysł”⁹. Nigdzie w świętej księdze islamu nie ma wzmianki o kamienowaniu, nawet jako o karze za jakikolwiek inny grzech przeciw Bogu¹⁰.

Sugeruje to, iż w społeczeństwie muzułmańskim kobieta zajmuje taką samą pozycję jak mężczyzna. Praktyka pokazuje jednak, że stosunki społeczne między przedstawicielami obu płci mają w islamie wyraźnie patriarchalny charakter. Od ponad wieku trwa ożywiona dyskusja teologiczna wokół poszczególnych wersetów koranicznych, nad ich niejednoznaczną interpretacją oraz reinterpretacją w duchu reformistycznym. Niemniej jednak w kilku surach można odnaleźć ustępy, które w dosłownym brzemieniu – niezależnie od tłumaczenia – stawiają płę męską ponad żeńską, np.: „One mają prawa równe swoim obowiązkom, zgodnie z uznanym zwyczajem. Mężczyźni mają nad nimi wyższość” (sura II: 228)¹¹. Interpretacja uczonych muzułmańskich ową wyższość mężczyzny przedstawia jednak jako siłę fizyczną. Co więcej, podążając za tą myślą, nakłada ona na mężczyznę obowiązek opieki i ochrony słabszej fizycznie towarzyski życia.

Wszelkie różnice między statusem płci wynikają zatem z natury, biologii i cech fizycznych, jako że Bóg stworzył ludzi z różnych żywiołów. „Ze względu na obowiązki ciążące na mężczyźnie i przyznawane mu cechy, takie jak racjonalność, łatwość podejmowania decyzji, opanowanie, stanowczość i siła fizyczna, oraz cechy przypisywane kobiecie, takie jak emocjonalność i uczuciowość, mężczyzna powinien się kobietą opiekować. Koran uznaje kobietę za istotę bezbronną i potrzebującą wsparcia, dlatego w islamie kobieta ma swego opiekuna – mężczyznę”¹².

⁷ Ibidem, s. 116.

⁸ Ibidem, s. 418.

⁹ Por. ibidem, s. 902, przypis.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem, s. 45

¹² A. S. Nalborczyk, A. Marek, Nie bój się islamu. Leksykon dla dziennikarzy, Warszawa 2005, s. 58.

W jeszcze innym wersecie Koranu czytamy: „Mężczyźni stoją nad kobietami ze względu na to, że Bóg dał im wyższość jednym nad drugimi i ze względu na to, że oni rozdają ze swego majątku. Przeto cnotliwe kobiety są pokorne i zachowują w skrytości to, co zachował Bóg. I napominajcie te, których nieposłuszeństwa się boicie, pozostawiajcie je w łóżach i bijcie je! A jeśli są wam posłuszne, to starajcie się nie stosować do nich przymusu. Zaprawdę, Bóg jest wzniosły, wielki!” (sura IV:34)¹³. Chodzi tu zapewne o sprawę wierności małżeńskiej. Dla złagodzenia nakazu udzielenia małżonce kary cielesnej, prawnicy muzułmańscy podają następujący argument: „należy najpierw wyczerpać wszystkie inne środki: łagodniejszej perswazji, napominania, pozostawiania kobiety w samotności, a dopiero w ostateczności należy ją ukarać fizycznie”¹⁴.

Dominacja mężczyzn nad kobietami przejawia się ponadto w kwestiach majątkowo-spadkowych, co jest również zapisane w Koranie: „I daje wam Bóg przykazanie co do waszych dzieci: synowi przypada udział podobny do udziału dwóch córek” (sura IV:11)¹⁵. Dziedziczenie ma zatem charakter patrylinearny. Inny słynny ajat koraniczny głosi: „Żądajcie świadectwa dwóch świadków spośród waszych mężczyzn! A jeśli nie będzie dwóch mężczyzn, to jeden mężczyzna i dwie kobiety mogą być świadkami, na których się zgodzicie; jeśli jedna z nich zbłądzi, to druga będzie mogła ją napomnieć” (sura II:282)¹⁶, różnicując wartość i wagę świadectwa przedstawicieli obu płci.

Zgodnie z klasyczną interpretacją wersetów Koranu i założeń islamu, u podstaw których leży tradycja patriarchalna zakorzeniona tak w chrześcijańskiej historii Europy, jak i w islamskich dziejach Afryki i Bliskiego Wschodu, pozycja społeczna kobiety jest oceniana niżej aniżeli status mężczyzny.

Status kobiety w islamie – współczesność

W latach 2009-2010 amerykańska organizacja Freedom House przeprowadziła szeroko zakrojone badania społeczne, aby zdiagnozować sytuację kobiet w świecie arabsko-muzułmańskim i niejako ocenić poziom demokratyzacji państw islamskich w odniesieniu do tego, w jakim stopniu realizowane są prawa kobiet. Projekt badawczy obejmował 17 państw Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu oraz terytorium Autonomii Palestyńskiej. Badania przeprowadzono z zastosowaniem autorskiej metodologii opracowanej przez panel naukowców związanych z Freedom House, w dużej mierze w oparciu o całe spektrum praw ujętych w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (Universal Declaration of Human Rights

¹³ Koran, s. 99.

¹⁴ Por. ibidem, s. 861, przypis.

¹⁵ Ibidem, s. 94.

¹⁶ Ibidem, s. 58.

– UDHR), której zapisami organizacja od dawna kieruje się, prowadząc ciągły monitoring i oceny stanu wolności, praw politycznych i swobód obywatelskich na całym świecie. Każdy raport narodowy bierze pod uwagę status praw kobiet zarówno *de iure*, jak i *de facto*, uwzględniając wszystkie aspekty życia społecznego. Wszystkie 18 podmiotów państwowych oceniono w skali od 1 (brak prawa) do 5 (większość praw) w odniesieniu do 44 odrębnych kwestii problemowych stanowiących kontrolną listę pytań. Pytania te dotyczą pięciu kluczowych obszarów/podkategorii, na jakie podzielono egzekucję określonego typu praw: 1) niedyskryminacji i dostępu do wymiaru sprawiedliwości, 2) autonomii, bezpieczeństwa i wolności jednostki, 3) praw gospodarczych i równości szans, 4) praw politycznych i wolności obywatelskich, 5) praw społecznych i kulturowych. Pierwsze tego typu studium zostało przeprowadzone w 2004 roku. Drugi projekt, obejmujący wydarzenia i zmiany społeczno-polityczne na wybranych terytoriach od momentu zakończenia poprzedniej edycji badań do końca października 2009 roku, daje nowe, świeże spojrzenie na ten sam zestaw problemów i stanowi okazję do analizy, czy w danym kraju nastąpił regres czy progres w odniesieniu do realizacji podstawowych praw kobiet¹⁷.

W Egipcie badaniom tym przewodziła Mariz Tadros – profesorka nauk politycznych z American University of Cairo, aktywistka na rzecz kobiet i dziennikarka najważniejszego pisma opiniotwórczego nad Nilem „Al-Ahram”. Wyniki jej studiów, opublikowane w raporcie „Women’s rights in the Middle East and North Africa 2010”¹⁸, zakreślają prawne i formalne ramy, w jakich funkcjonują kobiety w egipskim społeczeństwie i obrazują ich współczesny status społeczny. Poniższa tabela ilustruje przedstawione przez Freedom House wyniki analiz dla sytuacji prawnej mieszkanek Egiptu.

Tabela 1. Sytuacja prawna mieszanek Egiptu

Wskaźnik dla kraju	2004	2009
Brak dyskryminacji i dostęp do wymiaru sprawiedliwości	2,8	3,0
Autonomia, bezpieczeństwa i wolność jednostki	2,8	2,9
Prawa gospodarcze i równość szans	2,8	2,9
Prawa polityczne i wolności obywatelskie	2,7	2,7
Prawa społeczne i kulturowe	2,4	2,6

Źródło: M. Tadros, Egipt [w:] S. Kelly, J. Breslin (red.), *Women’s Rights in the Middle East and North Africa: Progress Amid Resistance*, New York 2010. Oceny dla kraju oparto o skalę od 1 do 5, gdzie 1 oznacza najniższy a 5 najwyższy stopień dostępu kobiet do swobód obywatelskich, a tym samym stopień realizacji praw kobiet w społeczeństwie.

¹⁷ Methodology, [w:] S. Kelly, J. Breslin (red.), *Women’s Rights in the Middle East and North Africa: Progress Amid Resistance*, New York 2010 [online]. Freedom House [dostęp: 2011-05-10]. Dostępny w Internecie: <<http://www.freedomhouse.org/sites/default/files/247.pdf>>.

¹⁸ M. Tadros, Egipt, [w:] S. Kelly, J. Breslin (red.), *Women’s Rights in the Middle East and North Africa: Progress Amid Resistance*, New York 2010 [online]. Freedom House [dostęp: 2011-05-10]. Dostępny w Internecie: <http://www.freedomhouse.org/sites/default/files/inline_images/Egypt.pdf>.

Już pierwsze dane liczbowe, opracowane jako wskaźniki dostępu kobiet do określonych swobód obywatelskich, informują, że pozycja Egipcjanek w strukturze całej zbiorowości nie jest wysoka i uległa nieznacznej, żeby nie powiedzieć znikomej, poprawie. W ciągu 5 lat od wcześniej przeprowadzonych podobnych badań o dwie dziesiąte punktu w zaproponowanej skali wzrósł (do 3 punktów) poziom równouprawnienia i formalnej sprawiedliwości regulowanych prawnie i realizowanych przez instytucje państwowe. Przyczyną tej zmiany była m.in. reforma artykułu 62 obowiązującej konstytucji¹⁹, ustanawiająca obowiązkową kwotę dla kandydatek do egipskiego parlamentu w liczbie 64 spośród minimum 500 miejsc w Izbie Niższej. Nie zmienia to jednak faktu, że w sferze legislacyjnej równość kobiet i mężczyzn w Egipcie nie jest wyraźnie ustanowiona, o czym mówi artykuł 40 ustawy zasadniczej, gwarantując, iż „wszyscy obywatele są równi niezależnie od rasy, pochodzenia etnicznego, języka i wyznawanej religii”²⁰. Zwyczajowo zapis ten przywołuje się również w kontekście równego traktowania kobiet, jednak nie wyraża on *explicite* zakazu dyskryminacji ze względu na płeć. Dostęp kobiet do praw obywatelskich, w porównaniu do mężczyzn, ogranicza też szereg innych zapisów prawa narodowego. Nie sposób wymienić tu wszystkich dyskusyjnych paragrafów – dla przykładu przytoczone zostaną dwa, które bezpośrednio odwołują się do cytowanych tu wcześniej zapisów koranicznych i dowodzą, jak silnie tradycja patriarchalna łączy się ze współczesnością. Pierwszy dotyczy artykułu 277 kodeksu karnego, który inaczej definiuje cudzołóstwo w odniesieniu do obu płci. Zgodnie z jego treścią, mężczyzna jest winien nierządu wyłącznie, jeśli aktu tego dokonał w miejscu swojego zamieszkania, tj. w domu, który dzieli z małżonką. Kobieta natomiast jest winna nierządu niezależnie od miejsca, w jakim go popełni. Drugi przykład odwołuje się do wartości zeznań w charakterze świadka. Choć zapis ten dotyczy prawa rodzinnego i małżeńskiego, które jest regulowane tzw. Personal Status Law (najbardziej kwestionowanym przez kobiety i niezależne organizacje praw człowieka zbiór praw cywilnych opartych w przeważającej mierze na zasadach Szarijatu), to wyraźnie dyskryminuje pozycję osób płci żeńskiej. W myśl tego kodeksu, wiele sądów rodzinnych w Egipcie, rozpatrując sprawy rozwodowe, majątkowe, o opiekę nad dziećmi itp., wymaga świadectwa złożonego przez dwie kobiety wobec zeznań jednego mężczyzny²¹.

¹⁹ W grudniu 2012 roku przyjęto nową konstytucję w Egipcie, która nie spełniła jednak oczekiwań społecznych związanych ze zwiększeniem równouprawnienia obywateli bez względu na płeć. Jak zauważa Robert Stefański, „zdaniem opozycji ustawa napisana przez konstytuante zdominowaną przez polityków Bractwa Muzułmańskiego pozostawia mniejszości i kobiety bez odpowiedniej ochrony prawnej i otwiera drzwi do islamizacji kraju (...)”. R. Stefański, Nowa konstytucja podzieliła Egipt, *Gazeta Wyborcza* z 28 grudnia 2012 r., s. 12. Należy ponadto zauważyć, że w styczniu 2014 roku w drodze referendum uchwalono kolejną ustawę zasadniczą, która obowiązuje obecnie i nie zawiera już w swojej treści zapisu o gwarantowanej kwocie dla reprezentacji kobiet w parlamencie.

²⁰ M. Tadros, *Egipt*.

²¹ *Ibidem*.

Kolejny wskaźnik realizacji praw kobiet, odnoszący się do ich autonomii, bezpieczeństwa oraz wolności, zanotował znikomy wzrost rzędu jednej dziesiątej i wynosi 2,9 punktu. Liczba ta została oszacowana przez badaczy zgodnie z ich metodologią, przede wszystkim w oparciu o regulacje prawa rodzinnego, w tym te dotyczące warunków wstępowania w związek małżeński i możliwości uzyskania rozwodu. W myśl Personal Status Law, którego zapisy stoją na straży porządku w obszarze cywilnym, mężczyźni jednostronnie i bezwarunkowo posiadają prawo do rozwodu na życzenie, zwanego *talaq*, poprzez trzykrotne wypowiedzenie na głos formuły „rozwodzę się z tobą”, a następnie złożenie pisemnego oświadczenia w stosownym urzędzie religijnym w ciągu 30 dni. Egipcjanki mają zaś prawo do wniesienia pozwu o rozwód wyłącznie drogą sądową, która umożliwia formalne rozstanie, ale z orzeczeniem o winie, i to kobieta musi udowodnić, że winę za rozpad pożycia małżeńskiego ponosi mężczyzna. Powody rozwodu mogą być cztery: 1) choroba małżonka, w tym choroba psychiczna i impotencja; 2) niezapewnienie wsparcia finansowego i utrzymania rodziny; 3) długotrwała nieobecność, w tym pobyt w więzieniu; 4) stosowanie przemocy psychicznej bądź fizycznej. Należy jednak zauważyć, na co wskazuje praktyka, że rozwód z orzeczeniem ostatniego typu powodów jest najtrudniejszy do uzyskania. Omawiany wskaźnik uwzględnia również prawo kobiet do swobodnego poruszania się, w myśl którego od 2000 roku Egipcjanki nie muszą już posiadać zgody męża lub ojca, aby uzyskać paszport. Reliktem tego paragrafu jest jednak zapis stanowiący, że mąż lub ojciec kobiety może w szczególnych przypadkach sędownie ubiegać o zakaz jej wyjazdu z kraju. Wciąż brakuje ponadto przepisów regulujących kwestie przemocy wobec muzułmanek, w tym przemocy domowej. Artykuł 60 obowiązującego kodeksu karnego usprawiedliwia bowiem czyny popełnione w imię „dobrej wiary” zgodnie z prawem Szarijatu, które pozwala na tzw. „dyscyplinowanie” „nieposłusznych” kobiet, o ile kara cielesna nie jest zbyt brutalna i nie obejmuje twarzy oraz innych istotnych części ciała. Paragraf ten pozostawia znaczną lukę prawną i furtkę linii obrony w sprawach o przemoc domową²².

Trzeci współczynnik, dotyczący prawa pracy, możliwości zawodowych i ekonomicznych współczesnych Egipcjanek oraz ich dostępu do zatrudnienia, również zanotował nieznaczny wzrost, głównie za sprawą rosnącego poziomu skolaryzacji wśród dziewcząt, i wyniósł 2,9 punktu w skali od 1 do 5. W roku 2007 średnio 95 dziewczynek na 100 chłopców przystępowało do nauki w szkole podstawowej. Dla porównania, w roku 1975 stosunek ten wynosił 66 dziewczynek na 100 chłopców. Warto w tym miejscu podkreślić, że w świetle prawa nie istnieją żadne ograniczenia dotyczące działalności gospodarczej kobiet. Mogą one również w pełni dysponować swoim majątkiem i bieżącymi dochodami. W praktyce jednak notuje się niską aktywność ekonomiczną Egipcjanek, które zgodnie z ogólnie przyjętymi normami społeczno-kulturowymi zrzekają się zaangażowania w sprawy

²² Ibidem.

finansowe, biznesowe na rzecz mężczyzn wciąż traktowanych jako opiekunowie kobiet. Na uwagę zasługuje tu jeszcze fakt, że – zgodnie z niezmiennym od 1943 roku prawem dziedziczenia – w dzisiejszym Egipcie sukcesja spadku nadal ma charakter patrylinearny i osoby płci żeńskiej w rodzinie mają prawo do uzyskania połowy majątku dziedziczonego przez męskich członków rodziny²³.

Kolejny, czwarty, wskaźnik dostępu do praw politycznych i obywatelskich pozostał na tym samym poziomie, osiągając 2,7 punktu. Jednak ze względu na zmiany ustrojowe zostanie omówiony w świetle osiągnięć rewolucji, jako że informacje liczbowe – przytaczane w raporcie Mariz Tadros dla uzasadnienia oceny tegoż obszaru realizacji praw kobiet – nie są już aktualne. W opracowaniu znalazły się dane ilościowe dotyczące partycypacji Egipcjanek w życiu politycznym państwa, w tym liczebność kobiet w organach i instytucjach władzy na szczeblu centralnym oraz liczba kandydatek na partyjnych listach wyborczych. Najnowsze statystyki podają, że w ostatnich wyborach powszechnych do Izby Niższej parlamentu egipskiego, które odbyły się w kilku turach na przełomie lat 2011 i 2012, liczba wszystkich kandydatów wynosiła 8415 osób, w tym 984 kobiety (351 kandydatek niezależnych z 4847 ogółu oraz 633 kandydatek z list partyjnych z 3566 ogółu). W wyniku trzystopniowego głosowania w 3 okręgach wybrano 508 posłów, w tym 10 kobiet, co stanowi 2% ogółu kandydujących. Co więcej, jedynie 8 kobiet wygrało wybory powszechne i dostało się do parlamentu z list wyborczych, 2 dołączyły później w systemie elektorskim, mianowane przez Sąd Najwyższy²⁴. Przejawy dyskryminacji przedstawicielek płci żeńskiej widoczne są również w ordynacji do Zgromadzenia Ustawodawczego, które zostało powołane celem opracowania nowej ustawy zasadniczej Egiptu. Pierwszą konstytuante liczącą 100 osób wybrano w marcu 2012 roku, a w jej skład weszło 6 kobiet oraz 5 Koptów. Miesiąc później została ona jednak rozwiązana z powodu braku reprezentacji kobiet i mniejszości religijnych. Aby zapewnić ciągłość prac nad konstytucją, 7 czerwca powołano drugie Zgromadzenie Ustawodawcze, które przy tej samej ogólnej liczbie 100 nowo wybranych członków pierwotnie liczyło ponownie zaledwie 7 kobiet (w późniejszym czasie...), ale przy tej samej ogólnej liczbie 100 nowo wybranych członków pierwotnie liczyło znów zaledwie 7 kobiet (w późniejszym czasie skład konstytuanty ulegał zmianom w związku z rezygnacjami poszczególnych jej członków, w tym 2 kobiet)²⁵. Zgodnie z ostatnim spisem powszechnym z 2006 roku, kobiety stanowią 48% populacji Egiptu²⁶, a zatem 7% to zdecydowanie niereprezentatywna próba przy tworzeniu podstawowego dokumentu legislacyjnego w kraju.

²³ Ibidem.

²⁴ Egyptian Women's Status Report 2012 (Raport Egipskiego Centrum Praw Kobiet) [online] ECWR [dostęp: 2014-12-09]. Dostępny w Internecie: <<http://ecwronline.org/?p=4575>>.

²⁵ C. Knapman, Constitutional Confusion in Egypt: Is There Still Space for Women to Demand Their Rights? [online]. Atlantic Council [dostęp: 2012-10-19]. Dostępny w Internecie: <<http://www.acus.org/egyptsource/constitutional-confusion-egypt-there-still-space-women-demand-their-rights>>.

²⁶ Ibidem.

Piąty i ostatni indeks, odnoszący się do praw społecznych i norm kulturowych, notując wzrost rzędu dwóch dziesiątych punktu, pozostaje wciąż na wyrażnie niskim poziomie (2,6 punktu). Jak wnioskuje Mariz Tadros w omawianym raporcie, współczesne Egipcjanki nie mają pełnej swobody w podejmowaniu niezależnych decyzji dotyczących ich zdrowia i kwestii reprodukcji. Funkcjonujące normy społeczno-kulturowe, patriarchalnie naznaczony system wartości, dają prawo mężom oraz innym członkom rodziny do ingerencji w decyzje życiowe córek, siostr, żon, wymuszając na nich podporządkowanie się określonym wzorom zachowania oczekiwany od kobiet ze względu na ich przynależność do określonej kulturowo kategorii płci (*gender*). Mowa tu m.in. o mężach i teściach, którzy często naciskają na kobietę, aby zaraz po ślubie starała się o zajście w ciążę, skupiła na macierzyństwie i rodziła dzieci dopóty, dopóki nie powije potomka płci męskiej. Innym przykładem mogą być coraz rzadziej praktykowane, ale wciąż obecne, szczególnie w mniej zamożnych, mniej zurbanizowanych obszarach praktyki obrzezania kobiet oraz defloracji. Aby zobrazować skalę tego pierwszego zjawiska, formalnie już nielegalnego i zabronionego, warto powołać się na badania UNICEFU z 2005 roku, którego wyniki wskazują, że około 95,8% Egipcjanek w wieku od 15 do 49 lat zostało podanych zabiegowi obrzezania²⁷.

Kontestacja „męskiej władzy” w Egipcie po wiosennej rewolucji

Wprawdzie pierwszy artykuł ustawy zasadniczej głosi, że „Arabska Republika Egiptu jest państwem demokratycznym, opartym na poczuciu obywatelskim”, ale, jak zauważa Karol Kłujso – autor opracowania na temat egipskiego systemu konstytucyjnego – „już pobieżna charakterystyka pozwala dostrzec, że choć Egipt pod względem ustrojowym mieni się być państwem demokratycznym, to jednak nie w pełni zasługuje na to miano. Część przyjętych rozwiązań prawnych i to nawet o randze konstytucyjnej oraz przede wszystkim praktyka życia politycznego kraju w sposób pośredni lub bezpośredni, mniej lub bardziej rażący godzi w ideały demokracji”²⁸.

Na fali narastającego społecznego niezadowolenia z powodu trudnej sytuacji ekonomiczno-gospodarczej w kraju oraz sprzeciwu wobec autorytarnych, niesprawiedliwych rządów Hosniego Mubaraka i jego reżimu wybuchły protesty, które błyskawicznie przerodziły się w ogólnospołeczną rewolucję. W styczniu 2011 roku, dzięki zbiorowej mobilizacji za sprawą nowych mediów, ponad 200 tysięcy Egipcjan zgromadziło się w centrum Kairu na placu Tahrir, aby zmanifestować swój brak zgody na dalszy ucisk ze strony władz państwa i zażądać nowego

²⁷ M. Tadros, Egipt.

²⁸ K. Kłujso, System konstytucyjny Egiptu, Warszawa 2009, s. 29-30.

ustroju politycznego oraz porządku społecznego opartego na zasadach wolności, sprawiedliwości i demokracji. Znamienny dla tego zrywu był przede wszystkim fakt, że ramię w ramię z mężczyznami na ulice wyszły setki kobiet, których tradycyjna pozycja w strukturze społeczeństwa egipskiego ogranicza je do sfery prywatnej i ról pełnionych w domu, w rodzinie. Mimo że oficjalnie żadne prawo w państwie nie zabrania kobietom uczestnictwa w życiu politycznym i aktywności w sferze publicznej, na mocy upowszechnionych kulturowych zasad patriarchy czynna obecność Egipcjanek w życiu publicznym nie była społecznie mile widziana. Jak zauważa Jörg Armbruster, korespondent niemieckiej telewizji i świadek ówczesnych wydarzeń z centrum Kairu: „na placu Tahrir egipski świat postawiony został trochę na głowie. Mężczyźni i kobiety śpią pod tymi samymi, zrobionymi z plastikowych płacht, namiotami. Jakoś nie zdarza się molestowanie seksualne, a przecież obławianie, obmacywanie i jeszcze gorsze rzeczy to jedna z tych nieprzyjemności, do których dochodzi w Egipcie bardzo często”. W cytowanym reportażu swoje spostrzeżenia autor popiera wypowiedziami uczestniczek styczniowych demonstracji, m.in. studentki imieniem Alia, która stwierdza: „czuję się tu bezpieczna, wiem, że nikt nie będzie mnie tu molestować, jak gdzieś indziej w Kairze. (...) Mężczyźni grzecznie odsuwają się na bok, gdy chcę przejść, i nikt nie próbuje mnie zaczepiać”²⁹.

Podczas zbiorowych protestów na placu Tahrir, które doprowadziły do ustąpienia ze stanowiska prezydenta Hosniego Mubaraka, olbrzymią rolę odegrały blogerki. Wszak to one informowały społeczność międzynarodową o tym, co dzieje się na ulicach Kairu i drogą elektroniczną zwoływały Egipcjan do udziału w kolejnych antyrządowych manifestacjach. Jedną z nich, jedną z twarzy rewolucji, jest Esraa Abdel Fattah, znana jako „Facebook Girl” z racji swojej aktywności publikacyjnej w Internecie. Jak wnioskuje w swoich spostrzeżeniach na temat tamtych wydarzeń, rewolucja w Egipcie „to nie nagłe wydarzenie z 25 stycznia, a moment, w którym zaczęły spełniać się nasze nadzieje i marzenia. (...) Facebook i Twitter uwiarygodniły nas (...) teraz nadszedł nasz czas, aby zwiększać rolę kobiet i wspierać je na stanowiskach kierowniczych i zachęcać do pracy. Ten okres przejściowy może trwać lata i składać się z sukcesów oraz porażek, możemy zobaczyć więcej przemocy i pogwałcenia praw człowieka. Jednak musimy być cierpliwe, gdyż w przeciwieństwie do pokolenia mojej mamy, nie stać nas na kolejne 30 lat czekania”³⁰.

Na słynnym placu Tahrir w Kairze, miejscu, gdzie na początku roku rozpoczęła się rewolucja, w październiku 2012 roku odbył się wielki protest kobiet. Wzięły w nim udział zarówno Egipcjanki zawinięte w islamskie chusty, jak i z od-

²⁹ J. Armbruster, *Arabska wiosna. Rewolucja w świecie islamskim*, Wrocław 2011, s. 36.

³⁰ E. Abdel Fattah, S. J. Robbins, *After the Arab Spring, Mobilizing for Change in Egypt*, [w:] M. Worden (red.), *The Unfinished Revolution. Voices from the Global Fight for Women's Rights*, New York 2012, s. 75-77.

słoniętymi włosami, i skandowały: „Unieś swoje czoło! Unieś swoje czoło! Masz więcej honoru niż ten, który cię skrzywdził. Unieś swoje czoło! Unieś swoje czoło! Więcej w Tobie człowieka niż w tym, który cię skrzywdził. Matko ojczyzno! Oto Twoje kobiety! Dla Ciebie ich wysiłki! Dla Ciebie poświęcą krew i dusze swoje! Powstań! Powstań! Powstań! Powstań!”³¹. Tym razem uczestniczki protestu połączył sprzeciw wobec przemocy domowej skierowanej przeciwko kobietom. Warto w tym miejscu podkreślić, że w historii nowożytnego Egiptu mieszkanki kraju nad Nilem dawno tak bardzo nie angażowały się w życie publiczne, nie manifestowały swoich poglądów i nie odgrywały tak olbrzymiej roli w wydarzeniach o charakterze politycznym. W dużej mierze wynika to z sukcesywnie prowadzonej przez nie walki o poprawę statusu społecznego, która w ostatnim czasie nabiera z kolei siły i rozpędu dzięki wpływowi zachodnich środków masowego przekazu.

Podsumowanie

Muzułmanki, podobnie jak kobiety w szeroko rozumianej kulturze Zachodu, niejednokrotnie podejmowały zbiorowe działania społeczne, angażowały się w szersze ruchy na rzecz równouprawnienia płci – z tą różnicą, że na drodze do emancypacji kobiet europejskich tak dużej roli nie odgrywała i nie odgrywa doktryna religijna. Islam – jako system wierzeń i weberowski „środek produkcji emocjonalnej” – niewątpliwie zaznacza swoją silną i stałą obecność w umysłach i działalności mużulmańskich kobiet, będąc tyleż hamulcem, co i akceleratorem inicjatyw emancypacyjnych. Współcześnie znaczna część arabskich aktywistek opowiada się za reinterpretacją dotychczasowego tradycyjnego rozumienia założeń islamu opartego na religijnych tekstach źródłowych, Koranie i hadisach. Zgodnie z mużulmańską metodologią teologiczną *idżtiħad* – która oznacza wysiłek, jakiego dokonuje się, badając dowody po to, aby dojść do prawdy Allaha w określonej kwestii – możliwa jest reinterpretacja i analiza przekazów koranicznych, jeśli dotychczasowa wydaje się nieprecyzyjna lub nieaktualna. W imię tej zasady mużulmanki ze środowiska akademickiego (np. Fatima Mernissi, Amina Wadud) dokonują nowych tłumaczeń klasycznych tekstów religijnych w duchu egalitarnym. Jak zauważa Margot Badran – feministka i badaczka ruchu kobiet w Egipcie, a także jego aktywna działaczka, która mimo amerykańskich korzeni zdecydowała się na życie z Egipcjaninem i dziś deklaruje swoją przynależność do wspólnoty religijno-językowej Arabów i kultury arabsko-mużulmańskiej – ostatnim i zasadniczym wyzwaniem kobiet w krajach mużulmańskich jest walka o równość płci w stosunkach rodzinnych. Dziś, długi czas po tym, jak kobiety wywalczyły sobie znaczny, choć nie pełen, zakres równouprawnienia w sferze publicznej,

³¹ Sześciominutowy film dokumentalny z demonstracji egipskich kobiet [online]. Atlantic Council [dostęp: 2012-11-02]. Dostępny w Internecie: <<http://www.acus.org/egyptsource/ngo-initiative-aims-criminalize-domestic-violence-egypt-video>> tłum. skandowanych haseł z j. ang. – J. B.

nierówność w sferze prywatnej, w skali mikro na gruncie rodziny, pozostaje wciąż powszechnym i nierozwiązanym problemem, usankcjonowanym wielowiekową tradycją patriarchalną i islamskim prawem³².

Według Badran, współczesny dyskurs feministyczny dokonał jednak dwóch ważnych kroków na poziomie wnioskowań teoretycznych, które mogą i powinny zdecydować o przyszłości statusu muzułmańskiej kobiety. Kwestionując dotychczasową egzegezę islamu, po pierwsze odrzucono pogląd, że rodzina stanowi odrębną płaszczyznę realizacji określonych ról społecznych. Rodzina to element swoistego kontinuum pomiędzy tym, co prywatne (rodzinne) – a tym, co publiczne (społeczne). Po drugie, rozbito schemat myślowy głoszący, że islam narzuca patriarchalną konstrukcję i model rodziny³³. Wniosek ten stanowi nie tylko fundament argumentacji przeciwko nierówności płci zakorzenionej w islamskim prawie rodzinnym, ale też istotną przesłankę redefinicji statusu kobiety muzułmańskiej, która – jak większość kobiet w społeczeństwach o tradycji patriarchalnej – definiuje siebie przez pryzmat określonych, kulturowo określonych ról społecznych przypisanych jej kategorii płci, definiuje siebie asymetrycznie względem mężczyzny, zrzekając się części swojej władzy.

Po wybuchu rewolucji w Egipcie z przełomu stycznia i lutego 2011 roku można było obserwować, z jednej strony, walkę kobiet u boku mężczyzn przeciw niedemokratycznej władzy państwowej, z drugiej strony zaś – wciąż obserwujemy walkę z niedemokratycznym podziałem praw i obowiązków, przywilejów i obciążeń oraz ról społecznych między muzułmanki i muzułmanów. Inicjatywy podejmowane przez Egipcjanki to nie tylko walka o władzę, o równy dostęp do władzy, która kulturowo i historycznie od wieków znajduje się w rękach mężczyzn, ale również walka przeciw władzy mężczyzn, przeciwko męskiej dominacji, patriarchalnemu porządkowi społecznemu w demokratycznej republice Egiptu, która konstytucyjnej zasady równości obywatelskiej jednakowoż nie spełnia. Demokracja z kolei, zarówno jako ustrój władzy politycznej, jak i system społeczny – niezależnie od wyznawanej religii – nie może istnieć bez równouprawnienia, o które obecnie walczą kobiety z placu Tahrir.

Streszczenie

Status społeczny kobiety w islamie – tradycja i współczesność na przykładzie Arabskiej Republiki Egiptu

Od czasu wybuchu rewolucji na początku 2011 roku Egipt stanowi pole burzliwych starć jednostek i grup w dwóch różnych wymiarach społecznych. Z jednej strony, obserwujemy próby regulacji formalnej władzy politycznej i kształtowania się nowych władz w państwie, z drugiej zaś strony, przy

³² M. Badran, From Islamic Feminism to a Muslim Holistic Feminism, IDS Bulletin 42, 1, 2011, s. 78-87.

³³ Ibidem.

okazji reformy ustroju widzimy walkę egipskich kobiet o redefinicję ich pozycji w dotychczasowym patriarchalnym porządku społecznym. Niniejszy artykuł stanowi refleksję nad fundamentalnymi przyczynami walki aktualnie podejmowanej przez kobiety z tradycyjnie i religijnie zakorzenioną „męską władzą”, którą poprzedza porównanie statusu kobiety w kulturze muzułmańskiej w odniesieniu do tradycji reprezentowanej przez islam oraz do współczesności, w oparciu o formalne i zwyczajowe regulacje prawne kształtujące funkcjonujący ład społeczny. Wiarę muzułmańską potraktowano tu, zgodnie z socjologią religii Maxa Webera, jako element walki o kontrolę w społeczeństwie.

Summary

Social status of woman in Islam – tradition and modernity on the example of the Arab Republic of Egypt

Since the outbreak of revolution in early 2011, Egypt is a place of violent clashes between individuals and groups in two different social dimensions. On the one hand, one sees the attempts to settle the question of formal political power and the development of new authority in the country, while on the other, the systemic reform is accompanied by the struggle of Egyptian women, who strive to redefine their position in the hitherto patriarchal social order. The article deliberates on the fundamental causes of the war that women currently wage against the ‘male power’, which is deeply rooted in tradition and religion. Necessarily, the author compares the status of woman in Muslim culture with reference to the tradition of Islam and contemporary times, based on formal and custom-established legal regulations which give shape to the existing social order. According with the tenets of Max Weber’s sociology of religion, Muslim faith is approached here as an element of struggle for social domination.

KONTEKSTY LITERACKO-ARTYSTYCZNE

Monika Szczot
(Poznań)

Literacka satyra obyczajowa czy polityczny program reform? Staropolskie „sejmy” kobiet i ich antyczne wzorce

Przedmiotem rozważań tego artykułu są staropolskie satyry białogłowskie spisane w formie obrad sejmowych. Wśród nich są dwa teksty pochodzące z XVI wieku: zachowany we fragmencie „Senatulus, to jest sjem niewieści, który niegdy w Rzymie dzierżan był od trzech stanów ich, małżonek, wdów i panien” autorstwa Andrzeja Glabera z Kobyliny (Kraków 1543) oraz satyra Marcina Bielskiego „Sjem niewieści” z 1586 roku, wydana ponownie w roku 1595. Te dwa polskie „sejmy”, powstałe niewątpliwie pod wpływem utworu Erazma z Rotterdamu „Senatulus sive Γυναικοσυνέδριον” ogłoszonego w 1529 roku w tomie „Colloquia familiaria” („Rozmowy potoczne”), stały się inspiracją dla siedemnastowiecznych anonimowych utworów o charakterze mieszczańskim i sowizdrzańskim. Znajdujemy wśród nich: „Sejm białogłowski, który w sobie zamyka wszelakie swobody pokoje z mężami, warując to wszystko sobie do lat pewnych, poko swego nie przywiodą według uporu, spisany roku nie dawno przeszłego, dnia pierwszej niedziele, niektorego miesiąca jasnomodrego”, wydany po raz pierwszy drukiem przed 1617 rokiem, a potem czterokrotnie przedrukowany, i swobodną parafrazę „Sejmu białogłowskiego” – „Prerogatywę abo wolność mężatkom” Jeremiana Niewieścińskiego na Świątkowie i Plotkowicach, wydaną zapewne przed 1684 rokiem. Jeszcze większą poczytnością niż „Sejm białogłowski” i „Prerogatywa” cieszył się „Sejm panieński abo rozmowa o biesiadach i krotofilach mięsopustnych. Tudzież o obyczajach mężów, gdzie ze dwudziestu panien każda zdanie swe podaje” przypisany Janowi Oleskiemu i ogłoszony drukiem po raz pierwszy także przed rokiem 1617.

Staropolskie sejmy niewieście, ze względu na swój polemiczny charakter dotyczący sfery obyczajowej i politycznej, cieszyły się dużą popularnością u współczesnych. Można doszukiwać się dla nich antycznych i nowożytnych wzorców, z których najstarszy sięga komedii staroattycznej z jej wizją świata na opak – w sztuce „Ἐκκλησιάζουσαι” („Sejm kobiet”) Arystofanesa, wystawionej w roku 391 p.n.e., kobiety przejmują władzę w państwie dla przeprowadzenia reform ustrojowych. Wybiórca i w dużej mierze ograniczona recepcja Arystofanesa i jego „kobięcych komedii” w dawnej Polsce wyklucza doszukiwanie się w szesna-

stowiecznych utworach bezpośredniego wpływu greckiego komediopisarza; pozostaje więc imitacja pośrednia, możliwa dzięki kulturowym i literackim kontaktom Polaków z humanistami zachodnioeuropejskimi¹. Erazm z Rotterdamu w przywoływanym już tutaj „Senatulusie” pozostaje pod wpływem „Sejmu kobiet” i „Lizystraty” Arystofanesa. To właśnie Erazm do lektury szkolnej spośród autorów greckich na pierwszym miejscu polecał Arystofanesa jako świetne źródło dialektu attyckiego pomocnego w nauce greki; w kanonie znajdowały się głównie sztuki o wymowie moralnej, ze zredukowaną warstwą erotyczną, takie jak „Chmury” i „Plutos”.

Satyra Erazma, krytykująca krzykliwe i jałowe obrady mężczyzn i występująca przeciwko znoszącemu różnice stanowe zbytowi strojów niewieścich, nie przywołuje wprost wspomnianych komedii greckiego komediopisarza, ale odwołuje się do tradycji rzymskich sejmów kobiet. W tekście pojawia się postać cesarza Heliogabala, który zasłynął z tego, że wprowadził do senatu swoją matkę i za jego rządów miały obradować sejmy kobiet. Tekst erazmiańskiego dialogu inspirowany jest więc żywotem Heliogabala autorstwa Eliusza Lampridiusza. Znajdujemy tu dłuższy *passus* poświęcony sejmom kobiet².

Na Wzgórzu Kwirynalskim stworzył [Heliogabal – dop. M. S.] drugi senat, to jest senat kobiet; dawniej odbywały się tam zgromadzenie kobiet zamężnych, i to tylko w dniach uroczystych, kiedy jakaś matrona zaszczycona została związkiem małżeńskim z konsulem, co dawni wodzowie proponowali swym krewnym, szczególnie tym, które nie miały znakomych mężów, aby nie pozostały kobietami niskiego stanu. Za czasów Symiamiry senat podjął śmieszne uchwały dotyczące praw kobiet zamężnych: która w jakich szatach ma chodzić, która której ma ustępować, która którą ma witać pocałunkiem, która ma jeździć pojazdem dla pań, która konno, która na koniu osiodlanym, która na osle, która na wozie zaprzężonym w muły, a która na wozie ciągniętym przez woły, która w lektyce i jakiej – czy ze skóry, czy z kości zwykłej lub słoniowej, czy ze srebra – i które mogą nosić złoto lub drogie kamienie przy obuwiu³.

Druga część utworu Erazma dotyczy różnic stanowych, podkreślanych przez odpowiedni strój, uczesanie i zachowanie. Erazm wycisza moralistyczny i satyryczny wydzźwięk swojego dialogu przez nadanie mu komicznego tonu i iro-

¹ W Polsce szlacheckiej nie objaśniano Arystofanesa w Akademii Krakowskiej. Zapewne niewielu polskich humanistów czytało komedie greckie. Śladem obecności antycznego komediopisarza jest grecko-lacińskie wydanie „Plutosa” (Norymberga 1531) dedykowane Sewerynowi Bonerowi, bankierowi Zygmunta Starego i hojnemu mecenasowi uczonych. Por. szersze rozważania T. Sinki o obecności Arystofanesa w kulturze nowożytnej Europy: T. Sinko, Nowożytni arystofanidzi, [w:] O. Jurewicz (red.), Arystofanes. Materiały z sesji naukowej Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN, Wrocław 1957, s. 209-261. Zob. także: idem, Zarys literatury greckiej, 1: Literatura archaiczna i klasyczna, wiek VIII-IV p.n.e. włącznie, Warszawa 1959, s. 637-649; J. Łanowski, Wstęp, [w:] Arystofanes, Trzy komedie. Lizystrata, Sejm kobiet, Plutos, Wrocław 1981, s. 87-90.

² Warto zaznaczyć, że zgromadzenie matron (*conventus matronalis*) odbywało się od wczesnego okresu republiki. Por.: H. Szelest, Komentarz, [w:] Historycy Cesarstwa Rzymskiego. Żywoty cesarzy od Hadriana do Numeriana, Warszawa 1966, s. 457.

³ Ibidem, s. 199.

nicznej wymowy: kobiety debatują o sprawach małej wagi, dotyczących ważnej tylko dla nich problematyki obyczajowej:

Katarzyna: Wychodzi na to, że najważniejszą sprawą jest godność: ta głównie zależy od ubioru, w której to sprawie zaniedbanie jest tak wielkie, że dzisiaj z ledwością zauważysz różnicę między szlachcianką a plebejuską, między mężatką a panną czy wdową, między damą a nierządnicą. Do tego stopnie pozbyto się wstydu, że wszystkie bez różnicy przywłaszczają sobie dowolny strój. Można zobaczyć więcej, jak plebejuszki a przy tym całkiem niskiego stanu są ubrane w prawdziwe jedwabie, (...) podczas gdy mąż w domu szyje trzewiki (tłum. M. S.)⁴.

Erazmiański sejm niewiast ma podstawy historyczne i wiąże się z faktycznymi zgromadzeniami kobiet w starożytnym Rzymie, ale można odnieść wrażenie, że przy realizacji tego pomysłu autor odwoływał się także do greckich wzorów literackich: chodzi tutaj o obecność motywów z „Lizystraty” i „Sejmu kobiet”, ale również o oboczny tytuł („Senatulus sive Γυναικοσυμβόλιον”), sugerujący zapośredniczenie utworu przez grecki (literacki?) antyk⁵.

Jednak wszystkie utwory literackie, zarówno starożytne, jak i nowożytne, opierają się na nonsensownym, w odczuciu ówczesnych odbiorców, pomysłe oddania władzy kobietom, przyznania im praw obywatelskich, takich jak udział w życiu politycznym, ustawodawczym i służba wojskowa. Zgromadzenie ludowe w Grecji, senat rzymski czy sejm w epoce nowożytnej były źródłem władzy konstytucyjnej, rozstrzygały o wojnie i pokoju, polityce zagranicznej i wewnętrznej: wyborze urzędników i zmianach ustawodawczych. Prawa obywatelskie kobiety sprowadzały się przede wszystkim do rodzenia i wychowywania dzieci obywateli i przez wiele setek lat, jak pokazuje grupa omawianych utworów, nie uległo to zmianie⁶. Odnosimy nawet wrażenie, że nieograniczona fantazja Arystofanesa pozwala kobietom na dużo więcej niż to obserwujemy w tekstach staropolskich, w których kobiety nie mają władzy wykonawczej: gromadzą się, wotują i wydają

⁴ Erazm z Rotterdamu, Opera omnia, 3, Amsterdam 1972, s. 632.

⁵ O greckich wzorcach utworu pisał T. Sinko, Nowożytni arystofanidzi, s. 224.

⁶ O podwójnym wykluczeniu charakteryzującym grecką *polis*: wykluczeniu kobiet i wykluczeniu niewolników zob.: P. Vidal-Naquet, Niewolnictwo i rządy kobiet w tradycji, micie i utopii, [w:] idem, Czarny łowca. Formy myśli i formy życia społecznego w świecie greckim, Warszawa 2003, s. 273-291. Por. też interesujące rozważania J. Redfielda, Człowiek i życie domowe, [w:] J.-P. Vernant (red.), Człowiek Grecji, Warszawa 2000, s. 181-220; N. Gładziuk, Omphalos czyli pępek świata. Płć jako problem filozofii politycznej Greków, Warszawa 1997. O staropolskich wzorcach kobiety i modelu rodziny zob. wybrana bibliografia (literatura przedmiotu jest bardzo bogata): A. Wyrobisz, Staropolskie wzorce rodziny i kobiety – żony i matki, Przegląd Historyczny 3, 1992, s. 405-421; Z. Kuchowicz, Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI-XVIII wieku, Łódź 1974; idem, Postawa wobec kobiety w kulturze szlacheckiej polskiego baroku, [w:] B. Jedynak (red.), Kobieta w kulturze i społeczeństwie, 1, Lublin 1990, s. 7-69; M. Bogucka, Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI-XVIII wieku na tle porównawczym, Warszawa 1998; H. Dziechcińska, Kobieta w życiu i literaturze XVI i XVII wieku, Warszawa 2001; H. Wiśniewska, Świat płci żeńskiej baroku zaklęty w słowach, Lublin 2003; M. Malinowska, Sytuacja kobiety w siedemnastowiecznej Francji i Polsce, Warszawa 2008.

artykuły. Imitacja Erazma dotyczyłaby więc tylko prologu antycznych komedii, w których Praksagora i Lizystrata spotykają się z kobietami na zgromadzeniu ludowym albo wspólnym wiecu „dla odbycia narad” i namawiają je do przejęcia władzy w państwie⁷.

Główna bohaterka antycznego „Sejmu kobiet” Praksagora, jak sugeruje jej znaczące imię, porządkuje agorę, czyli reformuje całe państwo, zrównując obywateli pod względem majątkowym. Pieniądze i dobra materialne są więc w jej odczuciu siłą demoralizującą, ale głosi ona również stale obecne w twórczości satyrycznej Arystofanesa hasła bezinteresownej służby dla państwa, pozbycia się z jego obszaru krzywoprzysięzców i sykofantów⁸.

Praksagora: Na Afrodytę, w szczęśliwości miasto
Żyć będzie teraz.
(...) Nie wolno będzie odtąd państwa krzywdzić
Nikomui, ani też fałszywie świadczyć,
Ani donosić.
(...) Nikt kraść nie będzie, zazdrościć sąsiadom,
Goły i biedny nikt chodzić nie będzie,
Lżyć was nie będą ani kraść zastawów⁹.

W nowożytnych utworach pobrzmiewa także agonistyczny duch antycznej komedii, realizujący się w dyskusjach na aktualne tematy polityczne, społeczne i obyczajowe, będący odpowiedzią na palącą potrzebę reform i tęsknotę za idealną rzeczywistością, w której panuje pokój, sprawiedliwość i równość, również w sferze płci. Postulaty idealnej i szczęśliwej rzeczywistości propagowane m.in. w „Ptakach”, „Lizystracie”, „Sejmie kobiet”, „Plutosie” są możliwe do realizacji tylko w estetycznej przestrzeni wolnej i niezależnej komedii starej¹⁰. Żadne inne teksty – również erasmiański utwór i staropolskie dialogi – nie odważą się na oddanie władzy kobietom. Nowożytne teksty, ograniczone założeniami literatury moralistycznej i parenetycznej, która powieliała obraz kobiety podporządkowanej mężczyźnie i przeznaczała jej rolę pokornej żony i dobrej matki, pokazują niewiasty w roli wotujących i pouczanych, ale nie sprawujących urzędy. Ten aspekt pozostaje tylko hipotezą; w tekstach epok dawnych nawet świat na opak musi mieć jakieś nieprzekraczalne granice. We wszystkich utworach z omawianego kręgu

⁷ Interesujące próby interpretacji komedii „Sejm kobiet” Arystofanesa, zob.: K. J. Dover, *Aristophanic Comedy*, Berkeley-Los Angeles 1972, s. 190-201.

⁸ Rozważania o roli kobiet w komediach Arystofanesa, zob.: L. Winniczuk, *Kobiety w komediach greckich i rzymskich*, 1: *Kobiety w komediach Arystofanesa*, *Meander* 46, 3-4, 1991, s. 87-112.

⁹ Arystofanes, *Trzy komedie*, s. 148.

¹⁰ Interesujące rozważania o ideowej wymowie komedii Arystofanesa, zob. np.: B. Biliński, *Walka idei w komediach Arystofanesa*, [w:] *Arystofanes. Materiały sesji naukowej*, s. 47-87; K. Kumaniecki, *Komedia Arystofanesowska w walce o pokój*, [w:] *ibidem*, s. 21-46; M. Szyszka, *Ateny w oczach Arystofanesa*, [w:] L. Mrozwicz, K. Balbuza (red.), *Miasto w starożytności*, Poznań 2004, s. 49-68; A. Bonnard, *Arystofanes i pokój*, *Meander* 10, 1-2, 1955, s. 47-64.

można odnaleźć mniej lub bardziej akcentowane światopoglądowe spory na temat roli kobiet i mężczyzn w państwie, ale także echa dyskursu nad problematyką płci predestynującą do określonych zadań i ról społecznych. Od odwagi i talentu pisarskiego poszczególnych autorów zależy, jak daleko w swoich satyrycznych, fantastycznych i reformatorskich wizjach odejdą od utartych schematów i stereotypów. W siedemnastowiecznych satyrach staropolskich dominować będzie tematyka związana z małżeństwem: to głównie *molestiae nuptiarum* mnożone przez mężów pijaniców, kostyrów i dziwkarzy zgromadziły kobiety, które marzą o poprawie swego losu – losu żon i matek. Poza tym warto podkreślić, że jak na teksty o sowizdrzalskiej proveniencji przystało, oscylujemy tutaj między widocznymi tendencjami parodystycznymi wobec wcześniejszych utworów o podobnej tematyce, a zamianą ról społecznych i „odwracaniem porządku obyczajowego”¹¹.

Andrzej Glaber z Kobyłina, profesor Uniwersytetu Krakowskiego, któremu przypisuje się pierwszy z zachowanych staropolskich sejmów kobiet, w dedykowanej Jadwidze z Kościelca Tarnowskiej przedmowie do przełożonych przez siebie i wydanych w 1535 roku pism Arystotelesa „Problemata Aristotelis. Gadki z pisma wielkiego filozofa i też inszych mędrców (...) z pilnością wybrane. Pytania rozmaite o składności człowieczych członków rozwiązujące, ku biegłości rozmowy ludzkiej tak rozkoszne jako i pożyteczne” wystąpił z obroną, a nawet apologią, kobiet, mówiąc, że mają one bystrzejszy umysł od mężczyzn, a ci w obawie o konkurencję zabraniają im dostępu do nauki.

Między innymi przyczynami, Wielmożna a bardzo sławna gospodze, przecz mężowie swych przodków naśladować ustaw, tak ustawili i pilno tego strzegą, aby białe głowy pisma się nie uczyły i ksiąg żadnych co się tycze biegłości a wyćwiczenia rozumu, nie czytały, ta jest jedna przyczyna, iż oni, chociaż insze wymówki mają, wszakoż więcej na czynią z niejakej zazdrości. Albowiem wiedzą to dobrze z nauki Arystotilesa filozofa, powiadającego w księgach, które o duszy napisał, iż ludzie subtelniejszego ciała sprawniejszego bywają rozumu nad insze, ku wszelkiej nauce i obaczeniu rzeczy każdej dowcipniejszy, tamże tego dawa przyczynę iż podług składności ciała dusza się też sprawuje; a tak im subtylniejsze ciało, tym dyszy bywa powolniejsze, gdyż ona w nim sprawy swe wszystkie wolnie i dostatecznie może czynić. Jakoż zaś, to jest rzecz pewna, iż ludzie grubego przyrodzenia bywają prości a rozumu też grubego. Bacząc tedy mężowie składności płci panięńskiej, iż jest bardzo subtylna, a rozum ich ku nauce i wyrozumieniu wszelkiej rzeczy ostry i prędki, więcej niż otroczy (jakoż to jawno ukazuje w dziatkach z młodu, gdyż dziewczeczki rychlej się imują mówić niżli chłopczkowie, to wszystko sprawuje przyczyna przerzeczona), przeto oni, bojąc się swej sławy utracić, aby białe głowy rozumem ich nie przechodziły, chcąc wiele umieć, bronią im czytania pisma głębokiego, chyba modlitw a paciorków. Wszakóż mądrymu rozumowi nie zda się rzecz słuszną, aby dla jednej niewiasty abo dwu (które mądrości źle pożywając ku złemu je obracają) jużby więc wszystkie miały stradać dobra od Boga człowieku danego¹².

¹¹ O wyznacznikach sowizdrzalskiego świata na opak zob.: S. Grzeszczuk, Świat na opak, [w:] idem, Staropolskie potomstwo Sowizdrzała. Plebejski humor literacki, Warszawa 1990, s. 249-280.

¹² A. Glaber z Kobyłina, Gadki o składności członków człowieczych, Kraków 1893, BPP 28, s. 8.

Cytat ten w pewnej mierze sugeruje dialogowy charakter twórczości Andrzeja Glabera z Kobylina i stawia jego „Senatulus” w rzędzie tych utworów, które nie koncentrują się głównie na satyrze na kobiety. Tekst dialogu, powstały zapewne pod wpływem Erazma z Rotterdamu, odnosi się (podobnie jak komedie Arystofanesa) do wielu współczesnych niedomagań życia zbiorowego, sugerując potrzebę reform społecznych i obyczajowych¹³. W ustanowionych przez debatujące niewiasty artykułach czytamy przestrogi zakazujące drwienia z religii, potępiające cudzołóstwo i lichwę oraz postępowe apele o równą karę dla zabójcy bez względu na stan, z którego pochodzi:

Tu dla Boga upominamy, aby wszechni swowolni zabijacze, żadnego stanu nie wyjmując, na gardle karani byli, a nie wedle – wedle niniejszych ustaw ludzkich – na pieniądze. Bowiem ceny ani myta na żadnego człeka krześcijańskiego nie znajdujemy, dla którego też nauboższego Pan nasz, Chrystus, umęczon być raczył. Ale wedle zakonu bożego niech będzie przeklęty taki, który za krew krześcijańską pieniądze bierze, przeklęty, który daje, przeklęty, który z wieczności swej dać abo i brać rozkazuje. Niechajże tedy będzie niewinna krew nad winnym pomszczona na każdym miejscu, każdego czasu, inak gniew boży ubłagan być nie może¹⁴.

Utwór występuje także przeciwko „niewstydliwym tańcom” na weselach i biesiadach, gani zbytek w jadłach i napojach, a jeśliby poszukiwać w utworze antyfeministycznego akcentu, to będzie nim niewątpliwie znaczny ustęp poświęcony zbyt kosztownym strojom niewieściom; oddany z niezwykłą „kobiecą” wręcz, galanterią i skrupulatnością. W przytoczonym niżej cytacie widać dydaktyczny charakter utworu, który nie tylko gani pewne zjawiska, ale także podaje wzorce właściwych postaw i zachowań:

Dziś między nami nie poznać, gdzie małżonka, gdzie wdowa, gdzie panna, gdzie wojewodzianka, gdzie ziemianka, gdzie rajczyna, gdzie rzemieślniczka, gdzie cnotliwa, gdzie pospolita. Żadna w chodzeniu stanu swego nie strzeże. Chcąc tedy temu zabieżeć, takechmy około tego między sobą postanowiły, aby pani wojewodzina telko chodziła w złotogłowie, kastelanka a starościna w aksamicie abo i w hatłasie zacna ziemianka, (a) w głównych mieściach rajczyna, w adamaszku abo i w szarłacie, kupcowa w kitajce, rzemieślniczka w purpurijanie, a swawolne niewiasty w czym mogą, telko aby w żółtej barwie we spółek z żydówkami chodziły, dla różnicy a znaku złych od dobrych, cnotliwych od niepoczciwych¹⁵.

Satyra przeciwko zbyt kosztownym strojom i życiu mieszczyzny powróci bardzo ściszone również w inspirowanej Erazmem satyrze Marcina Bielskiego „Sjem niewieści”. Badacze wskazywali już na bliskie związki utworów w aspekcie rozwiązań estetycznych (korzystanie z tych samych pomysłów konstrukcyjnych dialogu, szyderczy głos jednej z rozmówczyń Perotty – u Erazma i Konstancji – u Bielskiego)

¹³ Por. rozważania na temat tekstu autorstwa J. Krzyżanowskiego, Wstęp, [w:] Proza polska wczesnego renesansu 1510-1550, Warszawa 1954, s. 24-25.

¹⁴ A. Glaber z Kobylina, Senatulus, to jest sjem niewieści..., [w:] Proza polska wczesnego renesansu, s. 343.

¹⁵ Ibidem, s. 347.

i treściowych (rozważania nad zorganizowaniem wiecu, narzekania kobiet na brak reprezentacji własnych interesów i chęć uzdrowienia tej sytuacji przez pokazanie mężczyznom, że kobiece rządy będą lepsze niż męskie)¹⁶. Dialog Bielskiego odchodzi jednak od erazmiańskiego wzoru; podobnie jak komedia Arystofanesa rodzi się on z niezadowolenia z polityki państwa, a problemy społeczno-obyczajowe usuwają się na drugi plan. Istotę satyry stanowi krytyka spraw aktualnych, na które lekarstwem jest fantastyczny pomysł przejęcia władzy przez kobiety. Trafne zdają się zarówno określenia utworu jako „broshury politycznej”, jak i „poematu satyryczno-parenetycznego”. Poeta podejmuje temat naprawy Rzeczypospolitej w aspekcie obrony granic, odbudowy siły zbrojnej państwa, wzmocnienia rzemiosła i handlu, reformy przekupnych sądów, sprawiedliwego karania nadużyć we wszystkich sferach życia. Wobec zniewieściałości mężczyzn, gorzką prawdę o współczesnym świecie głoszą niewiasty, choć w obszarze satyr Bielskiego to nie powinno dziwić, ponieważ autor w swoich utworach z upodobaniem przedstawia zdarzenia współczesne odziane w niezwykłą szatę: „Sen majowy pod gajem zielonym jednego pustelnika” przedstawia oniryczną wizję współczesnego niebezpieczeństwa grożącego skłóconemu bezbronnemu krajowi, „Rozmowa dwu baranów o jednej głowie” (czyli kamiennych baranów ze znanej rzeźby znajdującej się jeszcze przed XVI wiekiem na krakowskiej Kamienicy pod Baranami) dotyczy zepsucia współczesnego świata, upadku obyczajów, cnót rycerskich i krytyki zniewieściałości mężów, których muszą w kwestiach publicznych związanych z obronnością kraju, polityką zagraniczną i nadaniem powagi urzędów zastąpić kobiety w „Sjemie niewieścim”. Ta „filipika przeciw chorobom życia publicznego i prywatnego” przechodzi w utwór parenetyczny albo, jak woli Julian Krzyżanowski, w „nudny traktat o sztuce budowania fortec i sporządzania pocisków armatnich”¹⁷. Z długiego fragmentu o strojach niewieścich Andrzeja Glabera z Kobylina zostały tylko ułamki użyte tu dla podkreślenia waleczności i męstwa niewiast; w artykule XI czytamy:

Aby takie nosiły panny, panie, szaty,
Jakie pierwiej bywały przed naszymi laty.

¹⁶ Zestawienie podobieństw utworów Erazma z Rotterdamu i Marcina Bielskiego, zob.: T. Sinko, Marcin Bielski i Erazm z Rotterdamu, [w:] idem, *Echa klasyczne w literaturze polskiej. Dwanaście studiów i szkiców*, Kraków 1923, s. 19-26; I. Chrzanowski, Marcin Bielski. Studium historyczno-literackie, Lwów-Warszawa 1926, s. 169-176. O wykraczaniu poza wzorec Erazma w stronę satyry polityczno-obyczajowej zob. inspirujące i poparte materiałem źródłowym rozważania J. Starnawskiego, Wstęp, [w:] M. Bielski, *Komedyja Justyna i Konstancyj, M. i J. Bielscy, Sjem niewieści*, Kraków 2001, s. 58-95. Por też inne opracowania traktujące o sejmie niewieścim M. Bielskiego: K. Budzyk, M. Bielski, [w:] idem, *Szkice i materiały do dziejów literatury staropolskiej*, Warszawa 1955, s. 168-175; M. Korolko, *Pionier sarmackiego dziejopisarstwa – Marcin Bielski*, [w:] S. Grzeszczuk (red.), *Pisarze staropolscy. Sylwetki*, Warszawa 1991, s. 468-473. Zob. też najnowsze opracowanie związane z podejmowaną problematyką, które stara się umieścić utwory na szerszym tle kulturowym: W. Wojtowicz, *Sejmy niewieście*, [w:] idem, *Między literaturą a kulturą. Studia o literaturze mieszczańskiej przełomu XVI i XVII wieku*, Szczecin 2010, s. 319-346.

¹⁷ Określenia J. Krzyżanowskiego, patrz: J. Starnawski, Wstęp, s. 72.

Ale iżeśmy przyszły na odmienne czasy,
Musim na się kłaść zbroję częściej niż hatlasy.
Wszakże może szlachcianka w złotogłowie chodzić,
Pas rycerski opasać będzie się jej godzić.
Mężowie niechaj chodzą w szychtowanych [fałdowanych – M. S.] szaciech,
Gdyż nie znać męstwa, sprawy, na tych naszych braciech.
Miejski lud, który doma w pokoju ostawa,
Niech że na czarnych szaciech sukiennych przestawa¹⁸.

Fragment „Sjemu niewieściego” Bielskiego, w którym żony narzekają na swoich mężów, został rozbudowany w duchu parodystycznym aż do absurdu w siedemnastowiecznych sejmach niewieścich. W „Sejmie białogłowskim” anonimowy autor dopuszcza do głosu szlachcianki, „miejskie panie” i „proste wioski” i tym samym znosi różnice stanowe tak podkreślane we wcześniejszych satyrach. Dwie, a właściwie trzy satyry mieszczańskie (sowizdrzalskie), są aluzyjną i czytelną przeróbką wzorców wcześniejszych. Problemem łączącym kobiety wszystkich stanów są niedogodności związane ze stanem małżeńskim: kobiety mnożą *molestiae nuptiarum*, pogrążając rodzaj męski i w ten sposób wpisują te utwory w krąg głośnych XVI- i XVII-wiecznych dyskusji na temat wyższości jednej z płci, wartości małżeństwa, roli i zadań kobiety w społeczeństwie. Co prawda poetyka świata na opak, zamierzona satyryczność, ludyczność i karnawałowa aura otaczająca te utwory nie pozwalają na ostateczne oceny i klasyfikacje: można więc czytać „Sejm białogłowski” i „Prerogatywę abo wolność mężatkom” w duchu satyry obyczajowej na zepsute społeczeństwo; może to być satyra antyfeministyczna pokazująca interesowne i egoistyczne kobiety debatujące na sejmie o sprawach domowych i prywatnych; wreszcie może to być satyra skierowana tylko przeciwko mężom, których naganne postępowanie, zapewne tutaj dla celów satyrycznych wyolbrzymiane, znajduje jednak potwierdzenie w dawnych aktach sądowych. Proponowany przez utwory odwrócony porządek obyczajowy pozwala kobietom traktować męża jak sługę, żyć wygodnie, korzystać z rozrywek i wolności. Anonim odważył się też na przyznanie kobietom prawa do noszenia broni, zwoływania sejmików i udziału w sejmach – brzmi to jak kontynuacja myśli podjętej w „Sjemie niewieścim” Bielskiego:

Naprzód tego im dozwalamy, aby mogły na koniach jeździć we zbrojach i w karacnach, w pancerzach. Tarczą mieć pod fartuchem, z bronią wszelaką, jaka się im podoba, to jest z mieczmi, z kopijami, z pałaszami, z koncerzami, z kordami, także z szablami w gonitwach, na wojnie, na sejmiech, sejmikach, konno abo i pieszo, po mieściech, po myślistwie i na piecu przy kądzieli i kędy się im lubieło chodzić, jeździć i sztukom się wszelakim rycerskim ćwiczyć, gdyż ta nam pomoc do wszelkich spraw rycerskich potrzebna będzie¹⁹.

¹⁸ M. Bielski, Sjem niewieści, [w:] M. Bielski, Komedyja Justyna i Konstancyjej, s. 223.

¹⁹ Sejm białogłowski..., [w:] Polska satyra mieszczańska. Nowiny sowizdrzalskie, oprac. K. Ba-decki, Kraków 1950, s. 74.

„Sejm panieński” to zbiór dwudziestu dłuższych lub krótszych monologów wierszowanych, rozdzielonych na siedem traktatów, w których panny zastanawiają się nad wyborem męża: sejm ujęty w traktatową formę staje się popularnym rodzajem rozrywki karnawałowej. Oprócz cennego materiału obyczajowego na temat kobiecych rozrywek mięsopustnych, przygód miłosnych, dziewczęcych marzeń i „zwierzeń sekretnych”, znajdziemy tu echa żartobliwej gry ze słynną retoryczną tezą *An uxor ducenda?* W sowizdrzalskim (karnawałowym) świecie na opak to panny zastanawiają się nad wyborem męża, zwierając się ze swoich skrytych pragnień i upodobań. Na uwagę zasługuje także retoryczna dialektyka tekstu, budowana na zasadzie zderzania *laus* i *vituperatio*: dotyczy to zarówno pochwały i nagany panieństwa i małżeństwa, jak i poszczególnych kandydatów, a więc jednej podoba się mąż stary, innej młody, jednej mądry, drugiej prostak etc. Choć tezy utworu nie wykraczają poza zasadę, że to mężowie powinni rządzić żoną („Chłop ma być chłopem, żenie rozkazywać/Jemu należy, żenie poskakować./Tak musi skakać, jako jej grać będzie./Gdyż ona nim, a on nią, ozdobą jest wszędzie”)²⁰, a ostatecznie Bóg tylko decyduje o ludzkim losie, również o wyborze męża – przyjaciela („Daremno byśmy pracować musiały./Gdyby inaczej dekret wydano w niebie./Jako chce Pan Bóg mieć mnie, abo ciebie”)²¹, to zwrócenie uwagi na kobiece punkty widzenia musiało być cenne (i niebezpieczne!?). Być może ta właśnie przyczyna, a nie drastyczność utworu, zadecydowała o wciągnięciu go przez cenzurę duchowną do spisu ksiąg zakazanych.

Artykuł wtóry „Sejmu białogłowskiego” oddawał władzę ustawodawczą i wykonawczą w ręce niewiast. Z polityczno-społecznego programu reform, postulowanego przez utwory Andrzeja Głabera z Kobyliny i Marcina Bielskiego, w siedemnastowiecznych dialogach pozostała tylko humorystyczna krytyka obyczajowa, realizująca się w pomysłach zamiany ról społecznych:

Aby także miały [białogłowy – M. S.] z siebie urzędniki, hetmany i wszelki urząd wybrać i stanowić, i radę między sobą sporządziwszy, sądy odprawować, rządy stanowić. A co oni usta(no)wią, aby to ich mężowie trzymali i zachowali, jeśli będą chcieli²².

Motyw świata na opak rodem z sowizdrzalskich sejmów kobiet, proponujący oddanie władzy słabej płci, stał się osnową farsy Aleksandra Fredry „Gwałtu, co się dzieje!” W źle rządzonym przez mężczyzn Osieku (to miasto, z którego wyśmiewano się w wiekach dawnych jak dzisiaj z Wąchocka) władzę przejmują kobiety i zmuszają mężczyzn do ubierania się w kobiece stroje i wykonywania prac domowych. Decyzje kobiety na stanowisku burmistrza zostają skompromitowane, bo może i kobiety górują nad mężczyznami w domach, ale nie są stworzone do walki i uciekają z pola bitwy. Ostatecznie więc jeszcze Fredro w XIX

²⁰ Sejm panieński..., [w:] ibidem, s. 101.

²¹ Ibidem, s. 103.

²² Sejm białogłowski..., s. 74.

wieku, podobnie jak Arystofanes w IV w. p.n.e., motyw rządów kobiet uważał za farsę i przedmiot komediowej rozrywki, opatrując swój utwór mottem z „Przysłów mów potocznych” Andrzeja Maksymiliana Fredry:

Sroka bije na jastrzębia i skrzekocze,
Przecież jastrząb jastrzębiem, a sroka sroką²³.

Nie zapominajmy jednak, że we wszystkich przywołanych tekstach, starożytnych i nowożytnych, poruszamy się w obszarze fikcji literackiej, i choć w utworach ranga podejmowanych problemów ulegała wahaniom, oscylując między poważnymi sprawami politycznymi, satyrycznym rysem obyczajowym a sowizdrzalską poetyką świata na opak, to nieprzecenioną wartością tych tekstów pozostawała również *vis comica*, która wcale nie deprecjonowała podejmowanych problemów, ale często pozwalała im po prostu zaistnieć. Temat równouprawnienia kobiet, od którego uciekała literatura moralistyczna, zagospodarowały na poły poważnie, na poły śmiesznie komedia i dialog satyryczny.

Streszczenie

Literacka satyra obyczajowa czy polityczny program reform? Staropolskie „sejmy” kobiet i ich antyczne wzorce

Staropolskie satyry białogłowskie, spisane w formie obrad sejmowych, ze względu na polemiczny charakter dotyczący sfery politycznej i obyczajowej, cieszyły się dużą popularnością u współczesnych. Mają one kilka wzorców europejskich, z których najbliższy pozostaje, inspirowany historią starożytnego Rzymu i żywotem cesarza Heliogabala, „*Senatulus sive Gynaikosynedrion*” Erazma z Rotterdamu, ogłoszony w 1529 roku w tomie „*Colloquia familiaria*”. W utworach nowożytnych można doszukiwać się wpływów komedii starożytnej z jej wizją świata na opak – w „Sejmie kobiet” Arystofanesa kobiety przejmują władzę dla przeprowadzenia przemian ustrojowych. Staropolskie utwory, wśród których znajdują się „*Senatulus*, to jest sjem niewieści” Andrzeja Glabera z Kobyłina (Kraków 1543), satyra Marcina Bielskiego „*Sjem niewieści*” z 1586 roku i dwa siedemnastowieczne utwory mieszczańskie „*Sejm białogłowski*” i „*Sejm panieński*”, nie tylko podejmują modną wówczas problematykę kobiecą, ale łączą się ze swoimi wzorcami, przekazując dzieło naprawy Rzeczypospolitej w ręce niewiast. „Sejmy” kobiet oscylują więc między retoryczną deklamacją na temat wyższości jednej z płci, a poważną satyrą polityczno-obyczajową.

Summary

Literary satire of the mores or a political programme of reform? Old Polish ‘assemblies’ of women and their antique models

Old Polish matron satires composed along the lines of a parliamentary session due to their polemic nature, concerning the themes of politics and mores, enjoyed a considerable popularity. They follow certain European patterns, whose most representative example is “*Senatulus sive Gynaikosynedrion*”

²³ A. Fredro, Gwałtu, co się dzieje! Komedia w trzech aktach, Warszawa 1956, s. 3.

by Erasmus of Rotterdam, a work inspired by the history of ancient Rome and the life of emperor Heliogabalus, published in 1529 in the volume entitled *Colloquia familiaria*. Modern works reveal the influences of early Attic comedy with its vision of a 'world upside down'; in Aristophanes' *Ecclesiazusae* women seize the power to introduce systemic changes. Old Polish works, including *Senatus, to jest sjem niewieści* by Andrzej Glaber of Kobylin (Kraków 1543), a 1586 satire by Marcin Bielski *Sjem niewieści* and two 17th-century bourgeois works, *Sejm białogłowski* and *Sejm panieński*, not only address the popular female theme but also relate to the source of inspiration, entrusting the work of reform in Poland to women. Therefore the 'Assemblies' of women oscillate between rhetorical declamation on the superiority of one sex and a serious political and moral satire.

Katarzyna Szewczyk-Haake
(Gniezno)

Paradoksy Lady Makbet.
William Szekspir, Nikołaj Leskow,
Dmitrij Szostakowicz i Aleksander Preiss

Dla prowadzenia rozważań dotyczących zagadnień płci i władzy przykład Makbeta i jego żony, których przerażająca żądza panowania dorównuje ich wzajemnej miłości i lojalności, wydaje się wyborem dość oczywistym, by nie rzec – banalnym. „Makbet” to wszak, jak wiemy z historii literatury, dramat władzy właśnie, opowieść o tym, do jak zgubnych rezultatów prowadzą nieposkromiona potrzeba rządzenia innymi i łaknienie zaszczytów, a tytułowy bohater urósł w literaturze europejskiej do rangi nieledwie hasła wywoławczego dla omawiania tej problematyki. W niniejszym tekście interesuje mnie w pierwszym rzędzie postać Lady Makbet, a szczególnie – przeobrażenia, jakim ulegała ona w kilku swych kolejnych literackich (i scenicznych) wcieleniach¹. Współuczestniczka dramatycznej intrygi doczekała się bowiem zainteresowania pisarzy, pod piórem których zasadnicze elementy koncepcji Szekspira zostają znacząco zmienione i pozwalają spojrzeć na problem płci i władzy w sposób, którego elżbietański dramaturg nie mógłby przewidzieć. Jak to dzieje się często w „szekspirowskich wariacjach”, tekst Szekspira stał się dla Leskowa i Szostakowicza czytelnym tłem, na którym łatwiej można było naszkicować elementy świata współczesnego².

Gdy w 1838 roku Heinrich Heine komentował w książce „Kobiety u Szekspira” postać Lady Makbet, z właściwą sobie ironią przedstawił charakterystyczne dla współczesnych mieszkańców Berlina zapatrywania na jej temat. Pisał, że postać ta doczekała się niesłychanej rehabilitacji w duchu sentymentalno-romantycznym: „niejedno serce w Berlinie poruszył jej głos, a niejedna piękna niewiasta westchnęła w jej intencji”³. Dystans, z jakim pisarz relacjonuje tego rodzaju prze-

¹ Z racji ograniczonej objętości tekstu zagadnienie to zmuszona jestem prezentować na wybranych przykładach. Rozważania tutaj zawarte można by, rzecz jasna, znacznie rozwinąć.

² Por. M. Sugiera, *Wariacje szekspirowskie w powojennym dramacie europejskim*, Kraków 1997, s. 13; G. Sinko, *Sztuki Shakespeare’a w roli tematów*, Dialog 1, 1975, zwł. s. 98-99.

³ Cytuję za angielskim przekładem: I. Benecke, *Heine on Shakespeare. A Translation of his Notes on Shakespeare Heroines*, Westminster 1895, s. 108 (tłum. K. S.-H.). Oryginał ukazał się w roku 1838 pt. „Shakespeare’s Mädchen und Frauen”.

wartościowania, jednoznacznie wskazuje, w jaki sposób on sam postrzega postać zbrodniczej damy. Zarazem jego krótki tekst wymownie pokazuje, jak bardzo interpretacja tej postaci, nie bez związku z przemianami sposobów definiowania natury kobiecej oraz rozumienia pojęcia władzy, była zmienna i zależała od okoliczności historycznych: w Berlinie początkowych dziesięcioleci XIX wieku, zgodnie z nową wrażliwością, kładziono interpretacyjny akcent na cechującą Lady Makbet kobiecą niewinność i oddanie ukochanemu⁴. Dobitnym świadectwem tego rodzaju przemian, skorelowanych z ewolucją rozumienia ważnych zagadnień społecznych, są także literackie reinterpretacje bohaterki Szekspira, której pozycja, a nawet charakter, ewoluuje w sposób niekiedy zaskakujący. Śledzenie owych przemian i paradoksów, w jakie obrasta Lady Makbet pod piórem kolejnych pisarzy, pozwala postawić pytanie o literacki obraz jej płci i cech dla niej charakterystycznych, o ewolucję rozumienia władzy, o jaką kobieta jest w stanie walczyć i po jaką może sięgnąć, a także o oblicza władzy, której sama podlega.

Odsłona pierwsza: William Szekspir, „Makbet” (1605-1606)

Heine ma oczywiście rację, wskazując, że sentymentalnej interpretacji postaci Lady Makbet staje na przeszkodzie tekst dramatu. Kim jest bohaterka, wywieść można z jej monologu wygłoszonego po lekturze męzowskiego listu, zawierającego informację o przepowiedni wiedźm. Warto dodać, że słowa te znajdujemy już w pierwszym akcie, właściwie w tym samym momencie, gdy pierwszy raz widzimy Lady Makbet na scenie, są więc rodzajem prezentacji postaci i jej charakteru:

– Jedno tylko
Trwoży mnie: twoja pocziwa natura,
Nazbyt opita mlekiem ludzkich uczuć,
By jej się chciało piąć najkrótszą drogą.
(...)
Zjaw się tu prędzej, abym mogła szeptem
Tchnąć w ciebie mego ducha i wymowę
Rozwiąż to, co cię wciąż jeszcze oddziela
Od tej obręczy złotej, którą wola
Nadprzyrodzonych mocy i sam Los
Pragną, jak widzę, włożyć ci na skronie.
(akt pierwszy, scena piąta)⁵.

⁴ Warto dodać, że sentymentalno-romantyczna zmiana wrażliwości sprawiła, że podobne prze wartościowania stały się udziałem także wielu innych postaci sztuk Szekspira w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku – por. M. Sugiera, *Wariacje szekspirowskie*, s. 10-11.

⁵ W. Shakespaere, *Makbet*, wyd. 2, Poznań 1994 (wydanie w przekładzie S. Barańczaka). Wszystkie cytaty podaje za tym wydaniem.

Łatwo zgadnąć, że Lady Makbet nie zna trwogi ani nakazów sumienia. Aby łatwiej przekonać męża do swych planów, oskarży go o tchórzostwo, szantażując w dodatku zarzutem pozbawionej woli czynu miłości:

A może tym samym
Jest twoja miłość? Umiesz śmiało marzyć,
Ale na śmiały czyn to już cię nie stać?
Chcesz zdobyć to, co sam szacujesz jako
Szczyt życia – żyć zaś jak tchórz, bez szacunku
Dla siebie, na dnie? Piszczec jak panienka:
«I chciałabym, i boję się?»
(akt pierwszy, scena siódma).

Zachęcony jej słowami do zbrodniczego zamiaru, Makbet widzi i docenia w swojej żonie właśnie „męską” odwagę:

Ródź mi już tylko
Synów! Bo taki w tobie nieugięty
Duch, że na córkę byłoby go szkoda
(akt pierwszy, scena siódma).

Warto zwrócić uwagę, że w ustach Makbeta takie posłużenie się stereotypem nie prowadzi do wygłoszenia pod adresem żony jakichkolwiek zarzutów. Chwilę wcześniej padły zresztą słowa jeszcze dobitniej świadczące o tym, w jak znacznym stopniu Lady Makbet wymyka się stereotypom związanym z byciem kobietą:

Nie, gdy miałeś w sobie
Dosyć odwagi – tylko wtedy byłeś
Człowiekiem, więcej: mężczyzną; (...)
Wiem, jaką się miłość
Czuje do dziecka przy piersi – karmiłam
Nie raz – a przecież wyrwałabym sutek
Z bezzębnych dziąseł, z uśmiechniętych błogo
Warg, i strzaskała czaszkę niemowlęciu,
Gdybym przysięgła wcześniej, że to zrobię
(akt pierwszy, scena siódma)⁶.

Na tak zarysowanym tle zaprzeczenia najoczywistszym stereotypom związanym z płcią bardzo szczególnie brzmi wypowiedź Macduffa (tym szczególnie, że widz wie już przecież, jak bardzo jest niesłuszna⁷):

⁶ O czym warto pamiętać, Szekspir w ramach struktury dramatycznej nie dopuszcza istnienia żadnego komentarza tych stwierdzeń: Makbet reaguje na nie tak, jakby był w gruncie rzeczy zadowolony, jest on jednak już na tym etapie rozwoju akcji przedstawiany jako postać co najmniej dwuznaczna moralnie. Nie wiemy, jak na wstrząsające słowa monologu Lady Makbet reagowała ówczesna publiczność, domyślać się jednak wolno, że miały one wywołać wzburzenie audytorium właśnie przez zanegowanie tradycyjnej roli, jakie przynoszą.

⁷ Na marginesie można dodać, że także druga kobieca postać sztuki, stanowiąca moralną przeciwwagę dla Lady Makbet – Lady Macduff, choć widzimy ją na scenie w towarzystwie jej niedużego synka, samotną i przeżywającą nieszczęście, podobnie jak tamta, pozostaje niezwykle silna i zdecydowana. W istocie, co warto odnotować, żadna z nich nie wpisuje się w stereotyp „słabej kobiety”.

O pani, nie powinnaś słyszeć
Tego, co mogą rzec. Taka wiadomość
Słabą kobietę mogłaby uśmiercić
(akt drugi, scena trzecia).

Co zaś najbardziej paradoksalne, gotowość czynienia zła współistnieje w tej postaci z autentycznym oddaniem małżonkowi: w rzeczywistości, współuczestnicząc w walce o władzę, Lady Makbet walczy przeciw o władzę i zaszczyty dla swego męża. W efekcie, jej postać nie budzi jednoznacznej niechęci widza⁸, a słowa oceniające ją moralnie, padające dopiero na końcu sztuki, nie służą już charakterystyce, na tym etapie zgola zbytcejnej, ile raczej potęgują trwogę odczuwaną wobec niepojętych wyroków Opatrzności⁹. Unikający schematów sposób zarysowywania postaci Lady Makbet nie ma na celu usprawiedliwiania jej niecných postępków, lecz wskazanie na głęboko metafizyczną treść sztuki, z której wynika, że zło istnieje, a każdy człowiek, nawet mający dobre cechy, może łatwo stać się jego ofiarą – i to naturę tej władzy, ślepej na sprawy płci, wieku i urodzenia, Szekspir rozważa przede wszystkim. Przyznać wprawdzie trzeba, że w tej sztuce to kobiety, najpierw więdźmy, a potem oddana małżonka, stają się narzędziem pokusy, zupełnie jak w biblijnej historii o drzewie wiadomości dobrego i złego – choć trzeba zaznaczyć, że Lady Makbet nie zaczęłaby męża do niczego namawiać, gdyby ów nie zrelacjonował jej słów dwuznacznej przepowiedni i nie wzbudził w jej sercu niegodziwych nadziei. Jednocześnie sama bohaterka ulega władzy przeznaczenia i tej, jaką nad człowiekiem miewa zło. Grając dość przewrotnie stereotypami płci, relacjonuje więc Szekspir mechanizmy walki o władzę w sposób uciekający od prostych przyporządkowań i każący w pierwszym rzędzie zadumać się nad porządkiem świata.

Odsłona druga: Mikołaj Leskow, „Powiatowa Lady Makbet” (1865)

Już w pierwszym akapicie noweli Mikołaja Leskowa dowiadujemy się z komentarza narratora, jakiego rodzaju postacią jest tytułowa bohaterka: to jedna z tych, o których „niepodobna wspomnieć bez drżenia duszy”¹⁰ (s. 3). Taka charakterystyka kobiety, jej sposobu postępowania i prowadzonego przez nią domo-

⁸ Por. A. Harbage, Posłowie, [w:] W. Shakespeare, Makbet, s. 149.

⁹ W słynnej początkowej scenie aktu piątego, kiedy pogrążona we śnie królowa snuje się po zamku, przeżywając nocne koszmary, towarzysząca jej Dama powściągliwie, choć jednoznacznie komentuje: „Nie chciałabym mieć w piersi takiego serca, choćby mi na głowę kładziono koronę” (akt piąty, scena pierwsza). W ostatnich zaś zdaniach sztuki, wypowiedzianych przez Malcolma, zawarta jest informacja o ostatnich chwilach Lady Makbet, którym towarzyszy już dobitny osąd: „jego/zona – diablca (która własną ręką/zadała sobie gwałtowną śmierć)” (akt piąty, scena dziewiąta).

¹⁰ Wszystkie cytaty podaję w przekładzie Jerzego Wyszomirskiego za wydaniem: M. Leskow, Utwory wybrane, Wrocław 1970. W nawiasie po cytacie podaję numer strony w tej edycji.

stwa zostaje podtrzymana w kolejnych partiach tekstu (ze strony narratora padają określenia takie jak „hańba” – s. 15; „grzeszny dom” – s. 42; ze strony jednej z postaci natomiast „tak się plugawa baba spaskudziła, że ani Boga, ani sumienia, ani oczu ludzkich się nie wstydzi” – s. 45). Z pozoru zatem Katarzyna Izmałowa podobna jest do swej literackiej poprzedniczki¹¹ (z którą zresztą skojarzyło ją „lotne słówko” powiatowej plotki). Zarazem już tytuł utworu, zderzający bohaterkę Szekspira z nieznanym nikomu bliżej „mceńskim powiatem”¹², wskazuje na ironiczny zamysł, znaczące przesunięcie między szkocką damą a żoną kupca z rosyjskiej prowincji.

Przypomnijmy pokrótce fabułę noweli. Tytułowa bohaterka, znacznie młodsza od swego męża i wydana za niego, gdyż „nie mogła przebierać w kawalerach” (s. 3), podczas wyjazdu małżonka nawiązuje romans z parobkiem Siergiejem – zostaje przez niego w sprytny sposób uwiedziona, a że sama spragniona jest uczucia i serdecznie nudzi się na zapadłej wsi, błyskawicznie zakochuje się bez pamięci. Gdy romans zostaje odkryty przez podejrzliwego i wyraźnie nie lubiącego Katarzyny teścia, ten wymierza Siergiejowi chłostę a kobiecie grozi podobnymi sankcjami. Katarzyna, niewiele myśląc, otruwa teścia (którego śmierć wszyscy tłumaczą sobie spożyciem grzybków) i w obliczu przedłużającej się mężowskiej nieobecności używa życia z Siergiejem. Gdy wreszcie powraca małżonek Katarzyny, uprzedzony krążącymi po okolicy plotkami o zaistniałej w domu sytuacji, Katarzyna najpierw bez większego przekonania próbuje go oszukiwać, potem zaś prowokuje, a gdy ów unosi się gniewem – morduje męża i z pomocą Siergieja ukrywa zwłoki. Zostawszy jedyną spadkobierczynią majątku, Katarzyna całkiem już otwarcie żyje z dawnym parobkiem i zachodzi w ciążę. Po kilku miesiącach idylla ta zostaje zakłócona przyjazdem dalekich krewnych świętej pamięci teścia Katarzyny – starszej kobiety i niedużego dziecka, które z racji dawnych zaszłości okazuje się być równoprawnym spadkobiercą części majątku. Siergiej zaczyna

¹¹ Nie miejsce tutaj na roztrząsanie i próbę typologicznego określenia intertekstualnego nawiązania Leskova do sztuki Szekspira. Charakter związku próbowano opisać w następujących słowach: „Tytuł opowiadania, w jak najluźniejszym związku pozostający z wątkiem szekspirowskiej tragedii (...) winien chyba w intencji autora sugerować ogólny «szekspirowski» koloryt ukazanych w noweli namiętności ludzkich” (W. Jakubowski, Wstęp, [w:] M. Leskow, *Utwory wybrane*, s. XXXIII). W świetle przedstawionej w niniejszym artykule analizy wypadaloby zapewne twierdzenie takie zmodyfikować. O intertekstualnych strategiach stosowanych przez Leskova traktuje artykuł: O. Nikiforowa, N. Leskow, O. Gołdsmit (k problemie intieriekstualnych swiaziej w omanie «Soborianie»), [w:] O. Główko, E. Sadzińska (red.), *Literatura rosyjska XVIII-XXI wieku. W dialogu ze spuścizną literacką i kulturową*, Łódź 2010, s. 206-215. Gwoli ścisłości dodać należy, że prócz tragedii Szekspira, istotnym punktem odniesienia dla Leskova przy tworzeniu noweli był, z jednej strony, ludowy jarmarczny obrazek „O kupcowej i oficjaliście”, z drugiej zaś – wydany w 1859 roku dramat „Burza” Aleksandra Ostrowskiego. Kreacja głównej bohaterki „Powiatowej Lady Makbet” pozostaje w polemicznej relacji z rysunkiem bohaterki u Ostrowskiego, także Katarzyny – kobiety pokornej i gotowej z własnej woli ciężko odpokutować za zdradę małżeńską.

¹² Dokładny przekład rosyjskiego tytułu to „Lady Makbet powiatu mceńskiego” (a w pierwszym wydaniu w miesięczniku „Epocha” – „Lady Makbet naszego powiatu”).

podburzać Katarzynę na „niesprawiedliwość” takiego podziału dóbr, ona zaś daje się omamić i razem zabijają chłopca. To zabójstwo jednak przypadkiem zostaje odkryte i mordercy trafiają do aresztu. Siergiej zdradza przed sądem wszystkie ich przewiny, wobec czego oboje zostają skazani na katorgę, a Katarzyna przed wyrokiem zdąży jeszcze urodzić. W drodze na Syberię Siergiej całkiem odwraca się od Katarzyny, znajdując pociechę w ramionach kolejnych dwóch katorżniczek, czego nadal kochająca go Katarzyna nie może znieść. Wobec spotykających ją upokorzeń i kpin, podczas przeprawy przez Wołgę, wyrzuca szczególnie znienawidzoną rywalkę za burtę promu i sama rzuca się do wody, po czym obie toną.

Leskow w całym tekście umieszcza liczne intertekstualne sygnały, wskazujące na trafność nadanego Katarzynie przezwiska. Jego bohaterka zdolna jest zabić z zimną krwią (w czym przerasta nawet Lady Makbet, która własnymi rękami nie zabiła jednak nikogo), potrafi kłamać w żywe oczy, wyróżnia się odwagą i opanowaniem, choć wykorzystuje te cechy do zbrodniczych celów, wreszcie podobnie jak ona – przed śmiercią cierpi z powodu objawiających się jej zjaw pomordowanych, a jej „błędne, dzikie, osłupiałe” oczy (s. 62) stanowią czytelną oznakę atakującego ją obłądu.

Jednocześnie między postaciami Lady Makbet i Katarzyny Izmałowej rysują się ważne odmienności. Po pierwsze, wbrew potępiającym komentarzom narratora, czytelnik dostrzega w życiu Katarzyny pewne okoliczności nie tyle usprawiedliwiające, ile wyjaśniające jej postępowanie. Zasadniczym czynnikiem jest jej całkowite ubezwłasnowolnienie w domu męża, doskwierająca jej bezdzietność będąca przedmiotem niewybrednych docinków¹³, a wynikająca – jak można się domyślać z dalszego przebiegu fabuły – z mężowskiej obojętności, realna władza mężczyzn w świecie, w którym żyje i wynikające z niej realne i potencjalne poniżenia (odkrywszy jej zdradę, teść grozi Katarzynie publiczną chłostą, co, jak można się domyślać, stało się bezpośrednim impulsem do dokonania zabójstwa). Kobieta w tym świecie zajmuje pozycję, która w sposób nieledwie symboliczny została przedstawiona przez Leskova w scenie, w której męska służba majątku Izmałowych dokucza kucharce umieszczając ją w drewnianej kadzi i obserwując, jak zdoła sama się z niej wydostać, co ta jednak przyjmuje „żartobliwie wymyślając”. Sytuacji Katarzyny nie zmienia zasadniczo pojawienie się kochanka: on także panuje nad nią całkowicie (s. 18: „nad całutkim twoim ciałem białym mam władzę”), jako człowiek chciwy i nieuczciwy perfidnie wykorzystuje zaślepienie Katarzyny dla swoich celów, a kiedy fortuna się odwraca, nie waha się zdradzić kochanki i postąpić z nią okrutnie. U Leskova brakuje mężczyzn na miarę Macduffa, rycerza

¹³ „«A po cóżeś wychodziła za mąż, a czego? A czemużeś związała los człowiekowi – ty, nieródko, jałówko!» – jak gdyby rzeczywiście zbrodni się jakiegś dopuściła i wobec męża, i wobec świekra, i wobec całego ich zacnego rodu kupieckiego” (s. 4). Warto zwrócić uwagę na pojawiający się zarzut „zbrodni”, wobec późniejszego biegu zdarzeń brzmiący wyjątkowo ironicznie, a ukazujący pozycję kobiety w zdefiniowanym przez mężczyzn świecie wartości.

i ojca rodziny: wszyscy oni to w jego ujęciu albo ludzie mdli, albo skrajnie wyrachowani. Paradoksem jest, że w tych okolicznościach niekochana i nieszanowana Katarzyna ma świadomość, jak ważną rzeczą dla niej jest (czy raczej: mogłoby być) prawdziwe uczucie, a także jaką moc może mieć afekt jako siła sprawcza wydarzeń¹⁴, gdy na pytanie, dlaczego zabijała, wskazując na Siergieja odpowiada – „Dla niego” (s. 46).

W tej perspektywie warto zwrócić uwagę na szczególny narratorski komentarz, dotyczący procesu zbrodniczej pary i sceny zasądzonej na nich publicznej chłosty:

Przez cały czas kaźni Sergiusz, nie wiedząc czemu, budził znacznie więcej współczucia we wszystkich niżli Katarzyna. Umazany i okrwawiony, padał schodząc z czarnego rusztowania. Katarzyna natomiast zesła powoli, starając się tylko, żeby zgrzebna koszula i gruba siermięga nie przylepiły się do jej poszarpanych pleców. Nawet w szpitalu więziennym, gdy podano jej dzieciątko, które urodziła, powiedziała tylko: «Co mi tam po nim». I odwróciwszy się do ściany, bez jęku, bez skargi najmniejszej, zwała się pierśią na twardą prycę (s. 48).

Mimochodem rzucona uwaga: „nie wiedzieć czemu” znakomicie oddaje wymowę noweli Leskowa. Narrator, chociaż bez wahania popełniane przez Katarzynę zło nazywa złem, dystansuje się zarazem w zauważalny sposób od upraszczających i schematycznych osądów, jakie można by wydać. Wskazuje, że o ile nikt przytomny nie usprawiedliwia działań Makbeta, o tyle wobec Siergieja „serce ludu” skłonne jest znajdować w sobie wiele podejrzanego w istocie współczucia, którym nie darzy jednak Katarzyny. Nic jednak dziwnego: Katarzyna, podobnie jak Lady Makbet, łamie stereotyp łagodnej kobiety, popełniając zbrodnie i sprzeniewierzając się tradycyjnie świętemu uczuciu do męża i do dziecka. Zło Lady Makbet było złem, by tak rzec, metafizycznym, rodzącym się wówczas, gdy człowiek pragnie zmienić ustanowiony przez siły wyższe porządek (a w takich kategoriach należy postrzegać władzę królewską, otrzymywaną wszak z Bożego nadania); zło Katarzyny wynika zaś w dużej mierze z jej sprzeniewierzenia się porządkowi męskiej władzy, który ma całkowicie już ziemskie korzenie – i ten właśnie problem rosyjski pisarz każe dostrzec swoim czytelnikom. Utwór Leskowa, przemieszczając akcenty dzieła Szekspira, czyni z historii powiatowej Lady Makbet opowieść o zniewoleniu, które musi wydać tragiczne owoce. Ironiczny wydźwięk tytułu można zatem interpretować jako wskazanie na całkowicie inny od obecnego u Szekspira wymiar walki, którą podejmuje bohaterka (i zarazem władzy, przeciw której podnosi rękę): to nie oddana mężowi i kochana żona współuczestniczy w ambitnym i zbrodniczym projekcie zdobycia władzy politycznej – to zdeterminowana swoją sytuacją kobieta próbuje bezskutecznie zmienić relacje władzy we

¹⁴ „Słuchaj więc, Sierioża! (...) Żeś ty mnie do tej miłości naszej sam zbałamucił i wiesz dobrze, że tyle samo było w tym mojej ochoty, ile twojej chytrości, to mówię ci, Sierioża, że gdybyś mnie zdradził, gdybyś sobie chciał wziąć kiedy jaką inną, niechby tam nie wiem jaką, to ja od ciebie – daruj mi, przyjacielu mój miły – żywa nie odejdę” (s. 21).

własnym otoczeniu i wywalczyć sobie niezależność. Doskonały literacko utwór Leskowa wydaje się więc zarazem – wbrew opiniom badawczym¹⁵ – niewolny od tendencji publicystycznych. Niełatwo jednak rozstrzygać, czy ironię zawartą w tytule zaliczyć należy do ironii werbalnej, czy sytuacyjnej¹⁶: czy to autor, idąc za podszeptem „powiatowej plotki”, ironicznie dystansuje się wobec bohaterki, czy też tytuł wskazuje na niezależną od interpretacji ironię zdarzeń, graniczącą z tragicznością¹⁷.

**Odsłona trzecia:
Dmitrij Szostakowicz, Aleksander Preiss,
„Lady Makbet mceńskiego powiatu”
(prapremiera: Leningrad 1934)**

O ile w przypadku dziełka Leskowa ironia zawarta w tytule nastrocza interpretacyjnych trudności, o tyle stworzona na podstawie noweli opera przemieszcza akcenty na tyle znacząco, że nie sposób mówić tutaj o ironii werbalnej. Czy sprawiła to tradycja opery, gatunku nawiązującego wszak do dziedzictwa antycznej tragedii, czy (co bardziej prawdopodobne) intencjonalne działanie librecistów – dość, że losy Katarzyny nabierają istic tragicznych wymiarów, uwikłane w rodzaj konieczności, jako która jawią się w operze – o wiele silniej niż u Leskowa – schematy ról płciowych i dominacji.

Zasadniczy przebieg fabuły jest w dziele operowym bardzo zbliżony do analizowanego wcześniej opowiadania. Znaczące są jednak pewne drobne modyfikacje, którym podlega świat przedstawiony¹⁸. Najważniejszą informację o zmianie wydźwięku całego dzieła przynosi scena żartów, na jakie dworscy parobkowie pozwalają sobie wobec bezbronnej kucharki Aksinii, w operze pojawiająca się w drugim obrazie aktu pierwszego. O ile u Leskowa scena kończy się „żartobliwym wymyślaniem” ze strony szybko oswobodzonej kucharki (a cała scena ma wydźwięk mocno komiczny, bo Aksinia, obdarzona przez naturę „tłustą gębą” (s. 6), nie wygląda na dotkliwie skrzywdzoną ani też się taką nie czuje), o tyle w operze punktem kulminacyjnym jest gwałtowna, emocjonalna reakcja Izmajłowej, stojącej w obronie dziewczyny, która jest przez mężczyzn fizycznie atakowa-

¹⁵ Por. W. Jakubowski, Wstęp.

¹⁶ Por. D. S. Muecke, Ironia: podstawowe klasyfikacje, [w:] M. Głowiński (red.), Ironia, Gdańsk 2002, s. 46.

¹⁷ Por. ibidem, s. 43-44.

¹⁸ Różnic jest więcej niż te omawiane przeze mnie. Koncentruję się na tych, które są relewantne przy dokonywaniu interpretacji wątku płci i władzy. Część różnic opuszczonych przeze mnie można interpretować jako podkreślenie sceniczności dzieła, zabiegi służące zróżnicowaniu charakteru poszczególnych fragmentów (np. komiczne wtręty w akcie trzecim), a także poszukiwanie obrazów możliwych do atrakcyjnego zilustrowania muzyką; wątki te jednak, jako poboczne dla moich rozważań, zawieszam.

na¹⁹. Monolog zdenerwowanej Katarzyny nie pozostawia wątpliwości co do jej sposobu widzenia świata: jest on rządzony przez mężczyzn, a kobieta ma w nim nikłe szanse na spełnienie, jest skazana na wypełnianie cudzych oczekiwań i rolę biernego narzędzia, całkowicie bezbronna. W zbliżonym kierunku zmierzają inne modyfikacje libretta. Teść Katarzyny, w noweli Leskova podejrzliwy grubianin, w operze zyskuje jeszcze inną cechę charakterystyczną: jego stosunek do Katarzyny jest nie tylko niechętny, ale też podszyty niezdrowym zainteresowaniem starego mężczyzny młodą niewiastą, a ponadto, w scenie, której nie ma w prozatorskim oryginale (w operze – akt drugi, obraz czwarty), wspomina on własne, liczne młodzieńcze podboje, którymi tłumaczy obecną, chorobliwą nieufność względem synowej. Za sprawą tych zmian otrzymujemy więc klarowny klucz interpretacyjny: sztuka Szostakowicza traktować będzie o kobiecie we wrogiej jej, rządzonej przez mężczyzn rzeczywistości, w której niebłahą rolę odgrywają zachowania seksualne. Nie dziwi więc przyjmująca rozpaczliwe formy kobieca potrzeba wybicia się na samostanowienie.

Inne dokonane przez librecistów modyfikacje materiału noweli wydają się służyć pewnemu przekształceniu charakterystyki Katarzyny. Szostakowicz zrezygnował całkowicie z wątku zabójstwa dziecka-spadkobiercy, sceny budzącej chyba najsilniejszy moralny sprzeciw czytelnika noweli (a analogicznej do gwałtownej śmierci synka Macduffa w scenie drugiej aktu czwartego „Makbeta”, której Lady Makbet jest współwinna, choć w niej nie bierze udziału). Podobnie wykreśleniu uległ wątek własnego dziecka Katarzyny. Operowa Katarzyna nie jest więc dzieciobójczynią ani wyrodną matką. Zabójstwo obrzydliwego teścia jest zresztą jedynym, którego bohaterka opery dokonuje samodzielnie (*notabene* scena ta u Leskova jest bardzo krótka i nieomal pozbawiona dramatyzmu, bo jedynie zrelacjonowana przez narratora; w operze jest natomiast bardzo rozbudowana, co prócz niewątpliwego efektu scenicznego i możliwości wokalnego zaprezentowania się śpiewaków ma jeszcze ten rezultat, że nadaje czynowi Katarzyny rangę prawdziwej, dramatycznej zemsty i podkreśla jej determinację). W noweli Katarzyna zabija męża właściwie bez pomocy Siergieja i można powiedzieć, że do takiego rozwiązania bardzo świadomie stara się doprowadzić; w operze tymczasem Katarzyna zwodzi męża, a do zabójstwa dochodzi dopiero, gdy ten zaczyna ją bić, ona zaś wzywa na pomoc ukrytego w pobliżu kochanka. W rezultacie operowa morderczyni wyraźnie zaczyna przypominać ofiarę, a przynajmniej ku tego rodzaju niejednoznaczności Szostakowicz ewidentnie nas prowadzi.

Już w noweli Leskova dostrzec można było elementy próbujące tłumaczyć (choć nie – usprawiedliwiać) Katarzynę. W operze tony te znacznie przybrały na sile, choć nie oznacza to, że Szostakowicz zbliżył się do pozycji krytykowanych

¹⁹ W inscenizacji w Teatrze Wielkim w Poznaniu (2011) dramatyzm sceny został jeszcze podkreślony, pojawia się bowiem wprost sugestia zamiaru zgwałcenia Aksinii; taką furtkę interpretacyjną tekst libretta istotnie pozostawia otwartą.

przez cytowanego wcześniej Heinego. Od czasów niemieckiego poety, a nawet od czasów Leskowa, minęło wszak kilkadziesiąt lat, wypełnionych m.in. debatą nad miejscem kobiet w społecznej rzeczywistości, także rosyjskiej i radzieckiej (m.in. za sprawą Aleksandry Kołłontaj, której koncepcja „wolnej miłości” i wyzwolonej seksualności kobiecej w Katarzynie Izmałowej znajduje niemal wzorcową realizację). Wydaje się, choć trudno rzecz rozstrzygać kategorycznie, że widzenie zagadnienia przez Szostakowicza ukształtowała właśnie tego rodzaju świadomość, nie zaś potrzeba moralnego usprawiedliwienia morderczyni, której zbrodnie, wobec panujących wokół niej stosunków, skłonny jest postrzegać jako winę tragiczną. Operowa Katarzyna jest tragiczną postacią także dlatego, że zdaje sobie doskonale sprawę z beznadziejności własnego – kobiecego – położenia. Lady Makbet jej czasów nie ma chęci pomagać mężowi w zdobywaniu władzy, bo ów ma jej aż nadto. Pozostaje jej jedynie skazana na porażkę walka o władzę nad własnym losem.

Epilog:

**D. Szostakowicz, „Lady Makbet mceńskiego powiatu”,
Teatr Wielki w Poznaniu, reż.: Marcello Lombardero,
kierownictwo muzyczne: Gabriel Chmura,
premiera: 10 listopada 2011 r.**

Na początek wypada oddać zasługi twórcom poznańskiego spektaklu, dzięki którym po raz pierwszy po drugiej wojnie światowej można było na polskiej scenie obejrzeć arcydzieło Szostakowicza w pierwotnej wersji, niewykastrowanej na skutek nacisków cenzorskich²⁰. Zarówno wysoki poziom muzyczny przedstawienia, jak i solidne przygotowanie aktorskie śpiewaków w połączeniu z dbałością o sceniczną realizację całości bezsprzecznie sytuują spektakl wśród bardzo udanych przedsięwzięć zespołu poznańskiego Teatru Wielkiego. Poznańskie przedstawienie jest zarazem interpretacją dzieła pozostającą, jak wolno sądzić, w zgodzie z przyświecającymi kompozytorowi i librecistom najgłębszymi sensami sztuki, także tymi o charakterze światopoglądowym i, jak dzisiaj chętnie by je określono, feministycznym (o czym świadczy, powtórzmy, wystawienie pierwotnego wariantu dramatu, a nie późniejszej o dziesięciolecie, złagodzonej obyczajowo wersji pt. „Katarzyna Izmałowa”). Komentowana tutaj realizacja pozwoliła dostrzec w sztuce te jej sensory, które istotnie wydają się pierwszoplanowe, czego dowodzą niektóre głosy recenzenckie, wskazujące już w tytułach na „feminizm Szostakowicza”²¹.

²⁰ Na ten temat zob. P. Kamiński, *Tysiąc i jedna opera*, Kraków 2008, II, s. 498-500.

²¹ Zob. np.: D. Szwarcman, *Feministyczny Szostakowicz*, *Polityka* z 28 grudnia 2011 r. Nieco inaczej rozkłada akcenty w swojej recenzji Jacek Marczyński (*Rosyjska pornografia operowa, Rzeczpospolita* z 11 listopada 2011 r.), piszący o Katarzynie granej przez Natalię Kreslinę – „portret kobiety na pozór silnej i wyniosłej, ale słabej i bezbronnej”. Recenzentka „Gazety Wyborczej” wpisuje natomiast Katarzynę Izmałową w szereg operowych „kobiet niepokodzonych z rolą wyznaczoną

Jeżeli mimo znacznej odbiorczej satysfakcji pozostaje we mnie pewna niezgoda na ramy poznańskiego spektaklu, dotyczy ona nie zagadnień scenicznych, lecz pewnego kontekstu, w jakim dzieło (w sposób całkowicie sztuczny) zostało umieszczone. Otóż poznańskie przedstawienie zostało zrealizowane w ramach ogłoszonego przez Operę Poznańską „Roku Kobiet”, trwającego od stycznia do grudnia 2011 roku. To dość kuriozalne zderzenie prowokuje mnie do zapytywania o to, czy podyktowane względami marketingowymi wykorzystanie dualizmu „kobiecie/męskie” nie sprawia, że cały artystyczny i myślowy potencjał utworu Szostakowicza zostaje niejako wzięty w nawias, zredukowany w istocie do rangi jednej z wielu wypowiedzi, które o miejsce i naturę kobiety (i mężczyzny) pytają wyłącznie przy specjalnej po temu okazji? Jeśli tak byłoby rzeczywiście, to przyznać należy, że cała przemiana w myśleniu o kobiecym losie, jakiej słusznie, jak sądzę, upatrywać można w analizowanych przeze mnie dziełach literackich, wiodąca ku głębokiemu sproblematyzowaniu zagadnienia relacji kobiety i władzy, zostaje „upupiona” jako jedna z atrakcji „Roku Kobiet”²², którą można – jeśli zbyt śmiała i trudna – po prostu wpisać w ramy nieco ekstrawaganckiego i modnego przedsięwzięcia. Ponieważ zaś interpretuję konieczność powoływania przez instytucje kultury twórców w rodzaju „Roku Kobiet” czy „Roku Mężczyzn” jako podyktowaną względami ekonomicznymi, łatwo wysnuć stąd wniosek, że choć głos Szostakowicza zostaje dzisiaj dobitnie odczytany, to przecież jego dzieło, samo ulegając przemożnej władzy mechanizmów rynkowych, nie jest w stanie skutecznie wypełnić roli zainicjowania dyskusji zmiany relacji płci i władzy. O ile bowiem Szostakowicz swoją operą starał się – jak Szekspir swą tragedią – wypowiedzieć prawdy ważne i trudne (a przynajmniej zmusić do refleksji nad nimi), o tyle prosty antagonizm operowego „Roku Kobiet” i „Roku Mężczyzn” wypowiedzieć jest w stanie tyle tylko, że płci są dwie oraz że do każdej z nich przynależy wielość różniących się między sobą osobników.

Przemiany Lady Makbet w kilku wybranych wariantach literackich i dramatycznych stanowią wyrazistą ilustrację przemiany rozumienia pojęć płci i władzy. Od pojmowania płci jako wyznaczającej uświęcone tradycją i niepoddawane

im przez patriarchalne społeczeństwo”, ale zarazem określa dzieło Szostakowicza jako „operę o seksualnej opresji wobec kobiet”, przesuwając znów interpretację całości w stronę – nienazwanego wzrost – feminizmu (A. S. Dębowska, *Opera, w której kobieta morduje*, *Gazeta Wyborcza* z 16 listopada 2011 r.).

²² W roku 2011 zaprezentowano w Operze Poznańskiej dziesięć premierowych spektakli, z których każdy opowiada historię kobiecej bohaterki. Pełna lista, jak nie trudno się domyślić, tworzy muzyczny, literacki i historyczny groch z kapustą (są tu m.in. „Turandot” i „Maria Stuart”, „Ofelia” i „Śpiąca Królowna”). Gwoli sprawiedliwości przyznać jednak należy, że przedsięwzięcie umożliwiło pokazanie sztuk wystawianych naprawdę rzadko. Rok 2012 – dla równowagi zapewne – został w poznańskim Teatrze Wielkim ogłoszony „Rokiem Mężczyzn”. Informacje o „Roku Kobiet” w poznańskiej operze znaleźć można m.in. na stronie internetowej Polskiego Centrum Informacji Muzycznej [online]. PCIM [dostęp: 2012-10-30]. Dostępny w Internecie: <http://www.polmic.pl/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&id=28&Itemid=48&lang=pl>.

refleksji miejsce kobiety w porządku społecznym, przez owego miejsca i porządku kwestionowanie, po posługiwanie się antagonizmem płci spod znaku zbanalizowanego feminizmu w celach merkantylnych; od rozumienia władzy jako panowania politycznego, którego kobiety nie mogą wprawdzie dzierżyć, ale w zdobywaniu którego mają znaczną rolę, do rozważań nad strukturą władzy w rodzinie i wreszcie do rozumienia władzy w sposób dyktowany przez prawa komercyjnego rynku. Przedstawione rozważania uzmysławiają, że także dzisiejsza kultura wysoka hołduje bożkom władzy, na ołtarzu których, jak od stuleci, składana bywa kategoria płci i rzetelna refleksja nad nią. O ile jednak dawne stulecia, których filozofom nie śniły się jeszcze cuda spod znaku Foucaulta, zrozumieć można właśnie dzięki przyjęciu perspektywy historycznej, o tyle współczesnych, którzy wiedzę tę biorą w nawias, zrozumieć nie sposób.

Streszczenie

**Paradoksy Lady Makbet. William Szekspir, Nikołaj Leskov,
Dmitrij Szostakowicz i Aleksander Preiss**

Tekst prezentuje kilka literackich i scenicznych ujęć postaci Lady Makbet (w oryginalnym wariancie dramatycznym Szekspira, prozie Leskova, librecie Szostakowicza/Preissa oraz w spektaklu poznańskiego Teatru Wielkiego z 2011 r.) i interpretuje przemiany tytułowej bohaterki poprzez historycznie zmienne kategorie płci i władzy. Założenie, że tekst Szekspira służył najczęściej rozprawianiu się za jego pośrednictwem z własną współczesnością, staje się podstawą do śledzenia historycznych i obyczajowych uwarunkowań, jakim podlegało rozumienie dwóch wskazanych pojęć. Figura Lady Makbet prowokuje do rozważań o metafizycznej naturze zła, ale też o sytuacji kobiet w patriarchalnym porządku, a wreszcie, w kontekście współczesnej realizacji scenicznej opery Szostakowicza, o sposobie rozumienia płci podporządkowanym władzy mechanizmów konkurencji rynkowej.

Summary

**Paradoxes of Lady Macbeth (William Shakespeare, Nikolai Leskov,
Dmitri Shostakovich, and Alexander Preiss)**

The article discusses several literary and stage approaches to the figure of Lady Macbeth (in Shakespeare's original, in Leskov's prose work, in the libretto by Shostakovich/Preiss and in the 2011 performance at the Grand Theatre in Poznań) and interprets the transformation of the protagonist in the light of the changing categories of gender and power. The premise that Shakespeare's text was most often used to confront one's own times serves as a basis to examine the historical and moral conditions that had an impact on the understanding of the above notions. The figure of Lady Macbeth provokes one to consider both the metaphysical nature of evil and the standing of women in a patriarchal order. Additionally, the contemporary staging of Shostakovich's opera provides an opportunity to reflect on the manner of comprehending gender, which nowadays is subject to the powers of market competition.

Monika Sadowska
(Katowice)

Patriarchalna inscenizacja wymiany spojrzeń – trylogia erotyczna Anne Rice, czyli „Róża” w trzech odsłonach

Na aksamitu czarnych zwojach
Lśni róża biała i promienna;
Rozkwitem odurzona, senna
Rozchyła jasny pąk.

(L. Szczepański, „Rosa mystica”)

Przy przemyślanej strategii promocyjnej projekt okładki może stanowić klucz interpretacyjny do dzieła literackiego, służąc czytelnikowi nie tylko jako nośnik koniecznych informacji, ale przede wszystkim jako prelude tego, co znajdzie w środku. Tak jest m.in. w przypadku wydawnictwa Zysk i S-ka i jego serii wydawniczej „Kameleon”, w której zaprezentowano czytelnikom analizowaną przeze mnie trytomową powieść erotyczną Anne Rice („Przebudzenie Śpiącej Królowny”, „Kara dla Śpiącej Królowny”, „Wyzwolenie Śpiącej Królowny”).

Motywnym przewodnikiem zdjęć autorstwa Piotra Chojnackiego jest róża – symbol obecny w literaturze i kulturze na przestrzeni wielu epok i cywilizacji i do dzisiaj niezwykle popularny. Symbolika róży zawiera szereg znaczeń wzajemnie się znoszących: np. śmierć i życie, dziewiczość i prostytutka. W tym przypadku można potraktować różę jako element dynamiczny, obrazujący przemiany zachodzące w głównej bohaterce królownie Różyczce – dzięki temu róża „ma charakter ambiwalentny, jawi się bowiem i jako znak, i jako proces”¹.

„Przebudzenie Śpiącej Królowny” ucieleśnia białą, delikatnie rozwiniętą różą, leżącą na czerwonej materii i oplecioną czarną, żalobną wstążką, która powoli wędnie skrepowana materią. Barwami najbardziej przykuwającymi uwagę są: czerwień jako kolor tła i odpowiadająca jej – na zasadzie kontrastu – biel. Już od czasów prehistorycznych czerwień konotuje wojnę, zwycięstwo i zmarłych. W ten sposób biel, jako kolor dawniej pogrzebowy, została tu zestawiona z jeszcze dawniejszym w tym znaczeniu kolorem czerwonym. Jednocześnie barwy te są

¹ B. Tomalak, Imiona róży. O niektórych funkcjach i znaczeniach motywu róży w literaturze polskiej XIX i XX wieku, [w:] J. Dworaczek (red.), Konteksty kultury, Bielsko-Biała 2005, s. 39.

nacechowane płciowo: czerwień symbolizuje kobietę a biel mężczyznę. Za pomocą zespolenia tych barw przedstawiano „emanacje cielesne” (krew i nasienie) jako symbol płodności i urodzaju². Dzięki temu można odczytywać tę okładkę dwojako: przez sygnaturę śmierci bądź przez sygnaturę życia.

Dominantą kolorystyczną jest czerwień, która już „od czasów prahisterycznych identyfikowana była z krwią”³. Świeża, jasna czerwona posoka oznacza życie i może mieć podniecający charakter płamy inicjalnej. W tym wypadku byłaby to barwa miłosna. Biała róża skąpana jest w czerwieni, co można interpretować również jako utratę niewinności, wymieszanie cielesnych płynów i zapowiedź erotycznych doświadczeń bohaterki powieści. Takie odczytanie wiąże się ze spularyzowaniem czerwieni jako symbolu miłości cielesnej⁴.

I tak... „płatek po płatku, rozkwitała cudowna róża. Na początku była biała, jak mgła wisząca nad rzeką, jak stopa jutrzeńki, i srebrna jak skrzydła brzaśku”⁵. Jednak ten rozkwit–rozwój jest okupiony cierpieniem. Różyczka, dojrzewając, otwiera się nie tylko na życie, ale również na jego koniec.

Od dawien dawna kwiat ten symbolizuje śmierć. Dawne miejsca kaźni i pochówków nazywano często ogrodami, wzgórzami bądź górami różanymi⁶. W Rzymie obdarowywano zmarłych czerwonymi różami, by uczcić ich święto⁷. Konotując takie znaczenia, czerwona materia staje się swoistym całunem⁸ dla utraczonego dziewictwa. Róża pogrążona we śnie, chwilowo umarła dla świata, również domaga się ofiary. Podobnie jak w baśni Oskara Wilde’a, spełnienie miłosnych nadziei musi wiązać się z bólem i poświęceniem, a bywa że nawet ze śmiercią: „Jeśli pragniesz czerwonej róży – zaczął krzak – musisz stworzyć ją śpiewem przy księżycu i zabarwić własną krwią. Musisz śpiewać dla mnie z piersią wbity na kolce. Całą noc masz dla mnie śpiewać, a twoje serce musi przeszyć mój cień. Twoja krew musi spływać do moich żył i stać się moją krwią”⁹.

Zamek Różyczki przypomina grobowiec otoczony ciernistym żywopłotem, przez który zginęli już liczni śmiałkowie. Podobnie różaną twierdzą przedstawia w swej baśni pt. „Pani Domu Miłości” Angela Carter – idzie jednak krok dalej, jej królewna jest wampirzycą a ciała zalotników stają się pokarmem dla roślin: „Pokarm, którym żywią się róże hrabianki daje im soczystą barwę, omdlewający zapach, który lubieźnie technie zakazanymi rozkoszami”¹⁰.

² R. Gross, *Dlaczego czerwień jest barwą miłości?*, Warszawa 1990, s. 73.

³ *Ibidem*, s. 7.

⁴ *Ibidem*, s. 61.

⁵ O. Wilde, *Słowik i róża*, [w:] idem, *Szczęśliwy Książę i inne bajki*, Bytom 1990, s. 28.

⁶ R. Gross, *Dlaczego*, s. 39.

⁷ *Ibidem*, s. 42.

⁸ W różnych rejonach świata (Grecja, Rzym, Indie) okrywano przy pochówku zwłoki czerwonym całunem. *Ibidem*, s. 8, 57.

⁹ O. Wilde, *Słowik*, s. 26.

¹⁰ A. Carter, *Pani Domu Miłości*, [w:] eadem, *Czarna Wenus. Opowiadania*, Warszawa 2000, s. 199.

Na uwagę zasługuje również połączenie ze sobą czerni i bieli. Obie te barwy mogą oznaczać żalobę i rozpacz¹¹, ale jednocześnie są kolorami łączącymi śmierć z powtórным narodzeniem się człowieka, ponieważ symbolicznie są związane z „losem księżycy”¹². W tym wypadku umiera Różyczka dziecko, ale odradza się Różyczka kobieta.

Na kolejnej fotografii zdobiącej okładkę „Kary dla Śpiącej Królowny” dostrzegamy kilka róż ze znacznie bardziej rozchylonymi pąkami, osadzonych na skróconych, ogołoconych z liści, łodyżkach. Każda z nich pokryła się już „cudownym karmazynem niczym wschodzące słońce. Karmazyn zabarwił brzegi płatków, czerwone jak krew z serca”¹³. Stoją na podłodze, częściowo przykrytej zmietym, bladoszarym arkuszem papieru. Drugi tom opisuje nie tylko doświadczenia Różyczki, ale także innych książąt i księżniczek, którzy znaleźli się w niewoli na królewskim dworze, stąd większa liczba kwiatów. Ich barwa i „okaleczenie” metaforycznie oddają nagość i wymuszone poddanie. Szary papier jako materiał mniej szlachetny niż czerwona jedwabna materia, podkreśla zmianę miejsca akcji – Różyczka wraz z innymi ukaranymi książętami i księżniczkami zostaje zesłana do Królewskiej Wioski.

Jednak najbardziej sugestywną ilustracją jest wizerunek róży w pełnym rozkwicie, zdobiący trzeci tom trylogii: „Wyzwolenie Śpiącej Królowny”. Tutaj kwiat w ekstazy drzeniu szeroko otwiera swe płatki na spotkanie kropeł wieczornej rosy lub ożywczego deszczu. Nabrzmiwa oczekiwaniem i intensywną czerwienią. Podobnie jak w opowiadaniu Angeli Carter, zapach tego „płomiennego, aksamitnego, monstualnego kwiatu” przybiera na sile z każdą chwilą, coraz wyraźniej eksponując swój „perwersyjny, wspaniały, zgubny przepych”¹⁴. Analogia do intymnych narządów kobiety jest aż nazbyt widoczna – zdjęcie staje się w ten sposób metaforą żywiołu istnienia i dążenia do namietności. Różyczka uznaje swoje pragnienia i zdobywa się na odwagę ich realizacji¹⁵. Świadomie podporządkowuje się własnemu ciału, pozwalając mu na swobodę kochania¹⁶.

Z tradycji baśni...

Baśń w trylogii Anne Rice funkcjonuje na granicy legendy i prawdziwej historii, jest opowiadana już od wielu lat. Akcja rozpoczyna się w momencie sforsowania przez królewicza żywopłotu i wtargnięcia do zamku. Przybywa jako zwycięzca. Przestrzeń, do której wchodzi przypomina opuszczony grobowiec

¹¹ R. Gross, *Dlaczego*, s. 87-89.

¹² *Ibidem*, s. 77.

¹³ O. Wilde, *Słownik*, s. 28.

¹⁴ A. Carter, *Pani*, s. 204.

¹⁵ Por. J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Kraków 2006, s. 45.

¹⁶ *Ibidem*, s. 132.

(na żywopłocie tkwią ciała innych śmiałków – musi torować sobie drogę między ich kośćmi, pnącza nie przepuszczają światła, wszędzie są pajęczyny i gruba warstwa kurzu) – sytuacja analogiczna jak w klasycznej baśni Grimma czy Perraulta – czytelnik odkrywa znane struktury i dekoduje znaczenia według kodów już przyswojonych¹⁷.

Przez przyjęcie baśniowej ramy gatunkowej, opisywane przez autorkę doświadczenia seksualne, mimo że w innym tekście obciążone byłyby absurdalnością, tutaj zyskują status „normalnych” wrażeń¹⁸. Utwór Anne Rice zachowuje też wynikającą z samej istoty tego gatunku nieokreśloność czasu i przestrzeni – funkcjonuje na prawach uogólnionego modelu¹⁹. Wiemy jedynie, że Różyczka, zgodnie z legendą, spała przez sto lat i że budzi się wiosną (to może mieć również znaczenie metaforyczne), w dalszym ciągu jako piętnastoletnia dziewczyna. Pochodzi z kraju leżącego „za górami, za lasami” bez konkretnej nazwy, co odpowiada konwencji baśniowej.

Tak jak w bajce, bohaterowie w większości przypadków nie mają nazwisk. Funkcjonują głównie pod określeniami oddającymi piastowane przez nich stanowiska, władzę, obowiązki czy przywileje np.: Król, Lord, Kapitan gwardii, Paź, Starzec, Córka karczmarza. Kwestia nazywania bohaterów w przypadku tej powieści nabiera szczególnego znaczenia. Świadome korzystanie przez autorkę z imion o pewnej tradycji kulturowej: historycznej, literackiej, religijnej (np. Tristan, Inanna, Laurent), wskazuje na jej wiedzę w tym zakresie. Jest także swoistą formą obrony autorki, podobnie jak początkowo podpisywanie się przez nią pseudonimem A. N. Roquelaure, przed deprecjonowaniem jej pisarskiego warsztatu ze względu na tematykę i treść (erotyczną/pornograficzną)²⁰. Wiąże się to również ze sposobem traktowania pisarek podejmujących tematykę seksualną. Wydaje się, że w tej kwestii nadal panują pewne uprzedzenia – kobiety, które piszą o seksie dalej „uchodzą za kurwy”, epatujące bezwstydnie czytelników swą niemoralnością, bo przecież porządne kobiety piszą „rodzinne powieści, rozlewne gnioty historyczne, romansidła bezwartościowe literacko albo biografie postaci historycznych”²¹. Anne Rice odpiera te zarzuty, pisząc: „Według mnie, to, co seksualne, musi być pewną mieszaniną czułości, napięcia i równowagi. (...) Uważam, że moje pisarstwo nie ma nic wspólnego z niemoralnością. I nie życzę sobie, aby banda faszystowskich,

¹⁷ Por. M. Tyszkowa, *Baśń i jej recepcja przez dzieci*, [w:] H. Skrobiszewska (red.), *Baśń i dziecko*, Warszawa 1978, s. 149.

¹⁸ Por. T. Dobrzyńska, *Metafora w baśni*, [w:] M. R. Mayenowa (red.), *Semiotyka i struktura tekstu*, Wrocław 1973, s. 65.

¹⁹ J. Ługowska, *Bajka w literaturze dziecięcej*, Warszawa 1988, s. 82.

²⁰ Tadeusz Oszubski w recenzji „Wywiadu z wampirem” podkreśla jako atuty warsztat pisarski autorki oraz „dbałość o szczegóły historycznego tła”. Por. T. Oszubski, *Samotność, krew i lolita*, *Przegląd Artystyczno-Literacki* 4, 1999, s. 216.

²¹ E. Jong, *Czego chcą kobiety? Chleba, róż, seksu i władzy*, Poznań 2003, s. 133.

reakcyjnych feministek włąziła mi w duszę z buciorami, pouczając, że sadomasochizm nie jest politycznie poprawny”²².

Prawo wybawcy, czyli utrata dziewictwa według zasad patriarchatu

Wprowadzając czytelnika w fabułę pierwszego tomu zatytułowanego „Przebudzenie Śpiącej Królowny”, autorka otwiera go rozdziałem „Prawo wybawcy”. Tym samym wpisuje rozwinięcie tego popularnego wątku baśniowego, przynajmniej w pierwszej części, w ramy odczytania patriarchalnego.

„Wybawcą” jest oczywiście królewicz, który mozolnie przedziera się do „sanktuarium” królowny w sercu zamku. W opisie łoża i wyglądu Różyczki można dostrzec pewne konotacje z wampirycznym mauzoleum²³. „Śniąca” leży na łożu wśród kurzu i pajęczyn, okryta zbutwiałą materią sukienki, mimo to zachwyca świeżością urody i zdaje się być ucieleśnieniem doskonałości. Jej płowe długie włosy i rozchylone w oczekiwaniu na pocałunek usta (z widocznymi zębami) nawsuwają subtelne skojarzenia z pogrążoną w letargu wampirzycą:

Płowe długie włosy królowny leżały rozrzucone na soczystozielonym aksamicie łoża, swobodne fałdy sukni podkreślały kształt krągłych piersi i ponętnych nóg. (...) dotknął najpierw jej policzka, następnie zębów przez rozchylone wargi i wreszcie nieznacznie wypukłych powiek. (...) Królewicz dobył miecza (...) delikatnie wsunął ostrze między piersi i bez trudu przeciął zbutwiały materiał²⁴.

Bataille zauważa, że „akt seksualny zawsze ma w sobie coś z gwałtu, tak w małżeństwie, jak poza małżeństwem. Zwłaszcza gdy chodzi o deflorację: ma w sobie zawsze coś z przemocy za pierwszym razem”²⁵. Podobnie jest i w tym przypadku, ale gdy weźmiemy pod uwagę także sadomasochistyczną wymowę całego tekstu, nakreślone w nim „wyobrażenie dziewicy (...) podrażnia męskość i, zamiast podniecać ją poza instynktem prokreacji, zwraca ją *przeciwnie* temu instynktowi: wyobrażenie to przynosi w efekcie ściśle połączenie męskości z okrucieństwem”²⁶. Pożądanie wzbudza u księcia nie piękno Śpiącej Królowny, ale raczej to, że jej dziewictwo umożliwia mu odegranie w akcie defloracji dominującej roli demiurga–wybawcy. Oto na zawsze wpisze się w jej ciało i doświadczenie seksualne jako pierwszy partner, co więcej, ukonstytuuje jej seksualność.

²² Wypowiedzi pisarzy, fotografów, poetów i malarzy zajmujących się sztuką erotyki, Eros i sztuka erotyki, [w:] *Erotyczny impuls w opracowaniu Davida Steinberga*, Gdańsk 1995, s. 147.

²³ Co zresztą nie wydaje się być zbyt dużym zaskoczeniem, ponieważ Anne Rice wśród polskich czytelników znana jest przede wszystkim z kilkutomowej sagi o wampirach. Podobne konotacje wzbudza również aż „zbyt doskonały” – charakterystyczny dla wampirów, wygląd bohaterki powieści i rozchylone w oczekiwaniu wargi.

²⁴ A. Rice, *Przebudzenie Śpiącej Królowny*, Poznań 2001, s. 8.

²⁵ G. Bataille, *Erotyzm*, Gdańsk 1999, s. 110.

²⁶ P. Klossowski, *Sade mój bliźni*, Warszawa 1999, s. 161.

Bywa, że „na mocy prawa pierwszych połączeń jednostronne dziewictwo prowadzi często do emocjonalnego uzależnienia kobiety od jej pierwszego partnera”²⁷. Nie jest to jednak celem księcia. Jako „wybawca” rości on sobie prawo do roli Pigmaliona i wykreowania swojej Galatei. Posiadanie swojej pierwszej „nie-wolnicy miłosnej” napawa go dumą, ponieważ świadczy o jego męskości.

Oboje w miłosnym zbliżeniu zdają się uosabiać konstrukt kulturowy kobiety i mężczyzny, opisany przez Eichelbergera: ją jako uniwersalną Ewę cechuje pasywność, wrażliwość, uległość, miękkość, cielesność, chęć bycia poznaną i spenetrowaną, natomiast jego jako Adama – pierwszego kochanka: aktywność, wola, stanowczość, potrzeba poznania i penetracji, górowanie, oddzielenie, dystans, wymagania²⁸. Eichelberger podkreśla rolę polaryzacji wyróżników płci, co zresztą jest wyraźnie zaznaczone w pierwszej części powieści. Wraz jednak z rozwojem akcji i ewolucją bohaterów dochodzi do zmian w obrębie obu płci – kobiety częściej przejmują inicjatywę, mężczyźni stają się bardziej ulegli.

Inicjujące spojrzenie a inicjacyjna nagość

Nagość prowokuje spojrzenie, spojrzenie prowokuje nagość, ich spotkanie się jest zarazem sztuką i estetyczną grą, która prowadzi do cielesnego kontaktu. Główną zasadą erotycznego aktu jest „zniszczenie struktury zamkniętej, jaką jest partner gry w stanie normalnym. Decydujące jest tutaj obnażenie. Nagość jest przeciwieństwem stanu zamkniętego, to znaczy istnienia nieciąglego. To stan otwarcia, poszukiwania możliwej ciągłości bytu poza sobą”²⁹. Dlatego w całej trylogii tak istotną rolę odgrywają właśnie nagość i spojrzenie.

Księżę rytualizuje deflorację, rozpoczynając ją obnażeniem i wzrokowym wzięciem w posiadanie ciała królowej. Jest ono wprawdzie bezwolne, ale jednocześnie w pełni uległe i bezbronne przez swą nagość, co podsyca pożądanie królewicza: „Suknia była rozcięta od góry do dołu, a on rozsunał ją na boki i chciwym spojrzeniem ogarnął całe ciało”³⁰.

Mężczyzna napawa się tym, że może bez przeszkód sprawować kontrolę nad sytuacją – akt seksualny nie jest w tym wypadku partnerskim zbliżeniem miłosnym, ale odbiciem „relacji między wyższością a niższością, między dominującym a zdominowanym, między podporządkowującym a podporządkowanym, między zwycięzcą a pokonanym”³¹.

Role obojga partnerów są z góry ustalone przez konwencję erotycznej gry. Odgrywając wyrafinowany sadomasochistyczny scenariusz, Królewicz uczy

²⁷ W. Eichelberger, *Kobieta bez winy i wstydu*, Warszawa 1997, s. 54.

²⁸ Ibidem, s. 34.

²⁹ G. Bataille, *Erotyzm*, s. 20-21.

³⁰ A. Rice, *Przebudzenie*, s. 8.

³¹ M. Foucault, *Historia seksualności*, Warszawa 1995, s. 345-346.

Różyczkę uległości i podporządkowania i bez ogródek daje jej do zrozumienia zmianę jej kulturowego statusu. Do tej pory była jedynie rozpieszczoną królowną i w tej roli była postrzegana przez otoczenie. Jednak od momentu „przebudzenia” ma należeć wyłącznie do niego, skupić się na zaspokajaniu jego potrzeb i zmieniać się w prawdziwą, dającą rozkosz, „miłosną niewolnicę”. Tym samym postać królowny/niewolnicy dalej wpisuje się w patriarchalny konstrukt kulturowy i jako kobieta „pozostaje pod kuratelą mężczyzny”³² i nadal mu służy, ale z córki stała się kochanką.

Patriarchalna inscenizacja wymiany spojrzeń

Po erotycznym zbliżeniu Różyczki i Królewicza do komnaty przychodzi ojciec dziewczyny. Podczas rozmowy obaj mężczyźni zawierają polityczny sojusz, dokonując między sobą handlu wymiennego – ojciec królowny zachowuje swoje przywileje i królestwo, ale w zamian jego córka udaje się do zamku księcia na służbę i będzie jego miłosną niewolnicą.

Małżeństwo według słów Lèvi-Straussa „opiera się na wzajemnej więzi”, która „nie powstawała między mężczyzną a kobietą, ale między mężczyzną a innym mężczyzną za pośrednictwem kobiety, która była tylko sposobnością nawiązania więzi”³³. Analogicznie można by popatrzeć na zawarty sojusz. Różyczka stała się „produktem przetargowym” w negocjacjach.

Co więcej, nikt nie pyta jej o to, czy chce odejść z księciem. Ani Królewicz, ani ojciec nie patrzą na nią podczas rozmowy. Spojrzenie w tym wypadku świadczy o uznaniu podmiotowości człowieka – na Różyczkę nikt nie kieruje wzroku (Królewicz posila się, rozmawiając z królem), ponieważ nie jest samodecydującym o sobie podmiotem, a jedynie kobietą – przedmiotem transakcji. W przypadku ojca Śpiącej Królowny omijanie wzrokiem córki jest dodatkowo nacechowane – wiąże się z funkcjonowaniem w kulturze kazirodczego tabu. Nie patrzy na Różyczkę, ponieważ od tego momentu nie jest już tylko jego dzieckiem, ale także dorosłą, budzącą pożądanie kobietą.

Księżę jako suweren króla pierwszy informuje królowną o tym, że wspólnie udadzą się do jego zamku, jednocześnie podkreślając swoją pozycję pana i władcy, któremu odtąd ma być posłuszna: „– Moja droga, zbudziłem cię ze stu-letniego snu. Dzięki mnie twój ojciec odzyskał swoje królestwo. Dlatego należysz teraz do mnie. Takie jest prawo wybawcy”³⁴.

Ojciec ogranicza się jedynie do przytaknięcia jego słowom, czym potwierdza roszczenia królewicza i zmusza córkę do posłuszeństwa (są jeszcze w jego zamku), przekonując ją, że uległość i podporządkowanie patriarchalnemu prawu

³² S. de Beauvoir, *Druha płeć. Fakty i mity*, 1, Kraków 1972, s. 121.

³³ Ibidem, s. 120.

³⁴ A. Rice, *Przebudzenie*, s. 18.

jest jedyną słuszną drogą, jaką może kroczyć młoda kobieta: „– Książę mówi prawdę, córko – powiedział cicho król, nadal omijając Różyczkę wzrokiem. – Bądź mu posłuszna. I bądź posłuszna jego matce, królowej”³⁵.

Decyzja o wyjeździe daje początek inicjacji dojrzałościowej, która według słów Eliadego „rozpoczyna się aktem przerwania: dziecko lub młodzieńca oddziela się od matki, (...) niekiedy w sposób dość brutalny”³⁶.

Wprawdzie Różyczka godzi się ze swoją rolą, ale Królewicz potrzebuje jeszcze wyraźnego potwierdzenia swojej nieograniczonej władzy. W tym celu również posługuje się spojrzeniem. Tym razem jednak jest to pożądliwe spojrzenie tłumu. Każe wystawić przed gospodą na widok publiczny nagą Różyczkę, żeby gawiedź mogła nacieszyć się jej urodą. Podkreśla jednak swoje „prawo własności”, przypominając straży, że nikt nie może jej dotknąć:

– Ludzie zechcą teraz z pewnością popatrzeć na Różyczkę – powiedział do kapitana gwardii. – Zwiąż jej ręce nad głową, umocuj sznur na szyldzie gospody i niech każdy, kto zechce, nacieszy oczy jej widokiem. Nikomu jednak nie wolno jej dotknąć. Mogą patrzeć do woli, a wy stójcie na straży: macie dopilnować, aby nikt jej nie dotknął³⁷.

Jedynym mężczyzną, któremu pozwala to zrobić, jest starzec, nie mogący zagrozić już jego męskości:

– Podejdź tu, starcze – zawołał do szewca. – Czyś widział kiedykolwiek tyle piękna jednocześnie?
– Nie, Wasza Wysokość – odparł starzec. (...)
(...) chwycił szewca za rękę i przyciągnął bliżej.
– Jeśli wola, masz moją zgodę na dotknięcie jej skarbów³⁸.

Wymieszanie się soków, czyli żywiołowość cielesności

W pierwszych dwóch tomach inicjacja Różyczki postępuje wyłącznie dzięki doznaniom cielesnym. Książę bez ogródek daje królownie do zrozumienia, w jakiej roli przebywa w pałacu.

Dziewczyna wprawdzie czuje się zredukowana tylko do atrybutów swojej płci, ale różnorodne doświadczenia seksualne stają się dla niej kluczem do własnej kobiecości: „Każdy musi w istocie przejść przez seks, ustalony przez urządzenie seksualności urojony punkt, by zrozumieć samego siebie (seks jest zarazem elementem ukrytym i zasadą wytwarzającą sens), zrealizować w pełni swoją cielesność (seks jest jej rzeczywistą i zagrożoną częścią, symbolicznie ją konstytuującą), osiągnąć własną tożsamość (do siły popędu seks przyłącza historię danej jednost-

³⁵ Ibidem, s. 22.

³⁶ M. Eliade, *Inicjacja, obrzędy, stowarzyszenia tajemne. Narodziny mistyczne*, Kraków 1997, s. 18.

³⁷ A. Rice, *Przebudzenie*, s. 24.

³⁸ Ibidem, s. 26-27.

ki)³⁹. Powoli dochodzą do głosu jej własna wola i pożądanie. Zwraca uwagę na innych niewolników, co jest na dworze zabronione. Między innymi nawiązuje romans z osobistym niewolnikiem królowej Eleonory – księciem Aleksym. Łamanie zasad sprawia jej ogromną przyjemność, bo według słów Baudelaire’a: „najwyższą i wyjątkową rozkosz sprawia w miłości pewność, że się robi źle”⁴⁰. Inni niewolnicy uczą ją, że ból i cierpienie wspomagają rozwój.

Emanacje cielesne w przypadku twórczości Anne Rice pełnią dość istotną rolę. Stają się obsesyjną melodią, mającą na celu utrwalenie ziemskiego życia. Jej książki są peanem na cześć tego, co Julia Kristeva nazywa *abjection* (wstręt), określając to, „co stoi pomiędzy, czyli zaburza dublety, takie jak podmiot/przedmiot oraz wewnętrzne/zewnętrzne. *Abjection* więc, między innymi wiąże się z tym, co zjadamy i wydalamy; odnosi się do substancji i płynów ciała wskazujących na zależność ciała od otoczenia i możliwość jego rozpadu oraz przemieszania z tymże otoczeniem. (Skrajną wersją lęku przed *abject* jest lęk przed śmiercią jako rozpadem)”⁴¹. Wydaje mi się, że autorka w ten sposób oswaja się z perspektywą wspomnianej już śmierci i rozpadu.

Dogłębne poznanie kobiecości – obrzęd przejścia

W ostatnim tomie trylogii – „Wyzwolenie Śpiącej Królowny” fragmentami szczególnie przykuwającymi uwagę, jeśli chodzi o konotacje kulturowe, są opisy „scen haremowych”, w których Anne Rice łączy powszechne w kulturze patriarchalnej wyobrażenie haremu jako stereotypu rozbudzonej zmysłowości⁴² z intrygującą inicjacyjną legendą o sumeryjskiej⁴³ bogini Inanie⁴⁴, córce boga i bogini

³⁹ M. Foucault, *Historia*, s. 136.

⁴⁰ G. Bataille, *Erotyzm*, s. 124.

⁴¹ M. Bakke, *Ciało otwarte. Filozoficzne reinterpretacje kulturowych wizji cielesności*, Poznań 2000, s. 92-93.

⁴² E. Machut-Mendecka, *Kobieta bez zasłony. Muzułmanka w świetle wiary i kultury*, [w:] D. Chmielewska, B. Grabowska, E. Machut-Mendecka (red.), *Być kobietą w Oriencie*, Warszawa 2001, s. 31.

⁴³ „Sumerowie byli starożytnym ludem, który zamieszkiwał obecne tereny Iraku – czyli żyzne dorzecze Tygrysu i Eufratu – od czwartego tysiąclecia przed naszą erą. (...) Była to z pewnością pierwsza miejska cywilizacja na ziemi. Politycznie miasta te były niezależnymi królestwami mającymi własne bóstwa, które wchodząc ze sobą w relacje, utrzymywały ten system miast w stanie płynnej federacji”. Por. O. Tokarczuk, *Anna in w grobowcach świata*, Kraków 2006, s. 197.

⁴⁴ Mnie interesuje przede wszystkim fragment mitu dotyczącego inicjacji i dlatego przytaczam streszczenie tylko tego fragmentu w opracowaniu Karen Armstrong: „Inanę, ruszającą w niebezpieczną podróż w głąbiny ziemi, nie kieruje żaden dobrotliwy motyw. O ile możemy sądzić na podstawie naszych niekompletnych źródeł, chodzi jej o wyrugowanie jej siostry Ereszkigal, Królowej Piekieł, ale także Pani Życia. Inana, zanim wkroczy do pałacu Ereszkigal z lapis-lazuli, musi przejść przez 7 bram w 7 murach grodu swojej siostry. Za każdym razem strażnik bramy wyzywa Inanę do walki i zmusza ją do zrzucenia jednej sztuki odzieży, tak że gdy wreszcie staje ona przed obliczem

księżycy, władczyni miasta Uruk, bogini miłości, wojny i patronki miłości cielesnej⁴⁵. Obecnie jest to najstarsza ze znanych narracji mitologicznych „o bogu, który regularnie umiera, lecz po jakimś czasie powraca do życia”⁴⁶.

Bliskie miłosne spotkanie powinno być poprzedzone rytuałem przygotowań. Taką rolę może pełnić kąpiel, która „budzi uwagę ciała i kieruje ją ku wnikanii. Unoszące się w powietrzu zapachy, które wchłaniamy, sugerują z każdym oddechem wypełnienie przestrzeni wewnętrznej. O wnikanii mówi też woda wciśkająca się we wszystkie szpary, szczeliny, zakamarki ciała i w najdrobniejsze otworki naskórka. Ciała kochanków rozumieją tę mowę i przygotowują się do odpowiedzi”⁴⁷.

Podobnemu „zabiegowi”, polegającemu na zredukowaniu wstydu, całkowitemu podporządkowaniu i oczyszczeniu, nawet okolic intymnych, została poddana nie tylko Różycka, ale także bogini Inana, przygotowująca się na spotkanie z bogiem-królem, swoim kochankiem: „Inana bierze rytualną kąpiel, (...) potem nakłada klejnoty i przepiękny strój, aby być gotową do przyjęcia boga-króla, swego kochanka”⁴⁸.

Kąpiel może pełnić również rolę regenerującą, jak w reinterpretacji sumeryjskiego mitu autorstwa Olgi Tokarczuk:

Pachnąca kąpiel przyjmuje w końcu jego łzy, giną w pianie, ciągle szlocha, gdy myje włosy Inannie. Naciera ją olejkiem, od którego jej ciało robi się na powrót zwarte i młode. Wyciera ją w białe puszyste ręczniki. Nie może jednak zatrzymać łez⁴⁹.

Jak stwierdza Mircea Eliade, „w niektórych mitach i sagach bohater zstępuje do Piekieł dla zdobycia mądrości lub uzyskania tajemnej wiedzy”⁵⁰. Jest to moment niezwykle ważny w życiu każdej kobiety, dlatego to „zagłębianie się w mroczne pęknięcia rzeczywistości niepokoi nas i trwoży, ale towarzyszy nam

Ereszkigal, nie ma już na sobie nic do obrony. Jej zamierzenie spełza na niczym, Siedmiu Sędziów podziemia skazuje Inanę na śmierć, a jej nadziane na szpikulec zwłoki są wystawione na widok publiczny. Inanę ratują jednak inni bogowie, jej zaś powrót na ziemię w towarzystwie hordy demonów jest triumfalny i straszliwy. Po przybyciu do domu stwierdza, że jej mąż, piękny i młody pasterz Dumuzi, ośmielił się zająć jej tron. Rozwścieczona Inana wydaje nań wyrok śmierci, Dumuzi ucieka, ścigany przez diabły, które wyganiają go do podziemia, gdzie ma zająć miejsce Inany; zawarty jednak zostaje układ, mocą którego rok dzielą między siebie Dumuzi i jego siostra Gesztinana: każde z nich ma spędzić z Ereszkigal 6 miesięcy w świecie podziemnym”. Por. K. Armstrong, *Krótką historią mitu*, Kraków 2005, s. 50-51. Por. H. W. Saggs, *Wielkość i upadek Babilonii*, Warszawa 1973, s. 372-373.

⁴⁵ O. Tokarczuk, Anna, s. 196.

⁴⁶ Ibidem, s. 199.

⁴⁷ J. Brach-Czaina, Szczeliny, s. 139.

⁴⁸ H. W. Saggs, *Wielkość*, s. 337. Por. Także K. Łyczkowska, *Pozycja społeczna kobiety w Mezopotamii*, [w:] D. Chmielewska, B. Grabowska, E. Machut-Mendecka (red.), *Być kobietą w Oriencie*, s. 14.

⁴⁹ O. Tokarczuk, Anna, s. 149.

⁵⁰ M. Eliade, *Inicjacja*, s. 91.

nadzieja, że sięgniemy jakichś głębszych warstw bytu, że dotrzemy do wartości niespotykanych na powierzchni. Ale pewności nie ma. Ryzykujemy”⁵¹.

Przed podobnym wyzwaniem staje Różyczka, kiedy ma odwiedzić harem jako „zabawka” żon i niewolnic sułtana: „Było to przejście do następnego korytarza, tak niskiego, że zmuszał do poruszania się na czworakach. U jego odległego wylotu Różyczka dojrzała jasny blask promieni słonecznych. Tu już wyraźniej rozbrzmiewały śmiechy i głosy kobiet. Wzdrygnęła się, przerażona tym przejściem i głosami. To niewątpliwie harem”⁵².

Anne Rice, posiłkując się mitem o sumeryjskiej bogini⁵³, sięga tutaj w pewnym stopniu po strukturę inicjacyjną – „stawianie czoła potworom i demonom piekielnym to przechodzenie próby inicjacyjnej”⁵⁴.

Pieszczona przez wiele kobiet, zadających jej „upojny gwałt”, zostaje przez nie zmuszona do konfrontacji z własną płciowością, jej prawdziwe odbicie, prawdziwą tożsamość pokazuje lustro⁵⁵: „Kiedy zaczęła wic się w ich dłoniach, kilka dręczycielek umieściło lustro przed jej łonem, a Różyczka znieruchomiała; zszokowana patrzyła na odbicie własnej płci”⁵⁶. Marie-Louis von Franz wskazuje również na drugie znaczenie angielskiego słowa *reflect* (odbijać), czyli: „zastanawiać się nad sobą”, „myśleć”, „rozważać”, „obserwować siebie”, „odnaleźć własną tożsamość”. Często to lustro obiektywnie pokazuje naszą prawdziwą twarz⁵⁷.

Przez tę krótką chwilę Różyczka skupia się na sobie, patrzy „własnymi” oczyma, a nie przez patriarchalny i fallocentryczny „fantazmat kontrolującej siły «męskiego spojrzenia»”⁵⁸. To może również przywołać na myśl rysunek Agaty Bogackiej „Rzeczywiście, młodzi są realistami”, przedstawiający skoncentrowaną tylko na sobie postać młodej dziewczyny, która ubrana jedynie w podkoszulek siedzi przed lustrem i patrzy na swoje w odbicie. Nie widać jej twarzy, bo głównym obiektem zainteresowania są intymne fragmenty jej ciała niewidoczne dla widza⁵⁹.

⁵¹ J. Brach-Czaina, Szczeliny, s. 131.

⁵² A. Rice, Wyzwolenie Śpiącej Królowny, s. 65.

⁵³ „Inana schodzi w głąb świata śmierci, aby spotkać się z siostrą, leżącym głęboko i niepodejrzwanym aspektem jej własnego jestestwa. Ereszkigal symbolizuje ostateczną rzeczywistość. W licznych mitach, datujących się pierwotnie z tego okresu, spotkanie z Boginią Matką wyobraża ostatnią już, najwyższą iluminację. Pani życia i śmierci, Ereszkigal także jest Boginią Matką wyobrażana jako bezustannie rodząca. Żeby się do niej zbliżyć i uzyskać prawdziwą wiedzę, Inana musi rozdziać się z szat chroniących jej słabość wyzbyć się egotyzmu, zniszczyć w sobie własne ja i przyjąć tę okropną prawdę, iż nie może być życia bez śmierci, ciemności i wyrzeczenia”. Por. K. Armstrong, Krótka, s. 52.

⁵⁴ M. Eliade, Inicjacja, s. 88-89.

⁵⁵ M.-L. von Franz, Ścieżki snów, Warszawa 1995, s. 151.

⁵⁶ A. Rice, Wyzwolenie, s. 68.

⁵⁷ M.-L. von Franz, Ścieżki, s. 150-151.

⁵⁸ Por. Rozważania Edwarda Snowa o obrazie Wenus z lustrem. Por. L. Nead, Akt kobiecy. Sztuka, obscena, seksualność, Poznań 1998, s. 75.

⁵⁹ Wymieniony rysunek znajduje się na okładce rzeczony książki. A. Jakubowska, Na marginesach lustra. Ciało kobiece w pracach polskich artystek, Kraków 2004, s. 180.

Tutaj kwestia obnażenia płciowości Różyczki wygląda zupełnie inaczej – nie ma klimatu intymności – jej płeć została wystawiona na widok publiczny. Nie ma to jednak na celu zawstydzenia jej, ale raczej gloryfikację jej doznań seksualnych – otaczają ją bowiem kobiety „okaleczone”, poddane obrzezaniu. Nie mamy tu więc do czynienia z mającym miejsce w kulturze patriarchalnej postrzeganiem „kobiecego ciała jako wybrakowanego, jako «rany» czy «czarnej dziury»”⁶⁰.

Następnie Różyczka zostaje „nadziana” na reprezentujący męczyznę sztuczny fallus, co przypomina trochę obrzęd „świętych zaślubin”⁶¹ bogini. „Stosunek” ten ma jednak charakter „mechaniczny”, jest zaledwie wstępem do miłosego wniknięcia, którego początkiem jest spojrzenie: „Zapowiada ono, a także powołuje zdarzenie erotyczne, która ma nastąpić. Przenika i odsłania od razu obie patrzące na siebie osoby. A patrząc nie tylko wydobywamy obserwowaną rzeczywistość, ale również ją budzimy. Wydawałoby się, że wzrok jest zaledwie narzędziem obserwacji, a tymczasem on także stwarza”⁶². Wzrok Różyczki spotyka spojrzenie zafascynowanej nią sułtanki: „W tym gronie pięknych istot wzrok Różyczki wyłowił po chwili istną perłę. Ta kobieta stała z dala od reszty (...). To z pewnością sułtanka, pomyślała Różyczka i coś ścisnęło ją w gardle na widok tych fiołkowych oczu, wpatrzonych w nią z takim natężeniem”⁶³. Była kobietą piękną, bo będąc boginią, „piękną jest kobietą Anna In, In Anna”⁶⁴. Kobiety porozumiewają się prawie bez słów, jedyne słowo jakie między nimi pada to imię „Inanna, śliczna Inanna...”⁶⁵.

To ona inicjuje spotkanie, odnajduje królową, uwalnia ją z jedwabnych więzów, wykrada i uprowadza do swojej sypialni. Wspólne spotkanie przynosi im wiele przyjemności i spełnienie, jakiego obie jeszcze nie zaznały. Jednak to Różyczka jest inicjatorką pieszczot, to ona kieruje grą miłosną. Nie służy tylko do dawania rozkoszy, ale jest świadoma swoich seksualnych potrzeb i swego seksualnego doświadczenia, ma możliwość skorzystania z niego i pokierowania grą miłosną – kolejny stopień seksualnej inicjacji. Różyczka odkrywa wstydliwą tajemnicę sułtanki – jej płeć została okaleczona: „Po usuniętej łechtaczce pozostał jedynie nikły ślad: drobna gładka blizna. (...) Nie ulegało wątpliwości, drobne źródło rozkoszy usunięto, podobnie jak część warg. Zostało jedynie wejście dla męczyzny, żeby mógł zaznać przyjemności”⁶⁶. Powodowana współczuciem za główne zadanie stawia sobie zadowolenie partnerki.

W haremie sułtana dochodzi więc do trzystopniowej inicjacji Różyczki: wzrokowej, mechanicznej i miłosnej a przez swe doświadczenia seksualne

⁶⁰ Ibidem, s. 27.

⁶¹ H. W. Saggs, *Wielkość*, s. 338.

⁶² J. Brach-Czaina, *Szczeliny*, s. 129.

⁶³ A. Rice, *Wyzwolenie*, s. 80-81.

⁶⁴ O. Tokarczuk, *Anna*, s. 14.

⁶⁵ A. Rice, *Wyzwolenie*, s. 104.

⁶⁶ Ibidem, s. 213.

Różyczka staje się cielesnym „emblematem erotycznym”⁶⁷ rozkoszy tego świata. W końcowych rozdziałach książki jej erotyzm „jest aktywnością seksualną istoty świadomej”⁶⁸, a bohaterka dostrzega swoją masochistyczną potrzebę uległości: „Była gotowa na każdy rodzaj poniżenia, byle tylko należeć do kogoś. Cofając się pamięcią w przeszłość, dochodziła do przekonania, że rozkwitała tylko w momentach, gdy poddawała się całkowicie woli innej osoby; dopiero ulegając woli swojej pani lub pana, odkrywała swoje prawdziwe ja”⁶⁹. Ponieważ odegrała już obie role w sadomasochistycznej relacji, z pełną świadomością może określić swoje skłonności: „nie chcę mieć niewolnika. Sama chcę być niewolnicą”⁷⁰.

Właściwie jest już gotowa na powrót do domu i wypełnienie kolejnych funkcji przypisanych kobiecie przez patriarchalną kulturę, a mianowicie roli żony i matki. Konieczność powrotu dla niej samej jest nieprzyjemną niespodzianką, niewynikającą z jej samodzielnego wyboru, ale z decyzji rodziców, która po raz kolejny została podjęta bez jej udziału:

(...) twoi rodzice domagają się, aby zwolnić cię z dalszej służby ze względu na niedolę, jakiej zaznałaś. (...) – Gdy tylko wrócisz do domu, odbędą się twoje zaślubiny – wyjąkał. – Tak słyszałem.

– Nie! – krzyknęła Różyczka – Nie pojadę! – Załkała rozpaczliwie i zacisnęła dłonie⁷¹.

Pierwszym na nowo krępującym ją „obyczajowo” i „cieleśnie” elementem jest strój, który odtąd będzie określał jej społeczny status księżniczki: „Suknia wydawała jej się zbyt ciepła i szczelna. A gdy Laurent zasznurował ją na plecach, odniosła wrażenie, jakby okręcano ją jakimś nowego rodzaju bandażem. Pantofle uciskały niezdolnie, nie mogła też znieść ciężaru stożkowego kapelusza na głowie, a welon tylko powodował niepokój; łaskotał po twarzy i złościł ją”⁷².

Niestety Różyczka ma ograniczoną możliwość wyboru, ponieważ jako jedyny potomek – jedyna córka króla/ojca musi się zgodzić na zamążpójście i tym samym wpasować się w tradycyjny model kulturowy. Pozostawia sobie jednak wolność wyboru kandydata – nie zgadza się na to, tak jak w wypadku księcia, by decydował o wszystkim ojciec:

Odkąd wróciła na zamek ojca, odprawiła już wielu konkurentów, ale jej ojciec, choć już znużony i rozzarowany, niezmordowanie słał w świat następne listy, spraszając gości, gotów przyjąć pod swym dachem więcej zalotników.

(...) Zastrzegła już znacznie wcześniej, że odda rękę wyłącznie przystojnemu mężczyźnie. U królowny takiej jak ona, ten warunek nikogo nie dziwił⁷³.

⁶⁷ Odwołuję się do znaczenia symbolicznego kwiatu. Por. P. Camporesi, *Laboratoria zmysłów*, Gdańsk 2005, s. 46.

⁶⁸ G. Bataille, *Erotyzm*, s. 191.

⁶⁹ A. Rice, *Wyzwolenie*, s. 30.

⁷⁰ Ibidem, s. 213.

⁷¹ Ibidem, s. 171-172.

⁷² Ibidem, s. 172-173.

⁷³ Ibidem, s. 204-205.

Świadoma swych potrzeb Śpiąca Królowna nie marzy już jednak o księżkach, ale o konkretnym mężczyźnie – królu Laurencie, który podobnie jak ona ma już za sobą niewolę na dworze królowej Eleanory:

Usiadła przy oknie i z głową wspartą o ręce skrzyżowane na kamiennym parapecie oddała się marzeniom. Rozmyślała o Laurencie, o wszystkich tych, z którymi ją rozłączono, o wyczerpującej i bezcennej edukacji ciała i duszy, przerwanej brutalnie już na zawsze⁷⁴.

Jego zwycięstwo w konkurach podkreśla już samo pochodzenie jego imienia: Laurent, związane z laurem (wawrzynem), który symbolizuje zwycięstwo, odwagę, triumf, nagrodę, ale także śmiertelność⁷⁵.

Dotąd Różyczka (mimo wykorzystywanych wielokrotnie w powieściach przez autorkę charakterystycznych klisz kulturowych) funkcjonowała na zasadzie izolacji baśniowego bohatera, polegającej na „uniezależnieniu go od środowiska społecznego, pokoleń poprzednich i przyszłych, a także od czasu. Czas w bajce przepływa jakby obok bohatera, nie pozostawiając ani na nim, ani na jego otoczeniu żadnych śladów”⁷⁶. Dopiero od momentu finalnego spotkania z Laurentem dla bohaterki zaczyna się prawdziwe życie, którego koniec odpowiada również realiom rzeczywistego świata – dalsze losy bohaterki wybiegają już poza schemat baśniowy. W tym szczególnym przypadku można pokusić się także o interpretację tego faktu słowami Eichelbergera: „Utrata fizycznej nieśmiertelności to cena, jaką życie zapłaciło za seks”⁷⁷.

Streszczenie

Patriarchalna inscenizacja wymiany spojrzeń – trylogia erotyczna Anne Rice, czyli „Róża” w trzech odsłonach

Artykuł, bazując na narzędziach interpretacyjnych psychoanalizy, psychologii głębi, literaturoznawstwa, antropologii, socjologii i feminizmu przybliża niezwykle popularny w kulturze europejskiej inicjacyjny motyw Śpiącej Królowny, zreinterpretowany przez amerykańską pisarkę Anne Rice w jej trytomowej powieści erotycznej. Autorka artykułu zwraca szczególną uwagę na świadome wykorzystywanie przez pisarkę baśniowej ramy gatunkowej i czerpanie przez nią z tradycji kulturowej i literackiej. Za pośrednictwem Rice, znanej przede wszystkim z cyklu utworów o wampirach, czytelnik odkrywa znane struktury i dekoduje znaczenia według kodów już przyswojonych, co z kolei doprowadza do zastanowienia się nie tylko nad sposobem funkcjonowania motywu Śpiącej Królowny w kulturze patriarchalnej, ale także nad funkcjonowaniem w niej kobiety autorki.

⁷⁴ Ibidem, s. 215.

⁷⁵ W. Kopaliński, Wawrzyn (Laur), [w:] idem, Słownik symboli, Warszawa 2001, s. 448.

⁷⁶ J. Ługowska, Ludowa bajka magiczna jako tworzywo literatury, Wrocław 1981, s. 120.

⁷⁷ W. Eichelberger, Kobieta, s. 15.

Summary

Patriarchal staging of an exchange of looks – Anne Rice's erotic trilogy, or *Rose* in three scenes

The article, relying on certain elements of psychoanalysis, depth psychology, literature studies, anthropology, sociology and feminism introduces a topos which proved extremely popular in European culture, namely the initiation motif of Sleeping Beauty, as it is reinterpreted by the American writer Anne Rice in her three-volume erotic novel. The author of the article draws particular attention to the deliberate use of the genre structure of a fairytale and to the references to cultural and literary tradition. Thanks to Rice, who is best known for her series or works on vampires, the reader discovers the well-known structures and decodes meanings according to the learned codes, which subsequently engenders a reflection on the manner in which the motif of the Sleeping Beauty functions in patriarchal culture, as well as on the author's own functioning within its framework.

Ewelina Jarosz
(Poznań)

Trzej mężczyźni. Glokalizacja płci i władzy w twórczości Marcina Berdyszaka, Huberta Czerepoka i Rafała Jakubowicza

Proponuję feministyczne odczytanie sztuki tych trzech związanych z Poznaniem artystów, tytułem niniejszego tekstu nawiązując do wystaw „Trzy kobiety”, prezentujących sztukę tworzoną przez kobiety¹. Ważnym punktem odniesienia będzie dla mnie również odmieniane przez tych trzech twórców pojęcie glokalizacji². Proponuję analizy prac artystów, które posłużą mi do przepracowania pojęcia „męskości”³, sformułowania rewizjonistycznego dyskursu „męskości”, poczynając od zauważenia, iż trzech wybranych przeze mnie artystów więcej różni niż łączy, *gender* nie stanowi intencjonalnego obszaru ich zainteresowań, a w *oeuvre* każdego z nich znajdują się prace, w których to właśnie wątki *gender*owe okazują się niedocenionymi przez krytykę elementami konstrukcji artystycznych tożsamości ich twórców⁴. Wszystkie interesujące mnie prace – wyraźnie i każda na swój sposób – stematyzowały wreszcie instytucjonalny, „męski” kontekst funkcjonowania sztuki.

Zestawienie okaże się nieprzypadkowe, gdy pojęcie glokalizacji odniesiemy do procesów i strategii organizowania zróżnicowanej i wielowątkowej przestrzeni dyskursu płci i władzy w najnowszej historii sztuki Poznania, dokonując

¹ Pierwsza wystawa, skojarzenia z którą wywołać może tytuł mojego tekstu, miała miejsce w 1978 r. w BWA w Poznaniu i poświęcona była sztuce Anny Bednarczuk, Izabelli Gustowskiej i Krystyny Piotrowskiej; druga, „Trzy kobiety. Maria Pinińska-Bereś, Natalia Lach-Lachowicz, Ewa Partum”, odbyła się w warszawskiej Zachęcie (1 marca–8 maja 2011 r.). W dostępnej na stronie internetowej „Obiegu” recenzji z drugiej z tych wystaw, Izabela Kowalczyk wskazuje na różnice między dwoma pokazami, zgłaszając zastrzeżenia co do ich wspólnego tytułu, jak też postulując jego rozumienie w kontekście feministycznym: I. Kowalczyk, Prekursorki wciąż w izolacji [online]. Obieg [dostęp: 2011-07-31]. Dostępny w Internecie: <<http://www.obieg.pl/obiegtv/20998#1>>. To samo założenie towarzyszy mojemu tekstowi.

² Piotr Piotrowski przywołuje pojęcie globalności w kontekście krytycznej refleksji nad muzeum. Idem, Muzeum krytyczne, Poznań 2011, s. 24, 46-51.

³ Termin ten ujmuję w cudzysłów w tych miejscach, w których pragnę zaakcentować niepewny status oraz możliwości przededefiniowania reprezentowanego przez niego pojęcia.

⁴ Wyjątek stanowi tekst Elżbiety Kościelak, która porusza kwestię *gender* w odniesieniu do twórczości Marcina Berdyszaka. Eadem, Marcin Berdyszak. Stan świata przyszłego dokonanego, Format 58 (1-2), 2010, s. 58.

sprzęgnięcia problemów globalnych z lokalnymi, wyświetlając lokalne relacje, oraz interesami płci i władzy⁵ w globalnej perspektywie. Będę zatem starała się dokonać lokalizacji wiedzy, poczynając od problemu reguł konstruowania wiedzy w przypadku Berdyszaka, który obecnie pełni funkcję Rektora Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Twórczość Czerepoka naprowadza mnie na odczytanie konstrukcji ugenderowanej władzy w kontekście budowy tzw. „Zamku Gargame-la”. Powracam również do kwestii ocenizowania wystawy Rafała Jakubowicza „Arbeitsdisziplin” przez Galerię Miejską Arsenał w 2002 roku, analizując problem relacji przedstawienia i lokalnych reżimów władzy oraz pokazując, w jaki sposób cenzura paradoksalnie przysłużyła się podważaniu ich legitymizacji.

Owocowe kontestacje (nie)wiedzy

Od wczesnych lat 90. owoc stanowi materię artystyczną, którą posługuje się w swych instalacjach Marcin Berdyszak⁶. Jego sztuka często postrzegana jest w kategoriach podważania/znoszenia kulturowych dychotomii myśli zachodnioeuropejskiej⁷. Chciałabym wykazać zasadność takiego ujęcia ze względu na genderowe aspekty owocowych prac artysty, wyróżniając plan symboliczny, epistemologiczny oraz kontekstowy. Uważam bowiem, iż ten trop interpretacyjny prowadzić może właśnie do globalnych przewartościowań w dyskursie relacji wiedzy i władzy, a dokładnie mechanizmów wytwarzania wiedzy w kontekście instytucjonalnej władzy.

W owocowych pracach Berdyszaka owoc nie jest stałym, łatwo rozpoznawalnym motywem. Wymyka się procesowi poznania pojmowanego jako dochodzenie do przedzałożonej prawdy. Niebezpośrednio, prace artysty odsyłają do biblijnej narracji, według której Ewa podała Adamowi jabłko, wyposażając ludzki

⁵ W zakresie problematyki płci i władzy w polu sztuki współczesnej w Polsce wciąż podstawowy kanon lektur wyznaczają publikacje Izabeli Kowalczyk. *Eadem, Ciało i władza: polska sztuka krytyczna lat 90*, Warszawa 2002 oraz *eadem, Niebezpieczne związki sztuki z ciałem*, Poznań 2002.

⁶ Marcin Berdyszak (ur. 1964) studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych (obecnie Uniwersytet Artystyczny) w Poznaniu w latach 1983-1988, w pracowni malarstwa profesora Włodzimierza Dudkowiaka oraz rzeźby w pracowni prof. Macieja Szańkowskiego. Od 1989 roku pracownik dydaktyczny macierzystej uczelni, gdzie prowadzi pracownię warsztatów twórczości edukacyjnej na Wydziale Edukacji Artystycznej oraz pracownię rzeźby i działań przestrzennych. W latach 1999-2002 prodziekan Wydziału Edukacji Artystycznej ASP w Poznaniu, od 2002 prorektor do spraw studenckich i współpracy z zagranicą, aktualnie rektor tej uczelni. Zajmuje się instalacją, obiektem, rysunkiem.

⁷ Jak np. naturalne/kulturowe, autentyczne/sztuczne, tożsame/różne, wewnętrzne/zewnętrzne. Zagadnienie „nieadekwatności dychotomicznych mechanizmów poznania” (określenie Eulalii Domannowskiej) wielokrotnie podejmowane było w analizach twórczości Berdyszaka. Zob. m.in.: *Rozmowa Marcina Berdyszaka z Alicją Kępińską*, [w:] Marcin Berdyszak 1993-2001, Warszawa 2001; K. Piotrowski, *Sztuczny instynkt kultury (w sztuce Marcina Berdyszaka)*, [w:] Marcin Berdyszak. *Prace z lat 2001-2008*, Poznań 2008, s. 5-6; teksty z katalogu wystawy *Wszystko, co się nam wydaje*. Marcin Berdyszak, Jacek Jagielski, Ryszard Ługowski, Warszawa 2011.

ród w wiedzę, która pozbawiła go pewnego gruntu pod nogami. Spuścizną tej narracji o poznaniu przez długi czas było jednak przede wszystkim wyposażenie artystycznych pracowni (mężczyzn) w owoc postrzegany jako atrybut kobiety, był łatwo psujący się, symbol *vanitas* oraz upadku człowieka z rajskiej wieczności w czas⁸. Berdyszak pracuje z motywem, który tradycyjna historia sztuki potrafi identyfikować. Owoc bywa w niej częścią bezkrytycznie ujmowanej martwej natury jako tego gatunku malarstwa, który przedstawia trywialną „rzeczywistość niskiego planu” (określenie Normana Brysona)⁹. Twórca takich prac jak „Banana Body Building” (1993), „Militärfrüchte” (1998, il. 1), czy „45 lat «Syna Człowieczego» Magritte’a” (2010, il. 2) wyciąga owoce z deprecjonowanego planu, przyznając im ważne role w dekonstrukcji naturalistycznych i esencjalistycznych założeń dotyczących sposobu tworzenia wiedzy oraz znaczeń w sztuce.

Trudno pominąć powiązanie tej sztuki z nowożytnym, nowoczesnym i ponowoczesnym pytaniem o relacje natury i techniki. W cywilizacji zachodniej pytanie to często formułowane było z pozycji racjonalnego męskiego podmiotu¹⁰. Biorąc za punkt odniesienia nowożytność, opowieść o sztuce artysty można jednak rozpocząć odwołując się do Arcimboldowskiego uniejednoznacznienia (przez uowocowienie) przedstawienia, pierwszego w historii sztuki – wykorzystującego motyw owocu – tak wyrazistego zaprzeczenia możliwości reprezentacji trwałego, antropocentrycznego podmiotu. W kontekście modernizmu twórczość Berdyszaka dokonuje z kolei subtelного przesunięcia w zasadniczo męskich estetykach, z jakimi kojarzone są w historii sztuki minimalizm i sztuka ziemi. Właśnie dzięki obecności w niej uniejednoznacznionego owocu, sztuka ta zachęca do rewizji ich męskiego aspektu, wiążącego się z ekspozycją przemocy względem ziemi, czy też agresywnym stosowaniem na polu artystycznej działalności chłodnych, przemysłowych materiałów oraz konkurencyjnych względem fizycznej, męskiej siły technologii¹¹. Z kolei ponowoczesność, w której osadzona jest twórczość Berdyszaka, silnie kojarzy ją z inżynierią genetyczną, koncernami biotechnologicznymi, przemysłem agrobiotechnologicznym, prowokując pytanie o jej relację do etycznego wymiaru sposobu, w jaki dziś używana jest nauka i technika w celu kontrolowania przyrody¹². Również na tej płaszczyźnie dochodzi do podważania pewników *episteme*.

⁸ Na czasowy aspekt przypowieści o ogrodzie w Edenie zwraca uwagę Emil Cioran. Idem, Upadek w czas, Kraków 1994.

⁹ N. Bryson, Still Life and the feminine Space, [w:] idem, Looking at the Overlooked, Cambridge 1990, s. 158.

¹⁰ Takie powiązanie oferuje tekst Martina Heideggera. Idem, Pytanie o technikę, [w:] K. Michalski (red.), Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane, Warszawa 1997.

¹¹ Zob. A. Chave, Minimalism and the Rhetoric of Power, Arts Magazine, styczeń, 1990; H. T. Day, B. Wallis, G. E. Marcus, A. Chave, Power: it's Myths and Mores in American Art 1961-1991 [kat. wyst.], Indiana 1991, s. 44-63.

¹² Szeroką panoramę współczesnej problematyki bioetycznej można znaleźć w książce Lisy A. Eckenwiler i Felicii Cohn, The Ethics of Bioethics. Mapping the Moral Landscape, Maryland 2007.

Można powiedzieć, iż Berdyszak proponuje odbiorcom swych prac owoce o złożonej tożsamości – byty, które trudno zbadać celem uzyskania pewności co do tego, czym są. Trudno „poznać” te owoce wedle bezwzględnego pragnienia przypisanego logice postępu – w kontekście poszerzenia możliwości poznawczych zawdzięczanych technologicznej rewolucji. „Zaszczepiona” w Berdyszakowe prace niepewność co do „naturalności” bądź „sztuczności” owocu skłania natomiast do skrupulatnej analizy procesu wytwarzania i konstruowania wiedzy. W takiej perspektywie „pragnienie poznania” stawiane jest w kontekście mapowania kryzysu epistemologicznego porządku (po)nowoczesnego świata, a przyciągana przez niepewny status owoców genderowa logika interpretacji twórczości artysty prowadzi do przewartościowań w porządku wiedzy. Odbiór owocowych prac Berdyszaka pozwala przypuszczać, iż artyście chodzi raczej o wiedzę jako różnicującą strukturę pragnienia niż tę formułowaną wedle naturalnego porządku oraz fundamentalistycznie pojmowanych dyskursów.

„Owoce pragnienia” (1993)¹³ to monumentalna instalacja, której tytuł udziela słowu „owoce” dwuznaczności słowa „pragnienie” (w sensie picia i/lub pożądania). Praca zbudowana została z rzędu stalowych prętów, wypiętrzających spoczywające na nich szklane akwaria, wypełnione ziemią i wyciśniętymi z soku cytrynami. Z czasem cytryny zaczynają wypuszczać wodę, tworząc rodzaj naturalnego akweduktu. Pokryta na wierzchu pojemników glebą struktura eksponuje oplecione serpentyną, przeprute fundamenty, niepokojąc częściowo ukrytymi przed oczami widzów owocami. Nie da się sięgnąć po nie dłonią. Ich wyizolowanie oraz umieszczenie w pozycji anty-antropocentrycznej uniemożliwia ich zmysłową konsumpcję. Wywyższone na przemysłowym stelażu, wymykają się zarówno porządkowi natury, jak i spod kontroli wiedzy. Towarzyszy im aura budzącego ciekawość i niepokój eksperymentu.

Instalację można odczytywać jako ponowoczesną, symboliczną wypowiedź artysty o drzewie poznania, w której dane z biblijnej narracji zastępuje antynaturalistyczny sad. W miejsce Aktu Stworzenia pojawia się przemysł i wytwórstwo, pojedynczość i jedność formy zastępuje rozkładana na szereg podobnych do siebie elementów wielość eksponująca formę pozbawioną życiodajnej substancji. Zahibernowana realność owoców o niejasnym statusie uruchamia pamięć naturalnego owocu. Zawodzi identyfikacja z pozoru jasnego podziału instalacji na część technologiczną, tradycyjnie kojarzoną z domeną męskości, i część organiczną, kojarzoną z domeną kobiecości, zwyczajowo mapowaną na marginesie

¹³ Wybór tej instalacji jest nieprzypadkowy. Analiza sztuki Berdyszaka w jej aspekcie problematyzującym *episteme* wymagała wyboru instalacji, w której kwestia *gender* pojawia się w mniej uchwytny, a jednocześnie bardziej „źródłowy” sposób niż ma to miejsce w przypadku militarnych bananów, gdzie artysta posługuje się strategiami maskowania i kamuflażu, dekonstruując opresyjne wyobrażenia męskości, związane z nią stereotypy, kulturowo utrwalone esencjalistyczne kryteria. Ciekawy trop stanowił tu również banan jako zamaskowany penis, falliczność banana w panterce.

technologicznego postępu¹⁴. Hybrydowa, organiczno-przemysłowa struktura tej pracy w każdym elemencie powtarza przedstawieniową heterogeniczność. Problematyzowane są w ten sposób przyzwyczajenia odbiorców oraz kwestionowana tradycyjna symbolika przypisywana owym elementom. Pokusa genderowego ujęcia stosunku zależności między zetkniętymi tu porządkami kultury i natury, utożsamiająca stelaż z fallicznymi fundamentami cywilizacji, gabloty natomiast z ich wybrakowanym następstwem w postaci zmodyfikowanej natury, zostaje przezwyciężona.

Genderowa lektura owocowej pracy Berdyszaka oferuje zatem narrację oporu wobec zawłaszczania jej obszaru znaczeniowego przez dyskurs męskiej dominacji oraz zapanowania kultury/cywilizacji nad naturą. Konfrontując narrację biblijną z narracjami (po)nowoczesnymi prowadzi raczej do destabilizacji i załamывania binarności pojęć „kobiecości” i „męskości”. W gruncie rzeczy nie ma w niej bowiem nic, co pozwalałoby ją jednoznacznie przypisać danej płci, co z kolei praca umożliwia raczej w odniesieniu do kulturowych przyzwyczajeń i historycznych konstrukcji płci. Wyciśnięte z soku cytryny Berdyszaka nie kokietyują odbiorców, stawiając ich w pozycji rozgrywania różnicy i tożsamości, „naturalności” i „sztuczności”, jednego w drugim, gdzie dające się wyróżnicować charakterystyki tworzą niewyraźny kontrast, tożsamy z wyzbywaniem się w postrzeganiu pracy stałej determinanty. W ten sposób, poddany technologicznej presji owoc paradoksalnie odziera z pozorów oczywistości ciągłość historyczno-artystycznej wiedzy (o owocu poznania), symbolizując zerwanie z bezkrytycznymi światopoglądowymi procesami kultury. W genderowym odczytaniu tej instalacji w pierwszej kolejności chodzi zatem o utożsamienie dekonstrukcji wielkich narracji z refleksją nad konstruowaniem przedmiotu wiedzy. Berdyszak inspirował do namysłu nad rodowodem utraty epistemologicznej esencji, jaką zwykliśmy przypisywać także intelektualnemu panowaniu mężczyzny, wskazując miejsca symbolicznie i znaczeniowo już wyjałowione. W takim właśnie porządku odnajduję twórczość artysty, która podważa schematy tradycyjnej, zachodniej epistemologii, z jej fundamentem w postaci stabilnego oświeceniowo-nowoczesnego, „poznającego” podmiotu¹⁵: malarza martwych natur czy kwestionującego zastane konwencje w sztuce nowoczesnego amerykańskiego artysty – między innymi.

¹⁴ „Is Female to Male Like a Nature to Culture?” – poprzez to pytanie warto zwrócić uwagę na sposób, w jaki Judith Butler analizuje myśl feministycznych antropolożek, Marlin Strathern i Carol McCormack, które podważają binarne, zakorzenione w strukturalizmie antropologicznym rozróżnienie na naturę i kulturę, zauważając, że ten różnicujący dyskurs stale przedstawia naturę jako element żeński, który trzeba podporządkować kulturze, kreowanej na męską, abstrakcyjną. J. Butler, *Uwikłani w płęć. Feminizm i polityka tożsamości*, Warszawa 2008, s. 101-102.

¹⁵ Szczegółowo omawia takie ujęcie podmiotu książka Susan J. Heckami, *Gender and Knowledge. Elements of Postmodern Feminism*, Oxford 1990; Zob. też: M. Bakke, *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*, Poznań 2010.

Protest Smerfetki pod Zamkiem Gargamela a „Muzeum” Huberta Czerepoka

Feminizm nie ignoruje sposobu urzeczywistniania karykaturalnych widm architektury. Feminizm upolitycznia perwersję wyobraźni, która zrodziła „Gargamela” jako lokalną formę krytyki tej rzeczywistości (il. 4).

Zamek Gargamela to potoczne określenie powstałego w 2012 roku nowego zamku na Wzgórzu Przemysła w Poznaniu, planowanego jako restytucja średnio-wiecznego zamku królewskiego. Nikłe źródła na temat jego wyglądu postawiły jednak samą koncepcję „odbudowy” pod wielkim znakiem zapytania (il. 5). Szeroko pisał o tym historyk sztuki z Poznania, Tomasz Ratajczak: „Konkurs na tzw. «odbudowę» rozpisano *nie znając formy obiektu* [podkr. – E. J.], który planowano «odbudować», a następnie rozpoczęto wznoszenie atrapy, niszczącej jednocześnie historyczne pozostałości architektury wskazujące, że współczesna wizja nie ma nic wspólnego z przeszłością”¹⁶. Skojarzenie z zabiedzonym czarownikiem z bajki pojawia się nie tylko ze względu na ostatecznie makabryczno-komiczną formę nowego zamku, który faktycznie wygląda, jakby został wycięty z kreskówki, ale również ze względu na jego domniemanego właściciela, a raczej stojące za tą nieudaną inwestycją figury decydentów, groteskowych kawalerów z towarzystwa jego „odbudowy”¹⁷. Feminizm pozwala zatem zobaczyć kiczowaty efekt również w kontekście relacji *gender* i architektury, a także szczególnie wyraźnej kompromitacji pojęcia oryginału. Pojęcie to odnieść można do towarzyszącego „odbudowie” założenia o możliwości niezapośredniczonej relacji z przeszłością. Kibicując takiemu założeniu, jego mężczy rzecznicy odwoływali się do początków polskiej państwowości, autorytetu monarszej władzy, zamku królewskiego jako architektonicznej realizacji stanowiącej symbol polskości, przemawiając w ten sposób za dziejową koniecznością jego „odbudowy”. Można jednak zauważyć, że kopia, która za wszelką cenę chciała być oryginałem, zrodziła oryginał w znaczeniu tego słowa przesuwającym akcenty z kategorii autentyczności, pierwowzoru oraz wyjątkowości na ekscentryczność obnażającą faworyzowaną, acz kuriozalną koncep-

¹⁶ Ratajczak wielokrotnie zgłaszał sprzeciw wobec tej architektonicznej realizacji w debatach oraz publikując w prasie i naukowych czasopismach. Píše on: „W tekście tym czytelnicy znajdą również bibliograficzne odniesienia, na podstawie których można prześledzić różne etapy „obudowy” oraz zapoznać się z wypowiedziami jej zwolenników”. Idem, Nowy zamek w Poznaniu – negatywny przykład adaptacji relikwów średniowiecznej architektury, [w:] B. Szymgin, P. Molski (red.), Zamki w ruinie: zasady postępowania konserwatorskiego, Warszawa-Lublin 2012, s. 239. Ratajczak stanowi tu pozytywny przykład męskiego głosu w sprawie, która wymagała dużych mediacyjnych umiejętności oraz cierpliwości w zbijaniu argumentacji obozu zwolenników. Postawa tego badacza dostarcza pozytywnego wzorca męskości po stronie przeciwników „odbudowy”.

¹⁷ Z przekazanych mi przez Ratajczaka informacji wynika jednoznacznie, że nieliczne kobiety znajdujące się w gronie rzeczników „odbudowy” zamku (Komitet na Rzecz Odbudowy Zamku Królewskiego w Poznaniu) właściwie nie miały wpływu na podjęcie decyzji, która faworyzowana była typowo męskimi ambicjami, lub inaczej rzecz ujmując, brak sprzeciwu kobiet można w tej sytuacji odczytywać jako uległość wobec męskich fantazji.

cję przeszłości oraz metodologiczną słabość założenia towarzyszącego forsowaniu procesu „odbudowy”.

Jako kontrapunkt dla takiej koncepcji przeszłości oraz jej założeń można tu przywołać naukowe stanowisko Mieke Bal, zwłaszcza jej krytykę kategorii wpływu, genetycznych związków między dziełami sztuki oraz idei linearnej historii¹⁸. Dla zrozumienia archaicznego, jeśli nie wręcz błędnego już na etapie koncepcyjnym, zagospodarowania Wzgórza Przemysła, rozważania Bal okazują się niezwykle przydatne. Mamy tu bowiem do czynienia dokładnie z odwrotnością opisywanej przez tę badaczkę relacji powiązań między obiektami, a mianowicie z bezkrytyczną rekonstrukcją relacji między wirtualnym właściwie obiektem, który uchodzić miał za pierwowzór, a faktyczną kompromitacją pojęcia pierwozoru wcielaną w nowym obiekcie. Co również ciekawe, halucynacyjność, inna kluczowa charakterystyka rozwijanej przez Bal teorii, dalej pod nazwą „preposteryjnej historii sztuki”, również daje o sobie znać w postrzeganiu zamku jako „historyzującej atrapy” (określenie Ratajczaka), która w świadomych historycznie odczytaniach staje się campową formą *gender*, parodią obstatującej za budową zamku jako Piastowskiego Zamku Królewskiego patriarchalnej męskości.

Warto również zwrócić uwagę, iż jej efekt uzewnętrzniał silną obecność elementów konserwatywnej oraz nacjonalistycznej ideologii w przestrzeni miasta. Historyczne Wzgórze Przemysła stało się miejscem niejednokrotnie ostrego konfliktu interesów, odmiennych wizji jego zagospodarowania. Ostatecznie spór zakończony jednak został realizacją wyobrażenia instrumentalizacji estetycznej formy i ośmieszeniem dziedzictwa narodowego oraz pamięci o przeszłości, objętych patriotyczną troską zwolenników „odbudowy”. Forma zamku, o którą również toczyły się boje na łamach prasy, okazała się równie straszna i opresyjna, co śmieszna, nasuwając skojarzenia ze najbardziej campowymi realizacjami pomnikowymi, posiadającymi własne galerie zdjęć w Internecie¹⁹. W urzeczywistnieniu bajkowej fikcji architektonicznej w Poznaniu szczególnie interesujący okazuje się zatem „Gargamel” jako figura *memento* sprawczych podmiotów administrujących kulturą. Zamek jako formę architektury można bowiem również rozpatrywać w kontekście problemu niemożliwego do utrzymania modelu i wizerunku władzy samorządowej, podmiotów sprawczych odpowiedzialnych za tego typu decyzje.

¹⁸ M. Bal, *Reading „Rembrandt”: Beyond the word-image opposition: the Northrop Frye lectures in literary theory*, Cambridge 1991, czy eadem, *Quoting Caravaggio: contemporary art, preposterous history*, Chicago-London 1999. W Polsce teorie Bal zostały przedstawione przez Stanisława Czekalskiego oraz Mariusza Bryła. Stanowią przedmiot dyskusji oraz inspirację dla badań zróżnicowanego środowiska poznańskich historyków sztuki. Zob. S. Czekalski, Mieke Bal: narodziny czytelniczki i preposteryjna (halucynacyjna) historia obrazów, [w:] idem, *Intertekstualność i malarstwo: problemy badań nad związkami międzyobrazowymi*, Poznań 2006.

¹⁹ Chodzi np. o galerie prezentujące najbardziej nieudane pomniki papieża Jana Pawła II: Top 7 najbrzydszych pomników Jana Pawła II [online]. Deser.pl [dostęp: 2012-11-02]. Dostępny w Internecie: <http://deser.pl/deser/1,84842,9212215,TOP_7_najbrzydszych_pomnikow_Jana_Pawla_II_ZDJECI_A_,ga.html>.

„Muzeum” (2002) Huberta Czerepoka²⁰ (il. 6) to praca, która z kolei dobrze pokazuje instytucję muzeum jako nieudolny, nowoczesny i patriarchalny twór²¹. We wnętrzu pewnego muzeum, pomiędzy jego dyrektorem a anonimowym gościem toczy się rozmowa, podczas której odsłonięte zostają mechanizmy rządzące tą instytucją. Piszac o wideo nakręconym przez artystę we współpracy ze Stevem Rushtonem, Marta Smolińska zwróciła uwagę na (nie)autentyczność nakręconego materiału oraz panoptykalny motyw w strukturze jego oglądu, narzucający widzom spojrzenie przez pryzmat przemysłowych kamer, pozycję voyerystyczną zajmowaną przez widza wobec niecenzurującego swych wypowiedzi głównego bohatera pracy²². Będąc inscenizacją, wideo nie ukazuje zatem żadnej konkretnej instytucji, a oferowany nam przez artystę wgląd w jej zakulisową rzeczywistość pozwala spojrzeć na muzeum bardziej jak na efekt sieci krzyżujących się, dyskursywnych relacji polityczno-społeczno-genderowych. Wyłaniają one w tym przypadku tożsamości dwóch bohaterów, z których jeden pozostaje w relacji zależności od drugiego. Analizując film Czerepoka, krytyka pomijała jak dotąd problem „męskości” dyrektora w koncepcji pastiszu, jaką film realizuje. Chciałabym również zwrócić uwagę na to, że postać dyrektora z historyzującym zamkiem Przemysła łączy podobna komplikacja statusu relacji pierwowzoru i kopii, fikcji i rzeczywistości, co daje z kolei możliwości ich konfrontacyjnych względem siebie odniesień²³. Wideo stawia również diagnozę kondycji muzeum sztuki nowocze-

²⁰ Hubert Czerepok (ur. 1973) studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu w latach 1994-1999, z dyplomem w zakresie rysunku i rzeźby w pracowniach Izabeli Gustowskiej i Jana Berdyszaka. W latach 1998-2001 prowadził wraz ze Sławomirem Sobczakiem Galerię On w Poznaniu. Od 1999 roku ze Zbigniewem Rogalskim współtworzył również działający w Poznaniu artystyczny duet Magisters. W 2010 roku uzyskał doktorat na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu, gdzie wykłada na Wydziale Intermediów od 2006 roku.

²¹ Niniejsza analiza jest kompromisem pomiędzy tymi dwoma znaczeniami, idąc w kierunku relacji *gender* i społecznie wytwarzanej przestrzeni, gdzie możliwość mówienia o genderowości danej przestrzeni zależy od aktywności i dyskursów, jakie mają w niej miejsce. Na ten temat zob. J. Rendell, Introduction: „Gender, Space”, [w:] J. Rendell, B. Penner, I. Borden (red.), *Gender, Space, Architecture. An Interdisciplinary Introduction*, London 2000, s. 101-108.

²² Smolińska pisze: „Podczas oglądania wideo widz nie może stwierdzić, czy ogląda prawdziwy wywiad z dyrektorem muzeum, czy udane *mise-en-scène*. Chociaż aspekt ten pozostaje niejasny, pytanie dotyczące autentyczności rozmowy traci ważność. Istotą pracy jest oferowana widzowi perspektywa możliwości obserwowania dyrektora oraz dowiedzenia się wielu szczegółów o instytucji, bez uświadamiania mu, że powinien w jakikolwiek sposób auto-cenzurować swe wypowiedzi”. Eadem, *The subversive Panopticon of the Control Diminishing Forms, Selection of Examples from the Polish Contemporary Cultural Scene within the Context of Sousveillance/Panoptical subversiv Din pasteile formelor de diminuare a controlului. Selectie de exemple Din mediul cultural contemporan polonez in contextul termenului de «subveghere»*, [w:] A. M Dragnea, C. Iurea (red.), *Police the Police. Bienala Tinerilor Artisti*, edita A 4-A, Bucharest 2010, s. 22-27.

²³ Chociaż, jak twierdzi Czerepok, nie było bezpośredniego wzoru dla wykreowanej w wideo postaci dyrektora, dopatrywano się w niej Jana Hoeta, założyciela SMAK (Miejskie Muzeum Sztuki Współczesnej) w Gandawie. Nie chodzi tu jednak w żadnym razie o powielenie konkretnego przykładu, ale odgrywanie przez bohatera pewnego typu „męskości”. Dopiero skupienie się na performatywnym aspekcie umożliwia krytykę, dotarcie do „fundamentów”. Warto przywołać tu fragment performa-

snej/współczesnej, która może się wydać wyolbrzymiona, momentami wręcz nieprawdopodobna, lecz właśnie w odniesieniu do zamku Gargamela szczególnie aktualny okazuje się jej dekonstrukcyjny wobec wzorców męskiej dominacji potencjał. Chodzi mi o wzorce piastowane, wcielane, powtarzane i odgrywane przez mężczyzn w pełnionych przez nich funkcjach publicznych oraz formach sprawowanej przez nich władzy, manifestowanej zarówno instytucjonalnie, jak i poprzez formy architektury.

Akcja filmu toczy się w różnych przestrzeniach muzeum – od pokoju strażników po hall, korytarze, kolejne sale muzealne, restaurację. W każdej z nich dyrektor opowiada jakąś historię, która staje się częścią narracji o zależności między nim a muzeum, które traktuje on jak swoją prywatną własność oraz miejsce realizacji prywatnych interesów oraz przyjemności. Jego dykteryjki uzupełniają taki obraz muzeum. Jeden z odwiedzających, na przykład, w proteście przeciw skróceniu przez dyrektora godzin otwarcia muzeum, chciał zepchnąć go ze schodów, lecz odbił się i sam upadł, łamiąc kręgosłup. Dyrektor roztacza przed gościem wizję muzeum rozrywkowego i komercyjnego (stąd neologizm „artutainment”), gdzie pokazywane prace właściwie mogą być czymkolwiek, byle poprawiały jego samopoczucie: „dla mnie to jest sztuka, sprawia, że czuję się dobrze, jestem podniekcytowany”.

Kontrowersje wzbudzają anegdoty dotyczące poszczególnych prac w kolekcji muzeum. Okazuje się na przykład, że część zbioru stanowią podrzucane przez zdesperowanych artystów obiekty „junk art”, które z łaski dyrektora zostają na ścianach; kiepskie liryczne abstrakcje, których ekspozycja stanowi formę spłaty osobistych długów wobec pewnego artysty oraz wykonane przez kuzyna-stolarza kopie „Filipów Gustonów” (oryginały skradziono podczas niefrasobliwego śniadania ekipy pracowników). W jednej ze scen dyrektor zasiada na interaktywnym, wyposażonym w barek, krześle, umożliwiającym mu wygodne poruszanie się po budynku. Pojazd stanowi kombinację wózka inwalidzkiego (w tle widać osobę niepełnosprawną poruszającą się na wózku) i atrakcji rodem z wesołego miasteczka. Sposób zamieszkiwania przestrzeni muzeum przez dyrektora pokazuje, że jest ono zabawką w rękach dużego chłopca, sterowaną wedle jego zachcianek i pragnień.

Dyrektor reprezentuje typ mężczyzny o nadokreślonej aparycji i miazdzącej pewnością siebie. Jego nonszalancja może wzbudzać w widzach śmiech, poczucie żenady, ale także niejasnego zagrożenia. Podczas omawiania rynkowych aspektów funkcjonowania muzeum w globalnym świecie padają z jego ust słowa: „Wiesz, nie jestem człowiekiem przemocy. Nie lubię przemocy, lecz jeśli zdarza się przemoc, lubię/chcę patrzeć”. W restauracji muzeum dyrektor prezentuje gościowi gigantycznych rozmiarów drzewko bonsai. Pojawienie się tego przedstawiciela

tywnej teorii płci, która stanowiła inspirację dla tej części pracy i z którą czytelnicy mogą zapoznać się w cytowanej już książce Butler: „Powtarzalność performatywności jest teorią sprawczości, dla której władza stanowi nieodzowny warunek możliwości”. Eadem, *Uwikłani*, s. 28.

karłowatego gatunku koresponduje z ostentacyjnym wyrzeczeniem się przemocy przez głównego bohatera na rzecz jej „uwewnętrznionego” spektaklu. Przy stoliku obok siedzą ludzie, którzy omawiają słabość systemu monitoringu w jednej z galerii. Widz natomiast może odnieść wrażenie, że większe zagrożenie niesie wybujała, imperialistyczna wyobraźnia dyrektora, jego nieodpowiedzialny oraz nieobliczalny sposób pełnienia powierzonych mu funkcji, *de facto* podlegającej tu ochronie.

Zdziwienie anonimowego gościa, który może być artystą, narasta. Uderza jego oportunizm, brak reakcji sprzeciwu, gdy dyrektor porównuje zależnych od jego decyzji artystów do małp. Deklarowana przez dyrektora „polityka przejrzystości i otwartości” w rzeczywistości na każdym kroku okazuje się manipulacją oraz zabawą demokratycznymi regułami działania muzeum, do których wciąż się odwołuje. Ekspansywny styl bycia mężczyzny prowadzi do coraz większego zawłaszczania przestrzeni rozmówcy, odbierając mu pewność siebie oraz wymuszając na nim postawę konformizmu.

Kierowana przez dyrektora instytucja pomija kobiety; nie ma miejsca dla artystek w żadnej z muzealnych sal. Pojawia się natomiast strażniczka oraz „Tracy z działu księgowości” – bliska asystentka głównego bohatera, dla której organizuje on przyjęcie kosztem skrócenia godzin otwarcia muzeum. Dyrektor z dumą opowiada o zaangażowaniu w prowadzone przez siebie, na własną rękę, badanie dotyczące niektórych studentek z pobliskiego college’u „Zdradzają one – powiada – głębokie zainteresowanie sztuką współczesną, ja natomiast coraz głębiej interesuję się nimi (...). Chodzi o prawdziwą współpracę z lokalną społecznością, w niemalże, miejmy nadzieję, fizycznym sensie”. Wykluczona z prowadzonego przez dyrektora dyskursu muzeum „kobieta”, wymieniana jednym tchem z osobami niepełnosprawnymi, dla których instytucja wspaniałomyślnie poczyniła udogodnienia, wieszając pewną część prac na wysokości dostępnej dla wzroku z poziomu wózka inwalidzkiego, synonimizuje pozycję gościa. W wideo Czerepoka muzeum ukazane jest jako „obszar kształtowania patriarchy”²⁴, co podkreśla niepewny status gościa, nieokreślony charakter jego wizyty, prowadzącej do coraz większego zdziwienia, ale i podporządkowania dyrektorowi. Status ten wiąże się z typową dla systemu patriarchalnego seksistowską reprezentacją kobiet tożsamą z brakiem reprezentacji kobiecego podmiotu. Gość uświadamia sobie własne miejsce w hierarchii podtrzymywanej przez tę instytucję. Dzieli je z wymazywanymi, pasywnymi podmiotami.

W końcowej scenie wideo dochodzi do aktu buntu. Po oddaleniu się dyrektora do pilniejszych spraw, młody mężczyzna roztrzaskuje ławki dla odwiedzających, czemu towarzyszy podkład heavy-metalowej muzyki. Zakończenie ma raczej komiczny wydźwięk. Ukazuje bezsilność podmiotu, który mierzy się z „męskością” – wyznaczaną siłą przebicia instytucjonalnie chronionej macho-męskości. Scena ta jest konsekwencją społecznego na nią przyzwolenia oraz trudności

²⁴ Za Piotrem Piotrowskim. Idem, *Muzeum*, s. 18.

w stawianiu jej oporu. Wymowę filmu można jednocześnie odnieść do bezsilności, której kulminacja nastąpiła w momencie ukończenia „odbudowy” zamku Przemysła, za którą stoją patriarchalne, nieustępliwe postawy, zaślepione przekonanie o słuszności jednej prawdy oraz brak wrażliwości na argumentację innych. Podobnie zatem i w przypadku pracy Czerepoka mamy do czynienia z trudną do sforsowania fasadą, na widok której aż ciśnie się na usta *smerfne*, lecz mało sprawcze „Jak ja nie cierpię Gargamela!” Tymczasem w narracji *Smerfetki* chodzi raczej o włączenie oburzenia i niezgody wielu mieszkańców Poznania na nowy zamek w szerszą debatę na temat alternatywnych kształtów publicznej przestrzeni oraz kultury niepatriarchalnej – debaty, w której decydujący głos powinny mieć również kobiety.

Dlaczego w Poznaniu nie było „wielkiego” artysty?

Sprawa ocenzurowania²⁵ wystawy Rafała Jakubowicza²⁶, w inny sposób niż miało to miejsce w przypadku Doroty Nieznalskiej²⁷, wprowadza w kulisy działania Prawa Ojców, które przejawiało się w formie zakazu przedstawienia, *notabene* o biblijnej genezie. Pomyśleć genderowo trwającą od 2002 roku schizmę między Jakubowiczem i Galerią „Arsenał” w Poznaniu, w której miała odbyć się jego wystawa „Arbeitsdisziplin”, znaczy ujrzeć w globalnej perspektywie sferę zakazu jako sferę działań lokalnych reżimów korporacyjnej władzy, ich autonomizację, przywiązanie do porządku. Za sprawą tych czynników dokonała się jednocześnie reprodukcja statusu artysty wśród lokalnej społeczności. W tym bowiem przypadku negocjowanie artystycznej tożsamości poprzez dyskurs cenzury miało

²⁵ Gwoli przypomnienia: skutkiem nacisków, jakie na instytucje miejskie i artystyczne Poznania wywarł koncern Volkswagen, planowana w „Arsenale” w 2002 roku wystawa Jakubowicza „Arbeitsdisziplin” została odwołana. Informacje na ten temat można znaleźć na stronie internetowej Indeksu 73, w wywiadzie, jaki Izabela Kowalczyk przeprowadziła z Jakubowiczem pt.: A co z Arsenalem? [online]. Indeks 73 [dostęp: 2011-07-31]. Dostępny w Internecie: <http://www.indeks73.pl/pl_web_journal/_124/_430.php#_ftnref2>. Spis artykułów i odnośniki do wybranych publikacji poświęconych tej sprawie znaleźć można na stronie domowej Jakubowicza: Wybrane teksty [online]. Rafał Jakubowicz [dostęp: 2011-07-31]. Dostępny w Internecie: <http://www.jakubowicz.art.pl/?page_id=42>. Warto zaznaczyć, że omawiany, związany z Poznaniem, przypadek cenzury nie jest jedynym w karierze artysty (ocenzurowana została wystawa w CSW Zamek Ujazdowski). Więcej: Wystawa Rafała Jakubowicza odwołana [online]. Indeks 73 [dostęp: 2011-07-31]. Dostępny w Internecie: <http://www.indeks73.pl/pl_aktualnosci/_20/_619.php>; Jakubowicz ocenzurowany, albo czy artysta ma prawo do własnej skrzynki? [online]. Blog Izy Kowalczyk [dostęp: 2011-07-31]. Dostępny w Internecie: <<http://strasznaszuka.blox.pl/2009/04/Jakubowicz-ocenzurowany-albo-czy-artysta-ma-prawo.html>>.

²⁶ Rafał Jakubowicz (ur. 1974) studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu na Wydziale Edukacji Artystycznej (1999) oraz Malarstwa, Grafiki i Rzeźby (2000). Malarz, twórca filmów wideo i instalacji, krytyk sztuki. Jakubowicz jest obecnie wykładowcą na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu, gdzie prowadzi Pracownię Sztuki w Przestrzeni Społecznej.

²⁷ Którą, mimo rozgłosu, jaki zyskała w związku z wystawą i procesem dotyczącym jej „Pasji” (2001) spotkał w świecie sztuki ostracyzm.

przecież swój pozytywny skutek – artysta nie został zepchnięty na marginalną pozycję, lecz zyskał szeroki rozgłos, który nie utrudnił mu radykalnie, jak w przypadku Nieznalskiej, dalszych działań twórczych w ramach instytucji sztuki. Ciekawe, czy możemy zatem również w takim sensie mówić o dyscyplinarnym wytwarzaniu artysty? Interesuje tu również kwestia przedstawienia, które pojawiło się mimo zakazu. Nie chodzi tu jednak tylko o przeniesienie wystawy do alternatywnej przestrzeni Squat Rozbrat, ani o wypełnienie luki w „Arsenale” innym pokazem, lecz – także – o przedstawienie o ograniczonej widoczności, niewyraźne jak napis „Arbeitsdisziplin” widniejący na pocztówce, która stała się w tym przypadku początkowym ogniwem łańcucha cenzury.

To przedstawienie daje się uchwycić w następującym procesie: im bardziej mogliśmy mówić o artyście jako miejscu oporu wobec dyskursu władzy i ekonomii jej racji, im większe pojawiały się naciski na pójście na kompromis w związku z pokazem, wycofanie się, nie-bycie twórcą (ponieważ toczył się wówczas proces pozbawiania twórcy wolności), im bardziej instytucjonalnego nabierały one wymiaru w postaci zaangażowania w sprawę poznańskiej Akademii Sztuk Pięknych oraz decyzji galerii „Arsenal”, tym interesujące mnie przedstawienie nabierało coraz większej siły strategicznej. „«Arbeitsdisziplin» sama odpowiedziała swojemu twórcy, czym w istocie jest”²⁸, pisała Ewa Mikina. Nie tylko jednak „odpowiedziała”, ale również „pokazała”. Co to znaczy? Z jednej strony, faktycznie mamy do czynienia ze skutecznością władzy, której racje uzyskiwały pierwszeństwo, z drugiej – z osłabieniem przekonania o niewidzialności jej lokalnego systemu. Foucaultowska koncepcja władzy, która widzi, nie będąc widzianą, paradoksalnie została jednak zakwestionowana, ponieważ przypadek ocenzurowania wystawy Jakubowicza pozbawił władzę możliwości całkowitej kontroli jej oblicza, wizerunków i manifestacji. Jakubowicz, zanim w efekcie odwołania pokazu zdecydował się na dobrowolne i konsekwentne odcięcie się od „Arsenalu”, wskazał na niewidzialny, uwewnętrzniony „komin” władzy, zwracając uwagę na kwestie widoczności ukrytych sił, możliwość odwracania logiki panoptyzmu. Taka problematyzacja ma miejsce, ponieważ praca artysty zaprojektowała spojrzenie nasyczone widokiem sugestywnej fotografii fabryki Volkswagena w Antoninku pod Poznaniem na reprezentację politycznych warunków jej funkcjonowania w przestrzeni publicznej. Ujmując rzecz inaczej: pozbawiona reprezentacji, wyparta z kadru fotograficznego, „przyczyna” zobaczona została w świetle swego „następstwa” – przedstawienia, które utrwaliło się również w do dziś trwających dyskusjach na temat ocenzurowania wystawy Jakubowicza.

„Arbeitsdisziplin” (2002, il. 7) składa się z projekcji wideo (*loop*), ukazującej umundurowanego strażnika spacerującego wzdłuż płotu kolczastego fabryki, light-boxu z fotografią przedstawiającą widok ogrodzonej fasady tejże fabryki,

²⁸ E. Mikina, *Dyscyplina korporacyjna* [online]. Rafał Jakubowicz [dostęp: 2011-07-31]. Dostępny w Internecie: <http://www.jakubowicz.art.pl/wp-content/uploads/nowe/mikina_dyscyplina.pdf>.

z jej charakterystyczną wysoką wieżą, na której widnieje neon z logo koncernu oraz pocztówek. Wizualne aspekty tej oszczędnej w środkach wyrazu realizacji mogą prowokować skojarzenia z obozem koncentracyjnym²⁹, a „falliczny” komin³⁰ z fallogocentrycznymi systemami władzy. To drugie skojarzenie nabiera jednak większej mocy, gdy reprezentującego korporacyjny system strażnika oraz dominujący nad fabryką, przecinający niebo komin, o którym Izabela Kowaczyk pisała, że „może kojarzyć się z pięknymi widokami czy romantycznymi pejzażami”³¹, odniesiemy do przedstawienia mroczniejszego, bezpośrednio na fotografii nieobecnego. Jej „negatyw”, jeśli można tak powiedzieć o siatce uwidaczniających się zależności kultury i świata biznesu, włączony został następnie w rozmaite dyskursy, z których większość miała na celu obronę pracy Jakubowicza. Ważny jest jednak ostateczny sukces tej pracy, ponieważ mimo jej dosłowności artysta wzmocnił swój przekaz. Końcowym ogniwem łańcucha cenzury okazała się zatem krytyczna reprezentacja „męskości” hegemonicznej, wypartej z pola widzenia, a zakaz przedstawienia „pokazał” twórcy, w którego został wymierzony, nieszczelność granic swego obowiązywania.

Pytanie, jakie w sławnym eseju z 1971 roku zadała Linda Nochlin³², brzmiało: „dlaczego nie było wielkich artystek?”, przy czym kategoria „wielkości” postawiona została przez autorkę pod znakiem zapytania ze względu na wiążące się z nią esencjalistyczne założenia, w miejsce których należałoby raczej uwzględnić społeczne warunki powstawania sztuki. W tym sensie Jakubowicz z pewnością wielkim artystą poznańskim nie jest, tak samo jak przywołanie tego wydarzenia w najnowszej historii sztuki Poznania nie zasila żadnej lokalnej mitologii, przeciwnie – stanowi raczej wstydlivy moment. Warte uwagi jest zatem również skomplikowane odsłonięcie przez Jakubowicza faktu uwikłania reprezentacji „mężczyzn” w losy kategorii „nieprzedstawialności”³³, często kojarzonej z kobietami czy kobiecością. Recepcja „Arbeitsdisziplin” pokazała bowiem, że

²⁹ Warto zwrócić uwagę, jak kwestie tego typu skojarzeń w twórczości artysty problematyzuje Izabela Kowalczyk w odniesieniu do reprezentacji historii w sztuce. Eadem, *Podróż do przeszłości. Interpretacje najnowszej historii w polskiej sztuce krytycznej*, Warszawa 2010, s. 215-252. Marta Smolińska, we wspomnianym już tekście o *sousveillance*, analizuje z kolei sugerowaną przez pracę analogię, skupiając się na pojęciu dyscypliny pracy oraz motywie odgrodenia „dwóch światów”. Eadem, *The subversive*, s. 26. (Autorka ta również wskazuje na oczywisty charakter pracy, jednak trudno się zgodzić, by mogło to stanowić powód usprawiedliwiający ocenę pracy, czego sugestię można odczytać w tekście).

³⁰ Określenie „falliczny” nasuwa się niejako „samo przez się”. Izabela Kowalczyk pisze o „dominującej nad całością fallicznej wieży (jej kształt odnosi się do sprawowania władzy, która jest tu ściśle określona – przez wielkie logo VW). Ibidem, s. 217.

³¹ Ibidem.

³² L. Nochlin, *Dlaczego nie było wielkich artystek?*, Pismo Ośrodka Informacji Środowisk Kobiecych OŚKa 3(8), 1999.

³³ To zagadnienie pojawia się np. u Luce Irigaray w książce: *Ta płeć (jedną) płcią niebędącą*, Kraków 2010. Butler omawia aspekt nieprzedstawialności w teorii Irigaray. Eadem, *Uwikłani*, s. 57 i n.

efektem cenzury nie był po prostu brak przedstawienia, ani też, jak mogłoby się ewentualnie wydawać, mężczyźni na pierwszym planie. Było nim przedstawienie, które wymknęło się spod kontroli jego dysponentów, ukazując globalny „męski” podmiot działający w obrębie i poprzez lokalny zakaz przedstawienia.

Streszczenie

Trzej mężczyźni. Glokalizacja płci i władzy w twórczości Marcina Berdyszaka, Huberta Czerepoka i Rafała Jakubowicza

W swoim tekście proponuję feministyczne odczytanie prac Marcina Berdyszaka, Huberta Czerepoka oraz Rafała Jakubowicza przez pryzmat rewizjonistycznego dyskursu „męskości”. Pojęcie glokalizacji odnoszę do procesów i strategii organizowania zróżnicowanej i wielowątkowej przestrzeni dyskursu płci i władzy w najnowszej historii sztuki Poznania. Tłumaczę je, poczynając od problemu reguł konstruowania wiedzy w przypadku Berdyszaka, który obecnie pełni funkcję Rektora Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Twórczość Czerepoka naprowadza mnie na odczytanie konstrukcji ugenderowanej władzy w kontekście budowy tzw. Zamku Gargamela. Powracam również do kwestii oceniania wystawy Rafała Jakubowicza „Arbeitsdisziplin” przez Galerię Miejską Arsenał w 2002 roku, analizując problem relacji przedstawienia i lokalnych reżimów władzy oraz pokazując, w jaki sposób cenzura paradoksalnie przysłużyła się podważaniu ich legitymizacji.

Summary

Three Men: Glocalizations of gender and power in the works of Marcin Berdyszak, Hubert Czerepok, Rafał Jakubowicz

In my text, I suggest a feminist reading of the works of Marcin Berdyszak, Hubert Czerepok and Rafał Jakubowicz from the standpoint of a revisionist discourse of ‘masculinity’. I relate the notion of ‘glocalization’ to processes and strategies of structuring and diversified and multi-themed space of discourse of gender and power in Poznań’s most recent history. I seek to explain them starting with the problem of principles of constructing knowledge in the case of Berdyszak, who currently holds the office of Rector at the University of Arts in Poznań. The work of Czerepok is a starting point for the interpretation of the construct of genderised power in the context of the so-called “Gargamel’s Castle”. I also return to the censoring of Jakubowicz’s exhibition *Arbeitsdisziplin* by the Municipal Gallery Arsenał in 2002, analysing the relationships between representation and the local power regimes, demonstrating how censorship paradoxically undermined their legitimacy.



Il. 1. Marcin Berdyszak, „Militärfrüchte” (1998),
dzięki uprzejmości artysty



Il. 2. Marcin Berdyszak, „45 lat Syna «Człowieczego Magritte’a»” (2010),
dzięki uprzejmości artysty



Il. 3. Marcin Berdyszak, „Owoce pragnienia” (1993),
dzięki uprzejmości artysty



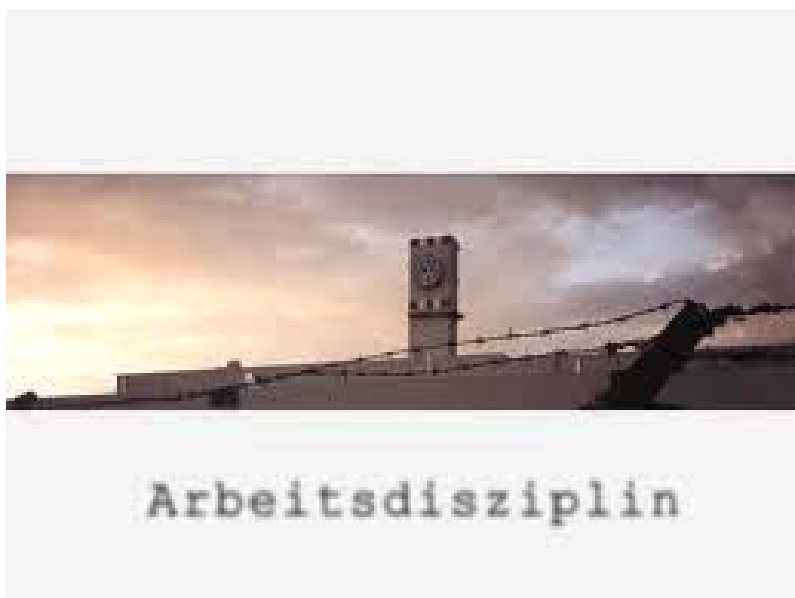
Il. 4. Ilustracja ze strony „Powstrzymajmy budowę zamku Gargamela” na facebooku



Il. 5. Nowy zamek na Wzgórzu Przemysła tuż przed ukończeniem budowy, 2012, fot. Tomasz Ratajczak



Il. 6. Hubert Czerepok, kadr z wideo „Muzeum” (2002),
dzięki uprzejmości artysty



Il. 7. Rafał Jakubowicz, „Arbeitsdisziplin”, (2002),
dzięki uprzejmości artysty

KONTEKSTY IDEOWE

Ewa Domańska
(Poznań)

Humanistyka afirmatywna: władza i płć po Butler i Foucaulcie*

Dając artykułowi podtytuł „władza i płć po Butler i Foucaulcie” nie sugeruję nieprzydatności czy niewspółmierności prac tych badaczy dla dzisiejszej humanistyki. Określenie „po” stosuję przede wszystkim, by zasygnalizować zmianę kontekstu spowodowaną wydarzeniami, które zaszły w świecie, a które odzwierciedliły się m.in. w zmianie zainteresowań badawczych i ram teoretycznych zakreślających tematykę i podejścia prowadzonych w humanistyce rozważań. Lata mniej więcej 1996-98 uznaje się za okres dopełniania się postmodernizmu, rozumianego jako zbiór tendencji, które w latach 80. i 90. nadawały ton dyskusjom humanistycznym (poststrukturalizm, dekonstrukcja, tekstualizm, narratywizm, kulturalizm, psychoanaliza)¹. Nie oznacza to oczywiście, że nurty te nie są ważne. Jednak obecnie to nie one stoją w centrum zainteresowań dyskusji toczonych wokół panujących w dzisiejszej humanistyce awangardowych nurtów, które podobnie jak kiedyś postmodernizm, nie dominują humanistyki, aczkolwiek wyznaczają jej „pierwszy szereg”, stymulując rekonfiguracje problemów badawczych, podejść i teorii².

* Publikacja powstała w ramach projektu „Historia ratownicza” (program Mistrz, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej) i stanowi część przygotowywanej książki o humanistyce afirmatywnej i nieantropocentrycznej wiedzy o przeszłości. Rozszerzona wersja artykułu ukazała się jako „Humanistyka afirmatywna: płć i władza po Butler i Foucault”, *Kultura Współczesna* 4, 2014.

¹ Koniec postmodernizmu proklamowany był już wcześniej między innymi na konferencji “End of Postmodernism: New Directions” w Stuttgarcie w 1991 roku (zob.: H. Ziegler (red.), *The end of postmodernism: New directions: proceedings of the First Stuttgart Seminar in Cultural Studies*, 04.08-18.08.1991, Stuttgart 1993), a także w 1997 na konferencji w Chicago “After Postmodernism” (referaty dostępne [online]. The Focusing Institute [dostęp: 2013-01-18]. Dostępny w Internecie: <<http://www.focusing.org/apm.htm#OnlinePapers>>.

² Rekonfigurację w awangardowych tendencjach współczesnej humanistyki przedstawiłam w artykule przeglądowym: *Wiedza o przeszłości – perspektywy na przyszłość*, *Kwartalnik Historyczny* 2, 2013, s. 221-274. Prowadzone tam rozważania wynikają z kwerendy, podczas której badaniami objętych zostało około 1200 numerów 300 naukowych pism reprezentujących różne dyscypliny humanistyczne i społeczne opublikowanych w latach 2010-2012. Przy innej okazji zrobiłam analizy statystyczne wykorzystując Books Ngram Viewers, który umożliwia śledzenie częstotliwości występowania nazwisk i pojęć w bazie angielskojęzycznych książek Google Books. Badania te wykazały istotne zmiany, które nastąpiły około 1996-1998 roku, manifestujące się w spadającej częstotliwości stosowania terminów i pojęć charakterystycznych dla paradygmatu interpretatywno-konstruktywistycznego,

Za symboliczny koniec postmodernizmu uznawany jest często atak na World Trade Center w 2001 roku i słowa, komentującego to wydarzenie, jednego z głównych przedstawicieli tego kierunku – Jeana Baudrillarda. Badacz, który głosił, że żyjemy w świecie symulacji i hiperrzeczywistości pozbawionej realnego odniesienia napisał wtedy: „Zamach na Nowy Jork i World Trade Center (...) to wydarzenie absolutne, wydarzenie «matka», wydarzenie czyste, zawierające w sobie te wszystkie wydarzenia, które nigdy nie miały miejsca”³. Do obumierania postmodernizmu przyczyniło się także naturalne odchodzenie badaczy, którzy go definiowali, a których koncepcje budowane były w specyficznej atmosferze 1968 roku (Bourdieu – 2002, Deleuze – 1995, Lyotard – 1998, Derrida – 2004, Baudrillard – 2007).

Stosując określenie „po Butler i Foucaulcie” mam ponadto na myśli te wątki ich podejść i teorii, które były albo niedostatecznie podkreślane i wykorzystywane (jak często w przypadku powierzchownych odczytań Foucaulta, którego w Polsce, poprzez specyficzną amerykańską adaptację teorii francuskiego myśliciela, wyniesiono przede wszystkim jako ideologa opresjonowanych i teoretyka negatywnej władzy, a mniej jako badacza podmiotu⁴), albo wynikają z ewolucji koncepcji badawczych (jak w przypadku Butler, której zainteresowania z teorii *gender* i seksualności przesunęły się w kierunku filozofii prawa i filozofii polityki, zagadnień wojny, życia jako takiego i etyki⁵).

Władza jako *potentia* i jako *potestas*

Wobec zainteresowań teoriami Michela Foucaulta, które zazwyczaj koncentrują się na problemie władzy, zacznę od stwierdzenia francuskiego myśliciela zawartego w tekście „Podmiot i władza” z 1982 roku, że „nie władza zatem, lecz podmiot jest zasadniczym tematem moich studiów”⁶. Kiedy mówię o władzy „po Foucaulcie”, interesuje mnie możliwość odnalezienia w jego pismach zarówno tropów wskazujących sposoby ochrony podmiotu przed „ujarzmiającą” władzą, jak i podkreślenie pozytywnych aspektów władzy⁷. Zdawać by się mogło, że dla

a wzrost używania terminów charakterystycznych dla wylaniającego się paradygmatu nieantropocentrycznego. Na temat stworzenia tej wyszukiwarki i jej wiarygodności zob.: J-B. Michel, Y. Kui Shen, A. Presser Aiden et al., Quantitative Analysis of Culture Using Millions of Digitized Books, Science Express 16, December 2010.

³ J. Baudrillard, Duch terroryzmu. Requiem dla Twin Towers, Warszawa 2005, s. 5.

⁴ Piszę na ten temat w: Forget Foucault!, [w:] E. Domańska, Historia egzystencjalna, Warszawa 2012.

⁵ Na temat ewolucji poglądów Butler zob.: L. Segal, After Judith Butler: Identities, Who Needs Them?, Subjectivity 25, 2008, s. 381-394.

⁶ M. Foucault, Podmiot i władza, Lewą Nogą 9, 1998.

⁷ Por.: M. Haugaard, S. R. Clegg, Introduction: Why Power is the Central Concept of the Social Sciences, [w:] S. R. Clegg, M. Haugaard (red.), The Sage Handbook of Power, London 2009, s. 1-24. Dwa aspekty władzy – pozytywny i negatywny w postaci dyskusji na temat relacji pomiędzy *power over* i *power to* omawia G. Göhler, ‘Power to’ and ‘Power over’, ibidem, s. 27-39.

Foucaulta władza ma charakter negatywny, władza uciska i zniewala, zaś opór jest wyłącznie reakcją na nacisk, tj. oporem wobec tej opresji. Czy jednak faktycznie tak jest?

Foucault pisze, że zgoda lub przemoc są wprowadzanie narzędziem czy/i skutkiem władzy, nie stanowią jednak jej istoty. Władza może grozić i ciemnić, ale „ze swej istoty władza nie jest przemocą – tak samo, jak nie jest również porozumieniem (...). Stanowi natomiast ogólną strukturę działań wpływających na możliwe cudze działania (...) zawsze pozostaje sposobem oddziaływania na inny podmiot działający. (...) Władza jest zbiorem działań na inne działania”⁸. Wzmacniające podmiot odczytanie Foucaulta, które będę tutaj promować, skłania do myślenia o władzy nie w kategoriach przemocy, lecz – co proponuję – w kategoriach współpracy, rozpoznania wzajemnego uzależnienia, lecz przede wszystkim *wzajemnego wzmocnienia*. W takiej perspektywie, przemoc rzecz jasna nadal istnieje, ale rozumiana jest raczej w kontekście kreatywnego konfliktu oraz jako siła mobilizująca do działania⁹.

Foucault zaznaczał też, że władza tworzy się z oporu wobec władzy. „Tam, gdzie jest władza, istnieje też opór” – pisał w „Historii seksualności”¹⁰. Jak zauważył Jeffrey T. Nealon – opór jest obecnie dominującym sposobem zachowań kulturowych i ludzie są skłonni wybierać to, co kojarzy się im ze strategiami oporu. Opór – jak twierdzi dalej – jest obecnie „nie tyle rzadkim atrybutem heroiczych podmiotów, ile zasadniczym faktem codziennej walki jednostek z władzą”¹¹. Być może jednak owa obsesja oporu jest przejawem osłabienia wiary w sprawcze siły podmiotu i wynika z przekonania, że jedyną rzeczą, którą podmiot może zrobić wobec władzy, to jej się opierać (co w istocie umacnia władzę – opór negatywny). W ważnej książce „Critical Resistance” David Couzens Hoy wyróżnia „pasywny” opór wobec dominacji, to jest taki, który niejako wpisany jest w jej mechanizmy, stanowi oczekiwaną reakcję na opresję i przez to niejako współpracuje z uciskającymi siłami (*resistance to*), oraz pozytywny i aktywny opór emancypujący (*resistance for*), który określa on mianem oporu krytycznego. W przypadku pierwszego mówimy „nie”, ale nie mając wizji pożądanых zmian, a w drugim również „tak” wobec określonych zmian, których program jest znany¹². Wynika z tego, iż nie wystarczy się opierać, ale trzeba opierać się w imię czegoś, to znaczy opowiedzieć się za konkretnymi celami zmian. Trzeba po prostu egzekwować indywidualną wolność, bo przecież – jak przypomina Hoy – bez choćby minimalnych przestrzeni wolności, opór nie byłby możliwy. Przypomnijmy w tym miejscu, że Foucault

⁸ M. Foucault, Podmiot.

⁹ Por.: Ch. Mouffe, Polityczność, Warszawa 2008.

¹⁰ M. Foucault, Historia seksualności, Warszawa 1995, s. 86.

¹¹ J. T. Nealon, Foucault Beyond Foucault. Power and Its Intensifications since 1984, Stanford 2008, s. 109-111.

¹² D. Couzens Hoy, Critical Resistance. From Poststructuralism to Post-Critique, Cambridge-London 2005, s. 1-9.

podkreślał, iż „władzę sprawuje się tylko nad wolnymi podmiotami. (...) Niewolnik skrepowany kajdanami nie uczestniczy w stosunku władzy i wolności. (...) Wolność może jawić się jako warunek sprawowania władzy”¹³.

Zastosujmy w tym miejscu rozróżnienie wskazane przez Spinozę¹⁴ pomiędzy pojęciami: *potestas* – w sensie dominacji, podporządkowania wobec władzy zwierzchniej (jak relacja między panem i niewolnikiem, ojcem i dziećmi) oraz *potentia* jako moc, siła, potencjalność, możliwość. *Potentia* jest zatem afirmatywna, mobilizująca, pozytywna, natomiast *potestas* może być negatywna, opresywna. Wracając do Foucaulta, widzimy jak obie – *potentia* i *potestas* – warunkują się wzajemnie. Trzeba zatem pamiętać, że u Foucaulta władza ma także pozytywny aspekt – wyznacza obszar potencjalności dla działań podmiotów, a kiedy podmiot działa, egzekwuje swoją autonomię – staje się sprawcą. W tym kontekście proponuję zatem, by ujmować taką pozytywną władzę jako nie tyle taką, która wytwarza ujarzmione podmioty, ile sprawców – tj. osoby, które poprzez swoje działania (intencjonalne lub nie) wpływają i/lub wywołują zmiany w otaczającym świecie. Przy tym – co chcę podkreślić – za sprawców uważam także podmioty nie-ludzkie, tj. zwierzęta, rośliny, rzeczy, zjawiska naturalne.

Wskazówka wypływająca z tej części rozważań jest taka: prowadząc badania, po pierwsze pamiętajmy o pozytywnym aspekcie władzy rozumianej jako potencjalność i możliwość (także jako transformująca siła); po drugie, zamiast obsesyjnie tropić opresyjne działania władzy, mówić o ofiarach, o ich słabości i bezsilności, zwracamy także uwagę na takie sytuacje, które pokazują sprawczość podmiotów (jednostkowych i zbiorowych), ich potencjał do działania, zmieniania zarówno siebie, jak i środowiska i prowadzą do zawiązywania relacji i budowania więzi solidarnościowych.

Judith Butler pyta: „co to jest życie?”

11 września 2012 roku Judith Butler – znana amerykańska badaczka zajmująca się problemami płci kulturowej i polityki seksualnej, także aktywistka obrony praw człowieka oraz ruchów antywojennych – otrzymała we Frankfurcie prestiżową nagrodę im. Theodora W. Adorno. Butler powiedziała, że nagrodę przyznano jej w uznaniu osiągnięć naukowych, honorując zwłaszcza jej badania nad *gender*, seksualnością, teorią krytyczną i filozofią moralności. Amerykańska badaczka znana jest z klasycznych dla teorii płci kulturowej książek „Gender Trouble” (1990), „Bodies that Matter” (1993). Jej prace – fundamentalne dla teorii krytycznej lat 90. – zostały w Polsce przetłumaczone zaledwie kilka lat temu („Uwikłani w płęć”, 2008; „Walczące słowa”, 2010) – zbyt późno niestety, by

¹³ M. Foucault, Podmiot, s. 186.

¹⁴ Rozróżnienie to stosuje także i rozważa A. Negri, *The Savage Anomaly. The Power of Spinoza's Metaphysics and Politics*, Oxford [1991] 2008.

polscy badacze mogli *wtedy* wziąć udział w dyskusjach toczących się na ten temat na forum międzynarodowym. Obecnie Butler koncentruje się na nieco innych problemach. Jak deklaruje w swojej nowej książce „Parting Ways: Jewishness and the Critique of Zionism” (2012), interesują ją „porównawcze ramy, które umożliwią myślenie na temat zagadnień, które są ważne dla naszych czasów, tj. polityki diasporycznej (*diasporic politics*) i polityki uchodźstwa (*politics of exile*)”¹⁵. Problemy te autorka podjęła już wcześniej w książkach „Precarious Life: The Powers of Mourning and Violence” (2004) oraz „Frames of War. When is Life Grievable?” (2009), w Polsce wydanej pod tytułem „Ramy wojny. Kiedy życie godne jest opłakiwania?” (2011). Pracami tymi Butler włącza się w dyskusje na temat etyki bez przemocy (*ethics of non-violence*) i aktywnie uczestniczy w debatach politycznych na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie, opowiadając się przeciwko agresji Izraela na Palestynę¹⁶.

W świetle dzisiejszych koncepcji Judith Butler, to nie tyle *gender*, ile życie stanowi kluczową kategorią interpretacyjną. Jest to symptomatyczna zmiana, nie tylko w powstałych w ciągu ostatniej dekady tekstach tej autorki, lecz także dla wielu innych znanych badaczek problematyki płci kulturowej (Rosi Braidotti, Elizabeth Grosz¹⁷). W kontekście szoku spowodowanego atakiem na World Trade Center, amerykańska badaczka rozprawia o wojnie i zadaje fundamentalne pytanie ontologiczne: „co to jest życie?”¹⁸ i co czyni je godnym opłakiwania. Zauważmy zatem, że to, co kiedyś uosabiała kategoria *gender*, w znacznym stopniu przyjęły obecnie rozważania o życiu, choć oczywiście kwestie podmiotowości, płci, seksualności i performatywności nadal są obecne i ważne w rozważaniach autorki „Uwikłanych w płeć”. Butler interesują mechanizmy, które ustanawiają życie jako życie uznane, godne przeżycia i opłakiwania. Stosuje ona pojęcie „kruchej życia” (*precarious life*; daje się tu zauważyć podobieństwo z koncepcjami Giorgio Agambena „nagiego życia”¹⁹).

Amerykańska badaczka pisze tak:

Powiedzenie, że życie jest kruche, wymaga ujęcia życia jako życia właśnie, ale też przyznania, iż kruchość stanowi jeden z aspektów tego, co staramy się uchwycić w żyjącej istocie. (...) [P]owinno się uznawać kruchość za współdzieloną kondycję ludzkiego życia (a może nawet kondycję łączącą na jednej płaszczyźnie ludzkie i nie-

¹⁵ Judith Butler Wins Adorno Prize [online]. Public Affairs, Berkeley, September 12, 2012 [dostęp: 2012-10-31]. Dostępny w Internecie: <<http://newscenter.berkeley.edu/2012/09/12/butler-wins-adorno-prize/>>.

¹⁶ Rozważania na ten temat obecne są także w książce-rozmowie Judith Butler z Atheną Athanasiou: *Dispossession: The Performative in the Political*, Cambridge 2013.

¹⁷ Zob.: R. Braidotti, *Transpositions. On Nomadic Ethics*, Cambridge 2006 oraz eadem, *The Post-human*, Cambridge 2013; E. Grosz, *Becoming Undone: Darwinian Reflections on Life, Politics, and Art*, Durham 2011 (fragment przetłumaczony jako: *Darwin i gatunek ludzki*, Przegląd Filozoficzno-Literacki 4, 2011).

¹⁸ J. Butler, *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest opłakiwania?*, Warszawa 2011, s. 42.

¹⁹ G. Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, Warszawa 2008.

ludzkie zwierzęta). (...) Kruchość zakłada społeczny charakter życia tj. fakt, iż życie jednych zawsze w jakimś stopniu pozostaje w rękach drugih. (...) To dlatego właśnie, że żywa istota może umrzeć, konieczna jest o nią troska i o to, by przeżyła. Tylko w warunkach, w których utrata życia jest odczuwalna, może objawiać się jego wartość. Potencjał żałoby jest więc założeniem domyślnym w przypadku każdego życia, które ma znaczenie. (...) [Z]ałożeniem życia, które będzie można opłakiwać, jest to, że «to będzie życie, które zostanie przeżyte». (...) Możliwość żałoby poprzedza i umożliwia ujmowanie żywej istoty jako żyjącej, od samego początku narażonej na nie-życie²⁰.

Nie jestem entuzjastką idei kruchości życia, ale w przypadku Butler rozumiem, że chodzi jej nie tyle o to, że życie jest kruche, ale o to, że życie jest procesem warunkowym i że zależy w dużej mierze od innych, którzy tworzą warunki dla życia. Zatem jej koncepcje mają wymiar etyczny i zasadzają się na idei odpowiedzialności za utrzymanie warunków życiowych tych, którzy z nami współ-żyją. „Nie można – bowiem, pisze Butler – podtrzymywać życia bez warunków do tego podtrzymywania”²¹.

Dla prowadzonych tutaj rozważań o „humanistyce po Butler i Foucaulcie”, idee obecne w ostatnich pracach amerykańskiej badaczki są ważne z kilku powodów. Po pierwsze, odwołują się do ludzkiej solidarności, która ma wymiar ponadnarodowy, ponadrasowy i genderowy, zatem tworzy potencjalność do zbudowania idei uniwersalnej solidarności gatunkowej (*pan-humanity*); po drugie, wychodzą poza antropocentryzm (kiedy Butler mówi o kruchości życia i odpowiedzialności za tworzenie odpowiednich warunków życia dla tych, którzy z nami współ-żyją, to ma także na myśli nie-ludzkie istoty); po trzecie mówią o symbiotycznych relacjach, które warunkują nasze życia; o (chcianej lub niechcianej) zależności od innych (epistemologia relacyjna; podmiot relacyjny); otwiera rozważania humanistyczne na rozumienie życia wypracowane w biologii komórkowej i neuronaukach (umieszczając je w kategoriach wiedzy/władzy oraz biopolityki). Butler zdaje sobie sprawę z wagi „przesunięcia paradygmatu w naukach o życiu – jak np. przesunięcie od klinicznego do molekularnego sposobu widzenia”, co pozwala, z jednej strony, zestawić *bios* człowieka z *bios* zwierzęcia (i stawiać pytania o ambiwalentne relacje między człowiekiem i nie-ludzkim zwierzęciem), jak również zmusza do rozpatrywania tej kwestii w perspektywie biopolityki i biomedycyzacji²².

Ku humanistyce afirmatywnej

Zastanawiając się „jakiej humanistyki nam dzisiaj trzeba?”, należy pytanie to usytuować w kontekście zasadniczych zmian zachodzących we współczesnej humanistyce ostatnich dziesięciu lat (wyłanianie się nowego paradygmatu, różnie określanego, mianem bio-, eko- czy/i post-humanistyki czy humanistyki nieantro-

²⁰ J. Butler, *Ramy wojny*, s. 56-59.

²¹ Zob.: *ibidem*, s. 69.

²² *Ibidem*, s. 60-61.

pocentrycznej) i odnieść je do problemów współczesnego świata, które mają charakter nie tylko globalny, lecz i planetarny (ludobójstwa, terroryzm, ruchy migracyjne, globalny kapitalizm, biopolityka, bieda, inżyniera genetyczna, degradacja środowiska, zmiany klimatyczne, katastrofy naturalne). Obserwacja tych zmian i zjawisk skłania do przyjęcia perspektywy przyszłościowej i zachęca do budowania wizji możliwych scenariuszy przyszłości, które taka humanistyka mogłaby wspierać.

Nawet historycy coraz częściej wskazują, że to przeszłość, a nie tylko teraźniejszość (i związane z nią doraźne cele), stanowi punkt odniesienia w procesie budowania wiedzy o przeszłości. Owa perspektywa przyszłościowa obecna jest w rozważaniach badaczy przeszłości (także w Polsce). Już w latach 70. Jan Kieniewicz napisał słowa, które stanowić mogą *credo* pisania historii w dobie posthumanistyki: „Historyk, który ma odwagę sięgać w byłe, rekonstruować przeszłość i tłumaczyć sens współczesności musi konsekwentnie otworzyć drogę ku temu, co nastąpi. Futurologia jest konsekwencją uprawiania historii, jest jej kwintesencją”²³. Przez lata autor znanej pracy „Od ekspansji do dominacji. Próba teorii kolonializmu” nie zmienił opinii w tej sprawie i niedawno powiedział, że „[i]stotą powołania historyka jest patrzenie w przyszłość, a nie w przeszłość”²⁴. Z innego skrzydła humanistyki słyszymy z kolei głosy, że powinniśmy tworzyć możliwe przyszłości i myśleć niejako „wbrew czasom” (*in spite of the times*)²⁵. Przyjmując zatem owo „patrzenie w przyszłość” i „wbrew czasom” jako z jednej strony zadanie, a z drugiej wyzwanie dla humanisty dzisiaj, staram się budować projekt humanistyki afirmatywnej. Moje obecne zainteresowania i podejście odzwierciedlają zachodzące w dzisiejszej humanistyce rekonfiguracje. Rosi Braidotti określiła je jako przesunięcie paradygmatyczne z ramy Freudowsko-Hegłowskiej do Spinozjańskiej; od hermeneutyki psychonalitycznej do różnych podejść neo-materialistycznych. Jej zdaniem przesunięcie to oznacza, że więcej uwagi poświęcamy zagadnieniom wzmocnienia i krytyce negatywności²⁶.

Idea humanistyki afirmatywnej pojawiła się w moich rozważaniach w kontekście badań podstawowych dotyczących ofiar Gulagu i Zagłady oraz możliwości teoretycznego ich wzmocnienia i przydania sprawczości²⁷. Na badania tej problematyki nałożyły się inspiracje płynące z tekstów Braidotti, która od wielu lat

²³ J. Kieniewicz, *Kerala od równowagi do zacofania*, Warszawa 1975, s. 173.

²⁴ J. Kieniewicz, *Głos w debacie*, [w:] K. Tomaszuk (red.), *Debaty IBL. Odszukiwanie w pamięci, odnajdywanie w historii*, III, Warszawa 2011, s. 45.

²⁵ Jest to wyrażenie Adrienne Rich wykorzystane w tytule artykułu R. Braidotti, *Wbrew czasom. Zwrot postsekularny w feminizmie*, [w:] P. Bogalecki, A. Mitek-Dziemba (red.), *Drzewo poznania. Postsekularyzm w przekładach i komentarzach*, Katowice 2012, s. 284-314.

²⁶ R. Braidotti, *Wbrew czasom*, s. 302-303.

²⁷ Zob.: E. Domańska, *Muzułman: świadectwo i figura*, [w:] Ł. Musiał, M. Ratajczak, K. Szadkowski, A. Żychliński (red.), *W sprawie Agambena. Konteksty krytyki*, Poznań 2010 s. 233-260, a także: *Hermeneutyka przejścia (Wspomina z Rosji Jana Żarno)*, [w:] *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006, s. 131-160.

nawołuje do wyjścia poza zainteresowania melancholią, żalobą i negatywnością, głosząc idee „pozytywnego wzmocnienia” (*affirmative empowerment*) oraz etyki afirmacji (*ethics of affirmation*). Piszze ona tak:

Żyjemy w ciągłym strachu i oczekiwaniu na groźne wypadki. To, co było kiedyś żywotną działalnością polityczną lewicy, w kontekście globalnym zostało zastąpione zbiorową żalobą i melancholią. Wiele, jeśli nie większość, współczesnych teorii społecznych i politycznych podkreśla kruchość, niestałość i śmiertelność. Uważam, że nasza polityczna wrażliwość weszła w zwrot kryminalistyczny (*forensic shift*): zdumiewający sukces idei „nagiego życia” Giorgio Agambena (1998), z naciskiem na nędzę i ludobójcze zniszczenie oraz ożywienie zainteresowań (...) teoriami Carla Schmitta, stanowią wyraźne przejawy współczesnej obsesji polityczną przemocą, ranami, bólem i cierpieniem. (...)

Zainspirowana zarówno neo-witalizmem Deleuze’a i Guattariego, jak i czerpiąc z Nietzschego i Spinozy (...), chcę zatem pójść w zupełnie innym kierunku i optować za afirmacją. W takim sposobie myślenia, nacisk położony jest na politykę życia jako takiego rozumianego jako twórcza siła (*generative power*). Najważniejszymi terminami w polityce afirmatywnej są relacje, wytrzymałość i radykalna immanencja; a rezultatem jest pojęcie etycznej trwałości (*ethical sustainability*). Odniesienia do tego, co nie jest ludzkie (*non-human*), do nieludzkiego (*inhuman*) lub post-ludzkiego odgrywają centralną rolę w tym nowym etycznym zrównaniu, które opiera się na fundamentalnej dyslokacji antropocentrycznych przeświadczeń na temat sprawczości²⁸.

Braidotti nie stosuje określenia „humanistyka afirmatywna”, pisząc jedynie o afirmatywnej polityce i etyce²⁹. Nie adaptuję jednak do swych rozważań idei autorki „Nomadycznych podmiotów” w całości. Podczas bowiem, gdy Braidotti lokuje swoje rozważania przede wszystkim w kontekście feministycznych wizji technokultury (jakkolwiek w ramach kontinuum natury-kultury), bliższe są mi wizje eko-utopii odwołujące się do inspiracji płynących z nie-europejskich sposobów poznania (wiedze tubylcze). Podczas gdy holenderska badaczka przeciwstawia się esencjalizmowi, mnie interesują idee neoesencjalistyczne jako konieczne dla myślenia o społeczności i jednostce, które odwołują się do różnie rozumianego rdzenia, by skutecznie się bronić i regenerować³⁰; podczas gdy Braidotti przywiązana jest do idei podmiotu relacyjnego, nomadycznego, rozproszonego, mnie interesują także możliwości stabilizacji podmiotu i jego scalenia (co, rzecz jasna, nie oznacza powrotu do tradycyjnych idei homogenicznej i niezmiennej podmiotowości).

Mimo tych różnic, przyłączam się do wysiłków przekroczenia negatywności i głoszenia idei wzmocnienia w celu zbudowania przestrzeni dla alternatywnych wizji przyszłości. Proponuję rozumienie humanistyki afirmatywnej jako odejście od postmodernistycznych zainteresowań katastrofą, apokalipsą, wyginięciem

²⁸ R. Braidotti, Powers of Affirmation: Response to Lisa Baraitser, Patrick Hanafin and Clare Hemmings, *Subjectivity* 3, 2, 2010, s. 142.

²⁹ Zob.: R. Braidotti, Affirmation, Pain and Empowerment, *Asian Journal of Women's Studies* 14, 3, 2008.

³⁰ Odwołuję się tutaj do strategicznego esencjalizmu Gayatri Chakravorty Spivak.

gatunku/ów, traumą, ofiarą, cierpieniem, pustką, ciszą i wykluczeniem³¹. Chcę jednak podkreślić, że nie chodzi o to, by takich badań nie podejmować. Przeciwnie. Uważam humanistykę afirmatywną za projekt formułowany pomimo negatywności czasów, w których żyjemy, zorientowany na przyszłość i strategiczny, który wyobraża sobie przyszłość w bardziej pozytywnym świetle niż apokaliptyczne wizje wyginięcia gatunku/ów, kosmicznej katastrofy, kolejnych spektakularnych ataków terrorystycznych, ludobójstw i postępującej biedy, co nie znaczy, że jest nierealistyczny i infantylny. W świecie pełnym przemocy i konfliktów, kolejnych przypadków masowych mordów i ludobójstw oraz wzrastającej kontroli obywateli przez państwo, badanie tych zjawisk pozostaje kwestią zasadniczą. Można jednak analizować na przykład opresyjne działania władzy formułując inne pytania badawcze i stosując inne teorie niż te, których efektem było wykazanie niemożności działań podmiotu i wspólnoty. Humanistyka afirmatywna kieruje się zasadą, która stanowi – by zacytować Chrisa Masera – że „nie sposób oddalić się od tego, co negatywne; można tylko poruszać się w kierunku tego, co pozytywne”³².

W humanistyce afirmatywnej nie chodzi też o afirmację i ochronę tradycyjnie rozumianego życia³³, ale o wsparcie, wzmocnienie, stymulowanie rozwoju, budowanie przestrzeni dla tworzenia indywidualnej i zbiorowej tożsamości/podmiotowości; o tworzeniu potencjalności (*potentia*) dla działań, które przyczyniają się do osiągnięcia dobrostanu (człowieka, społeczeństwa i innych form życia) i projektowania przyszłości w ramach zrównoważonego rozwoju. Zasada się ona na założeniu, że wobec realnych zagrożeń nie stać nas na forowanie często obezwładniającej negatywności i poczucia bezradności wobec niekontrolowanych procesów zachodzących we współczesnym świecie. Zamiast reakcyjnej polityki strachu oferuje zatem progresywną politykę wsparcia³⁴. Należy w tym miejscu podkreślić, że proponowana przez Braidotti polityka i etyka afirmatywna „nie jest o omijaniu bólu, ale o przekroczeniu rezygnacji i pasywności, które są wynikiem zranienia, zagubienia i alienacji”³⁵.

³¹ B. Massumi twierdzi, że cechą definiującą czasy ponowoczesne jest lęk życia w cieniu różnych katastrof. Jego zdaniem lęk, który stał się częścią naszej codzienności, jest integralną częścią konsumpcyjnego kapitalizmu. B. Massumi, *Everywhere You Want to Be: Introduction to Fear*, [w:] idem, *The Politics of Everyday Fear*, Minneapolis 1993, s. 3-37. Por. także: Z. Bauman, *Płynny lęk*, Kraków 2008.

³² Ch. Maser, *Nowa wizja lasu*, Bystra k. Bielska Białej 2003, s. 154.

³³ Chodzi o życie jako takie (*life itself* lub *zoe*), także życie syntetyczne oraz nekrożycie, w różnych jego przejawach, formach i ujawniające się na różnych poziomach (od życia na poziomie molekularnym do makroorganizmów i kompleksowych technologii) oraz badanie relacji, które je wspierają i wzbogacają. W tym sensie projekt humanistyki afirmatywnej jest neo-witalistyczny i rozumie życie nie jako bycie żywym, lecz jako potencjalność do zmian i przekształceń.

³⁴ Por.: S. S. Amsler, *Brining Hope to 'Crisis'. Crisis Thinking, Ethical Action and Social Change*, [w:] S. Skrimshire (red.), *Future Ethics. Climate Change and Apocalyptic Imagination*, New York-London 2010, s. 129-152.

³⁵ R. Braidotti, *Powers of Affirmation*, s. 142, 145. Braidotti podkreśla jednak, że „Nie sugeruję, że polityka żałoby i polityczna ekonomia melancholii jest zasadniczo reakcyjna i negatywna. Wielu

Projekt ten kieruje się także ku idei wzmocnienia podmiotu i wspólnoty (złożonej z ludzkich i nie-ludzkich person). Pojęcie sprawczości i jego odpowiednie rozumienie jest tutaj kluczowe. Podmiot jest w tym projekcie ujmowany jako sprawca, który ma potencjalność, by działać i wprowadzać zmiany. Może nim być zarówno człowiek, jak i zwierzę, roślina lub rzecz. Ważne jest jednak, by go już więcej nie infantylizować i kastrować ze sprawczości (pojęcie ofiary zazwyczaj implikuje pasywność podmiotu). Zamiast zatem wiktyimizacji podmiotu, wolę mówić o jego/jej witalizacji, tj. – podobnie, jak to ujmuje Braidotti, o potencjale do transformacji i transgresji negatywności, odradzaniu się (po negatywnych doświadczeniach).

Wskażmy główne cechy humanistyki afirmatywnej. Są to: swoisty postsekularny i posthumanistyczny kontekst projektu; przekroczenie postmodernistycznej negatywności i koncentracji badań na katastrofie, pustce, apokalipsie, traumie, żałobie, melancholii, biernej ofierze; zwrot od egocentrycznego ludzkiego indywiduum ku wspólnotie rozumianej jako kolektyw ludzkich i nie-ludzkich person; pozytywne wzmocnienie podmiotu (indywidualnego i zbiorowego); ujęcie podmiotu jako sprawcy (zastosowanie idei nie-antropocentrycznej, rozproszonej sprawczości oraz sprawczości nieintencjonalnej); witalizacja podmiotu (potencjał do autoregeneracji psychicznej i fizycznej, idee neo-witalizmu); postantropocentryczne rozumienie życia jako dynamicznej siły stawania się; wykorzystanie epistemologii relacyjnej (zainteresowanie relacjami między tym, co ludzkie, nie-ludzkie i postludzkie oraz nacisk na współzależność i wzajemne uwarunkowania).

Zakończenie: poszukując wiedzy o życiu razem

W humanistyce od końca lat 90. uwidacznia się wyłanianie zróżnicowanych tendencji czy podejść, które określa się czasami mianem humanistyki nieantropocentrycznej i posteuropiejskiej, a czasami posthumanistyki czy humanistyki ekologicznej³⁶. Jednak, moim zdaniem, nie chodzi już tylko o kolejne zwroty,

przedstawicieli teorii krytycznej dobitnie naciska na kreatywny charakter melancholii i jej potencjał w tworzeniu solidarności (J. Butler, 2004; Gilroy 2004). Jestem również przekonana, że melancholia wyraża formę lojalności poprzez identyfikację z cierpieniem innych i promowanie ekologii przynależności (*ecology of belonging*) poprzez podtrzymywanie zbiorowej pamięci traumy i bólu. Sądzę jednak, że polityka melancholii stała się w naszej kulturze tak dominująca, że zaczęła działać jak samospełniająca się przepowiednia, co pozostawia bardzo małe marginesy dla podejść alternatywnych. Opowiadałam się więc za tym, by eksperymentować z innymi relacjami etycznymi jako sposobami tworzenia etyki afirmacji”. Ibidem, s. 142. W innym zaś miejscu Braidotti pisze tak: „Polityczna ekonomia podmiotowości, za którą się tu opowiadałam, nie warunkuje pojawiania się podmiotu zasadą negacji, ale kreatywnej afirmacji, nie utratą, ale siłami wytwórczymi” (*vital generative forces*). Braidotti, Wbrew czasom, s. 314.

³⁶ Piszę na ten temat w: Humanistyka ekologiczna, Teksty drugie 1-2, 2013.

o awangardowe tendencje, o przerost antycypujących przyszłość pojęć i nazw posługujących się przedrostkiem *post* (postludzki, postsekularny, posteuropejski, postbiały, postgenderowy itd.), ale o zauważalne od lat powolne budowanie zintegrowanej (łączy humanistykę, nauki o życiu, a także tubylcze sposoby pojmowania świata) wiedzy, która udźwignęłaby problemy współczesnego świata. W związku z tym zauważalne są w akademii próby zaproponowania innej teorii wiedzy i wypracowania nowego metajęzyka³⁷.

W tej perspektywie, wiele prac badawczych staje się częścią budowania zorientowanej na przyszłość humanistyki wspierającej, afirmatywnej; humanistyki, która mówi o krytycznej nadziei, zaufaniu społecznym, gościnności, przyjaźni, miłości³⁸, odbudowuje poczucie bezpieczeństwa w świecie i wspiera więzi międzyludzkie i międzygatunkowe, zaufanie i szacunek do drugiego człowieka i innych form życia oraz idee życia wspólnotowego, rozumianego w kategoriach zbiorowości ludzkich i nie-ludzkich podmiotów (czy person). Humanistyka ta poszukuje zatem inkluzywnej wizji wspólnotowości przyjaznej dla różnych form życia (w tym sensie projekt ten wychodzi poza antropocentryzm i zachodnie idee narcystycznego indywidualizmu). Jeszcze raz podkreślę, że nie chodzi tutaj o tworzenie infantylnej, naiwnej i sielankowej wizji humanistyki, która odcina się od dyskusji dotyczących m.in. żywotnych problemów polityczno-społecznych, ale o przekroczenie negatywności i zaproponowanie innego zestawu kategorii badawczych, które zarysowałyby ramy interpretacyjne otwierającej różne wizje przyszłości. Zastanówmy się zatem, jaką rolę mogłyby odegrać badania płci i władzy teraz – w kontekście wyłaniania się nowego paradygmatu i w procesie budowania takiej humanistyki wspierającej, i jaką rolę taka humanistyka (wraz z budującymi ją kategoriami) mogłaby spełnić w profilowaniu badań płci i władzy, oferując im inne pole badawczego manewru.

Mówię zatem tutaj o pewnej intelektualnej utopii, lecz utopii, która nie tyle głosi „zbawienie świata”, ile wskazuje na konkretne działania mające szansę realizacji w lokalnych przedsięwzięciach i manifestuje się w indywidualnych postawach. Jest ona wyrazem troski o przyszłość, a nie infantylnego optymizmu. W humanistyce, która ją współtworzy, wyjaśniające procesy historyczne teorie konfliktu neutralizowane są teoriami współ-bycia, współdziałania i współpracy;

³⁷ Zob.: M. Molz, M. G. Edwards, *Research Across Boundaries*, *Integral Review* 9, 2, June 2013, s. 1-11 (numer specjalny: *International Symposium: Research Across Boundaries*).

³⁸ Zob.: P. Sztompka, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków 2007. Zainteresowanie zagadnieniem gościnności i przyjaźni odżyło między innymi dzięki pracom Jacques'a Derridy. Zob.: J. Derrida, *Politiques de l'amitié*, Paris 1994; *De l'hospitalité*, Paris 1997 oraz idem, *Gościnność nieskończona*, *Przegląd Filozoficzno-Literacki* 3, 2004 i *Odpowiedzialność i gościnność*, *Przegląd Filozoficzno-Literacki* 2, 2006. Na temat krytycznej nadziei zob.: R. Coleman, D. Ferreday (red.), *Hope and Feminist Theory*, London 2011. Na temat miłości jako pojęcia politycznego o transformującym potencjale piszą: M. Hardt, A. Negri, *Rzecz-pospolita. Poza własność prywatną i dobro publiczne*, Kraków 2012 oraz L. Boltanski, *L'Amour et la Justice comme compétences*, Paris 1990.

a dotychczas wszechpanujące pojęcie traumy jako podstawy tworzenia jednostkowej i wspólnotowej tożsamości, równoważą rozważania na temat empatii. W utopii tej nie chodzi o forowanie naiwnych idei pojednania i konsensusu, ale (nadal badając zjawiska negatywne) o większe skupianie się na zjawiskach pozytywnych, co mogłoby pokazać, jak można żyć razem w konfliktach. Badania pozytywnych aspektów władzy (Foucault) oraz idei życia jako takiego (Butler) mają dla tego projektu duże znaczenie.

Streszczenie

Humanistyka afirmatywna: władza i płeć po Butler i Foucaultie

W artykule tym zwrócę uwagę na kwestie, które uważam za szczególnie ważne dla przyszłości humanistyki. Jest to po pierwsze idea pozytywnego rozumienia władzy w kategoriach potencjalności (*potentia*), pod drugie, ujęcia oporu nie jako reakcji na opresję władzy, ale na specyficzny jej brak (np. brak autorytetów), po trzecie, kwestia możliwości wzmocnienia jednostkowego i kolektywnego podmiotu (Foucault), po czwarte, próba zbudowania idei ponadnarodowych, ponadrasowych, ponadgenderowych a nawet ponadgatunkowych więzi (*bonds*) oraz odbudowy poczucia wspólnotowości i odpowiedzialności za utrzymanie warunków życiowych szczególnie tych, którzy pozostają od nas w jakiś sposób zależni (Butler). Te skrótkowo prowadzone tutaj rozważania stanowią część większego projektu humanistyki afirmatywnej, która próbuje przekroczyć często obecne w dotychczasowych rozważaniach tematy apokalipsy, traumy, katastrof i wykluczenia. Tekst ten jest próbą sformułowania jej podstawowych założeń.

Summary

Affirmative humanities: power and gender after Butler and Foucault

The article addresses the issues which the author finds to be particularly important for the future of humanities. First, there is the concept of positive understanding of power in the categories of potentiality (*potentia*). Secondly, resistance is approached not as a reaction to being oppressed by power, but a response to its lack (e.g. shortage of authorities). Thirdly, the author discusses the possibility of strengthening the individual and the collective subject (Foucault). Finally, one should reflect on the attempt to devise supranational, supra-racial, supra-gender or even supra-species bonds and to restore the sense of community and responsibility of maintaining living conditions, especially for those who are dependent on us in one way or another (Butler). Those brief deliberations are a part of a broader project of affirmative humanities, which strives to go beyond the themes of apocalypse, trauma, disaster and exclusion, issues which all too often feature in previous deliberations. The paper attempts to formulate its fundamental premises.

Joanna Klisz

(Poznań)

Konstrukt winnej, konstrukt czarownicy

W niniejszym artykule odniosę się do kilku zagadnień związanych z konstruowaniem kobiecej podmiotowości w relacjach prawnych w ramach ustawodawstwa miejskiego Polski wczesnonowoczesnej. W tekście pokażę sposoby, w które zarówno teoria, jak i praktyka prawna odnosiły się do kobiety – jak ograniczano jej osobowość prawną i społeczną. Odniosę się także do konstruowania kobiecego podmiotu nie tylko przez odbieranie mu kompetencji, ale również przez przypisywanie predyspozycji do pewnych typów zachowań przestępczych.

Kobieta w ustawodawstwie

Bartłomiej Groicki, którego prace będą podstawą niniejszych rozważań, w swoich dziełach: „Tytuły Prawa magdeburskiego”, „Artykuły prawa magdeburskiego, które zowią Speculum Saxonum” i „Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego w koronie polskiej” odnosi się do pozycji prawno-społecznej kobiety¹. Problem ten sytuuje on w obrębie podstawowych kwestii takich jak urząd, prawo występowania przed sądem. Osobnym zagadnieniem, do którego odniosę się później, są niektóre typy przestępstw, które były silnie sfeminizowane.

Groicki spisując swoje traktaty prawne odnosi się w swych założeniach do zasad fundamentalnych. Najsilniejszą z nich jest pochodzenie praw i reguł, którymi wszyscy powinni się kierować. Są to prawa i powinności jedynie słuszne i niezbywalne. O ich charakterze stanowi siła boska. U Groickiego czytamy:

(...) około obierania ludzi na urzędy z prawa bożego i z tego z którego te Tytuły są wzięte. Prawo tedy boże takie ludzi uczy obierać na urzędy jako mówił Mojżesz do ludu izraelskiego, obierzcie (powiada) między wami męża mądre, roztropne i zacne z pokolenia waszego, a te ja nad wami postanowię przełożonemi².

¹ B. Groicki, Tytuły prawa magdeburskiego; Artykuły prawa magdeburskiego, które zowią Speculum Saxonum, Warszawa 1954, Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego w koronie polskiej, Warszawa 1954.

² B. Groicki, Tytuły prawa magdeburskiego, s. 227.

Mężczyźni ci mają odzwierciedlać konkretne cechy, których z natury rzeczy nie posiadała płeć przeciwna. Wykładnię prawa stanowił kodeks prawa świeckiego, determinowanego prawem boskim. Relacje prawne, które konstruują kobiecy podmiot w ostrej opozycji do mężczyzny i podbudowane są prawem boskim, stanowiły niezwykle istotny element kultury europejskiej. Determinanta płciowa była konstruowana według świeckich i duchowych interpretacji opartych na błędnie pojmowanych biologicznych przesłankach. Pewne cechy i zachowania uważane były za charakterystyczne dla kobiet. Należały do nich m.in. słabość charakteru, skłonność do zła, rozchwianie emocjonalne, skłonność do hysterii. Na rozwój negatywnego wizerunku kobiety wpływał też mizoginizm, którego funkcjonowanie było ułatwione w kulturze, w której kobieta została pozbawiona podstawowych praw wolności, a w potocznej mentalności zrównana była ze zwierzęciem czy obiektem – które podlegały karze, ale nie posiadały przywilejów.

W kontekście religijnym często przedstawiano negatywny wizerunek kobiecej natury, czasem uznając ją nawet za wcielenie zła. To zaś było determinowane kulturowo – przez pisma ojców kościoła, wytwarzające również negatywną wizję seksualności³. To, jak nastawienie do seksualności płci prezentuje się w obrębie kultury, wpływa na sytuowanie podmiotu w hierarchii społecznej i ujmowanie go/jej w relacjach dominacji i władzy. Obraz seksualności jest w kulturze łączony z negatywnymi cechami mentalnymi. Tomasz z Akwinu pisał o grzechu pierworodnym, że: „przystąpił do człowieka od jego słabszej strony, kusząc kobietę, w której dobro mądrości jest mniej żywotne”⁴.

W pismach ojców Kościoła kobieta stanowi wobec mężczyzny istotę słabszą i skłonną do grzechu, u której – powtórzmy za św. Tomaszem – „dobro mądrości jest mniej żywotne”. W kontekście religijnym można zatem mówić o zagadnieniu specyficznego „niedoboru mądrości”, który Michel Foucault w swych interpretacjach wiąże ze złą ludzką naturą, gdzie taki niedobór jest ujmowany jako kara⁵.

U Groickiego, dogmatyczne ujmowanie reguł uniemożliwia wprowadzanie istotnych zmian czy też ich przekraczanie. Formuły opierane na dogmatach wiary trudno rozważać w kategoriach logicznych, nie odwołują się one bowiem do sprawdzalnych argumentów. Urzędnicy w prawie przybierają postać „przewodników” mających wyższy cel i wiedzę. Wiedza zaś, jak pisał Foucault, stosowana jest dla podtrzymania uznanej zbiorowej fikcji, poprzez normalizację i wyklucze-

³ Rolę seksualności w kształtowaniu płci kulturowej podkreśla również Judith Butler, twierdząc, że: „Płeć kulturowa jest osadzona głęboko w praktykach seksualnych”. Płeć to rodzaj przechodzenia bez końca. Wywiad z Judith Butler, [w:] J. Mizielińska, *Płeć. Ciało. Seksualność: Od Feminizmu Do Teorii Queer*, Kraków 2006, s. 222.

⁴ Tomasz z Akwinu, *Księga pierwsza o wierze*, [w:] J. Salin (red.), *Dzieła wybrane*, Poznań 1984, s. 82.

⁵ M. Foucault, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, Warszawa 2010, s. 51.

nie, a także przywłaszczanie dyskursu, co w kontekście niniejszego artykułu jest szczególnie wyraziste⁶.

Groicki nawiązuje kilkakrotnie do zakazu sprawowania urzędów wedle płci:

albowiem niewiasty od wszelkich urzędów miejskich są odłączone, przeto na sobie żadnego przełożenia mieć nie mogą, ani żądać, ani się za kim przyczyniać, ani przez się sprawować, ani rzecznikami być⁷.

Cytat ten odnosi się do wyznaczania kandydatów na urząd sędziego, jednak podziały według płci nie dotyczyły tylko urzędów, lecz także całej sfery publiczno-prawnej. Hierarchiczne ujmowanie kobiety jako podmiotu podporządkowanego wynikało z pogłębionego procesu wyłączenia, w którym nie brały udziału tylko kobiety, lecz także inne podmioty. Groicki pisze tak:

Świadczyć nie może człowiek złej sławy, ani naganiony, szalony, dzieci co lat nie mają [...]. I niewiasty nie mogą świadczyć, jedno w niektórych rzeczach, które są w prawie opisane jako o nim wyższej⁸.

I w innym miejscu:

Trzy rzeczy są na przykazie, aby kto nie był sędziem: przyrodzenie, prawo, żeńska płeć. Z przyrodzenia nie bywa, który jest szalony, [...] ślepy, głuchy i który by nie doszedł dwudziestego i jednego roku. [...] wywołanym odszczepieńcem wiary chrześcijańskiej, Żydem, bezecnym, nie z małżeństwa narodzony; albowiem wedle prawa ani tym którzy jaką złością albo szkaradnością żywota są pokalani i których niesława łączy od zgromadzenia pocziwych ludzi, uliczki żadnego dostojenstwa nie mają być utworzone. Też niewiasta sędzim być nie może, albowiem niewiasty od wszelkich urzędów miejskich są odłączone, przeto na sobie żadnego przełożenia mieć nie mogą, ani żądać, ani się za kim przyczyniać, ani przez się sprawować, ani rzecznikami być⁹.

Kobieta występuje tutaj jako osoba wyłączana, z marginesu społecznego, czy postać niepełnowartościowa. Jej status wykluczonej ze sprawowania urzędu porównywany jest z chorymi psychicznie („szalony”), upośledzonymi („ślepy, głuchy”), nieletnimi (ci, którzy „nie doszli dwudziestu i jednego roku”), religijnymi odszczepieńcami i innowiercami („odszczepieństwo wiary chrześcijańskiej, Żydzi”), bękartami („bezecnym, nie z małżeństwa narodzony”), wcześniej karanymi i pohańbionymi („tym którzy jaką złością albo szkaradnością żywota są pokalani i których niesława łączy”).

W innym fragmencie Groicki uzasadnia z kolei, dlaczego kobiety muszą być w prawie ograniczane:

Niewiasty te świadczyć nie mogą, albowiem one są odmienne w słowach a świadectwa różnie wydawają i żadna ich sprawa sądowa bez opiekuna nie jest ważna.

⁶ A. Ostolski, *Dyskurs u władzy. Filozofia polityczna Michela Foucaulta*, Etyka 36, 2003.

⁷ B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich*, s. 28.

⁸ B. Groicki, *Artykuły prawa majdeburskiego*, s. 29.

⁹ B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich*, s. 28.

Jako też przeciw temu świadectwem nie mogą być pokonane, bo one nie umieją się szkody uwarować i prawa umieć nie powinny (...) ¹⁰.

Fragment ten sugeruje, że kobiety nie są prawdomówne i stałe w swych sądach, lecz także, że nie są w stanie zapanować nad ową słabością. Groicki zdaje się zakładać, że kobieta ze swej natury jest właśnie taka. Można zatem stwierdzić, iż sytuacja prawna opiera się na ustalonym statusie kulturowo-społecznym, a jego kodyfikowanie powoduje ciągle odtwarzanie takiej właśnie pozycji kobiety.

W powyższym cytacie pojawia się również postać opiekuna. Kobieta musiała w jakiś sposób występować w relacjach prawnych, społeczeństwo nie izolowało jej bowiem od kary. Nie izolowało jej też od typowych relacji dnia codziennego. Prawnik ujmuje to tak:

Niewiasty mają mieć opiekuny ku sprawowaniu wszystkich rzeczy. Abowiem przodkiem dla tego że świadectwem nie mogą być pokonane, wtóre że przez się jeno przez opiekuna, nie mogą nic zapisać ani dać ani tez w swej odpowiedzi nie mogą szkody rzadnej nieść. Też prawa umieć nie powinny, a iżby ich też do sądu niepowłączano; a tak je w tym czczą gdyż każdy woli mężczyzna o którążkolwiek rzecz upominać niżli niewiaste i świadectwem go przystojniej pokona niżli niewiaste; dlatego też się niewiasty szkody strzec nie umieją ¹¹.

lub:

Niewiasty w prawie rzeczy mówić nie mogą ani same przez się nic czynić, jedno przez opiekuna ¹².

Wniosek z tego fragmentu jest taki, że z jednej strony kobiety są infantyli-zowane, zaliczane do grupy osób niejako z marginesu społecznego (ludzie niepełnosprawni, nieletni, z nieprawego łoża, innowiercy i okryci niesławą), są uważane za kłamliwe i niewiarygodne i z tej racji pozbawiane własnego głosu w sprawie i możliwości sprawowania urzędów. Jednak w przypadku występowania przed sądem, dzieje się to m.in. dlatego, by – jak pisze Groicki – ochronić cześć kobiety, by nie „włóczyć” jej po sądach. Chodziło też o jej interes, bowiem kobieta nie jest – jak widać z powyższego cytatu – w stanie odpowiednio się bronić przed sądem.

Przestępstwa sfeminizowane

Chciałabym teraz przejść do sfeminizowanych sfer przestępczości. Zaliczają się do nich trzy kategorie zarzutów: prostytutcja, dzieciobójstwo i czary.

Prostytutcja w prawie przejawia silnie relatywny charakter. Uprawianie prostytutcji nie było uznawane za karalne. Miasto takie jak Poznań posiadało kilka domów publicznych. Niemniej w dokumentach analizowanych przez W. Maisla

¹⁰ Ibidem, s. 131-132.

¹¹ B. Groicki, Artykuły prawa majdeburskiego, s. 15.

¹² Ibidem, s. 15

znajdują się przypadki spraw karnych dotyczących tego zarzutu¹³. Były to sytuacje karania prostytutki nieoficjalnej. Stanowiła ona bowiem konkurencję dla oficjalnych przybytków. Brak kontroli wpływałby na zachwianie stabilnej i jasnej sytuacji społecznych wpływów materialnych, ale też mentalnych, oscylujących wokół potrzeby dominacji.

Kolejną domeną kobiet było dzieciobójstwo. O zbrodnię tę oskarżano kobiety, spokrewnione i niespokrewnione z ofiarą. Karą było zakopanie żywcem i przebicie palem. Jak pisze Maisel¹⁴, kara ta mogła być łagodzona lub zaostrzana.

Dużo bardziej problematyczne jest zagadnienie spędzenia płodu lub powodowania niepłodności. Było ono ujmowane zależnie od płci, co stanowiło znaczącą nierówność. Mężczyzna miał być ścięty, co w prawie było kara honorową. Kobieta za te same czyny miała zostać ukarana utopieniem lub inną karą śmierci. Dopuszczano się więc, a nawet sugerowało, zastosowanie kary hańbiącej. Przy tym dla społeczności i rodziny sądanego forma kary była równie istotna jak dla samego sądanego.

Jedną z form zbrodni sfeminizowanych były czary. Kobiety były najczęstszymi ofiarami procesów o czary. Wpływ na taki stan rzeczy miał niewątpliwie całokształt bagażu kulturowego, który zaznaczyłam wyżej. Definiowanie zarówno kobiet, jak i czarownicy jest sytuowaniem w kontekście, ale również tworzeniem, opozycji ja-inny w obrębie władzy. Formowanie podmiotowości kobiety w negatywnym świetle umacniało wizję opozycyjności płci, gdzie kobieta stawiała się „niebezpiecznym innym”. Czarownica była konstruktem stanowiącym projekcję ludzkich lęków w męskim świecie; w świecie męskiej dominacji, który charakteryzowała nienawiść do kobiecej samodzielności. Słowo „czarownica” (co znaczy: ta, która posiada zakazaną wiedzę; ta, która jest poza kontrolą; ta, która jest „własnowolna”), padające na sali sądowej niejako materializowało czy ucieleśniało kulturowe normy i przeświadczenia na temat kobiet.

Jak pisze Judith Butler: „Mowa nienawiści ustanawia swojego adresata w momencie wypowiedzi. Ani nie opisuje ona krzywdy, ani nie wytwarza jej jako swego następstwa, lecz jest sama w sobie zadawaniem krzywdy rozumianej jako społeczne podporządkowanie”¹⁵. Kobieta prawnie była bowiem pod opieką mężczyzny i tylko przez nich mogła być osądzana. Na zjawisko walki z kobietami oskarżanymi o czarostwo wpływały wielorakie uwarunkowania, związane zarówno ze sferami ludzkiej psychiki, jak i specyfiką zachowań grupowych.

¹³ W. Maisel, *Poznańskie prawo karne miejskie do końca XVI wieku*, Poznań 1963, s. 249-250.

¹⁴ Ibidem, s. 219-220.

¹⁵ J. Butler, *Walczące Słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu*, Warszawa 2010, s. 28.

Władza-wiedza, czyli czarownica jako kobieta, która wie

Czarownica była konstituowana przez posiadaną przez siebie „zakazaną” wiedzę; wiedzę, która nie była atrybutem kobiety i nie odpowiadała ówczesnemu wizerunkowi kobiety i jej roli społecznej. Zatem posiadająca wiedzę czarownica stawiała w opozycji do dominującej władzy. Kobieta stawiała się czarownicą właśnie z racji posiadania wiedzy. Uwidacznia się tu relacja władzy i wiedzy, o której Michel Foucault napisał: „Ani władza nie może być praktykowana bez wiedzy, ani wiedza nie może nie płodzić władzy”¹⁶. Czarownica wiedziała, jak stosować zioła i sporządzać mikstury mogące wpływać na rzeczywistość. Umiała leczyć, ale też truć – pomagać i niszczyć. W źródłach spotykamy się z bogatymi informacjami na temat różnorodności stosowanych specyfików. Ich wykorzystanie z pewnością wymagało dużej wiedzy: dotyczącej ziół i wybranych substancji pochodzenia organicznego:

żywiela się chodząc na ziele ono przedawiać leczacz lis na choroby na poszczal. Ma stąd the nauke bywaiacz między takiemy niewiasty które ziele znaiacz pokazywały iey rozmaith gidke ią y pokazyiać the iest ziele od ran tho od wrzodow postrzałow¹⁷.

W innych miejscach czytamy zaś:

Na psie włosy tak i uzdrawiała korzenie tho iest przestep piecz w garnisku spodesz y scholewy a i pipek y halanu spato niech zasipowała.
Na nitce płucza są Cyssie a kes wątroby wsusone które starsi zoctem pycz go miewiając dichawicje i tak Piotrowa ule cela¹⁸.

Powyższe cytaty z zeznań procesowych odnoszą się do charakteru wiedzy czarownicy i jej pochodzenia. Wiedza ta została pozyskana od innych kobiet, które posługiwały się ziołolecnictwem. W pierwszym fragmencie czytamy o metodach stosowanych na rany, wrzody itd. W drugim cytacie zapoznać można się z dwoma chorobami i sposobami ich leczenia. Pierwszym są być może owłosione znamiona barwnikowe, drugim zapewne astma oskrzelowa. Metodami leczenia są mikstury zawierające przestęp, znaną roślinę leczniczą – ma on być pieczony w garnku razem z fragmentem gęsi, szyją lub żołądkiem, jak również z podeszwą i cholewą. Całość miano zasypać. W drugim schorzeniu czarownica wskazywała, aby na dychawicę stosować startą suszoną wątrobę zmieszaną z octem i ją pić.

Czarownica była konstituowana przez wiedzę, wiedzę, która nie przystawała do ówczesnego wyobrażenia kobiety. Teoria ta przechodziła w praktykę.

¹⁶ M. Foucault, *Gry władzy*, Literatura na świecie 6, 1988, s. 319.

¹⁷ Poznań, AMP, I.640, *Liber maleficorum atque captivorum iudici criminals civitatis Posnaniensis*, 40.

¹⁸ Ibidem.

Wpisując się w ówczesny dominujący dyskurs stawała jednocześnie w opozycji do władzy.

Procesy o czary są ciekawym przykładem sytuacji, w której przestępstwo nie musi zawsze nim być. Widać bowiem ambiwalencję oskarżeń – nierzadkie było przecież korzystanie z usług czarownika bądź skazywanie tylko jednej kobiety mimo wskazania przez nią innych osób czyniących maleficia. Znamienne w tym kontekście wydaje się zdanie Foucaulta: „Jesteśmy poddani produkcji prawdy przez władzę i nie możemy sprawować władzy inaczej jak tylko przez produkcję prawdy. (...) Władza nigdy nie zaprzestaje swej ingerencji, swej inkwizycji, swej rejestracji prawdy. Ona instytucjonalizuje, profesjonalizuje i nagradza jej poszukiwanie”¹⁹.

Co ważne, czarownica uznawana była za możliwą i realną jednostkę społeczną, której zniszczenie mogło pozytywnie wpłynąć na sytuację grupy, której była częścią. Podobnie częścią tej grupy byli zazwyczaj osądzający. Można przytoczyć w tym miejscu cytowanego wyżej Foucaulta, który zauważył, że: „Legalnie zabija się ludzi, którzy stanowią dla innych coś w rodzaju biologicznego zagrożenia”²⁰. Czarownica była podobna do szaleńca – jednostki skażonej, tajemniczej i trudnej do kontrolowania, niepoddającej się władzy.

Władza i wiedza wchodzi z sobą w głębokie relacje, wzajemnie legitymizują swoje działanie i zasadność istnienia. Podążając za słowami Foucaulta: „Wypada raczej uznać, że władza produkuje wiedzę (...); że władza i wiedza wprost się ze sobą wiążą; że nie ma relacji władzy bez skorelowanego z nimi pola wiedzy, ani też wiedzy, która nie zakłada i nie tworzy relacji władzy”²¹. W kontekście procesów o czary, relacja ta staje się szczególnie widoczna, bowiem wiedza i działanie czarownicy uważane są za niezgodne z wiedzą uznaną za właściwą i dobrą – uznawane są za herezję.

W kontekście tych podziałów uwidacznia się ścisły związek różnych płaszczyzn relacji, które przedstawiał Foucault: „nie ma na przykład czegoś takiego jak relacje rodzinne, czy seksualne, obok których istniałyby jeszcze jakieś mechanizmy władzy. Mechanizmy władzy są raczej wpisane w każdą z tamtych relacji, stanowiąc zarazem ich wytwór i przyczynę”²².

Władza ujednolica w obrębie kilku kategorii, w tym dwóch szczególnie widocznych, bo opierających się na „różnicach” płci. Normalizacja traktowana jako element komunikacji społecznej wytwarza wykluczenie – zaś sztywny podział płciowy, odrzucenie jednej ze stron. Urzędnik jest największą opozycją do kobiety: mężczyzna spełniający kilka podstawowych cech, czy urzędnik *sensu stricto*,

¹⁹ M. Foucault, *Porządek dyskursu*, Gdańsk 2002, s. 160.

²⁰ Idem, *Historia seksualności*, Warszawa 2010, s. 121.

²¹ Idem, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Warszawa 1998, s. 29.

²² Idem, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, s. 24.

posiada i używa władzy nad innymi. Powoduje również, iż słowa przestają być biernymi opiniami, a stają się bronią.

Zakończenie

Głównym elementem kształtowania problemu kobiecego podmiotu w prawie jest opozycyjne i dualistyczne kreowanie płci, a na bazie tego – wszystkich relacji społecznych odnoszących się do sfery dominacji. Sytuowanie takie prowadzi do myślowego przeciwstawienia: swój-obcy. Dewaluacja kobiecego podmiotu jest wynikiem określenia i definiowania go jako niepełnowartościowego za względu na płć kulturową – w wypowiedziach, które są: „zawsze i w każdych okolicznościach krzywdzące ponieważ niosą ze sobą swój własny kontekst, od którego nie podobna ich oderwać”²³. Takie konstytuowanie jest stymulowane w ścisłych relacjach podmiotów kulturowych. Normy można uznać za formę utrwalonej mowy przejawiającej pewne utrwalone myślowe stereotypy. Wyrażają fizyczne metafory odwołujące się do kobiecej podmiotowości, przez które je utrwalają. Można by rzec za Judith Butler, że „samo ciało jest na przemian podtrzymywane i zastraszane przez sposób, w jaki się do niego zwraca”²⁴, w tym przypadku: jak je pisemnie i mentalnie szkicuje. Kobięce ciało i duch utrzymuje się w takiej a nie innej formie dzięki jego utrwaleniu w formach przekazu, co „fundamentalnie je ustanawia” w konkretnej pozycji w relacjach społecznych. Kobieta, przez jej ciągle pozycjonowanie w obszarze publiczno-prawnym, jest niejako stale dyscyplinowana, poprzez wytwarzanie podmiotów przeciwważonych, czyli konstruowanie opozycji płci. Kobiety jako osoby odcinane od wiedzy i władzy są wykluczane potrójnie, stosując podział Foucaulta, przez: 1) wykluczenie, kontrolujące dyskurs w jego aspektach związanych z władzą i pożądaniem; 2) wewnętrzne reguły, redukujące przypadkowość wypowiedzi, pozbawiające je charakteru wydarzenia; 3) procedury określające warunki wprowadzania wypowiedzi w obszar dyskursu²⁵.

Teoria władzy-wiedzy Foucaulta pokazuje, że swoją wiedzą i wynikającym z niej postępowaniem czarownica godzi w samo sedno władzy. Jest ona zatem paradygmatycznym przykładem splotu władzy i wiedzy. Kim była czarownica? Czarownica to kobieta, która wie i umie z tej wiedzy zrobić użytek, a tym samym stać się podmiotem sprawczym, tj. działać, wprowadzać zmiany w otaczającym świecie.

²³ J. Butler, *Walczące słowa*, s. 22.

²⁴ *Ibidem*, s. 13.

²⁵ A. Ostolski, *Dyskurs*, s. 8.

Streszczenie

Konstrukt winnej, konstrukt czarownicy

Artykuł dotyczy zagadnienia konstruowania figury kobiecego podmiotu w społeczeństwie Polski epoki wczesnonowożytnej na podstawie dokumentów dotyczących ustawodawstwa miejskiego. W okresie tym nastąpiły znaczące zmiany prawne i wyraźne ograniczenie miejsca kobiety w kulturze. Przeobrażenia te dotyczyły zmiany zasad ustawowych z prawa zwyczajowego i stanowego na prawo ściślej kodyfikowane i unifikowane, czerpiące z wzorców zachodnich, szczególnie prawa niemieckiego w różnych odmianach. Ograniczenie kobiecej podmiotowości w tym czasie występuje w obrębie takich przemian kulturowych i społecznych, jak rozwój wczesnego kapitalizmu, centralizacja państwowa i reformacja. Okres ten stanowi także istotny etap w kształtowaniu się kulturowo-prawnego ujęcia płci kulturowej (*gender*). Kobieta jest w nim sytuowana w opozycji do mężczyzny i wyłączona zostaje ze sfery władzy, włączona natomiast w tryb maszyny sądowniczej jako winna, szczególnie w sferze przestępstw sfeminizowanych. Konstrukcja kobiecego podmiotu następuje poprzez odmówienie kobiecie pewnych mentalnych przymiotów i uznawania jej pozycji w kontekście ogólnokulturowym. W artykule omawiam przestępstwa charakteryzujące się znacznym odsetkiem oskarżonych kobiet, w porównaniu z mężczyznami. Dotyczy to prostytucji, dzieciobójstwa i czarów. W przypadku czarów łączy się to z przydaniem kobietom sprawczości dzięki posiadaniu „zakazanej” wiedzy, która nie może współistnieć z wiedzą wytwarzaną przez dominującą władzę. Czarownica jako kobieta, która wie, jest bowiem wykluczana – nie mieści się w sferze męskiej dominacji i nie poddaje się męskiej kontroli.

Summary

Construct of the guilty one, construct of the witch

The article is concerned with the development of the female subject in the society of early modern Poland, based on documents related to municipal legislation. In the aforesaid period, major legal changes took place, while the place of a woman in culture became distinctly limited. As regards the law, case law and class legislation gave way to law that was better codified and more uniform, in which it drew particularly on the German model in its different varieties. The limitations of female subjectivity in that time are manifest in such cultural and social transformations as the development of early capitalism, state centralisation and Reformation. The period also represents a significant stage in the development of cultural and legal notion of gender. Here, woman is set in opposition to man and excluded from the domain of power, but becomes entangled in the judicial machine as the guilty party, especially with regard to feminised crimes. In devising the female subject, woman is denied certain mental capacities and her position is recognised in the general cultural context. The paper discusses crimes characterised by a substantial percentage of accused women, in comparison with men. This includes prostitution, infanticide and witchcraft. In the latter case, women were ascribed agency as they possessed ‘forbidden’ knowledge, which could not co-exist with the knowledge produced by the dominant authority. Witch, a woman who knows, is subject to exclusion because she remains beyond the sphere of male domination and does not yield to male control.

Zuzanna Kowalska-Sobieraj
(Katowice)

Żona czy królowa?

Miejsce kobiety w rodzinie i w państwie według autorów angielskich pism z XVI i XVII stulecia

W okresie nowożytnym wyróżniano w życiu kobiety trzy etapy: niezamężna dziewczica, żona i wdowa. Każdy z nich determinowany był przez stosunek do mężczyzny – przyszłego, obecnego lub byłego męża, ewentualnie mężów. „Wszystkie postrzegane są jako zamężne lub mające wstąpić w stan małżeński”¹. Biorąc pod uwagę fakt, że właściwie cały okres poprzedzający zamążpójście stanowił przygotowanie do stanu małżeńskiego, zadać należy pytanie, czy przedstawicielkom płci pięknej w ogóle przypisywano role inne niż ta najważniejsza – rola żony. Niniejszy artykuł stanowi próbę określenia statusu kobiet w świetle wybranych angielskich traktatów o charakterze teologicznym, politycznym oraz pism z zakresu teorii małżeństwa i prowadzenia gospodarstwa domowego, stanowiących reprezentatywną próbkę toczącej się w XVI i XVII stuleciu debaty.

Inną kwestią pozostaje możliwość łączenia przez kobietę różnych ról. Jak wiadomo, nowożytne społeczeństwo było silnie zhierarchizowane a jedną z kategorii klasyfikacji była płeć. Jakiegokolwiek próby modyfikacji raz ustalonego – danego przez Boga i naturalnego porządku² – traktowano jako rebelię prowadzącą do zguby społeczeństwa. O tym, jak ważna była ta hierarchia, świadczyć może fakt, że jej wykładnia zaprezentowana została na pierwszych kartach pochodzącego z 1622 r. traktatu dotyczącego obowiązków domowych³. William Gouge, pastor londyńskiego kościoła w St Ann Blackfriars i członek słynnego Westminster Assembly, napisał: „Bóg tak przeznaczył każdemu miejsce, że nie ma nikogo, kto nie byłby komuś innemu podporządkowany. Żona, a zatem matka dla dzieci, podlega swemu mężowi. Mąż, a zatem głowa rodziny, podlega Magistratowi. Magistrat podlega innemu, a wszystkie podlegają Królowi. Sam Król podlega Bogu”⁴. Równocześnie, jeszcze

¹ T. E., *The law's resolution of women's rights*, [w:] K. Aughterson (red.), *Renaissance Woman: a Sourcebook. Constructions of Femininity in England*, London-New York 1999, s. 153.

² Więcej na temat nowożytnego porządku społecznego zob. w: A. Shephard, *Gender and Authority in Sixteenth-Century England. The Knox Debate*, Keele 1994.

³ W. Gouge, *Of Domestic Duties*, red. G. Fox, Edinburgh 2006, s. 3.

⁴ *Ibidem*, s. 3.

od czasów starożytnych, uważano rodzinę za podstawę, a zarazem miniaturę, państwa (*little Commonwealth*⁵): „pierwsze społeczeństwo, jakie powstało na świecie”⁶. Stąd niebezpieczne jest porównywanie i wzajemne odnoszenie do siebie stosunków panujących w rodzinie właśnie oraz w królestwie. Paralelę taką niezwykle często odnaleźć można w angielskich pismach drugiej połowy XVI i pierwszej połowy XVII stulecia – zarówno tych traktujących o rodzinie⁷, jak i w traktatach politycznych tak, że, jak zauważyła Susan D. Amussen, analogia była dostępna dla wszystkich zainteresowanych władzą i porządkiem społecznym⁸.

Rodzina była zatem traktowana jako „seminarium” państwa i kościoła (paralela rodziny i kościoła jest równie interesującym, jednak oddzielnym wątkiem, choć pamiętać należy o wzajemnych powiązaniach i zależnościach obu instytucji, przez co do pewnego stopnia miały być one organizowane według tych samych zasad), szkoła, w której uczy się najważniejszych reguł rządzenia i podporządkowania⁹. Niezwykle często pojawiają się bezpośrednie porównania, takie jak:

- rodzina jako państwo, monarchia:
 - „(...) domowe królestwo lub monarchia, ponieważ nimi jest i najlepiej tak je nazywać”¹⁰;
 - „W tej małej monarchii, powinna być prowadzona ta sama polityka [co w państwie – dop. Z. K.-S.]”¹¹;
- mąż jako władca, żona jako poddany:
 - „(...) on [mąż – dop. Z. K.-S.] jest jak król we własnym domu, tak jak król ma doglądać, by dobrze zarządzano ziemiami, którymi włada, jest zatem najwyższym władcą w swym domu”¹²;
 - „(...) ponieważ jest on [mąż – dop. Z. K.-S.] księciem gospodarstwa domowego, domowym królem”¹³;

⁵ Ibidem, s. 11; R. Brathwait, *The English Gentleman; and The English Gentlewoman: Both In one volume couched, and in one Modell portrayed: to the living glory of their Sexe, the lasting story of their Worth. Being presented to present times for ornaments; commended to posterity for Presidents. With a Ladies Love-lecture and a Supplement lately annexed, and Entitled The Turtles Triumph*, London 1641, s. 87.

⁶ T. Gataker, *Marriage Duties briefly couched together; out of Colossions*, London 1620.

⁷ Ich zestawienie zob. w: C. L. Powell, *English Domestic Relations. 1487-1653. A study of Matrimony and Family Life in Theory and Practice as Revealed by the Literature, Law and History of the Period*, Union 2001, s. 101-146.

⁸ S. D. Amussen, *An Ordered Society. Gender and Class in Early Modern England*, New York 1988, s. 37.

⁹ W. Gouge, *Of Domestical Duties*, s. 11, 13, 94.

¹⁰ W. Whately, *A Bride-Bush: or a Direction for Married Persons Plainely Describing the Duties Common to Both, and Peculiar to Each of Them. By Performing of which, Marriage shall Proove a Great Helpe to Such*, London 1619, s. 112.

¹¹ Ibidem, s. 158.

¹² W. Gouge, *Of Domestical Duties*, s. 183.

¹³ W. Whately, *A Bride-Bush*, s. 204.

- „(...) w rodzinie jest on [mąż – dop. Z. K.-S.] Królem, żeby nią [żoną – dop. Z. K.-S.] rządzić i jej pomagać, Księdzem, żeby się z nią i za nią modlić, Profetą, żeby ją uczyć i kształcić”¹⁴;
- „Król rządzi, by poddani mogli doświadczać więcej radości pod jego berłem, niż bez niego; każdy magistrat ma swoje miejsce dla bezpieczeństwa i dobra podlegających mu obywateli (...). Podobnie mąż suwerennie panuje w domu nad swą żoną dla jej korzyści”¹⁵ – porównanie rządów króla, magistratu i męża oraz, co bardzo istotne, ich celu, którym jest dobro rządzonych;
- „Łaskawość mądrych książąt powinna być naśladowana przez kochającego męża”¹⁶;
- „Król, który nakłada zbyt wysokie podatki na swych poddanych, uczyni ich biednymi, a samego siebie znienawidzonym; podobnie mąż zamęczy swą żonę, a sam splami swój honor, nakładając na nią zbyt ciężkie rozkazy”¹⁷;
- władza w gospodarstwie domowym jako podstawa panowania w królestwie:
 - „Nie jest możliwe, by mężczyzna, który nie potrafi zarządzać własnym domem lub własną osobą, zrozumiał, jak rządzić państwem; a zatem ten, który nie wie jak zarządzać, nie zasługuje, by panować”¹⁸.

Niezmiennie interesujące są również określenia pojawiające się w traktatach dotyczących małżeństwa. Mąż często nazywany jest *governor*, czyli zarządcą czy władcą, terminem zarezerwowanym właściwie dla sfery państwowej, a jego kontrola nad żoną i całym gospodarstwem domowym to nic innego, jak *government*. Nieposłuszeństwo żony opisywane jest jako rebelia¹⁹. Zatem, w układzie odniesienia rodziny i państwa nie tylko role zostały jednoznacznie określone: mąż jest władcą, a żona jego poddanym, ale najdrobniejsze nawet nieposłuszeństwo kobiety wobec swego małżonka kwalifikowano jako bunt. Ponieważ rodzina stanowiła podstawę państwa, pomysł, że kobieta mogłaby sprawować rządy w królestwie wydawał się absolutnie nie do przyjęcia.

Traktaty dotyczące małżeństwa nie były jedynymi pismami przedstawiającymi interesujące nas porównanie. Angielska myśl polityczna doby nowożytnej

¹⁴ W. Gouge, *Of Domestic Duties*, s. 246.

¹⁵ W. Whately, *A Bride-Bush*, s. 109-110.

¹⁶ *Ibidem*, s. 158.

¹⁷ *Ibidem*, s. 161.

¹⁸ J. Dod, R. Clever, *A Godly Forme of Household Government; for the ordering of private families, according to the direction of God's Word*. Cyt. za: E. Beilin, *Winning "the hearts of people": The Role of the Political Subject in the "Urania"*, [w:] S. King (red.), *Pilgrimage for Love: Essays in Early Modern Literature in Honor of Josephine A. Roberts*, Tempe 1999, s. 16-17.

¹⁹ W. Whately, *A Bride-Bush*, s. 97, 99, 106, 206.

czerpała poniekąd ze średniowiecznej doktryny traktującej przyjęcie władzy jako zaślubiny władcy ze swym państwem (w 1559 r. Elżbieta I oznajmiła swemu Parlamentowi, podobnie jak wzorowana na niej królowa Pamphilia w dziele Mary Wroth²⁰, że jest już związana z mężem, którym jest jej królestwo²¹). Tymczasem Dudley Digges w wydanym w 1643 r. dziele zatytułowanym „The Unlawfulness of Subjects taking up Armes against their Sovereigne” porównał układ o władzy pomiędzy królem a poddanymi do kontraktu małżeńskiego: „Istnieje wiele podobieństw do małżeństwa, które umożliwią lepsze zrozumienie obowiązków poddanych. (...) Podobnie jak w małżeństwie, w monarchii istnieją dwie strony umowy, zatem bez obustronnej zgody nie może być kontraktu (...). Zgoda zatem łączy mężczyznę z jego żoną, króla z poddanymi (...)”²².

Podstawą rozumienia małżeństwa w nowożytnej Anglii były z pewnością pisma teologiczne (warto przypomnieć, że Kościół anglikański nie uznawał małżeństwa za sakrament). W „The Book of Common Prayer” z 1559 r. znajduje się fragment dotyczący sposobu zawierania małżeństwa („The Form of Solemnization of Matrimony”). Zawiera on tekst przysięgi, jaką złożyć powinni państwo młodzi (odmienny dla kobiety i mężczyzny). Podczas gdy do obowiązków męża należy kochanie i pocieszanie małżonki, jej nakazuje się być posłuszną swemu wybrankowi i służyć mu. W dalszym fragmencie przywołane i szczególnie podkreślone zostały słowa św. Pawła z Listu do Efezjan dotyczące bezwzględnego podporządkowania kobiety mężowi, m.in.: „Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom – we wszystkim”²³. Z kolei „Homily of the State of Matrimony” określa męża jako „lidera i autora miłości” oraz „władcę i głowę żony”, natomiast za najważniejszy obowiązek żony, ponownie, uznano posłuszeństwo. Zgodzie sprzyja, gdy żona jest zawsze gotowa do spełniania poleceń małżonka, stosowania się do jego woli i sprawiania mu wszelkiej radości. Wykładnia podporządkowania żony i uzasadniające ją cytaty apostołów stanowią zdecydowanie przeważającą część tekstu, z czego wynika, że posłuszeństwo było zasadniczym i fundamentalnym wręcz elementem małżeństwa²⁴. O rolach, jakie w związku pełnić powinni małżonkowie, pisał w 1589 r. Thomas Smith w dziele zatytułowanym „The commonwealth of England, and manner of govenrment thereof”. Obowiązki żony

²⁰ Zob. E. V. Beilin, *Redeeming Eve. Women Writers of the English Renaissance*, Princeton 1987, s. 228.

²¹ Zob. E. Beilin, *Winning “the hearts of people”*, s. 7.

²² D. Digges, *The Unlawfulness of Subjects taking up Armes against their Sovereigne*, in what case soever, Together with an Answer to all Objections scattered in their severall Bookes, Oxford 1644, s. 113.

²³ The Form of Solemnization of Matrimony from The Book of Common Prayer, [w:] J. L. Klein (red.), *Daughters, Wives and Widows. Writings by Men about Women and Marriage in England, 1500-1640*, Urbana-Chicago 1992, s. 5-10.

²⁴ An Homily of the State of Matrimony, [w:] *ibidem*, s. 13-25.

ograniczone były przez mury domostwa²⁵. Podobnego zdania był również piszący ponad pół wieku później (1652) Nicholas Fontanus, wedle którego obowiązki kobiety należą do wyjątkowo łatwych. Sugerował tym samym, jakoby niezdolna była do niczego bardziej wymagającego²⁶.

Podległość kobiety mężczyźnie stanowi zatem podstawę porządku społecznego gwarantującego prawidłowe funkcjonowanie rodziny oraz, w szerszym zakresie, całego państwa. William Whately, purytański kaznodzieja i autor wydanego po raz pierwszy w 1619 r. traktatu o obowiązkach małżeńskich pisał, że mąż „nie może zgodzić się na odwrócenie tego porządku natury. Pan swym Słowem nadał mu godność głowy, a zatem nie może stać poniżej ramion, jeśli tak się stało, niewątpliwie doszłoby do wielkiej deformacji rodziny” i dalej: „nie jest poniżeniem, lecz niegodziwością być rządzonym przez tą, którą powinno się rządzić”²⁷. „Przeciw porządkowi natury jest, by ciało rządziło głową, a zatem nie mniej przeciwnie dobremu porządkowi rzeczy jest, gdy żona uzurpuje władzę nad mężem, swą głową”²⁸. Wizja rodziny jako rządzonego prawami natury²⁹, utożsamianymi z boskimi nakazami, organizmu („Mąż jest nadrzędny, żona jest podporządkowana, mąż jest głową, a żona ciałem, albo żebrem”³⁰), w którym funkcję głowy pełni mąż, pozwalała na obrazowe porównania małżeństwa, w którym żona nie podporządkowuje się mężowi, do monstrum z członkami dominującymi nad głową³¹. Przekonanie o paraleli związków rodzinnych i tych panujących w królestwie ponad wszelką wątpliwość stanowi, że niewiasta, pozbawiona władzy nad mężem, nie może sprawować rządów w królestwie. „Kobiecie nie wolno (...) uzurpować władzy nad mężczyzną”³² – pisał Gouge. Należy zwrócić szczególną uwagę na dobór słów. Kobiecie nie zakazuje się rządzić mężczyzną, lecz uzurpowania sobie takiej władzy. Na tym jednak nie koniec: żona uzurpująca władzę w gospodarstwie domowym zamienia je w piekło, prowadzi do ruiny³³. Zakaz podkreśla równocześnie, że panowanie kobiety nad mężczyzną, czy to w rodzinie, czy w państwie, jest uzurpacją. W tym momencie rodzi się jednak kolejny problem: płeć nie była jedy-

²⁵ T. Smith, *The commonwealth of England, and manner of government thereof*, [w:] K. Augherson (red.), *Renaissance Woman: a Sourcebook*, s. 144.

²⁶ N. Fontanus, *The woman's doctor*, [w:] ibidem, s. 60.

²⁷ W. Whately, *A Bride-Bush*, s. 98.

²⁸ T. Gataker, *Marriage Duties briefly*.

²⁹ O kobiecie i prawie naturalnym zob. też: C. Jordan, *Renaissance Feminism. Literary Texts and Political Models*, Ithaca-London 1990, s. 65-133.

³⁰ T. Gataker, *Marriage Duties briefly*.

³¹ W. Gouge, *Of Domestic Duties*, s. 244: „Tak monstrualne, a nawet dużo bardziej monstrualne jest, gdy żona postawiona jest wyżej niż jej mąż: i tak wielkie, a nawet dużo większe zakłócenia i ruiny ściągnie to na rodzinę”; T. Gataker, *Marriage Duties briefly*: „męska kobieta lub przywódca żona jest wręcz potworem dla natury”.

³² W. Gouge, *Of Domestic Duties*, s. 183.

³³ M. Griffith, *Bethel, or a form for families*, [w:] K. Augherson (red.), *Renaissance Woman: a Sourcebook*, s. 157; T. Gataker, *Marriage Duties briefly*.

nym, choć jak zostało pokazane niezwykle istotnym, wyznacznikiem pozycji zajmowanej w hierarchicznym społeczeństwie, społeczeństwie klasowym³⁴. Oznacza to, że pani domu, choć podporządkowana mężowi, posiadała jednak pewną władzę nad mężczyznami – sługami. „Kwestia władzy nie odnosi się do ostatnich członków rodziny, nad którymi żona zarządcy (*governor*) ma władzę, tylko w przypadku męża, jeżeli przejmie nad nim jakąkolwiek władzę, uzurpuje ją” – kontynuuje Gouge, dodaje jednak: „ponieważ jest podporządkowana swemu mężowi, musi rządzić innymi jako jemu podległa i nie nakazywać im nic wbrew jego poleceniom”³⁵. Absolutne podporządkowanie żony mężowi nie jest zatem równoznaczne z absolutnym podporządkowaniem kobiety każdemu mężczyźnie, co stanowić by mogło, jak sądzę, pewien punkt wyjścia dla obrońców kobiecych rządów w państwie: zakładając, że królowa stoi w hierarchii ponad wszystkimi, miałyby prawo sprawować władzę, pod warunkiem jednak, iż pozostawałby niezamężna, a nie był to, przypomnijmy, naturalny wówczas stan dla kobiety. Co więcej, posłuszeństwo i niższość wobec męża były bezwzględne i ważniejsze od różnic wyznaczanych pochodzeniem i majątkością: „dając mu siebie za żonę i biorąc jego za męża, stawia go ponad sobą i podporządkowuje mu się. Nic nie znaczy to, kim byli przed małżeństwem: za sprawą cnoty tego węzła małżeńskiego mąż uczyniony jest głową swej żony, nawet jeżeli przed zawarciem związku był żebrakiem i podłego pochodzenia, a żona bardzo bogata i ze szlacheckiego rodu”³⁶. Dotyczyło to wszystkich, królów i biedaków: „niech wszyscy mężowie i wszystkie żony, niezależnie od godności i pozycji, przeczytają o obowiązkach, które następują, wiedząc, że mówi się do nich wszystkich z osobna”³⁷. Szlachetnie urodzone kobiety powinny też stanowić wzór dla wszystkich pozostałych, przykładnie poddając się władzy męża³⁸. Wyczytać tu można wyraźny argument przeciw panowaniu królowych.

Wyróżniano jeden przypadek, w którym żona mogła być zwolniona z zabiegania o zgodę męża i obdarowana władzą w gospodarstwie: gdy kobieta mądra i cnotliwa poślubiona była mężczyźnie nierozumnemu i szalonemu. Zasada ta nie obowiązywała jednak, co wydaje się absurdalne, w przypadku człowieka niegodziwego i grzesznego³⁹.

Pomimo teoretycznych wyjątków, żona (a zatem w ogóle kobieta, bowiem, choć nie w praktyce, właściwie utożsamiano te pojęcia) była niemal ubezwłasnowolniona, a nawet pozbawiona indywidualnej osobowości, nazywano ją bowiem „drugim ja” (*second self*) swego męża, zmuszonym do działania wbrew własnej woli, jeżeli jest ona sprzeczna z życzeniami czy nakazami mężczyzny („wiele rze-

³⁴ Więcej na ten temat zob.: S. D. Amussen, *An Ordered Society*.

³⁵ W. Gouge, *Of Domestic Duties*, s. 183.

³⁶ *Ibidem*, s. 193.

³⁷ *Ibidem*, s. 95.

³⁸ *Ibidem*, s. 225.

³⁹ *Ibidem*, s. 203.

czy musi czynić wbrew własnej woli, jeżeli wymaga tego od niej mąż”)⁴⁰. Wszelkie, najdrobniejsze nawet, nieposłuszeństwo wobec męża traktowane jest jako „niekobiece zachowanie” (*unwomanly behaviour*)⁴¹. Żonie nie wolno zatem rządzić mężem, pozostaje więc pytanie: co z kobietami niezamężnymi? Czy stan taki pozostawia więcej praw i swobody? Wprawdzie sir Francis Bacon wychwalał pomyślne rządy Elżbiety Tudor również dlatego, że panowała samodzielnie, bez pomocy i wskazówek mężczyzn⁴², przedłużający się stan panieński uważano jednak za niegodny z porządkiem społecznym. Kobieta miała właściwie obowiązek zostać żoną, a żona być posłuszną mężowi.

Zakaz sprawowania funkcji publicznych i władzy w państwie przez kobietę formułowany był również dosłownie, a nie tylko na podstawie analogii rodziny i królestwa. Nieznany z imienia i nazwiska wydawca pochodzącego z 1632 r. zbioru praw dotyczących kobiet pisał wprost: „kobiety nie mają głosu w parlamencie. Nie wydają praw, żadnych nie potwierdzają i żadnych nie uchylają”⁴³.

Kobiety podlegać zatem miały, w każdej sferze, władzy mężczyzny. Wypada zapytać, czy uzasadniano w jakiś sposób podobny porządek rzeczy. W pierwszej kolejności przyrzeć się należy argumentom fizjologicznym. Helkiah Crooke, medyk Jakuba I, autor „*Microcosmographii*”, nie podzielał wprawdzie poglądów Arystotelesa i Galena, przytaczał je jednak w swym dziele, prowadząc zapewne do ich upowszechnienia. W ujęciu tym niewiasta występuje nie tylko jako słabsze ogniwo, ale również błąd natury, efekt uboczny, monstrum. Kobieta, upośledzona i zdeformowana forma mężczyzny („kulawa istota”), jest produktem niedoskonałego nasienia⁴⁴. Chociaż Crooke odrzuca tę teorię, uznaje jednak niewiastę za istotę z natury bardziej lubieżną i drażliwą, pełną wrodzonych niedoskonałości, co wynika z nieudolności jej umysłu (*impotency of minds*). Jest również kobieta stworzeniem chłodniejszym i bardziej wilgotnym niż mężczyzna (Crooke posługuje się tutaj teorią humoralną przypisując płci pięknej cechy bardziej flegmatyczne i melancholijne), co determinuje wiele negatywnych cech, przykładowo podatność na gniew, przypadłość dzieci, kobiet i słabych, tchórzliwych mężczyzn⁴⁵. Warto dodać, że gniew potępiano szczególnie, uważano bowiem, że ma on na celu i doprowadzić może do zaburzenia harmonii ustalonego porządku społecznego. Cechy te, a także przypisywane kobiecie słabość i niezdolność do pomocy samej sobie, upór,

⁴⁰ Ibidem, s. 56, 239.

⁴¹ W. Whately, *A Bride-Bush*, s. 108.

⁴² F. Bacon, *Queen Elizabeth*, [w:] *The Moral and Historical Works of Lord Bacon, including his Essays, Apophthegms, Wisdom of the Ancients, and Life of Henry the Seventh*, red. J. Devey, London 1852, s. 485.

⁴³ T. E., *The law's resolution*, s. 153.

⁴⁴ H. Crooke, *Microcosmographia*, [w:] K. Aughterson (red.), *Renaissance Woman: a Sourcebook*, s. 55.

⁴⁵ Ibidem, s. 56-57; G. Kennedy, *Just Anger. Representing Women's Anger in Early Modern Europe*, Carbondale 2000, s. 7. Podobnego zdania był również Alexander Ross. Zob.: A Fletcher, *Gender, Sex and Subordination in England. 1500-1800*, New Haven-London 1995, s. 61.

apodyktyczność, tchórzliwość, przesadna dbałość o własny wygląd i niedostatek rozsądku⁴⁶, z pewnością nie predysponowały ich do rządzenia, więcej, sądzono, że ich paskudne usposobienie zmusza je do oczyszczenia swego serca z dumy i zarozumialstwa – jedynym dla nich ratunkiem jest „myśleć pokornie i źle o sobie”⁴⁷. Kobiecie zakazywano więc nawet posiadania poczucia własnej wartości (paradoksalnie jedynym sposobem posiadania owej wartości był właśnie brak jej świadomości – tę bowiem utożsamiano z dumą, „powodem wszelkich rebelii, nieposłuszeństwa i nielojalności”⁴⁸). Dobra żona miała być cicha, trzeźwa i posłuszna⁴⁹.

Podawano również konkretne powody, dla których to mężczyzna jest głową kobiety. William Gouge wyliczył aż sześć „ewidentnych i niezaprzeczalnych” dowodów: 1) tak postanowił i ustanowił Bóg; 2) natura uczyniła mężczyznę panem kobiety (skądinąd ciekawym zabiegiem wydaje się oddzielenie Boga od natury – prawo boskie i naturalne nie tylko musiały być ze sobą zgodne, ale najczęściej je utożsamiano – w tym przypadku chodzić mogło o pomnożenie argumentów na rzecz wyższości gatunku męskiego); 3) świadczą o tym tytuły i nazwy, takie jak: Pan, Mistrz, Przewodnik, Głowa, którymi określano męża w celu podkreślenia jego godności i wyższości; 4) mąż reprezentuje w małżeństwie Chrystusa, a żona jego Kościół; 5) kobieta stworzona została po mężczyźnie, dla jego dobra i z jego żebra; 6) wyższość mężczyzny potwierdzona jest nawet strojem, który natura i zwyczaj przypisują kobiecie: długie włosy, welony i inne nakrycia głowy (odkryta głowa symbolizuje władzę). Co więcej, kobieta musi być posłuszna mężowi dlatego, że otrzymuje od niego liczne korzyści (jest on dla niej zbawicielem)⁵⁰, a gdy raz jedyny nakłoniła go do działania, człowiek popełnił grzech pierworodny. Odwrócenie ról ma zatem, czego dowiedziono, katastrofalne skutki⁵¹. Nieco inną klasyfikację przedstawił związany z uniwersytetem w Cambridge Matthew Griffith, od 1643 r. kapelan królewski. Pierwszy powód dotyczy stworzenia, bowiem to mężczyzna powstał jako pierwszy, a kobieta została przydana mu do pomocy, co więcej, to ona została zdeformowana jako pierwsza (poprzez grzech pierworodny)⁵².

Bezwzględne podporządkowanie żony mężowi nie oznaczało jednak odmawiania jej jakiegokolwiek znaczenia w rodzinie. Rola pomocnika i współzarządcy, znajdując się jakby w opozycji do wszelkich identyfikowanych wad i ułomności kobiety, była niezwykle istotna, co podkreślały liczne poradniki z za-

⁴⁶ W. Gouge, *Of Domestic Duties*, s. 246; W. Whately, *A Bride-Bush*, s. 190; T. Smith, *The commonwealth of England*, s. 144; *An Homily of State*, s. 16.

⁴⁷ W. Gouge, *Of Domestic Duties*, s. 195.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 235.

⁴⁹ *The Form of Solemnization*, s. 8-9.

⁵⁰ W. Gouge, *Of Domestic Duties*, s. 190-191, 242.

⁵¹ *Ibidem*. Wspomina o tym również William Whately. Zob.: W. Whately, *A Bride-Bush*, s. 189: „Tam, gdzie kobieta jest równa swemu mężowi (a zdecydowanie bardziej, gdy uważa się za lepszą od niego) korzenie wszelkiego dobrego zachowania umierają, a zatem fontanna całkowicie wysycha”.

⁵² M. Griffith, *Bethel, or a form*, s. 157-8.

kresu prowadzenia gospodarstwa domowego. „Zabierzcie żonę mężowi i kim wtedy zostanie?” – pytał Thomas Tusser w swym wydanym w 1580 r. dziele „The Points of Housewifery. United to the Comfort of Husbandry”, porównując kobietę do broni dającej mężczyźnie siłę. Doceniał również (w przeciwieństwie do Fontanusa) jej wysiłki i pracę nie mniej ciężką niż obowiązki męskie⁵³. Podobne wyliczenie zadań stawianych pani domu znajduje się w traktacie Fitzherberta z roku 1534. Waga niektórych z nich (na przykład wysyłanie, i wcześniejsze ważenie, zboża do młyna) świadczy o doniosłej roli żony⁵⁴. Nawet Gouge porównywał relację męża i żony do kapitana i pilota na statku⁵⁵. Obowiązywała ona jednak jedynie w domu, na arenie publicznej kobieta miała być niewidoczna.

Pomimo tak jasnej negacji zdolności kobiet do sprawowania władzy w państwie rok 1553 zapoczątkował okres panowania królowych w Anglii (licząc lady Jane Grey, było ich aż trzy). Również w sąsiedniej Szkocji rządziła najpierw regentka, Maria de Guise, a potem jej córka, Maria Stuart. W związku z tym powstało wiele pism krytykujących, a także usprawiedliwiających, zaistniały stan rzeczy. Sytuację komplikowało dodatkowo częste przeciwstawianie sobie dwóch królowych: Marii szkockiej i Elżbiety angielskiej – kobiety nieobyčajnej, niemal upadłej⁵⁶, i zaślubionej królestwu dziewicy, znającej swe miejsce i obowiązki matki i królowej, która nie zdołała wydać na świat potomka.

Z pewnością najbardziej znanym, i również najczęściej krytykowanym⁵⁷, dziełem wymierzonym przeciw rządowi niewiasty, jest „The First Blast of the Trumpet against the Monstrous Regiment of Women” Johna Knoxa⁵⁸. Traktat powstał w roku 1558 i wymierzony był w dwie Marie, obie, co nie bez znaczenia, katoliczki, Knox był bowiem zajadłym kalwinistą przebywającym od kilku lat na wygnaniu

⁵³ T. Tusser, *The Points of Housewifery. United to the Comfort of Husbandry*, [w:] J. L. Klein (red.), *Daughters, Wives and Widows*, s. 211-212.

⁵⁴ Fitzherbert, *The Book of Husbandry*, red. W. W. Skeat, London 1882, s. 95-99.

⁵⁵ W. Gouge, *Of Domestical Duties*, s. 163.

⁵⁶ G. Buchanan, *Rerum Scotiarum Historia*, [w:] W. A. Gatherer (red.), *The Tyrannous reign of Mary Stewart. George Buchanan's Account*, Edinburgh 1958, s. 105: „prowadziła się jakby zapomniała nie tylko o godności królowej, ale nawet skromności zameżnej kobiety”; G. Buchanan, *Detectio Mariae Reginae Scotorum*, [w:] ibidem, s. 167: „wszystkimi swymi słowami i czynami lekceważyła nie tylko królewską godność, ale i skromność mężatki”.

⁵⁷ Zob. J. Aylmer, *An Harborow for Faithful and True Subjects*, [w:] K. Aughterson (red.), *Renaissance Woman: a Sourcebook*, s. 140; J. Leslie, *A Traetise Concerning the Defence of the Honour of the Right High, Mightie and Noble Princesse, Marie Queene of Scotland, and Douager of France, with a Declaration, as wel of her Right, Title, and Interest, to the Succession of the Crowne of England: as the Regiment of women is conformable to the lawe of God and Nature. Made by Morgan Philipprs, Bachelor of Diuinitie, Leodium 1571*, s. 7. O debacie wywołanej przez Knoxa zob.: A. Shephard, *Gender and Authority*.

⁵⁸ Ciekawą analizę dzieła Knoxa zob. też: I. Kąkolewski, *Melancholia władzy. Problem tyranii w europejskiej kulturze politycznej XVI stulecia*, Warszawa 2007, s. 365-375.

w Genewie. Pióro swe wymierzył więc w Gwizjuskę oraz Marię Tudor, choć z uwagi na śmierć tej drugiej pod koniec roku uderzał również w jej następczynię, Elżbietę.

Równie zajadłym krytykiem rządów niewieścich był szkocki uczony George Buchanan. Piętnował Marię Stuart, której preceptorem był w przeszłości, wiążąc swe losy z frakcją Moraya. W szczególności w „Detection Mariae Reginae Scotorum” obnażał jej zbrodnie, wraz z morderstwem Darnley’a, i tyrański charakter sprawowanych przez nią rządów. Wyliczając niedostatki charakteru królowej, a także opisując regencję Gwizjuszki, piętnował również wady wspólne wszystkim kobietom, dość jednoznacznie opowiadając się tym samym po jednej ze stron toczącej się *querelle des femmes*.

Już w 1540 r. (a zatem przed okresem rządów kobiet w Anglii) panowanie królowych dopuszczał Thomas Elyot⁵⁹. Wykorzystując przykład królowej Palmyry, Zenobii dowodził między innymi, że niewiasty zdolne są odgrywać rolę w świecie polityki. Chociaż zdecydowanie opowiadał się za uznaniem kobiecych zdolności w sferze publicznej (z pewnością formułując swe poglądy miał na uwadze kwestię sukcesji po Henryku VIII⁶⁰), nie zakładał bynajmniej, by płeć piękna miała przejąć rządy nad światem. Ilustruje to przykład Zenobii, która z powodzeniem objęła władzę, jednak dopiero po śmierci swego męża. Co więcej, królowa przyznaje, że rozwiązania, które wprowadziła w państwie zainspirowane zostały tymi, które wypróbowała już jako pani domu⁶¹. Autor porównał zatem kierowanie królestwem do prowadzenia gospodarstwa, tym razem jednak paralela miała na celu rehabilitację kobiety. Jak słusznie stwierdza Pamela Joseph Benson, Elyot, dowodząc intelektualnej równości płci, nie podważał jednak istniejącej hierarchii społecznej, w której to mężczyźni wiodli prym. Sytuacja, kiedy kobieta obejmuje ster państwa, nie stanowi zatem normy, jednak kobieta zdolna podołać temu zadaniu już taką normą jest⁶².

W obronie kobiecych rządów wystąpił również wspomniany już kilkakrotnie John Aylmer, swego czasu preceptor lady Jane Grey i biskup Londynu za panowania królowej Elżbiety. To właśnie przynależność do kręgu jej zwolenników nakłoniła go do napisania w 1559 r. traktatu zatytułowanego „An Harborow for faithful and True Subjects” (podobnie było przypadku Francisa Bacona i jego „Queen Elizabeth”⁶³).

Pisarska działalność Buchanana dowodzi, jak wielkie kontrowersje budziło panowanie Marii Stuart. W 1569 r. w Leodium ukazało się dzieło zatytułowane „A Traetise Concerning the Defence of the Honour of the Right High, Mightie and

⁵⁹ T. Elyot, *The Defense of Good Women*, red. E. J. Howard, Oxford, Ohio 1940.

⁶⁰ A. T. Friedman, *The Influence of Humanism on the Education of Girls and Boys in Tudor England*, *History of Education Quarterly* 25, 1/2, 1985, s. 63.

⁶¹ T. Elyot, *The Defense of Good Women*, s. 62.

⁶² P. J. Benson, *The Invention of the Renaissance Woman. The Challenge of Female Independence in the Literature and Thought of Italy and England*, University Park 1992, s. 193.

⁶³ F. Bacon, *Queen Elizabeth*, s. 480-492.

Noble Princesse, Marie Queene of Scotland...”. Autorstwo przypisuje się Johnowi Leslie, biskupowi Ross, jednemu z największych sprzymierzeńców szkockiej królowej. Pismo składa się z trzech ksiąg, pierwsza z nich napisana została w obronie honoru Marii i przedstawia sprawy jej panowania, w drugiej autor staje w obronie praw Marii Stuart do sukcesji w Anglii, trzecia wreszcie, dla nas najbardziej interesująca, stanowi obronę rządów kobiety. Już na karcie tytułowej swego traktatu Leslie zapewniał przecież, że „rządy kobiety zgodne są z prawem boskim i naturalnym”⁶⁴. Przypadek szkockiej królowej stał się dla autora pretekstem do formułowania bardziej ogólnych stwierdzeń na temat kobiecej natury i jej praw do panowania. Twierdził on, że nie istnieją żadne prawa, akty parlamentu, zwyczaje, ani dawne przykłady, które usprawiedliwiłyby odsunięcie płci żeńskiej od sukcesji tronu⁶⁵.

Przeciwnicy rządów niewieścich formułowali zarówno zarzuty pod adresem konkretnych władczyń (Marii Tudor w przypadku Konxa – poza obrazowym porównaniem do starotestamentowej bałwochwalczyni Jezabel pojawia się w tym wypadku krytyka małżeństwa z Filipem Habsburgiem i poddawania państwa obcym wpływom – oraz Marii Stuart w dziełach Buchanana), jak i ogólne zasady ponad wszelką wątpliwość świadczące, w ich mniemaniu, o niezdolności kobiet do panowania. Rządy niewieście nazywane były bez ogródek despotyzmem i tyranią⁶⁶, Knox nie wahał się również stwierdzić, że „spośród wszystkich okropności na całym świecie, które występują w takiej obfitości, najstraszliwszą i najbardziej godną potępienia (...)” są rządy niewiasty, rządy potworne i „(...) ohydne Bogu”⁶⁷. Wykładni podporządkowania kobiety mężczyźnie poszukiwano w Biblii oraz powołując się na autorytet starożytnych myślicieli i ojców kościoła. Pierwszą przesłanką dowodzącą podporządkowania kobiety mężczyźnie jest kolejność stworzenia i słowa św. Pawła z listu do Koryntian: „To nie mężczyzna powstał z kobiety, lecz kobieta z mężczyzny”⁶⁸ (cytat ten pojawia się zresztą niejednokrotnie w dziełach dotyczących małżeństwa⁶⁹). Pisma obu szkockich autorów obfitują w inwektywy pod adresem płci niewieściej: są kobiety okrutne, dumne, pożądlive i oszukańcze, ich „postrzeganie spraw dotyczących władzy państwowej to ślepotą, ich siła to słabość, ich rada do głupota ich osąd to szaleństwo”, „podniesienie kobiety do takiego honoru [panowania – dop. Z. K.-S.] nie tylko odwraca ustanowiony

⁶⁴ J. Leslie, *A Traetise Concerning*.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 2.

⁶⁶ G. Buchanan, *Rerum Scotiarum Historia*, s. 62, 125, 138; G. Buchanan, *Detectio Mariae Reginae*, s. 173, 179; G. Buchanan, *An Admonition to the True Lords Maintainers of Justice and Obedience to the King's Grace*, [w:] W. A. Gatherer (red.), *The Tyrannous Reign of Mary Stewart*, s. 183.

⁶⁷ J. Knox, *The First Blast of the Trumpet against the Monstrous Regiment of Women*, [w:] D. Laig (red.), *The Works of John Knox*, IV, Edinburgh 1855, s. 365, 368.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 377. Knox przywołuje również Arystotelesa, głoszącego, że wszędzie tam, gdzie rządzi kobieta panować musi nieporządek i ruina, Tertuliana, św. Augustyna, św. Ambrożego i Chryzostoma oraz Bazylego Wielkiego. Zob.: *ibidem*, s. 376, 387.

⁶⁹ W. Whately, *A Bride-Bush*, s. 201.

przez Boga porządek, ale również bezcześci, zanieczyszcza i profanuje (...) tron (...), który został poświęcony i przeznaczony tylko mężczyźnie⁷⁰. Cechą typowo kobiecą, a nie pomagającą w rządzeniu, jest również zazdrość⁷¹.

Najważniejszym argumentem obrońców kobiecych rządów, poza konsekwentnym zaprzeczaniem niewieścim przywarom, jest przekonanie o boskim pochodzeniu władzy przekazywanej zgodnie z porządkiem urodzenia, bez względu na płeć. Jeżeli Bóg postanowił, że monarcha nie będzie miał męskich potomków, a jedynie córki, dopuścił rządy kobiet. „(...) dlaczego mamy uskarżać się na to, co jest boską wolą i porządkiem? Czy jesteśmy mądrzejsi niż on w ustalaniu go lub tak śmiali, by zmieniać jego cel? Jeżeli on uczynił kobiety zdolnymi rządzić, czy my mamy je tych zdolności pozbawiać?” – pytał John Aylmer⁷². Warto w tym miejscu dodać, że Thomas Smith, wykształcony w Cambridge i w Padwie królewski sekretarz i kanclerz Orderu Podwiązki, odmawiał wprowadzić kobietom prawa do pełnienia funkcji publicznych, a ich miejsca upatrywał w domu, czynił jednak wyjątek dla prawa krwi, które daje jednakową władzę niezależnie od płci czy wieku⁷³. Wynika z tego, że dopuszczał, by kobieta rządziła jako suwerenna królowa, nie mogłaby jednak sprawować urzędu burmistrza. Powoływano się także na przyśługujące kobietom prawo do dziedziczenia, które nie powinno czynić wyjątków dla tytułów i godności, również królewskich⁷⁴.

Nie sposób było nie odnosić się do kwestii naturalnego porządku, wykluczającego, zdaniem wielu, kobiece rządy. Co bardzo istotne, biskup Ross dopuszczał kobiecie prawo do niesubordynacji wobec męża, jeżeli służy to interesom państwa⁷⁵. Przyznał tym samym, że żona może lepiej wiedzieć, co jest dla królestwa dobre lub być po prostu lepszą obywatelką, bardziej zainteresowaną dobrem królestwa. Nie uważał również, by sprawowanie publicznego urzędu stało w sprzeczności z małżeńskimi obowiązkami kobiety⁷⁶. Tymczasem John Aylmer dowodził, że chociaż żona powinna podlegać mężowi (ale wcale nie każdemu mężczyźnie) w sprawach domowych, może nim rządzić jako niezależna królowa. Argumentem przesądzającym był dla niego natomiast fakt, że rządy kobiet podtrzymują monarchię, nie mogą być więc nielegalne⁷⁷.

⁷⁰ J. Knox, *The First Blast*, s. 374, 397, 404.

⁷¹ G. Buchanan, *Rerum Scotiarum Historia*, s. 48.

⁷² J. Aylmer, *An Harborow for Faithful*, s. 140-141.

⁷³ T. Smith, *The commonwealth of England*, s. 145.

⁷⁴ J. Leslie, *A Traetise Concerning*, s. 12-17, 21-22, 24, 27; J. Aylmer, *An Harborow for Faithful*, s. 140.

⁷⁵ J. Leslie, *A Traetise Concerning*, s. 18.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 26.

⁷⁷ J. Aylmer, *An Harborow for Faithful*, s. 141-142.

Wizja Aylmera (kobieta podporządkowana w małżeństwie, ale wywyższona w królestwie) jest już bliska koncepcji dwóch ciał króla⁷⁸. W ujęciu tym, każdy monarcha dysponował swym doczesnym, śmiertelnym ciałem oraz, w myśl zasady, że król nigdy nie umiera, uniwersalnym i wiecznym ciałem królewskim, wolnym od wszelkich ułomności, takich jak wiek starczy, choroba, a także płeć żeńska. Oznacza to, że każda z panujących królowych politycznie była mężczyzną, co w ostateczności stanowić miało jedyne usprawiedliwienie jej sukcesji. Znajdowało to swoje uzasadnienie w tytulaturze, zarówno Maria, jak i Elżbieta Tudor określane były mianem *Governor*, nie zaś *Governess*, Elżbieta z kolei często mówiła o sobie *Prince*⁷⁹.

Połowa wieku XVI to moment, w którym pojawiły się w Anglii pisma zawierające „obronę kobiet” i w mniejszym lub większym stopniu dopuszczające je do aktywnego udziału w sferach zarezerwowanych tradycyjnie dla mężczyzn. Część prezentowanych w tej kwestii poglądów stanowiła z pewnością polityczną konieczność podyktowaną wewnętrzną sytuacją w Anglii i żeńską sukcesją w dynastii Tudorów. Stała się ona, w połączeniu z zagadnieniami religijnymi i meandrami polityki zagranicznej (obawy przed obcymi wpływami), zarzewiem ostrego sporu o miejsce, rolę i naturę niewiasty (choć czasem sprowadzany był on, jako popularny temat, raczej do popisów retorycznych). Badając wybrane źródła trudno nie dostrzec, że w istocie strategię obierane przez obie strony debaty były bardzo zbliżone. Powoływanie się na plan boży, przywoływanie autorytetu Pisma Świętego i posługiwanie się odpowiednimi przykładami z przeszłości – wykorzystywane było zarówno przez zwolenników, jak i przeciwników rządów niewieścich. Jednak mimo pojawiających się w coraz większej liczbie traktatów rehabilitujących płęć piękną, dopuszczanie jej do władzy było wciąż czymś nietypowym, ograniczano się raczej do usprawiedliwiania konkretnych przypadków (nawet propagatorzy warunkowanej urodzeniem sukcesji nie protestowali chociażby przed pierwszeństwem młodszych synów, czy bardziej konkretnie, rządami Edwarda VI przed Marią i Elżbietą). Za sukces poczytywać należy głosy zaprzeczające przypisywanym kobietom wadom, daleko było jednak, i w czasie i w mentalności, do politycznego równouprawnienia. Niełatwo bowiem zmieniać czy burzyć ład budowany przez stulecia.

⁷⁸ Więcej na ten temat zob. w: E. H. Kantorowicz, *Dwa ciała Króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*, Warszawa 2007.

⁷⁹ C. Jordan, *Representing Political Androgyny. More on the Siena Portrait of Queen Elizabeth I*, [w:] A. M. Haselkorn, B. S. Travitsky (red.), *The Renaissance Englishwoman in Print. Counterbalancing the Canon*, Amherst 1990, s. 158, 160.

Streszczenie

Żona czy królowa? Miejsce kobiety w rodzinie i w państwie według autorów angielskich pism z XVI i XVII stulecia

Artykuł stanowi próbę odpowiedzi na pytanie o status kobiet w świetle angielskich traktatów o charakterze religijnym, politycznym oraz pism z zakresu teorii małżeństwa i prowadzenia gospodarstwa domowego powstałych w XVI i XVII stuleciu. Analiza wybranych, reprezentatywnych pism pozwala na postawienie tezy, że, ze względu na panujące powszechnie przekonanie o paraleli stosunków panujących w rodzinie i w państwie, których podstawą jest hierarchiczność oraz podporządkowanie kobiet uważane za gwarant wszelkiej pomyślności, panowanie przedstawicielek płci pięknej w królestwie było, przynajmniej teoretycznie, niemożliwe. Tymczasem zarówno w Anglii (od 1553 r.), jak i w sąsiedniej Szkocji rządy sprawowały królowe (oraz regentka – Maria de Guise). Zasadne wydaje się więc pytanie, w jaki sposób usprawiedliwiano podobny stan rzeczy.

W artykule zestawiałam najważniejsze źródła podejmujące zagadnienie roli żony w gospodarstwie domowym wraz z uzasadnieniem jej pośledniej pozycji, a także traktaty zawierające krytykę rządów niewieścich i powstające w opozycji do nich „obrony kobiet”, wpisujące się w ogólnoeuropejski nurt *querelle des femmes*. Okazuje się, że strategie obierane przez obie strony sporu były w istocie bardzo zbliżone, a polegały w znacznej mierze na odmiennej interpretacji i odpowiednim doborze fragmentów Biblii, dzieł filozoficznych i teologicznych oraz przykładów słynnych kobiet z przeszłości.

Summary

Wife or queen? The place of woman in the family and in the state in the writings of the 16th- and 17th-century English authors

The article attempts to answer the question concerning the status of women in the light of English religious and political treatises as well as theoretical works on marriage and household management written in the 16th and the 17th century. The analysis of selected, representative writings permits the author to advance a thesis that due to the widespread conviction assuming parallel nature of family and state relationships, which rely on hierarchy and subordination of women, both of which are thought to ensure propitiousness of all kinds, the reign of the representatives of the fair sex in a kingdom was impossible, at least theoretically. Meanwhile, both in England (from 1553) and in neighbouring Scotland, power lay in the hands of queens (and a regent – Maria de Guise). Therefore it would be worthwhile to examine how such state of affairs was justified.

The paper lists the major sources discussing the role of wife in a household while justifying her inferior position, as well as treatises which criticise female rule and the counter-works, the so-called ‘defences of women’ belonging to the European genre of *querelle des femmes*. It turns out that the strategies adopted by both sides of the dispute were in fact very similar, and relied largely on different interpretations and suitable selection of excerpts from the Bible, philosophical and theological writings as well as examples of famous women from the past.

Sylwia Skuza
(Toruń)

**Mąż głowa, żona szyja, co głową wywija.
Analiza realnej władzy kobiety nad mężczyzną
(mężem, ministrem, królem, wodzem) na przestrzeni wieków
na przykładzie paremii polskich i włoskich**

Paremiologia¹, czy też bardziej swojsko: przysłowioznawstwo – jest dziedziną wyjątkowo interdyscyplinarną. Przysłowia badają językoznawcy, literaturoznawcy, ale także etnografowie, kulturoznawcy, socjologowie czy nawet historycy. Paremiologii nie można sklasyfikować i jednoznacznie zaszufadkować, podporządkowując tylko jednej albo nawet dwóm gałęziom nauki.

Przysłowie można określić jako swojego rodzaju fenomen językowy i literacki – jest jednostką samodzielną i samowystarczalną, obywatelką się bez kontekstu. Gwarancją zwięzłości przysłowia jest jego postać gramatyczna – rama zdaniowa, która nakazuje posługiwać się ograniczoną liczbą wyrazów.

Jednym z najpopularniejszych tematów koncentrujących uwagę mądrości narodów są z całą pewnością postaci kobiece. Można śmiało rzec, że przez wieki kobieta cieszyła się niesłabnącą popularnością w świecie przysłów. Jak można zauważyć na podstawie analizy językowego obrazu kobiety, jaki wyłania się z paremii, utrwalony w nich wizerunek jest jednak dla kobiety dość krzywdzący. Dominującą postawą społeczną, którą odnajdujemy w premiach, jest mizoginizm. Autorzy włoskiego zbioru przysłów „Il grande libro dei proverbi” („Wielka księga przysłów”) zauważają w przedmowie: „Ale temat, przy którym fantazja ludowa folgowała sobie najbardziej, dotyczył kobiety (...), która nie tylko uznawana była za diaboliczną, lecz także nawet przewyższającą w sprycie Złego. (...) Ludowa niechęć w stosunku do kobiety jest stała przez wszystkie minione wieki: była tak «przysłowiowa», że uniemożliwiała jakąkolwiek obronę”².

¹ Paremiologia – naukowe badanie przysłów, opisywanie ich; paremiografia – zbieranie, gromadzenie przysłów. J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie. Trzy centurie przysłów polskich*, Warszawa 1958, s. 15.

² E. Donato, G. Palitta, *Il grande libro dei proverbi*, Roma 1998, s. VIII.

Rodowód przysłów jest bardzo różny, większość z nich powstawała anonimowo, biorąc swój początek z dawnych obyczajów, wierzeń i zabobonów³, inne z kolei rodziły się pod piórem filozofów, pisarzy, myślicieli. Narodziny przysłów giną w mrokach przeszłości. Na początku nie było przysłówia, istniało tylko zdanie – trafnie czy analogicznie odnoszące się do danej sytuacji, wynikające z konkretnej obserwacji, zaakceptowane i powtarzane przez daną społeczność, aż do momentu, w którym zaczęło wieść swoje własne życie. „Ostrożne domysły – jak pisze G. Szpila – wskazują na to, że przysłowie ciałem się stało zaraz po wykształceniu przez gatunek *homo sapiens* mowy. Najstarsze zapisy przysłów pochodzą z (...) dwujęzycznych zbiorów arkadyjsko-sumeryjskich powstałych nie wcześniej niż 3500 lat p.n.e. Kolejne świadectwa znajdujemy w Babilonii (1440 p.n.e.). A potem już w dokumentach hebrajskich i innych zapisach pochodzących z basenu Morza Śródziemnego”⁴.

W ten właśnie sposób do Europy docierają przysłowia o wspólnym rodowodzie biblijnym (pol.: „Widzieć źdźbło w cudzym oku, a nie widzieć belki we własnym”; wł.: „Vedere la pagliuzza nell’occhio altrui, e non la trale nel proprio” – Ewangelia według św. Mateusza, 7, 1-5) oraz grecko-łacińskim (łac.: „Errare humanum est”, pol.: „Błądzić jest rzeczą ludzką”; wł.: „Errare è umano”), mające międzynarodowy zasięg. To przysłowia hebrajskie, greckie i łacińskie stanowiły zatem podstawowy zrąb dalszego rozwoju paremii w całej Europie. Ten rodzaj przysłów rozwijał się i był pieczołowicie kultywowany, czego świadectwem są „Adagia” Erazma z Rotterdamu (1467-1536), zebrane i wydane w 1500 roku, czy „Thesaurus polono-latino-graeco” powstały w latach 1621-1632 pod piórem naszego rodaka, Grzegorza Knapskiego (1564-1639).

Historia rzeczowników „białogłowa”, „białka”, „mężyna”, „niewiasta” i „kobieta”

Największy rozkwit przysłów, a także próby ich systematyzowania w całej Europie, następuje w XVI i XVII wieku. Fakt ten jest o tyle istotny, że w przysłowiaach polskich, które za chwilę poddamy analizie, w odniesieniu do kobiety będą występowały przede wszystkim starsze określenia: „białogłowa”, „niewiasta”, czy wreszcie – „baba”. Nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ przysłowia odzwierciedlają stan języka w określonym momencie dziejowym, a w minionych wiekach na określenie dorosłego człowieka płci żeńskiej używano kilku słów: „białogłowa”, „białka”, „niewiasta”, „mężyna”, „żona”. Jeżeli napotykamy przysłowie polskie,

³ S. Skuza, Świat wiary i zabobonu przechowany i utrwalony w jednostkach paremiologicznych włoskich i polskich, [w:] J. Chapska, C. Korzec (red.), *Studia i rozprawy*, 24, Między wiarą a zabobonem, Szczecin 2010.

⁴ G. Szpila, *Krótko o przysłowiu*, Kraków 2003, s. 13.

w którym pojawia się wyraz „kobieta”, to możemy być pewni, że jest ono XVIII-, XIX- lub XX-wieczne, ponieważ przed XVIII wiekiem wyraz ten miał zupełnie inne znaczenie niż dziś. Obecnie wszystkie wyżej wymienione rzeczowniki, oprócz rzeczownika „żona”, są całkowicie przestarzałe i praktycznie nieużywane w języku polskim⁵.

Na określenie dorosłej osoby płci żeńskiej używano dawniej przede wszystkim wyrazu „białka” (wyraz najczęściej używany w XV wieku na określenie kobiety, kogoś wyróżniającego się bielą), „białogłowa” bądź „niewiasta”. Wyraz „białogłowa” (starsza forma „biała-głowa”), używany powszechnie w XV i XVI wieku, początkowo odnosił się do panny młodej, której podczas obrzędu oczepin obcinano warkocz i zakładano na głowę białą chustkę/czepiec (stąd właśnie „biała-głowa”); rozszerzenie znaczenia nastąpiło bardzo szybko i od XVI do XVIII wieku wyraz „białogłowa” oznaczał: „kobieta”, „kobieta zaślubiona”.

Warto także podkreślić, iż w staropolskich tłumaczeniach Pisma Świętego nie występuje „kobieta”, zamiast niej pojawiają się przyzwoite, obyczajne w owych czasach określenia, takie jak wymieniane już wcześniej: „białogłowa”, „niewiasta” czy „mężyna”. XV- i XVI-wieczne formy „mężna” (występuje w przekładzie Biblii Jakuba Wujka) oraz „mężysta” (w przekładzie Marcina Leopolity) odnosiły się nie tylko do mężatki, lecz także ogólnie do dorosłego człowieka płci żeńskiej⁶. Ogólnosłowiański rzeczownik *nevěsta* występował w językach słowiańskich w znaczeniu: „narzeczona”, „panna młoda”, „świeża synowa” (to znaczy jeszcze bezdzietna). W języku staropolskim między XIV a XV wiekiem następuje rozszerzenie znaczenia wyrazu do „kobieta”. Od XVI wieku rzeczownik ten należał do wyższego stylu (używano go głównie w tekstach religijnych), a w mowie potocznej wypierany był przez rzeczownik „białogłowa”⁷.

Etymologia wyrazu „kobieta” nie została ostatecznie wyjaśniona, a etymolodzy nie są do końca zgodni co do prawdziwego źródła pochodzenia wyrazu. W literaturze językoznawczej istnieje kilkanaście propozycji jego rekonstrukcji etymologicznej; nie wiadomo nawet, czy jest on rodzimy, czy zapożyczony, a jeżeli zapożyczony, to z jakiego języka pochodził i co pierwotnie oznaczał. Jedni dopatrują się pochodzenia prasłowiańskiego od wyrazu *kobъ* – „wróżba z lotu ptaków” ze złożeniem wyrazu w formę *kobъ-věta*, co oznaczało „wieszczka”, „wróżka”. Inni szukają źródeł w niemieckim *Kebs-weib* – „nałożnica”, „konkubina” bądź też, wciąż szukając etymologii wyrazu w języku niemieckim, uznają, że „kobieta” pochodzi od *Kopf-weiss*, co oznacza właśnie „białogłowa”. Część językoznawców doszukuje się etymologii wyrazu w fińskim wyrazie *kave*, który oznacza: „kobieta”, „matka”; inni z kolei doszukują się źródła pochodzenia w estońskim *kabe*

⁵ W. Kopaliński, Słownik mitów i tradycji kultury, Warszawa 1985, s. 753.

⁶ K. Długosz-Kurczabowa, Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa 2009, s. 336-337.

⁷ A. Bańkowski, Etymologiczny słownik języka polskiego, Warszawa 2000, s. 312.

– „kobieta, pani”⁸. Im więcej powstaje hipotez, tym etymologia wyrazu staje się bardziej tajemnicza.

Na początku XX wieku najczęściej brano pod uwagę badania językoznawcy Aleksandra Brücknera (1856-1939), który uznał, że: „dwa nasuwają się dla słowa wywody, albo od koby «kobyły», albo od kobu «chlewu», bo chów świń należał do obowiązków gospodyni”⁹; jednak w najnowszym „Słowniku etymologicznym języka polskiego” czytamy, że jest to wyraz „bez pewnej etymologii. Nie mają wystarczającego uzasadnienia liczne próby etymologii na gruncie słow., gdyż wyraz jest najprawdopodobniej polską innowacją, ale i jego rodzima (ani obca, zapożyczona) podstawa nie jest dotychczas ustalona”¹⁰.

Wyraz „kobieta” pojawia się w literaturze polskiej dopiero w XVI wieku, około 1550 roku, kiedy Marcin Bielski (1495-1575) w swoim dziele „Sejm niewieści” pisze tak: „Mogać męże przezywać żony kobietami, aleć też nie do końca mają rozum sami (...). Mężę nas zowią białogłowy, prządki, ku większemu zelzeniu kobietami zowią”¹¹. Bielski podkreślał, że określenie „kobieta” ma charakter obelżywy. Brückner potwierdzał, że słowo to było używane tylko w takim właśnie znaczeniu – jako wyzwisko: „Istotnie, pojawia się kobieta w czasie od 1550 do 1700 r. niemal wyłącznie w literaturze sowizdrzałskiej, we kpinach wszelakich” oraz „była kobieta wyrazem obelżywym, dla istoty grzeszącej brakiem rozumu; kobieta oznaczała głupią babę”¹². Jeszcze w XVII wieku wyraz ów miał wydźwięk negatywny i był używany jako pogardliwe określenie, zwłaszcza w środowisku mieszczańskim. Co zaś dosłownie oznaczał rzeczownik „kobieta”? Zygmunt Gloger wyjaśnia: „Wyraz kobieta, lubo równie dawny, a może dawniejszy niż białogłowa, był niegdyś obelżywym, bo znaczył tyle co samica”¹³.

Począwszy od XVII wieku rzeczownik „kobieta” traci stopniowo nacechowanie ekspresywne, a w XVIII wieku całkowicie zastępuje leksemy „białogłowa” i „niewiasta” oznaczając przede wszystkim „człowieka płci żeńskiej”, wtórnie „osobę zamezną” a także „pomoc domową”, „robotnicę”¹⁴. Przełomem w zmianie pierwotnego negatywnego znaczenia wyrazu „kobieta” było ukazanie się w 1775 roku poematu heroikomicznego „Myszeis” pióra Ignacego Krasickiego (1735-1801). Autor wplótł w tekst cytaty z „Moralioń” Plutarcha: „Mimo tak wielkiej płci naszej zalety, my rządźmy światem, a nami kobiety”. Tekst ten stał się przysłowiowy i nadał wyrazowi „kobieta” zdecydowanie współczesne znaczenie¹⁵.

⁸ K. Długosz-Kurczabowa, Słownik, s. 336.

⁹ A. Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa 1993, s. 231.

¹⁰ W. Boryś, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 2008, s. 241.

¹¹ K. Długosz-Kurczabowa, Słownik, s. 337.

¹² A. Brückner, Słownik, s. 231.

¹³ Z. Gloger, Encyklopedia staropolska ilustrowana, Warszawa 1974, s. 154.

¹⁴ K. Długosz-Kurczabowa, Słownik, s. 337.

¹⁵ W. Kopaliński, Przysłowy i przysłowy, Warszawa 2007, s. 133.

Historia włoskich rzeczowników *donna* i *femmina*

W języku włoskim, w dawnych wiekach, na określenie dorosłego człowieka płci żeńskiej używano dwóch wyrazów: *femmina* i *donna*, przy czym początkowo w użyciu przeważał rzeczownik *femmina*.

Współcześnie używany w języku włoskim leksem *donna* w poprzednich stuleciach miał w Italii silną konkurencję w postaci wyrazu *femmina*. Rzeczownik ten do XIII wieku przeważał w użyciu na określenie dorosłego człowieka płci żeńskiej. W Toskanii, uważanej za kolebkę współczesnego języka włoskiego, w XIII wieku także dominowało użycie wyrazu *femmina*. Z początkiem XIV wieku u Florentczyków, a potem stopniowo u mieszkańców innych regionów Italii, zauważa się jednak preferowanie w codziennym użyciu (tak w mowie jak i w piśmie) leksemu *donna* nad rzeczownikiem *femmina*.

Donna początkowo oznaczała kobietę wysokiego rodu, o wysokiej pozycji społecznej (jej dzisiejszym odpowiednikiem byłaby *signora* – „pani”), natomiast wyraz *femmina* był silnie związany z określeniem płci. W ten właśnie sposób określano nie tylko płeć dziecka: *maschio/maschietto* – „chłopczyk”, *femmina/femminuccia* – „dziewczynka”, lecz także „rodzaj gramatyczny”: *maschio* – „rodzaj męski”, *femmina* – „rodzaj żeński”¹⁶.

Pochodzenie wyrazu włoskiego *donna* ma swoje korzenie w języku łacińskim: wyraz *dōmna* oznaczał: „pani domu”, następnie przekształcił się w *dōmina*.

W przeciwieństwie do języka polskiego, w którym wyraz „kobieta” początkowo był obraźliwy, w przypadku włoskiego rzeczownika *femmina* było inaczej. Etymologicznie *femmina* od łacińskiego *fēmina* ma rdzeń identyczny z łacińskim *fecūndus*, po włosku *fecondo*, czyli – „płodny”. Historia wyrazu *femmina* jest ściśle związana z wyrazem *donna*, który powoli i konsekwentnie zaczął go wypierać na obrzeża językowe. Stało się tak przede wszystkim za sprawą działalności poetów włoskich z XIII- i XIV-wiecznej florenckiej szkoły *Dolce stil nuovo*. Pisali oni liryczne utwory opiewające miłość idealną, charakteryzujące się wytwornym, wysmakowanym językiem. To właśnie poeci z tej szkoły, z nieśmiertelnym Dantem (1265-1321) na czele, uznali wyraz *femmina* za niegodny określenia boskich istot płci żeńskiej, które opisywali z prawdziwym uwielbieniem i czcią, oceniając wyraz *donna* jako bardziej godny użycia. Giovanni Boccaccio (1313-1375) wprost rygorystycznie podchodził do rozróżnienia wyrazów *donna* i *femmina*, pisząc, że „zaprawdę *donna* to była tylko Dziewica Maryja”¹⁷. Od tego momentu zostały przesądzone losy obu wyrazów. *Donna* zaczęła oznaczać dorosłego człowieka płci żeńskiej, kobietę obdarzaną szacunkiem, a *femmina* została

¹⁶ Lessico Universale Italiano, Roma 1973, VII, s. 548.

¹⁷ „Veramente donna c’era solo la Vergine Maria”. Przekład: S. Skuza. R. De Maio, *Donna e Rinascimento. L’inizio della rivoluzione*, Napoli 1995, s. 89.

zdegradowana do roli wyrazu oznaczającego seksualność, płęć, rodzaj żeński, bardzo często w użyciu pogardliwym¹⁸.

Trzy aspekty oddziaływania przez kobietę na męczyznę

Celem artykułu jest przedstawienie, na przykładzie paremii polskich i włoskich, zapisanego i utrwalanego przez wieki stereotypu mówiącego o tym, że pomimo iż władza, tak w teorii, jak i w praktyce, należała od pokoleń do męczyzny, to jednak kobieta potrafiła znaleźć sposoby na to, aby na niego wpływać. Przykłady paremii polskich i włoskich pokazują, że nie było jednego sposobu na osiągnięcie celu przez zaradną (a nierzadko żadną realnej władzy) kobietę. Chociaż jej uroda i seksualne oddziaływanie były na pewno jedną z głównych metod wpływania na męczyznę, to przysłowia wskazują jeszcze na inne skuteczne środki, którym męczyzna ulegał robiąc to, czego kobieta chciała.

Wraz ze zrodzonym w antyku modelem świata podzielonego na sferę publiczną i prywatną oraz wykluczeniem z tej pierwszej kobiet – musiały one na skutek takiego a nie innego podziału być odsunięte także od polityki i władzy. Stulecia XVI-XVIII to okres, kiedy wiele kobiet rządziło krajami, skupiając w swoich rękach ogromne możliwości i władzę. Maria Bogucka wyróżnia¹⁹ pięć typowych dróg dochodzenia do władzy przez kobiety w wymienionych stuleciach (warto zauważyć, że są to także stulecia, w których rodziło się najwięcej nowych przysłów):

- urodzenie,
- zamach stanu,
- przekazanie władzy przez męczyznę – właściwego władcę (namiestniczki),
- małżeństwo, ewentualnie konkubinat (żony i metresy),
- regencja w czasie małoletniości dzieci.

Zakres uzyskanej władzy i formy jej sprawowania zależały zarówno od sposobu jej uzyskania, jak też osobistych zdolności oraz energii kobiety.

Na podstawie analizy przysłów dotyczących relacji kobieta–męczyzna–władza zauważyłam, że w przypadku paremii bardzo istotne są dwa ostatnie punkty wymienione przez Bogucką. Podzieliłam metody, jakimi posługiwała się kobieta w paremiach polskich i włoskich, usiłując wymóc na męczyźnie to, co zamierzała osiągnąć, ze względu na trzy podstawowe aspekty:

- aspekt biologiczny – związany z możliwością urodzenia męczyźnie dziecka, najczęściej upragnionego syna;

¹⁸ M. Cortelazzo, M. A. Zolli, *Dizionario Etimologico Della Lingua Italiana*, Bologna 2011, s. 377.

¹⁹ M. Bogucka, *Gorsza płęć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2006, s. 183.

- aspekt urody – związany z umiejętnością zainteresowania swoimi walorami fizycznymi mężczyzny, a przez to wpływania na niego;
- aspekt seksualny – aspekt, który, jak zobaczymy, był wyjątkowo istotnym i skutecznym elementem oddziaływania na mężczyznę.

Aspekt biologiczny **– możliwość dania mężczyźnie potomka/potomków**

Podziw dla kobiety wydającej na świat nowe życie nie zmieniał się przez wieki. Czas, w którym powstawało zarówno w Polsce, jak i w całej Europie najwięcej przysłów, czyli XVI i XVII wiek, to także okres, w którym zaletą płodności kobiecej była szczególnie uwypuklana. Wspomina o tym Bogucka na przykładzie kazania pogrzebowych – podkreślano w nich, że zmarła wydała na świat liczne potomstwo. Kobieta, jako płeć słaba i nienawykła do boju, nie bardzo mogła się przysłużyć ojczyźnie, uważano. Było jednak coś, czym mogła się zrehabilitować: rodzić dzieci i wychowywać je na godnych synów Ojczyzny. „Ta jest białogłowa w Ojczyźnie znamienita, która *fecunditate et pia educatione* takie potomstwo zostawuje (...). Szczęśliwa Korona, co takich matek ma dosyć”²⁰, cytuje Bogucka przykład kazania pogrzebowego z XVII wieku. Jednocześnie autorka zauważa jednak, że podkreślanie płodności jako głównej zalety kobiety jest modelem pasywnym, w którym sama kobieta nic nie znaczy; społeczeństwu i ojczyźnie przysłużyć się może tylko jako rodzicielka następnej generacji²¹. Z drugiej jednak strony, w innej książce ta sama autorka zauważa, że „urodzenie dziecka wzmacniało ogromnie pozycję kobiety w rodzinie, podobnie jak jego brak dyskwalifikował ją pomimo innych zalet. Mamy na to wiele dowodów w materiale źródłowym (...)”²².

Możliwość wydawania na świat potomstwa dawała więc kobiecie pewnego rodzaju władzę i zdobycie silniejszej pozycji w społeczności – ten właśnie fakt zauważają również paremie: tak słowiańskie, jak i romańskie. Najwyrazistszym przykładem jest tutaj zdanie, które przypisuje się Napoleonowi Bonaparte (1769-1821), a które z czasem stało się przysłowiem funkcjonującym w wielu językach. Napoleon na pytanie Madame de Staël, która kobieta była ówczesnie pierwszą damą Francji, miał odpowiedzieć: „ta, która urodziła najwięcej dzieci”²³.

Z historii małżeństw Bonapartego wiemy, że rozwiódł się z ukochaną Józefiną, ponieważ nie dała mu ona potomka i ożenił się z córką pokonanego cesarza austriackiego Franciszka II – Marią Ludwiką, z którą miał syna, zwanego później Napoleonem II. Owo zacytowane przysłowiowe zdanie, wskazuje, jak istotne było dla królów czy imperatorów posiadanie potomstwa. Kobieta-żona, która zapew-

²⁰ M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce*, Warszawa 1998, s. 158.

²¹ Ibidem.

²² M. Bogucka, *Gorsza*, s. 83.

²³ E. A. Dieudonné, *Mémorial de Sainte-Hélène*, Paris 1842, s. 668.

niała takiemu możnowładcy przedłużenie rodu, mogła liczyć jako matka następcy tronu na niezwykle szacunek i uwielbienie męża, które przejawiało się na różne sposoby. Mogło to być obdarzanie matki swych dzieci klejnotami, pozwalanie jej na posiadanie wpływu przy decyzjach dotyczących spraw państwa, ale – co najważniejsze – zazwyczaj wiązało się ze stałą, niezagrożoną (np. pomimo kochanek władcy) pozycją na dworze jako tej, która dała rządzącemu upragnionego i przede wszystkim – legalnego potomka.

Na podstawie zdania przypisywanemu Bonapartemu w języku włoskim powstało kilka przysłów:

Alle donne che non fanno figli non ci andar né per piaceri, né per consigli.
Do kobiet, które nie rodzą dzieci nie chodź ani po przyjemność, ani po radę²⁴.
Donna senza figli né per fuoco, né per consigli.
Kobieta bez dzieci ani do miłości, ani po poradę.
La donna che non ha figli non ti fa né piaceri né consigli.
Kobieta, która nie ma dzieci, nie da ci ani przyjemności, ani porady.

Mądrość ludowa włoska i polska kwestie możliwości wydania przez kobietę na świat potomstwa określają zgodnie: mądra kobieta to ta, która rodzi dzieci, bo one dają jej silną pozycję w rodzinie, a rodzina w której nie ma dzieci – nie jest rodziną, a tym samym kobieta nic nie znaczy.

Małżeństwo bez dzieci to świat bez słońca.
Kobieta bez dzieci jako bez ryb sieci.
Żona bez dzieci jak bez ryby sieci.

Przysłowia włoskie:

Camera adorna donna savia.
Mądra kobieta przyozdabia²⁵ pokój.
La donna di buona razza a cinquant'anni porta in braccio.
Dobra kobieta jeszcze w wieku pięćdziesięciu lat nosi w ramionach dzieciątko.

Aspekt urody

Historia kobiet, czy tego chcą, czy nie, jest w dużym stopniu związana z ich urodą i bardzo często złośliwie nazywana perspektywą „nosa Kleopatry”²⁶, nosa który, jak wiemy, wpłynął na starożytną historię. „Gdyby nos Kleopatry był krótszy, inne byłyby losy świata”, powiedział B. Pascal (1623-1662), francuski filozof i, naturalnie, nie miał na myśli tylko tego akurat szczegółu anatomicznego ciała egipskiej królowej. W domyśle chodziło o cechy fizyczne, które były tak pojętne i atrakcyjne, że zawróciły w głowie Juliuszowi Cezarowi (100-44 p.n.e.),

²⁴ G. Giusti, G. Capponi, *Proverbi toscani*, Roma 2001, s. 87.

²⁵ Przyozdabia dziećmi.

²⁶ R. Tokarczyk, *Współczesne doktryny polityczne*, Kraków 2000, s. 493.

a po nim Markowi Antoniuszowi (83-30 p.n.e.). Zauroczenie obu wybitnych wodzów egipską królową wpłynęło na historię zarówno Imperium Rzymskiego, jak i królestwa Egiptu, a filozofowie i pisarze zastanawiają się do dziś, co by było, gdyby... *Una donna, essendo bella, trionfa del ferro e del fuoco*. Kobieta, będąc piękną, triumfuje nad żelazem i ogniem. To włoskie przysłowie możemy odnieść do wielu kobiet w historii, które stojąc u boku władców i wodzów współdecydowały o losach wojen i konfliktów. Podobnie mówi inna włoska paremia sugerując, że piękna kobieta nadaje się na pośredniczkę w konfliktach, nawet tych zbrojnych bo: *Doma più la dolcezza che il ferro*. Więcej wdzięk zdziała niż oręż.

Uroda, a szczególnie uroda kobieca, jest jednym z głównych, a może początkowo najważniejszych elementów, przez których pryzmat mężczyzna postrzega kobietę. Uroda kobieca jest też jednocześnie słabością mężczyzny. Ten punkt widzenia potwierdzają paremie polskie: „Któż gładkości nie hołduje, kogóż ona nie zwojuje”, które nierzadko radzą wprost: „Kiedy się ożenić, to z ładną panną”. Pełnią szczęścia natomiast, sugerują niektóre porzekadła, jest posiadanie kobiety nie tylko pięknej, ale jednocześnie dobrej i cnotliwej.

Przysłowia włoskie z kolei wskazują, że jedną z najistotniejszych i najbardziej poszukiwanych przez mężczyznę cech była i jest uroda kobieca, uroda cenniejsza od zalet umysłu. Piękno, jak mówi pewna część paremii, jeśli tylko idzie w parze z cnotą, jest najważniejszą cechą, jaką powinna posiadać kobieta. Przysłowia włoskie sugerują też, że kobieta piękna: biedna czy bogata, zawsze znajdzie sobie męża, a dzięki urodzie zdobędzie szybciej i łatwiej wszystko to, czego będzie chciała: *Bella donna sempre vince* – mówią Włosi – „Piękna kobieta zawsze zwycięża”.

Przysłowia polskie:

Białogłowa, która po ranu nabożna, u stołu mądra, a w pokoju piękne pieścیدło – szkoda nią gardzić.

Grunt uroda, komu tej jednej nie dostaje, nie dadzą jej bogactwa ani obyczaje.

Któż gładkości nie hołduje, kogóż ona nie zwojuje.

Miło tam patrzeć, gdzie w nadobnym ciele cnota z rozumem gniazdo sobie ściele.

Nie tylko patrzeć na gładkość białogłowy, ale też i uszy posyłać na targ, jaka o niej sława.

Niewiasta z wdzięków, a bohater z ducha.

Uroda każdego zniewoli.

Uroda uciągnie więcej niż para wołów.

Przysłowia włoskie:

Bella donna sempre vince.

Piękna kobieta zawsze zwycięża.

Bella faccia il cuore allaccia.

Piękna twarz wiąże serce.

Bellezza e nobiltà danno ricchezza.

Uroda i szlachetność dają bogactwo.

Chi è bella non è niente poverella; chi è brutta è poverella tutta.

Ta, która jest piękna wcale nie jest biedna; ta, która jest brzydka jest całkowicie uboga.

Chi nasce bella è maritata.
Ta, która rodzi się piękna, rodzi się zamężna.
Le belle facilmente trovan marito.
Ślicznotki łatwo znajdują męża.
Molto manca a quella donna a cui manca la bellezza.
Wiele brakuje takiej kobiecie, której brakuje urody.
Una donna, essendo bella, trionfa del ferro e del fuoco.
Kobieta, będąc piękną, triumfuje nad żelazem i ogniem.

Wart zauważenia jest fakt, że przysłowia polskie i włoskie nie tylko podkreślają ogólny fakt, że kobiecie potrzebna jest uroda do osiągnięcia wpływu i władzy nad mężczyzną, ale wskazują liczne²⁷ przykłady związane z konkretnymi zaletami fizycznymi, szczególnie tymi, które robiły największe wrażenie na mężczyznach. Zwracano uwagę na przykład na karnację. Uważano, że piegi upiększały kobietą cerę: „Buzia bez piegów – jak niebo bez gwiazd”; „Dziewczyna piegowała, kobyła tarantowa ma pleć delikatną”; jednak ceniono także rumiany koloryt skóry: „Czerwona jak róża”; „Rumieniec jest kolorem cnoty”. Rumieniec, a więc nie bladeść, był doceniany na kobiecym licu z dwóch względów: po pierwsze – kojarzony był ze zdrowiem, a zdrowa kobieta rodziła zdrowe dzieci, oraz po drugie – łączono go ze skromnością i wstydlivością.

W przypadku przysłów włoskich można z kolei zauważyć, że z jednej strony kobieta o jasnej karnacji była podziwiana:

A donna bianca bellezza non le manca.
Kobiecie o jasnej cerze urody nie brakuje.
A donna bianca, per esser bella, poco le manca.
Kobiecie o jasnej cerze, aby być piękną, niewiele brakuje.

Z drugiej jednak strony, włoska mądrość ludowa uważała, że kobieta o jasnej karnacji jest bardziej chorowita od tej o ciemniejszym kolorze skóry, oraz że kobiety o jasnej cerze zazwyczaj umierały młodo:

Cera lustra, non va alla giostra.
Jasna cera nie doczeka późnego wieku.
Con donna pallidetta – sta sempre alla vedetta.
Z kobietą bledziutką – miej się zawsze na baczności.
Secca e pallida, cuore non buono.
Sucha i blada, niedobre serce.

W trakcie badań paremiologicznych w przypadku paremii polskich natrafiłam tylko na dwa przysłowia mówiące o kobiecym biuście: „Baba powinna mieć czym oddychać i na czym siedzieć”, „Baba jak deska do prasowania”. Paremie włoskie z kolei bardzo wyraziście i opisowo podkreślają, że kobiecie bez wydatnego biustu zdecydowanie czegoś brakuje.

²⁷ S. Skuza, Stereotypowy obraz kobiety w paremiach oraz frazeologii polskiej i włoskiej, Poznań 2012, s. 56-67.

Donna bella di natura: larga di petto e stretta di cintura.
Kobieta mająca naturalne piękno: szeroka w piersi i wąska w pasie.
Donna bella di petto, una manata.
Kobieta o pięknym biuście, dar losu.
Donna e popone, beato chi se ne appone.
Kobieta i melon, szczęśliwy ten, kto na nich łąduje.
Dove son lavatoi, là son panni; dove son petti tondi là son donne.
Tam, gdzie są suszarki, tam jest pranie; tam gdzie są krągłe piersi, tam są kobiety.
Donne senza petto e cavalli senza testicoli non valgono un soldo.
Kobiety bez biustu i konie bez jąder nie są warte grosza.
La donna che non ha le tette non fa angoscia sera e mattina.
Kobieta, która nie ma piersi, przyprawi cię o smutek wieczorem i rano.
La donna senza petto, è come un piatto senza piatti.
Kobieta bez biustu jest jak sprzedawca talerzy bez talerzy.
Una donna senza seno è un letto senza guanciale.
Kobieta bez biustu jest jak łóżko bez poduszki.

Z kolei nogi: grube, umięśnione albo krzywe – były bezlitośnie wyśmiewane przez polskie paremie:

Figurka jak u lali, a nóżki jak z bali.
Łydki jak kłody.
Krótkie nóżki, dupka hnet.
Ma nogę jak konew.
Ma nogi jak cepy.
Takie nogi i beczka kapusty, to żarcia na całą zimę.

Nogi zbyt długie i zbyt szczupłe także nie zyskiwały pozytywnych opinii.

Ma nogi jak bocian.
Ma nogi jak dwa patyki.
Nogi jak klarnety.
Nogi ma długie jak czapla.

Właścicielki pięknych nóg nie powinny się jednak cieszyć, bo – jak ostrzeżenie jedno z porzekadeł – „Ładne nogi sprowadzają z cnoty drogi”.

Włoskie porzekadła natomiast prawie milczą na temat tej części kobiecego ciała:

Belle gambe non fanno una bella testa.
Piękne nogi nie uczynią pięknej głowy.
Le gambe delle donne non sono tutte dritte.
Nogi nie u każdej kobiety są proste.

Także pośladki kobiece były przedmiotem uwagi utrwalonej przez przysłowia:

Baba powinna mieć czym oddychać i na czym siedzieć.
Baba z dużą głową nigdzie się nie mieści, ale z dużą dupą w każde drzwi wejdzie.

Ma dupę jak żarna.
Ma dupę jak rzepa.
Piękne fasady, ale brzydkie zady.

Przysłowia włoskie:

Donna che mena il cul come la quaglia, se vanesia non è, proverbio sbaglia.
Kobieta, która kręci tyłkiem jak przepiórka, jeśli próżna nie jest przysłowie się myli.
Donna col culo grosso non parla fine.
Baba z wielką dupą nie mówi subtelnie.
Guardati da volpe, lupo, tasso e dalle donne col culo basso.
Wystrzegaj się lisa, wilka, borsuka i kobiet z nisko osadzonym tyłem.
Il sedere compostamente fa la donna bella.
Zgrabne pośladki czynią kobietę piękną.

„W ustach niewieścich słodycz się mieści”, mówi polska paremia. Przysłów o czarze ust kobiecych nie ma zbyt wiele, ale te istniejące, po pierwsze, doceniają ich ponętą czerwień „Buzia jak malina”; „Usta jak korale”; po drugie – dostrzegają wyraźne niebezpieczeństwo dla mężczyzny, który da się zwieść ich urodzie: „Anielskie usta, a szatańskie serce”.

Także włoskie paremie nie wypowiadają się szeroko na temat ust, jednak można zauważyć, że doceniany był ich koloryt:

Labbra senza colore; core cattivo e traditore.
Usta bez koloru; serce zimne i zdradliwe.

Doceniano także ich kształt:

Agli uomini guarda il naso, alle donne la bocca.
U mężczyzn patrz na nos, u kobiet na usta.
Una bella bocca fa da sé sola un bel viso.
Już same piękne usta czynią twarz piękną.

Aspekt atrakcyjności seksualnej

Historia uczy, że wpływ kobiety na mężczyznę był tak silny, że zmieniał losy wojen, wpływał na pokój, a także historię wielkich i małych państw. Niezwykle często drogą prowadzącą do władzy było dla kobiety małżeństwo lub konkubinat; zarówno żony, jak i metresy władców uzyskiwały potężne wpływy polityczne. Wystarczy wymienić zaledwie kilka kobiecych imion, aby przypomnieć, jak silnie te postaci potrafiły wpłynąć, w różny sposób, na wspaniałych wodzów, męnych dowódców, wielkich władców, niezwykłych twórców: Helena Trojańska, Lizystrata, Kleopatra, Królowa Marysienka, Pani Walewska, George Sand... Lista kobiet: żon, kochanek, muz wielkich mężczyzn jest niezwykle długa i świadczy o tym, jak wiele władzy i możliwości miały kobiety, które pozornie niewiele mogły dokonać. Historyczne fakty poświadczają zgodnie przysłowia polskie i włoskie,

które doskonale odzwierciedlają wpływ i oddziaływanie płci pięknej na mężczyzn, podkreślając, jak istotny okazywał się aspekt oddziaływania seksualnego przez kobietę na mężczyznę.

Niektóre z paremii polskich mówią jak wielkie wrażenie robi na mężczyźnie fizyczna atrakcyjność kobiety. Mężczyzna jest w stanie zrobić wszystko: dokonać aktu heroicznego lub popełnić głupstwo dla – bądź z powodu – ukochanej kobiety, przede wszystkim takiej, której pożąda fizycznie. Część mężczyzn, wskazują porzekadła, traktuje kobiety jak niezbędny dodatek do wina i dobrej zabawy; są jednak i przysłowia, które potwierdzają, że to kobieta kieruje działaniami mężczyzny i że tak naprawdę nie da się bez niej żyć. Aspekt seksualnego oddziaływania kobiety na mężczyznę, dający możliwość oddziaływania na inne sfery wspólnego życia, jest więc bez wątpienia jednym z najbardziej istotnych.

Kobieta, twierdzą włoskie porzekadła, działa na mężczyznę tak, jak nadmiar spożytego wina: osłabia, pozbawia racjonalnego myślenia, jest przyczyną popełnionych błędów. Tutaj dostrzegamy wyraźne podobieństwo z polskimi przysłowiami. Można jednak zauważyć, że przysłowia włoskie bardziej otwarcie, bezpruderyjnie, a nierzadko i wulgarnie, nawiązują do sfery seksualnej łączącej kobietę i mężczyznę. Szczególnie mocno podkreślana jest siła fizycznego, zmysłowego oddziaływania kobiety na mężczyznę.

Kilka przysłów włoskich nawiązuje do kobiecych włosów, także łonowych; jest to wątek, który w przysłowiaach polskich w ogóle się nie pojawia – nie znaczy to jednak, że na terenach Polski magia miłosna była nieznana. Od niepamiętnych czasów ludzkość poszukiwała reguł, recept czy mikstur wzbudzających miłość i pożądanie. Namiastką takich reguł czy zaklęć były nierzadko przysłowia, które zamykały w sobie antyczne wierzenia w możliwość zdobycia upragnionej miłości.

W przypadku magii miłosnej mieszkańców Półwyspu Apenińskiego dotykamy przede wszystkim świata południa Włoch, gdzie stereotypy, uprzedzenia i zabobony są silniejsze i wyrazistsze niż te na północy kraju. Na południu kraju stosowano zaklęcia mające na celu zdobycie uczuć kochanej osoby. Aby to osiągnąć, kobiety (ale zdarzało się, że także i mężczyźni), wkładały do ciasta lub napoju obojętnego na ich uczucia wybranka swój włos łonowy. Zjedzenie lub połknięcie go miało zapewnić odwzajemnioną miłość²⁸. Podobne praktyki stosowano już od czasów średniowiecznych (ich podstawą były praktyki pogańskie) na terenach zamieszkałych przez Słowian. Magię miłosną i małżeńską uprawiały przede wszystkim kobiety, a naukowcy tłumaczą to faktem, iż „wybór małżonki należał do mężczyzny i potem w małżeństwie nie mąż, lecz żona ponosiła najcięższe konsekwencje, gdy związek okazał się niedobry”²⁹. W średniowieczu większość

²⁸ G. Rapelli, *Proverbi italiani pillole di saggezza popolare*, Verona 2000, s. 23.

²⁹ J. Dowiat, *Kultura Polski średniowiecznej X-XIII w.*, Warszawa 1985, s. 178.

praktyk polegała na podawaniu mężczyznom w potrawach środków afrodyzyjnych, począwszy od mięsa i krwi gołębia, a skończywszy na krwi menstruacyjnej³⁰, jednak przysłowia polskie, w przeciwieństwie do włoskich, nie notują takich praktyk.

Miłość obsceniczna ma w przysłowiach bardzo marginalne miejsce, jej przejawem jest pojawianie się w paremiach wyrazów i zwrotów nieprzyzwoitych. Owe „soczyste” wyrażenia – wulgaryzmy, stopniowo, wraz z rozwojem kultury obyczajowej, znikają z przysłów. Gwarę i wyrażenia „gminne” zastępowano co raz częściej językiem literackim, co tonowało treść, a przede wszystkim – dosadność zwrotu przysłowiowego.

Aby skusić Ewę, trzeba było samego szatana, ale aby uwieść Adama, wystarczyła niewiasta.

Baby, człek by je łyżkami jadł³¹.

Białogłowa grzeczna, wino mocne, z najmądrzejszego uczynią błazna.

Co mi za rycerz, choć kto wojsko gromi, kiedy go łada dziewczyna uskromi.

Dzieweczka, wódeczka i skrzypeczka gubią młodzieńca.

Ewa zgrzeszyła, Adama skusiła.

Gdy chłopiec krzesiwko, a dziewczyna hubka, skrzesze się wkrótce całych iskiek kupka.

Gdzie ogon rządzi, tam głowa błądzi.

Jak się chłop z baba nie wyśpi, to żaden garniec na blasze nie pasuje.

Każdy durniem przy kobiecie.

Kości, dziewczki i picie przywodzą mężczyznę do zguby.

Miłość dodaje rozumu kobiecie, a odbiera mężczyźnie.

Młoda kobieta to gorący piec, gdzie ciągle trzeba używać pogrzebacza.

Najgorzej, gdy dupa głowę chce rządzić.

Od szklaneczki do piosneczki, od piosneczki do dziewczeczki.

Pieniądze i białogłowy zawracają ludziom głowy.

Rozumem się rządz, a nie zmysłami.

Trzy rzeczy na świecie goją ludzkie rany: dziewczeczka, kwatereczka, woreczek napchany.

Tylko głupiec klęka przed kądzielą.

Z babą jest źle, ale bez baby jeszcze gorzej.

Przysłowia włoskie:

Alla conocchia il pazzo e il savio s'inginocchia.

Przed kądzielą szaleniec i mędrzec uklęknie.

Bacco, tabacco e venere riducon l'uomo in cenere.

Wino, tytoń i miłość są zgubą mężczyzny.

Capello di donna, lega l'elefante.

Włos kobiety zwiąże i słonia.

³⁰ Ibidem.

³¹ Uprzysłowiony fragment popularnej pieśni z około 1930 roku. Piosenka zaistniała także w wersji kinowej w wykonaniu E. Bodo, w melodramacie „Zabawka” z 1933 roku.

Chi donna tratta – giudizio perde.
Kto z kobietą przestaje – traci rozsądek.
Chi perde la testa dietro ai cavalli e alle donne, va in malora.
Kto traci głowę wobec koni i kobiet, ten popada w nieszczęście.
Donne e vino ubriacano tutti.
Kobiety i wino każdego zmorzą.
Donna e vino, imbria il grande e il piccolino.
Kobieta i wino upiją i małego i dużego.
Il vino e le donne fanno perdere la testa.
Wino i kobiety sprawiają, że traci się głowę.
Per le donne e per il vino l'uomo perde il giudizio.
Mężczyzna traci rozsądek z powodu kobiet i wina.
Può di più un'apertura di coscie che un'apertura di cassaforte.
Więcej może rozwarcie ud niż otwarcie sejfu.
Per le donne e per i cani s'ammazzano i cristiani.
Z powodu kobiet i psów mężczyźni się zabijają.
Quando per amore si va in gloria, la testa di sopra perde la memoria.
Kiedy miłość łączy się z namiętnością, głowa poniżej traci rozum.
S'è mangiato il pelo di una donna.
Zjadł kobiecy włos.
Tira di più un pelo di vulva che cento cavalli che trotano.
Więcej uciągnie jeden włos łonowy niż sto biegnących koni.
Tira più un capello di donna che una corda di bastimento.
Więcej pociągnie jeden włos kobiecy niż lina okrętowa.
Tira più un pel di donna, che cento paia di buoi.
Więcej pociągnie jeden włos kobiecy niż para wołów.
Tira più un pelo di fica che un paio di buoi.
Więcej uciągnie kobiecy włos łonowy niż para wołów.
Tira più un pelo di vacca che un paio di buoi.
Więcej uciągnie włos krowi niż para wołów.
Tutti andiamo pazzi per il buco dal quale siamo nati.
Wszyscy szalejemy za tą dziurą, z której przyszliśmy na świat.

Na podstawie analizy przysłów polskich i włoskich wyłania się pewna istotna refleksja. W Europie podporządkowanej patriarchalnemu modelowi życia, kobiety – mimo, że żyjące w różnych częściach kontynentu – wytworzyły pewien uniwersalny model wpływania na mężczyznę, któremu towarzyszyły: władzę, woźdźdża, ministra, męża; i taki właśnie model (czy też sposoby wpływania kobiety na mężczyznę), od XV wieku przez kolejne stulecia, utrwały i zapisywały przysłowia w kontekście trzech najbardziej istotnych aspektów: biologicznego, urody i seksualnego, które powodowały, że mężczyzna, chcąc czy nie, ulegał kobiecie. Zobaczmy, jak wyglądało podporządkowanie kobiety mężczyźnie w obrębie wspólnego domu: czy był to fakt realny, czy tylko pozór?

Pozorne czy rzeczywiste podporządkowanie kobiety władzy mężczyzny/męża w domu?

Przysłowia narodów odzwierciedlają stereotypowy obraz kobiety, która powinna być posłuszna mężczyźnie: dziewczyna – ojcu, żona – mężowi. Obszar czterech ścian domu wydawał się jednak w sposób naturalny domeną kobiety. Mądrość ludowa zaznaczała mimo to, że mężczyzna, który pozwala, aby w domu rządziła żona, jest po prostu śmieszny. Nie chodziło tu zapewne o decyzje związane z wyborem menu na obiad, ale raczej o decyzje podejmowane w domu, ale istotne dla życia i przyszłości całej rodziny. Liczba przysłów na ten temat jest jednak na tyle duża, że wskazywałyby to na fakt, iż w wielu rodzinach to kobieta-żona rządziła nie tylko w domu, ale też realnie wpływała na inne, np. zawodowe, decyzje męża.

Warto zauważyć, że zarówno w paremiologii włoskiej, jak i polskiej atrybutem władzy mężczyzny nad kobietą są *pantaloni/calzoni/brache*, czyli „spodnie”. Ta część odzieży, początkowo tylko do użytku męskiego, symbolizowała wyższość mężczyzny nad kobietą i ta symbolika jest w przysłowiach dotyczących kobiecego posłuszeństwa bardzo widoczna. Mądrość ludowa narodów bardzo często odwołuje się do natury, przypominając, że krowy słuchają wołu, owca idzie pod opieką i przewodnictwem pasterza i że kury powinny słuchać koguta, a jeśli to kura, a nie kogut, pieje, to jest to bardzo źle rokująca i niewłaściwa wręcz okoliczność, z której nic dobrego nie wyniknie. Na przykładzie wyjątkowo licznych paremii polskich i włoskich na ten temat można wysnuć wniosek, że mężczyźni w dawnych wiekach, bez względu na narodowość, mieli podobny problem z realnym podporządkowaniem sobie kobiety nawet w obrębie własnego domu.

Biada temu domowi, gdzie krowa dobada wołowi.

Biada temu domowi, gdzie żona przewodzi mężowi.

Bieda w zagrodzie, gdzie krowa wołu bodzie.

Gdzie baba rządzi, tam diabeł błdzi.

Gdzie baba rządzi, tam rozum błdzi.

I niewola tam musi być osobiłej przykrości, gdzie białogłowa panuje.

Jak źle nigdy, tak źle zawsze słuchać żony.

Kiedy Wenus w domu rządzić będzie, być Marsowi z kurami na grzędzie.

Kiedy wół ryczy, to obora słucha.

Kto słucha baby, ten pójdzie na dziady.

Mąż bez własnego zdania, nocleg bez posłania, most bez poręczy – gorsze niż sen zajęczy.

Mąż w spódnicy, a żona w kapocie – diabła przyczynią w robocie.

Miła żono, gdy ja rzeknę gołono, nie mów ty strzyżono.

Nie baby rej wodzą w senacie.

Nie tak sromota, gdy mąż sam przez się błdzi, jako gdy niewiasta mężem swoim rządzi.

Niedobrze tam, gdzie mąż w spódnicy a żona w gatkach chodzi.

Rząd niewieści nie czyni czci.
Rzeczpospolita i żona przez dwóch źle bywa rządzona.
Samo przyrodzenie okazuje, iż mąż żenie rozkazuje.
Stare przysłowie, że źle w tym domu się dzieje, gdzie pituch/kogut jajca niesie, a kwo-
ka zań pieje.
Szpetnie, gdy za łeb kokosz kura wodzi.
Zdawna przypowieść, starzy pisali na ścianie: Biada mężowi, biada, który podległ
żenie.
Źle, gdy kura wyżej siada niż kogut.
Źle, kiedy kogut na grzędzie milczy, a kura pieje.
Żony trzeba dwa razy słuchać – raz jak woła: chodź jeść, a drugi raz: chodź spać.

Przysłowia włoskie:

A cavallo, a moglie e a figlia, non rallentar la briglia.
Koniowi, żonie i córce nie popuszczaj cugli.
Alla donna la natura non ha dato di comandare.
Natura nie pozwala kobiecie przewodzić.
Amara quella casa dove canta la gallina.
Gorzki ten dom, w którym kura pieje.
Consiglio femminile, o è caro o è vile.
Rada niewiast albo droga albo nędzna.
Da donna in calzoni Dio ti scampi.
Niech cię Bóg uchroni od kobiety w spodniach.
Disgraziate quelle case dove gallina canta e gallo tace.
Nieszczęsne te domy, w których kura pieje, a kogut milczy.
Dove arano le vacche, pagano i preti e comandano le donne, gli affari vanno male.
Tam, gdzie orzą krowy, płacą księża i rządzą kobiety sprawy źle się mają.
Dove donna domina, tutto contamina.
Gdzie kobieta dominuje, tam wszystko psuje.
Dove la donna domina e governa, ivi sovente la pace non sverna.
Gdzie kobieta dominuje i rządzi, tam często pokój nie gości.
Dove la gallina canta e il gallo tace, quella è la casa dove non c'è pace.
Gdzie kura pieje a kogut milczy, w takim domu nie ma spokoju.
Guai al marito che lascia portare le brache alla moglie.
Biada mężowi, który pozwala żonie nosić spodnie.
Guardati da chi ti leva la cappa³² in casa tua.
Strzeż się tego, kto ci zdejmuje płaszcz w twoim domu.
In casa non c'è pace quando gallina canta e gallo tace.
W domu nie ma spokoju, kiedy kura pieje, a kogut milczy.
La casa va male se la donna porta i calzoni e l'uomo il grembiule.
Źle się w domu dzieje jeśli kobieta nosi spodnie, a męczyzna fartuch.

³² *Cappa* czyli płaszcz, był dawniej znakiem pełnienia urzędu lub państwowej godności we Włoszech.

Non dare calzoni alla moglie.

Nie dawaj żonie spodni.

Povero quell'uomo che sa quanto sale vuole la pentola.

Biedny ten mężczyzna, który wie ile soli potrzeba wyspać do garnka.

Quando il gallo canta da gallina, la casa va in rovina.

Kiedy kogut pieje tak jak kura, to znak, że dom ma się ku upadkowi.

Quando nella casa comanda la moglie, il marito perde i pantaloni.

Kiedy w domu rządzi żona, mąż traci spodnie.

Quattro sono le cose che la donna desidera: maritarsi con un bel giovane, avere dei bei figlioli, essere ben vestita, portare i pantaloni in casa.

Są cztery rzeczy, których pragnie kobieta: wyjść za mąż za pięknego młodzieńca, mieć śliczne dzieci, być pięknie odzianą i rządzić w domu³³.

Spotykamy jednak również przysłowia, których sens powtarzany jest w czasach nam współczesnych: że „głową” co prawda jest mąż i pan domu, ale „szyją” jest jego żona.

Mąż doradza, a przy żonie władza.

Mąż głowa, żona szyja, co głową wywija.

Mąż głową domu, a żona szyją.

Mąż głową domu, a żona szyją; szyja głową kręci według swej chęci.

Przysłowia włoskie:

Dicano gli uomini quel che vogliono: è sempre la donna che li governa.

Niech mężczyźni mówią, co chcą: to kobieta zawsze nimi rządzi.

L'uomo è il capo della famiglia, la donna è il collo che muove il capo come vuole.

Mężczyzna jest głową domu, kobieta jest szyją, która porusza głową tak, jak ma na to ochotę.

Przysłowia włoskie zauważają, że tak naprawdę nie jest istotny status społeczny mężczyzny: czy jest on zwykłym chłopem, czy też samym królem – w rzeczywistości rządzi nim kobieta.

A casa mia sono il re, ma chi comanda è mia moglie.

W moim domu jestem królem, ale tym, kto mną rządzi, jest moja żona.

Re regna, ma non governa.

Król panuje, ale nie rządzi.

Paremie zauważają także, iż pozorną uległością w stosunku do mężczyzny kobieta i tak jest w stanie osiągnąć to, co sobie zamierzyła. Jest to swojego rodzaju gra pozorów, bo wydaje się, że do mężczyzny należą wszelkie decyzje, a w rzeczywistości, to kobieta jest tą, która „pociąga za sznurki”.

My rządźmy światem a nami kobiety.

Moglie ubbidiente comanda al marito.

Posłuszna żona rozkazuje mężowi.

³³ Dosłowny przekład ostatniej części przysłowia brzmiałby: „nosić w domu spodnie”.

Una donna giudiziosa lascia i calzoni al marito.

Rozsądna kobieta zostawia spodnie mężowi.

Włoskie paremie, przenosząc tę sytuację na grunt władzy w polityce, uważają, że zbyt wielki wpływ kobiety na władzę kończy się jego upadkiem, ale jednocześnie wskazują, że dochodziło do tego na tyle często, że zapamiętała jej mądrość ludowa:

Chi governa col consiglio di donne, non può durare.

Kto rządzi pod wpływem rad kobiet, ten długo się nie utrzyma.

Chi si governa per consiglio di donne, non può durare.

Kto pozwala sobą rządzić pod wpływem kobiet, ten długo się nie utrzyma.

Chi sa governare una donna, sa governare uno stato.

Kto umie rządzić kobietą, umie rządzić całym krajem.

Pomimo chęci dominowania mężczyzny nad kobietą znajdujemy w paremiach polskich i włoskich liczne przysłowia podkreślające, że życie bez kobiety u boku jest smutne i puste. Życie bez kobiety, bez kobiet w otoczeniu – podkreślają przysłowia – traci na urodzie i radości, a prędzej czy później dostrzeże to każdy mężczyzna. Włoskie przysłowia znacznie liczniej od tych polskich podkreślały, jak istotna była obecność kobiety w życiu mężczyzny.

Cóż by Adam poradził, gdyby Bóg Ewy w raju nie posadził.

Chłop w domu głowa, ale jego sercem jest białogłowa.

Czujesz się słaby, jak nie masz baby.

Dom bez kobiety jest jak karczma bez wódki.

Kto pojmuje żonę, już ten kłopot miewa, ale zaś bez onej dom niespory bywa.

Ochota bez niewiast, to ciało bez duszy.

Z kobietami wielka bieda, lecz bez kobiet żyć się nie da.

Przysłowia włoskie:

A giovane assennato, la donna a lato.

Przy roztroptym młodzieńcu, kobieta u boku.

Casa senza donna impoverisce.

Dom bez kobiety ubożeje.

Chi da donna è amato – è ricco e fortunato.

Ten, kto jest kochany przez kobietę – jest bogaty i szczęśliwy.

Donne, amici, oro e vin vecchio son buoni dappertutto.

Kobiety, przyjaciele i stare wino dobre są wszędzie.

Dove non c'è donna non c'è casa.

Gdzie nie ma kobiety, tam nie ma domu.

Dove non ci sono donne, non c'è allegria.

Gdzie nie ma kobiet, tam nie ma wesołości.

La compagnia delle donne la cercò anche Cristo.

Nawet Jezus szukał towarzystwa kobiet.

La donna è necessaria all'uomo non solo per la generazione, ma per cuore e per lo spirito. Kobieta jest niezbędna mężczyźnie nie tylko dla płodzenia, ale też z powodu zalet serca i ducha.

Le donne sono per l'uomo, ciò che sono i fiori per la primavera.

Kobiety są dla mężczyzn tym czym kwiaty dla wiosny.

L'uomo non sarà mai più di quello che lo farà la donna.

Mężczyzna nigdy nie będzie ponad to, kim uczyni go kobieta.

L'uomo senza donna, è un albero senza foglie.

Mężczyzna bez kobiety jest jak drzewo bez liści.

L'uomo senza la donna, è un cavallo senza briglia, e una donna senza uomo è un carro senza timone.

Mężczyzna bez kobiety jest jak koń bez uzdy, a kobieta bez mężczyzny jest jak wóz bez dyszla.

L'uomo solo non è utile a nessuno.

Samotny mężczyzna nie jest nikomu potrzebny.

Quando l'uomo non ha la donna, è come l'erba che si disperde.

Kiedy mężczyzna nie ma kobiety, to jest on jak zagubione źdźbło trawy.

Senza la donna, gli uomini non sarebbero che orsacchiotti mal leccati.

Mężczyźni bez kobiet byłoby jak źle wylizane misiaczki.

Una casa senza donna è una lampada senza lume.

Dom bez kobiety jest jak lampa bez światła.

Una sala senza donne, è un giardino senza fiori, ed un cielo senza stelle.

Pokój bez kobiet jest jak ogród bez kwiatów i niebo bez gwiazd.

Vivere senza donna è una sofferenza penosa.

Żyć bez kobiety jest bolesną karą.

Podsumowanie

Paremie polskie i włoskie wskazują wyraźnie, że pomimo wielowiekowej patriarchalnej kultury kobieta potrafiła wykorzystać swoje atuty: urodę i seksualność, a także dar natury związany z rodzeniem dzieci, aby wpływać na decyzje pozornie silnego, władczego i niezależnego mężczyzny. Oscar Wilde powiedział, że „Dzieje kobiety to dzieje najgorszej tyranii, jaką znał świat, tyranii słabego nad silnym. To jedyna tyrania, która się nie kończy”. W kontekście analiz przedstawionych w artykule to stwierdzenie wydaje się wyjątkowo interesujące.

Streszczenie

Mąż głowa, żona szyja, co głową wywija. Analiza realnej władzy kobiety nad mężczyzną (mężem, ministrem, królem, wodzem) na przestrzeni wieków na przykładzie paremii polskich i włoskich

Artykuł przedstawia, na przykładzie paremii polskich i włoskich, jak wygląda zapisany i utrwalony przez wieki stereotyp mówiący o tym, że pomimo, iż władza, w teorii i w praktyce, należała od pokoleń do mężczyzny, to jednak kobieta potrafiła znaleźć sposoby na to, aby na niego wpływać. Działania takie były skuteczne tak w przypadku życia domowego, jak i historii całych narodów. Przykłady

paremii polskich i włoskich pokazują, że nie było jednego sposobu na osiągnięcie celu przez zaradną (a nierzadko żądną realnej władzy) kobietę i chociaż jej uroda i seksualne oddziaływanie były na pewno jednym z głównych sposobów wpływania na mężczyznę, to przysłowia wskazują jeszcze na inne skuteczne metody, którym mężczyzna ulegał robiąc to, czego kobieta chciała. Istotna dla badań jest także analiza etymologiczna ustalająca nie tylko pochodzenie wyrazów polskich: „białogłowa”, „mężyna”, „niewiasta”, „kobieta” oraz włoskich *donna* i *femmina*, ale i okresy, w których owe wyrazy były używane.

Na podstawie analizy przysłów dwóch wymienionych narodów wyłania się pewna istotna refleksja. W Europie podporządkowanej patriarchalnemu modelowi życia, kobiety – mimo, że żyjące w różnych częściach kontynentu – wytworzyły pewien uniwersalny model wpływania na mężczyznę, któremu towarzyszyły: władzę, wodza, ministra, męża; i taki właśnie model (czy też sposoby oddziaływania), od XV wieku przez kolejne stulecia utrwały i zapisywały przysłowia.

Summary

Husband the head, wife the neck which spins the head. Analysis of actual power of woman over man (husband, minister, king, leader) over the centuries, on the example of Polish and Italian proverbs

Based on Polish and Italian proverbs, the paper presents the stereotype, recorded and established over centuries, according to which men, whose generations held power both in theory and in practice, were still influenced by a woman in a variety of ways. Such actions were effective in private life as well as in the history of entire nations. The examples of Polish and Italian maxims demonstrate that there was no single method of attaining the goal by a resourceful (and often desirous of having real power) woman, and although her beauty and sexual appeal were one of the main means of influencing men, the maxims reveal other efficacious methods to which men yielded by doing what the woman wanted. The study also makes significant use of etymological analysis, which determines the origins of the Polish words such as *białogłowa*, *mężyna*, *niewiasta*, *kobieta* and the Italian *donna* and *femmina* as well as the period in which those denominations were used.

The analysis of proverbs coined by the two nations yields a significant conclusion. In Europe, which functioned according to the patriarchal model of life, women who after all lived in distant parts of the continent developed a certain universal model of influencing men they accompanied: rulers, leaders, ministers or husbands; this very model (or means of exercising influence) were recorded in sayings, from the 15th century onwards.

Katarzyna Olszewska
(Olsztyn)

Polska Żydówka w Izraelu. O kobietach uwikłanych w politykę i historię

Współczesny Izrael to państwo, które sięga korzeniami starożytnej biblijnej Ziemi Świętej, obiecanej Żydom przez Boga. Według Deklaracji Niepodległości Izraela, która została ogłoszona przez Dawida Ben-Guriona w Tel Awiwie 14 maja 1948 roku: „ERETZ-ISRAEL [(Hebrew) – the Land of Israel, Palestine] was the birthplace of the Jewish people. Here their spiritual, religious and political identity was shaped. Here they first attained to statehood, created cultural values of national and universal significance and gave to the world the eternal Book of Books”¹. Podkreślona w akcie prawnym historyczna ciągłość między czasami biblijnymi a współczesnością stanowi podłoże wielu problemów, między innymi nieustannego konfliktu zbrojnego z Palestyńczykami oraz sporu świeckiej części społeczeństwa izraelskiego z frakcjami religijnymi. Na marginesie politycznych i historycznych zawirowań usytuowana zostaje kobieta, której status w Izraelu bywa daleki od równouprawnienia. Niniejszy tekst stanowi próbę przyjrzenia się problemowi z zewnątrz – z perspektywy badaczki – i od środka, poprzez twórczość pochodzących z Polski pisarek od lat zamieszkających w Izraelu: Miriam Akavii, Haliny Birenbaum, Renaty Jabłońskiej, Violi Wein i Nili Amit². Różniący literatki wiek i rok emigracji do Izraela, który wpływa na podejmowaną przez autorki tematykę, pozwala na przegląd pozycji kobiety w społeczeństwie od początku powstania państwa, aż do dnia dzisiejszego.

Kobieta w świetle pism judaistycznych

Przez okres około trzech tysięcy lat Erec Israel zajmowała centralne miejsce w judaizmie, który wywarł ogromny wpływ na kształt współczesnej żydowskiej

¹ „Naród żydowski powstawał w Ziemi Izraela. Tutaj ukształtowała się jego duchowa, religijna i państwowa tożsamość. Tutaj po raz pierwszy stworzył on państwo. Tutaj stworzył skarby kultury ogólnoludzkiej i przekazał całemu światu wieczną Księgę nad księgami”. Por. tekst Deklaracji [online]. Israel Ministry of Foreign Affairs [dostęp: 2012-11-05]. Dostępny w Internecie: <<http://www.mfa.gov.il/MFA/Peace%20Process/Guide%20to%20the%20Peace%20Process/Declaration%20of%20Establishment%20of%20State%20>>.

² Nili Amit obecnie dzieli czas pomiędzy Izraelem a Polską.

ojczyzny oraz jej stosunek do płci. Miejsce kobiety jest tu dwuznaczne. Hebrajskie słowo *isza*, oznaczające kobietę, pochodzi od wyrazu *isz*, określającego mężczyznę. Język, w którym wyrażona została tajemnica stworzenia pierwszych ludzi, zdecydowanie podkreśla pierwszeństwo męskości, jednak nie jej wyższość. Oczekujący Ewy Adam powitał ją jako równą sobie: „Ciało z mego ciała i kość z mych kości oznacza więc tożsamość natury kobiety i mężczyzny, tożsamość przeznaczenia i godności, a także podporządkowanie życia seksualnego związkowi osobowemu, który sam w sobie jest równością”³. Z drugiej strony, w Biblii można odnaleźć sugestie zależności kobiety od mężczyzny. *Iszti* to określenie żony, które w dosłownym tłumaczeniu brzmi „moja kobieta”. Męski odpowiednik – *baali* tłumaczony jest jako „mój pan”, „mój właściciel”⁴. Ponadto dekalog wyraża zakaz pożądania cudzej własności, do której obok rzeczy, zaliczono również kobietę. Według judaizmu Bóg wyznaczył kobiecie i mężczyźnie odmienne role, przypisane im ze względu na specyfikę natury żeńskiej i męskiej. Domeną żony, kojarzonej z prywatnością i intymnością, jest prowadzenie domu, rodzenie dzieci i opieka nad nimi oraz troska o ich religijne wychowanie. Natomiast mąż pełni funkcje publiczne związane z uczestnictwem w społeczności oraz zapewnia rodzinie odpowiednie warunki życiowe. Żydowską kulturę znamionuje również utożsamienie męskości z rozumem i nauką, a kobiecości z emocjami oraz naturą, rozumianą jako nieokiełznany żywioł. Wprowadzony podział sprawia, że płeć żeńska wywołuje lęk przed grzechem seksualności i fizyczności, podczas gdy płeć męska zawiera atrybuty duchowości i transcendencji. Kobieta jednocześnie jest podporą mężczyzny i potencjalnym źródłem jego upadku.

Kobieta a przemiany historyczne i cywilizacyjne

Zwrotnym punktem w historii narodu wybranego było rozproszenie po Europie, Bliskim i Środkowym Wschodzie oraz Afryce Północnej. Mur diaspory uległ wyłomom spowodowanym kulturowymi wpływami narodów gospodarzy i asymilacją. Kobiety zaczęły wychodzić z domu, by podjąć pracę zarobkową lub uczyć się, umacniając tym samym własną pozycję w gettowej i sztetlowej społeczności. XX wiek przyniósł płci żeńskiej nowe wyzwania, związane z zagrożeniem podczas Szoa. Na początku II wojny światowej żydowski mężczyzna był bardziej narażony na śmierć z rąk hitlerowców, ponieważ jego ciało nosiło znamię pochodzenia. Zdane przede wszystkim na siebie kobiety podjęły walkę o życie swoje i rodziny. Żony i matki często stawały się głównymi żywicielkami i opiekunkami, a także autorytetami dla najmłodszych członków rodziny. O wysokiej pozycji matki i zaufaniu, jakim obdarzały ją dzieci, zaświadczały literackie relacje świadków

³ E. Levinas, *Trudna wolność: eseje o judaizmie*, Gdynia 1991, s. 37.

⁴ A. Grupińska, *Najtrudniej jest spotkać Lilit. Opowieści chasydek*, Warszawa 1999, s. 252.

Zagłady⁵. W wyniku przemian cywilizacyjnych na świecie powstały również nowe odmiany judaizmu, które wykazują tendencję do zrównania statusu obu płci – na przykład amerykański judaizm reformowany, w którym kobieta może pełnić funkcje rabina⁶. Wspomniane wydarzenia odcisnęły piętno na kształcie współczesnego Izraela, którego utworzeniu niewątpliwie przyświecała idea równości i wolności wszystkich obywateli: „THE STATE OF ISRAEL will be open for Jewish immigration and for the Ingathering of the Exiles; it will foster the development of the country for the benefit of all its inhabitants; it will be based on freedom, justice and peace as envisaged by the prophets of Israel; it will ensure complete equality of social and political rights to all its inhabitants irrespective of religion, race or sex; it will guarantee freedom of religion, conscience, language, education and culture; it will safeguard the Holy Places of all religions; and it will be faithful to the principles of the Charter of the United Nations”⁷. Przywołana deklaracja równości jest niezwykle ważna w państwie, którego naród stanowi mozaikę kulturową Żydów pochodzących ze wszystkich stron świata. Społeczeństwo dzieli się na Sabrów, czyli obywateli urodzonych w Izraelu i *olim* – imigrantów⁸. Wśród ostatniej grupy możemy wyróżnić aszkenazyjczyków i sefardyjczyków, jednak przywołany podział ma charakter nieściśły i umowny. Określenie *Aszkenazim* oznacza Żydów „zachodnich”, pochodzących z Europy i Ameryki. Nazwa *Sefardim* wywodzi się od wyznawców judaizmu wypędzonych w 1492 roku z Hiszpanii, jednak dziś obejmuje ona również przybyłych z Bliskiego Wschodu i północnej Afryki *Misrachim* oraz Żydów pochodzących z Bałkanów i południowej Afryki, a także etiopskich Falaszy⁹. Dominującą kulturą w kraju od początku była kultura aszkenazyjska, ponieważ europejscy Żydzi byli lepiej wykształceni od imigrantów z Afryki czy Azji. Wielu europejskich *olim* – wśród nich również autorki analizowanych tekstów – pochodziło z rodzin od pokoleń zasymilowanych z krajem diaspory, w którym kobieta aktywnie uczestniczyła w życiu społecznym. W trosce o odsuniętych na bok obywateli sefardyjskich, państwo podjęło politykę integracji, w efekcie której nastąpiła dezintegracja orientalnej rodziny. Mężczyzna mający często trudności ze znalezieniem pracy, stracił pozycję patriarchy na rzecz kobiety, którą

⁵ Zob. m.in. M. Akavia, *Jesień młodości*, Oświęcim 2010; H. Birenbaum, *Nadzieja umiera ostatnia*, Warszawa 1988; R. Jabłońska, *Niknące twarze*, Warszawa 2004.

⁶ A. Grupińska, *Najtrudniej*, s. 26.

⁷ „Państwo Izrael otwarte będzie dla żydowskiej imigracji z Diaspory i będzie wspierać rozwój kraju dla pożytku wszystkich jego mieszkańców. Zbudowane będzie na podstawach wolności, sprawiedliwości i pokoju – tak jak je widzieli prorocy Izraela. Państwo żydowskie zapewni wszystkim swoim mieszkańcom równość społeczną i polityczne prawa niezależnie od wyznania, rasy i płci. Gwarantować będzie wolność wyznania, sumienia, słowa, edukacji i kultury. Chronić będzie miejsca święte wszystkich religii i będzie postępować zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych”. Deklaracja.

⁸ Wśród obywateli Izraela istnieje również arabska część społeczeństwa.

⁹ E. Rudnik (red.), *Państwo Izrael. Analiza politologiczno-prawna*, Warszawa 2006, s. 18.

wspierało izraelskie prawodawstwo¹⁰. Równouprawnieniu kobiet sprzyjała również popularna w pierwszych latach istnienia żydowskiego kraju ideologia syjonistyczna, wspomniana między innymi w utworach Haliny Birenbaum i Miriam Akavii.

Kobieta w kibucu

W twórczości pisarek polsko-izraelskich często pojawia się temat życia w kibucu, który w założeniu ma zapewnić wszystkim mieszkańcom równe traktowanie. Pionierów Izraela kreuje się na nowy model Żyda, którego wizerunek – w odróżnieniu od słabego i tłamszonego Żyda z diaspory – jest oparty na tężyznie fizycznej i radości życia¹¹. Idea pracy kolektywnej obejmuje zarówno mężczyzn, jak i kobiety, które nie mają żadnej taryfy ulgowej ze względu na płeć. Mieszkanki kibucu wykonują ciężką pracę na przykład przy budowie dróg: „Kibuc tętnił życiem. Dorośli, kobiety i mężczyźni, pracowali. Praca fizyczna była najszczytniejsza i najbardziej pożądana. Dzieciarnia rozmieszczona po domach dziecka, ze spaniem i wyżywieniem. System umożliwiający kobietom równouprawnienie i możliwość poświęcenia się pracy dla dobra kibucu i społeczeństwa”¹².

Od kobiety wymaga się siły i wytrzymałości. W trudnych warunkach życiowych nie ma miejsca na słabość i rozczulanie się: „Kibuc wymagał rygoru, posłuszeństwa, rozmaitych wyrzeczeń, usprawiedliwionych lub nie. Podczas porodu pierwszego syna, w szpitalu w Afuli, Dobka krzyczała, dając upust swym bólom. Akuszerka natychmiast zapytała ją skąd pochodzi, gdyż kobiety z kibucu Mizra nie krzyczą jak boli...”¹³

Z czasem kibucowe równouprawnienie przekształca się w system opresji. Polityka zaprzeczania znaczeniu płci, odzwierciedlona w kibucowej modzie typu uniseks, nadaje kobiecie cech męskich. Wszelkie próby podkreślania kobiecości przez ubiór są źle widziane przez przedstawicieli obu płci: „Wszyscy spoglądali na mnie jak na coś nieprzyzwoitego. Kibucnice drwiły ze mnie: «O, ty, to cała jesteś z jedwabiu...». Trudno było uniknąć ich spojrzeń i uwag, zwłaszcza w umywalni. Tu krytykowano i wyśmiewano się z nas, że ubieramy się według galutowego, przestarzałego smaku”¹⁴.

Ujednolicenie w postrzeganiu płci odbija w na języku wspólnoty, z którego wyeliminowano słowa „mąż” i „żona”. O swoim partnerze mówi się *chaver* i *chaverka*, czyli towarzysz i towarzyszka lub *bachur* i *bachura* – młody mężczy-

¹⁰ D. Bensimon, E. Errera, Żydzi i Arabowie. Historia współczesnego Izraela, Warszawa 2000, s. 124-127.

¹¹ A. Kamczycki, Syjonistyczna antyfeminizacja Żyda, [w:] J. Lisek (red.), Nieme dusze? Kobiety w kulturze jidysz, Wrocław 2010, s. 299-230.

¹² M. Akavia, Moje powroty, Kraków 2005, s. 264.

¹³ H. Birenbaum, Wołanie o pamięć, Oświęcim 1999, s. 31.

¹⁴ Eadem, Powrót do ziemi praocjów, Warszawa 1991, s. 130-131.

zna i młoda kobieta¹⁵. Młodzi ludzie nie zawierają w kibucu małżeństw, a łączą się w pary bez żadnych formalności czy uroczystości: „Tworzące się wśród nas pary mogły zamieszkać w osobnym namiocie, co równało się ślubowi. W kibucu nie odprawiano ceremonii zaślubin, traktowano je jako przestarzały nawyk zacofanych ludzi”¹⁶.

W związkach damsko-męskich żadna z osób nie staje się głową rodziny, ponieważ jedyny autorytet stanowi wspólnota: „cała społeczność uczestniczy w intymnym pożyciu pary, daje rady i narzuca reguły gry”¹⁷.

Edukacją i wychowaniem dzieci zajmują się kibucowe komisje do spraw edukacji i pielęgniarstwa edukacji nazywane *meta pelot*¹⁸. Szkoły, świetlice i dormitoria ograniczają rolę kobiety jako matki: „Dzieci, a nawet noworodki i niemowlęta nie spały w domu rodziców, miały osobne sypialnie i jadalnie w odrębnych budynkach. Rodzice brali je do siebie co dzień na kilka godzin po pracy”¹⁹.

Obecne w edukacji dziewcząt i chłopców celowe pomijanie aspektu płci nie odnosi oczekiwanych efektów. Dorosłe wychowanki kibucu przywiązują coraz większą wagę do wyglądu i skłaniają się ku tradycyjnej roli żony i matki.

Kobieta a żydowskie środowiska ortodoksyjne

Zupełnie inny od kibucowego status posiada kobieta żyjąca w zależnym od rabinatu środowisku ortodoksyjnym, które wydaje się narzucać jej rolę podrzędną w stosunku do mężczyzny²⁰. Zakazy i nakazy zawarte w pismach judaistycznych wyznaczają kobiecie rytm życia i przynależne płci miejsce w hierarchii społecznej. Uciążliwym zjawiskiem jest zgodna z izraelskim prawem rabiniczna ingerencja w życie świeckich obywateli państwa, która przejawia się między innymi poprzez pozostawienie kwestii rozwodów w rękach rabinatu, wyznaczanie oddzielnych plaż dla kobiet²¹ czy segregację miejsc w autobusach na przednie męskie i damskie tylne. Wychowaną w polskiej kulturze bohaterkę „Jerozolimskiego morza” Violi Wein razi zachowanie mężczyzn w środkach publicznego transportu, w których nie ma mowy o ustąpieniu miejsca kobiecie: „Właściwie mówiła do siebie, bo syn już dawno zniknął w głębi autobusu. Na szczęście zauważył jedyne wolne miejsce siedzące obok jakiegoś mężczyzny. Bo przecież do kobiety nie mógłby się przy-

¹⁵ Państwo Izrael, s. 95.

¹⁶ H. Birenbaum, Powrót do ziemi praojców, s. 146-147.

¹⁷ N. Amit, A miałam być księżniczką z bajki..., Kraków 2009, s. 164.

¹⁸ Państwo Izrael, s. 95.

¹⁹ H. Birenbaum, Powrót do ziemi praojców, s. 129.

²⁰ P. Ziegler, Status żydowskiej kobiety w judaizmie w kontekście życia rodzinnego [online]. Ayz.pl [dostęp: 2012-11-05]. Dostępny w Internecie: <http://ult.ayz.pl/_www/hum/images/referaty/pawe%20ziegler.%20status%20zydowskiej%20kobiety%20w%20judaizmie%20w%20kontekście%20ycia%20rodzinnego.pdf>.

²¹ A. Tuszyńska, Kilka portretów z Polską w tle. Reportaże izraelskie, Gdańsk 1993, s. 82.

siąść”²². Przyjętym zwyczajem jest także wyprzedzanie o kilka kroków żony podczas spaceru²³. Utrzymanie dystansu w stosunku do kobiety wyraża męski lęk przed nieczystością i grzesznymi myślami.

Drugorzędna rola religijnej Żydówki przejawia się już w dniu urodzin. Talmud poucza, że pierwsza córka jest dobrym znakiem dla potomstwa, ale bardziej celebrytuje się urodziny syna niż przyjście na świat dziewczynki²⁴, która pozbawiona jest statusu pierworodnej²⁵. W innej części Talmudu potomka płci żeńskiej określono ciężarem i fałszywym skarbem, którego trzeba nieustannie strzec²⁶. Syn otrzymuje hebrajskie imię podczas uroczystości obrzezania, a córka w synagodze przy okazji odczytywania fragmentu Tory przez ojca²⁷. Od momentu ukończenia przez dziecko trzeciego roku życia judaizm wprowadza różnice w wychowaniu zależne od płci. Dziewczynka nie podlega żadnemu rytuałowi przejścia oprócz towarzyszenia matce przy zapalaniu szabatowych świec, natomiast chłopcu zostają obcięte włosy²⁸. Kolejny etap egzystencji żydowskiej dziewczynki rozpoczyna się z dniem ukończenia dwunastu lat, ponieważ wówczas spadają na nią liczne obowiązki. Żydzi ortodoksyjni nie obchodzą przy tej okazji żadnej uroczystości. Reformowani Żydzi celebrytują ten moment w najbliższą niedzielę w postaci *bat micwy*, która jest odpowiednikiem powszechnej *bar micwy* dotyczącej chłopców i obchodzonej w pierwszą sobotę. Ten wyjątkowy dzień dziewczynka – w przeciwieństwie do chłopca – musi dzielić z koleżankami, ponieważ święto ma charakter grupowy²⁹. Sygnałem dojrzałości o nieco innym charakterze jest pojawienie się krwawienia miesięczkowego, które ma być symboliczną pokutą za przelanie przez Ewę krwi Adama³⁰. Na dziewczynkę spada ciężar nieczystości, związany ze śmiercią potencjalnego życia w kobiecym ciele³¹, a także piętno grzechu pierwszej kobiety. Bohaterka opowiadania Renaty Jabłońskiej „Długi letni dzień”, Ronit wyznaje, że przez cały okres dzieciństwa i dojrzewania młode członkinie społeczności ortodoksyjnej są prawie niezauważane, a ich prawa nie są respektowane: „Bracia łukli siostry pod byle pretekstem i żądali, żeby pomagały

²² V. Wein, *Jerozolimskie morze*, Poznań 2011, s. 35.

²³ A. Grupińska, *Najtrudniej*, s. 109.

²⁴ P. Grącikowski, *Kobieta żydowska w badaniach Reginy Lilientalowej*, [w:] J. Lisek (red.), *Nieme dusze?*, s. 389.

²⁵ A. Unterman, *Żydzi. Wiara i życie*, Warszawa 2002, s. 140.

²⁶ P. Ziegler, *Status*, s. 14-15.

²⁷ A. Unterman, *Żydzi*, s. 135.

²⁸ *Ibidem*, s. 141.

²⁹ Dzieciństwo [online]. Izrael [dostęp: 2012-11-05]. Dostępny w Internecie: <http://www.izrael.badacz.org/kultura/zycie_dziecko.html>.

³⁰ R. Marcinkowski, *Kobieta w tradycji talmudycznej*, [w:] D. Chmielowska, B. Grabowska, E. Machnut-Mendecka (red.), *Być kobietą w Oriencie*, Warszawa 2001, s. 230.

³¹ Stosunek żydów do Nidy (oddalenie) [online]. Chabad Polska [dostęp: 2012-11-05]. Dostępny w Internecie: <http://www.chabad.org.pl/templates/articlecco_cdo/aid/922053/jewish/Stosunek-ydwo-Nidy-oddalenie.htm>.

matce i obsługiwały ich ojca³². Na rolę kobiety składa się przede wszystkim bycie żoną i matką, dlatego żydowskie córki zaczynają się liczyć dopiero w wieku około osiemnastu lat. „W zasadzie nie ma w ich życiu okresu młodzieńczego. Opuszczają domy swoich rodziców jako posłuszne córki, by następnego dnia zostać żoną, dorosłą kobietą oddaną mężowi³³”.

Małżeństwo to obowiązek żydowskiego mężczyzny, a według niektórych autorytetów również kobiety. Ścisłe przestrzeganie separacji płci uniemożliwia spontaniczne czy przypadkowe poznanie przyszłego współmałżonka, dlatego niezwykle ważna jest postać *szadchana*³⁴. Związek małżeński aranżują rodzice, którym przy pomocy swata udało się znaleźć korzystnie usytuowanego finansowo kandydata lub kandydatkę o dobrym pochodzeniu, zaświadczonej opinią społeczności. Pożądana przyszła żona powinna być religijna i skromna, a także dysponować okazałym posagiem. Narratorka powieści Renaty Jabłońskiej „Zabawy białych plam” zwraca uwagę na zwyczaj lekceważenia opinii przyszłej panny młodej dotyczącej wyboru rodziców. Małżeństwo bywa traktowane jako rodzaj transakcji, w której towarem jest kobieta: „Oni wszyscy chcieli na mnie zarobić, sprzedać mnie takiemu bogatemu czterdziestoletniemu facetowi, który ma parę straganów na rynku. Miałam prawie siedemnaście lat. Zmusili mnie, żebym podpisała, że jestem religijna i nie mogę służyć w wojsku. A ja chciałam iść do wojska. Więc uciekłam z domu. (...) I nic mi nie pomogło, wydali mnie za tego byka! Chyba mnie czymś otumaniali, bo nic nie czułam, nie pamiętam ślubu³⁵”. Motyw wymuszonego małżeństwa pojawia się również w tekście „Długi letni dzień” z tomu „Niknące twarze”: „Siostry, starsze od niej, chciały wychodzić z domu, spotykać się z chłopcami, chodzić do kina. Ojciec i bracia nie pozwalali. Najstarszą siostrę wydali prawie siłą za mąż za starszego od niej o dwadzieścia lat właściciela dużego straganu na rynku³⁶”. Rochale, bohaterka opowiadania „Oddział” z tomu „Mezaliany” Violi Wein, również wspomina o uprzedmiotawiającym kobietę obyczaju: „Matka krzyczała – mnie wydano za mąż nie pytając się o moje zdanie, byłam porządną dziewczyną!³⁷”

Ceremonię żydowskich zaślubin poprzedza akt sporządzenia *ketuby*, czyli określającego obowiązki męża dokumentu, który ma chronić kobietę w przypadku rozwodu³⁸. Poprzez określenie kwoty alimentów mężczyzna niejako nabywa kobietę. Objęcie władzy nad żoną sugeruje również aktywna rola mężczyzny podczas ceremonii. Oblubieniec jako pierwszy pije wino z kielicha i jako jedyny ofiarowuje obrączkę oświadczając, że kobieta została mu poślubiona³⁹.

³² R. Jabłońska, *Niknące twarze*, Warszawa 2004, s. 115.

³³ A. Grubińska, *Najtrudniej*, s. 161.

³⁴ A. Unterman, *Żydzi*, s. 149.

³⁵ R. Jabłońska, *Zabawy białych plam*, Lublin 2012, s. 109.

³⁶ R. Jabłońska, *Niknące twarze*, s. 115.

³⁷ V. Wein, *Mezaliany*, s. 58.

³⁸ A. Unterman, *Żydzi*, s. 151.

³⁹ P. Grącikowski, *Kobieta*, s. 392.

Według Talmudu to mąż powinien po ślubie zapewnić żonie podstawy do życia. Rola kobiety, będącej fundamentem rodziny, polega na dbaniu o dom i potomstwo⁴⁰, jednak często oznacza także utrzymanie rodziny⁴¹: „Oni całe dnie rozmawiają z Bogiem. Pracują za nich kobiety. Rodzą dzieci i pracują”⁴². Dniem odpoczynku dla pracującej niekiedy na wielu etatach pani domu jest Rosh Chodesz, podczas którego nie wykonuje się ciężkich prac domowych. Święto stanowi symboliczną nagrodę dla kobiet, które w przeciwieństwie do przedstawicieli płci męskiej nie czciły złotego cielca na pustyni⁴³.

Ogromną wartością i jednocześnie powinnością religijnej Żydówki jest skromność, której wyznacznik stanowi między innymi sposób przykrywania włosów i ubiór. Lekceważenie obyczaju dotyczącego wyglądu grozi atakiem ze strony oburzonych mężczyzn: „Ubrała się w długą, czarną spódnicę. Do tego bluzkę z długimi rękawami. Nie chciała się narażać na spluwanie starozakonných i te ich wrzaski: „Price, price!”⁴⁴ Problem kobiecego wyglądu porusza również Agata Tuszyńska w reportażach: „Znienawidziłam swój kostium wzięty na specjalne okazje, z długimi rękawami i spódnicą, jedyny, jak się okazało, w którym mogłam wejść do ortodoksyjnej dzielnicy żydowskiej Mea Shearim, nie narażając się na oplucie”⁴⁵. Kobieta na znak skromności goli lub obcina włosy, będące symbolem zmysłowości i bodźcem seksualnym, a następnie przykrywa głowę peruką lub chustą⁴⁶. Strój nie powinien odkrywać ciała ani eksponować go obcisłą odzieżą⁴⁷. Zmagającym się z egzotycznym klimatem Izraelczykom trudno zaakceptować nakaz przykrywania ciała mimo upału, który dotyczy również małych dziewczynek: „Od dwudziestu lat mieszkam przy ulicy Szmuel Hanawi – mówi lokator jednego z bloków. – Jest teraz w naszym budynku wielu religijnych i atmosfera się zmienia. Będę się musiał wyprowadzić. Moja córeczka wróciła do domu z płaczem, bo jej taki jeden *dos* powiedział, że nie wolno chodzić w krótkich spodenkach”⁴⁸. Ponadto Renata Jabłońska w „Zabawach białych płam” zwraca uwagę na bezpodstawne oskarżenia i emocjonalny szantaż, którego ofiarą pada kobieta: „Skudy były niby za to, że dziewczyny nieskromnie się ubierają. Tacy już zupełnie szaleni fanatycy śmieli nawet powiedzieć, że Zagłada europejskich Żydów to kara za odcho-dzenie od wiary”⁴⁹.

⁴⁰ P. Ziegler, Status, s. 6.

⁴¹ A. Grupińska, Najtrudniej, s. 95.

⁴² A. Tuszyńska, Kilka, s. 19.

⁴³ Małżeństwo [online]. Izrael [dostęp: 2012-11-05]. Dostępny w Internecie: <http://www.izrael.badacz.org/kultura/zycie_malzenstwo.html>.

⁴⁴ V. Wein, Jerozolimskie morze, s. 70.

⁴⁵ A. Tuszyńska, Kilka, s. 19.

⁴⁶ A. Grupińska, Najtrudniej, s. 71.

⁴⁷ A. Oz, Wielokulturowy Izrael, Warszawa 2011, s. 71.

⁴⁸ R. Jabłońska, Sen na cztery ręce. Opowiadania, Warszawa 1995, s. 111.

⁴⁹ Eadem, Zabawy białych płam, s. 129.

Rabiniczne zasady i wymogi kontrolują ciało Żydówki, ingerując również w intymne sfery życia⁵⁰. Bohaterka powieści Violi Wein „Rachmunes” Inka przed ślubem dowiaduje się, że uroczystość nie może się odbyć, jeżeli panna młoda przechodzi menstruację: „Ślub odbył się w rabinacie (...). Rabinowa zapytała Inkę, czy jest dziewicą i kiedy ostatnio miała menstruację, bo przecież panna młoda nie stanie pod baldachimem w «brudnym» okresie miesiąca. Inka słuchała o nakazach Tory – o pójściu do mykwy dla oczyszczenia i o obowiązku stworzenia wielodzietnej rodziny”⁵¹.

Halacha określa charakter i częstotliwość stosunków seksualnych w małżeństwie, między innymi zaleca usytuowanie mężczyzny nad kobietą, a pozycję odwrotną uważa za nieskromną⁵². Akt płciowy podporządkowany jest nakazowi prokreacji, w którym żona pełni funkcję niezbędnego środka do wypełnienia przez męża *micwy*. Żeńska *micwa* to rodzenie i wychowanie dzieci, dlatego społeczeństwo wywiera presję na kobiety, które tak jak Nira w „Białych wielbłędach” nie ma potomstwa, mimo odpowiedniego ku temu wieku:

– A to pani córka? Ile wnuków? – kobieta patrzyła na Nirę przenikliwym wzrokiem. Siwy pan uratował sytuację.

– To przecież młoda kobieta! Po co mówić o wnukach? Ma jeszcze czas.

Nira spojrzała na niego z wdzięcznością⁵³.

Renata Jabłońska wskazuje również polityczny aspekt „przymusu” powiększania rodziny: „Dziewczyny wychodzą za mąż, a ty czekasz i czekasz. Kiedy urodzisz dzieci? (...) Aszkenazyjczycy tacy jak wy rodzą jedno lub dwoje dzieci i kropka. Nic ich nie obchodzi, że Arabowie rozmnażają się jak króliki”⁵⁴. Judaizm, w którym liczną rodzinę uważa się za cel małżeństwa i błogosławieństwo, wyklucza stosowanie środków antykoncepcyjnych. Wyjątki stanowią sytuacje zagrażające życiu lub zdrowiu matki, w których oprócz pigułki antykoncepcyjnej dopuszcza się nawet aborcję⁵⁵. Położnica nosi piętno nieczystej przez siedem dni po narodzinach syna. Status *nidy* wydłuża się do czternastu dni, gdy na świat przyjdzie

⁵⁰ Miesiączkujące kobiety nazywane *nidami* nie mogą używać tamponów i muszą codziennie zmieniać pościel. Dopiero po siedmiu dniach od ustania krwawienia żona może zbliżyć się do męża, jeśli uprzednio przeszła oczyszczenie w mykwie. Przedtem każdy dotknięty przez nią przedmiot zostaje skalany, dlatego *nida* nie może podawać mężczyźnie żadnego przedmiotu i nie powinna wchodzić do synagogi. Wśród Żydów etiopskich do dziś przetrwał zwyczaj izolacji kobiet w domach nieczystości. Obowiązek rytualnej kąpieli często naraża kobietę na zawstydzenie, ponieważ w pewnym sensie publicznie zapowiada fizyczne zbliżenie między nią i mężem. Poza tym nad oczyszczeniem czuwa kontrolerka zwana *mykwe jidine*, która po trzykrotnym umyciu całego ciała przez kobietę, sprawdza, czy zabieg został przeprowadzony dokładnie. Zob. A. Unterman, *Żydzi*, s. 156-157, A. Grupańska, *Najtrudniej*, s. 126-128.

⁵¹ V. Wein, *Rachmunes*, Warszawa 2005, s. 53.

⁵² A. Unterman, *Żydzi*, s. 156.

⁵³ R. Jabłońska, *Śpiew kameleona*, Poznań 2000, s. 44.

⁵⁴ Ibidem, s. 27.

⁵⁵ A. Unterman, *Żydzi*, s. 159-161.

dziewczynka⁵⁶. Małżeństwa, które nie mogą doczekać się potomka tracą sens, dlatego bezdzietność traktuje się jako wystarczającą przyczynę rozwodu⁵⁷. Motyw obniżenia wartości bezdzietnej kobiety pojawia się w „Zabawach białych plam” Renaty Jabłońskiej: „A po kilku miesiącach zaczęło się wydziwianie, że jeszcze nie zaszła w ciążę. Po roku zabrał ją do lekarza, który powiedział, że wszystko u niej w porządku. Ale dalej nie zachodziła w ciążę. Wściekał się i nawet ją zaczął pozturchiwać, raz zdzielił pięścią. (...) Ku jej radości zażądał rozwodu”⁵⁸.

Rozwody w Izraelu pozostają w gestii rabinatu, nawet gdy dotyczą świeckich obywateli. Inicjatywę posiada mężczyzna, który nie musi liczyć się z opinią żony. Kobieta może wystąpić o rozwód z powodu niewierności męża, impotencji lub złego traktowania, jednak nie uzyska go bez zgody współmałżonka wyrażonej wręczeniem listu rozwodowego, zwanego *getem*⁵⁹. Bezradność i tragedię kobiety tkwiącej w nieudanym małżeństwie ukazuje Viola Wein w opowiadaniu „Miriam i Marian”: „Mirko, co ja zrobię, co ja zrobię?! Dadzą mi w garść te środki i co to zmieni? Przecież przed ślubem rabinowa obiecywała mi niebo na ziemi. Kazała być posłuszną mężowi, zwłaszcza w piątek wieczorem, ale dlaczego nie uprzedziła, że prawie co noc będzie mnie bił, przywiązywał do łóżka skórzanymi pasami, będzie pluł na mnie, sikał mi na twarz, każe krzyczeć, a po tym wszystkim dopiero będzie wchodził we mnie, tak jak mi rabinowa obiecała. Nawet kiedy byłam w ciąży, nie miał nade mną litości. Poszłam do rabinów, poprosiłam o rozwód, a oni ciągle swoje – pokój waszemu domowi, pokój waszemu domowi, mąż ciebie kocha i nie da rozwodu”⁶⁰. Dzięki prawu rabinicznemu mężczyzna sprawuje ogromną władzę nad kobietą. W opowiadaniu Violi Wein zatytułowanym „Liza” mąż wykorzystuje uprzywilejowaną sytuację, szantażując żonę obietnicą wręczenia *getu* w zamian za zrzeczenie się przez nią roszczeń finansowych: „Była już po rozwodzie z mężem. Po rozwodzie, który kosztował ją i rodzinę dużo zdrowia, po rozwodzie otrzymanym dopiero wtedy, kiedy zrezygnowała z całego dobytku, po rozwodzie, podczas którego sędziowie – rabini nie patrzyli nawet w jej stronę, bo jest kobietą, po rozwodzie, który był prawie nieosiągalny, jeśli mężczyzna się nie zgadzał”⁶¹. Halina Birenbaum w „Powrocie do ziemi praojców” ukazuje rozwód jako narzędzie upokorzenia kobiety: „Rabin zwrócił się wreszcie do Adama z pytaniem, czy jest szansa na porozumienie i pokój w domu? Adam zaprzeczył i podał przyczynę. Rabin wykrzyknął tylko: «Hańba! Wstyd! Hańba!»». Spisywał długo, a potem krzyknął na mnie, czy to prawda, co przed chwilą zeznał o mnie Adam? (...) Mężczyzna ma tu zawsze rację – a miłość nie wchodzi w ogóle w rachubę... (...). Podano mi jakieś długie, brązowe płótno. Musiałam owinąć się

⁵⁶ Ibidem, s. 134.

⁵⁷ P. Ziegler, Status, s. 13.

⁵⁸ R. Jabłońska, Zabawy białych plam, s. 113.

⁵⁹ A. Unterman, Żydzi, s. 162.

⁶⁰ V. Wein, Mezalians, Olsztyn 1996, s. 73.

⁶¹ Ibidem, s. 44.

w nie cała. Był to rodzaj jakiejś pokutniczej szaty. (...) Kazali mi stanąć naprzeciw Adama w dość dużej odległości (byłam wszak «nieczysta»). Podali mi jeszcze jakiś papier do podpisania. Ja nie musiałam niczego podpisywać. Dawno nie czułam się tak upokorzona jak w tym urzędzie!»⁶² W najgorszej sytuacji znajdują się kobiety porzucone, określane słowem *aguna*. Gdy mąż odchodzi od żony nie wręczając *getu*, pozbawia ją środków utrzymania i uniemożliwia ułożenie sobie życia z innym mężczyzną⁶³. Bohaterka „Snu na cztery ręce” Renaty Jabłońskiej sugeruje, że kobiecie, której mąż zaginął bez wieści nie można pomóc w żaden sposób: „Żony zaginionych od lat mężów nie mogą sobie ułożyć życia, bo rabinat uważa je nadal za mężatki...”⁶⁴

Uwikłaniu Żydówki w sieć rodzinnych zależności sprzyja system edukacji, który od najmłodszych lat przygotowuje dziewczynki do ich przyszłej roli żony i matki. Według Halachy dziewczęta należy nauczyć prowadzenia żydowskiego domu zgodnie z tradycją i zasadami religijnymi⁶⁵. Uczennice mają mieć ukształtowany światopogląd, który sprowadza się do akceptacji własnej funkcji w społeczeństwie i wspierania mężczyzny studiującego Torę⁶⁶. Program żeńskich szkół religijnych ogranicza się do nauki czytania i pisania oraz kilku przedmiotów z dziedziny wiedzy ogólnej. Dziewczęta rywalizują ze sobą w sztuce gotowania i szycia, jednak nie otrzymują odpowiedniego wykształcenia naukowego, na co zwraca uwagę bohater „Snu na cztery ręce” Renaty Jabłońskiej: „W szkołach religijnych też ich niczego nie uczą... Efraim skarżył się, że studentki, które skończyły religijne gimnazja, nie mają pojęcia o literaturze”⁶⁷.

Religijny system edukacji kobiet w Izraelu ogranicza ich udział w życiu społecznym i zamyka je w czterech ścianach. Narzucany od najmłodszych lat obowiązek zajmowania się domem, zwalnia Żydówki z nakazu uczestnictwa w pu-

⁶² H. Birenbaum, Powrót do ziemi praojców, s. 193-194.

⁶³ Państwo stara się chronić *aguny*, nakładając na mężczyznę kary w postaci utraty paszportu i możliwości posiadania konta bankowego, a także zakazu zatrudnienia w państwowych instytucjach. A. Grupińska, Najtrudniej, s. 237.

⁶⁴ R. Jabłońska, Sen na cztery ręce, s. 104.

⁶⁵ W późniejszych klasach wprowadzono naukę Biblii i objaśnień modlitwy, a także Halachy i historii narodu żydowskiego, ale kobiety wciąż nie mają dostępu do rabinicznych tekstów, a zwłaszcza Talmudu. Jedynie judaizm reformowany umożliwia płci żeńskiej naukę judaizmu, a nawet zdobycie uprawnień rabinackich (A. Unterman, Żydzi, s. 142). Dla większości kobiet religia jest po prostu sposobem życia „czy może raczej ich sposób życia jest wypełnianiem nakazów wiary” (A. Grupińska, Najtrudniej, s. 114). Żydówki nie dyskutują nad dogmatami wiary ani jej nie kwestionują, a ich rozumienie judaizmu zapośredniczone jest przez mężczyzn. Po ukończeniu szkoły średniej większość dziewcząt zostaje nauczycielkami i powiela wpojony im przed laty schemat. Uczennice, które dostaną się do szkół wyższych mogą zdobyć wykształcenie informatyczne, graficzne czy ekonomiczne, umożliwiające wykonywanie prac biurowych. Zatrudnianie ortodoksyjnych kobiet na stanowisko sekretarki czy księgowej przynosi dylemat moralny, dotyczący pracy w jednym pomieszczeniu z płcią przeciwną i komplikuje sytuację Żydówki na izraelskim rynku pracy (A. Oz, Wielokulturowy, s. 156-173).

⁶⁶ A. Oz, Wielokulturowy, s. 148.

⁶⁷ R. Jabłońska, Sen na cztery ręce, s. 112.

blicznych modlitwach i kolejny raz wyklucza płęć żeńską ze wspólnoty zarówno w sensie fizycznym, jak i psychicznym. Kobiecie nie przysługuje zaszczyt czytania Tory ani uczestnictwa w *minjanie*. Brak zwyczaju recytowania *kadiszu* przez kobiety będące w żałobie, pozbawia je ważnego uzdrawiającego rytuału⁶⁸. Damska obecność podczas modlitwy może sprowadzić myśli o seksualnym zabarwieniu, dlatego przedstawiciele obu płci muszą być od siebie oddzieleni za pomocą przegrody zwanej *mechicą*⁶⁹ lub balkonu noszącego nazwę *babińca*⁷⁰. Agata Tuszyńska w izraelskich reportażach wspomina o podziale przestrzeni Ściany Płacu na sektory przeznaczone dla mężczyzn i kobiet⁷¹, a także o potrzebie zachowania ostrożności przez kobietę znajdującą się w świętym miejscu⁷².

Kobieta w izraelskim wojsku

Poszukiwanie obszaru równouprawnienia kobiet w Izraelu odsyła do *Cahalu*, czyli Armii Obrony Izraela. Izraelki stanowią ponad trzydzieści procent sił zbrojnych. Służba w wojsku trwa dwa lata, w ciągu których większość dziewcząt pełni funkcje sekretarek i nauczycielek⁷³. Według narratorki powieści Nili Amit „A miałam być księżniczką z bajki...” żołnierki ze względu na charakter pracy w wojsku czują się mniej ważne od mężczyzn: „Aż do decyzji Sądu Najwyższego w 1995 roku żadna dziewczyna w Izraelu nie doświadczyła prawdziwej służby. Dopiero wówczas kobiety, oskarżając lotnictwo o dyskryminację, wywalczyły sobie prawo do uczestniczenia w kursie pilotów bojowych. A potem już poleciało... Do czasu tego wyroku byłyśmy tylko, jakby się to dziś powiedziało,

⁶⁸ Od niedawna istnieją *mijany* partnerskie, złożone z mężczyzn i kobiet siedzących po dwóch stronach mechicy. Zob. B. Greenberg, Być ortodoksyjną Żydówką, być feministką [online]. Laboratorium Więzi [dostęp: 2012-11-05]. Dostępny w Internecie: <http://laboratorium.wiez.pl/teksty.php?byc_ortodoksyjna_zydowka_byc_feministka>.

⁶⁹ W synagogach konserwatywnych i reformowanych zniesiono *mechicę* upatrując w niej przejaw dyskryminacji kobiet.

⁷⁰ N. H. Rosenblatt, Jaka jest rola kobiet w judaizmie?, [w:], M. Kozłowski, A. Folwarczny, M. Bilewicz (red.), Trudne pytania w dialogu polsko-żydowskim, Warszawa 2006, s. 239.

⁷¹ A. Tuszyńska, Kilka, s. 81.

⁷² Od 2001 roku według wyroku Sądu Najwyższego Izraela Żydówki nie mogą wykonywać pod Ścianą Płacu żadnych religijnych czynności z wyjątkiem cichej modlitwy. Złamanie prawa grozi obraźliwym potraktowaniem kobiety lub interwencją policji. 12 lipca 2010 roku izraelska policja zatrzymała kobietę, która modliła się pod Ścianą Płacu. Przeciw dyskryminacji Żydówek w świętym miejscu w Jerozolimie walczy organizacja Kobiety Ściany Płacu. Zob. Zatrzymania kobiet za modlitwy przed Ścianą Płacu [online]. WP [dostęp: 2012-11-05]. Dostępny w Internecie: <<http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Zatrzymania-kobiet-za-modlitwy-przed-Sciana-Placzu,wid,15027043,wiadomosc.html?ticaid=1f7ac>>.

⁷³ W ciągu ostatnich lat segregacja stanowisk uległa osłabieniu, a kobiety zaczęto przyjmować do lotnictwa i innych atrakcyjnych oddziałów, które wymagają uzdolnień technicznych. Sz. Ronnen, W pułapce demokracji i judaizmu [online]. eFKA [dostęp: 2012-11-05]. Dostępny w Internecie: <http://www.efka.org.pl/?index.php?action=z_art&ID=21>.

«laseczkami». W najlepszym wypadku służyłyśmy jako urzędniczki, nauczycielki albo wypełniałyśmy marginalne zadania na tyłach, w najgorszym zaś – po prostu nie było co z nami zrobić⁷⁴. Autorka zwraca również uwagę na ukrywany latami problem izraelskich żołnerek, dotyczący ich relacji z przełożonymi, którzy posuwali się do molestowania seksualnego⁷⁵: „Kobiety mojego pokolenia przestały milczeć dopiero, gdy ich własne dzieci poszły do wojska. Wtedy kwestie znęcania się i molestowania seksualnego wreszcie zostały dostrzeżone – lecz to już inna historia”⁷⁶. Likwideracji procedury sprzyja wprowadzone w 1998 roku zarządzenie o zakazie wszelkich kontaktów seksualnych pomiędzy dowódcą a jego podwładnym⁷⁷. Służba wojskowa stanowi dla Izraelczyków inicjację w dojrzałość i konstituuje ich jako pełnowartościowych członków społeczeństwa⁷⁸. Marginalnie traktowana kobieta, chcąc w pełni zasłużyć na miano obrońcy Izraela, stara się dorównać kolegom poprzez niewyszukane żarty i wulgarne słownictwo, a również przez nieusprawiedliwioną przemoc i okrucieństwo. Skutkiem pojmowanego na opak feminizmu może być wieloletnia trauma⁷⁹.

Typ kobiety – Lilith

Na zakończenie rozważań dotyczących relacji płci w Izraelu należy zauważyć, że feministyczna postawa coraz wyraźniej uobecnia się w izraelskich mediach i literaturze. Polsko-izraelskie autorki, które pochodzą z nieortodoksyjnych i zasymilowanych rodzin, postrzegają relacje damsko-męskie w kategorii partnerstwa i równych praw. Przywoływany przez literatki obszar dyskryminacji płci w dużej mierze ogniskuje się wokół środowisk religijnych, ale dotyczy także przestrzeni życia publicznego, kibucowego i wojska. Krytyka antykobiecych postaw uwidacznia się w utworach na płaszczyźnie narracji poprzez komentarz i ironię. W warstwie fabularnej problem sygnalizowany jest dzięki dwóm strategiom. Pierwsza z nich opiera się na ukazywaniu krzywdy i wprowadzania do świata przedstawionego utworów bohaterek zranionych i bezradnych, wśród których znajdujemy między innymi maltretowaną przez męża Miriam z opowiadania Violi Wein „Miriam i Marian” czy okradzioną przez byłego współmałżonka Mirkę z utworu tej pisarki „Liza”. Druga metoda polega na kreowaniu postaci silnej ko-

⁷⁴ N. Amit, *A miałam być księżniczką*, s. 155.

⁷⁵ P. Smoleński, *Izrael już nie frunie*, Wołowiec 2011, s. 161.

⁷⁶ N. Amit, *A miałam być księżniczką*, s. 168.

⁷⁷ Sz. Ronnen, *Sytuacja kobiety w Izraelu*, [w:] D. Chmielowska, B. Grabowska, E. Machnut-Mendecka (red.), *Być kobietą*, s. 205.

⁷⁸ D. Bensimon, E. Errera, *Żydzi i Arabowie*, s. 269.

⁷⁹ P. Smoleński, *Nie pamiętam, czy się wtedy uśmiechałam* [online]. Wysokie Obcasy [dostęp: 2012-11-05]. Dostępny w Internecie: <<http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,5193273.html>>.

biety, która mimo upokorzenia i piętrzących się trudności, podejmując walkę o własną godność. Zarysowany typ bohaterki za Anką Grupińską określam mianem Lilith⁸⁰, która niczym rebeliantka umyka z patriarchalnej pułapki, rezygnując z przynależnych jej praw. Ten typ kobiety pojawia się już w twórczości Haliny Birenbaum w postaci bohaterki-narratorki „Powrotu do ziemi praojców”, która za cenę wolności zrzeka się majątku zgromadzonego w trakcie małżeństwa. Dyskryminacji kobiet sprzeciwia się także bohaterka powieści Nili Amit, której żartobliwa opowieść o odwiecznej walce płci kryje bunt przeciw patriarchalnej władzy ojca czy przełożonego w wojsku, a także partnera, z którym próbuje wypracować uczciwy kompromis. Postać samowystarczalnej kobiety często pojawia się w utworach Renaty Jabłońskiej. Bohaterki jej prozy nigdy nie rezygnują z niezależności, nawet za cenę utraconej miłości, stanowiącej motyw opowiadania „Plac króla Alberta” i powieści „Zabawy białych płam”. Kobieta-Lilith nie boi się samodzielnego, a niekiedy samotnego życia i odpowiedzialności za własne decyzje. Mimo nacisku ze strony otoczenia, zawsze postępuje w zgodzie z własnymi uczuciami i pragnieniami, tak jak Nira, bohaterka opowiadania „Białe wielbłądy”: „Czy jeśli się nie wychodzi za męża, to jest jakiś rodzaj kalectwa? Moje koleżanki tak chyba myślą. A ja nie wyjdę za nikogo, jeśli nie poczuję, że bardzo chcę, że mam pełne zaufanie do niego i do siebie...”⁸¹ Siła kobiecych postaci, stworzonych przez pisarki polsko-izraelskie tkwi w umiejętności akceptacji własnego losu. Bohaterka „Jerozolimskiego morza” Violi Wein po usłyszeniu diagnozy raka piersi spokojnie żegna się z Jerozolimą, by następnie bez paniki podjąć walkę z chorobą oraz skutkami ubocznymi terapii: „Możesz to zrobić? Tylko nastaw na zero. Nie chcę po każdej chemii rozpaczać z powodu jakiegoś włosa na poduszce”⁸². Z chorobą zмага się także bohaterka utworu „Zabawy białych płam” Renaty Jabłońskiej. Długotrwała rehabilitacja pozwala kobiecie przyjrzeć się własnemu życiu z dystansu, by dojść do wniosku, że samo istnienie, mimo rozczarowań, stanowi wystarczającą motywację do działania. Literackie wcielenia Lilith pokazują, jak walczyć o własne szczęście i stanowią manifest wolności oraz wartości kobiety. Obecny w utworach problem statusu płci żeńskiej może stanowić – obok autobiografizmu – ciekawy kontekst interpretacyjny twórczości pisarek polsko-izraelskich, a także przynosić obraz relacji płci istniejącej w dzisiejszym państwie izraelskim.

⁸⁰ Imię pierwszej żony Adama, która nie zgodziła się na służalczą rolę wobec mężczyzny. Powodowana potrzebą niezależności i rozwoju porzuciła męża mimo groźby przekleństwa.

⁸¹ R. Jabłońska, *Śpiew kameleona*, s. 46.

⁸² V. Wein, *Jerozolimskie morze*, s. 113.

Streszczenie

Polska Żydówka w Izraelu. O kobietach uwikłanych w politykę i historię

Tekst stanowi próbę opisu statusu kobiety we współczesnym Izraelu na podstawie twórczości pisarek polsko-żydowskich: Miriam Akavii, Haliny Birenbaum, Renaty Jabłońskiej, Violi Wein i Nili Amit. Podejmowany przez autorki problem dyskryminacji płci w dużej mierze ogniskuje się wokół środowisk religijnych (miejsce dziewczynki w żydowskiej rodzinie, uczennica w religijnej żydowskiej szkole, rola żony i matki, prawa samotnej kobiety), ale dotyczy także przestrzeni życia świeckich obywaterek Izraela, rozumienia płci w kibucu w pierwszych latach istnienia państwa oraz funkcji pełnionych przez kobiety w izraelskim wojsku. Obok pokrzywdzonych i stłamszonych bohaterek w badanej prozie pojawiają się kobiety silne i samodzielne, określone przeze mnie mianem Lilith. Nowy typ kobiety, który coraz częściej przejawia się w polsko-izraelskiej literaturze poprzez narratorki lub postaci literackie, wydaje się odbijać przemiany zachodzące w świadomości współczesnej Żydówki, a także całego izraelskiego społeczeństwa.

Summary

Polish Jewess in Israel. On women entangled in politics and history

The text is an attempt at describing the status of woman in contemporary Israel, on the basis of works by Polish-Jewish female writers: Miriam Akavia, Halina Birenbaum, Renata Jabłońska, Viola Wein and Nila Amit. The problem of gender discrimination that the author addresses focuses on religious environment (the place of a girl in Jewish family, female pupils in Jewish religious school, the role of wife and mother, the rights of a single woman), but also concerns the living space of secular citizens of Israel, the understanding of gender in a kibbutz during the first years of the state as well as the functions women hold in the Israeli army. Apart from the wronged and dominated protagonists there are also strong and independent women, whom I choose to denote by the name of Lilith. The new type of woman, which appears ever more often in Polish-Israeli literature by virtue of their narrators or characters, seems to reflect the transformations taking place in the consciousness of the contemporary Jewess, as well as in the notions of the entire Israeli society.

KONTEKSTY BIOGRAFICZNE

Anna Działak
(Warszawa)

Hrabina Teresa – między fikcją a historią¹

Badania nad kategorią płci oraz jej kształtowaniem się na przestrzeni dziejów w kontekście uniwersalnych oraz historycznych uwarunkowań są stosunkowo nowym, acz prężnie rozwijającym się nurtem. W tym artykule, na przykładzie hrabiny Teresy (1080?–1130), prześledzimy wpływ płci na ocenę postaci, która sprawowała władzę. Przeanalizujemy opinie na temat tej ambitnej kobiety, której dokonania trudno kwestionować. Dokładniej, przedmiotem analizy będą sądy sformułowane w wybranych tekstach średniowiecznych. Nawiążemy także do poglądów wyrażanych na kanwie tych tekstów przez późniejszych interpretatorów.

Postać hrabiny Teresy budzi zainteresowanie badaczy głównie w kontekście początków państwowości portugalskiej. Zazwyczaj jest nierozzerwalnie związana z sylwetką Alfonsa Henriquesa, pierwszego króla Portugalii, syna Teresy. W polskich podręcznikach szkolnych, w podręcznikach historii powszechnej oraz kompendiach akademickich hrabina Teresa w zasadzie nie występuje². Pragniemy przybliżyć polskim badaczom tę mało znaną poza Półwyspem Iberyjskim postać oraz zastanowić się, na ile interpretacja jej postaci w tekstach źródłowych odpowiada wyobraźniowości epoki i wpisuje się w modele przedstawień władczyń średniowiecznych.

Hrabina Teresa już w średniowiecznych tekstach źródłowych jest przedstawiana jako postać negatywna. Również we współczesnej historiografii jej ocena budzi kontrowersje. W historii każdego kraju są postaci budzące skrajne emocje. Wynika to głównie z negatywnych lub niejednoznacznych ocen zawartych w źródłach z epoki. W przypadku Polski, postacią taką jest np. Rycheza, żona Mieszka II,

¹ Artykuł powstał podczas pobytu na stypendium badawczym Camões I.P., na którym autorka przebywała od lipca do września 2012 roku.

² Jednym z nielicznych autorów polskich, którzy przybliżyli jej losy polskim czytelnikom, jest Franciszek Ziejka. W pracy „Moja Portugalia” ten wybitny polski polonista, opierając się głównie na legendach o początkach państwowości portugalskiej oraz na tekstach nowożytnych i współczesnych interpretatorów, opisał postać hrabiny. Jest to interesujące uzupełnienie zarówno badań nad (re)interpretacjami sylwetki Teresy, jak i nad starciem fikcji i historii w kulturze luzofońskiej. Por. F. Ziejka, *Moja Portugalia*, Kraków 2008, s. 191-205.

czy Agnieszka, żona Władysława Wygnańca³. W historii Portugalii taką kontrowersyjną kobietą jest właśnie hrabina Teresa. Przyjrzyjmy się zatem kontekstowi historycznemu, aby następnie zatrzymać się nad wybranymi średniowiecznymi tekstami, w których pojawia się ta fascynująca władczyni. Jej obraz jest, według nas, bardziej fikcyjny niż historyczny.

Teresa była córką Alfonsa VI (1040-1109) – władcy, który od roku 1077 tytułował się *Imperator Totius Hispaniae*. Alfons VI szerzej znany jest polskim badaczom z konfliktu z Cydem Walecznym, czyli Rodrigiem Díazem de Vivar, pogromcą Maurów. W kontekst rekonkwisty chrześcijańskiej wpisują się także najwcześniejsze dzieje Portugalii i losy hrabiny Teresy. Wśród licznie przybyłych na Półwysep Iberyjski rycerzy chrześcijańskich znajdowali się Rajmund Burgundzki i Henryk Burgundzki, których Alfons VI ożenił ze swymi córkami, Teresą i Urraką. Urrakę, dziedziczkę tronu, córkę prawowitej małżonki władcy Konstancji Burgundzkiej, około roku 1087 wydał za mąż za Rajmunda, dając młodym małżonkom ziemie Galicji – najbardziej wysunięte na północny zachód tereny dzisiejszej Hiszpanii. Natomiast Teresa, przyrodnia siostra Urraki, córka Alfonsa VI i Ximeny Muniz, królewskiej kochanki⁴, około 1095 roku została małżonką Henryka, wnosząc mu w podarunku ślubnym ziemie Hrabstwa *Portucalense*, tj. północne ziemie dzisiejszej Portugalii, tradycyjnie stanowiące część Galicji⁵. Małżonkowie obu córek Alfonsa VI zostali zobowiązani do utrzymania podarowanych ziem i prowadzenia rekonkwisty. Henryk, mąż Teresy⁶, miał otrzymać prawo do poszerzania swojego lenna o ziemie odzyskane z rąk Maurów. Chętnie podkreślają to kronikarze portugalscy,

³ Por. np. M. Delimata, Żona Popiela oraz Rycheza i Agnieszka jako przykłady złych małżonek władców. Uwagi w świetle polskich kronik (do początku XVI stulecia), [w:] D. A. Sikorski, A. M. Wyrwa (red.), *Cognitioni Gestorum. Studia ofiarowane Profesorowi Jerzemu Strzelczykowi*, Warszawa-Poznań 2006, s. 251-261.

⁴ Warto zaznaczyć, że debata o statusie Ximeny Muniz jest jednym z ciekawszych i bardziej podatnych na manipulacje sporów historiograficznych w Portugalii. Historiografia portugalska okresu Unii Iberyjskiej (1580-1540) dowodzi, że Ximena Muniz była prawowitą małżonką Alfonsa VI, Teresa zaś prawowitą dziedziczką władcy.

⁵ Przedstawienie Hrabstwa *Portucalense* jako dziedzicznego posagu Teresy należy do tradycji portugalskiej. W historiografii portugalskiej termin „Hrabstwo *Portucalense*” (*Condado Portucalense*) oznacza dzisiejsze ziemie północnej Portugalii będące lennem Królestwa Kastylii i Leónu. Termin „Portugalia” pojawia się zazwyczaj w momencie przejścia rządów w Hrabstwie przez Alfonsa Henriquesa, stopniowego wyzwalania się Portugalii spod zwierzchnictwa kastylijskiego i uznania jej niezależności przez Alfonsa VII, władcę Kastylii i Leónu, w 1143 roku. Królewski tytuł Alfonsa Henriquesa został uznany przez papieża Aleksandra III dopiero w 1179 roku poprzez bullę *Manifestis Probatum*. Czasami wprowadza się także rozróżnienie na Hrabstwo *Portucale* (*Condado Portucale*), tj. północne ziemie Portugalii w czasach poprzedzających rządę Henryka i hrabiny Teresy, oraz Hrabstwo *Portucalense*, tj. większe połacie północnej Portugalii za czasów hrabiego Henryka, hrabiny Teresy i Alfonsa Henriquesa do czasów przyjęcia przez niego tytułu królewskiego.

⁶ Mąż Teresy – hrabia Henryk zdaje się nie wzbudzać dużego zainteresowania historyków. W historiografii portugalskiej przez długie lata mylnie twierdzono, że hrabia Henryk był synem władcy Węgier. Echo tego mylnego poglądu można odnaleźć w „Luzytanach” Luísa Vaza de Camõesa, narodowym eposie portugalskim.

uzasadniając prawa Portugalii do niezależności i ziem znajdujących się na południe od miasta Coimbra i rzeki Mondego, które na przełomie XI i XII w. stanowiły południowy cypel Hrabstwa. Kronikarze podkreślają także, że Teresa i Henryk otrzymali władztwo portukaleńskie na prawie ziem dziedzicznych. Z perspektywy najnowszych badań kwestia ta nie wydaje się jednak jednoznaczna⁷.

Niewiele wiemy o losach małżeństwa Teresy i Henryka. Nie wiemy również, kiedy urodził się ich dziedzic Alfons Henriques, przyszły pierwszy król Portugalii, chociaż dokumenty z epoki pozwalają założyć, że nastąpiło to około roku 1109⁸. To także dokumenty kancelaryjne zdają się wskazywać na spory udział Teresy w sprawowaniu władzy. Małżonkowie zawsze podpisują wszystkie dokumenty wspólnie, występują także jako sygnatariusze dyplomów i listów Alfonsa VI⁹. Kiedy w roku 1112 umiera hrabia Henryk, Teresa, wobec małoletniości dziedzica Alfonsa Henriquesa, przejmuje pełnię władzy w Hrabstwie i zdaje się być do jej sprawowania dobrze przygotowana.

Należy zaznaczyć, że sytuacja Hrabstwa *Portucalense* w roku 1112 była trudna. Ziemie przyszłej Portugalii były otoczone przez wrogów – z południa nacierali Maurowie, z północy i ze wschodu władcy chrześcijańscy, w tym Urraka. Przyrodnią siostrą hrabiny po śmierci Alfonsa VI w roku 1109 została władczynią królestwa Kastylii i Leónu i rościła pretensje do ziem całej Galicji, w skład której wchodziły w tamtych czasach północne ziemie dzisiejszej Portugalii, czyli władztwo Teresy. Zaznaczmy, że Teresa nie miała również pełnego oparcia w lokalnych możnowładcach portukaleńskich – jedni upatrywali w rządach Teresy szansy na uzyskanie przez Hrabstwo niezależności, drudzy zaś widzieli ziemie portukaleńskie połączone unią z Galicją. Początkowo Teresa oparła się na możnych, którzy służyli jej małżonkowi. Z czasem, szukając wsparcia politycznego i pomocy

⁷ Por. np. J. Mattoso, A. de Sousa, *História de Portugal. A Monarquia Feudal (1096-1480)*, Lisboa 1993, s. 33 i nast.

⁸ Data i miejsce urodzenia Alfonsa Henriquesa są do dzisiaj kwestią sporną. M. Cassotti, opierając się na akcie darowizny dla klasztoru w Lervão, datowanym na 29 lipca 1109 r., w którym Henryk i Teresa proszą o modlitwę „za odkupienie dusz naszych, naszych panów i władców Fernanda i Alfonsa i naszych synów i córek” („Pro redemptione animarum nostrarum et animarum dominorum Fredenandi et Ildefonsi regnum et filiorum nostrorum filiarumque”, za: R., Pinto de Azevedo (red.), *Documentos Medievais Portugueses. Documentos Régios*, Lisboa 1958, s. 19) umiejscawia datę narodzin Alfonsa w tym roku (M. Cassotti, D. Teresa – *A Primeira Rainha de Portugal*, Lisboa 2008, s. 104). Także wielu innych badaczy sugeruje jako datę tego wydarzenia lato 1109 roku. Nie jest to jednak jedyna sugerowana data. Możliwe, że Alfons Henriques urodził się w 1106 roku, jak wskazuje pośrednio „Vita Theotonii” (A. Estefânio, *A data de nascimento de Afonso I*, *Medievalista* 8, 2010, s. 24). Pamiętając, że Henryk umarł w 1112 roku, zakładając, że Alfons Henriques nie był pogrobowcem, i mając na względzie różne pojawiające się w kontekście jego dziejów daty, należy przyjąć, że urodził się nie później niż w roku 1111. Zazwyczaj przyjmuje się, że w momencie śmierci hrabiego Henryka jego syn miał 2 lata.

⁹ Jak podaje M. Cassotti za A. Gamba (red.), *Alfonso VI. Colección Diplomática*, León 1998, s. 483, na siedemnaście dyplomów królewskich podpisanych do śmierci Alfonsa VI przez Henryka, aż trzynaście sygnuje także Teresa (M. Cassotti, D. Teresa, s. 84).

w walce z wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi, hrabina zwróciła się jednak ku możliwym z Galicji. Z jednym z nich, hrabią Fernandem Pérezem de Trastámara, prawdopodobnie zawarła związek małżeński¹⁰. Silne związki z Galicją będą stanowiły jedną z osi historiograficznej krytyki, głównie ze względu na rzekome wpływy „obcych” na politykę Hrabstwa *Portucalense*. Jednakże, wbrew powszechnej opinii o złych i podporządkowanych obcym interesom rządach, Teresa – dzięki swoim zdolnościom politycznym – zdołała zapewnić utrzymanie niezależności Hrabstwa *Portucalense*, a walcząc o jego jedność terytorialną i stabilność polityczną, zagwarantowała mu względny spokój. Co więcej, dzięki zawierającym przymieriom i rozsądnym darowiznom, lawirowała między wrogami i zaskarbiała sobie wsparcie przedstawicieli Kościoła i poszczególnych możnych oraz utrzymała ciągłość w sprawowaniu władzy nad ziemiami Hrabstwa *Portucalense*. Umiejętnie wykorzystywała konflikty iberyjskie, by zapewnić niepodległość swego władztwa¹¹. Dlatego też za zwieńczenie jej wysiłków można uznać uniezależnienie lenna i utworzenie samodzielnego królestwa Portugalii za panowania jej syna Alfonsa Henriquesa. W tym aspekcie była godną kontynuatorką polityki zmarłego małżonka, chociaż należy zwrócić uwagę, że w późniejszym okresie rządów odsunęła ze swojego najbliższego otoczenia niektóre rody możnowładcze, na których opierał się hrabia Henryk.

Związek hrabiny z Fernandem oraz dobre kontakty z możnymi z Galicji zapewne wzbudziły niezadowolenie niektórych wysoko urodzonych panów portugalskich, a dorosły już syn Teresy i Henryka, po około 16 latach matczynej regencji, zapragnął przejąć stery rządów. Konflikt rodzinno-polityczny doprowadził w 1128 roku do bitwy pod São Mamede, w której, według źródeł z epoki, starły się wojska Alfonsa Henriquesa oraz hrabiny Teresy i hrabiego Fernanda. W wyniku bitwy Alfons przejął władzę w Hrabstwie. Teresa umarła dwa lata później, tj. w 1130 roku. To właśnie konflikt matki i syna był tematem, który budził zainteresowanie i zachęcał do kronikarskich (re)interpretacji. Równocześnie doprowadził jednak do uproszczeń i otworzył drogę dla fikcji.

Powyższy krótki wstęp historyczny jest zarysem tego, jak historię hrabiny Teresy przedstawiają współcześni historycy¹². To ujęcie wpisuje się w „białą legendę”. Życie Teresy odtworzone na podstawie dyplomów i historiografii odartej z komponentu retorycznego nie pokrywa się jednak z obrazem Teresy, który dotarł

¹⁰ Zarówno dokumenty kancelaryjne, jak i źródła narracyjne nie są zgodne co do charakteru związku między Teresą i Fernandem. Niektóre źródła narracyjne wskazują także na to, że Teresa początkowo zawarła związek małżeński z Vermuimem, bratem Fernanda. Jest to np. przypadek IV części „Crónicas Breves e Memórias Avulsas de Santa Cruz de Coimbra”.

¹¹ A. Herculano, *História de Portugal. Desde o começo da monarquia até o fim do reinado de Afonso III*, Lisboa 1980, s. 318.

¹² O Teresie i jej życiu por. np. L. C. Amaral, M. J. Barroca, *A condessa-rainha Teresa*, Lisboa 2014.

do naszych czasów za sprawą narracyjnych tekstów średniowiecznych. Warto podkreślić, że część tych tekstów powstała nawet trzysta lat po opisywanych zdarzeniach i pochodzi zarówno z Portugalii, jak i z terenów dzisiejszej Hiszpanii. Co więcej, Teresa jest w nich postacią drugoplanową, teksty te bowiem opisują panowanie jej męża hrabiego Henryka, ich syna Alfonsa Henriquesa oraz innych władców iberyjskich (np. „Crónicas Breves e Memórias Avulsas de Santa Cruz de Coimbra”, „Crónica de D. Afonso Henriques” Duarte Galvão), żywoty świętych (np. „Vita Theotonii”), dzieje konkretnego ośrodka kultu (np. „Historia Compostelana”) czy genealogię rodów możnowładczych („Livros de Linhagens” hrabiego Piotra Alfonsa).

Pomimo niewątpliwych osiągnięć politycznych Teresy jej obraz w średniowiecznych źródłach jest negatywny. Demoniczna aura spowijająca hrabinę opiera się na kilku podstawowych „osiach”. W przypadku tekstów historiograficznych są to: szybkie ponowne zamążpójście hrabiny po śmierci hrabiego Henryka, samodzielne sprawowanie władzy w czasie małoletności syna przedstawiane jako wydziedziczenie, walka z synem o władzę oraz rzekoma klątwa rzucona na syna po przegranej bitwie pod São Mamede. Hagiografie dodają do tej listy brak religijności i grzeszny charakter związku Teresy i Fernanda.

Pośród licznych tekstów postanowiliśmy wybrać III i IV część „Crónicas Breves e Memórias Avulsas de Santa Cruz de Coimbra”¹³. Są to dwie bardzo podobne, różniące się jednak drobnymi, acz znaczącymi szczegółami, krótkie kroniki, które przedstawiają losy pierwszego króla Portugalii. Dla przybliżenia postaci Teresy i unaocznienia manipulacji, przedstawimy tylko jeden krótki fragment tego źródła, biorąc pod uwagę wyłącznie elementy, które są wspólne dla obu części. Wybór wynika z narracyjnego i spójnego charakteru źródła oraz z faktu, że zawiera on większość osi, na których opiera się krytyka hrabiny.

Interesujący nas fragment rozpoczyna się od rozmowy ojca – hrabiego Henryka z synem – Alfonsem Henriquesem. Według wszelkich danych Alfons był wtedy jeszcze dzieckiem, najprawdopodobniej dwuletnim (por. przyp. 6). W tym fragmencie Alfons jest jednak przedstawiony jako młody rycerz i następca, któremu leżący na łożu śmierci ojciec wskazuje kierunek działań. Hrabia Henryk mówi Alfonsowi, co jest niezbywalne oraz naświetla mu zadania i obowiązki władcy. Nie tylko nakazuje synowi utrzymać odziedziczone ziemie, zarówno te świeżo zdobyte, jak i od dawna wchodzące w skład terytorium Hrabstwa *Portucalense*¹⁴, ale rów-

¹³ Datowanie „Crónicas Breves e Memórias Avulsas de Santa Cruz de Coimbra”, których stanowi część, jest nadal kwestią sporną. Nie ulega wątpliwości, że IV część jest starsza od III. Prawdopodobnie są XVI-wiecznymi odpisami XIII lub XIV-wiecznych tekstów.

¹⁴ Co ciekawe, tekst podkreśla, że hrabia Henryk umiera w Astordze, która do niego należała. Zarówno III, jak i IV część „Crónicas Breves e Memórias Avulsas de Santa Cruz de Coimbra” podkreślają, że Hrabia Henryk był władcą dużej części królestwa Leónu i przekazał swemu synowi dziedzictwo sięgające od Astorgi (w wersji III „Crónica Breve” poprzez León) do Coimbrы. Tym samym tekst nabiera także wartości rewindykacyjno-politycznych.

niez zaleca opiekę nad poddanymi, w tym nad możnymi, oraz daje wskazówki moralne. Rozmowa ta jest więc swego rodzaju toposem i początkiem „drogi bohatera” w ujęciu Campbellowskim¹⁵. Taki początek opowieści wpisuje się także idealnie w schemat przyjęty przez narrację. Jej doskonale wyważone sekwencje przedkładają dramatyzm przebiegu zdarzeń nad rygorystyczne podejście do prawdy historycznej czy chronologii.

W obu tekstach Teresa zawiera małżeństwo z Fernandem Pérezem de Trastámara i traktuje Hrabstwo *Portucalense* jako swoje dziedziczne ziemie, „wydziedziczając” syna. Faktycznie zaś przez 16 lat regencji Teresa dopuszczała do swego otoczenia licznych zauszników, w tym Fernanda, ale równocześnie, jak wskazuje Abel Estefânio, opierając się na licznych dyplomach z lat 1120-1127, dopuściła do rządów dorastającego syna. Alfons Henriques jest w tych latach sygnatariuszem większości dokumentów wydanych przez matkę¹⁶. Możliwe, że młody i zapalczywy Alfons Henriques padł ofiarą knoń odsuniętych od władzy możnych portukaleńskich i rzeczywiście starł się z matką. Prawdopodobny konflikt matki i syna musiałby w takim przypadku narastać przez lata i skonkretyzować się dopiero 24 czerwca 1128 pod São Mamede. Jednakże w źródłach narracyjnych młody książę Alfons rozpoczyna wojnę z matką i jej drugim małżonkiem/kochankiem (?) tuż po śmierci ojca. Dodajmy, że w sporze o terytorium Hrabstwa *Portucalense* każda ze stron – i matka, i syn – uważają, że mają do niego prawo. Przed decydującą bitwą pod São Mamede hrabina Teresa wypowiada następujące słowa: „Moja jest ta ziemia i moja będzie, bo zostawił mi ją mój ojciec król Alfons”¹⁷. Również Alfons Henriques podkreśla, że ziemia jest jego ojcowizną i ma do niej pełne prawo. Zwieńczeniem konfliktu jest właśnie wspomniana już bitwa pod São Mamede, którą młody Alfons przegrywa. Wkrótce jednak, wspierany przez możnych portukaleńskich, powraca na pole bitwy i pokonuje matkę oraz ojczyma. Według przekazów Teresa zostaje zakuta w kajdany, zaś Fernando wydalony z terytorium Hrabstwa. Spętana matka po raz kolejny wykazuje się nielojalnością wobec syna. Uwieczona, wzywa na pomoc swego siostrzeńca, Alfonsa VII, syna Urraki. Co więcej, oferuje mu ziemie Hrabstwa *Portucalense*. Rzuca także na syna przekleństwo, życząc mu, aby – tak jak jej nogi zostały zakute w kajdany – jego nogi zostały złamane żelazem i aby – tak jak ona została pojmana – pojmany został i on. Według źródła, a także późniejszych narracji, klątwa spełnia się podczas oblężenia Badajoz w 1169 roku, kiedy to Alfons Henriques traci władzę w nogach i zostaje wzięty do niewoli przez Ferdynanda II, władcę Leónu. W obu tekstach młody

¹⁵ O „drodze bohatera” por. J. Campbell, *The Hero with a Thousand Faces*, Novato 2008.

¹⁶ A. Estefânio, *A data*, s. 33.

¹⁷ F. V. Peixoto da Fonseca (red.), *Crónicas Breves e Memórias Avulsas de Santa Cruz de Coimbra*, Lisboa 2000, s. 112. Cyt. za III częścią „Crónicas Breves e Memórias Avulsas de Santa Cruz de Coimbra”. W wersji IV części fragment ma nieco inne brzmienie, choć sens pozostaje ten sam.

Alfons Henriques odbija całe ziemie Portugalii „niczym Maurom”¹⁸, co dodatkowo podkreśla wrogość matki. Większość tekstów kontynuuje zarówno powyższy sposób przedstawienia Teresy, jak i negatywną ocenę postaci. Uważamy jednak, że także i do tych przekazów należy podejść z dystansem. Istnieją dyplomy wskazujące na to, że Teresa dobrowolnie usunęła się w cień i dożyła swoich dni w mieście Limia, gdzie umiejscawia ją jeden z sygnowanych przez nią 23 listopada 1128 roku dokumentów¹⁹. Także opis konfliktu Alfonsa z partnerem Teresy wydaje się być przesadzony, ponieważ po roku 1130 hrabia Fernando potwierdza dokumenty wydane przez Alfonsa Henriquesa. Co więcej, w dokumencie z 23 lipca 1131 w akcie darowizny Fernando wspomina o modlitwie za duszę królowej Teresy. Dokumenty kancelaryjne i roczniki faktycznie wskazują na przejęcie władzy przez Alfonsa Henriquesa, które najprawdopodobniej odbyło się drogą zbrojną. Nie wydaje się jednak prawdopodobne, by miało ono charakter tak brutalny, jak ten przedstawiony przez średniowieczne (i późniejsze) źródła narracyjne. Utrata władzy w nogach przez Alfonsa Henriquesa może być faktem, wpisanie tego wydarzenia w konflikt z matką i uznanie za realizację klątwy można uznać za zabieg mający na celu dramatyzację opowieści i spięcie jej klamrą. Wpisuje on także Teresę w topos złej władczyni oraz matki, czyniąc z niej niemalże czarownicę.

Z punktu widzenia chronologii zdarzeń, po zestawieniu z dyplomami i aktami musimy podkreślić literacko-fikcyjny charakter narracji. Tekst jest jednak spójny z perspektywy ukazania ewolucji bohatera heroicznego, jakim bez wątpienia jest pierwszy władca Portugalii. W tym kontekście niektórzy badacze mówią, że tekst może być fragmentem większej epickiej opowieści²⁰. Wskazywałoby to na panegiryczny charakter dzieła, którego celem było podkreślenie, a nawet wyolbrzymienie, zwycięstw odniesionych przez władcę. Z drugiej strony, jak wskazuje José Mattoso, niektóre z sekwencji nie są korzystne dla króla, np. wspomniany opis bitwy pod São Mamede. Zgodnie z badaniami portugalskiego mediewisty, wynika to ze starcia różnych tradycji: tych przychylnych monarsze, spisanych w ośrodkach pielęgnujących jego pamięć – takich jak klasztory w Alcobaça i Santa Cruz de Coimbra, i tych stworzonych przez środowiska skonfliktowane z władzą – głównie krąg możnych z północy Portugalii²¹. Można założyć, że to np. środowiska skonfliktowane z królem starały się przeforsować swoją wizję historyczną hrabiny Teresy, przedstawiając ją jako kobietę nieudolną politycznie, wrogo nastawioną do idei niezależności, a na dodatek grzeszną.

¹⁸ Ibidem, s. 113.

¹⁹ M. Cassotti, D. Teresa, s. 213-214, za: M. Blöcker, Alfonso I de Portugal, Zürich 1966. Teresa za życia męża podpisywała dokumenty jako *infanta* lub *domna*. Z czasem do tytułów tych dołączyła podpis *Ego regina Tarasia*. Co ciekawe, Paschalis II w bulli *Fratrum nostrorum* z roku 1116 określił Teresę mianem *regina*.

²⁰ Por. J. Mattoso, *As três faces de Afonso Henriques*, [w:] Naquele Tempo. Ensaios de História Medieval, Lisboa 2009, s. 463-465.

²¹ Ibidem, s. 466-469.

Uważamy, że na ocenę dokonań Teresy miały wpływ różne kwestie: polityka, rywalizacja między możnymi, konflikt Teresy z różnymi ośrodkami władzy (także kościelnej) czy zmiana stronnictw w starciach politycznych i zbrojnych z Urraką. Przyczyn negatywnej oceny można upatrywać także w ogólnej średnio-wiecznej tendencji do dezawuowania kobiet u władzy. Podkreślmy, na przełomie XI i XII w. duże połacie Półwyspu Iberyjskiego były pod władzą dwóch kobiet – hrabiny Teresy, bohaterki tego artykułu, i jej przyrodniej siostry Urraki, również ofiary złośliwych pamfletów i ostrej krytyki historiograficznej. Przykładów negatywnych przedstawień wyjątkowych kobiet tego okresu dostarcza historiografia iberyjska, francuska, węgierska, polska. Biorąc pod uwagę szeroki wachlarz tekstów, które krytykują Teresę i inne zaangażowane w politykę kobiety, możemy mówić o swego rodzaju mizoginii, mającej na celu zdezwuowanie kobiecej działalności politycznej czy umniejszenie jej roli w dziejach. Jak zauważył János M. Bak, w historiografii średniowiecznej królowe często przyjmowały rolę „ko-złów ofiarnych” i na ogół były obciążane prawdziwymi lub domniemanymi przewinami swoich mężów. Co więcej, to właśnie na nich często kumulowały się oskarżenia o złe rządy lub nieszczęścia, które spadały na kraj. Mając na względzie, że przedstawienia kobiet, które przekraczały narzucone kulturowo granice są podobne, a zarzuty im stawiane porównywalne (m.in. nieposłuszeństwo wobec mężczyzn i norm społecznych, intrygi, nieudolne sprawowanie władzy, rozwiązłość), możemy założyć, że zostały one podporządkowane pewnym ogólnym modelom²².

Zauważmy także, że już pod koniec XII w. na iberyjskiej scenie literackiej pojawia się liryka galisyjsko-portugalska. Obraz kobiety przekazany przez trzy gatunki liryczne, dominujące w świeckiej literaturze iberyjskiej między XII i XIV w., to konwencjonalnie przedstawione damy dworu, z *cantigas de amor*, wzorowane na modelu prowansalskim, naiwne i podległe mężczyźnie dziewczęta z tzw. pieśni o kochanku oraz wykpiwane w poezji satyrycznej za brak religijności, hipokryzję, głupotę i rozwiązłość kobiety lekkich obyczajów, kobiety z gminu, a nawet dwórki oraz małżonki możnowładców. Po śmierci Urraki i Teresy, które przez prawie 20 lat dominowały na dużych obszarach Półwyspu Iberyjskiego, nie było kobiecej dominacji politycznej, lecz jedynie symboliczna dominacja miłosna związana z modelami miłości dworskiej. Stąd, być może, próba wyciszenia pamięci historycznej o męźnych i ambitnych kobietach – stąd między poetyckim modelem apologetycz-

²² J. M. Bak, *Queens as Scapegoats in Medieval Hungary*, [w:] A. Duggan, *Queens and Queen-ships in Medieval Europe*, Bury St Edmunds 1997, s. 223-235. Na zjawisko to zwracają także uwagę inni badacze. Por. np. P. McCracken, *Engendering Sacrifice: Blood, Lineage, and Infanticide in Old French Literature*, *Speculum* 1, 2002, s. 55-75; M. Delimata, *Żona Popiela*. W kontekście portugalskim o toposie złej królowej pisała Isabel de Barros Dias. I. de Barros Dias, *Usó pragmático do topos da rainha má na segunda redacção da Crónica de 1344*, [w:] A. M. da Costa Toscano, S. Godslan, *Mulheres Más. Percepção e Representações da Mulher Transgressora no Mundo Luso-Hispânico*, Porto 2004, s. 123-140.

nym a krytyką kobiet umocnienie modelu złej władczyni oraz modelu wzorowej królowej małżonki²³. Obydwa modele można zaobserwować w średniowiecznej historiografii portugalskiej, gdzie obok hrabiny Teresy czy Leonor Teles de Meneses, małżonki króla Ferdynanda I (1345-1383), występuje św. Izabela, która z pokorą znosi kolejne zdrady męża, Dionizego I panującego w latach 1279-1325. Na ten właśnie proces należy nałożyć kontekst polityczny. W przypadku analizowanych przez nas tekstów, należy także pamiętać o specyfice „drogi bohatera”, który, ścierając się z matką, wywalcza sobie prawo do ziemi odziedziczonej po ojcu.

Reasumując, dzieła narracyjne, w których pojawia się Teresa, są naznaczone interpretacją. Możemy założyć, że służą konkretnym strategiom politycznym. Wszystkie odpowiadają także wyobraźniowości epoki. Co więcej, parafrazując wypowiedź José Mattoso, podkreślmy, że postaci Teresy i Alfonsa Henriquesa wpisują się w mit mający swój udział w tworzeniu tożsamości narodowej Portugalii, równocześnie jednak same są źródłem mitów stworzonych przez średniowiecznych historyków będących w służbie monarchii, możnych lub klasztorów²⁴. Postać hrabiny, być może jak żadna inna postać w historii Portugalii, była i jest podatna na manipulacje. We wszystkich źródłach, które mogą posłużyć do zrekonstruowania jej losów – podobnie jak w przypadku pozostałych wymienionych tu władczyń – jest ona tylko jedną z opisanych postaci; żoną, matką, wreszcie regentką przedstawioną jako uzurpatorka. Symbolicznie delegitymizują kobietą władzę i krytykują kobietę, która zamiast godnego wdowieństwa i macierzyństwa wybiera aktywność polityczną. Dokumenty kancelaryjne – wydane przez Teresę wraz z małżonkiem, a potem samodzielnie lub wspólnie z synem Alfonsem – skonfrontowane ze źródłami narracyjnymi mogą pomóc odkryć manipulacje i przekłamania oraz zrekonstruować podstawowe fakty z jej życia.

Co ciekawe, w epoce nowożytnej możemy zauważyć nagłą zmianę w podejściu do postaci hrabiny Teresy. Część autorów stara się nie tylko zakwestionować prawdziwość średniowiecznych tekstów, ale także zasadność zawartej w nich krytyki. Okresem, w którym autorzy szczególnie oddają się reinterpretacji tej postaci, są czasy Unii Iberyjskiej (1580-1640). Hrabina Teresa i jej syn Alfons stają się wtedy w niektórych tekstach uosobieniem cnót i twórcami niezależnej Portugalii. Funkcjonalizacja historii po raz kolejny zatacza koło. Jednakże dopiero wnikliwe badania historyków, poczynwszy od XIX w., rozpoczynają budowę „białej legendy”. Mimo wszystko do dzisiaj ocena hrabiny Teresy jest niejednoznaczna i rzadko stawia się ją na równi z synem – pierwszym królem Portugalii, tak jak uczynił to Fernando Pessoa, jeden z najwybitniejszych dwudziestowiecznych portugalskich poetów, który w jednym z wierszy z tomu „Przesłanie”, wydanego w 1934 roku, napisał o hrabinie Teresie:

²³ Te dwa modele widoczne są także na gruncie polskim. Por. M. Delimata, *Żona Popiela*, s. 262.

²⁴ J. Mattoso, *As três faces*, s. 455-457.

Każdy naród, jest tajemnicą.
Każdy dla siebie jest światem całym.
Któraś zrodziła królów i imperia,
Czuwaj nad nami!²⁵

Streszczenie

Hrabina Teresa – między fikcją a historią

Teresa (1080?-1130) – żona hrabiego Henryka Burgundzkiego (1066-1112) i matka pierwszego króla Portugalii, Alfonsa I Zdobywcy (1109?-1185) – po śmierci męża, wobec małoletności syna, sprawowała władzę w Hrabstwie *Portugalense*. Pomimo niewątpliwych osiągnięć politycznych obraz Teresy w literaturze zarówno średniowiecznej, jak i pochodzącej z późniejszych epok jest negatywny. Niniejszy artykuł podejmuje próbę odkrycia przyczyn kontrowersyjnych przedstawień hrabiny Teresy. Uważamy, że są one nie tylko spójne z charakterem epoki, ale także zgodne ze strategiami retorycznymi kronikarzy. Przedstawienia władczyń, które rzekomo przekraczały narzucone granice, są w historiografii średniowiecznej podobne, a zarzuty im stawiane porównywalne (m.in. złe sprawowanie władzy, intrygi, nieposłuszeństwo wobec mężczyzn, nieprzestrzeganie norm społecznych, rozwiązłość). Mając powyższe na względzie, możemy założyć, że przedstawienia tych kobiet zostały podporządkowane pewnym ogólnym modelom widocznym nie tylko w interesującym nas okresie, tj. w wiekach XI i XII, ale i w całej epoce. W przypadku jednostek znajdujących się w centrum historii były to dwa przeciwstawne modele: model złej władczyni oraz model wzorowej królowej małżonki, dobrej żony. Można uznać, że hrabina Teresa, podobnie jak inne władczynie tego okresu, była ofiarą manipulacji historycznych, a jej przedstawienia są bardziej fikcyjne niż historyczne.

Summary

Countess Theresa – between fiction and history²⁶

Theresa (1080?-1130) – wife of count Henry of Burgundy (1066-1112) and mother of the first king of Portugal, Afonso I Conqueror (1109?-1185). Left with underage son after her husband's death, she ruled in the county of *Portugalense*. Despite unquestionable political achievements the image of Theresa conveyed in the literature of the Middle Ages as well as later periods is negative. The article sets out to discover the reasons behind the controversial portrayals of countess Theresa. The author believes that they are not only consistent with the spirit of respective periods but also tally with the rhetorical strategies of the chroniclers. The figures of female rulers who allegedly went too far beyond the imposed limitations, are depicted in medieval historiography in a similar manner, while the accusations levelled against them are comparable (including poor exercise of power, intrigues, disobedience to men and social norms, promiscuity). Given the above, we may assume that manner in which those women were presented were subject to certain pre-ordained models, which are in evidence not only in the relevant period, i.e. 11th-12th century, but also throughout the period. In the case of persons who were in the heart of events, there existed two opposite models: the model of the evil female ruler and the ideal of king's consort, a good wife. We may conclude that countess Theresa, just as other female rulers of the period, fell victim to historical manipulations, while her depictions contain more fiction than fact.

²⁵ F. Pessoa, *Przesłanie*, Warszawa 2014, s. 38-39.

²⁶ The paper was written during research scholarship at the Camões I.P., where the author stayed from July to September 2012.

Anna Dominik
(Kraków)

„Wilczyca z Francji” – walka, miłość i upadek Izabeli królowej Anglii

Życie królowych – małżonek władców – w dawnych wiekach pozostaje na ogół w cieniu zainteresowań historyków, czemu zresztą trudno się dziwić – zważywszy, iż ograniczało się ono do rodzenia dzieci i działalności dobroczynnej. Zdarzały się jednak wśród nich kobiety, które wywierały wielki wpływ na dzieje swojego królestwa i zapisywały się w pamięci potomnych. Jedną z nich była bez wątpienia bohaterka niniejszego artykułu, tragiczna monarchini o niezwykle powikłanych losach.

Izabela, przyszła królowa Anglii i bohaterka romansu, który wstrząsnął całą ówczesną Europą, przyszła na świat w Paryżu, prawdopodobnie w 1292 roku. Była trzecim z kolei dzieckiem młodego króla Francji Filipa IV Pięknego i jego małżonki Joanny Nawarskiej. Rodzice Izabeli pobrali się osiem lat przed jej narodzinami, kiedy Filip był jeszcze następcą tronu (koronę założył rok po ślubie, w 1285 roku, po śmierci swojego ojca Filipa III). W momencie ślubu ojciec późniejszej władczyni Anglii miał 16 lat, matka zaś zaledwie około 12. Ich małżeństwo, podobnie jak w przypadku wszystkich związków przedstawicieli rodów monarszych, zawarte zostało z przyczyn politycznych – Joanna po śmierci swojego brata stała się jedyną dziedziczką pirenejskiego królestwa Nawarry, od dawna stanowiącego obiekt marzeń centralizujących swoje państwo kolejnych Kapetyngów. Dzięki związkowi Filipa i Joanny pozbawiony nadziei na kontynuację rodzimej dynastii kraj został włączony w granice Francji, zwiększając wydatnie jej bezpieczeństwo ze strony, tradycyjnie rywalizującej z Paryżem, podzielonej Hiszpanii¹.

Małżeństwo francuskiej pary królewskiej okazało się bardzo szczęśliwe. Filip IV Piękny, uchodzący często za człowieka oschłego i wyniosłego (pokazując się publicznie zachowywał zawsze niezwykłą powagę i nigdy nie okazywał emocji),

¹ Ojciec Joanny, zgadzając się na małżeństwo córki z francuskim księciem i przyszłe włączenie Nawarry w granice podległe władzy Paryża zastrzegł, że nazwa jego królestwa nie może popaść w zapomnienie – miało się to stać poprzez nadawanie każdemu następcy francuskiego tronu tytułu króla Nawarry. Jako pierwszy tytuł ten nosił najstarszy syn Filipa i Joanny – Ludwik X Kłótniwy, a przez długi czas uchodził on także za oficjalne miano następców tronu – tytuł delfina pojawił się później. Zob. J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław 1978, s. 178.

darzył żonę wielkim uczuciem oraz szacunkiem. Dowodem małżeńskiej harmonii stała się gromadka dzieci, których w ciągu 21 lat trwania związku przyszło na świat siedmioro, z czego troje zmarło we wczesnym dzieciństwie (pierworodna córka Małgorzata oraz przedostatni i ostatni potomkowie – Robert i Blanka). Królowa Joanna wzorowo spełniła główny obowiązek każdej monarchini i zapewniła Francji ciągłość dynastyczną, obdarzając męża trzema silnymi, zdrowymi synami – braćmi Izabeli – starszym od niej Ludwikiem (urodzonym w 1289 roku) oraz młodszymi Filipem (na świat przyszedł w 1293 roku) i Karolem (urodzonym w 1295 roku)². Po jej śmierci w 1305 roku Filip IV Piękny, choć liczył sobie wówczas tylko 37 lat, cieszył się doskonałym zdrowiem i uchodził za jedną z najlepszych partii w Europie, stanowczo odmówił ponownego ożenku i pozostał wdowcem aż do śmierci w 1314 roku.

Izabela spędziła szczęśliwe dzieciństwo, obserwując wzajemną miłość rodziców i marząc o podobnym szczęściu. O jej romantycznym usposobieniu świadczyły uwielbiane przez nią poezje księcia Wilhelma IX Akwitańskiego, noszącego przydomek „Trubadur” piewcy gorących uczuć³. Ojciec zadbał o jej staranne wykształcenie, dzięki czemu księżniczka potrafiła biegle czytać i pisać, a także wykazywać się nienagannym gustem artystycznym – interesowała się złotnictwem, introligatorstwem, architekturą i malarstwem, potrafiąc docenić prawdziwych mistrzów. Czasy zdecydowanie sprzyjały rozwojowi takich zamiłowań – rządzona przez Filipa IV Pięknego Francja, licząca niemal 20 milionów mieszkańców, znajdowała się na drodze do uzyskania statusu najpotężniejszego państwa Europy i uchodziła powszechnie za jeden z najbogatszych ówczesnie krajów, chociaż widoczną zamożność wyższych warstw społecznych równoważyło ubóstwo chłopów, zmuszanych do płacenia podatków⁴. O świetności państwa najlepiej świadczyła

² Nikt z pewnością wówczas nie przypuszczał, że wszyscy oni w krótkim czasie zasiądą po sobie na tronie Francji i umrą w młodym wieku, nie pozostawiając po sobie męskich potomków i przyczyniając się w ten sposób do wygaśnięcia rządzącej od kilku wieków dynastii Kapetyngów – Ludwik X Kłótniwy panował zaledwie dwa lata i zmarł w 1316 roku (podobnie jak urodzony w tymże roku jego syn Jan Pogrobowiec), Filip V Długi pożegnał się ze światem w 1322 roku po pięcioletnich rządach, mając zaledwie 29 lat i pozostawiając tylko córki, podobnie jak najmłodszy z braci, Karol IV Piękny (zmarły w 1328 roku). Zob. *ibidem*, s. 180-185.

³ Wilhelm, zmarły w 1127 roku, uchodzi dziś za jednego z czołowych przedstawicieli i twórców modelu tzw. dworskiej miłości, rozpowszechnionego w średniowieczu wśród przedstawicieli rycerstwa uczuciowego wzorca nakazującego wierność damie serca, niezachwiany dla niej szacunek oraz walkę w obronie jej czci. Zob. T. Manteuffel, *Historia powszechna. Średniowiecze*, Warszawa 1994, s. 174.

⁴ Filip IV Piękny, nieustannie zatroskany o dopływ pieniędzy do skarbcza, który jego zdaniem zawsze powinien być pełny, zdawał sobie sprawę, że nie może bezustannie nakładać podatków, gdy groziło to nawet buntom ludności. Fakt ten, w połączeniu z nieposkromioną chciwością, mógł stanowić przyczynę uderzenia przez monarchę w zakon templariuszy, słynący z bogactwa. Działając w porozumieniu ze swoim doradcą Wilhelmem de Nogaret oraz uzyskując aprobatę Rzymu, Filip IV Piękny aresztował wszystkich templariuszy na terenie Francji, stawiając im zarzut oddawania się praktykom satanistycznym, czarnoksięskim oraz homoseksualnym. Torturowani rycerze potwierdzali

jego stolica – Paryż, liczący w czasach Filipa IV Pięknego niemal 160 tysięcy mieszkańców i mogący się poszczycić brukowanymi ulicami i przepięknymi budynkami, w tym uniwersytetem i pobliskim opactwem Saint-Denis, odwiedzany przez młodych architektów i budowniczych z całej Europy, pragnących zgłębić tajniki olśniewającego stylu gotyckiego. Nieustannie rosnąca zamożność Francji sprawiała, że dzieci jej władcy uchodziły za jedne z najlepszych partii ówczesnej Europy; jednakże w kwestii ich przyszłych małżeństw Filip IV Piękny postanowił nie szukać koligacji z europejskimi rodami królewskimi, lecz przede wszystkim wzmocnić integralność swojego państwa, podporządkowując mu silniej wchodzące w jego skład, lecz wciąż cieszące się dużą niezależnością ziemie. W tym celu wszystkich swoich synów ożenił z burgundzkimi księżniczkami⁵, dla córki nato-

prawdziwość zarzutów, co dało powód do oficjalnej kasaty zakonu, potwierdzonej poprzez spalenie na stosie wiosną 1314 roku ostatniego wielkiego mistrza templariuszy – Jakuba de Molay (będącego zresztą ojcem chrzestnym Izabeli, która przysłała Filipowi IV list z prośbą o ulaskawienie – król Francji jednak nie spełnił w tym przypadku życzenia córki). Jeśli francuskiemu monarsze chodziło o zawładnięcie legendarnymi skarbami templariuszy i dlatego zdecydował się zniszczyć zakon, spotkał go srogi zawód – majątek został dobrze ukryty i do dziś wzbudza emocje wśród wszystkich poszukiwaczy skarbów. Zniszczenie templariuszy, według legendy, bardzo zaszkodziło Filipowi – umierający na stosie Jakub de Molay miał w chwili śmierci przekląć króla i jego potomstwo. Zgon króla przed końcem 1314 roku, a potem szybkie i bezpotomne śmierci jego trzech kolejnych synów i następców, zdawały się w oczach ówczesnych ludzi uprawdopodobniać pogłoski o klątwie. Ostatni Kapetyngowie zyskali dzięki temu przydomek „królów przeklętych”, a legendę umocnił francuski pisarz Maurice Droun, tworząc w drugiej połowie XX wieku bestsellerowy cykl powieści historycznych pod takim właśnie tytułem (piąty z siedmiu tomów poświęcony jest bohaterce artykułu – królowej Izabeli i zatytułowany został „Wilczyca z Francji”). Zob. E. Perroy, R. Doucet, A. Latreille, *Historia Francji*, 1, Od początku dziejów do roku 1774, Warszawa 1969, s. 281-282.

⁵ Najstarszy Ludwik, król Nawarry, poślubił w 1305 roku (licząc wówczas 16 lat) Małgorzatę, córkę księcia Burgundii, a w dwa lata później jego dwaj młodszy bracia – Filip i Karol – ożenili się z kuzynkami bratowej, rodzonymi siostrami: Joanną i Blanką Burgundzkimi. Związki te zakończyły się olbrzymim skandalem, kiedy okazało się w 1314 roku, niedługo po spaleniu ostatnich templariuszy, że Małgorzata i Blanka zdradzały swoich małżonków, a Joanna zatajała ich romanse. Wściekły król Filip IV Piękny skazał żony najstarszego i najmłodszego syna na uwięzienie, Joannę zaś na pokutny pobyt w klasztorze, skąd uwolniono ją po kilkunastu miesiącach na prośbę męża Filipa. Tylko ta para zdołała odbudować swój związek i żyć w zgodzie aż do śmierci Filipa w 1322 roku (był wówczas królem Filipem V Długim), natomiast najmłodszy Karol doprowadził do ostatecznego unieważnienia małżeństwa z Blanką w 1322 roku, kiedy to został królem i musiał ożenić się ponownie, aby zapewnić sobie dziedzicę (co pomimo dwóch kolejnych ślubów mu się nie udało – druga małżonka Maria Luksemburska zmarła przy porodzie, którego nie przeżył też urodzony przez nią syn Ludwik, a trzecia – Joanna d’Evreux – urodziła jedynie trzy córki). Po uzyskaniu rozwodu Blanka złożyła śluby zakonne i zmarła w klasztorze kilka lat później. Najgorszy los spotkał Małgorzatę, żonę najstarszego z synów Filipa IV Pięknego, Ludwika, który wkrótce po jej uwięzieniu został kolejnym królem Francji. Odmówiwszy stanowczo podjęcia próby pogodzenia się z żoną i ogłosiwszy, iż ich urodzona w 1311 roku córka Joanna jest dzieckiem kochanka Małgorzaty, Filipa d’Aunay, Ludwik podjął starania o unieważnienie związku i pośpiesznie, nie czekając na oficjalny werdykt, który był zresztą wobec przedstawionych przez niego dowodów romansu małżonki niemal pewny, poprosił o rękę księżniczki Klemencji Węgierskiej. Niestety, w tym czasie zmarł papież Klemens VIII, a konklawe nie potrafiło dojść do porozumienia w kwestii jego następcy. Sytuacja stawała się nagląca, nowa wybranka Ludwika jechała już do Francji na ślub, a władca wciąż nie dysponował aktem

miast wybrał następcę tronu angielskiego, księcia Walii Edwarda, jedyne go syna króla Anglii Edwarda I i jego małżonki Eleonory Kastylskiej⁶.

Owczesną Francję i Anglię łączyły bardzo silne więzy polityczne i kulturowe, zapoczątkowane w XI wieku po podbiciu Wysp Brytyjskich przez normańskiego księcia Wilhelma Zdobywcę. Chociaż Normanowie, którzy na początku X wieku założyli swoje państwo na północy Francji, pochodzili ze Skandynawii, jednak wpływy Wikingów szybko ustąpiły tam miejsca fascynacji wzorami kulturowymi płynącymi z Paryża. Normańska arystokracja, przenosząca się na zaproszenie zwycięskiego władcy w okolice Londynu i otrzymująca tam rozległe posiadłości po pokonanych saksońskich baronach, przyniosła do Anglii język i kulturę francuską, wywierając przemożny wpływ wśród przedstawicieli wyższych warstw społecznych. Chociaż w miarę upływu lat normańska i anglosaksońska szlachta zawierała małżeństwa i jednoczyły się, francuszczyzna pozostawała językiem dworu i wyższej kultury aż do połowy XIV wieku, a najwięksi z poddanych Londynu posiadali włości zarówno po angielskiej, jak i po francuskiej stronie kanału La Manche⁷. Podobna sytuacja zachodziła w przypadku królów Anglii władających, z racji nor-

unieważnienia poprzedniego związku. Problem mogła rozwiązać tylko śmierć Małgorzaty, która rzeczywiście wkrótce zmarła w swoim więzieniu w twierdzy Chateau-Gailliard. Jej zgon w tak odpowiedniej dla Ludwika X chwili zrodził pogłoski, iż mąż kazał ją zamordować. Faktem tej zbrodni tłumaczono sobie wśród poddanych szybką śmierć samego monarchy, która nastąpiła w kilka miesięcy po zawarciu małżeństwa z Klemencją Węgierską, będącą wówczas w piątym miesiącu ciąży. Urodzony przez nią w listopadzie 1316 roku syn Jan, już w momencie narodzin ogłoszony królem Janem I, zmarł po kilku dniach, otwierając drogę do tronu swojemu stryjowi Filipowi. Władca ten, obawiając się konkurencji w postaci bratanicy Joanny (córci Ludwika i Małgorzaty), która, choć podejrzewana o pozamałżeńskie pochodzenie, mogła zyskać poparcie części poddanych oraz – co ważniejsze – burgundzkich krewnych matki, przeprowadził ogłoszenie dekretu odsuwającego na zawsze kobiety od dziedziczenia tronu Francji. W chwili jego ogłaszania był ojcem niedawno narodzonego syna, lecz chłopczyk umarł wkrótce potem, a przy życiu pozostały jedynie córki niemające na mocy wykalkulowanej decyzji własnego ojca prawa do objęcia po nim dziedzictwa. Korona przypadła wówczas najmłodszemu synowi Filipa IV Pięknego – Karolowi IV, który również doczekał się tylko córek. Po jego zgonie w 1328 roku, w obliczu wygaśnięcia dynastii Kapetyngów, koronę założył bratanek Filipa IV, Filip Walezjusz, rozpoczynając w ten sposób rządy nowej dynastii. Objęcie przez niego władzy spotkało się z protestem syna Izabeli, króla Anglii Edwarda III, który był wnukiem Filipa IV Pięknego i domagał się z tej racji prawa do tronu francuskiego. Jego żądania stały się główną przyczyną rozpoczęcia w 1337 roku francusko-angielskiej wojny stuletniej. Zob. E. Perroy, R. Doucet, A. Latreille, *Historia Francji*, s. 285-287.

⁶ Przyszły mąż Izabeli był pierwszym w historii następcą tronu Anglii, który nosił do dziś im przysługujący tytuł księcia Walii. Do jego nadania doszło w warunkach niemalże humorystycznych. W 1284 roku król Edward I zdławił powstanie wyzwoleńcze w Walii, nie dysponował jednak siłami pozwalającymi na jej ostateczną pacyfikację, w związku z czym zawarł z jej przywódcami ugodę, obdarzając ich sporym marginesem swobody. Jedynym warunkiem króla było postawienie na czele Walii wybranego przez siebie człowieka, mającego sprawować nad nią rządy w imieniu Anglii. Kiedy panowie walijscy zaprotestowali, Edward I obiecał im, że jego namiestnikiem będzie tylko człowiek urodzony w Walii. Uspokojeni zgodzili się, po czym osłupieli dowiedziawszy się, że będzie to angielski następca tronu, urodzony na terenie Walii przez towarzyszącą Edwardowi I małżonkę. Zob. T. B. Costain, *The Three Edwards. A History of Plantagenets*, New York 1962, s. 221.

⁷ N. Davies, *Wyspy*. Historia, Kraków 2003, s. 178-181.

mańskiego pochodzenia oraz częstych małżeństw z francuskimi księżniczkami i arystokratkami, licznymi ziemiami francuskimi⁸. Ich obszar zmieniał się wraz z upływem dziesięcioleci (w pewnej chwili Londyn posiadał niemal połowę francuskich ziem), jednakże zarówno Filip III, jak i Filip IV Piękny zdołali znacznie je ograniczyć, pozostawiając pod kontrolą Londynu część Akwitanii – Gujennę, z racji posiadania której od 1259 roku kolejni angielscy monarchowie musieli składać hołd lenny władcy Francji, wchodząc w ten sposób w szeregi jego wasali. Fakt ten był dla Paryża zarówno prestiżowy, jak i kłopotliwy, oznaczał bowiem, że obcy monarcha sprawował kontrolę nad częścią francuskiego terytorium, mogąc traktować je jako bazę do podejmowania wypraw wojennych i izolując od wpływów pragnących jak największej centralizacji swojego państwa Kapetyngów. Utrzymanie w ryzach i posłuszeństwie Anglików stało się jednym z głównych powodów częstego zawierania związków małżeńskich pomiędzy dwiema rodzinami królewskimi – Kapetyngami i Plantagenetami. W 1299 roku Filip IV Piękny wydał swoją siostrę Małgorzatę za owdowiałego niedawno króla Anglii Edwarda I⁹, postanowił jednakże jeszcze bardziej zacieśnić rodzinne więzi, proponując, aby syn jego nowego szwagra z pierwszego małżeństwa został za kilka lat zięciem francuskiego króla, poślubiając jego jedyną córkę Izabelę. Edward I nie wyraził sprzeciwu i doszło do podpisania umowy zaręczynowej, na mocy której do ślubu miało dojść dopiero za kilka lat, jako że przyszła panna młoda miała zaledwie siedem lat (narzeczony był o osiem lat starszy). W ten sposób postanowiono o losie Izabeli. Filip IV Piękny kierował się względami państwowymi, nie zwracając uwagi na charakter młodego Edwarda, o którym już wówczas krążyły niepokojące pogłoski. Młody książę wykazywał się nadmierną porywcznością, dumą i uporem, zdarzało mu się niejednokrotnie poniżać innych i w dodatku nie grzeszył odwagą na polach bitew, co źle wróżyło Anglii ze względu na rozpoczynające się w Szkocji wielkie powstanie pod wodzą Williama Wallace’a, którego celem było obalenie władzy Anglików nad tym krajem¹⁰. Dodatkowo, głośno mówiono o braku zainteresowania Edwarda kobietami i otwartym okazywaniu przez niego uczuć swojemu rówieśnikowi, młodemu rycerzowi gaskońskiemu Piersowi Gavestonowi. W epoce, w której skłonności homoseksualne uważano za ciężki grzech, widoczna miłość łącząca obu młodych mężczyzn budziła powszechne oburzenie i wzgardę. Podzielał je także ojciec księ-

⁸ Jedną z największych angielskich posiadłości we Francji stało się Księstwo Akwitanii, należące do tamtejszej księżniczki Eleonory. Ta piękna i energiczna kobieta była początkowo królową Francji, jednakże doprowadziła do unieważnienia związku i wyszła ponownie za mąż za władcę Anglii, Henryka II Plantageneta, wnosząc mu w posagu właśnie Akwitanie, stanowiącą następnie własność jej synów i wnuków – kolejnych królów angielskich. A. Waško, Anglia, [w:] M. Szulc (red.), *Wielka Historia Świata 1200-1350*, Kraków 2002, s. 66.

⁹ W chwili ślubu pan młody miał już 60 lat, panna młoda zaś była od niego o 40 lat młodsza. Mimo tak znacznej różnicy wieku w ciągu trwającego niespełna osiem lat małżeństwa (Edward I zmarł w 1307 roku), Małgorzacie udało się urodzić dwóch synów – Tomasza hrabiego Norfolk i Edmunda hrabiego Kentu. Zob. T. B. Costain, *The Three Edwards*, s. 229.

¹⁰ H. Zins, *Historia Anglii*, Wrocław 1995, s. 174.

cia Walii, król Edward I, który kilkakrotnie nakazywał Gavestonowi opuszczenie Anglii, ten jednakże za każdym razem wracał. Kiedy w 1307 roku stary król zmarł, angielska arystokracja z niepokojem przyjęła wstąpienie na tron Edwarda II, który natychmiast obdarował ukochanego godnością hrabiego Kornwalii, a w rok później wicekróla Irlandii i obsypał go bogactwami¹¹; w powszechnym oburzeniu, jakie wywołały te nadania, kwestia homoseksualnych uczuć nowego króla, chociaż ogólnie potępianych, odgrywała mniejszą rolę niż fakt, iż przedkładał kochanka nad przedstawicieli czołowych angielskich rodów i powierzał mu odpowiedzialne stanowiska, na które Gaveston zupełnie się nie nadawał, nie dysponował bowiem odpowiednimi umiejętnościami, energią i odwagą, niezbędnymi w trudnych dla Anglii czasach (chodziło głównie o walkę ze zbuntowaną Szkocją). Zmartwieni krewni i poddani Edwarda II mieli nadzieję, że odmieni go zbliżające się małżeństwo ze słynną z piękności księżniczką Izabelą, która zdoła podkopać wpływy Gavestona i zdobędzie na męża wpływ, pozwalający przywrócić angielskiej arystokracji właściwe jej miejsce w państwie.

Czy szykująca się do ślubu córka Filipa IV Pięknego wiedziała o wiązanych z nią nadziejach oraz czy była świadoma charakteru i skłonności przyszłego męża – trudno stwierdzić¹². Wydaje się jednak, że w początkowym okresie nie czuła niepokoju, gdyż otwarcie okazywała zachwyt narzeczoną, kiedy na początku stycznia 1308 roku przybył uroczyste do Francji na ceremonię zaślubin. Jej zauroczenie nietrudno zrozumieć, zważywszy, iż Edward II, według zgodnych świadectw wszystkich ówczesnych kronik, był niezwykle przystojnym mężczyzną – wysokim szatynem o atletycznej sylwetce, którą zawdzięczał upodobaniu do prac fizycznych (szczególnie interesował się architekturą i budownictwem, pomagając osobiście przy pracach nad katedrą w Westminster). Pamiętająca o miłości łączącej jej rodziców i ufna w siłę swojej urody (wciąż powtarzano, że jest niezmiernie podobna do ojca, któremu nie bez przyczyny nadano przydomek „Piękny”), Izabela z odwagą stanęła 22 stycznia 1308 roku na ślubnym kobiercu z Edwardem, a cała uroczystość miała miejsce w Boulogne sur Mer¹³. Niedługo po ślubie młoda para wyruszyła w podróż do Londynu, gdzie mąż francuskiej księżniczki miał jeszcze dopełnić ceremonii koronacji, na którą w zeszłym roku po śmierci ojca nie wystarczyło mu czasu.

Niemal natychmiast po przybyciu do Anglii uprzejmość i szacunek okazywane przez Edwarda II młodej małżonce minęły bez śladu. Możliwe, iż przyczyną tego było niezwykle gorące przywitanie, jakie zgotowała nowej królowej angielska arystokracja i rodzina męża, przekonana, iż oto minął czas Gavestona. Wściekły

¹¹ A. Waško, *Anglia*, s. 80.

¹² Wyraźnym znakiem ostrzegawczym przed czekającymi ją trudnościami mógł być fakt, iż wyjeżdżając do Francji na ślub, Edward II mianował na czas swojej nieobecności regentem Anglii nie jednego z kuzynów, lecz właśnie Gavestona. Zob. *ibidem*.

¹³ G. M. Trevelyan, *Historia Anglii*, Warszawa 1967, s. 256.

z tego powodu, a także świadom niechęci poddanych, Edward bezzwłocznie postanowił odrzec wszystkich, w tym także żonę, z wszelkich złudzeń. Uczynił to w sposób dobitny i bezwzględny, podarowując ukochanemu faworytowi kilka rzeczy z olbrzymiego posagu Izabeli, w tym jej powóz i kosztowne futro¹⁴. Oszolomiona monarchini zdała sobie sprawę, że nie znajdzie w małżeństwie podobnej miłości i zrozumienia, jakie obserwowała w związku swoich rodziców.

Mimo rozczarowania i smutku Izabela nie należała do osób, które łatwo się załamują, dlatego też wciąż żywiła nadzieję na możliwe porozumienie z małżonkiem. Stanowiło to jej obowiązek nie tylko osobisty, lecz i polityczny, zdawała sobie bowiem doskonale sprawę ze znaczenia swojego małżeństwa dla Francji i Anglii, mających odtąd żyć w harmonii i pokoju; do tego dochodziła także konieczność zapewnienia nowej ojczyźnie następcy tronu. Jej starania pozostały jednak bez echa – Edward II wciąż darzył uczuciem Gavestona, a żonie nie poświęcał uwagi, widząc w niej członkinię spisku dążącego do rozdzielenia go z najważniejszym dla niego człowiekiem. Niechęć króla do małżonki z pewnością podsycalo zachowanie jego poddanych, którzy dezaprobatę wobec Gavestona (dającego w polityce wobec Szkocji wręcz wzorcowy przykład bezsilności i nieudolności, a przy tym drażniącego wszystkich swoim rosnącym bogactwem) okazywali poprzez składanie królowej wyrazów najwyższego szacunku. Napięte stosunki na dworze skumulowały się w 1312 roku, kiedy koalicja najważniejszych angielskich baronów doprowadziła do ponownego wygnania królewskiego faworyta, a kiedy ten spróbował po pewnym czasie wrócić, licząc na kolejny sukces (udawało mu się to przecież jeszcze za życia nienawidzącego go Edwarda I) – do bezwzględnego zamordowania go¹⁵. Po odebraniu tej wiadomości Edward II nie ukrywał rozpacz, jednakże przez pewien czas wydawało się, że przypomniał sobie o swoich powinnościach wobec państwa i dynastii, okazując szacunek krewnym oraz Izabeli, która wreszcie po czterech latach małżeństwa mogła oznajmić szczęśliwą nowinę o swojej ciąży. Radość królowej z tego powodu sięgnęła zenitu, gdy 13 grudnia 1312 roku na świat przyszedł syn i następca tronu, nazwany na cześć ojca i dziadka Edwardem (przyszły Edward III). Małżonek Izabeli nie ukrywał rozradowania z okazji narodzin potomka, wydawało się nawet, iż stosunki pomiędzy parą królewską ulegną zdecydowanej poprawie, jednakże wszystkie nadzieje córki Filipa IV Pięknego zniszczył jeden człowiek – Hugo Le Despenser, którego Edward II poznał w tymże 1312 roku i niemal natychmiast uczynił swoim kolejnym faworytem.

W przeciwieństwie do Gavestona, który pomimo kolekcjonowanych bogactw i godności oraz przywiązania Edwarda II nie próbował w wyraźny sposób wymuszać na zakochanym królu kolejnych nadań i okazywał Izabeli choć trochę szacunku, nowy kochanek angielskiego monarchy prędko pokazał swoje prawdzi-

¹⁴ C. Carlton, *Royal Mistresses*, London 1990, s. 32.

¹⁵ Z. Kędzierski, *Historia Anglii*, 1, Do roku 1485, London 1965, s. 532.

we oblicze. Wraz z Hugonem do elity kraju trafiła cała jego rodzina, w której chciwością i bezwzględnością wyróżniał się zwłaszcza jego ojciec, Hugo Le Despenser Starszy, oraz małżonka Eleonora de Clare, hrabianka Gloucester, będąca zresztą daleką kuzynką Edwarda II. Wykorzystywali oni bez skrępów wpływ, jaki nowy faworyt wywierał na oddanego mu bezwzględnie monarchę, kolekcjonując kolejne nadania i przywileje, a wkrótce stając się czołowymi postaciami w państwie. Ojciec Hugona rychło objął stanowisko głównego doradcy monarchy i otrzymał od niego tytuł hrabiego Winchester, natomiast sam Hugo od 1318 roku piastował godność królewskiego szambelana. Obaj opanowali Edwarda II całkowicie, odsuwając od niego krewnych i innych doradców i przejmując właściwie rządy nad krajem, z czym jednak zupełnie nie potrafili sobie poradzić, zważywszy na kolejne klęski w walce ze Szkotami i nieustające nakładanie podatków na lud, mające pokryć koszty nieudanych ekspedycji wojennych i ich osobistych ekstrawagancji. Zrozpaczona i uciskana ludność oraz obrażeni i lekceważeni arystokraci skupiali się coraz częściej wokół królowej Izabeli, która została ponownie odsunięta na margines. Okazywany jej szacunek, choć z pewnością stanowił pewną otuchę, uniemożliwiał jej jednak próbę ponownego nawiązania więzi z mężem, traktującym ją coraz częściej otwarcie jako wroga. Z biegiem czasu sama Izabela porzuciła myśl o zgodzie, otwarcie upokarzana na oczach całej Europy romansem męża. Pragnąc się od niego demonstracyjnie odciąć, sama prowadziła nieskazitelny tryb życia, nigdy nie dając powodów do najmniejszych plotek o swoich rzekomych flirtach czy zauroczeniach oraz poświęcając się działalności dobroczynnej oraz kulturalnej – sprowadzała z Francji wiele przedmiotów oraz sprzyjała przybywającym stamtąd artystom. Ta jej aktywność uległa jednak szybko ograniczeniu, gdyż Edward II, namawiany przez Le Despenserów, poważnie zmiejszył finanse małżonki, a wkrótce potem nawet jej osobistą swobodę, kiedy to ochmistrzynią jej dworu została małżonka Hugona Młodszego Eleonora. Królowa stała się faktycznym więźniem w swoich komnatach, szpiegowanym nieustannie przez panią Le Despenser i otwarcie pogardzanym przez męża. Edward II nigdy nie darzył żony uczuciem, lecz do tej pory okazywał jej elementarny szacunek jako matce swojego syna; z biegiem czasu jednak, w miarę jak rósł wpływ Le Despenserów, odmawiał jej nawet tego. Przekonany (z pewnością słusznie), że Izabela pragnie wygnania, a nawet śmierci jego ukochanego Hugona, a także popiera marzących o tym samym angielskich baronów, król zaczął z rozmysłem szykanować żonę, rozdając cały jej majątek, w tym ukochane i przywiezione jeszcze z Francji księgi, członkom rodziny Le Despenserów, a także wypędzając z dworu wszystkie życzliwe jej osoby. Nie wahał się także ugodzić jej najboleśniej poprzez uleganie faworytowi i jego krewnym także w kwestii zabezpieczenia trwałości dynastii – na życzenie Hugona postanowił powiększyć rodzinę, w wyniku czego Izabela w 1316 roku urodziła kolejnego syna Jana, a w 1318 i 1321 roku córki (Eleonorę i Joannę),

choć dla nikogo nie stanowiło już wówczas tajemnicy, jak wielką nienawiścią darzy królowa swojego małżonka¹⁶.

Zrozpaczona i upokarzana codziennie królowa cierpiała tym bardziej, iż wiedziała, że nie może znikąd spodziewać się pomocy – angielscy arystokraci i rodzina Edwarda obawiali się otwarcie wystąpić przeciwko niemu, a przy tym z pewnością w pewien sposób pogardzali Izabelą za jej nieumiejętność zdobycia przynajmniej minimalnego wpływu na małżonka. Nie lepiej rysowała się perspektywa wsparcia ze strony ojczystej Francji – chociaż królowa Anglii po swoim zamążpójściu odwiedziła ją kilkakrotnie (przeważnie w towarzystwie męża, ale także jeden raz samotnie, kiedy to w 1314 roku przybyła przedstawić Filipowi IV Pięknemu swojego liczącego kilkanaście miesięcy syna Edwarda – pierwszego wnuka francuskiego monarchy) i chociaż jej ojciec, a potem zasiadający kolejno na francuskim tronie bracia, wiedzieli doskonale o jej ciężkiej sytuacji, gwarantowany jej małżeństwem sojusz francusko-angielski był zbyt cenny, aby wystawiać go na szwank poprzez ujęcie się za Izabelą (nie stanowiło dla nikogo tajemnicy, że chimeryczny i nieodznaczający się rozważą Edward II mógłby nawet wypowiedzieć Francji wojnę, o czym niekiedy nawet wspominał publicznie).

Sytuacja królowej uległa znacznemu pogorszeniu w 1322 roku, kiedy to wreszcie doprowadzeni do ostateczności angielscy baronowie zdecydowali się podnieść bunt przeciwko królowi. Niestety dla nich, w tym jednym przypadku Edward II okazał niezwykłą dla niego energię i błyskawicznie stłumił powstanie, skazując na śmierć jednego z jego przywódców, swojego kuzyna Tomasza Lancastera, oraz wtrącając do więzień innych, w tym darzonego do tej pory zaufaniem Rogera Mortimera, barona Wigmore (został zamknięty w Tower). Tym razem dla nikogo nie stanowił tajemnicy fakt, iż Izabela z całej duszy sprzyjała powstańcom, chociaż ze względu na niemal całkowite obcięcie jej funduszy i uwięzienie w komnatach zamku królewskiego w Londynie, nie mogła udzielić im żadnej praktycznej pomocy; dodatkowo buntownicy głośno opowiadali się za przywróceniem królowej należnej jej pozycji. Zwycięski Edward II postanowił przykładnie ukarać małżonkę, odbierając jej wszystkie należące do niej osobiste przedmioty oraz nakazując uwięzienie jedynej już życzliwej jej osoby na dworze – lady Joanny Mortimer, żony osadzonego w Tower w ciężkich warunkach Rogera, która do tej pory wytrwała przy królowej pomimo licznych szykan, jakich nie szczędzili jej Le Despenserowie¹⁷. Osamotniona i sterroryzowana Izabela nie rozstawała się ani na chwilę z dziećmi, obawiając się, że może nawet zostać skrytobójczo zamordowana – w pewnej chwili ta ewentualność wydawała się szczególnie niebezpieczna, gdyż Edward II oskarżył żonę o zorganizowanie brawurowej ucieczki Rogera Mortimera, który po kilkunastu miesiącach pobytu w Tower zdołał z niej zbiec i przedostał

¹⁶ C. Carlton, *Royal*, s. 34-35.

¹⁷ I. Mortimer, *The Greatest Traitor: the life of Sir Roger Mortimer first Earl of March, Ruler of England 1327-1330*, London 2002, s. 157.

się do Francji. Niebezpieczeństwo zmniejszyła się znacznie na wieść o tym, że panujący tam najmłodszy i ostatni brat Izabeli Karol IV Piękny nie ma zamiaru udzielić mu żadnej pomocy, ani ująć się za prześladowaną siostrą. Królowa jednak nie przestawała obawiać się o swój los¹⁸.

Niespodziewanie dla niej samej, lekkomyślność Edwarda II przyszła jej w sukurs. W 1324 roku pogardzający francuskimi krewnymi żony władca Anglii odmówił złożenia szwagrowi obowiązkowego hołdu lennego z Gujenny. Takiego afrontu spokojnie patrzący na cierpienia siostry Karol IV Piękny znieść nie mógł i niezwłocznie posłał swoje wojska do francuskich posiadłości Edwarda II, grożąc nawet ich konfiskatą, jeśli angielski monarcha się nie ugnie. Skonfundowany małżonek Izabeli, świadom braku popularności, który na wypadek utraty posiadłości na kontynencie przybrałby z pewnością niepokojące rozmiary i groziłby wybuchem kolejnej rebelii przeciwko niemu, postanowił pójść na ugodę, lecz jego tchórzostwo i podrażniona ambicja nie pozwoliły mu na osobiste rokowania z Karolem IV Pięknym. Poszukując drogi wyjścia z impasu, postanowił powierzyć misję rozwiązania sporu żonie, która miała wynegocjować z bratem zakończenie konfliktu. Dla Izabeli stanowiło to niespodziewaną możliwość wyrwania się choć na krótko z pułapki i zyskania na znaczeniu, wiedziała jednak, że będzie to jedynie krótki moment wytechnienia – Edward II zapobiegł jakimkolwiek próbom jej całkowitego uwolnienia się, zabraniając jej zabrać w podróż do Francji dzieci.

Izabela pojawiła się w Paryżu wiosną 1325 roku i po krótkich rozmowach z bratem zawarła z nim porozumienie, na mocy którego wojska francuskie zostały wycofane z kontynentalnych posiadłości angielskich, a wymagany z nich hołd lenny w zastępstwie króla Anglii mógł złożyć jego syn i następca Edward¹⁹. Teoretycznie misja królowej dobiegła końca, nie zamierzała jednak natychmiast wracać do kraju, w którym oczekiwały ją tylko kolejne upokorzenia i zdecydowała się pozostać w dawnej ojczyźnie do momentu przyjazdu swojego syna na ceremonię składania hołdu, na co uzyskała zgodę męża. Wkrótce jednak stało się jasne, że we Francji trzymają ją nie tylko uczucia rodzinne i chęć odpoczynku. Osobą odpowiedzialną za przedłużający się pobyt Izabeli w Paryżu był zbieg z Tower, Roger Mortimer, od kilkunastu miesięcy przebywający w tym mieście, zapomniany i lekceważony, który jednak niemal natychmiast po przyjeździe królowej stawiał się w pałacu, aby złożyć jej uszanowanie.

W chwili paryskiego spotkania z Mortimerem Izabela liczyła 32 lata, ale wciąż zachwycała urodą i była opiewana przez minstrelów, on zaś był od niej o pięć lat starszy i imponował energią i odwagą, które pomogły mu wydostać się z najsłynniejszego londyńskiego więzienia. Okoliczności, w jakich rozpoczął się

¹⁸ Opis wypadków poprzedzających bunt Izabeli oraz samo obalenie Edwarda za: W. Fryde, *The Tyranny and Fall of Edward II: 1321-1326*, Cambridge 1979.

¹⁹ Porozumienie to zostało podpisane 31 maja 1325 roku. Zob. E. Perroy, R. Doucet, A. Latreille, *Historia Francji*, s. 286.

ich romans, pozostają nieznane, szybko jednak cały francuski dwór zorientował się w naturze łączących ich uczuć. Początkowo wszyscy patrzyli życzliwie na zakonchaną królową – uważano, iż Izabela zasługuje na odrobinę szczęścia po tak wielu latach cierpienia i upokorzeń; szybko jednak ich otwarcie okazywana miłość zaczęła irytować króla Karola IV Pięknego, obawiającego się kompromitacji i skandalu. Wkrótce pogłoski o związku królowej i Mortimera zaczęły docierać także do Anglii, skąd Edward II nadsyłał do małżonki pełne szacunku listy, prosząc ją o szybki powrót. Izabela odpowiadała mężowi w podobnym tonie, nazywając go w nagłówkach „swoim sercem”, jednakże z tygodnia na tydzień odkładała przyjazd do Londynu. Wkrótce stało się jasne, że powstrzymuje ją nie tylko namiętność do Mortimera, lecz także otwierająca się wreszcie okazja zemśczenia się na Edwardzie II, którą stwarzały jej coraz częstsze przyjazdy do Paryża angielskich baronów, znanych z niechętnego stosunku do swojego monarchy. Skupiająca się coraz wyraźniej wokół królowej opozycja zaczęła ją powoli przekonywać do stanięcia na czele buntu, który odsunąłby od władzy nieudolnego Edwarda²⁰ i wyniósł na tron jego syna, trzynastoletniego wówczas księcia Walii, który w listopadzie przybył do Paryża, aby złożyć wujowi wymagany hołd lenny. Kiedy do nalegań włączył się jej ukochany Mortimer, płonący chęcią zemśczenia się na królu za swoje uwięzienie i konfiskatę dóbr w Anglii, Izabela nie wahała się dłużej i zdecydowała się podjąć wyzwanie. Ponieważ jej brat Karol IV Piękny, w obawie przed konfliktem francusko-angielskim, odmówił jej oficjalnego wsparcia, królowa poszukała pomocy u lombardzkich kupców, dzięki pieniądзом których zaczęła po cichu gromadzić armię. Sygnałem do rozpoczęcia prawdziwych przygotowań stał się list Edwarda II, który podyktował w grudniu 1325 roku na wieść o działaniach żony, i w którym nakazał jej w ostrym, pozbawionym wszelkich wyrazów szacunku piśmie natychmiastowy powrót, grożąc surowymi konsekwencjami²¹. W odpowiedzi królowa odmówiła, po czym wysłała własne listy do papieża oraz do najważniejszych przebywających w Anglii baronów, opisując szczegółowo doznane od Edwarda II zniewagi osobiste oraz te wyrządzone angielskim arystokratom, a także wyliczając kochanków męża i eksponując działania rodziny Le Despenserów, ogółających skarb państwa. Stanowiło to formalne wypowiedzenie wojny.

Atak poprowadzony przez Izabelę i Mortimera nastąpił w listopadzie 1326 roku, po upływie piętnastu miesięcy pobytu królowej w Anglii. Przez cały ten czas, a także okres od grudnia poprzedniego roku, Edward II nie uczynił nic, aby przy-

²⁰ Do dziś, w opinii historyków, uchodzi on za jednego z najgorszych królów w dziejach Anglii. Zob. A. Waśko, *Anglia*, s. 79.

²¹ Edward II przysłał także listy do szwagra i przebywającego u boku matki najstarszego syna. W tym pierwszym prosił Karola IV Pięknego o natychmiastowe wysłanie Izabeli do Anglii; w drugim zaklinał syna, aby nie żenił z żadną z licznych francuskich kuzynek, dodając przy tym: „I nie wiercie w żadną inną radę sprzeciwiającą się woli Waszego ojca, zgodnie z tym, jak naucza nas mądry król Salomon”. Cyt. za: *Noty historyczne*, [w:] M. Druon, *Królowie przekłęci*, 5, *Wilczyca z Francji*, Kraków 2011, s. 390.

gotować się do odparcia najazdu, poprzestając jedynie na wysyłaniu kolejnych obraźliwych listów do małżonki, która zresztą odpowiadała mu w podobnym tonie. Brak energii Edwarda i jego przypuszczalna niewiara w rzeczywiste podjęcie kroków wojennych przez żonę przesądziły o jego losie – jego władza upadła po upływie zaledwie kilku dni, gdyż natychmiast po wylądowaniu armii Izabeli w porcie w Harwich przybyli tam niemal wszyscy angielscy baronowie i towarzyszyli jej w marszu na Londyn, a po drodze zwykli poddani zgodnie wiwatowali na cześć królowej. Na drodze stanął jej tylko Hugo Le Despenser Starszy, ojciec królewskiego faworyta, został jednak szybko wydany przez mieszkańców Bristolu i po szybkim procesie publicznie stracony jako złodziej majątku królowej oraz osoba odpowiedzialna za klęski poniesione przez Anglię w walce ze zbuntowanymi Szkotami; wyrok zatwierdził niemal czternastoletni książę Walii Edward, na wieść o ucieczce jego przerażonego ojca z Londynu ogłoszony wkrótce opiekunem królestwa. Pokonany przez lekceważoną dotąd żonę król schronił się wraz z ukochanym Hugonem w jednym z klasztorów w miejscowości Neath, jednak 20 listopada 1326 roku zostali oni wytropieni przez kuzyna Edwarda Henryka Lancastera, płonącego chęcią zemsty za stracenie przez monarchę jego brata Tomasza w 1322 roku. Zaledwie cztery dni później Hugon Le Despenser zginął w okrutnych mękach w trakcie publicznej egzekucji, której z satysfakcją przyglądała się Izabela. Edward natomiast, pozbawiony będących w jego posiadaniu pieczęci królewskich, został bez spotkania z żoną uwięziony na zamku Kenilworth, po czym 12 stycznia 1327 roku uroczyście detronizowany przez parlament²². Nowym królem Anglii ogłoszono jego nastoletniego syna, który wstąpił na tron jako Edward III, a do czasu uzyskania przez niego pełnoletniości władzę regencyjną miała sprawować Izabela. Detronizowany były monarcha pogodził się z losem i pobłogosławił listownie potomka, który został uroczyście koronowany 1 lutego 1327 roku.

Izabela odniosła sukces, zemściła się na znienawidzonym mężu i rozkoszowała się życiem u boku mężczyzny, którego naprawdę kochała. Niestety, namiętność do Mortimera szybko pozbawiła królową popularności, którą do tej pory zawsze się cieszyła. Poddani, przywykli do wizerunku nieskazitelnej monarchini, czuli się zgorszeni jej demonstracyjnie okazywanymi uczuciami, a jeszcze większy gniew wywoływały rządy królewskiego kochanka, który rychło zaczął naśladować zhańbionych Le Despensarów, zagarniając dla siebie kolejne włości i kolekcjonując tytuły. Zakochana Izabela pozwalała mu na wszystko, akceptowała wszystkie jego posunięcia (np. samowolne mianowanie się parem czy hrabią marchii walij-

²² Parlament szczegółowo uzasadniał przyczyny detronizacji Edwarda II. Były to: brak umiejętności rządzenia i uleganie złym doradcom, oddawanie się „czynnościom nieprzystojnym” i zaniebywanie spraw państwa, utrata kontroli nad Szkocją (podjęta wkrótce przez Edwarda III próba jej odzyskania zakończyła się niepowodzeniem, w związku z czym w 1327 roku Szkocja stała się faktycznie państwem niezależnym), prześladowanie Kościoła poprzez wtrącanie do więzień krytykujących jego postępowanie biskupów, wygnanie, uwięzienie lub skazanie na śmierć wielu baronów oraz doprowadzenie kraju do ruiny. Zob. G. M. Trevelyan, *Historia*, s. 261.

skich), nie interweniowała nawet w obliczu widocznego lekceważenia, jakie okazywał jej synowi, będącemu przecież koronowanym monarchą. Resztki życzliwości, jaką jeszcze darzono królową zniknęły po tajemniczej śmierci zdetronizowanego Edwarda II, który pożegnał się z życiem jeszcze w 1327 roku, uwięziony w zamku Berkeley należącym do zięcia Mortimera Tomasza Berkeley’a. Chociaż oficjalnie twierdzono, że były król zmarł z przyczyn naturalnych, dla wszystkich było jasne, iż został on zamordowany, najprawdopodobniej na rozkaz Mortimera. Pozostaje tajemnicą, jaki udział w tej sprawie miała sama Izabela – czy inicjatywa wyszła od niej, czy też po prostu zgodziła się na nalegania kochanka i wydała wyrok na ojca swoich dzieci? Jakkolwiek było, wieść o śmierci Edwarda II wywołała falę współczucia dla niego (już wcześniej pojawiały się głosy, iż jego rządy nie były tak fatalne, jak wydawało się przed jego obaleniem), a niechęci do królowej i Mortimera. Darzona niegdyś współczuciem Izabela coraz częściej była nazywana bezlitosną „wilczycą z Francji”, która „wbila kły w trzewia rannego małżonka”²³, a następnie poleciła go zamordować. Inną przyczyną rosnącego niezadowolenia stał się fakt, iż właściwie nic się nie zmieniło w porównaniu z czasami Edwarda II, zmienili się tylko ludzie, którzy sprawowali rządy – jednak czynili to dokładnie tymi samymi metodami. Samozwańczy hrabia marchii walijskich i faworyt Izabeli całkowicie przejął władzę, obrażał arystokratów poprzez pomijanie ich w nadaniach godności i obsadzanie wszystkich stanowisk swoimi poplecznikami, a ludność gnębił podatkami, idącymi głównie na zaspokojenie jego kosztownych zachcianek, zaś zauroczona nim królowa zachowywała milczenie.

Jedyną nadzieją na poprawę sytuacji stało się dla ogólnie udręczonej Anglii rychłe przejęcie osobistych rządów przez młodego Edwarda III, który 24 stycznia 1328 roku uczynił ważki krok w stronę dorosłości, żeniąc się ze swoją francuską kuzynką Filipą de Hainaut. Ślub władcy oznaczał osiągnięcie przez niego dojrzałości i mógł być traktowany jako moment, w którym osiąga on pełnoletniość i przejmuje władzę, jednakże sam Edward nie miał jeszcze wówczas siły, aby upomnieć się o swoje prawa i wciąż pozostawał pod wpływem silnej osobowości matki. Sytuacja taka nie trwała jednak długo – związek Izabeli z Mortimerem sprawił, że młody monarcha nie żywił już do niej szacunku, a zachowanie tego ostatniego zaowocowało gorącą do niego nienawiścią. Edward III cechował się ogromną rozważą i czekał na odpowiedni moment, aby pozbawić Mortimera wpływów, postanawiając do tego czasu znosić cierpliwie jego postępowanie.

Cierpliwość młodego monarchy skończyła się ostatecznie w 1330 roku, kiedy kochanek jego matki, korzystając z nieobecności Edwarda, który pojechał na spotkanie z profesorami Oxfordu, rozkazał stracić jego stryja, przyrodniego brata Edwarda II, Edmunda hrabiego Kentu, podejrzewanego o knucie spisku wymierzonego w królową Izabelę. Korzystając z ogromnej popularności, jaką zaskarbił sobie skromnością oraz przykładowym życiem rodzinnym (jego miłość do żony Filipy

²³ I. Mortimer, *The Graettest Traitor*, s. 329.

była bardzo silna i autentyczna), a także podbudowany narodzinami w czerwcu 1330 roku pierwszego syna, Edward III przystąpił do ataku. W październiku 1330 roku, podczas pobytu rodziny królewskiej w Nottingham w trakcie odbywających się tam obrad parlamentu, król wkroczył nocą w towarzystwie uzbrojonych strażników do komnat Mortimera i polecił go aresztować. Błyskawiczny proces, podczas którego oskarżano go o przejęcie władzy należącej tylko monarsze, oszustwa, zastraszanie, zlecenie mordu na Edwardzie II, zabicie hrabiego Kentu i „zhańbienie królowej”, z którą „żył jako jawny i uznany kochanek”, zakończył się skazaniem go na śmierć i publicznym powieszeniem na przeznaczony dla pospolitych przestępców szubienicy Common Gallows w Londynie²⁴.

Utrata szczerze kochanego Mortimera kompletnie załamała Izabelę, której na domiar złego syn wkrótce oznajmił, iż nie życzy sobie jej obecności na swoim dworze. Zrozpaczona i odepchnięta przez własne dzieci, okryta wstydem w obliczu całego świata królowa zamieszkała w osamotnieniu na zamku w Hertford, gdzie towarzyszyła jej jedynie liczna służba. Edward III odwiedzał matkę początkowo tylko raz w roku, w okresie świąt Bożego Narodzenia, wkrótce jednak zaniechał tego i Izabela pędziła życie w niemal zupełnym zapomnieniu, odwiedzając tylko niekiedy wciąż powiększającą się gromadkę wnuków. Zmarła dopiero w 1358 roku, obserwując jeszcze początek wielkiej wojny stuletniej, którą jej syn wszczął w 1337 roku, dochodząc swoich praw do tronu Francji jako wnuk Filipa IV Pięknego. Jej tragiczne losy inspirowały w przyszłości licznych poetów i powieściopisarzy (najsłynniejszym utworem opowiadającym o życiu Izabeli pozostaje tragedia „Edward II” autorstwa Christophera Marlowe’a²⁵), snujących refleksje nad naturą władzy, ludzkich namiętności oraz życiowych wzlotów i upadków.

Streszczenie

„Wilczyca z Francji” – walka, miłość i upadek Izabeli królowej Anglii

Artykuł stanowi próbę naszkicowania biografii królowej Anglii Izabeli, córki Filipa IV Pięknego władcy Francji. Słynna z urody księżniczka poślubiła w 1308 roku rządzącego Anglią Edwarda II. Mimo narodzin czwórki dzieci, małżeństwo było nieudane z powodu homoseksualnych skłonności króla i utrzymywania przez niego oficjalnych faworytów, do których zaliczali się Piers Gaveston i Hugo Le Despenser. Upokarzana królowa sprzymierzyła się z niezadowolonymi z rządów jej małżeństwa angielskimi baronami, obalając Edwarda w 1326 roku przy wydatnej pomocy swojego kochanka Rogera Mortimera, z którym połączyła ją gorąca miłość. Nieudolne rządy tej pary doprowadziły w 1330 roku do ich obalenia przez syna Izabeli, młodego Edwarda III, który skazał Mortimera na śmierć, a matkę odsunął od życia publicznego. Osamotniona i zapomniana królowa zmarła w 1358 roku.

²⁴ Była to kara podwójnie hańbiąca, gdyż szlachetnie urodzeni mieli prawo do ścięcia toporem (wieszano jedynie przedstawicieli niższych stanów). Zob. *ibidem*, s. 364.

²⁵ Ch. Marlowe, *Edward II: burzliwe panowanie i żalсна śmierć króla Anglii z tragicznym upadkiem dumnego Mortimera*, Warszawa 1965.

Summary

“She-wolf of France” – the fight, the love and the downfall of Isabel, queen of England

The article attempts to outline a biography of Isabel, queen of England, daughter of Philip IV Fair, king of France. In 1308, the princess, famed for her beauty, was married to Edward II who ruled England at the time. Despite the four children she bore the king, the marriage was a failure due to homosexual inclinations of the king and the fact that he kept official favourites at the court, such as Piers Gaveston and Hugo Le Despenser. The humiliated queen allied herself with the barons of England, who were dissatisfied with her husband's rule, and overthrew Edward in 1326, aided greatly by her ardent lover Roger Mortimer. The inept rule of the pair resulted in their being overthrown in 1330 by Isabel's son, young Edward III, who condemned Mortimer to death and removed his mother from public life. Deserted and forgotten, the queen died in 1358.

Marta Skrzypek
(Lublin)

**Anna Dorota Chrzanowska
jako przykład kresowej *mulier fortis*
(w świetle źródeł historycznych
i wybranych utworów literackich)¹**

Anna Dorota Chrzanowska to niezwykle przykład kresowej bohaterki, prawdziwej siedemnastowiecznej *mulier fortis*. Chrzanowska przeszła do legendy dzięki odwadze, jaką się wykazała w czasie obrony zamku w Trembowli oblężonego przez Turków w 1675 roku.

Zamek trembowelski, po utracie przez Polskę Kamieńca Podolskiego trzy lata wcześniej, był wówczas najważniejszą kresową strażnicą Rzeczypospolitej. Gdy na Podole wkroczyła armia turecka dowodzona przez Ibrahima Szyszmana, Paszę Aleppo, mieszkańcy Trembowli, a także okoliczna szlachta, zamknęli się w twierdzy, licząc, że jej strategiczne położenie na cyplu wzgórza i grube mury pozwolą bezpiecznie przetrwać oblężenie.

Niepowstrzymany do tej pory przez nikogo Ibrahim Szyszman w krótkim czasie zdobył wiele innych kresowych zamków, wśród nich Wiśniowiec, Zbaraż, Mikulińce. Jego łupem padły również zdobyte podstępem Zawałów i Podhajce: turecki wódz obiecał ich mieszkańcom wolność w zamian za dobrowolną kapitulację, jednak kiedy obie fortece się poddały, część ludności została wymordowana, a pozostali zostali zagarnięci w jasyr. Podobnego podstępu mieli spróbować Turcy w Trembowli, lecz tu namowy Ibrahima okazały się bezskuteczne, głównie dzięki nieugiętej postawie komendanta zamku, Jana Samuela Chrzanowskiego. Chrzanowski, uczestnik bitwy pod Chocimiem i kapitan pułku starosty szczurowieckiego Jana Cetnera, przybył do Trembowli na rozkaz króla miesiąc przed nadejściem nieprzyjaciela². Uchodził za odważnego człowieka i doświadczonego oficera. Miał pod swoimi rozkazami jedynie połowę pułku, czyli osiemdziesięciu żołnierzy, dwóch podchorążych, a dodatkowo również przedstawicieli szlachty oraz zdolnych

¹ Druk artykułu został sfinansowany przez Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie w ramach grantu Wydziału Humanistycznego.

² Jan Samuel Chrzanowski zjawił się w Trembowli 16 lub 17 sierpnia, a pierwsze podjazdy tatarskie nadciągnęły pod zamek 19 września. Zob. A. Czołowski, *Wojna polsko-turecka 1675 r.*, Lwów 1894, s. 26-27.

do walki mieszczan i chłopów. W sumie załogę zamku tworzyło 300 ludzi, którzy musieli przeciwstawić się wielotysięcznej armii Ibrahima. Kiedy wysłany przez Turków, wzięty do niewoli wraz z rodziną, dowódca Zawałowa Piotr Makowiecki przybył z propozycją kapitulacji, Chrzanowski napisał dwa listy. Adresatem pierwszego był niefortunny posłaniec, któremu wytknął, że o łasce tureckiego wodza najlepiej świadczy obecne położenie jego i jego rodziny. Drugi list skierowany był do samego Ibrahima, któremu komendant oświadczył, że nie ma zamiaru poddać zamku, co wywołało wściekłość paszy. Tym samym rozpoczęło się trwające dwa tygodnie regularne oblężenie. Turcy ostrzeliwali zamek, a także próbowali bezskutecznie podkładać miny, które jednak nie wyrządziły większych szkód. Mimo to sytuacja w fortecy stawała się coraz bardziej dramatyczna. Już na początku oblężenia nieprzyjacielskie kule i granaty uszkodziły studnię³, przez co brakowało wody nie tylko do picia, ale i do gaszenia pożarów.

W tej sytuacji trzydziestu spośród szlachty zaczęło planować wywieszenie na murach białej chorągwi, licząc, że w ten sposób ocalą życie. Wówczas – jak podaje biskup Andrzej Chryzostom Załuski⁴ – zajętemu obroną zamku komendantowi nieświadomemu zagrożenia przyszła z pomocą jego małżonka Anna Dorota, która w porę ostrzegła go o planach spiskowców. Uzbrojony w szablę Chrzanowski zmusił ich do powrotu na mury, zabraniając jednocześnie potajemnych spotkań i narad. Jednak do ocalenia zamku przyczyniła się Chrzanowska przede wszystkim w ostatnich dniach oblężenia, kiedy wszystko wskazywało na to, że Trembowła podzieli los Zawałowa i Podhajec. Twierdza, znajdująca się pod nieustającym ostrzałem, zmieniła się w stertę gruzów. Wielu obrońców zginęło od tureckich granatów i zatrutych strzał⁵. Ponieważ zabitych nie można było pochować, odór rozkładających się ciał wypełniał powietrze. Jediną szansą dla oblężonych było nadejście wojsk królewskich, lecz nikt już w nie nie wierzył. Zdesperowani i wycieńczeni dwutygodniowym oblężeniem obrońcy zaczęli myśleć o kapitulacji. W chwili najcięższej próby, gdy nawet sam Chrzanowski zaczynał wątpić w sens dalszej walki, ponownie zjawiła się jego małżonka. Według legendy, wtargnęła do sali, gdzie odbywała się właśnie narada, w trakcie której miała zapaść decyzja o dobrowolnym poddaniu fortecy. Uzbrojona w dwa noże – a według innej wersji w dwa sztylety – bohaterka zagroziła mężowi, że jeśli ten się podda, jednym odbierze życie jemu, a drugim sobie⁶. Niezwykła odwaga komendantowej sprawiła, że obrońcy wrócili na mury. Wkrótce dostrzeżono zamieszanie w obozie nieprzy-

³ Niewydane materiały z lat 1674-1682, zbierane i kopiowane przez Franciszka Kluczyckiego, Archiwum Potockich z Krzeszowic (nr zespołu 635), Archiwum Państwowe w Krakowie, Ak Pot 3359, k. 335.; Acta Joanne III Rege, Rkps Biblioteki Książąt Czartoryskich, 174, s. 92.

⁴ Andrzej Chryzostom Załuski, *Epistolarum historio-familiarum*, I, 1, Brunsberga 1709, s. 542-543.

⁵ A. Bielowski, *Pamiętki trębowelskie*, Kółko Rodzinne 13, 1860, s. 201.

⁶ Wersję, według której uzbrojona w dwa noże Chrzanowska miała zagrozić mężowi śmiercią, spopularyzował przede wszystkim Andrzej Chryzostom Załuski. Por. *Epistolarum historico-familiarum*, s. 581.

jaciela. W ciągu jednej nocy Turcy zniknęli. Jak się później okazało, w ich ręce wpadł wysłany do oblężonych list króla, w którym informował on obrońców o nadchodzącej odsieczy. Ibrahim, obawiając się spotkania z Lwem Lechistanu, zdecydował się w tej sytuacji na błyskawiczny odwrót. Z zachowanych źródeł historycznych o męstwie komendantowej Chrzanowskiej – oprócz biskupa Żałuskiego – wspomina także uczestnik wojny polsko-tureckiej, oficer służący pod rozkazami Jana Sobieskiego – Philippe Dupont. W swoich pamiętnikach wyraźnie gloryfikuje męstwo i czyny Jana Samuela Chrzanowskiego oraz jego małżonki, o której pisze, że była Niemką, najprawdopodobniej ze względu na jej rodowe nazwisko de Frezen. Miała ona z szablą w ręku przerywać prace tureckich mine-rów, pozbawiając przy tym życia wielu wrogów. Dupont dodaje również, że turecki wódz chciał zastraszyć Chrzanowskiego, ale „jego żona zawsze odpowiadała na groźby i sama często niosła ogień i zniszczenie na wały oblegających”⁷. Relacja Duponta, dotycząca obrony zamku w Trembowli, jest jednak pełna nieścisłości. Prawdopodobnie wynika to z faktu, że została przez niego spisana dopiero pod koniec życia. Poza tym nie brał on udziału we wspomnianych wydarzeniach, a znał je jedynie z zasłyszanych opowieści. Stąd też bardziej wiarygodna i rzetelna wydaje się relacja spisana przez Andrzeja Chryzostoma Żałuskiego.

Trembowlę przed potęgą Ibrahima Szyszmanu ocaliła ostatecznie zbliżająca się armia królewska, która stoczywszy zwycięską bitwę z Tatarami Nuradyna pod Lwowem, ruszyła przeciw Turkom. Jako pierwsze dotarły pod zamek oddziały kozackiego pułkownika Barabasa, co ostatecznie przekonało oblężonych, że niebezpieczeństwo minęło.

Sobieski nigdy nie zjawiał się w Trembowli. Z komendantem Chrzanowskim i jego małżonką spotkał się w obozie pod Buczaczem, gdzie wynagrodził obrońców za ich męstwo. Jana Samuela Chrzanowskiego awansował do stopnia pułkownika, a jego żołnierzom ofiarował 100 czerwonych złotych. Decyzją sejmu koronacyjnego, który zebrał w Krakowie na początku 1676 roku, Chrzanowski otrzymał ponadto nagrodę pieniężną, a także został nobilitowany i od tej chwili legitymował się herbem Poraj. Wkrótce też za swoje zasługi objął funkcję komendanta samego Lwowa. Uchwała sejmowa nie wspomina jednak ani słowem o odwadze Chrzanowskiej, bez której forteca nie doczekałaby nadejścia wojsk królewskich.

Przez lata niewiele wiadano na temat bohaterki. Nie znano nawet jej prawdziwego imienia i stąd nazywano ją niesłusznie Zofią. Dopiero badania historyków, takich jak Aleksander Czołowski czy Łucja Charewiczowa, prowadzone od drugiej połowy wieku XIX, rzuciły światło na postać dzielnej komendantowej. Po pierwsze, ustalono ponad wszelką wątpliwość, że miała na imię Anna Dorota i była drugą żoną Jana Samuela Chrzanowskiego. Pochodziła ze spolonizowanej rodziny

⁷ Ph. Dupont, *Pamiętniki historii życia i czynów Jana III Sobieskiego*, oprac. D. Milewski, Warszawa 2011, s. 113.

von Frezen (w zachowanych zapisach także Fressen lub Freyzen⁸), która osiedliła się na terenie Kurlandii⁹. Możemy domyślać się, że towarzyszyła mężowi na kolejnych posterunkach. Okoliczności jej śmierci nie są znane. Wiadomo tylko, że przeżyła Chrzanowskiego i po jego śmierci powtórnie wyszła za mąż. Według legendy pochowano ją na dziedzińcu trembowelskiego zamku. Legenda ukazywała ją jako młodą, obdarzoną urodą kobietę, której odwaga i determinacja ocaliła nie tylko trembowelski zamek, ale i honor Rzeczypospolitej.

Chrzanowska pojawia się w literaturze od końca XVIII wieku jako bohaterka librett operowych, dum preromantycznych, poematów, drobnych utworów poetyckich, powieści i opowiadań. Przedstawiana była różnie: jako wzór Polki-obywatelki, chrześcijańskiej rycerki, kresowej *mulier fortis* czy wreszcie staropolskiej herod-baby. Zwykle też legenda Chrzanowskiej ściśle łączyła się z legendą zwycięzcy spod Chocimia i Wiednia, a także oswobodziciela Trembowli Jana III Sobieskiego.

W moim artykule chciałabym skupić się na sposobie kreacji sylwetki Anny Doroty Chrzanowskiej w trzech dziełach literackich z okresu Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego, a mianowicie opowiadaniu Marii Jehanne Wielopolskiej oraz powieściach Edwarda Józefa Sedlaczka i Zofii Kossak.

Pierwszy z analizowanych utworów – „Bohaterskie boje”, w podtytule „Opowiadanie historyczne z czasów króla Jana III-go” autorstwa Edwarda Sedlaczka publikującego pod pseudonimem E. Zorjan, to przykład literatury adresowanej przede wszystkim do młodszego czytelnika. Sedlaczek, autor powieści i opowiadań historycznych, pochodził z Galicji i początkowo związany był z Lwowem, gdzie pisywał do lokalnej prasy artykuły, recenzje, a także wiersze i opowiadania. Po 1882 roku zamieszkał w Warszawie. Tutaj rozpoczął współpracę z Walerym Przyborskim, z którym założył dziennik „Chwila”. Miał również okazję poznania słynnej poetki improwizatorki Jadwigi Łuszczewskiej, czyli Deotymy. O ile poruszające tematykę współczesną powieści Sedlaczka nie cieszyły się popularnością wśród czytelników, o tyle powieści historyczne należały do stosunkowo popularnych¹⁰.

Powieść „Bohaterskie boje”, ze względu na powszechne w drugiej połowie wieku XIX nieścisłości terminologiczne niesłusznie nazwana przez autora opowiadaniem¹¹, po raz pierwszy została opublikowana w 1903 roku. Jej fabuła

⁸ Por. A. Czołowski, *Wojna polsko-turecka 1675 r.*, a także *Papiery Aleksandra Czołowskiego*, tu: *Notatki Archiwalne Aleksandra Czołowskiego*, I, Rkps. Biblioteki Ossolineum, 174/94/8.

⁹ Ł. Charewiczowa, *Kobieta w dawnej Polsce – do okresu rozbiorów*, Poznań 2002, s. 50.

¹⁰ Zob. R. Skręt, Edward Józef Sedlaczek, [w:] H. Markiewicz et al. (red.), *Polski Słownik Biograficzny*, XXXVI/1, 148, Warszawa-Kraków 1995, s. 137.

¹¹ Jak zauważyła Gertruda Skotnicka, klasyfikacje gatunkowe utworów dla dzieci i młodzieży sprawiały duże problemy samym ich autorom. W drugiej połowie XIX wieku panował chaos, jeśli chodzi o stosowaną terminologię. „Terminy «opowiadanie» i «powieść» bywały używane zamiennie, częściej jednak w tytulaturze powieści figuruje skromne «opowiadanie»”. Przyczyny takiego stanu

oparta jest na schemacie walterscotowskim. Autor przywołuje tu trzy militarne zwycięstwa oręża polskiego nad Turkami, a mianowicie wspaniały triumf Sobieskiego pod Chocimiem w roku 1673, a także bitwę z Tatarami pod Lwowem i obronę Trembowli w czasie wojny polsko-tureckiej, które miały miejsce dwanaście lat po wiktorii chocimskiej. Na ich tle opowiedziana zostaje historia szlachcica, Michała Stojewskiego oraz jego synów, chociaż głównym bohaterem dzieła pozostaje bezsprzecznie hetman, a potem król-bohater, Jan Sobieski.

W powieści zamek trembowelski zostaje ukazany jako „orle gniazdo i najpierwsza po Kamieńcu twierdza”. Jego obroną dowodzi kapitan Samuel Chrzanowski, który „wszystkich trzymał w żelaznych rękach”, nie pozwalając na żadne przejawy niesubordynacji. Jako doświadczony oficer, niezwykle sprawnie dowodzi obroną twierdzy, zachowując przy tym niemal stoicki spokój. Stale obecny wśród walczących, ryzykuje własnym życiem w równym stopniu, co reszta załogi. U boku kapitana stoi prawdziwa *mulier fortis* Anna Chrzanowska. Zostaje ona ukazana jako kobieta „młoda, zuchowata pracowita, mająca oko na wszystko i wszystkich”. W czasie, gdy Chrzanowski pozostaje na murach fortecy, pani Chrzanowska pielęgnuje rannych, zachęca do walki, zawstydzają „lękliwych lub ociężałych”.

To również ona odkrywa potajemną naradę, w trakcie której część szlachty próbuje wzniecić bunt i poddać zamek Turkom. Okazuje się przy tym bezlitosna dla zdrajców, których oskarża o tchórzostwo i zachowanie niegodne rycerzy. Posuwa się nawet o krok dalej, grożąc, że „komu się zachciewa dostać rychło w ręce tureckie”, tego ona sama „z murów zrzuci”.

Część spiskowców reaguje oburzeniem na oskarżenia z ust niemającej prawa głosu kobiety. Chrzanowskiej, która sama staje się teraz obiektem ataku przychodzi z pomocą jej małżonek, który „groźny, z szablą w ręku sta[je] wpośród zbuntowanych”. Chrzanowski rozpędza zdrajców, przestrzegając, że prędzej wysadzi zamek niż odda go w ręce tureckie. Tym samym ocalenie twierdzy staje się dla niego punktem honoru. Postępowanie nielegitymującego się herbem kapitana jawnie kontrastuje więc z postawą zbuntowanej szlachty, która w chwili największego zagrożenia zdolna jest jedynie do sejmikowania, a nie czynów godnych kresowych rycerzy, na których spoczywa obowiązek obrony granic.

rzeczy można dopatrywać się w „kompleksie mniejszej wartości pisarzy tworzących dla dzieci i młodzieży”, „braku teoretycznego uświadomienia sobie przez pisarzy kwestii ściśle warsztatowych i różnic między gatunkami” oraz wpływie terminologii stosowanej w pierwszej połowie XIX wieku. Zob. G. Skotnicka, Pozytywistyczne powieści z dziejów narodu dla dzieci i młodzieży, Gdańsk 1974, s. 9-10. Podobnie było z powieściami dla młodszego czytelnika z okresu Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego, które w podtytułach określane były np. jako opowiadanie, podczas gdy takie elementy jak narracja, kompozycja fabularna czy konstrukcja czasu i przestrzeni wyraźnie wskazywały na ich przynależność do gatunku powieści. Zob. eadem, Dzieje piórem malowane. O powieściach historycznych dla dzieci i młodzieży z okresu Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego, Gdańsk 1987, s. 9.

Niemal natchniona Chrzanowska, aby upewnić się, że mąż dotrzyma przysięgi, staje przy nim wznosząc do góry dwa noże i przysięgając uroczyście, że zabiłaby jego i siebie, gdyby tylko spróbował wydać Trembowłę w ręce nieprzyjaciela. Słowa te i teatralny gest okazują się jednak zbyteczne. Chrzanowski z czułością przyciska żonę do piersi uspokajając ją rozrzuwionym głosem, że nikt więcej o poddaniu się nie pomyśli.

Widząc ogromną determinację obojga małżonków tchórzliwa szlachta milknie i udaje się na mury. Bohaterka nie zamierza jednak na tym poprzestać. Nieoczekiwanie namawia męża na zorganizowanie zbrojnej wyprawy poza mury zamku i atak na nieprzyjaciela pod osłoną nocy. Bagatelizując niebezpieczeństwo, prosi też małżonka w niezwykle przekorny sposób, aby pozwolił jej stanąć na czele całej eskapady, na co komendant chcąc nie chcąc wyraża zgodę:

– Pozwól, mężu! I mnie się tu nudzi, powietrza brak. Pohasam trochę na koniu, może zdrowsza i weselsza będę. Wszak wiesz, że na wojaczce trochę się znam. (...)

W nocy wymknęła się pani Chrzanowska na czele czterdziestu rycerzy, samych ludzi tęgich, do boju zaprawnych.

Kopyta owinięto koniom szmatami, tak że tętentu słychać nie było (...). Podsunęli się pod posterunek, złożony z kilkuset janczarów, z których połowa z bronią w ręku drzymała.

Nagle rozległo się krótkie: „bij!” i czterdziestu jeźdźców wpadło w sam środek posterunku. (...)

Chrzanowska na czele, z szablą w ręku, gromiła Turków, jak najdzielniejszy dragon. (...) Tu i ówdzie pokazały się światła. Słychać było nawoływania. Ognie coraz częściej zaczęły oświetlać obóz.

– Do zamku! zakomenderowała Chrzanowska i lotem błyskawicy odział popędził z powrotem. Ledwo kilku było rannych. (...) A zwycięzcy witani przez załogę, aż kładli się od śmiechu, taką im zabawką była ta wycieczka¹².

Iście „ułańska” fantazja komendantowej sprawia, że nocna wyprawa kończy się sukcesem. Rozgrywająca się walka pozbawiona jest grozy śmierci, staje się barwnym widowiskiem, a nawet rodzajem przygody¹³. Chrzanowska cały czas zachowuje się tak, jak gdyby urodziła się do rycerskiego rzemiosła. Powraca na zamek, gdzie wśród wiwatującego tłumu może cieszyć się z odniesionego zwycięstwa. Wkrótce okazuje się, że król nie zapomniał o Trembowli: z oddali słychać strzały armatnie zwiastujące nadciągającą odsiecz. Turcy uciekają, a na horyzoncie pojawiają się oddziały pułkownika Barabasza. Król spotyka się Chrzanowskimi w obozie pod Buczaczem, gratulując obrońcom zamku okazanego męstwa.

W powieści „Bohaterskie boje” Anna Chrzanowska występuje w kilku rolach: zagrzewającej do walki żony komendanta, pielęgnującej rannych samarytanki, a jednocześnie prawdziwej rycerki, która potrafi zastąpić męża w czasie

¹² E. Sedlaczek (E. Zorjan), *Bohaterskie boje*. Opowiadanie historyczne z czasów Jana III-go, Warszawa 1916, s. 75-76.

¹³ W powieściach dla dzieci i młodzieży z tego okresu wojna często staje się „zabawą rycerską, bajecznie kolorową przygodą”. Zob. G. Skotnicka, *Dzieje piórem malowane*, s. 22.

walki, kiedy ubrana w zbroję wyrusza na nieprzyjaciela, odnosząc przy tym wspa-
niałe zwycięstwo.

Kolejny utwór, również adresowany do młodego czytelnika, to „Fartuch
pani Chrzanowskiej” Marii Jehanne Wielopolskiej, a właściwie Marii Joanny
z Colonna-Walewskich Wielopolskiej. Wielopolska, która debiutowała na początku
XX wieku drobnymi utworami o tematyce historycznej publikowanymi w „Gaze-
cie Lwowskiej”, z czasem zyskała rozgłos jako autorka opowiadań, nowel, powie-
ści i dramatów. Dopiero w późniejszym okresie życia zasłynęła jako skandalistka
i zagorzała obrończyni marszałka Piłsudskiego¹⁴.

Akcja utworu Wielopolskiej rozpoczyna się w dziesiątym dniu oblężenia.
Trembowli, której na rozkaz króla broni „Samuel Chrzanowski, obersztajtntant
dragonńskiej chorągwi pana Cetnera”. Zamek zasypywany jest gradem kul, które
niszczą koło studni zaopatrującej oblężonych w wodę. Turcy podkładają miny,
które chociaż nie wyrządzają większej szkody, osłabiają ducha walki obrońców,
których jest zaledwie dwustu przeciw tysiącom janczarów Ibrahima. Nad przebie-
giem bitwy czuwa osobiście Chrzanowski, przez cały czas obecny na murach, wy-
dający rozkazy i zachęcający do walki.

Wydaje się jednak, że nawet największe wysiłki dowódcy nie są w stanie
zapobiec zbliżającej się katastrofie:

(...) szmer niechęci się wzmagał. Najgorsi byli «zabieżanie» okoliczni, drobna szlach-
ta szaraczkowa, zagarnięta spod nóg prawie nieprzyjaciela. Ci wiedli między sobą jakieś
konszachty, zbijali się w gromadki i radzili. (...) w dwunastym dniu oblężenia było już
zabitych czterdziestu dziewięciu dragonów i kilkunastu szlachty. Mury poszczerbiły
się znacznie, dachy drewniane płonęły żywym ogniem. Dwa działa rozerwało. Coraz
cięższa chmura zwątpienia padła na załogę¹⁵.

W końcu tureckie działa milkną nieoczekiwanie, co potęguje tylko niepo-
kój obrońców, niepewnych, jaki podstęp szykuje nieprzyjaciel. Dopiero wówczas
niczym *deus ex machina* pojawia się pani Chrzanowska, o której wcześniej nie
było w tekście najmniejszej wzmianki. Czytelnik dowiaduje się wówczas, że
„[p]ani Anna Dorota Chrzanowska skończyła właśnie ze służkami roznosić wie-
czorny posiłek po wałach” i że „[z]wykła to u niej rzecz chodzić z garnkami choć-
by wśród najgwałtowniejszej walki ogniowej”¹⁶.

Rezolutna komendantowa początkowo oddaje się bez reszty swoim obo-
wiązkom. Bierną rolę żony komendanta porzuca dopiero w momencie, kiedy do-
ciera do niej hiobowa wieść o spisku zabieżan gotowych potajemnie poddać
zamek. Tym, co wywołuje w niej największe oburzenie, jest pasywność jej męża,

¹⁴ Zob. J. Kądziela, Maria Jehanne Wielopolska, [w:] K. Wyka, A. Hutnikiewicz, M. Puchalska
(red.), *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, Literatura okresu Młodej Polski, 3, Kraków 1973.

¹⁵ M. J. Wielopolska, *Fartuch pani Chrzanowskiej*, [w:] *Przez stulecia*, 1, oprac. S. Aleksandrak,
M. Wadecki, Warszawa 1959, s. 347.

¹⁶ *Ibidem*, s. 348.

który po bezskutecznych próbach przekonania zabiegan do dalszej walki, nie próbuje więcej interweniować. Chrzanowska odnajduje go przy narożnej baszcie, gdzie przekonuje się, że komendant jest gotów poddać się Turkom, chociaż wiadomo, że ta decyzja i tak prawdopodobnie nikogo nie ocali. Ponieważ Chrzanowska nie przyjmuje do wiadomości argumentów męża, ich rozmowa przybiera dramatyczny obrót. W końcu też bohaterka sięga po ostateczny argument, oświadczając mężowi, że nie podzieli z nim „zhańbionego życia” i wyjmując ukryty pod ubraniem nóż.

Takie zachowanie żony całkowicie zaskakuje komendanta, który wykorzystuje jej determinację, aby zmusić tchórzliwych zabiegan do walki z nieprzyjacielem:

Pan Samuel rozwartymi szeroko żrenicami patrzył w żonę.

Onaż to jest, towarzyszka zgodliwa, mężowa służka cicha, gospodyni domu łagodna?

– Chodź taka między nich – odezwał się, przekonany – im powiadać swoje racje, skoro moje nie wystarczyły!

I szła w miesiącu, tak jak była, groźna, choć piękna surowo, szła od kupy żołnierskiej do kupy.

– Nie tu wasze miejsce – wołała a srogo bardzo, bez białogłowskiej nieśmiałości – ale na wałach, gdzie każdemu komendant przykazał. Tam na pana swego i króla macie czekać, któren nadchodzi, Turczyzna rozgromiwszy¹⁷.

Chrzanowska w porę ocala zamek przechodząc przy tym niezwyklej metamorfozę: z kobiety łagodnej i niekwestionującej decyzji męża staje się prawdziwą *mulier fortis*, nieustępliwą i stanowczą. Postać bohaterki ulega widocznej maskulinizacji, co doskonale widać w opisie tego jak mówi do męża „zatwardłym, niepodobnym do niewieściego głosem”, woła „srogo (...) bez białogłowskiej nieśmiałości”. Idąca w blasku księżyca Chrzanowska jest groźna i piękna zarazem. Jest to jednak surowe piękno kobiety, która w sytuacji największego zagrożenia przekracza przypisaną jej społecznie rolę żony i matki.

Zapał komendantowej sprawia, że obrońcy wracają na wały i walka rozpoczyna się na nowo. Trzeciego dnia rano uprzedzony o zbliżaniu się wojsk królewskich nieprzyjaciół wycofuje się spod Trembowli. Do zamku przybywa wreszcie oczekiwany przez wszystkich król-wybawca, który wita się serdecznie z Chrzanowskim. Rozmowę dwóch rycerzy przerywa nieoczekiwane „szlachcic rubacha”, który przypomina o zasługach dzielnej, lecz nieobecnej pani Chrzanowskiej.

Król ciekaw trembowelskiej bohaterki odnajduje ją dopiero w kuchni, gdzie Anna Dorota przygotowuje właśnie posiłek dla niego i jego żołnierzy. Na widok Sobieskiego zaskoczona Chrzanowska, której nie przestraszyła cała potęga Ibrahima Szyszmana... mdleje:

I właśnie kiedy mieszała w ogromnej kadzi, otworzyły się drzwi kuchenne i stanął w nich jakiś potężny rycerz, we wspaniałej zbroi, o wasie zawiesistym:

¹⁷ Ibidem, s. 350.

– Jezusie Nazareński! Przecież to król! – zakrzyknęła pani Anna Dorota i, nie wiedząc, jak ukryć fartuch kuchenny i zmieszanie, szczęście niewysłowione i zdumienie, rymnęła na podłogę.

A król uśmiechał się i, podniósłszy ją, prowadził na komnaty, jak udzielną księżnę¹⁸.

Chrzanowska, którą przedstawia Maria Wielopolska, nie ma w sobie nic z natchnionej rycerki. Zamiast szabli i zbroi jej atrybutami stają się fartuch, garnek i chochła. Dopiero w chwili zagrożenia ze „zgodliwej towarzyszki” i zaradnej gospodyni zmienia się w kobietę nieugiętą, wyżej ceniącą honor niż własne życie.

Trzecim utworem, w którym pojawia się postać Anny Doroty Chrzanowskiej, jest powieść „Trembowla” Zofii Kossak. „Trembowla” ukazała się drukiem w roku 1939, nie doczekawszy się po wojnie kolejnych wydań. Fabuła utworu oparta jest na schemacie walterscotowskim. Główni bohaterowie to przedstawiciele ubogiej szlachty, którzy z bezpiecznego, żyjącego codziennym, leniwym życiem dworku nad Bugiem przenoszą się na piękne, lecz stale zagrożone najazdami ziemie Podola. W „Trembowli” południowo-wschodnie rubieże Rzeczypospolitej zostają ukazane zgodnie z pewnymi tendencjami charakterystycznymi dla prozy dwudziestolecia międzywojennego. Pojawia się tu więc motyw kresowej twierdzy strzegącej nie tylko granic państwa polskiego, ale całej chrześcijańskiej Europy¹⁹. Bohaterowie utworu to kresowi rycerze-ziemianie, obrońcy wiary, którzy, gdy mija zagrożenie, zamieniają miecz na pług, aby uprawiać żyzną podolską ziemię. W ten sposób, poprzez sprawowaną przez nich służbę, budują „zwartość polską, mocny fundament Rzeczypospolitej, mur warowny, strzegący wnętrza Ojczyzny od wroga”²⁰.

W „Trembowli” Zofii Kossak opisy walk o drugie po Kamieńcu orle gniazdo Rzeczypospolitej pojawiają się w zaledwie pięciu z siedemnastu rozdziałów. Obrona fortecy stanowi jednakże moment kulminacyjny powieści. To tu spotykają się ostatecznie wszyscy główni bohaterowie, zarówno ci fikcyjni, jak i historyczni. Na szczególną uwagę zasługuje przede wszystkim sposób przedstawienia postaci Anny Doroty Chrzanowskiej, której autorka poświęciła wyjątkowo dużo uwagi, ukazując ją w sposób niezwykle oryginalny, nie sugerując się przy tym najbardziej rozpowszechnioną wersją legendy. Bohaterka pojawia się nieoczekiwanie w trembowelskim zamku, którym nieudolnie dowodzi podstarość Kozłowski i już od pierwszej chwili zwraca uwagę śmiałym jak na kobietę zachowaniem:

(...) przy bramie powstał ruch. Dobijali się jacyś jezdni. Na przodzie niewiasta, rosła, prosta jak świeca, niemłoda. Wjechała przez furte, zeskoczyła z konia i rozejrzała się bystro.

¹⁸ Ibidem s. 352.

¹⁹ Zob. S. Uliasz, *Literatura Kresów – kresy literatury. Fenomen Kresów Wschodnich w literaturze polskiej dwudziestolecia międzywojennego*, Rzeszów 1994.

²⁰ Z. Kossak, *Trembowla*, Poznań 1939, s. 336.

– Odpust to, czy jarmark? – zapytała gniewnie Sołtyłę, bo był najbliżej. Nie rozumiał, czego chce, i uklonił się niepewnie.

– Waść tu dowódcą?

– Broń Boże! – zaprzeczył. – Dowódcą jest pan podstarości Kozłowski...

– Słijcie. Niech zaraz przychodzi!...No, prędzej!

Mógł posłać pan Filip pachółka albo wartownika, ale przerażony rozkazującym tonem białogłowy, kopnął się sam. (...) Niewiasta stała na dziedzińcu i prętem uderzała się niecierpliwie po sukni.

– Waść dowodzisz ta babską załogą? – spytała obcesowo podstarościęgo.

– Jejmość dobrodziejka wybaczy, ale nie wiem, z kim mam zaszczyt...

– Komendantowa Chrzanowska jestem. Anna Dorota z rodu de Frezen²¹.

Kiedy Chrzanowska bez żadnych dodatkowych wyjaśnień oświadcza, że jej małżonek ma objąć dowództwo nad twierdzą żądając, aby natychmiast wskazać jej kwatere, cierpliwość pana Kozłowskiego zaczyna się kończyć. Obecni zaczynają posądzać krewką niewiastę o to, że postradała rozum. Na wszelki wypadek posyłają też po przeora, aby wyegzorcyzmował szaloną, która od pierwszej chwili zachowuje się jak komendant: wydaje rozkazy, zaczyna „robić porządk” w zamku wytykając przy tym podstarościemu jego błędy i zarzucając mu nieudolność w dowodzeniu. Z zachowania bohaterki, szybko dostrzegającej wszystkie zaniebdania, które mogłyby przesądzić o losie twierdzy, wynika, że biegle zna się na rycerskim rzemiośle i, co więcej, w odróżnieniu od podstarościęgo, potrafi skutecznie zaprowadzić dyscyplinę:

Niewiasta rozglądała się badawczo wokoło.

– Jak wy się ruszacie! – krzyknęła do strażnika. – Czy tak warta stoi?!

Żołnierz wyprostował się śpiesznie i ujął przepisowo halabardę. Ona patrzyła już w przeciwną stronę.

– Do tych dział nie ma wcale dostępu. Przez ganek nikt się nie przeciśnie!²²

Wszelkie próby powstrzymania zapędów pani Chrzanowskiej kończą się dla pana Kozłowskiego publiczną zniewagą ze strony niewiasty, która „zaprowadzenie ładu” w fortecy uważa za swój pierwszy i oczywisty obowiązek:

– Wybaczy jejmość (...) ale na razie ja tu jestem komendantem i ja jeden mam prawo rządzić... Dopóki rozkazu miłościwego pana nie obaczę...

– Waść tu głosu nie zabieraj! – wrzasnęła ostro – komendantem nie jesteś, niczym nie jesteś, bo wystarczy spojrzeć, co tu się dzieje! Tu władzy żadnej nie ma! Który komendant pozwoli zawalić dziedziniec w ten sposób! Zatkać betami strzelnicę! To ma być twierdza!²³

Chrzanowska jest oschłą, nie współczuje i nie okazuje emocji, trzeźwo ocenia sytuację. Zbiegów i ich rodziny nazywa hałastrą, nakazuje im poddać się rozkazom lub wynosić się z zamku. Obdarzona autorytarną osobowością komendantowa pod nieobecność męża uważa się za jedyne dowódcę, któremu wszyscy,

²¹ Ibidem, s. 202-203.

²² Ibidem, s. 203.

²³ Ibidem, s. 205.

łącznie z panem Kozłowskim, powinni się bezwzględnie podporządkować. Sytuacja zmienia się w chwili, gdy do Trembowli przybywa wreszcie Samuel Chrzanowski, przedwcześnie nazwany przez autorkę powieści pułkownikiem. Chrzanowski, równie energiczny jak żona, okazuje jednak więcej taktu w stosunku do pana Kozłowskiego. Chociaż „dworna uprzejmość” nowego komendanta łagodzi nieco gniew podstarościego, to nie jest on w stanie zapomnieć o zniewadze, którą wyrządziła mu pani Chrzanowska.

Dopiero po oficjalnym objęciu władzy nad fortecą komendant wita się z „atenacją” z żoną, przeorem i szlachtą. Chociaż pani Chrzanowska, samozwańczy komendant zamku, zdaje mężowi szczegółowe sprawozdanie ze swoich rządów, Samuel Chrzanowski jako doświadczony żołnierz sam postanawia ocenić sytuację, a jego zachowanie sprawia, że od razu zdobywa autorytet wśród zebranych. W odróżnieniu od małżonki, jest on małomówny i opanowany. Okazuje szacunek nawet tchórzliwemu podstaroście, który desperacko próbuje zachować swoją pozycję, na co nie pozwala mu jednak Anna Dorota, która od tej pory uważa się za drugą po komendancie najważniejszą osobę w twierdzy:

Pan Kozłowski usiłował iść tuż za pułkownikiem, uważając, że to miejsce mu się należy. Pani Anna Dorota usunęła go spokojnie i sama szła przy mężu. (...) Wypchnięty na sam koniec podstarości, dotychczasowy dowódca, dreptał koło miecznika, chorążego (...) oraz Słotyły, zwierając się półgłosem ze swego słusznego rankoru.

– Podobny despekt jeszcze nigdy nikogo nie spotkał... Słyszeliście, jak na mnie napadła? (...) Niby ma pacholka (...). No, ładne się tu zaczęły rządy! Pułkownik wygląda na spokojnego człowieka, ale ona nim trzęsie pewnikiem²⁴.

Jednak wbrew przypuszczeniom upokorzonego podstarościego krewka niewiasta nie próbuje w żaden sposób rządzić komendantem. Wręcz przeciwnie: między małżonkami panuje niemal idealna zgoda. Chrzanowski nie tylko ani razu nie upomina żony, lecz sam potwierdza swoim autorytetem wszystkie podjęte samodzielnie przez nią decyzje.

O ile Chrzanowski od momentu pojawienia się w twierdzy zyskuje szacunek i sympatię obrońców, to ich niechętny stosunek do oschłej i porywczej pułkownikowej zmienia się całkowicie dopiero po pierwszym dniu oblężenia:

Pani Anna Dorota Chrzanowska, szorstka i energiczna jak zwykle, obiegała mury roznosząc wodę lub polewkę z piwa. Niby przecuciem wiedzioną, zjawiała się zawsze tam, gdzie ludzie byli już u kresu sił. Wcisnąwszy w mdlejącą rękę kubek z napojem czy miskę ze strawą mówiła: «Usiądź bracie, i odpocznij. Ja za ciebie postróżuję». I wzięwszy od niego broń zasiadała przy strzelnicy, dopóki tamten nie podjadł i nie wypoczął. Po czym żwawo biegła dalej. (...) Żołnierze błogosławili komendantową. Nie raził ich jej rozkazujący głos i ostre ruchy. Z samego początku nazywali ją między sobą urągliwie «ciotką», co może oznaczać równie dobrze wronę jak wiedźmę, lecz pierwszy dzień walki jeszcze nie dobiegł końca, gdy byli gotowi zatłuc każdego, co by się w ten sposób odezwał. Z ciotki stała się matką, najlepszym matczyskiem.

²⁴ Ibidem, s. 209-210.

Bo też, o ile była przykra dla lękliwców kryjących głowy po katach (...) o tyle żywiła niewyczerpaną życzliwość, troskliwość dla żołnierzy. Wszędzie była, o wszystkim pamiętała. Idąc przez dziedziniec spoglądała na lecące kule wyzywająco i groźnie²⁵.

Komendantowa staje się dla walczących niczym najtroskliwsza matka. Jej odwaga sprawia, że obrońcy również starają się nie okazywać strachu w obliczu niebezpieczeństwa. Dzięki temu, że nic nie uchodzi uwadze pani Chrzanowskiej, szybko odkrywa ona spisek, który zawiązuje się wśród szlachty, a którego inspiratorem w powieści jest tchórzliwy chorąży Oźga. Komendantowa, podsłuchawszy rozmowę Chorążego, który namawiał do potajemnego wywieszenia białej chorągwi i otwarcia bram, nie wzywa na pomoc straży, lecz sama chwytą przerażonego zdrajcę za kark i ciągnie przed oblicze małżonka.

Małomówny i zawsze opanowany komendant stanowi całkowite przeciwieństwo porywczej małżonki, z którą tworzy dość osobliwą parę. Anna Dorota tylko raz otwarcie mu się sprzeciwia. Ma to miejsce po dwóch tygodniach oblężenia, gdy zmęczony i zrezygnowany Chrzanowski czuje, że przegrał i chce wraz z mieszkańcami potajemnie opuścić twierdzę podziemnym przejściem licząc, że Turcy ich nie spostrzegą. Kiedy zamek zmienia się w stertę gruzu, brakuje amunicji, żywności i przede wszystkim wody, a sam komendant przestaje wierzyć w nadejście króla, los fortecy wydaje się być przesądzony. Do tego nie ma zamiaru dopuścić pani Chrzanowska, która natychmiast udaje się do męża. Małżonkowie rozmawiają bez świadków w zamkowej komnacie. Chrzanowska jest gotowa odebrać życie mężowi, ale tylko po to, aby nikt nie dowiedział się, że w chwili największej próby stchórzył.

W powyższej scenie brakuje pełnej patosu retoryki, nie ma też dramatycznego gestu ze sztyletami czy nożami we wzniesionej dłoni, który wszyscy mogliby podziwiać. Bohaterce zależy na ratowaniu dobrego imienia męża – nie publicznym zademonstrowaniu swojej odwagi. Chwilę po tym, jak wyrzuca mężowi jego tchórzostwo, całkowicie zmienia ton wypowiedzi. Z surowej oskarżycielki staje się w troskliwą żonę: traktuje Chrzanowskiego jak bezbronne dziecko, układa na łóżku i przykrywa. Sama w tym czasie udaje się na mury, aby ratować morale zmęczonych do kresu wytrzymałości obrońców. Jako jedyna chce jeszcze wierzyć w nadejście odsieczy, a jeśli ta nie dotarłaby na czas, jest zdecydowana zginąć u boku męża. Nie chce uciekać razem z innymi kobietami świadomie wybierając „żołnierską śmierć”, chociaż nikt nie wymaga od niej aż takiego poświęcenia. Jej słowa o konieczności wytrwania do końca zawstydzają załogę fortecy, która najchętniej salwowałaby się ucieczką: „Żaden się nie odezwał. Wstyd ich zdejmował przed tą mężną babą, co odrzucała możliwość ratunku. Jakoż było im, mężom, przyznać się, że wolą słomiany żywot niż jedwabną śmierć”²⁶.

²⁵ Ibidem, s. 242-243.

²⁶ Ibidem, s. 309.

Po krótkiej chwili do zamku dociera od zachodu zbawienny odgłos wystrzałów. Odległa kanonada to nie bitwa, lecz znak, dany na rozkaz króla, że nadchodzi on z odsieczą. Zrozumiawszy, że forteca została ocalona pani Chrzanowska „sadzając jak młódka przez wały kamieni, przez wyrwane odrzwia, zrujnowane komnaty” wpada do izby, w której pozostawiła śpiącego małżonka. Razem wybiegają na mury, aby – wraz z innymi – słuchać „z uniesieniem palby zwiastującej zmartwychwstanie”.

Tydzień później do Trembowli przybywa długo wyczekiwany „oswobodziciel” – Jan III Sobieski. Wjeżdża on do zamku na czele wojska witany salwą z dział: w promieniach słońca migocą husarskie kopie i proporce, monarcha zsiada z konia, by przywitać się z Chrzanowskim. W symbolicznym geście komendant zwraca Sobieskiemu klucze do fortecy, zwracając ją tym samym prawowitemu właścicielowi.

Podziw króla budzi zwłaszcza męstwo pułkownikowej, która staje skromnie u boku męża. Zawstydzona Chrzanowska „uroczysta, w nowym czepcu” dyga nisko przed królem, a gdy ten podnosi jej „szorstką, spracowaną” dłoń do ust, nienawykła do takich dworności, natychmiast ją wyrzywa. Daje tym samym do zrozumienia, że podobnie jak jej mąż, nie oczekuje nagrody ani zaszczytów.

Chrzanowska w powieści Zofii Kossak to już nie tylko kresowa *mulier fortis*, lecz typ staropolskiej herod-baby, *hic mulier*. Jest to postać mocno zmaskulinizowana, o czym świadczy zarówno sposób, w jaki mówi i zachowuje się bohaterka, jak i jej wygląd. Zamiast młodej i obdarzonej urodą żony komendanta, o której wspomina legenda, pojawia się kobieta „rosła”, „niemłoda”, o „szorstkich, spracowanych dłoniach”, „krzepka w rękę” i odznaczająca się „niewstrzemięźliwym językiem”. Jest porywcza i niecierpliwa: często podnosi głos, tupie nogą, uderza pięścią w stół. Bezlitosna wobec tchórzy, dla walczących z poświęceniem obrońców jest niczym najtroskliwsza matka. Jej niezwykła zaradność i okazana w kulminacyjnym momencie oblężenia odwaga sprawiają, że to jej barwna sylwetka wysuwa się na pierwszy plan, odsuwając w cień nie tylko Samuela Chrzanowskiego, ale i króla „oswobodziciela”.

Anna Dorota Chrzanowska to przykład bohaterki, która przekracza rolę właściwą kobiecie, czyli żony i matki, stając się uosobieniem męstwa i determinacji. Powyższe teksty literackie eksponują wizerunek Chrzanowskiej jako rycerki lub żołnierki, kobiety o silnym charakterze, która nie okazuje słabości w chwili zagrożenia. Autorzy kreując jej postać świadomie nie stosują zabiegu estetyzacji, gdyż uroda bohaterki nie jest istotna. Chrzanowska staje się postacią zmaskulinizowaną: wydaje rozkazy, w ostrych słowach gani tchórzy, zachęca do walki, potrafi przywrócić porządek w oblężonej fortecy, uzurpując sobie przy tym rolę komendanta zamku. Sięga po władzę, aby ocalić Trembowlę, a następnie, gdy mija niebezpieczeństwo, zwraca ją mężowi.

Streszczenie

Anna Dorota Chrzanowska jako przykład kresowej *mulier fortis* (w świetle źródeł historycznych i wybranych utworów literackich)

Artykuł poświęcony jest sylwetce Anny Doroty Chrzanowskiej, bohaterskiej obrończyni zamku w Trembowli oblężonego przez Turków w 1675 roku. Chrzanowska miała zagrozić mężowi, Janowi Samuelowi Chrzanowskiemu, który wówczas dowodził fortecą, że jeśli ten podda się przed nadejściem odsieczy, wówczas zabije jego i siebie. Odwaga komendantowej ocaliła Trembowlę uważaną za drugie po Kamieńcu Podolskim orle gniazdo Rzeczypospolitej. Artykuł prezentuje postać Chrzanowskiej w świetle dostępnych źródeł historycznych, a także na gruncie literackim – w powieściach Edwarda Sedlaczka i Zofii Kossak oraz w opowiadaniu Marii Jehanne Wielopolskiej, ukazujących bohaterkę jako niezwykle przykład kresowej *mulier fortis*.

Summary

Anna Dorota Chrzanowska as an example of a *mulier fortis* of the Polish borderlands (in the light of historical sources and selected literary works)²⁷

The article is devoted to Anna Dorota Chrzanowska, the heroic defender of the Trembowa castle, to which the Turks laid siege in 1675. Chrzanowska is said to have threatened her husband, Samuel Chrzanowski who at the time was the commander of the fortress, that if he had surrendered before the relief arrived she would kill him and herself. The courage of the commandant's wife saved Trembowa, Poland's second impregnable eagle's nest after Kamieniec Podolski. The paper presents Chrzanowska's figure in the light of available historical and literary sources, i.e. novels by Edward Sedlaczek and Zofia Kossak, as well as the short story of Maria Jehanne Wielopolska, which depict the heroine as an extraordinary example of *mulier fortis* of the Polish borderlands.

²⁷ Publication of the article was financed by Maria Curie-Skłodowska University in Lublin, as part of the Faculty of Humanities grant.

Agnieszka Pawłowska
(Toruń)

Kobieta jako katalizator sporów politycznych w nowożytnej Rzeczypospolitej na przykładzie małżeństwa Zygmunta III Wazy z Konstancją Habsburżanką

„Małżeństwo zwykłych ludzi powstaje ze skłonności dusz,
królów zaś dla zadowolenia poddanych”

Albrycht Stanisław Radziwiłł¹

Przywołane zdanie, wypowiedziane przez kanclerza wielkiego litewskiego, dość trafnie charakteryzuje istotę związku małżeńskiego w XVII wieku. Dodać należy, że owa „skłonność dusz”, o której wspomina Radziwiłł, nie była warunkiem *sine qua non* małżeństwa „zwykłych ludzi”, gdyż rzadko sami zainteresowani decydowali o tym, z kim przyjdzie im spędzić resztę życia. Natomiast małżeństwo królewskie w nowożytnej Europie w ogromnej większości przypadków stanowiło swego rodzaju kontrakt polityczny o dalekosiężnych skutkach, mający wpływ nie tylko na osobę króla, ale również na politykę państwa. Było również egzemplifikacją sojuszy politycznych, często zawieranych na długie lata. Również w Rzeczypospolitej, gdzie szlachta za pośrednictwem sejmików i sejmu miała realny wpływ na władzę, kwestia królewskiego małżeństwa miała charakter sprawy publicznej, a decyzja o jego zawarciu nie należała tylko do monarchy².

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie mechanizmów nacisku, jaki szlachta wywierała na władcę w kwestii planowanego ożenku, na przykładzie małżeństwa Zygmunta III Wazy z Konstancją Habsburżanką. Niewątpliwie związek ten można postrzegać w kategorii swoistej próby sił między królem a społecznością szlachty. Należy zatem odpowiedzieć na pytanie, kto z tej próby sił wyszedł zwycięsko i jakie były polityczne skutki nieakceptowanego przez czołowych

¹ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, 1, 1632-1636, opr. i przeł. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 488.

² Bywało, że poślubienie konkretnej kandydatki było warunkiem uzyskania tronu polskiego, jak w przypadku Stefana Batorego i Anny Jagiellonki: „Iakoż Koronacya nie inaczey, iedno z tym warunkiem dochodzić ma, aby się do niey nie przystępowało, azby się stało dosyć wszyskiemu, tak z strony ślubu z Królewną Iey Mcią, iako kondycyom z Posły Iego Mci Pana Woiewody Siedmiogrodzkiego namowionym”, *Confirmatio Electionis Stephani in Regem Poloniae*, [w:] *Volumina Legum*, 2, Petersburg 1859, s. 144.

przedstawicieli życia publicznego tamtych czasów małżeństwa Zygmunta III z Konstancją.

By w pełni przedstawić konflikt wywołany przez drugie małżeństwo władcy, należy odwołać się do pierwszego ożenku Zygmunta III. Małżonką króla w 1592 roku została arcyksiężniczka Anna, córka władcy Styrii, arcyksięcia Karola i Marii bawarskiej³. Zabiegi o ten związek podjęła już na przełomie 1585 i 1586 roku (a więc jeszcze przed objęciem tronu polskiego i szwedzkiego przez Wazę) za pośrednictwem Rzymu ciotka Zygmunta, Anna Jagiellonka⁴. Wówczas jednak kandydatura Wazy, choć katolika, ale pochodzącego z protestanckiej i odległej Szwecji, o mglistych, jak oceniano na dworze w Grazu, szansach na koronę w Polsce, nie była dla Habsburgów specjalnie interesująca. Do rozmów w sprawie wydania Anny za Zygmunta wrócono dopiero w 1590 roku. Negocjacje zaowocowały poselstwem polskim, które wiosną 1592 roku przybyło do Pragi dla porozumienia z cesarzem Rudolfem II. 3 maja w kościele św. Augustyna w Wiedniu odbył się ślub *per procura* Anny i Zygmunta⁵, a po dwóch dniach przyszła polska królowa wraz z towarzyszącym jej orszakiem wyruszyła w podróż do Rzeczypospolitej. Po uroczystym wjeździe do Krakowa, 31 maja odbył się ślub pary królewskiej i koronacja królewska Anny⁶.

Małżeństwo Zygmunta III z Habsburżanką nie cieszyło się sympatią wpływowej grupy magnatów, na czele z najpotężniejszym wówczas po władcy człowiekiem w Rzeczypospolitej – hetmanem i kanclerzem wielkim koronnym Janem Zamoyskim. Hetman powoli już pozbywał się wówczas początkowych złudzeń co do tego, że jako doświadczony i wpływowy polityk będzie miał przemożny wpływ na poczynania młodego i nieobeznanego z polskimi realiami Zygmunta III. Stąd gdy okazało się, że Waza nie zamierzał radzić się w sprawie ożenku sejmowi, a jedynie poprzestał na grzecznościowych listach do senatorów, hetman zażądał zwołania rady senatu, nadmieniając, że przyszłą oprawę królowej, zwyczajowo omawianą w kontrakcie ślubnym, załatwić może tylko sejm⁷. Hetman i czołowi przedstawiciele jego politycznego obozu nie uczestniczyli w uroczystym wjeździe królowej do Krakowa.

³ Anna była drugim dzieckiem arcyksięcia Karola, syna cesarza Ferdynanda I Habsburga i Marii, córki Albrechta V księcia bawarskiego, W. Leitsch, *Das Leben am Hof König Sigismunds III von Polen*, 2, Wien 2009, s. 1146.

⁴ E. Rudzki, *Polskie królowe*, 2, *Żony królów elekcyjnych*, Warszawa 1990, s. 49; H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Wrocław 2006, s. 63.

⁵ Ślubu udzielił kardynał Jerzy Radziwiłł, a króla zastępował marszałek wielki litewski Albrecht Radziwiłł, W. Leitsch, *Das Leben am Hof*, s. 1201-1202.

⁶ O przebiegu uroczystości weselnych: A. Filipczak-Kocur, *Wesele Zygmunta III i Anny w 1592 r. oraz koronacja królowej w relacjach niemieckojęzycznych gazet ulotnych*, [w:] H. Suchojad (red.), *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI-XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, Warszawa 2001, s. 91-104.

⁷ J. Zamoyski do Zygmunta III, 27 sierpnia 1591, [w:] *Dyaryusze i akta sejmowe r. 1591-1592*, *Scriptores Rerum Polonicarum*, 21, Kraków 1911, s. 415; S. Grzybowski, *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994, s. 245.

Pierwszy związek małżeński Zygmunta III nie został zawarty w przyjaznej atmosferze politycznej, ani nie zyskał szerokiej akceptacji w Rzeczypospolitej. Oskarżenia króla o chęć ucieczki do Szwecji i tajne, a odkryte później przez opozycję, rokowania z arcyksięciem Ernestem Habsburgiem w sprawie zrzeczenia się tronu polskiego⁸ dawały kolejne argumenty, by nie popierać w Rzeczypospolitej sojuszy z Habsburgami, których nazwisko było do tego synonimem wojującej kontrreformacji w Europie. Pomimo tego, sejm w 1593 roku uchwalił konstytucję o oprawie dla królowej⁹, a małżeństwo w opinii współczesnych uchodziło za zgodne i udane¹⁰.

Anna zmarła wcześniej, bo już w 1598 roku. Kornel Kozłowski w dziś już przestarzałym, a ponadto bardzo tendencyjnym, artykule o powtórnym ożenku Zygmunta III uznał, że król podjął rozmowy dotyczące ponownego małżeństwa tuż po pogrzebie żony, kiedy jej matka, arcyksiężna Maria, bawiła w Niepołomicach¹¹. Być może K. Kozłowski zasugerował się opinią sekretarza królewskiego i późniejszego biskupa łuckiego i płockiego Stanisława Łubieńskiego. Łubieński co prawda uznał, że król zaczął myśleć o ponownym ożenku w 1604 roku i wtedy także powiadomił senat o planach zawarcia nowego małżeństwa¹², lecz biskup był przekonany, że projekt planowanego związku powstał już o wiele wcześniej, bo w 1599 roku, a jego główną inicjatorką była arcyksiężna Maria. Podobnie sądził wojewoda krakowski, Mikołaj Zebrzydowski, przedstawiając szlachcie w czasie rokoszu kulisy swej korespondencji z królem z 1604 roku. Powodem wymiany listów miały być zasłyszane tuż po pogrzebie królowej na dworze pogłoski „że się znowu jakieś traktaty albo praktyki ze strony ponowienia z drugą córką jej [arcyksiężnej Marii] w małżeństwo j. k. m. działą”¹³. Jednak prócz podejrzeń i plotek, spowodowanych

⁸ Więcej o rokowaniach: K. Lepszy, *Rzeczpospolita Polska w dobie sejmu inkwizycyjnego (1589-1592)*, Kraków 1939, s. 24-54, 182-198.

⁹ Na mocy konstytucji królowa otrzymała 50 tysięcy wiana oraz 50 tysięcy przywianku zabezpieczone na dobrach wymienionych w konstytucji oraz roczny podarek poślubny w kwocie 2 tysięcy złotych dukatów, *Oprawa Królowej Iey M.*, [w:] *Volumina Legum*, 2, s. 344; I. Lewandowska-Malec, *Zabezpieczenie majątkowe królowych polskich na przełomie XVI i XVII w. Oprawa wiana Anny i Konstancji z Habsburgów*, [w:] M. Mięka (red.), *Prawo blisko człowieka. Z dziejów prawa rodzinnego i spadkowego. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Sekcję Historii Państwa i Prawa Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 7-8 marca 2007 r., Kraków 2008, s. 42.

¹⁰ „Przywieziona była Anna królowi do Krakowa, podobała mu się i w największej żyli zgodzie małżeńskiej”, A. S. Radziwiłł, *Rys panowania Zygmunta III*, Opole 2011, s. 29.

¹¹ K. Kozłowski, *O powtórnej ożenku króla Zygmunta IIIgo i jego stosunkach rodzinnych z Austrią, Rzecz podług rękopiśmiennych źródeł opowiedziana*, Biblioteka Warszawska, 3, Warszawa 1866, s. 284.

¹² S. Łubieński, *Droga do Szwecji Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego, w 1593 roku. Rozruchy domowe w Polsce w latach 1606-1608*, Opole 2009, s. 33-34.

¹³ Listy od jegomości wojewody krakowskiego do J. K. M. pisane, a na tych zjazdach pokazowane, odradzając K. J. M. ożenie terazniejsze, a upominając w drugich K. J. M., aby prawa i wolności nasze nam wcale zachował, [w:] A. Rembowski, *Rokosz Zebrzydowski. Materiały historyczne poprzedzone przedmową i rozprawą pod tytułem „Konfederacja i Rokosz w dawnym prawie państwowym polskim”*, Warszawa 1893, s. 100.

nadmierną poufałością Zygmunta III z teściową, brakuje rzeczywistych dowodów na to, że już w 1598 roku rozstrzygnięto, czy nawet omówiono, kwestię ponownego małżeństwa króla. Historycy, choć przyznają, że arcyksiężna Maria mogła w trakcie pobytu po pogrzebie córki napomknąć Zygmuntowi o podobieństwie Konstancji do zmarłej Anny¹⁴, to jednak czas rozpoczęcia zabiegów o wstąpienie króla w następny związek małżeński sytuują później. Króla obowiązywała żałoba, natomiast Konstancja musiała osiągnąć pełnoletniość.

Trudno wskazać pewną datę rozpoczęcia przez Zygmunta III starań o ponowny ożenek. Jednak dla podjętego w artykule tematu ustalenie, kiedy powstał plan królewskiego ożenku z Konstancją, ma znaczenie drugorzędne. Istotniejsze jest to, dlaczego król zdecydował się na ponowne małżeństwo z Habsburżanką? Stronnictwo prohabsburskie w Rzeczypospolitej cieszyło się bardzo małym poparciem, a sojusz z Habsburgami przez większość szlachty odbierany był negatywnie¹⁵. Zaważyło na tym na pewno postrzeganie dynastii Habsburgów jako realizującej znienawidzone przez polską szlachtę hasło *absolutum dominium*, kojarzenie domu habsburskiego z polityką kontrreformacji, fakt nie tak dawnej podwójnej elekcji w 1587 roku (w której drugim elektem został arcyksiążę Maksymilian, następnie pokonany przez Zamoyskiego w bitwie pod Byczyną) oraz ujawnienie rokowań między Zygmuntem III a Ernestem Habsburgiem w sprawie objęcia tronu Rzeczypospolitej. Wszystkie te tendencje ulegały wzmocnieniu poprzez umiejętnie uprawianą przez Jana Zamoyskiego i jego stronników antyhabsburską propagandę. W kontekście tych faktów decyzja króla wydawała się ryzykowna i kontrowersyjna.

Choć Zygmunt III rzeczywiście mógł brać pod uwagę fakt podobieństwa Konstancji do zmarłej żony, to należy pamiętać, że tak ważna decyzja polityczna, jak królewskie małżeństwo, nie mogła być dyktowana jedynie sentymentem. Prócz najbardziej zaufanych królewskich stronników i arcyksiężnej Marii, gorącym orędownikiem mariażu polskiego króla z Konstancją był papież¹⁶. Klemensowi VIII i Pawłowi V sojusz polsko-austriacki był bardzo na rękę, gdyż stanowił załóżek

¹⁴ E. Rudzki, *Polskie królowe*, s. 69.

¹⁵ Najlepiej świadczy o tym poezja i publicystyka rokoszowa, przedstawiająca „dom rakuski” jako nieżyczliwy Polakom, żądny władzy w Polsce czy udzielający królowi „złych rad”: „Rakuszanie Polakom nigdy nie życliwi, // Na nas i na koronę niezmiernie są chciwi”, Sumnienie mówi, [w:] *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606-1608*, 1 Poezja rokoszowa, Kraków 1916, s. 17; „Praktyk o szlachectwie, jako je znieść, rady u postronnych, to jest, u Rakuszan szukali dawno”, J. Herburt, *Przyczyny wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntowi, królewicowi szwedzkiemu, anno 1607 die nativitatıs Ioannis Baptistae*, [w:] *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606-1608*, 3, Proza, Kraków 1918, s. 355. Stanisław Grzybowski zwrócił uwagę na to, iż negatywny stereotyp rządów habsburskich utrwalił się w szlacheckiej świadomości politycznej już w trakcie pierwszych bezkrólewí; S. Grzybowski, *Opinie szlachty polskiej o antyhabsburskich powstaniach na Węgrzech*, [w:] J. Wyrozumski (red.), *Polska i Węgry w kulturze i cywilizacji europejskiej*, Kraków 1997, s. 88-93.

¹⁶ E. Rudzki, *Polskie królowe*, s. 72.

dalekosiężnego planu przymierza antytureckiego¹⁷. Jeszcze przed powiadomieniem senatu o swojej decyzji i rozpoczęciem oficjalnych starań o kandydatkę, Zygmunt III miał poparcie głowy Kościoła katolickiego i gwarancję uzyskania dyspensy na małżeństwo z Konstancją¹⁸.

Królewskie plany ożenku krótko pozostały tajemnicą, zaś szybko stały się jednym z najważniejszych powodów krytyki panowania Zygmunta III. Opozycja, na czele z potężnym kanclerzem i hetmanem wielkim koronnym Janem Zamoyskim, kasztelanem krakowskim Januszem Ostrogskim oraz wojewodą krakowskim Mikołajem Zebrzydowskim, stanowczo zaprotestowała przeciwko małżeństwu króla z Konstancją Habsburżanką. Ich często nieprzebiegające w słowach wypowiedzi dotyczące ożenku władcy nieraz godziły w powagę i majestat królewski, ale, zdaje się, że opozycjonistom o to właśnie chodziło. Rozpoczynali z królem swoistą próbę sił, starając się udowodnić mu, że bez ich zgody i poparcia nie ma on prawa ponownie wstąpić w związek małżeński. By przekonać szlachecką opinię publiczną do swojego zdania, użyli argumentów dwojakiej natury: religijnej i politycznej.

Zarzuty natury religijnej skupiły się wokół jednej kontrowersji związanej z małżeństwem króla z Konstancją. Chodziło mianowicie o to, że związek z siostrą zmarłej żony wymagał papieskiej dyspensy. Jak wspomniano wcześniej, papież, przychylny temu mariażowi, zgody takiej chciał udzielić. Okazało się jednak, iż zdanie głowy Kościoła katolickiego w kwestiach natury religijnej dla niektórych przedstawicieli polskiej szlachty nie było wyrocznią. Mikołaj Zebrzydowski w liście do króla wprost podważył autorytet papieża twierdząc, że choć na podobne małżeństwa udzielano już wcześniej dyspensy, to związki będące ich wynikiem „się nikomu dotąd nie nadały, choć i przeżegnanie ojców świętych następowało, ale się prawie w przeklęstwa obracało”¹⁹, a to dlatego, iż małżeństwa takie Pan Bóg potępił. Wojewoda krakowski nie omieszczał także nadmieniść, że planami takimi władca naraża na szwank i poddaje w wątpliwość swoją pobożność. Pobożność owa, zdaniem wojewody, była *spiritus movens* wybrania Zygmunta na polskiego króla i stanowi gwarancję jego powodzenia na tronie Rzeczypospolitej²⁰.

¹⁷ „Rzecz arcypożyteczną czynisz, że tym powtórny związek miłości łączysz się z przesławnym domem austriackim, bo przez to staniecie się o wiele większymi przeciw potędze tureckiej” pisał Paweł V do Zygmunta III, cyt. za: ibidem, s. 72. Papież nie omieszczał napomknąć o kwestiach tureckich nawet w liście gratulującym Zygmuntowi III zwycięstwa nad rokoszanami, Paweł V do Zygmunta III, Rzym 9 grudnia 1604 i respons Zygmunta III na ten list, Kraków, 5 stycznia 1605, AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. II, ks. 7, s. 250-255. Listy te są oczywiście błędnie datowane, gdyż po pierwsze na przełomie 1604 i 1605 roku papieżem był jeszcze Klemens VIII, po wtóre zwycięstwa nad rokoszanami papież mógł gratulować królowi najwcześniej po zawarciu ugody pod Janowcem w październiku 1606 roku, najpewniej zaś po wygranej bitwie pod Guzowem 5 lipca 1607 roku.

¹⁸ S. Łubieński, Droga do Szwecji Zygmunta III, s. 34.

¹⁹ Listy od jegomości wojewody krakowskiego do J. K. M. pisane, s. 101.

²⁰ Ibidem, s. 115.

Związek, w ocenie Zebrzydowskiego, przeciwny był woli Bożej, a jego konsekwencją będzie kara boża²¹. Co więcej, to sam Bóg czyni przeszkody względem zawarcia małżeństwa z Konstancją: „jakoż co za przeszkody w tym przedsięwzięciu W. K. M. Pan Bóg czynił, dając znać, iż tego nie chce, nie są tajne. (...) Ojca św., którego *authoritate* w tym przedsięwzięciu swym W. K. M. raczyłeś się zasłaniać, zniósł²², także nie doczekał dać tej dispensacyjnej, którą był *ultro* ofiarował W. K. M.”²³ Zarówno zewnętrzne niebezpieczeństwa, jak i wewnętrzne problemy państwa wojewoda przypisywał znakom bożym, czynionym z powodu niezgodnego z boskimi prawami mariażu Zygmunta III.

O krok dalej od Zebrzydowskiego w wyrażaniu swojego sprzeciwu i zgorzelenia poszedł Jan Zamoyski. Kanclerz w sprawie królewskiego małżeństwa postanowił zwrócić się do samego papieża, dodatkowo kreując się na przedstawiciela całego narodu²⁴. Zamoyski pouczał papieża, że w Rzeczypospolitej to szlachta decyduje o królewskim małżeństwie, a obecna sytuacja jest przyczyną dużego wzburzenia w kraju. Podawał przykłady z przeszłości, gdzie nieakceptowalne przez szlachtę małżeństwa kończyły się konfliktem władcy z poddanymi, a nawet niedopuszczeniem króla do pełnienia części swoich obowiązków²⁵. Kanclerz przestrzegał papieża, że poparcie małżeństwa Wazy z Konstancją Habsburżanką może skutkować nadużyciem majestatu Jego Świątobliwości. Jednocześnie proponował papieżowi, by ten polecił władcy inną, dobrze urodzoną i oczywiście pochodzącą z katolickiego rodu, kandydatkę²⁶. Samemu monarsze na sejmach w 1603 i 1604 roku Zamoyski groził gniewem bożym²⁷, natomiast na sejmie 1605 roku wypowiedział się na temat małżeństwa królewskiego raczej powściągliwie. Po śmierci hetmana, a w czasie trwania rokoszu sandomierskiego, w kraju rozpuszczono fałszyfikat mowy Zamoyskiego, gdzie, nie przebierając w słowach, kanclerz planowany mariaż króla określał jako obrzydliwy i zakazany, i groził, że karę za królewski

²¹ Ibidem, s. 106-107.

²² Zebrzydowskiemu chodziło o zmarłego 5 marca 1605 roku papieża Klemensa VIII. Warto nadmienić, że dyspensy nie zdażył udzielić także jego następca, Leon XI, zmarły niecały miesiąc po wyborze na głowę Stolicy Apostolskiej; R. Fischer-Wollpert, *Leksykon papieży*, Kraków 1990, s. 156-157. Ostatecznie dyspensy na małżeństwo Zygmunta III z Konstancją Habsburżanką udzielił Paweł V.

²³ Listy od jegomości wojewody krakowskiego do J. K. M. pisane, s. 108.

²⁴ „(...) audiat igitur clementer ac benigne gemitus Nobilitatis Sarmatiae”, Jan Zamoyski do Ojca Świętego [Klemensa VIII], Zamość 14 marca 1605, Biblioteka Kórnicka PAN, sygn. 325, k. 229v.

²⁵ Zamoyski podawał przykład małżeństwa Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną, kiedy to wzburzona szlachta miała nie dopuścić do odbywania się w imieniu króla sejmików, zgromadzeń publicznych i sądów: “Nec comitia, nec conventus publici[,] nec iudicia sub nomine eius obiri permissa fuerint, prorsusque in ordinem redactus fuisset[,] nisi amplissimus Vir Ioannes Tarnovius[,] Magnus Castellanus Cracoviensis[,] Exercituum G[ener]alis Capitaneus populum illi placasset, et Iuvenili errato Veniam dandum persuasisset”, ibidem, k. 229v.

²⁶ Ibidem, k. 230.

²⁷ J. Besala, *Najsłynniejsze miłości królów polskich*, Warszawa 2009, s. 168.

grzeszny postępek poniesie lud. W *votum* tym hetman nie tylko odradzał planowane małżeństwo, ale wprost go królowi zabraniał²⁸.

Falszyfikat powstał w celu wzmocnienia nastrojów antykrólewskich w Rzeczypospolitej. Zmarły niedawno Zamoyski dla większości szlachty był autorytetem, a tak ostre słowa wypowiedziane pod adresem monarchy miały dać wrażenie, iż król wstępując w związek małżeński z Konstancją wbrew ostatniej woli hetmana popełnił czyn naganny religijnie, moralnie i politycznie. Choć wydawca pism rokoszowych Jan Czubek określił mowę jako „tandetny fabrykat najgorszej marki, obliczony chyba na tabaczo-rogową ciemnotę i niewybredny gust rokoszańskej publiki”²⁹, to długo uchodziła ona za autentyczną nawet wśród badaczy.

Dla tej części społeczeństwa szlacheckiego, do której najmocniej przemawiały przeciwko królewskiemu małżeństwu argumenty natury religijnej, nie bez znaczenia musiał być też sprzeciw wyrażony przez dotychczasowych wiernych królewskich stronników. Małżeństwo z Konstancją odradzał władcy arcybiskup gnieźnieński Stanisław Tarnowski³⁰. Cieszący się wielkimi wpływami na dworze, osobisty spowiednik króla jezuita Piotr Skarga chciał na wieść o planowanym mariażu opuścić dwór królewski. Pozostał na nim na polecenie generała zakonu, który nakazał Skardze nie angażować się w sprawę małżeństwa władcy, dopóki decyzji nie podejmie papież³¹.

Prócz zarzutów natury religijnej, królowi w związku z planowanym małżeństwem postawiono także zarzuty natury politycznej. Podobnie jak obiekcje w kwestiach religijnych, łączyły się one z groźbami wystosowywanymi pod adresem Zygmunta III. Głównym argumentem opozycjonistów była zasada, że władca nie może wstąpić w związek małżeński bez zgody stanów³². Król planując małżeństwo rozesłał do senatorów zwyczajowo listy z prośbą o ich radę i opinię³³. Większość wołała, by najpierw podjął zabiegi o poślubienie arcyksiężniczki Anny³⁴,

²⁸ *Votum* JWJM. Pana Jana Zamoyskiego, hetmana i kanclerza W. koronnego, który z miejsca swego wystąpiwszy i ku królowi się zbliżywszy, tym sposobem rzecz uczynił w r. 1605, [w:] *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego*, 2, Proza, Kraków 1918, s. 88-89.

²⁹ *Ibidem*, s. 84.

³⁰ S. Łubieński, *Droga do Szwecji Zygmunta III*, s. 35. Tarnowski zmarł w 1603 roku, zanim królewskie plany zdążyły wejść na drogę realizacji.

³¹ P. Skarga do K. Aquavivy, Kraków 14 sierpnia 1605, [w:] *Listy ks. Piotra Skargi T. J. z lat 1566-1610*, Kraków 1912, s. 269-271; J. Sygański, *Działalność ks. Piotra Skargi T. J. na tle jego listów 1566-1610*. Szkic historyczny, Kraków 1912, s. 102-103.

³² „Król, zgodnie ze zwyczajem i postanowieniem naszych przodków, nie mógł decydować w tej sprawie bez rady i zgody senatu: już w najstarszych prawach zapisano, a przez wiele lat utrwalono to praktyką, że małżeństwa królewskie bywają zawierane za zgodą stanów królestwa”, S. Łubieński, *Droga do Szwecji Zygmunta III*, s. 33.

³³ Zygmunt III do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, Kraków 15 lipca 1604, Biblioteka Raczyńskich, sygn. 79, k. 158-158v.

³⁴ Biskup wileński Benedykt Woyna do Zygmunta III, bm., bd., [1604], AGAD, AR, dz. II, suplement, sygn. 201; S. Łubieński, *Droga do Szwecji Zygmunta III*, s. 34-39.

córki arcyksięcia Tyrolu Ferdynanda, a gdyby na drodze do tego związku cesarz Rudolf II stawiał jakieś problemy, to wówczas król zwróciłby się z prośbą o możliwość poślubienia Konstancji. Tymczasem polski monarcha nie krył się z tym, która kandydatka jest bliższa jego sercu, natomiast cesarz, zgodnie z jego nadziejami, odmówił ręki Anny i zaproponował Konstancję. Zygmunt III polecił prymasowi Bernardowi Maciejowskiemu na nowo przedstawić tę sprawę w senacie i uzyskać akceptację dla kandydatury Konstancji. Odtąd, według Łubieńskiego, nie pytano już o zdanie senatorów sprzeciwiających się planom królewskim³⁵, natomiast część z nich sądziła, że ich brak zgody na projektowane małżeństwo zablokuje królewskie starania.

Mikołaj Zebrzydowski pisał do władcy, iż projektu ożenku króla z Konstancją nie poprze żaden senator mający na względzie dobro Ojczyzny, a bez aprobaty senatorów „prawo i przysięga W. K. M. nic w takowych rzeczach i przedsiębrać nie dopuszcza”³⁶. W kolejnym liście do Zygmunta III wojewoda krakowski wprost i bez ogródek komunikował, że konkluzji zapadłej na temat królewskiego małżeństwa nie uznaje za ważną, gdyż „podług praw naszych, które tę deliberacją około małżeństwa z wiadomością i pozwoleniem rad koronnych mieć każą, bezemnie (który jestem z tych, bez którego są *legitime impediti* i na sejmie po sentencyą posyłać raczysz) być nie mogła”³⁷.

Tak zaprezentowaną argumentacją Zebrzydowski starał się wykazać, że małżeństwo władcy z Konstancją jest niezgodne z prawem, a Zygmunt III nie liczy się z prawami obowiązującymi w Rzeczypospolitej. Znający dobrze szlacheckie charaktery wojewoda wiedział, iż zagrożenie praw i wolności szlacheckich to jedno z najbardziej chwytliwych haseł zdolnych pchnąć szlachtę do politycznej walki z królem. Dodatkowo, by podkreślić fakt niewypełniania przez króla złożonych wcześniej deklaracji, w swej propagandowej działalności Zebrzydowski wielokrotnie podkreślał, iż Zygmunt III trzykrotnie obiecał senatorom, że nie pojmie Konstancji za żonę³⁸. Zatem król nie tylko nie liczył się z obowiązującym prawem, ale był też krzywoprzysięcą.

Według Zebrzydowskiego, kolejnym argumentem, dla którego władca nie powinien godzić się na propozycję Rudolfa II, była utrata prestiżu królewskiego. Respons otrzymany od cesarza, w którym ten odmawia Zygmuntowi III Anny, a proponuje Konstancję, był, zdaniem wojewody, lekceważący³⁹. Tym bardziej więc polski król nie powinien godzić się na takie traktowanie. Zgoda monarchy na cesarską propozycję oznaczałaby w tym przypadku, że król właśnie takiej odpowiedzi się spodziewał, a więc, że, jak twierdził wojewoda, mariaż króla z Habsburżanką

³⁵ S. Łubieński, Droga do Szwecji Zygmunta III, s. 39.

³⁶ Listy od jegomości wojewody krakowskiego do J. K. M. pisane, s. 102.

³⁷ Ibidem, s. 107.

³⁸ Ibidem, s. 101.

³⁹ Ibidem, s. 108.

dawno został już ukartowany. Byłby to zatem kolejny argument potwierdzający łamanie przez Zygmunta III praw Rzeczypospolitej.

Przeciwnicy polityki królewskiej krytykowali przede wszystkim sojusz polityczny z Habsburgami, który dzięki związkowi małżeńskiemu miał zostać wzmocniony. Stanisław Żółkiewski, wotując na sejmie 1605 roku, przestrzegał władcę, iż kolejny ożenek wiążący Zygmunta z Habsburgami będzie niekorzystny i dla niego, i dla królewicza Władysława. Hetman polny koronny miał chyba jak najgorsze zdanie o kobietach z austriackiego domu, gdyż uważał, że działają one na korzyść dynastii, z której pochodzą, mniej licząc się z dobrem kraju, w którym przyszło im panować⁴⁰.

Zarzuty postawione królowi względem planowanego ożenku hojnie okraszono pogrozkami. Począwszy od gróźb kary bożej, jaka miała spaść na monarchę, jego rodzinę, a także naród, Mikołaj Zebrzydowski straszył także Zygmunta III utratą królestwa i zamknięciem drogi do polskiego tronu dla królewicza Władysława⁴¹.

Wydźwięk najdalej posuniętych gróźb wobec władcy wprost godził w majestat królewski. Pierwszy senator świecki Rzeczypospolitej, kasztelan krakowski Janusz Ostrogski, miał oświadczyć, że jeśli Jan Zamoyski sprzeciwi się małżeństwu króla z Konstancją, to on zwoła całą szlachtę, by narzeczoną zatrzymać przy przekraczaniu granicy królestwa⁴². Z kolei Mikołaj Zebrzydowski, ustępując z krakowskiej kamienicy na czas wesela Zygmunta III, miał powiedzieć, że wprowadzie ustępuje teraz z tego domu, ale wkrótce to król ustąpi z królestwa⁴³. Te wypowiedzi, na tle rozpuszczanych pogłosek, jakoby Zamoyski miał stawieć się na sejmie 1605 roku w asyście dwustu konnych i stu piechoty, a Ostrogski przybyć z dwoma tysiącami stronników i wojska⁴⁴, sprawiały wrażenie, że przeciwnicy małżeństwa króla z Habsburżanką są gotowi zapobiec mu w ekstremalnej sytuacji nawet na drodze zbrojnej. Usprawiedliwieniem dla takich kroków miały być przytoczone powyżej argumenty.

Zygmunt III nie ugiął się pod ciężarem rzucanych na niego oskarżeń i nie przestraszył gróźb. Do Grodu ruszyło poselstwo na czele z biskupem łuckim Marcinem Szyszkowskim i marszałkiem wielkim koronnym Zygmuntem Myszkowskim po Konstancję. Sytuacja polityczna w kraju wydawała się sprzyjać realizacji królewskiego planu. W czerwcu 1605 roku zmarł Jan Zamoyski, przywódca królewskiej opozycji. Kanclerz nie pozostawił, prócz wcześniej prezentowanych w trakcie działalności publicznej poglądów, żadnego politycznego testamentu, który stanowiłby

⁴⁰ Mowa miana na sejmie walnym warszawskim, r. 1605, d. 29 styczn[ia], [w:] Pisma Stanisława Żółkiewskiego, Lwów 1861, s. 168.

⁴¹ Listy od jegomości wojewody krakowskiego do J. K. M. pisane, s. 106-107, 114-115.

⁴² S. Łubieński, Droga do Szwecji Zygmunta III, s. 46.

⁴³ Ibidem, s. 47.

⁴⁴ A. Strzelecki, Sejm z roku 1605, Kraków 1921, s. 50-51.

wyraźną wskazówkę dla jego stronników⁴⁵. Brak głównego antagonisty i związana z tym chwilowa destabilizacja opozycji były idealnym momentem dla rozpoczęcia realizacji własnych planów przez Zygmunta III. Umowę przedślubną i ślub *per procura* zawarto w październiku 1605 roku⁴⁶. 4 grudnia pod Krakowem nastąpiło oficjalne spotkanie króla z przyszłą małżonką i uroczysty wjazd pary do miasta⁴⁷. Jakie wrażenie wywarła na Polakach Konstancja? Jak relacjonował jeden z członków poselstwa do Grazu: „Panią mieć bendziem grzeczną[,] urodziwą[,] dosyć gładką, wesolą y iako ludzie udaia zbytnio nabożną i dobrą”⁴⁸, jednocześnie poseł podkreślał, że trudno będzie znaleźć w niej cokolwiek do zganienia, choćby bardzo się starać. Uroczysty ślub i koronacja Konstancji odbyły się 11 grudnia 1605 roku⁴⁹.

Tymczasem opozycja przeciwko Zygmuntowi III nasilała się, powiększając swe szeregi o kolejnych pominiętych przy rozdawaniu urzędów czy niezadowolonych z królewskiej polityki. Małżeństwo monarchy dostarczyło jego antagonistom kolejnych argumentów przy ferowaniu oskarżeń. To, co dla jednych było niedopuszczalne z powodów religijnych, dla innych stało się skutecznym środkiem do osłabienia autorytetu Zygmunta III⁵⁰, zaś dla kolejnych – wabikiem, by na fali ogólnoszlacheckiego niezadowolenia dać się ponieść demagogii Stanisława „Diabła” Stadnickiego czy Mikołaja Zebrzydowskiego. Nie próbując osiągnąć konsensusu, opozycjoniści znaleźli się na równi pochyłej, która pchnęła ich aż do wypowiedzenia królowi posłuszeństwa pod Jeziorną 24 czerwca i stoczenia bratobójczej bitwy pod Guzowem 5 lipca 1607 roku.

Co znamienne, królowa Konstancja nie stała się bohaterką powstałych w trakcie rokoszu okolicznościowych utworów politycznych. Krytyka zawartego małżeństwa uderzała praktycznie wyłącznie w osobę Zygmunta III. Pojawiające się w utworach zarzuty wyrażały potępienie dla zawartego związku, uznanego za obrzydliwy i plugawy. Sama osoba Konstancji pojawiła się w nich w zasadzie tylko w dwóch kontekstach. Pierwszym z nich jest stwierdzenie, że wraz z Rakuszaną do Rzeczypospolitej sprowadzony zostanie „ogień wszego złego”⁵¹. Królowa jawi się więc jako demoniczne uosobienie wszystkich klęsk i niepowodzeń spadających na kraj. Rokoszowi poeci ubolewają również nad, ich zdaniem, niedobrym charakterem relacji łączących Konstancję z królewiczem Władysławem. Egzemplifikacją tego są padające w niektórych tekstach retoryczne pytania:

⁴⁵ V. Urbaniak, *Zamoyszczycy bez Zamoyskiego. Studium dekompozycji ugrupowania politycznego*, Warszawa 1995, s. 41-42.

⁴⁶ W. Leitsch, *Das Leben am Hof*, 3, s. 1398-1400.

⁴⁷ Okoliczności przybycia Konstancji, jej powitania w Polsce i ślubu: Porządek abo opisanie Wesela Króla Ie[go] M. Zygmunta trzecie[go] z Królową Iei M. Constantią Rakuszaną Anno 1605, Biblioteka Narodowa, sygn. 3087, s. 201-215.

⁴⁸ Andrzej Piotr Stadnicki do starosty pilźnieńskiego, 28 października 1605, *ibidem*, s. 165.

⁴⁹ S. Łubieński, *Droga do Szwecji Zygmunta III*, s. 53.

⁵⁰ H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, s. 94.

⁵¹ *Sumnienie mówi*, s. 19.

Jak królową zwać mają Zygmuntove dzieci:
Czy matką, czyli ciotką, czy jeszcze inaczej?⁵²

Poeci uważali, iż sytuacja, w której Konstancja jako macocha jest jednocześnie ciotką królewicza, on zaś jednocześnie jej pasierbem i siostrzeńcem, jest nie do przyjęcia. Nie podają jednak argumentów wskazujących na przykre konsekwencje, jakie mogą wynikać z takiego stanu rzeczy, koncentrując się niemal wyłącznie na ubolewaniu nad losem Władysława. Właściwie trudno się dziwić jałowości wypowiedzi rokoszowych twórców, bo co godnego potępienia mogliby znaleźć w nieznannej, młodej, katolickiej księżniczce, cieszącej się dodatkowo opinią osoby niezwykle pobożnej? Dlatego zapewne ostrze krytyki rokoszowej w o wiele większym stopniu skupiło się na „Rakuszanach” – uosabiających cały dom austriacki, nie zaś na poszczególnych przedstawicielach dynastii habsburskiej. Pióro rokoszowych poetów wymierzone zostało przeciwko małżeństwu Zygmunta III z Konstancją, lecz nie przeciwko samej Konstancji.

Jak powiedziano już na wstępie, sprawa małżeństwa Konstancji Habsburżanki z Zygmuntem III Wazą powinna być postrzegana jako próba sił między królem a opozycyjnie nastawioną częścią szlachty. Ze starcia tego zwycięsko wyszedł król. Przede wszystkim, mimo oskarżeń i gróźb, monarcha zrealizował swoje plany, potwierdzając kolejnym ożenkiem rodzinno-polityczne związki z Habsburgami. Druga żona Wazy stała się przy tym mimowolnie jednym z najważniejszych zarzewi potężnego politycznego sporu, jaki ujście znalazł w rokoszu sandomierskim, a który mocno wstrząsnął posadami Rzeczypospolitej, nader silnie zaś zachwiał pozycją samego Zygmunta III. Czy sam rokosz i jego zakończenie można uznać za sukces władcy, to już zupełnie odrębne pytanie. Najprawdopodobniej wybuchłyby on i bez małżeństwa z Habsburżanką, którego zawarcie było tylko jednym z licznych zarzutów stawianych monarsze. Choć trudno długie panowanie Wazy uznać za czas zdecydowanie pozytywny lub zdecydowanie negatywny w historii Rzeczypospolitej, to należy pamiętać, że w momencie śmierci król cieszył się szacunkiem i zaufaniem większości poddanych, którzy szczerze wyrażali żal z powodu straty. Być może, podobnie jak Stefan Batory, Zygmunt III nie chciał być malowanym królem, stąd tak konsekwentnie bronił swej decyzji o małżeństwie z Konstancją Habsburżanką. Zresztą konsekwencję, a w niektórych przypadkach nie zawsze racjonalny upór, monarcha z rodu Wazów wykazywał także w innych sytuacjach. Sama Konstancja ani nie ściągnęła na Rzeczpospolitą gniewu bożego, ani nie zagroziła drogi do tronu polskiego królewiczowi Władysławowi, ani też, choć dbała o interesy Habsburgów, nie czyniła niczego przeciwko nowej ojczyźnie. Z czasem oswojono się z nową królową, później podziwiano ją za pobożność

⁵² Wotum Filopolitesa Prawdzickiego, pochwalające i stwierdzające słowa Imci Pana Stanisława Stadnickiego ze Żmigroda, starosty zygwulskiego, któremi się pochlebny królewscy obrażają, z napomnieniem jego i wszystkich innych cnotliwych do zaczętej stateczności, [w:] *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego*, 1, s. 289-290.

i wytrwałość przy wspomaganiu męża, wreszcie przekonano się, że Habsburżanka na tronie polskim nie oznacza końca wolności w Rzeczypospolitej⁵³. Dowodem na to może być fakt, że negatywnych emocji nie wzbudził już ślub Władysława IV, syna Zygmunta III, z kolejną przedstawicielką rodu Habsburgów, arcyksiężniczką Cecylią Renatą, córką cesarza Ferdynanda II.

Streszczenie

Kobieta jako katalizator sporów politycznych w nowożytnej Rzeczypospolitej na przykładzie małżeństwa Zygmunta III Wazy z Konstancją Habsburżanką

Celem artykułu jest przedstawienie mechanizmów nacisku, jaki wywierała na króla Zygmunta III Wazę opozycyjnie nastawiona szlachta, próbując zapobiec małżeństwu władcy z Konstancją Habsburżanką. Kwestia królewskiego ożenku była na początku XVII wieku jednym ze źródeł konfliktu i stanowiła próbę sił między królem a opozycją.

Na przełomie XVI i XVII wieku w Rzeczypospolitej coraz bardziej zaostrzał się konflikt między królem Zygmuntem III Wazą a opozycyjnie nastawioną do królewskiej osoby i polityki szlachtą, której przewodził kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski. Jednym ze źródeł konfliktu stała się kwestia ponownego ożenku Wazy z siostrą zmarłej królowej, Konstancją Habsburżanką. Opozycja krytykowała planowane małżeństwo ze względów politycznych (niechęć do sojuszu z Habsburgami) i religijnych (ożenek z siostrą zmarłej królowej Anny wymagał papieskiej dyspensy). Planowany mariaż Zygmunta III został wykorzystany przez opozycję jako kolejny argument pozwalający na krytykę królewskiej polityki i stał się jednym ze środków osłabiania królewskiego autorytetu. Konstancja Habsburżanka stała się katalizatorem potężnego sporu w Rzeczypospolitej, a także dyskusji, w jakim stopniu polski władca może pozwolić sobie na prowadzenie niepopularnej wśród ogółu szlacheckiego polityki. Z tej swoistej próby sił zwycięsko wyszedł Zygmunt III Waza. Monarcha nie ugiął się pod ciężarem zarzutów i gróźb i zawartym związkiem małżeńskim potwierdził rodzinno-polityczne związki z Habsburgami.

Summary

Woman as a catalyst of political dissension in modern Poland, on the example of marriage of Zygmunt III Vasa with Constance Habsburg

At the turn of the 17th century in the Polish-Lithuanian Commonwealth, tension ran high between the king, Zygmunt III Vasa and the noblemen led by the chancellor and grand crown hetman Jan Zamoyski, who opposed the person of the king and his policies. One of the causes of the conflict was that Vasa intended to remarry, taking as his wife the sister of the late queen, Constance of the house Habsburg. The opposition criticised the planned marriage for political reasons (as they were against an alliance with Habsburgs) and religious objections (marriage with the sister of the late queen Anne required papal dispensation). The marital designs of Zygmunt III were exploited by the opposition as yet another argument against the royal policies and became one of the means of undermining king's authority. Constance Habsburg became a catalyst of a tremendous dissension in Poland, as well as sparked the debate concerning the extent to which Polish ruler may exercise a policy that proves unpopular with the general noble public. Zygmunt III Vasa emerged victorious from this singular contest of strengths. The monarch did not yield under the accusations and threats and, by virtue of marriage, affirmed the familial and political bonds with the Habsburgs.

⁵³ J. Besala, *Najsłynniejsze miłości królów polskich*, s. 196.

Izabela Karwat
(Kraków)

Rola Marysieńki w wyniesieniu do tronu Jana III

W polskiej historiografii Maria Kazimiera Sobieska jest prezentowana jako kobieta ambitna, przebiegła i żądna władzy. Historycy często zarzucali jej dominację nad mężem i mieszanie się w jego politykę. Niektórzy z nich podejrzewali nawet, że to właśnie ona była inspiratorką dążeń do zdobycia korony królewskiej dla Jana III (1674-1696). Wspominali o roli, jaką odegrała Marysieńka w dobie elekcji roku 1674¹. Niestety, jak dotąd, nie powstała żadna monografia, która mogłaby w wyczerpujący sposób wyjaśnić udział Marii Kazimiery w wyniesieniu na tron Jana III Sobieskiego. Brakuje nawet monografii przedstawiającej szczegółowo czasy bezkrólewia i elekcji po śmierci Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1669-1673)². Jak zatem widać, kwestie dotyczące interregnum lat 1673-1674 są przez polskich badaczy bardzo słabo naświetlone.

W prezentowanym tutaj artykule zostanie przedstawiony udział Marysieńki Sobieskiej w elekcji królewskiej jej małżonka. Odsłonięte zostaną jej konkretne działania podjęte w tym czasie. Sama elekcja roku 1674 prezentowana będzie przez pryzmat odegranej w niej roli Marii Kazimiery Sobieskiej.

Bazą źródłową dla prezentowanych w tym artykule kwestii jest przede wszystkim francuska korespondencja dyplomatyczno-szpiegowska z Archives du Ministère des Affaires Étrangères w Paryżu³. Szczególnie dużo na temat aktywności politycznej Marii Kazimiery w dobie interregnum 1673-1674 pisało dwóch francu-

¹ M. Komarzyński, *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska, królowa polska 1641-1716*, Warszawa 1983; T. Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629-1674*, III, Kraków 1898; K. Waliszewski, *Marysienka Marie de la Grange d'Arquien reine de Pologne, femme de Sobieski 1641-1716*, Paris 1904; J. Woliński, *Epilog elekcji 1674 r.*, Kraków 1952; Z. Wójcik, *Jan Sobieski (1629-1696)*, Warszawa 1983.

² Na pewno za taką monografię nie można uznać niewielkiego dziełka Janusza Wolińskiego traktującego o epilogu elekcji roku 1674: J. Woliński, *Epilog elekcji 1674 r.*, Warszawa 1952.

³ AMAE, Correspondance politique. Autriche, XLVIII; AMAE, Correspondance politique. Danemark, IX; AMAE, Correspondance politique. Pologne, XL; AMAE, Correspondance politique. Pologne, XLIV; AMAE, Correspondance politique. Prusse, X; AMAE, Correspondance politique. Prusse, XI; AMAE, Correspondance politique. Prusse, XII; AMAE, Correspondance politique. Suède, XLIV; AMAE, Correspondance politique. Suède, XLV; AMAE, Correspondance politique. Suède, XLVI; AMAE, Correspondance politique. Suède, XLVII.

skich dyplomatów – ambasador nadzwyczajny przebywający w Berlinie Louis de Verjus oraz wysłany do Rzeczypospolitej na czas elekcji ambasador nadzwyczajny Toussaint Forbin de Janson. To właśnie depesze tych dwóch dyplomatów Ludwika XIV (1643-1715) uwypuklają rolę Marysieńki w wyniesieniu na tron jej małżonka. Na potrzeby badań zostały także wykorzystane depesze austriackiego posła Petera Stoma, przeanalizowane we fragmentach dzięki odpisom sporządzonym z oryginałów przez Franciszka Kluczyckiego⁴. Oczywiście równie istotne były polskie źródła przedstawiające wydarzenia rozgrywające się w Rzeczypospolitej w dobie sejmów konwokacyjnych i elekcyjnego roku 1674⁵.

Maria Kazimiera była politycznie aktywna w zasadzie od samego początku bezkrólewia. Pierwszym zachowanym śladem działalności politycznej Marysieńki w dobie interregnum 1673-1674 jest jej list do ambasadora francuskiego pełniącego funkcję w Berlinie Louisa de Verjusa z 5 stycznia 1674⁶. List ten jest właściwie odpowiedzią na depeszę przysланą Marysieńce przez tego ambasadora. Hetmanowa pisze w nim, że z niecierpliwością czeka na rozkazy z Wersalu dotyczące nadchodzącej polskiej elekcji. W depeszy tej pada zdanie: „Czekamy z niecierpliwością na nowiny z Francji dotyczące tego tematu”⁷. W kolejnych depeszach Marysieńka skarżyła się na bierność dyplomacji francuskiej w trakcie polskiego bezkrólewia oraz na to, że stronnictwo profrancuskie nie otrzymało jeszcze wskazówek co do decyzji Króla-Słońce związanych ze sprawami polskimi⁸. W jednej z nich zasugerowała, aby Ludwik XIV przysłał jak najszybciej jakiegoś swojego dyplomata do Rzeczypospolitej, w której to roli widziałaby ona najchętniej swojego szwagra, markiza François de Béthune. Maria Kazimiera pisała tak: „Jeśli więc pozostał jeszcze Jego Majestatowi (Ludwikowi XIV) jakiś zamiar wobec tego kraju, trzeba by było przysłać nam pośpiesznie kogoś do poinformowania nas, najlepiej, markiza de Béthune”⁹.

Jednak już wtedy, na początku roku 1674, Maria Kazimiera Sobieska nie myślała o realizacji interesów Króla-Słońce, lecz potajemnie dążyła do zdobycia korony polskiej dla swojego męża. Teza ta znajduje potwierdzenie w kilku różnych przekazach źródłowych.

Szczególnie ważnym dla tej kwestii źródłem jest depesza samej Marysieńki wysłana 31 stycznia 1674 roku do Simona Arnaulta de Pomponne’a. W depeszy

⁴ AP Kraków, rkp. AKPot. 3360.

⁵ Bibl. Czart., Teki Naruszewicza, rkp. IV 172; Bibl. Czart., rkp. IV 421; Bibl. Czart., rkp. IV 423; Bibl. Czart., rkp. IV 426; Bibl. Ossol., rkp. 247; Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego, I, II, Kraków 1881; Volumina legum, V, Warszawa 1980.

⁶ AMAE, Correspondance politique. Pologne, XLIV, s. 1.

⁷ „Nous atendons avec impatience des nouvelles de France sur ce sujet” – ibidem, s. 1.

⁸ AMAE, Correspondance politique. Pologne, XL, s. 7-8; 11.

⁹ „Si donc il reste encore à Sa Majesté (Louis XIV) quelque dessein pour ce pays-ci, il faudrait nous envoyer en diligence quelqu’un pour nous informer, particulièrement, le Marquis de Béthune”. Ibidem, s. 7-8.

tej hetmanowa pisała o rzekomej propozycji, jaką wielki wezyr turecki miał złożyć jej małżonkowi. Warto w tym miejscu oddać głos samej Sobieskiej: „Trzeba, żebym Panu powiedziała rzecz, która Pana zaskoczy przez szacunek, jaki ona zaznacza, jaki mają wrogowie dla pana hetmana, wielki wezyr po śmierci naszego króla wysłał jednego ze swoich konfidentów do pana hetmana proponując mu wyniesienie go do korony wszystkimi koniecznymi do tego drogami, że to uznanie wyniosło go do zrobienia wiele, żeby to Królestwo, z którym ona (Porta Otomańska) zawarłaby wieczny pokój i że to jest jedyna rzecz, jakiej ona (Porta) od niego pragnęłaby i ponieważ wśród wielu korzyści on (wezyr) mu ofiaruje pieniądze i obawia się nie mając żadnej pewności z naszej strony, abyśmy nie posłużyli się tymi pieniędzmi do uczynienia im wojny, poprosili go o kilku krewnych jako zakładników, lub wiedząc, że hetman jest silnym stronnikiem Francji, aby ambasador Jego Majestatu w Konstantynopolu odpowiedział na to i że natychmiast po tym zostanie wydana taka suma, jaką byśmy sobie życzyli, aby tylko on był pewny jego przyjaźni i dobrych stosunków z Portą. Pan hetman odrzucił wszystkie te propozycje mówiąc, że chciałby najpierw przed udzieleniem na nie odpowiedzi poznać wolę króla Francji, od którego zawsze chciał być zależny i jest zależny”¹⁰.

Już na pierwszy rzut oka taka propozycja jest zaskakująca i wydaje się być nieprawdziwą. Czy można uwierzyć, że Porta Otomańska pragnęłaby elekcji Jana Sobieskiego, wodza, który dopiero co zadał jej silny cios pod Chocimiem? Możliwość taka jest co najmniej nieprawdopodobna. Nie jest możliwe, aby Imperium Osmańskie chciało widzieć na tronie polskim swojego niedawnego pogromcę. Przecież pod rządami takiego zdolnego oficera Rzeczpospolita Obojga Narodów mogłaby rewindykować straty poniesione w czasach panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Ta możliwość powinna wręcz rodzić strach Turków przed takim potencjalnym władcą. Zatem, moim zdaniem, nigdy nie pojawiła się opisana przez Marię Kazimierę propozycja wielkiego wezyra wobec Jana Sobieskiego. Po co więc Marysieńka wymyśliłaby taką informację? Wykreowanie takiej fałszywej informacji wskazuje, że już w styczniu 1674 r. hetmanowa myślała o koronie polskiej dla swojego męża. W tym czasie, w sekrecie, najbliższe otoczenie Jana

¹⁰ „Il faut, Monsieur, que je vous dise quelque chose qui vous surprendra par l'estime qu'elle marque qu'ont les Ennemis pour Monsieur le Mareschal, le Grand Vizir, depuis la mort de notre Roy a envoyé un de ses confidents à Monsieur le Mareschal lui proposant de le porter à la Couronne par toutes les voies nécessaires, que cette considération l'a porté à faire beaucoup, pour ce Royaume avec lequel Elle (la Porte Ottomane) feroit une eternelle paix et que c'est la seule chose qu'elle desireroit de luy, et comme parmi bien des avantages il luy offre de l'argent qu'il apprehende que n'ayant nulle sureté de notre part, nous ne nous servissions de cet argent pour leur faire la guerre, ils luy ont demandé quelques uns de ses parents en otage ou que sachant que Monsieur le Mareschal est fort affectionné pour la France, que l'ambassadeur de Sa Majesté à Constantinople en reponde et qu'aussitôt il délivreroit telle somme qu'on luy demanderoit, pourvu qu'il fust sur de son amitié et bonne intelligence avec la Porte. Monsieur le Mareschal a rejeté toutes ces propositions, disant qu'il vouloit auparavant que d'y repondre savoir les volontés du Roy de France duquel il avoit toujours voulu dependre et depend”. Ibidem, s. 7-8.

Sobieskiego przygotowywało jego królewską elekcję. Ze względu na tajność tego przedsięwzięcia Maria Kazimiera nie mogła napisać wprost do Wersalu o chęci osadzenia swego małżonka na tronie polskim. Dlatego spróbowała w bardzo enigmatyczny sposób przygotować dwór wersalski na możliwość tej elekcji.

Istnienie tajnej kandydatury Jana Sobieskiego do korony polskiej już na początku bezkrólewia lat 1673-1674 potwierdzają i inne źródła. Możliwość taką dostrzegł już 6 grudnia 1673 roku Louis de Verjus. W depeszy do samego Króla-Słońce Louis de Verjus pisał: „Reputacja, jaką pan Sobieski zdobył (dzięki wiktorii chocimskiej) może mu umożliwić, aby siebie samego uczynić królem, albo przynajmniej wykluczyć tego kandydata, którego on by sobie nie życzył”¹¹. Bezspornie przekaz ten wskazuje, że już na samym początku interregnum pojawiła się tajna kandydatura Jana Sobieskiego do polskiej korony.

Na prawdziwość przekazów zawartych w depeszach Louisa de Verjusa wskazują relacje austriackiego posła w Rzeczpospolitej Petera Stoma¹². W depeszy z 3 stycznia 1674 r. austriacki dyplomata pisał: „Ci, którzy sądzą, że dalej widzą i przenikają myśli Sobieskiego, są zdania, że on nie myśli Kondeusza na tron wynieść, lecz używa go tylko *artificiose* dla osiągnięcia korony”¹³. Jak zatem widać, równolegle dwaj dyplomaci dwóch różnych i rywalizujących ze sobą dworów wysunęli podejrzenie potencjalnej sekretnej kandydatury hetmana wielkiego koronnego do tronu polskiego.

Jednak nie tylko źródła zagraniczne, francuskie i austriackie, poświadczają fakt, że tajna kandydatura Jana Sobieskiego istniała prawie od początku bezkrólewia. Na istnienie tej kandydatury w tak wczesnym okresie wskazują także, choć w sposób pośredni, źródła polskie. Szczególnie cennym źródłem jest „Diariusz sejmu konwokacyjnego” znajdujący się w kilku polskich rękopisach, jak również źródłach opublikowanych¹⁴. W trakcie obrad sejmu konwokacyjnego, trwającego od 15 stycznia do 22 lutego 1674 roku w Warszawie, kilkakrotnie pojawił się postulat ekskluzji kandydatury Piasta¹⁵. Postulat ten został wysunięty przez proaustriackie stronnictwo kierowane przez Krzysztofa Zygmunta i Michała Paców. Warto przypomnieć, że Pacowie byli osobistymi wrogami Sobieskich i ich obozu politycznego w tym czasie¹⁶. Uwzględniając ten kontekst można domyślić się, że mówiąc o anonimowym Piaście, Pacowie mieli na myśli Sobieskiego.

¹¹ „La reputation que Monsieur Sobieski y a acquise (grâce à la victoire de Chocim) luy pourra faciliter les moiens ou de se faire Roy luy même ou d'en exclure au moins qu'il ne voudra pas”. AMAE, Correspondance politique. Prusse, X, s. 187-192.

¹² AP Kraków, rkp. AKPot. 3360, s. 454-458; 466-468; 470; 470-472; 472-473; 478-479; 482; 494-495.

¹³ Ibidem s. 454-458.

¹⁴ Bibl. Czart., Teki Naruszewicza, rkp. IV 172, s. 61-75; Bibl. Czart., rkp. IV 421, s. 149-154; Bibl. Ossol., rkp. 247, s. 331-364; Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego, s. 1361-1401.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ M. Szwaba, Krzysztof Pac wobec elekcji 1674 r., [w:] J. Pietrzak (red.), Z dziejów i tradycji Srebrnego Wieku, Wrocław 1990, s. 63-71.

Kolejne przekazy zawarte w depeszach wywiadów francuskiego i austriackiego także potwierdzają tezę o istnieniu sekretnej opcji wyniesienia do tronu polskiego hetmana wielkiego koronnego¹⁷. Wracając do udziału Marii Kazimiery w tym przedsięwzięciu, wspomniane depesze, zarówno francuskie, jak i austriackie, wskazują, że wspierała ona permanentnie swojego męża. Możliwe jest, że tak jak tego chcieli niektórzy polscy badacze, to Marysieńka jako osoba ambitna i zdecydowana była inicjatorką tej sekretnej kandydatury¹⁸.

Jak zatem widać, przez cały okres bezkrólewia Marysieńka prowadziła wzmoczoną aktywność polityczną w ścisłej współpracy ze swoim małżonkiem. Jednak największy wysiłek musiała podjąć w dobie trwania sejmu elekcyjnego, który rozpoczął się 20 kwietnia 1674 roku. W trakcie obrad tego specyficznego sejmu 8 maja przybył do Warszawy ambasador Ludwika XIV Toussaint Forbin de Janson¹⁹. Zaraz po przybyciu Forbina de Jansona Maria Kazimiera i Jan Sobiescy spotkali się z nim osobiście²⁰. W trakcie tego spotkania ambasador Ludwika XIV przedstawił im główne cele swojej misji, którymi były: wyeliminowanie pretendenta wspieranego przez Habsburgów, czyli Karola Lotaryńskiego, i praca nad elekcją młodego księcia Neuburga Jana-Wilhelma Wittelsbacha²¹. Zgodnie z zawartością swojej instrukcji, Forbin de Janson poinformował Sobieskich, że przede wszystkim musi zablokować kandydaturę Karola Lotaryńskiego. Od razu przyznał też, że jeśli elekcja młodego księcia neuburskiego nie będzie możliwa do przeforsowania, ma on prawo poprzeć każdego innego kandydata, byle tylko nie dopuścić do wstąpienia na tron księcia lotaryńskiego. Znając już zawartość instrukcji Forbina de Jansona, Marysieńka i Jan mogli przystąpić do swojej dyplomatycznej gry. Najpierw, 8 maja w trakcie wspólnej rozmowy z reprezentantem Ludwika XIV, poinformowali go, że przeforsowanie kandydatury Jana-Wilhelma praktycznie nie będzie możliwe. Wówczas nie odsłoniли przed ambasadorem Francji swoich kart, lecz w miejsce kandydatury neuburskiej zaproponowali Wielkiego Kondeusza²².

Następnego dnia rozmowy z Forbinem de Jansonem prowadził tylko hetman, bez udziału swojej żony. Wtedy pokazał on ambasadorowi francuskiemu, że także elekcja Kondeusza będzie problematyczna, ponieważ stronnictwo proaustriackie upierało się przy wyborze księcia stanu wolnego, który byłby w stanie poślubić królową-wdowę Eleonorę. Zwycięzca spod Chocimia zaproponował przedstawicielowi Króla-Słońce przeprowadzenie elekcji francuskiego księcia krwi poprzez zamach stanu²³. Oczywiście skrepowany instrukcją i odpowiedzialny

¹⁷ AMAE, Correspondance politique. Prusse, XI, s. 260-262; 267-268; 269; 280-286; AP Kraków, rkp. AKPot. 3360, s. 466-468; 470; 470-472; 472-473; 478-479; 482; 494-495.

¹⁸ M. Komarzyński, Maria, s. 93-94; T. Korzon, Dola, s. 490; 516-517; K. Waliszewski, Marysienka, s. 259.

¹⁹ AMAE, Correspondance politique. Pologne, XL, s. 142-144; 146-152.

²⁰ Ibidem, s. 146-152.

²¹ Ibidem, s. 20-37.

²² Ibidem, s. 146-152.

²³ Ibidem, s. 146-152.

przed swoim monarchą ambasador nie mógł zgodzić się na udział w takim awanturniczym przedsięwzięciu²⁴. Właśnie wtedy, kiedy Forbin de Janson tracił już nadzieję na wyeliminowanie Karola Lotaryńskiego z walki o koronę polską, pojawiła się znowu Marysienka ze swoją jeszcze bardzo nieśmiałą propozycją. 11 maja żona Jana Sobieskiego niby spontanicznie zaproponowała, że w razie niemożliwości elekcji ani księcia neuburskiego ani Wielkiego Kondeusza, można by zaproponować kandydaturę jej małżonka. O propozycji tej pisał do swojego władcy Forbin de Janson takimi słowami: „Muszę powiedzieć Waszemu Majestatowi (Ludwikowi XIV), że pani hetmanowa wielka powiedziała mi optymistycznie, że jeśli nie można zwyciężyć dla pana księcia Neuburga ani dla pana księcia (Wielkiego Kondeusza) ona wierzy, że można będzie zaproponować jej męża i że Armia i większość senatorów życzy sobie tego”²⁵. W rozmowie tej Marysienka wykazała się wielkim talentem dyplomatycznym. Nie zdradziła się przed ambasadorem Ludwika XIV, że elekcja jej małżonka była przygotowywana przez kilka miesięcy, przedstawiła ją jako opcję, która dopiero co zrodziła się w jej głowie. Jednak trzeba zwrócić uwagę, że w przytoczonym przekazie jest wskazówka na temat wielomiesięcznych przygotowań do elekcji Jana. Maria Kazimiera powiedziała Forbinowi de Jansonowi, że wobec kandydatury jej męża przychylne jest wojsko oraz duża liczba senatorów. Jeśli propozycja ta rzeczywiście pojawiłaby się w umyśle Marysienki dopiero w trakcie rozmowy z ambasadorem, skąd wiedziałaby ona o poparciu oficerów i senatorów dla planów elekcyjnych jej partnera? W takim wypadku nie mogłaby nic wiedzieć o czymkolwiek poparciu dla tej inicjatywy. To, że jej zdaniem wielu wojskowych i polityków zgodziło się poprzeć dążenia jej i jej małżonka, świadczy bezsprzecznie o tym, że potajemnie Sobiescy zdobyli już poparcie tych osób.

Propozycja Marysienki była nie tylko dobrze przemyślana i skrupulatnie przygotowana przez tę ambitną kobietę, ale także skonsultowana z jej mężem. Na podstawie analizy francuskiej korespondencji dyplomatyczno-spiegowskiej trzeba obalić tezę głoszącą, że Marysienka dążyła do osadzenia Jana na tronie bez jego wiedzy i udziału. Sobiescy prowadzili wspólną dyplomatyczną grę przez cały okres bezkrólewia. Natomiast po raz pierwszy o kandydaturze Jana do korony polskiej powiedziała Forbinowi de Jansonowi właśnie Maria Kazimiera – ponieważ propozycja ta brzmiała z jej ust dyskretniej niż gdyby przedstawił ją sam kandydat.

Jednakże 17 maja sam hetman wielki koronny rozmawiał z francuskim ambasadorem na temat swojej potencjalnej kandydatury do tronu²⁶. Według depe-

²⁴ F. Autrand, L. Bély, P. Contamine, T. Lentz, *Histoire de la diplomatie française. Du Moyen Âge à l'Empire*, Paris 2005, s. 408; L. Bély, *Les relations internationales en Europe (XVIIe-XVIIIe siècles)*, Paris 1992, s. 349.

²⁵ „Je dois dire à Votre Majesté (Louis XIV) que Madame la grande-Mareschalle m'a dit positivement que si on ne peut réussir pour Monsieur le Prince de Neubourg, ny pour Monsieur le Prince (le Grand Condé) elle croit qu'on pourra proposer Monsieur son Mary, que l'Armée et le plus grand nombre des Sénateurs le souhaitent”. AMAE, *Correspondance politique. Pologne*, XL, s. 146-152.

²⁶ *Ibidem*, s. 169-176.

szy Forbina de Jansona z tego dnia, Jan Sobieski chciał pokazać, że on sam wcale nie myśli o koronie dla siebie, ale wszyscy wokół niego go do tego zachęcają i popychają. Oczywiście dyplomata Ludwika XIV nie uwierzył w brak zainteresowania własną elekcją ze strony hetmana wielkiego koronnego. Dlatego dodał, że jego zdaniem hetman wykorzysta okazję do zdobycia dla siebie tronu polskiego. W depeszy tej widoczna jest znowu ogromna rola Marysienki w całym przedsięwzięciu. Forbin de Janson pisał, że wielkie poparcie zachęcało samego Jana, ale przede wszystkim jego małżonkę do walki o koronę polską²⁷. Także już we wcześniejszej depeszy z 11 maja przedstawiciel Króla-Słońce pisał, że to Maria Kazimiera dąży z wielkim zapalem do realizacji upragnionego celu. W depeszy tej pada stwierdzenie: „Pan hetman wielki był jeszcze w tym bardzo niepewny, a pani hetmanowa mocno zapalona (zdecydowana)”²⁸. Z jednej strony trzeba przyznać, że ze względu na misternie opracowaną grę dyplomatyczną w stosunku do Forbina de Jansona sam Jan Sobieski nie mógł manifestować ostentacyjnie chęci zdobycia tronu polskiego – dlatego musiał zachować dyplomatyczny dystans do propozycji, jaką jego żona złożyła francuskiemu dyplomacie. Stąd Forbin de Janson mógł uznać, że to hetmanowa była bardziej zdecydowana na wystawienie kandydatury Jana. Z drugiej strony, biorąc pod uwagę upór, konsekwencję i pewność siebie Marysienki można uznać, że rzeczywiście to jej najbardziej zależało na osadzeniu swojego partnera na tronie. Z tych powodów w trakcie ostatniego tygodnia sejmiku elekcyjnego Maria Kazimiera starała się nakłonić Forbina de Jansona do poparcia kandydatury Jana.

Dlaczego Sobiescy pragnęli pozyskać Forbina de Jansona dla swoich planów elekcyjnych? Pomoc francuskiego dyplomaty była im potrzebna, ponieważ chcieli pozyskać francuskie pieniądze, przy użyciu których mogliby zdobyć kolejnych zwolenników elekcji Jana. Co prawda, mimo propozycji Marysienki z 11 maja, Sobiescy przez cały ten okres prowadzili nadal bardzo skomplikowaną grę wobec ambasadora Ludwika XIV. Konsekwentnie wskazywali, że forsowana przez Francję kandydatura młodego księcia neuburskiego jest nierealna, ponieważ nie ma żadnego poparcia wśród polskiej szlachty. Następnie dyplomatycznie mówili o możliwości osadzenia na tronie Wielkiego Kondeusza, choć naprawdę wiedzieli, że skrupowany swoją instrukcją Forbin de Janson nie mógł przystać na taką propozycję. Ambasador nie mógł dać stronnictwu profrancuskiemu żadnej gwarancji, że w przypadku elekcji Kondeusz przyjmie polską koronę, bo takiej możliwości nie przewidywała jego instrukcja. Nie można zapominać, że francuscy dyplomaci w czasach Ludwika XIV byli rozliczani z wypełnienia powierzonych im rozkazów, a swoich uprawnień przekraczać nie mogli²⁹. Zatem oficjalna deklaracja chęci wy-

²⁷ Ibidem, s. 169-176.

²⁸ „Monsieur le grand Mareschal estoit encore sur cela fort chancelant et Madame la grande Mareschalle fort ardente”. Ibidem, s. 146-152.

²⁹ L. Bély, *Espions et ambassadeurs au temps de Louis XIV*, Paris 1990, s. 116.

niesienia do tronu wybitnego francuskiego wodza była tylko elementem gry opracowanej przez Sobieskich. Trzeba pamiętać, że w świecie dyplomacji oficjalne zapewnienia różniły się diametralnie od rzeczywistych intencji. Świat ten kierował się często obłudą³⁰. Wracając do taktyki obranej przez hetmana wielkiego koronnego i jego małżonkę – można dostrzec, że ich cały plan opierał się na wystraszeniu Forbina de Jansona wizją elekcji Karola Lotaryńskiego. Gdy ani kandydatura neuburska, ani możliwość elekcji Wielkiego Kondeusza praktycznie nie były realne, kandydatura Jana Sobieskiego jawiła się jako jedyna alternatywa wobec wstąpienia na tron księcia lotaryńskiego.

Po przeanalizowaniu całej sytuacji francuski ambasador zrozumiał, że musi skupić się na najważniejszym punkcie swojej instrukcji, czyli zablokowaniu kandydatury księcia Karola. Sobiescy przekonali Forbina de Jansona, aby powierzył w ręce Jana francuskie pieniądze, które miały być przeznaczone na wykluczenie Karola Lotaryńskiego z walki o koronę. 17 maja dyplomata pisał do swojego monarchy, że przekazał przywiezione sumy hetmanowi w zamian za obietnicę wyeliminowania księcia Karola³¹. W trakcie analizy tego źródła można natrafić na takie zdanie: „Pan hetman wielki dał mi słowo, że cokolwiek się stanie, książę Karol będzie wykluczony”³². Dzięki takiej obietnicy Jan Sobieski otrzymał od francuskiego ambasadora upragnione pieniądze. Jednak chyba sam Forbin de Janson zdawał sobie sprawę, na jaki cel te finanse będą przeznaczone. Mając dodatkowe środki pieniężne, Sobiescy mogli kupić kolejne głosy na elekcję. W pewnym sensie to Maria Kazimiera i Jan Sobiescy wymanewrowali ambasadora Ludwika XIV – strasząc go permanentnie wizją wstąpienia na tron polski Karola Lotaryńskiego, przekonali go dyskretnie do kandydatury Jana.

Cel Sobieskich – korona polska – oraz cel misji dyplomatycznej Forbina de Jansona – zablokowanie księciu lotaryńskiemu drogi do tronu polskiego – zostały osiągnięte. Jak wiadomo, wybór Jana III na króla Polski nastąpił 21 maja 1674³³. Forbin de Janson, informując dwór wersalski o sukcesie elekcyjnym hetmana wielkiego koronnego dodał, że według niego wybór ten jest jak najbardziej korzystny dla francuskich interesów w tej części Europy³⁴. Dyplomata nie zapomniał podkreślić, że miał on w sukcesie Jana III Sobieskiego także swój udział. O wielkiej roli francuskich pieniędzy w wyniesieniu do tronu zwycięskiego wodza spod Chocimia pisał także do Leopolda I Peter Stom³⁵.

³⁰ K. Waliszewski, *Polsko-francuskie stosunki w XVII wieku. 1644-1667*, Kraków 1889, s. 50.

³¹ AMAE, *Correspondance politique*. Pologne, XL, s. 169-176.

³² „Monsieur le grand-Mareschal m'a donné parole positive que quoy qu'il en arrive le Prince Charles sera exclus”. Ibidem, s. 169-176.

³³ Bibl. Czart., Teki Naruszewicza, rkp. IV 172, s. 151-171; 187-218; Bibl. Czart., rkp. IV 421, s. 157-176; Bibl. Czart., rkp. IV 423, s. 1-61; Bibl. Czart., rkp. IV 426, s. 101-131; Bibl. Ossol., rkp. 247, s. 366-398; *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, s. 1426-1452.

³⁴ AMAE, *Correspondance politique*. Pologne, XL, s. 182-186; 187-189; 191-193.

³⁵ AP Kraków, rkp. AKPot. 3360, s. 504-505.

O zwycięstwie Jana Sobieskiego w elekcji roku 1674 zadecydowało wiele czynników. Były to: osobista popularność zwycięskiego wodza, skrupulatne tajne przygotowanie jego kandydatury do tronu, wsparcie i talent dyplomatyczny jego żony Marii Kazimiery, pozyskanie ambasadora Toussainta Forbina de Jansona oraz przywiezione przez niego pieniądze.

W podsumowaniu trzeba podkreślić, że Maria Kazimiera miała ogromny udział w sukcesie elekcyjnym swojego małżonka. Po pierwsze, prawdopodobnie to ona była autorką kandydatury Jana do tronu polskiego. Jak wiadomo, Marysieńka była kobietą ambitną i żądną władzy. Jednak nie można się zgodzić z wcześniejszymi badaczami, którzy zakładali, że Marysieńka poza plecami męża przygotowywała grunt pod jego elekcję. Przez cały ten okres Sobiescy działali wspólnie, co widoczne jest szczególnie w czasie obrad sejmku elekcyjnego i negocjacji prowadzonych z Forbinem de Jansonem.

Po drugie, tajna kandydatura Jana Sobieskiego istniała praktycznie od samego początku interregnum. Tezę tę potwierdzają dwa równoległe źródła zagraniczne – depesze francuskiego dyplomaty Louisa de Verjusa oraz raporty posła austriackiego Petera Stoma³⁶. Już w depeszach z grudnia 1673 i stycznia 1674 roku ci dwaj dyplomaci rywalizujących ze sobą dworów pisali o możliwości elekcji hetmana wielkiego koronnego. Zarówno Louis de Verjus, jak i Peter Stom dodawali, że kandydatura hetmana istniała była niejawną i mówiło się o niej tylko w najwęższym gronie jego współpracowników politycznych. Kolejnym dowodem na tak wczesne pojawienie się kandydatury Jana Sobieskiego jest list jego żony do Simona Arnaulta de Pomponne'a z 31 stycznia 1674³⁷. W dodatku, pośrednim dowodem potwierdzającym tę tezę jest także litewski postulat ekskluzji Piasta wysunięty już na sejmie konwokacyjnym³⁸.

Prawie od początku bezkrólewia Maria Kazimiera prowadziła bardzo ożywioną działalność polityczną. Już na początku roku 1674 odnowiła swoją korespondencję z samym dworem wersalskim i nawiązała kontakt z dyplomatami Ludwika XIV przebywającymi w terenie³⁹. Ponadto, w omówionej wcześniej depeszy z 31 stycznia 1674 r. Marysieńka w enigmatyczny sposób napomknęła francuskiemu ministrowi Simonowi Arnaultowi de Pomponne'owi o potencjalnej kandydaturze swojego małżonka do tronu polskiego⁴⁰. Przez cały okres bezkrólewia Marysieńka prowadziła podwójną grę w stosunku do dworu wersalskiego. Z jednej strony, domagała się przysłania do Rzeczypospolitej oficjalnego reprezentanta Ludwika XIV,

³⁶ AMAE, Correspondance politique. Prusse, X, s. 187-192; 193-195; AP Kraków, rkp. AKPot. 3360, s. 454-458; 466-468; 470.

³⁷ AMAE, Correspondance politique. Pologne, XL, s. 7-8.

³⁸ Bibl. Czart., Teki Naruszewicza, rkp. IV 172, s. 61-75; Bibl. Czart., rkp. IV 421, s. 149-154; Bibl. Ossol., rkp. 247, s. 331-364; Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego, s. 1361-1401.

³⁹ AMAE, Correspondance politique. Pologne, XL, s. 7-8; 11; AMAE, Correspondance politique. Pologne, XLIV, s. 1.

⁴⁰ AMAE, Correspondance politique. Pologne, XL, s. 7-8.

który poinformowałby profrancuskie stronnictwo o zamiarach swojego monarchy. Naprawdę Marysieńka nie myślała jednak o interesach Króla-Słońce, ponieważ ona i jej małżonek mieli już inne ambicje. Od pierwszych tygodni wakansu na tronie polskim Sobiescy dążyli do osadzenia na nim tronie samych siebie. Ich szanse wzmacniała osobista popularność Jana, zwycięzcy spod Chocimia.

Największą aktywność polityczną Marysieńka prowadziła w czasie trwania obrad sejmiku elekcyjnego. Gdy 8 maja 1674 r. przybył do Warszawy Forbin de Janson, Maria Kazimiera i Jan niezwłocznie się z nim spotkali. Rozpoczęli oni skomplikowaną grę dyplomatyczną wobec ambasadora Króla-Słońce. Przygotowany manewr opierał się na wystraszeniu francuskiego dyplomaty wizją zdobycia korony polskiej przez najzacieklejszego wroga Ludwika XIV, księcia Karola Lotaryńskiego. Sobiescy wykazali, że kandydatura neuburska jest zbyt słaba, aby móc pokonać wspartego przez Habsburgów Karola. Następnie Jan zaproponował osadzenie na tronie polskim Kondeusza poprzez zamach stanu. Zgodnie z przypuszczeniami Sobieskich, ambasador skrepowany instrukcją nie mógł przyłożyć swojej ręki do takiego awanturniczego występu. W momencie gdy Forbin de Janson zwątpił w możliwość zablokowania elekcji Karola Lotaryńskiego, 11 maja Marysieńka wystąpiła z jakoby spontaniczną propozycją, mówiąc o wystawieniu kandydatury jej małżonka. Przez ostatni tydzień trwania sejmiku elekcyjnego hetmanowa wspierała swojego męża w negocjacjach z Forbinem de Jansonem. Trzeba przyznać, że Maria Kazimiera wykazała się zręcznością i wielkim talentem dyplomatycznym. W efekcie prowadzonych rozmów francuski dyplomata przekazał na ręce Jana przywiezione przez siebie z Wersalu pieniądze⁴¹. Zdobyte tych finansów było wielkim sukcesem Sobieskich, bo przy ich użyciu mogli zdobyć poparcie niezdecydowanej części szlachty przybyłej na elekcję. Walka o koronę polską zakończyła się zwycięstwem hetmana wielkiego koronnego i jego żony. Prezentując elekcję Jana III Sobieskiego nie da się już zaprzeczyć wielkiemu zaangażowaniu Marysieńki w to przedsięwzięcie. Zarówno ona, jak i jej małżonek od początku bezkrólewia marzyli o zdobyciu wakującego tronu, skrupulatnie przygotowali w ukryciu grunt pod tę elekcję, a następnie działali wspólnie, prowadząc skomplikowaną intrygę dyplomatyczną w celu realizacji obranego ambitnego zamiaru.

Streszczenie

Rola Marysieńki w wyniesieniu do tronu Jana III

Maria Kazimiera Sobieska prowadziła bardzo ożywioną działalność polityczną w czasie bezkrólewia 1673-1674. Bardzo prawdopodobne jest, że to właśnie ta ambitna kobieta była autorką kandydatury swojego małżonka do tronu polskiego. Tajna kandydatura Jana Sobieskiego do korony polskiej istniała praktycznie od początku tego interregnum. Właśnie z przygotowaniem do zdobycia tronu

⁴¹ AMAE, Correspondance politique. Pologne, XL, s. 169-176.

polskiego związana była aktywność polityczna Marysieńki. Już od stycznia 1674 roku hetmanowa wznowiła korespondencję z dworem wersalskim oraz francuskimi dyplomatami w terenie. 31 stycznia 1674 r. w bardzo zawaolowany sposób przedstawiła francuskiemu ministrowi Simonowi Arnaultowi de Pomponne'owi możliwość elekcji swojego męża. Przez cały ten okres Marysieńka ściśle współpracowała ze swoim małżonkiem. Największe wsparcie okazała mu już w trakcie sejmu elekcyjnego, kiedy wspólnie z nim prowadziła negocjacje z francuskim ambasadorem nadzwyczajnym Toussaintem Forbinem de Jansonem. 11 maja hetmanowa zaproponowała ambasadorowi Ludwika XIV kandydaturę Jana do tronu polskiego. Od tego czasu Sobiescy pracowali nad zdobyciem poparcia, a co za tym idzie – przywiezionych przez francuskiego dyplomatę pieniędzy, elekcji Jana. W efekcie zmuszonych negocjacji Forbin de Janson przekazał Janowi Sobieskiemu przywiezione sumy pieniężne. Zdobycie poparcia francuskiego ambasadora było ogromnym, wspólnym sukcesem Jana i Marii Kazimiery Sobieskich. Francuskie pieniądze zostały wykorzystane, aby przekonać niezdecydowaną część szlachty. Całe wspólne przedsięwzięcie Marysieńki i Jana także zakończyło się pełnym sukcesem – 21 maja Jan Sobieski został wybrany królem Polski.

Summary

The role of Maria Sobieska in Jan III Sobieski's ascent to the throne

Maria Kazimiera Sobieska was involved in a very lively political activity during the interregnum of 1673-1674. It is very probable that it was this ambitious woman who came up with the candidacy of her husband to the throne of Poland. The secret candidacy of Jan Sobieski had existed practically from the beginning of that interregnum. Maria's political activity was associated precisely with the preparations to gain the throne. As early as January 1674, the hetman's wife resumed correspondence with the court in Versailles and with the French diplomats in the field. On January 31st, 1674, in a highly oblique fashion, she presented the possibility of electing her husband to the French minister, Simon Arnault de Pomponne. Throughout that time Maria Sobieska cooperated closely with her husband. She demonstrated her greatest support during the election assembly, when they negotiated together with the French special envoy Toussaint Forbin de Janson. On May 11th, Sobieska offered the ambassador of Louis XIV Jan's candidacy to the Polish throne. From that moment onwards, the Sobieski couple canvassed support and, consequently, sought to obtain the money brought by the French diplomat for Jan's election. Following tough negotiations, Forbin de Janson gave the funds he brought to Jan Sobieski. Winning support of the French ambassador was a tremendous joint success of Jan and Maria Kazimiera Sobieska. The French money was employed to win over the vacillating noblemen. The entire joint undertaking of Maria and Jan was crowned with a success, as on May 21st, Jan Sobieski was elected the king of Poland.

Rafał Kęsek
(Kraków)

Strategia emancypacji czy manipulacja? Julia Tymoszenko w kontekście relacji pomiędzy płcią a władzą na współczesnej Ukrainie*

Fenomen Julii Tymoszenko i przebieg jej kariery politycznej są przedmiotem wielu analiz i opracowań, zarówno o charakterze *stricto* naukowym, jak i publicystycznym. Większość z nich koncentruje się przede wszystkim na osobie byłej premier rządu ukraińskiego oraz wokół jej działalności politycznej¹. Teksty te nie zawierają jednakże pogłębionej analizy kontekstu społeczno-kulturowego, który w przypadku Ukrainy w stopniu zasadniczym determinuje szanse i możliwości kobiet na scenie politycznej oraz ich rolę i znaczenie w procesie decyzyjnym w państwie ukraińskim. Jest to niezmiennie istotne, bowiem dopiero w tym ujęciu jesteśmy w stanie w pełni poprawnie zidentyfikować i opisać ową „wyjątkowość”, „przełomowy charakter” losów i kariery politycznej Julii Tymoszenko. Niniejsza analiza jest próbą opisu fenomenu *Lady JU* wykorzystującą szerszą charakterystykę kontekstu społeczno-kulturowego, w którym istnieje i działa była premier Ukrainy – kontekstu bez którego nie sposób rzetelnie dyskutować o relacji między płcią a władzą w wydaniu ukraińskim.

Płeć i władza na współczesnej Ukrainie

Rozpad ZSRR nie przyniósł żadnych istotnych zmian w relacji pomiędzy płcią a władzą na Ukrainie. Sfera ta w wariacie ukraińskim pozostaje niezmiennie obszarem zdominowanym przez mężczyzn. Na poziomie deklaratywnym, a także po części na poziomie formalno-prawnym, niepodległa Ukraina podjęła kilka inicjatyw mających doprowadzić do wzmocnienia pozycji kobiety i zrównoważenia

* Prace nad tekstem ukończono na przełomie 2012 i 2013 roku.

¹ D. Popow, I. Milstein, Pomarańczowa księżniczka. Zagadka Julii Tymoszenko, Kraków 2006; S. Rudienko, Wsja Julina rat': okruženije Julii Timoszenko, Kijew 2007; S. Rudenko, Uriad Julii Tymoszenko, Kijew 2008; I. Shulga, Gender and Ukrainian Politics: the Making of Yulia Tymoshenko, Saarbrücken 2009; T. S. Guzienkova, Antropologija własti. Julija Timoszenko, Moskwa 2010; M. Przełomiec, Tymoszenko. Historia niedokończona, Bytom 2012; L. Su Yun, From Prime Minister to Prisoner – the Beautiful Politician Yulia Tymoshenko, Beijing 2012; F. Schumann, Die Gauklerin: Der Fall Timoschenko, Berlin 2012.

w prawach obu płci. Kijów jest między innymi sygnatariuszem Milenijnych Celów Rozwoju, co zobowiązuje stronę ukraińską do zwiększenia przedstawicielstwa kobiet w polityce do poziomu 30% w ciągu kilku kolejnych lat. Z kolei w 2005 roku Rada Najwyższa Ukrainy przyjęła ustawę mającą zagwarantować równe prawa i możliwości dla kobiet i mężczyzn.

W rzeczywistości jednak Ukraina nadal balansuje między statusem kraju o bezwzględnej dominacji mężczyzn a statusem państwa z wyjątkowo niskim przedstawicielstwem kobiet w parlamencie (zgodnie z podziałem stosowanym przez Unię Międzyparlamentarną jest to poziom od 5% do 10%)². Dla porównania, w parlamencie Szwecji zasiada aż 45% kobiet, średnia europejska wynosi około 22%, w krajach arabskich – 11,3%. Ukraina uzyskuje w tym rankingu wynik gorszy także od Białorusi, Egiptu, Kirgistanu czy Uzbekistanu³. Pod koniec lat 90., w wyborach do Rady Najwyższej Ukrainy (1998 r.), na ponad 3,5 tys. kandydatów zaledwie 116 stanowiły kobiety⁴. Łącznie w ciągu 20 lat (wybory 1990-2007) mandat poselski zdobyło zaledwie 178 kobiet i prawie 2400 mężczyzn⁵.

W wyborach parlamentarnych do Rady Najwyższej Ukrainy w 2012 roku wśród kandydatów relacja mężczyźni-kobiety wyniosła 7 do 1. Był to kolejny rok z rzędu, kiedy zmniejszyła się liczba kandydatek. Szczególnie niekorzystnie wyglądała sytuacja w okręgach jednomandatowych. Aż w 60 okręgach kobiety nie wystartowały w ogóle (np. w całym obwodzie rówieńskim nie było ani jednej kobiety startującej z okręgu jednomandatowego)⁶.

W większości czołowych partii politycznych na Ukrainie w strukturach kierowniczych odpowiedzialnych za ustalanie listy wyborczej i kandydatów w danym okręgu wyborczym dominują mężczyźni. Proces ten rzadko kiedy uwzględnia zdanie i oczekiwania kobiet (również członkiń danej partii). Kobiety z reguły uzyskują gorsze miejsca na liście wyborczej, a także są przypisywane do najmniej atrakcyjnych (najtrudniejszych) okręgów wyborczych. Również ewentualna pomoc finansowa i logistyczna partii w kampanii wyborczej jest kierowana głównie do mężczyzn. W przypadku Ukrainy możemy mówić o niepisanej regule, zgodnie

² A. Pobereżna, *W Ukraini żinok-deputatiw mensze, niż w arabskich krajinach* [online]. Muzej istoriji żinoctwa, istoriji żinoczoho ta hendernoho ruchu [dostęp: 2012-08-03]. Dostępny w Internecie: <<http://gender.at.ua/publ/2-1-0-218>>.

³ Women in politics: 2012 [online]. Inter-Parliamentary Union [dostęp: 2012-08-03]. Dostępny w Internecie: <http://www.ipu.org/pdf/publications/wmnmap12_en.pdf>.

⁴ O. Łazorenko, *Żinocza prysutnist' w ukrajinśkij polityci: szczo zaważaje profesijnij politycznij karjeri*, [w:] Ja. Swerdluk, S. Oksamytna (red.), *Żinky w polityci: miżnarodnyj doswid dla Ukrainy*, Kyjiw 2006, s. 176.

⁵ I. Hrabowska, *Rol oswiczenoho żinoctwa w suczasnij Ukraini abo Ukrajinśka elita – czołowiczoho rodu?* [online]. Połytykantrop [dostęp: 2012-09-03]. Dostępny w Internecie: <<http://politikan.com.ua/2/0/1/32296.htm>>.

⁶ U partijach ne puskajut' żinok na wybory i mensze pidtrymujut' kandydatok? [online]. Ukrajinśka prawda [dostęp: 2012-08-04]. Dostępny w Internecie: <<http://www.pravda.com.ua/news/2012/10/2/6973830/?attempt=1>>.

Tabela 1. Kobiety w Radzie Najwyższej Ukrainy w latach 1990-2012

Rada Najwyższa/kadencja	Liczba kobiet, które zdobyły mandat deputowanego	Stosunek procentowy do ogólnej liczby posłów
1990	13	2,8%
1994	19	4,2%
1998	35	7,7%
2002	28	6,2%
2006	41	9,1%
2007	42	9,3%
2012	43	9,5%

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Narodni deputaty Ukrainy [online]. Werhovna Rada Ukrainy [dostęp: 2012-12-20]. Dostępny w Internecie: <http://w1.c1.rada.gov.ua/pls/site2/p_deputat_list>

z którą im partia silniejsza, bardziej wpływowa, mająca realną zdolność wprowadzania do parlamentu większej liczby posłów, tym mniej jest w jej szeregach kobiet i tym rzadziej pojawiają się one na wysokich miejscach list wyborczych.

Co ciekawe, na Ukrainie powstało w ciągu ostatnich kilkunastu lat co najmniej kilka „kobiecych” projektów partyjnych: Partia Kobiet Ukrainy, Ogólnoukraińska Partia Kobiecych Inicjatyw, Ludowa Partia Kobiet, Solidarność Kobiet Ukrainy itp. Wszystkie okazały się efemerydami politycznymi i nie zdołały uzyskać znaczącego poparcia wyborczego. Część z nich spełniała wyłącznie funkcję „techniczną”, podmiotu mającego w założeniach odbierać głosy wyborcze ugrupowaniom zaliczanym w danym momencie do grona opozycji politycznej na Ukrainie.

Specyficzna, „usługowa” rola kobiety w procesie politycznym na Ukrainie widoczna jest, gdy porównamy znikomą liczbę kandydatek startujących w wyścigu wyborczym ze składem personalnym komisji wyborczych liczących głosy. W trakcie wyborów parlamentarnych w 2012 roku komisje wyborcze na Ukrainie składały się w ponad 80% właśnie z kobiet. Rzecz jasna w większości przypadków pracami komisji wyborczej (dzielnicowej, okręgowej czy obwodowej) kierował mężczyzna⁷.

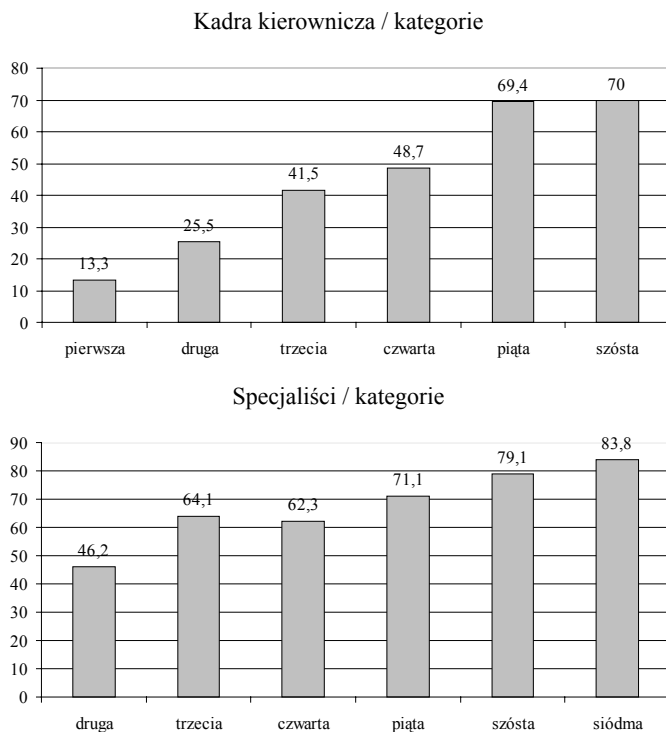
Spójrzmy w tym miejscu nieco szerzej na zakres udziału kobiet ukraińskich w szeroko rozumianym procesie decyzyjnym w państwie wykorzystując oficjalne informacje na temat kadr urzędniczych na Ukrainie. Z danych zebranych przez Ukraińską Fundację Kobiet wynika wyraźna dysproporcja pomiędzy mężczyznami i kobietami zajmującymi nie tylko kluczowe stanowiska w państwie ukraińskim, ale również w całej administracji. Znamienne, iż do końca 2012 r. na Ukrainie nie było ani jednej kobiety sprawującej urząd gubernatora obwodu, szefującej radzie centrum obwodowego czy też piastującej stanowisko ministerialne. Dopiero po wyborach do Rady Najwyższej Ukrainy w październiku 2012 roku i utworzeniu nowego rządu w składzie Rady Ministrów pojawiły się trzy panie.

⁷ Żinky załyszat'sia na peryferiji ukraińskojji polityky [online]. Deutsche Welle [dostęp: 2012-08-05]. Dostępny w Internecie: <www.dw.de/dw/article/0,,16134706,00.html>.

Tabela 2. Mężczyźni i kobiety w strukturach władzy na Ukrainie (stan: marzec 2010)

	Kobiety	Mężczyźni
Rada Najwyższa Ukrainy:		
Posłowie (2012)	9,3%	90,7%
Marszałek i wicemarszałkowie	0%	100%
Przewodniczący Komitetów RNU	7,4%	92,6%
Administracja Prezydenta Ukrainy:		
Przewodniczący i zastępcy APU	38%	62%
Doradcy Prezydenta Ukrainy	0%	100%
Gabinet Ministrów Ukrainy	0%	100%
Kierownicy Obwodowych Administracji Państwowych	0%	100%
Deputowani Rad Obwodowych	12%	88%
Deputowani Rad Rejonowych	23%	77%
Deputowani Rad Miejskich	28%	72%
Deputowani Rad Wiejskich	51%	49%

Źródło: Henderna arytmetyka władzy [online] Ukraiński żinoczyj fond [dostęp: 2012-11-20]. Dostępny w Internecie: <http://www.uwf.kiev.ua/arifmetika_ukr2010-1.rar>.

Wykres 1. Kobiety zatrudnione w administracji państwowej na Ukrainie (urzędnicy i specjaliści, podział procentowy w oparciu o ukraińskie rangi i stopnie urzędnicze)

Źródło: Uczest' żinok u polityci ta procesi pryjiniattia riszen' w Ukraini. Stratehiji wplywu, Ukraiński żinoczyj fond, Kyjiw 2011, s. 6.

Co prawda w urzędach ukraińskich kobiety dominują ilościowo (zwłaszcza na stanowiskach średniego i niższego szczebla), niemniej w ponad 90% przypadków w danym urzędzie lub instytucji funkcję kierowniczą sprawuje mężczyzna⁸. Kobieta na Ukrainie zajmuje przeważnie stanowiska niższego szczebla, które wymagają mniejszych kompetencji i których znaczenie w systemie podejmowania decyzji jest znikome. Wśród urzędników sprawujących najwyższe funkcje kierownicze w administracji ukraińskiej kobiety stanowią zaledwie nieco ponad 13%⁹. Także jeśli przyjrzymy się rezerwie kadrowej w ukraińskich urzędach wyższego szczebla, stwierdzimy, iż trudno mówić o jakimkolwiek parytecie. Zgodnie z danymi z 2010 r. rezerwa ta na Ukrainie składała się w 76% z mężczyzn i zaledwie w 24% z kobiet¹⁰.

Teoretycznie, gdy patrzymy na wyniki najnowszych badań socjologicznych opisujących stosunek społeczeństwa ukraińskiego do kwestii udziału kobiet w życiu publicznym, można mówić o daleko idącej akceptacji. Zgodnie z deklaracjami obywateli Ukrainy, dla ponad 70% ankietowanych płeć nie odgrywa roli przy wyborze kandydata do Rady Najwyższej Ukrainy. Zaledwie 11% przyznało, iż ich zdaniem kobieta nie jest zdolna do działania w sferze politycznej. Prawie 60% ankietowanych zgadza się z koniecznością wprowadzenia ustawowych kwot dla kobiet wspomagających je w procesie wyborczym¹¹. Wśród przyczyn utrudniających lub wręcz uniemożliwiających kobietom na Ukrainie czynny udział w życiu publicznym ankietowani wymieniają w pierwszej kolejności brak czasu w związku z licznymi obowiązkami domowymi (30%) oraz bariery tworzone przez mężczyzn, którzy świadomie i celowo ograniczają kobietom na Ukrainie możliwość działania w sferze politycznej (30%)¹². W dalszej kolejności ankietowani zwracali uwagę na fakt, iż to kobiety same nie wyrażają chęci do aktywności w sferze publicznej (17%). Zdaniem 11% badanych, kobiety na Ukrainie nie są zdolne do działalności politycznej, z kolei 12% ankietowanych nie miało w tej kwestii żadnego zdania¹³. Mamy tu do czynienia z pewnym paradoksem. Otóż o ile społeczeństwo ukraińskie w swej masie jest gotowe (przynajmniej na poziomie deklaracyjnym) zaakceptować w sferze politycznej liczniejszy udział kobiet, o tyle wciąż działają na Ukrainie co najmniej dwa główne czynniki wyraźnie ograniczające szanse kobiet w życiu społeczno-politycznym kraju (obowiązek utrzymania

⁸ O. Dutczak, Prywatne problemy ukraińskiego feminizmu [online]. Publica [dostęp: 2012-09-03]. Dostępny w Internecie: <<http://publica.pl/teksty/prywatne-problemy-ukrainskiego-feminizmu>>.

⁹ Uczast' żinok, s. 10.

¹⁰ Ibidem, s. 8.

¹¹ Ukraiński hromadiany prahnut' bilsoho predstavnytwa żinok u centralnych orhanach zakonodawczoji ta wykonawczoji władzy [online] Ukraińskij żinoczij fond [dostęp: 2012-09-10]. Dostępny w Internecie: <http://www.uwf.kiev.ua/2012_elections_survey_ukr.pdf>.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem.

domu i rodziny oraz niechęć i dominacja polityczna po stronie mężczyzn). Co istotne, czynniki te są silnie zdeterminowane przez tradycyjne pojmowanie roli kobiety w społeczeństwie ukraińskim.

Rola i miejsce kobiety w społeczeństwie ukraińskim

Współcześnie rolę i miejsce kobiety w społeczeństwie ukraińskim określają w sposób krytyczny dwa wzorce samoidentyfikacji, które po raz pierwszy w publicystyce ukraińskiej zostały w pełni opisane i nazwane przez Oksanę Kiś¹⁴. Zgodnie z tezami lwowskiej badaczki, dwa podstawowe typy kobiet, określane przez funkcje przypisywane płci żeńskiej w wydaniu ukraińskim, to mit *Berehyni* i mit (wzorzec) *Barbie*. Oba wzorce są od początku lat 90. intensywnie promowane na Ukrainie, z jednej strony przez kulturę masową i reklamę (w przypadku wzorca *Barbie*), z drugiej zaś przez oficjalną ideologię państwową (w przypadku mitu *Berehyni*). Zdaniem kolejnej ukraińskiej badaczki zajmującej się sytuacją kobiet na Ukrainie, możemy dziś mówić wręcz o swoistym odrodzeniu patriarchalnej mitologii, która zawęży społeczną funkcję kobiety do kręgu i spraw rodzinnych¹⁵. Warto w tym miejscu wskazać na kolejny paradoks. Otóż płeć, która zdominowała praktycznie wszystkie szczeble władzy na Ukrainie, jest powszechnie uznawana za tę, która zawiodła, nie sprostała wyzwaniom transformacji społeczno-gospodarczej. W efekcie, to na kobietach ukraińskich spoczywa dziś obowiązek zarobkowania, utrzymania domu i wychowania dzieci. Mężczyzna na Ukrainie współczesnej stał się niemalże synonimem osoby o słabej kondycji psychofizycznej, zakompleksionej, nadużywającej alkoholu. Zdecydowanie mniej liczni i tak słabi na poziomie czysto biologicznym, a jednocześnie wciąż dominujący – paradoks ten jest nie tylko opisywany przez socjologów czy politologów, ale stał się również podstawą współczesnej refleksji literackiej na Ukrainie. Doskonałym tego przykładem może być twórczość ukraińskiej pisarki Oksany Zabuzko¹⁶.

Wróćmy jednak do mitu *Berehyni*, który w wydaniu ukraińskim nie jest prostym nawiązaniem do wierzeń i mitologii słowiańskiej. Stanowi, zdaniem Oksany Kiś, połączenie wielu elementów: archaicznych wierzeń pogańskich, mitu matriarchalnego, kultu maryjnego, motywów folklorystycznych i literackich. Wydawać by się mogło, iż tak intensywnie wykorzystywany obraz *Berehyni* – matki chroniącej rodzinę i ognisko domowe – będzie wzmacniał wyjątkowość roli i miej-

¹⁴ O. Kiś, Modeli konstruowania gendernoji identyczności zinky w suchasnij Ukrajinі, Ji., 27, 2003, s. 6-12.

¹⁵ N. Ławrinenko, Dynamika hendernoji neriwnosti w suchasnij Ukrajinі, [w:] Ja. Swerdluk, S. Oksamytna, (red.) *Žinky w polityci: mižnarodnyj doswid dla Ukrajinі*, Kyjiw 2006, s. 111.

¹⁶ Zob. np. O. Zabuzko, *Badania terenowe nad ukraińskim seksem*, Warszawa 2003; eadem, *Muzeum porzuconych sekretów*, Warszawa 2012.

seca kobiety w społeczeństwie ukraińskim¹⁷. W rzeczywistości jest jedynie iluzją ograniczającą rolę kobiety do funkcji macierzyńskiej i usługowej¹⁸. Tendencję tę widać bardzo wyraźnie zwłaszcza w mniejszych miejscowościach i na wsi ukraińskiej, która bardzo niechętnie przyjmuje wszelkie zmiany odnośnie do ról społecznych tradycyjnie przypisanych mężczyznom i kobietom. Jedna z ukraińskich komentatorek stwierdziła nawet, iż na ukraińskiej prowincji mamy do dnia dzisiejszego do czynienia z pełnym zniewoleniem i dominacją mężczyzn na kobietami¹⁹.

W 2010 r. ukraińskie *berehynie* zwołały pierwszy w historii Ukrainy zjazd gospodyń domowych. W trakcie spotkania, na które przybyło kilka tysięcy Ukrainek z całego kraju zaapelowano do władz o wpisanie zawodu gospodyni domowej na listę oficjalnych zawodów wykonywanych na Ukrainie, a także o wprowadzenie zmian przyznających tej grupie zawodowej prawo do pensji minimalnej i urlopu wypoczynkowego²⁰. Przedstawiciel właściwej komisji parlamentarnej odrzucił te propozycje argumentując, iż nie da się w tym przypadku określić pracodawcy, a tym samym stosunku pracy. Przykład ten może wskazywać, iż kobiety ukraińskie, nobilitowane przez mężczyzn na poziomie deklaracyjnym, *de facto* nie są traktowane serio, nawet jeśli świadomie ograniczają swoją rolę do funkcji rodzinnych.

Powszechną gotowość wśród kobiet na Ukrainie do utrzymania męskomęskiego *status quo* potwierdzają badania socjologiczne Kijowskiego Instytutu Socjologii. Wyniki ankiet wskazują, iż kobiety na Ukrainie – jako grupa – wciąż są bardziej konserwatywne i zachowawcze w swoich poglądach i postawach niż mężczyźni, w tym także, jeśli spojrzymy na gotowość kobiet do uczestnictwa w życiu politycznym Ukrainy i do szeroko rozumianej partycypacji we władzy²¹. Badania prowadzone przez KIS jednoznacznie wskazują, iż współcześnie wciąż trudno jest mówić o powszechnym buncie *berehyń*, który od pewnego czasu opisują nie tylko ukraińscy publicyści²². Nawet liczna grupa aktywnych Ukrainek, które odnoszą sukcesy w sferze publicznej, w polityce, w mediach i w biznesie nie jest bowiem w stanie przeważyć dysproporcji, o której tu mówią.

¹⁷ Zob. np. Armen, Ewolucja statusu zinky w ukraińskim społeczeństwie [online]. WES [dostęp: 2012-09-20]. Dostępny w Internecie: <http://www.experts.in.ua/baza/analitic/index.php?ELEMENT_ID=78973>.

¹⁸ O. Kiś, Modeli.

¹⁹ I. Musij, Misce zinok u suchasnomu ukrajinśkomu suspilstvi [online]. Livetoday [dostęp: 2012-10-25]. Dostępny w Internecie: <<http://www.livetoday.com.ua/suspilstvo/mistse-zhinok-u-uchasnomu-ukrajinśkomu-suspilstvi/>>.

²⁰ Domohospodarky zaklykaly uriad wyznaty jich profesiju [online]. Ekonomiczna prawda [dostęp: 2012-09-06]. Dostępny w Internecie: <<http://www.epravda.com.ua/news/2010/12/9/261420/>>.

²¹ W Ukraini same zinky je «berehyniamy» konserwatywnoho ładu [online]. Dzerkało tyżnia [dostęp: 2012-09-10]. Dostępny w Internecie: <http://news.dt.ua/SOCIETY/v_ukrayini_same_zhynki_e_beregynyami_konservativnogo_ladu-76907.html>.

²² K. Kwiatkowska, Berehynia mówi: dość [online]. Gazeta Wyborcza [dostęp: 2012-04-03]. Dostępny w Internecie: <http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127291,9580700,Berehynia_mowi_dosc.html>.

Kobieta na Ukrainie, która nie chce spełniać funkcji matki i opiekunki ogniska domowego, często wybiera tzw. wzorzec *Barbie*. W ramach tego wzorca kobieta i jej sposób życia utożsamiane są z piękną i kosztowną lalką pozbawioną potencjału intelektualnego i większych ambicji. Ukraińska kobieta-*Barbie* nie posiada wykształcenia, zawodu, aspiracji i jakichkolwiek własnych planów²³. W efekcie, o ile w przypadku *Berehyni* mówimy o tej, która powinna poświęcić się dla dobra patriarchalnej ojczyzny, o tyle w przypadku *Barbie* to poświęcenie odnosi się już do konkretnego mężczyzny. Hiperbolizowanym przykładem współczesnej ukraińskiej *Berehyni* jest Olga Nenya, pięćdziesięcioletnia Ukrainka z miejscowości Sumy, której heroiczna walka o utrzymanie rodziny składającej się z kilkunastu czarnoskórych dzieci została sportretowana w filmie dokumentalnym Julii Iwanovej pt. „Family potrait in black and white”²⁴. Z kolei wyolbrzymionym aż do granic absurdu przykładem wzorca *Barbie* w wydaniu ukraińskim jest historia Walerii Łukianowej z Odessy, która postanowiła, także fizycznie przy wykorzystaniu operacji plastycznych, upodobnić się do lalki *Barbie*.

Dla nas najistotniejsze znaczenie ma fakt, iż żaden z powyżej opisanych wzorców nie przewiduje jakiegokolwiek partycypacji kobiet w życiu społeczno-politycznym, zwłaszcza udziału we władzy. Siła tej swoistej historyczno-kulturowej dominanty w myśleniu jest wciąż na Ukrainie tak duża, iż na poziomie faktycznym (a nie deklaratywnym) sankcjonuje przekonanie, iż polityka i władza nie są dla kobiet. Nie będzie zbytnią przesadą stwierdzenie, iż jest to współcześnie standard (w złym tego słowa znaczeniu) życia społecznego na Ukrainie. Innymi słowy, płeć jest tu czynnikiem w sposób skrajny utrudniającym, czy wręcz uniemożliwiającym, partycypację we władzy.

„Przewrót kopernikański” Julii Tymoszenko

Kariera i historia sukcesów Julii Tymoszenko może prowadzić nas do wniosku, iż była premier rządu ukraińskiego jest pierwszą na Ukrainie kobietą, która skutecznie przezwyciężyła zarówno mit *Berehyni*, jak i wzorzec *Barbie*. Zdołała przełamać te dwa ograniczające aktywność kobietą schematy zachowań i tym samym wskazać, choćby w sposób umowny, ścieżkę (strategię) emancypacji kobiet w życiu społeczno-politycznym na Ukrainie. Refleksja taka byłaby jednak całkowicie błędna. Julia Tymoszenko nigdy nie walczyła z żadnym z powyższych wzorców, nigdy nie ustawiała się wobec nich w opozycji, nigdy ich również nie krytykowała. Co więcej, Julia Tymoszenko, budując konsekwentnie swój własny wizerunek, wykorzystuje intensywnie zarówno mit *Berehyni*, jak i wzorzec *Barbie*. Jej kariera polityczna, zwłaszcza po 2000 roku, jest *de facto* zbudowana w całości

²³ O. Kiś, Modeli.

²⁴ Zob. [online]. Family Portrait [dostęp: 2012-10-20]. Dostępny w Internecie: <<http://www.familyportraitthefilm.com/story/>>.

w oparciu o swoistą grę tymi dwoma elementami. Innymi słowy, Julia Tymoszenko, w zależności od potrzeb, jest albo *Berehynią* albo *Barbie*²⁵. Wzorce, które dla przeciętnej kobiety na Ukrainie są obciążeniem, w przypadku Julii Tymoszenko stanowią atut, oręż, przy pomocy, którego potrafi wywalczyć określoną dywidendę polityczną. Jest to jej podstawowe instrumentarium i fundament strategii politycznej oraz istota „przewrotu kopernikańskiego”, którego dokonała w ukraińskiej polityce. W przypadku Julii Tymoszenko możemy więc stwierdzić, iż płeć nie tylko nie jest czynnikiem utrudniającym partycypację i zdobycie władzy, ale stanowi mechanizm manipulacji *de facto* jej zdobycie umożliwiający. Stąd też może brać się zauważalna bezradność męskiej części ukraińskiego establishmentu wobec *Lady JU* – tego, który wzorce *Berehyni* i *Barbie* od lat używał do pacyfikacji kobiecej aktywności w sferze politycznej w państwie.

Uchwycenie istoty manipulacji stosowanej przez Julię Tymoszenko może być trudne, ponieważ za każdym razem, w każdej sytuacji była premier nieco inaczej rozkłada akcenty, w odmienny sposób czerpie czy to z mitu *Berehyni*, czy ze wzorca *Barbie*. Słynny warkocz J. Tymoszenko (w tym sposób jego układania), będący integralnym elementem wizerunku liderki *Batkiwszczyny*, jest symbolem przywodzącym na myśl dojrzałą kobietą – matkę, konserwatywną opiekunkę ogniska domowego (czyli właśnie *Berehynię*). Co charakterystyczne, choć fryzura ta była popularna na Ukrainie sowieckiej na przełomie lat 40. i 50. ubiegłego wieku, współcześnie została z sukcesem zaadaptowana przez J. Tymoszenko i stała się jej znakiem rozpoznawczym. Jedna z ukraińskich absolwentek Uniwersytetu w Stanford w swoim tekście na temat Julii Tymoszenko posunęła się wręcz do utożsamiania owego warkocza z kręgosłupem narodu ukraińskiego²⁶.

Stonowana w ubiorze i w uczesaniu była premier niejednokrotnie potrafiła niemal z dnia na dzień zmienić swój wizerunek i poprzez ostentacyjne, krzykliwe podkreślenie swoich kobiecych walorów nawiązać do wzorca *Barbie* (najgłośniejszym przykładem zastosowania tej formy manipulacji jest spotkanie J. Tymoszenko z Remem Wiachiriewem – szefem Gazpromu w latach 90.). Zdaniem Tamary Guzenkowej z Rosyjskiego Instytutu Badań Strategicznych, Julia Tymoszenko na Ukrainie gra swoją fizycznością i swoim ciałem w celach wizerunkowych równie skutecznie, co Władimir Putin w Federacji Rosyjskiej²⁷. Rzecz jasna, inny jest w każdym z tych przypadków sposób realizacji, niemniej reguła pozostaje ta sama.

W ostatnich latach kobieta-matka (*Berehynia*) zdominowała wizerunek Julii Tymoszenko. Odejście od wzorca *Barbie* jest spowodowane zarówno wiekiem ukraińskiej polityk, jak i faktem, iż w trakcie pełnienia funkcji premiera na Ukrainie J. Tymoszenko nie mogła już sobie pozwolić na tak intensywne epatowanie swoich

²⁵ O. Kiś, *Żinoczi stratehiji w ukrajinśkij polityci*. Czastyna persza [online]. West Analytic Group [dostęp: 2012-10-23]. Dostępny w Internecie: <<http://www.zgroup.com.ua/article.php?articleid=133>>.

²⁶ O. M. Kulick, Yulia Tymoshenko: Image as Politics. *Women East-West* 84, 2005.

²⁷ T. S. Guzienkowa, *Antropologija*, s. 262.

wyborców schematem *Barbie*, jak to miało miejsce wcześniej. Spore znaczenie miała tu również pogarszająca się od 2008 roku sytuacja społeczno-gospodarcza na Ukrainie i wynikająca stąd konieczność odwoływania się na poziomie propagandowym przede wszystkim do obrazu zatroskanej matki, opiekunki narodu ukraińskiego, która ochroni obywateli Ukrainy przed konsekwencjami kolejnych kryzysów finansowych. Kulminacją tego procesu był okres tuż poprzedzający kampanię prezydencką w 2010 roku, kiedy na Ukrainie pojawiły się billboardy z hasłem: „Ona pracuje – Ona to Ukraina!”²⁸. W tej specyficznej akcji propagandowej premier państwa ukraińskiego została *de facto* utożsamiona z Ukrainą jako taką.

Przyjmijmy w tym momencie pewne (mocno dyskusyjne) założenie robocze, zgodnie z którym istnieją uschematyzowane różnice zachowań pomiędzy płciami. Mężczyźni są w tym ujęciu bardziej agonistyczni, a kobiety preferują raczej zachowania o charakterze integracyjnym i wychowawczym²⁹. Od razu dostrzeżemy jednak, iż w przypadku Julii Tymoszenko podział ten całkowicie zawodzi. Była premier Ukrainy może być z powodzeniem uznana za niemalże idealne wcielenie postaw i zachowań agonistycznych (agresja, nastawienie na hierarchizowanie i rywalizację). Autorytarny, nieznoszący sprzeciwu, jednoosobowy i niezwykle ciężki w odbiorze przez współpracowników styl rządzenia i administrowania spowodował, iż w pewnym momencie zaczęto nazywać Julię Tymoszenko „jedynym mężczyzną w polityce ukraińskiej”³⁰.

Sukces J. Tymoszenko i jej wyjątkowość na ukraińskiej scenie politycznej potwierdzają nikle lub też nietrwałe efekty dotychczasowych akcji propagandowych, których celem było osłabienie pozycji liderki *Batkiwszczyny*. W tym kontekście wyrok skazujący, a także kolejne zarzuty stawiane J. Tymoszenko były działaniem świadomie prowadzącym do częściowego lub pełnego zniszczenia potencjału wizerunkowego *Lady JU*. Podobną strategię stosowano wobec Julii Tymoszenko także w przeszłości. W okresie prezydentury Leonida Kuczmy w mediach przedstawiano Julię Tymoszenko jako „jednego z ukraińskich oligarchów”, „złodziejkę i aferzystkę”, „osobę cyniczną i fałszywą”. Znamienne, że choć liderka *BJUT* miała ówczesnie największy wśród ukraińskich polityków tzw. elektorat negatywny, nie przeszkodziło jej to w uzyskaniu korzystnego wyniku w wyborach do Rady Najwyższej Ukrainy w 2002 roku. Rezultat, jaki osiągnął w trakcie tych wyborów Blok Julii Tymoszenko, był dla wszystkich obserwatorów dużym zaskoczeniem, bowiem większość rodzimych ekspertów, bazując na przeprowadzonych sondażach twierdziła, iż ugrupowanie J. Tymoszenko nie przekroczy progu wyborczego³¹. Po

²⁸ Tymoszenko wtuluje hasło „WONA-pracuje” w życiu [online]. Gazeta [dostęp: 2012-10-20]. Dostępny w Internecie: <<http://gazeta.ua/post/302791>>.

²⁹ T. C. Lewellen, *Antropologia polityczna. Wprowadzenie*, Kraków 2010, s. 165.

³⁰ O. Kiś, *Żinoczi stratehiji w ukraińskij polityci. Czastyyna druha* [online]. West Analytic Group [dostęp: 2012-10-22]. Dostępny w Internecie: <<http://zgrou.com.ua/article.php?articleid=153>>.

³¹ *Sociolohija* [online]. Ukraińska prawda [dostęp: 2012-09-20]. Dostępny w Internecie: <<http://www.pravda.com.ua/articles/2002/01/28/2986623/>>

wydarzeniach „pomarańczowej rewolucji” doszło na Ukrainie, czy też raczej w społeczeństwie ukraińskim, do bezprecedensowej zmiany. Otóż znaczna część ukraińskich wyborców zaakceptowała i niejako wybaczyła niejasną przeszłość biznesową *Lady JU*, uznając Julię Tymoszenko za prawdziwą i szczerą liderkę, matkę i opiekunkę gotową zmieniać i reformować Ukrainę podług marzeń i oczekiwań obywateli tego kraju. W pierwszej połowie 2005 roku działalność liderki *BJUT* cieszyła się na Ukrainie prawie 80-procentowym poparciem³².

W ramach walki politycznej prowadzonej przez Partię Regionów z Blokiem Julii Tymoszenko działacze partyjni z Doniecka w 2007 roku umieścili na swojej liście wyborczej „anty-Julie” czyli Innę Bohosłowską – jedną z bardziej znanych kobiet działających na ukraińskiej scenie politycznej. Co ważne, Bohosłowska startująca w 2007 roku z czwartego miejsca listy wyborczej Partii Regionów jest w podobnym wieku, co Julia Tymoszenko, cechuje ją podobny temperament i nie mniejsza elokwencja. Nie przypadkowo również od 2007 roku praktycznie każde z oficjalnych wystąpień Inny Bohosłowskiej odnosi się w tym czy innym stopniu do działalności liderki *Batkiwszczyny*. W Radzie Najwyższej wcześniejszej kadencji Bohosłowska została wybrana na przewodniczącą specjalnej komisji parlamentarnej mającej zbadać łamanie prawa przez rząd Julii Tymoszenko³³. Wykorzystanie przez Partię Regionów „anty-Julii” nie przyniosło jednak spodziewanych rezultatów. Wynika to w dużej mierze ze stopnia rzeczywistej emancypacji Julii Tymoszenko na ukraińskiej scenie politycznej. Mimo, iż na początku kariery J. Tymoszenko była zwykłą protegowaną (czy to swojego teścia, czy później premiera Pawła Łazarenki), to obecnie jest postrzegana (także przez swoich wrogów) jako w pełni samodzielna uczestniczka gry politycznej na Ukrainie. W przypadku Inny Bohosłowskiej oraz wielu innych aktywnych działaczek politycznych wciąż dostrzegana jest ich zależność od mężczyzn-polityków i w sposób znaczący określa to oraz deprecjonuje ukraińskie liderki partyjne. W Partii Regionów obok Inny Bohosłowskiej niemalże klasycznym potwierdzeniem tej tezy jest postać Raisy Bohatyrkowej, która przez wiele lat stała na czele frakcji parlamentarnej Partii Regionów, a także przez pewien czas pełniła funkcję Sekretarza Rady Bezpieczeństwa i Obrony Narodowej Ukrainy. Polityk ta jest do dnia dzisiejszego powszechnie kojarzona jako bliska współpracownica i protegowana Rinata Achmatowa – najbogatszego ukraińskiego oligarchy i głównego sponsora Partii Regionów³⁴.

³² Czy pidtrymujete Wy dijalnist' Juliji Tymoszenko? (dynamika, 2001-2011) [online]. Centr Razumkova [dostęp: 2012-10-20]. Dostępny w Internecie: <http://www.uceps.org/ukr/poll.php?poll_id=88>.

³³ Bogosłowskaja: wina timoszenko dokazana praktičeski biezusłowno [online]. Inna Bogosłows's'ka [dostęp: 2012-10-20]. Dostępny w Internecie: <<http://www.inna.com.ua/ru/publications/2215/>>.

³⁴ S. Łeszczenko, Partija Korolew'skoji: w poszukach ludej Achmetowa [online]. Ukrajin'ska prawda [dostęp: 2012-10-23]. Dostępny w Internecie: <<http://www.pravda.com.ua/articles/2012/08/23/6971331/>>.

Podsumowanie

W związku z powyższym możemy stwierdzić, iż to swoiste „odcięcie patrymonialnej pępowiny”, na gruncie polityczno-biznesowym przez Julię Tymoszenko w drugiej połowie lat 90. winno być uznane za jeden z kluczowych punktów jej kariery politycznej. Emancypacja w wydaniu liderki *Batkiwszczyny* nie jest bynajmniej jej celem zamierzonym. Jest to raczej efekt manipulacji, którą Julia Tymoszenko stosuje zarówno wobec swoich zwolenników, jak i oponentów. Co znamienne, mimo sporych możliwości (liderka partii, dwukrotna premier rządu) Julia Tymoszenko nigdy sama nie podjęła tematyki „równości płci” czy też roli i miejsca kobiety w ukraińskim społeczeństwie. Nie jest to istotny element jej programu politycznego, praktycznie nie sposób wskazać jakiegokolwiek inicjatywy politycznej, która dotykałaby tej kwestii. Listy wyborcze *Batkiwszczyny* są od lat zdominowane przez mężczyzn i ustalone w typowy dla Ukrainy „męski” sposób. *Lady JU* w sposób niezamierzony pozostanie jednakże osobą, wokół której toczyć się będzie na Ukrainie dyskusja na temat miejsca i roli kobiety w tym kraju. Nieprzypadkowo niemal każda z prac odnoszących się do kwestii *gender* w wydaniu ukraińskim nawiązuje, w mniejszym lub większym stopniu, do szczególnej pozycji J. Tymoszenko w społeczeństwie ukraińskim.

Streszczenie

Strategia emancypacji czy manipulacja? Julia Tymoszenko w kontekście relacji pomiędzy płcią a władzą na współczesnej Ukrainie

Artykuł koncentruje się na fenomenie Julii Tymoszenko, której karierę autor analizuje w kontekście społeczno-kulturowym. W sposób zasadniczy, kontekst ten określa możliwości i szanse kobiet w polityce, a także ich rolę i znaczenie w procesie podejmowania decyzji na Ukrainie. Autor analizuje udział kobiet w życiu publicznym na Ukrainie i opisuje dwa podstawowe wzorce samoidentyfikacji, które określają rolę i miejsce kobiet w społeczeństwie ukraińskim.

Summary

The strategy of emancipation or manipulation? Yulia Tymoshenko in the context of the relationship between gender and power in contemporary Ukraine

The following article focuses on the person of Yulia Tymoshenko, whose career is analyzed in the socio-cultural context. In a fundamental way, this context determines the possibilities and opportunities for women in politics as well as their role and importance in the decision-making process in Ukraine. The author analyzes the participation of women in public life in Ukraine and describes two basic patterns of self-identification that define the role and place of women in the Ukrainian society.

Katarzyna Jędraszczyk
(Gniezno)

Piękna i/czy Bestia? Wizerunek medialny Julii Tymoszenko i Wiktora Janukowycza w prasie polskiej (2009-2012)

Artykuł stanowi refleksję nad sposobem informowania i komentowania bieżących wydarzeń politycznych na Ukrainie przez media w Polsce. Jest też próbą rekonstrukcji postaci Julii Tymoszenko i Wiktora Janukowycza przez pryzmat ich wizerunku kreowanego w prasie. Cezura wyznaczona w pracy wiąże się z kampanią prezydencką 2009 roku, która postawiła obu polityków w sytuacji wyraźnie konfrontacyjnej.

Asumpt do napisania tekstu stanowił artykuł, który ukazał się w „Financial Times” w listopadzie 2009 roku w kontekście zbliżających się wówczas wyborów prezydenckich na Ukrainie¹. Głównymi pretendenciami do fotela prezydenckiego byli Wiktor Janukowycz i Julia Tymoszenko². W artykule „Kiev infighting sours presidential race” pojawiało się zdanie: „dotychczas mieliśmy w ukraińskiej polityce pantomimę, w tym roku z pewnością jest to spektakl «Piękna i Bestia»”. Porównanie obu postaci, których rywalizacja interesowała nie tylko Ukraińców, ale i polityków zachodniej Europy, do baśniowych postaci, budzi refleksję nad sposobem przedstawiania faktów przez media oraz przetwarzania tych informacji przez społeczeństwa różnych państw. W tym kontekście pojawia się szereg pytań o jakość przekazu, obraz świata tworzony przez media, tabloidyzację polityki i udział w tym procesie polityków.

Wracając do narracji wspomnianej gazety, jak również innych mediów w tym czasie³ – zestawienie obu kandydatów dawało niebywały efekt kontrastu, a nawet sensacji. Dziennikarze i komentatorzy ulegali pokusie wzmacniania tego

¹ S. Wagstyl, R. Olearchyk, Kiev infighting sours presidential race, Financial Times z 16 listopada 2009 r.

² Do drugiej tury wyborów przeszli (z wynikami): Janukowycz (35%) i Tymoszenko (25%), zob.; Wyniki wyborów [online]. Centralna Komisja Wyborcza Ukrainy [dostęp: 2012-12-03]. Dostępny w Internecie: <<http://www.cvk.gov.ua/pls/vp2010/WP0011>>. W drugiej turze W. Janukowycz otrzymał 48,95% głosów, J. Tymoszenko – 45,47%.

³ P. Legutko, W cieniu Kaczanówki, Gość Niedzielny 2, 2012; A. Gołąb, Bajkowa Ukraina [online]. Portal Spraw Zagranicznych [dostęp: 2012-10-20]. Dostępny w Internecie: <<http://www.psz.pl/tekst-26938/Anna-Glab-Bajkowa-Ukraina>>.

wrażenia metaforą lub porównaniem. Niejednokrotnie pojawiało się wówczas określenie „Piękna i Bestia”, mające rzekomo symbolizować starcie obu sił. Warto tu zauważyć nietrafność tej metafory, co może, choć nie musi, świadczyć o jakości pracy dziennikarskiej. Jeśli odwołać się do źródła – baśń nie dotyczyła przecież walki, czy nawet konfliktu, Pięknej i Bestii. Przeciwnie – Piękna zakochała się w Bestii, bo ujęła ją dobroć brzydkiego adoratora⁴. Dziennikarze popełnili więc podwójny błąd – ignorując treść i przesłanie bajki, wykorzystywali tylko motyw skojarzenia piękna i brzydoty – opisali tym samym świat bardzo powierzchownie, a czytelnik znający baśń i biorący porównanie za dobrą monetę, mógłby oczekiwać finału jak w bajce – np. aliansu politycznego wrogów.

Autor biografii Julii Tymoszenko Frank Shumann stwierdził: „poraziła mnie nie tylko jednostronność informacji, ale i groteskowe uproszczenie – Piękna i Bestia”. W komentarzach do rzeczywistości polityczno-medialnej idzie dalej, mówiąc, że „uproszczenie konfliktu pomiędzy Tymoszenko i Janukowyczem do obrazu Pięknej i Bestia było niezbędne Zachodowi”, bo dało pretekst do ostracyzmu Ukrainy⁵. Sam autor także w pewnym zakresie powielił pomyłkę związaną z nietrafnym porównaniem, przy okazji jednak rozważa wpływ tych uproszczeń na decyzje polityczne dotyczące choćby negocjacji nowej umowy stowarzyszeniowej Unii Europejskiej i Ukrainy.

Czy wszystkie media w taki sposób informują o sytuacji na Ukrainie, czy upraszczają fakty tak spektakularnie jak w podanym przykładzie? Jak przedstawia się sytuacja w polskiej prasie? Jaki wizerunek Julii Tymoszenko i prezydenta Janukowycza wyłania się z doniesień prasowych od 2009 r. (kampania wyborcza przed wyborami prezydenckimi)? Czy media, pisząc o Ukrainie i czołowych postaciach ukraińskiej sceny politycznej, informują i komentują profesjonalnie?

⁴ W literackiej wersji francuskiej baśni ludowej, opracowanej przez Jeanne Marie Le Prince de Beaumont, Piękna jest najmłodszą i najpiękniejszą córką kupca. Jest skromna i uczynna, z uśmiechem znosi nawet niedostatek spowodowany nieudanymi inwestycjami ojca. Cały konflikt spowodowany jest jej niewinną prośbą o kwiat róży. Kupiec, goszcząc we wspaniałym zaczarowanym zamku, kradnie kwiat z ogrodu tajemniczego gospodarza. Pojawia się potworny Bestia, który jako zadośćuczynienia żąda jednej z córek kupca. Piękna ma wyrzuty sumienia, gdyż róża miała być prezentem dla niej. Postanawia udać się do zamku Bestii. Od samego przybycia traktowana jest tam z najwyższym szacunkiem, a każde jej życzenie spełniane jest natychmiast. Jednak gdy Bestia prosi ją o rękę, Piękna grzecznie odmawia. Pomimo tego, Bestia dalej traktuje ją z uprzejmością. Wyraża nawet zgodę, by odwiedziła swą rodzinę, jeśli obieca, że wróci w ciągu tygodnia. Za sprawą zazdrosnych siostr powrót Pięknej opóźnia się. Pewnej nocy śni jej się, że Bestia umiera, gdyż złamała dane mu słowo. Wtedy zdaje sobie sprawę z miłości do brzydkiego adoratora. W czarodziejski sposób przenosi się do zamku, dokąd dociera w ostatniej chwili, by uratować życie Bestii, wyznając mu miłość. Monstrum zmienia się w księcia a baśń kończy się balem weselnym. Treść baśni za: D. Babilas, Szkodliwe i pożyteczne. Pomiedzy tradycyjnym patriachatem a próbami emancypacji [online]. Gender Studies [dostęp: 2012-12-30]. Dostępny w Internecie: <http://www.gender.uni.wroc.pl/index.php?lang=pl&dzial=artykuly&k=teksty_online&p=babilas_dorota_szkodliwe_i_pozyteczne>.

⁵ Ekonomiczeskie Izwiestia z 9 października 2012 r.

Pokusa użycia środków wzmacniających przekaz publicystyczny była spowodowana faktem, że w ukraińskiej polityce nigdy nie było podobnie spektakularnego kontrastu, tak w warstwie wizualnej, jak i, poniekąd, ideowej. Ścierały się wprawdzie już wcześniej, realnie lub pozornie, dwa różne światopoglądy i wizje przyszłości Ukrainy (np. w 2004 roku), ale kontrast nie był tak jaskrawy, nie opierał się bowiem na różnicy płci obu kandydatów, nie był też nigdy przedtem środkiem perswazji tak silnie eksploatowanym, jak w przypadku wyborów 2010 roku. Postać Julii Tymoszenko zestawiano już w konfiguracji Piękna – Julia Tymoszenko, Bestia – Leonid Kuczma na początku XXI w., kiedy Tymoszenko po raz pierwszy trafiła do więzienia z powodu niejasnych interesów związanych ze Zjednoczonymi Systemami Energetycznymi Ukrainy (ukr. JESU)⁶. Wtedy jednak nie dotyczyło to wyborów na najwyższym szczeblu.

Popularność Julii Tymoszenko na zachodniej Ukrainie, ale także zainteresowanie jej fenomenem w Polsce, są zadziwiające. Postać ta jest na tyle barwna, że pomimo zaledwie piętnastoletniej obecności w polityce, doczekała się kilku biografii. Tylko jesienią 2012 roku – prawdopodobnie w związku z zainteresowaniem opinii publicznej jej uwięzieniem i trudnymi do przewidzenia perspektywami *Batkiwszczyny* w wyborach parlamentarnych 2012 roku – ukazały się w Polsce i w Niemczech dwie książki poświęcone życiu i karierze byłej premier Ukrainy⁷. W osobie Julii Tymoszenko wydaje się ogniskować wiele tendencji politycznych, symboli, a jej wizerunek i życiorys są doskonałym materiałem do analiz dla osób zajmujących się politologią, marketingiem i reklamą polityczną, feminizmem, przemianami kulturowymi, kulturą masową. O wiele mniej „barwną” postacią wydaje się Wiktor Janukowycz, jednak poprzez równoczesną obecność w polityce obu postaci, pojawia się dychotomia, obraz kontrastowy, a przez to ciekawy dla obserwatora. Można pokusić się o stwierdzenie, że bez Janukowycza wizerunek Julii Tymoszenko byłby niepełny i odwrotnie – bez Julii Tymoszenko Wiktor Janukowycz nie byłby tym samym politykiem. W odbiorze społecznym obie postaci pojawiają się niemal równocześnie i, od razu, jako wrogowie polityczni. Dlatego zestawienie tych polityków na potrzeby przedstawionej analizy jest uprawnione.

Zainteresowanie opinii publicznej w Polsce ukraińską sceną polityczną wydaje się sukcesywnie maleć. Po latach forsowania przez Aleksandra Kwaśniewskiego i Leonida Kuczmę polityki strategicznego partnerstwa polsko-ukraińskiego i doniesień medialnych o kolejnych spotkaniach i podpisanych dokumentach,

⁶ Pomarańczowa spryciara, Wprost 45 (1350), 2008.

⁷ M. Przełomiec, Julia Tymoszenko. Historia niedokończona, Bytom 2012; F. Schumann, Die Gauklerin. Der Fall Timoschenko, Berlin 2012 (niemiecki tytuł tłumaczy się na polski jako „Kuglarzka. Sprawa Tymoszenko” – co sugeruje pejoratywną ocenę postaci). W 2007 roku ukazała się w języku polskim inna biografia Julii Tymoszenko: D. Popow, I. Milstein, Pomarańczowa księżniczka. Zagadka Julii Tymoszenko, Kraków 2007.

mających świadczyć o takim właśnie charakterze wzajemnych relacji⁸, nastąpiło wydarzenie, które stało się symbolem eksplozji wzajemnej sympatii – tzw. pomarańczowa rewolucja. Kilka lat kreacji pozytywnego wizerunku Ukrainy w polskich mediach, przypieczętowane pomarańczową rewolucją 2004 roku, pozwoliło na chyba bezprecedensową, biorąc pod uwagę czas przemiany, metamorfozę wizerunku Ukraińca i Ukrainy w polskiej opinii publicznej. Ukraińiec z przestępcy, gangstera, płatnego zabójcy, ewentualnie handlarza i drobnego przemytnika z małomiasteczkowego polskiego targowiska z lat 90. XX wieku⁹, awansował na bojownika o niepodległość i wolność swojego kraju, a więc człowieka dzielającego wartości, które wydają się konstytuować wyobrażenie Polaków o nich samych.

Poniższa analiza jest próbą odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób polska prasa po 2009 roku ukazuje postać Julii Tymoszenko i Wiktora Janukowycza oraz kontekst, w jakim politycy byli przedstawiani. Kryterium wyboru tytułów do analizy jakościowej prasy stanowią badania Instytutu Monitorowania Mediów, według którego najbardziej opiniotwórczymi tytułami o zasięgu ogólnopolskim w okresie od 2010-2012, biorąc pod uwagę cytowania, były w kolejności, dzienniki: „Rzeczpospolita” i „Gazeta Wyborcza” oraz tygodniki „Wprost”, „Newsweek”, „Polityka”¹⁰. Nieco inaczej wygląda ranking z uwagi na poczytność gazet. Tu duży udział mają tabloidy i wydania bezpłatne, a opiniotwórczość „Rzeczpospolitej” nie przystaje do poziomu jej poczytności¹¹. Wymienione tytuły zostaną uwzględnione w analizie zawartości przekazu.

Obie postaci łączy moment pojawienia się w polityce w 1997 roku¹². Opozycje, które tworzą stereotypowe obrazy dla Tymoszenko i Janukowycza to:

⁸ Zob. szerzej: K. Jędraszczyk, *Strategiczne partnerstwo ukraińsko-polskie. Polska w polityce niepodległej Ukrainy*, Poznań 2010.

⁹ K. Jędraszczyk, *Transformacja obrazu ukraińca w oczach Polaków*, *Psychologija w ekonomice i upravljenii* 1(11), 2014, s. 121-124; J. Konieczna, *Polska-Ukraina. Wzajemny wizerunek*. Raport z badań [online]. Instytut Spraw Publicznych [dostęp: 2012-12-20]. Dostępny w Internecie: <s" target="blank" http://www.isp.org.pl/files/5655578580364032001225889489.pdf>.

¹⁰ Zob. [online]. Instytut Monitoringu Mediów [dostęp: 2012-12-29]. Dostępny w Internecie: <http://www.institut.com.pl/raporty>, *Polskie badania czytelnictwa* [dostęp: 2012-12-29]. Dostępny w Internecie: <http://www.pbczyt.pl>.

¹¹ Badanie PBC General na zlecenie Polskich Badań Czytelnictwa Sp. z o.o., zrealizowane przez Millward Brown SMG/KRC wskazuje, że najchętniej czytany dziennikiem w okresie od maja do października 2012 r. była „Gazeta Wyborcza”. W analizowanym okresie po „Gazetę Wyborczą” (Agora SA) sięgało 11,32% respondentów, zaś rok wcześniej było ich 12,8%. Drugą pozycję zajął tabloid „Fakt”, trzecią bezpłatny dziennik „Metro”, który jest czytany przez 5,24% ludzi. Dwa ostatnie tytuły nie mogą zostać uznane za opiniotwórcze, podobnie jak kolejne: „Super Ekspres” i „Przeгляд Sportowy”. „Rzeczpospolita” pojawia się w badaniu na 6. pozycji. Zob.: Instytut Monitoringu Mediów [online]. *Polskie badania czytelnictwa* [online] oraz: *Gazeta Wyborcza liderem czytelnictwa dzienników w Polsce* [online]. *Wirtualne Media* [dostęp: 2012-12-30]. Dostępny w Internecie: <http://www.wirtualnemedi.pl/artukul/gazeta-wyborcza-liderem-czytelnictwa-dziennikow-w-polsce>.

¹² Julia Tymoszenko wchodzi do parlamentu w 1997 roku, Wiktor Janukowycz zostaje gubernatorem obwodu donieckiego dzięki oligarsze Rinatowi Achmetowowi.

kobieta-mężczyzna, dobro-zło, piękno-brzydota, ukraińskość (rodzimość, patriotyzm)-rosyjskość (obcość, zdrada). Opinia publiczna i wyborcy często wpadali w tę pułapkę, zwłaszcza jeśli niezbyt dobrze znali biografie i dokonania obu polityków i nie potrafili sami wyrobić sobie zdania. Wydaje się jednak, że na tę manipulację obrazami bardziej podatni są obserwatorzy spoza Ukrainy, którzy mają mniej informacji i wiedzy o ukraińskiej polityce i łatwiej w związku z tym ulegają błędowi atrybucji (piękne jest dobre) i stereotypom. To tutaj częściej media wybierają łatwiejszą ścieżkę, stosując uproszczenia, pokazują świat czarno-biały, do którego ikony Julii Tymoszenko i Wiktora Janukowycza wydają się być doskonałą ilustracją. Zwłaszcza pierwsza z postaci, która jest świadoma technik marketingu politycznego oraz własnych możliwości w tym zakresie, sama dostarcza doskonałego materiału dla fanów i wrogów¹³. W sposób świadomy wykorzystuje naturalną opozycję z „innym” i „obcym”. Tłem, na którym ona błyszczy jaśniej, najpierw był Leonid Kuczma, a potem Wiktor Janukowycz.

Postać Tymoszenko doczekała się już analiz sposobu wykorzystywania przez nią swojego wizerunku w polityce. Oksana Kiś, zajmująca się rolą kobiet w ukraińskiej kulturze i polityce, skatalogowała i scharakteryzowała strategie marketingowe wykorzystywane przez Tymoszenko. Okazuje się, że oprócz najbardziej identyfikowalnych: *Berehyni* (Obrończyni) i *Barbie*¹⁴, jest ich co najmniej dziewięć: Matka Narodu, Narodowa Bohaterka, Ofiara i Męczennica, Gorliwa Chrześcijanka, Stylowa Dama, Symbol Seksu, Kumpelka, Lalka, Biznes Lady¹⁵.

Postać Julii Tymoszenko jest zdecydowanie lepiej postrzegana na Zachodzie niż na samej Ukrainie. Popularność na Ukrainie obu polityków była podobna, z tendencją na korzyść Wiktora Janukowycza. Dowiodły tego badania Centrum im.

¹³ Julia Tymoszenko powiedziała w jednym z wywiadów: „Jaka jest różnica pomiędzy chomikiem a szczurem – żadna, po prostu chomik ma lepszy PR”. Za: M. Przelomiec, Julia, s. 78.

¹⁴ *Berehyni* czyli Obrończyni, strzegąca ogniska domowego. W ukraińskiej kulturze to emanacja tradycyjnej narodowej kobiecości, na którą składają się pierwiastki pogańskich wierzeń, matriarchatu, folkloru, postaci literackich, kultu maryjnego. To Wielka Matka, Żarliwa Chrześcijanka, Patriotka. *Barbie* – model przeszczepiony na grunt ukraiński z Zachodu, związany z pragnieniem sukcesu, konsumpcjonizmem, seksualnością kobiety, symbolizowany przez lalkę. Zob.: O. Kiś, *Żinoci* strategii w ukraińskiej polityce [online]. Zgroup [dostęp: 2012-12-30]. Dostępny w Internecie: <<http://zgroup.com.ua/article.php?articleid=133>>, <<http://zgroup.com.ua/article.php?articleid=153>>, <<http://zgroup.com.ua/article.php?articleid=180>>, Oba obrazy, zdaniem Natalii Śniadako, łączy konieczność służenia – narodowi, rodzinie, mężczyźnie. Według Oksany Kiś, wykorzystanie obu tych elementów w marketingu politycznym Julii Tymoszenko zagwarantowało jej sukces wyborczy i medialny. Zob.: N. Śniadako, *Być czy uważać się za... czyli o niepopularności feminizmu na Ukrainie*, [w:] *Kobiety w czasach przełomu 1989-2009*, Polska, Czechy, Słowacja, Niemcy Wschodnie, Ukraina, Warszawa 2007, s. 174; O. Kiś, *Żinoci*.

¹⁵ Wszystkie te wizerunki Oksana Kiś ilustruje odpowiednimi cytatami, obrazami, odwołuje się do materiałów promocyjnych partii Julii Tymoszenko, stylizacji w odzieży i otoczeniu, gestów, hasel wyborczych. Zob. szerzej: O. Kiś, *Żinoci*. Pisze o tym też: S. A. Padyć, *Arhetypy i symbole w przedwybornej kampanii Ju. Tymoszenko*, *Bisnyk Chernihiwśkoho nacjonalnoho pedehohińnoho uniwersytetu im. T. Shewchenka. Zbirnyk naukowyh prac, Psiholohińni nauky*, wydanie 94, 2.

Razumkowa przeprowadzone w październiku 2011 roku, a więc już po aresztowaniu Julii Tymoszenko (co powinno zwiększyć jej poparcie). Działalność Tymoszenko całkowicie popierało 14,3% respondentów, niektóre jej działania – 22,1%, nie popierało jej działań 56,7%. W wypadku Janukowycza, w analogicznych kategoriach, wyniki wyniosły odpowiednio: 10%, 30% oraz 54,6%¹⁶.

W omawianym okresie (2009-2012) tematyka ukraińska pojawia się w kontekście czterech wydarzeń – kampanii wyborczej na Ukrainie (druga połowa 2009-początek 2010 roku), aresztowania Julii Tymoszenko (sierpień 2011 roku), Euro 2012 (wiosna-lato 2012 roku) i wyborów parlamentarnych (jesień 2012 roku). Wymienione wydarzenia były często opisywane przez pryzmat postaci Julii Tymoszenko. W wielu tekstach dziennikarze przypominali elementy jej biografii, pisano o jej niezwyklej charyzmie, celnych kampaniach wyborczych, wystudiowanym wizerunku. Kilka tego typu artykułów pojawiło się np. w tygodniku „Wprost”: „Tymoszenko jest świetną aktorką. Słuchając pytań, przybiera pozę zawstydzonej pensjonarki. Odpowiada głosem słodkim, ale zdecydowanym, wpatrując się w pytającego zalotnie lub spuszczać skromnie wzrok. Te zdolności aktorskie przydają jej się, gdy polityczni wrogowie postawią jej zarzuty, które na przeżartej korupcją Ukrainie można stawiać niemal każdemu politykowi”¹⁷. Życiorys Julii pojawiał się na łamach gazet wielokrotnie, przy czym podkreślane były przede wszystkim elementy „mitu o Kopciuszku”. Sami dziennikarze wydawali się być świadomi tej perspektywy, bo „porządna opera mydlana potrzebuje Kopciuszka albo pucybuta, który zostaje milionerem. Julia Tymoszenko jest jednym i drugim”¹⁸.

W kontekście kampanii wyborczej 2009 roku, tytuły prasowe podkreślały konfrontacyjny charakter i ostrą walkę polityczną. Obie strony nie przebierały w środkach, by zdyskredytować przeciwnika. W ślad za tym polska prasa informowała o zarzutach pedofilii dla członków *Batkiwszczyny* oraz kampanii wymierzonej przeciwko Janukowyczowi, w której po raz kolejny wypomina mu się jego kryminalną przeszłość. Julia Tymoszenko przedstawiana była jako „zwierzę polityczne”. Prowadziła kampanię w amerykańskim stylu, odwoływała się do Majdanu 2004, niedokończonych rewolucji, wykorzystywała motywy narodowe, podkreślała wartości narodowe (płaszcz z ludowymi haftami, tysiące flag ukraińskich na wiecach)¹⁹. Obraz Janukowycza był mniej atrakcyjny, choć jako polityk wydawał się wówczas bardziej skuteczny. Jagienka Walczak, w artykule zamieszczonym w „Polityce”, nazywa Janukowycza „politykiem niezatapialnym” – zaledwie pięć lat wcześniej uchodził za człowieka, który nigdy nie podniesie się po porażce, schodził ze sceny oskarżany o fałszerstwa wyborcze, istniała obawa, że jego dotychczasowi

¹⁶ Zob. [online]. Razumkov [dostęp: 2012-12-30]. Dostępny w Internecie: <http://www.razumkov.org.ua/ukr/news.php?news_id=380>.

¹⁷ J. Mielnik, Niezatapialna Julia, Wprost 27 (1482), 2011.

¹⁸ Ibidem, J. Mielnik, Pomarańczowa spryciara.

¹⁹ J. Wilczak, Potyczki przed bitwą, Polityka, 45 (2740), 2009, s. 90-91.

oligarchiczni mocodawcy znajdują innego faworyta. Tymczasem odrodził się w sposób spektakularny²⁰. Właściwie podatność na sterowanie oraz biurokratyczny sposób myślenia wydaje się być największą zaletą polityczną dla jego mocodawców. Raczej powszechny w polskich mediach był obraz Janukowycza podobnego do radzieckich aparaczyków, mało błyskotliwego, ale niezatapialnego, bo reprezentującego interesy wpływowych grup. Tak charakteryzuje go J. Walczak: „jest wysoki, potężny, o grubo ociosanej twarzy. Żaden intelektualista. Po ukraińsku kiedyś mówił słabo, teraz nie mówi perfekcyjnie, ale po rosyjsku też nie ma zbyt wiele do powiedzenia. To dlatego unika publicznych debat”, choć, jak podkreśla autorka, ma tytuł profesorski²¹.

Wymienione media nie prezentowały jednoznacznie swoich sympatii politycznych, choć pojawiały się opinie, że z powodu poparcia udzielonego niegdyś pomarańczowej rewolucji, łatwiej byłoby polskiej dyplomacji porozumieć się z Julią Tymoszenko. W „Polityce”, która z dystansem podchodziła do obu kandydatów, zauważono, że prozachodnie deklaracje byłej premier mogą budzić zastrzeżenia, istnieje bowiem prawdopodobieństwo, że są one podyktowane doraźnymi interesami politycznymi Julii Tymoszenko i „jeśli to będzie Wiktor Janukowycz, to nie katastrofa”, bo „mamy Euro 2012 i Partnerstwo Wschodnie, możemy wspierać Ukrainę w rozmowach z Brukselą”²². Po ogłoszeniu wyników wyborów ten ton został utrzymany. W „Polityce” komentarz zatytułowano nawet: „To nie koniec Ukrainy”, wyraźnie sugerując, że postać źle kojarząca się polskiej opinii nie musi oznaczać dla Ukrainy przekleństwa czy utraty niepodległości, choćby ze względu na oligarchów sprzyjających Janukowyczowi, którym zależeć będzie na kontynuacji procesu wyjścia ukraińskich firm na rynki zachodnie. Przewidywano, że Tymoszenko będzie próbowała udowodnić fałszerstwa wyborcze, a potem wróci do realnej gry²³.

Kolejnym wydarzeniem, które spowodowało powrót tematu Ukrainy do mediów, była informacja o aresztowaniu Julii Tymoszenko latem 2011 roku. Pisały o tym wszystkie opiniotwórcze dzienniki. Już wcześniej media niepokoiły się stanem demokracji na Ukrainie w związku z aresztowaniem byłego ministra spraw wewnętrznych w rządzie Julii Tymoszenko, Jurija Łucenki. Komentowano niektóre posunięcia prezydenta Janukowycza, np. sprzyjanie Rosji (kwestia Krymu) i brak reform w kraju pomimo sprawowania nieograniczonej władzy, jaką dawała przewaga Partii Regionów w parlamencie i „swój” premier²⁴. Temat aresztowania byłej premier był jednak bardziej nośny. W obszerny i raczej zdystansowany sposób kwestię tę opisywała i komentowała „Rzeczpospolita” (informacja zredagowana

²⁰ Ibidem; J. Walczak, Zwycięstwo niebieskich, odwrót pomarańczowych, *Polityka* 4 (2740), 2010, s. 10.

²¹ J. Walczak, *Półpat*, *Polityka* 8 (2744), 2010, s. 83-85.

²² J. Walczak, Wiktor bez Wiktorii, *Polityka* 5 (2741), 2010, s. 76-77.

²³ J. Walczak, To nie koniec Ukrainy, *Polityka* 7 (2743), 2010, s. 10.

²⁴ M. Kaciewicz, Obieranie pomarańczy, *Newsweek* 22, 2011, M. Kaciewicz, Pomarańczowi za kratki, *Newsweek* 4, 2011.

przez Tatianę Serwetnyk: „W obronie Julii Tymoszenko”, a skomentowana przez ekspertkę Martę Jaroszewicz²⁵ w tekście pt. „Ostatnia szansa Julii Tymoszenko”²⁶). Potem szczegółowo informowano o akcjach protestu i prawnych możliwościach uwolnienia byłej premier. W tekstach o charakterze informacyjnym (krótszych) nie opisywano powodów aresztowania. Skrótowe wyjaśnienie pojawiło się w komentarzu Marty Jaroszewicz: „była premier jest oskarżona o nadużycie władzy i przekroczenie swoich pełnomocnictw podczas podpisywania kontraktu gazowego z Rosją w 2009 roku (...), nie dopełniła procedur związanych z koniecznością odpowiedniego kolegialnego zatwierdzenia przez rząd jej decyzji jako premiera związanych z podpisaniem umowy gazowej”. Brakowało tu polskiemu czytelnikowi wyjaśnienia dotyczącego zawłości systemu oligarchicznego – poza wzmianką o oligarchicznej przeszłości Julii Tymoszenko i wcześniejszym jej aresztowaniu w związku z niejasnymi interesami w 2001 roku – system ten nie został nakreślony. Czytając w prasie o walce politycznej pomiędzy Julią Tymoszenko a Wiktorem Janukowyczem, trudno ustalić źródło tego konfliktu (jeśli nie liczyć stwierdzeń, że Janukowycz chce wziąć odwet za 2004 rok i raz na zawsze usunąć Julię Tymoszenko z polityki). Opierając się na lekturze prasy codziennej, czytelnikowi nie udało się zrozumieć kluczowego dla wyjaśniania systemu politycznego na Ukrainie pojęcia oligarchizacji władzy. Ukraiński system finansowania polityki, funkcjonowanie klanów finansowych i politycznych, wpływ oligarchów na media i politykę, nie przystaje do polskiego systemu, stąd polski czytelnik ma małe szanse, by bez pogłębionej i profesjonalnej publicystyki zrozumieć ukraińskie realia społeczno-polityczne. Proces ten wyjaśniła J. Walczak w „Polityce”²⁷, pisząc o aresztowaniu Tymoszenko jako o swego rodzaju przymierzu klanów, których przedstawiciele zachowali w pamięci strach, kiedy, jako wicepremier w 1999 roku, Julia Tymoszenko prowadziła walkę z oligarchami kijowskimi. Jak zauważa dziennikarka, podpisana w 2009 roku umowę gazową ówczesna premier ugodziła również w interesy oligarchów, zwłaszcza w spółkę pośredniczącą w sprzedaży gazu RosUkrEnergo, w której połowę udziałów miał Dmytro Firtasz związany z Partią Regionów²⁸. Szczegółowo przedstawiono także sytuację polityczną i kontekst gospodarczy niekorzystnej umowy gazowej. Przekroczenie uprawnień wynikało z faktu, że Julia Tymoszenko udzieliła Naftohazowi instrukcji do podpisania umowy, którą wcześniej wynegocjowała z Putinem. Wkroczyła tym samym w kompetencje, które według prawa należały całej Radzie Ministrów²⁹. O oligarchizacji

²⁵ Autorka jest analitykiem w Ośrodku Studiów Wschodnich, kierownikiem Zespołu Ukrainy, Białorusi i Mołdawii.

²⁶ T. Serwetnyk, W obronie Julii Tymoszenko Rzeczpospolita z 7 sierpnia 2011 r., Sąd odmówił uwolnienia Tymoszenko, Rzeczpospolita z 8 sierpnia 2011 r.; Kliczko prosi: uwolnijcie Tymoszenko, Rzeczpospolita z 9 sierpnia 2011 r.

²⁷ J. Walczak, Diabelna Julia, Polityka 33 (2820), 2011, s. 46-48.

²⁸ J. Walczak, Ani koko, ani spoko, Polityka 19 (2857), 2012, s. 16-18.

²⁹ C. Kowanda, Razy za gaz, Polityka 43 (2830), 2011, s. 61-63.

władzy na łamach „Gazety Wyborczej” w interesujący sposób mówiła też pisarka ukraińska Oksana Zabużko: „to nie powrót do autorytaryzmu, ale dalszy ciąg wspomnianej walki klanów. Zachód, w tym i Polska, nie potrafi tego zrozumieć, bo przekładacie ukraińskie realia na język swojej kultury politycznej. Wydaje się wam, że u nas toczy się wojna władzy z opozycją. Ale naprawdę toczy się walka klanów (...). Na Ukrainie nie ma autorytaryzmu, raczej nepotyzm”³⁰. Dostrzega ona nawet pewien pozytywny element uwięzienia Julii Tymoszenko – Janukowycz łatwiej wynegocjuje nową umowę gazową z Rosją³¹.

W ciągu kolejnych dni pojawiały się liczne teksty, tak agencyjne jak, i własne, relacjonujące przebieg protestów na Ukrainie po aresztowaniu Tymoszenko – artykuły, w których podkreślano umiędzynarodowienie sprawy, pogorszenie wizerunku Janukowycza i Ukrainy. Przytaczano komentarze ukraińskich portali, zapowiadające dalszą eskalację konfliktu, gdyż władze mogły oskarżyć Tymoszenko o współudział w zabójstwie Jawhena Szczerbana w latach 90. Sama Julia Tymoszenko mówiła w wywiadzie dla „Newsweeka”: „nie jestem w stanie zliczyć spraw, które powymyślał Janukowycz. Myślę, że jedyna rzecz, o którą mnie jeszcze nie oskarżono, to kanibalizm”³². „Rzeczpospolita” komentowała także reakcję strony rosyjskiej, która stanęła po stronie Tymoszenko³³. Pojawiły się też komentarze o wpływie aresztowania na negocjacje dotyczące umowy stowarzyszeniowej z UE, możliwości bojkotu Euro 2012 przez polityków i niezręcznym położeniu polskiej dyplomacji³⁴. Julię Tymoszenko przebywającą w areszcie pokazywały także liczne stacje telewizyjne. W przekazach medialnych jawiła się jako schorowana, źle traktowana kobieta, która wzorem dysydentów walczących ze zbrodniczymi systemami, stosując głodówkę protestacyjną, próbuje zachować resztki godności i do końca walczyć o swoje prawa³⁵. Demonstrowała przy tym hasła narodowe, podkreślała nieznajomość języka ukraińskiego przez premiera Azarowa³⁶.

³⁰ O. Zabużko, Do buławy trzeba głowy, rozmowa O. Zabużko z Marcinem Wojciechowskim, *Gazeta Wyborcza* z 8 maja 2012 r.

³¹ Ibidem.

³² M. Kaciewicz, Julia Tymoszenko. Pomarańczowa księżniczka, *Newsweek* 36, 2012.

³³ T. Serwetnyk, Proces Tymoszenko środkiem nacisku na Rosję, *Rzeczpospolita* z 8 maja 2011 r.; R. Imielski, Tymoszenko zostanie oskarżona o zlecenie zabójstwa, *Gazeta Wyborcza* z 10 maja 2012 r.; M. Wojciechowski, Ukraina odpływa ku Rosji, *Gazeta Wyborcza* z 12 maja 2012 r. Rosyjski ekspert Władimir Żarychin z Instytutu Państw WNP w Moskwie stwierdził, że jeśli otoczenie Janukowycza chciało udowodnić, że będzie walczyć o cenę gazu z Rosją „wszelkimi sposobami”, to wybrało złą metodę. Władzom ukraińskim udało się pod koniec 2012 roku obniżyć ceny gazu, co poniekąd czyniło go „moralnym” zwycięzcą sporu.

³⁴ M. Olszewska, Ukraina o bojkocie Euro: Prawa człowieka później, teraz mamy robotę, *Gazeta Wyborcza* z 2 maja 2012 r.

³⁵ Kim jest Julia Tymoszenko, *Gazeta Wyborcza* z 4 maja 2012 r.

³⁶ O próbach ośmieszania sądu przez Julię Tymoszenko pisze J. Mielnik, Niezatapialna Julia; M. Starożycka, Zemsta po ukraińsku, *Wprost* 34, 2011 (1489).

W mediach zaprezentowano fragmenty wywiadu z Jackiem Protasiewiczem, który, jako wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego, odwiedził byłą premier w więzieniu Charkowie. Taki fragment tej relacji tworzy nowy wizerunek Julii Tymoszenko: „Pokazano mi szpital, w którym przetrzymywana jest Tymoszenko. Jeśli chodzi o warunki sanitarne czy sprzętowe, nie można nic zarzucić. Ale wrażenie z samego spotkania było przygnębiające. Leżała na małej kozetce, w niewielkim pokoju. Była blada i wyglądała na zmęczoną. To uderzające, bo wszyscy znamy ją z aktywności. Rozmawialiśmy półtorej godziny. Tymoszenko jest w złym stanie psychicznym. Ma świadomość, że znalazła się w niezwykle trudnej, jeśli nie beznadziejnej sytuacji”³⁷. W tygodniku „Wprost”, pokazano bardziej sensacyjny obraz Julii Tymoszenko – celę wiezienną: „Życie w celi 242 nie jest łatwe. Obie współwięźniarki palą na okrągło, a Julia jest uczulona na dym z papierosów. Jej stronnicy nazywają to okrutnymi torturami reżimu, a jej mąż przynosi dzielącym z Julią celę kobietom antynikotynowe gumy do żucia, by ulżyć żonie. Monotonie odsiadki Julia Władimirowna zabija lekturą”³⁸. W wywiadzie dla „Newsweeka” Julia opowiadała o życiu w więzieniu: „Wśród pracowników więzienia są ludzie gotowi wiele zrobić, żeby mi pomóc, ale są i zwierzęta. Tacy pastwią się nade mną na wszelkie sposoby, sprawia im to przyjemność, stają się ważni, upajają się strachem, który widzą w oczach «ofiar». Właśnie takie osobniki były mnie 20 kwietnia w kolonii karnej. Chodzą słuchy, że Janukowycz nagrodził ich za to wyższymi stopniami i listami pochwalnymi”³⁹.

W „Gazecie Wyborczej”, która była silnie zaangażowana w sprawę uwolnienia Tymoszenko z więzienia, choćby poprzez wystosowanie apelu przez Adama Michnika⁴⁰, pojawił się tekst Mirosława Czecha, w którym cytuje on opiniotwórczy dziennik „Dziesięć Tyżnia”: „Istnieje pewien rodzaj ludzi, których uderzyć nie można. Nie z tego powodu, że są silniejsi, lecz dlatego, że promieniowanie ich spojrzenia, otaczająca ich aura i siła ducha (dzieło ich przyjaciół i wrogów) wytwarzają niewidzialne pole obronne. Tymoszenko należy do takich właśnie osób. Naruszyć ów kokon swoistego immunitetu mogło jedynie zwierzę lub ktoś, kto otrzymał rozkaz od zwierzęcia”. Cytowane słowa są tym bardziej wymowne, że ich autorka Julia Mostowa – redaktorka naczelna gazety „Dziesięć Tyżnia”, zawsze krytycznie odnosiła się do byłej premier, zarzucając jej awanturniczy charakter i wielokrotne próby destabilizacji systemu na Ukrainie w imię partykularnych interesów⁴¹, o czym wspomina zresztą autor artykułu. „Gazeta Wyborcza” pokazywała

³⁷ Tymoszenko blada, zmęczona i załamana, W. Szymański – rozmowa z Jackiem Protasiewiczem, *Gazeta Wyborcza* z 21 maja 2012 r.

³⁸ M. Starożycka, *Zemsta*.

³⁹ M. Kaciewicz, Julia Tymoszenko. Pomarańczowa księżniczka.

⁴⁰ Uwolnijcie Julię Tymoszenko, *Gazeta Wyborcza* z 5 maja 2012 r.; Apel Michnika. Ukraińcy: władza nie może być głucha, *Gazeta Wyborcza* z 5 maja 2012 r.

⁴¹ M. Czech, Los Ukrainy spleciony z losem Julii Tymoszenko, *Gazeta Wyborcza* z 7 maja 2012 r.

Tymoszenko jako osobę prześladowaną politycznie, gnębioną przez „zwierzę” (bestię?) lub na „rozkaz od zwierzęcia”. Eufemizm jest jednoznaczny – dotyczy Janukowycza i środowiska oligarchicznego z nim związanego. „Zwierzęciem” może być także Władimir Putin – taka wyraźna sugestia pojawiła się dwa dni wcześniej w komentarzu pisarza i publicysty Mykoły Riabczuka do tzw. apelu Michnika. Riabczuk pisze: „Prezydent Wiktor Janukowycz wydaje się nie rozumieć współczesnego świata i polityki zagranicznej, a w jego otoczeniu najwyraźniej przeważają jastrzębie o ograniczonych horyzontach myślowych, albo wręcz bezpośrednia agentura rosyjska, która konsekwentnie popycha Ukrainę do izolacji międzynarodowej”⁴².

Ukraina Janukowycza stawiana była w mediach w jednym rzędzie z Białorusią Łukaszenki, a recepty na nowe kontakty z Kijowem poszukiwano w przykładach relacji świata zachodniego z komunizmem, rządami faszyzującymi czy nazistowskimi⁴³.

Warto jeszcze wspomnieć o Oksanie Zabuzko, pisarce i feministce ukraińskiej, która rozprawia się na łamach „Gazety Wyborczej” ze stereotypowym wizerunkiem Julii Tymoszenko jako reprezentantki płci żeńskiej czy walczącej o prawa kobiet feministki⁴⁴: „Stereotypowo mówi się, że dyskryminacja ze względu na płeć polega na tym, iż ktoś jest niedoceniany. W przypadku Tymoszenko było odwrotnie. Z powodu jej płci i urody stosowano wobec niej taryfę ulgową, nie zauważano błędów. A ona doskonale zdawała sobie z tego sprawę i świadomie tym grała. Gdyby na coś takiego poważył się mężczyzna, nie puszczono by mu tego płazem”⁴⁵.

Pisząc o wizerunku Julii Tymoszenko i tabloidyzacji polityki warto wspomnieć jeszcze o córce Julii Tymoszenko Jewhenii, która zaangażowała się w obronę matki. Obszerny artykuł poświęcony tej postaci prezentował „Wprost”. O Żeni, jak nazywa się ją w tekście, pisze się tak: „Prezydent Janukowycz ma przeciwko sobie smoka, któremu w miejsce odciętej głowy wyrastają następne. Julia Tymoszenko siedzi w więzieniu, ale jej miejsce na Ukrainie już zajmuje nie mniej piękna i energiczna córka Jewhenia. Trudno od niej oderwać wzrok. Wysoka, smukła blondynka o brązowych oczach i ujmującym uśmiechu. Szyk pierwsza klasa: stonowany beżowy golf, szara suknia, dyskretny makijaż. Podobieństw do matki, Julii Tymoszenko, nie sposób nie zauważyć. Nie chodzi tylko o urodę”⁴⁶. Chyba jednak zbytnią brawurą dziennikarską nazwać można dywagacje o możliwości zastąpienia

⁴² Apel Michnika.

⁴³ Adam Krzemiński pisze: „Jak postępować z takimi krajami, jak Ukraina Janukowycza czy Białoruś Łukaszenki? (...) Nie ma wątpliwości, że Julia Tymoszenko traktowana jest haniebnie. A zdjęcia z Janukowiczem nie są przyjemnością”. Zob.: A. Krzemiński, Zaplatani w warkocz, *Polityka* 21 (2859), 2012, s. 28-31.

⁴⁴ Podobną opinię wyraża Oksana Kiś, Żinoci.

⁴⁵ O. Zabuzko, Do buławy.

⁴⁶ J. Mielnik, Nowa ukraińska księżniczka, *Wprost* 7 (1513), 2012.

Julii Tymoszenko przez jej córkę: „stronnictwo jej matki rozpaczliwie potrzebuje charyzmatycznego lidera. Nic nie wskazuje na to, żeby Julia Tymoszenko miała szybko opuścić więzienną celę. Dla Żeni zaangażowanie się w politykę może być jedynym sposobem na uratowanie matki”⁴⁷.

Gazety opiniotwórcze w Polsce piszą o Ukrainie relatywnie często i w sposób ściśle związany z częstotliwością ukazywania się prasy. Dzienniki więcej miejsca poświęcają informacji. Tygodniki są bardziej zróżnicowane, jeśli chodzi o jakość informacji. Najpełniej rzeczywistość społeczno-polityczną w omawianym okresie oddawała „Polityka”. Znaleźć tu można było obiektywny obraz obu postaci, wyjaśnienie źródeł konfliktu, a politycy przedstawieni zostali nie jak postaci z show biznesu czy celebryci, ale jako osoby realnie wpływające na stan polityki. Przełom w postrzeganiu Julii Tymoszenko nastąpił wraz z jej aresztowaniem. Przez pierwsze miesiące procesu usiłowała zbuntowaną postawą walczyć z systemem sądownictwa. Później jednak postrzegana była jako ofiara i męczennica, złamana przez ból fizyczny i psychiczny. Wygrany – Janukowycz – nie cieszył się zwycięstwem, bo choć osobiście nie odgrywał w procesie żadnej roli, opinia publiczna postrzegała go jako „kata” i bezwolnego wykonawcę żądań swoich oligarchicznych mocodawców.

Streszczenie

Piękna i/czy Bestia? Wizerunek medialny Julii Tymoszenko i Wiktora Janukowycza w prasie polskiej (2009-2012)

Popularność Julii Tymoszenko na zachodniej Ukrainie, ale także zainteresowanie jej fenomenem w Polsce, jest zadziwiające. W osobie Julii Tymoszenko wydaje się ogniskować wiele tendencji politycznych, symboli, a jej wizerunek i życiorys są doskonałym materiałem do analiz dla osób zajmujących się politologią, marketingiem i reklamą polityczną, feminizmem, przemianami kulturowymi, kulturą masową. O wiele mniej barwną postacią wydaje się Wiktor Janukowycz, jednak poprzez równoczesną obecność w polityce obu postaci, pojawia się dychotomia, obraz kontrastowy a przez to ciekawy dla obserwatora. Można pokusić się o stwierdzenie, że bez Janukowycza wizerunek Julii Tymoszenko byłby niepełny i odwrotnie – bez Julii Tymoszenko, Wiktor Janukowycz nie byłby tym samym politykiem. W odbiorze społecznym obie postaci pojawiają się niemal równocześnie i od razu jako wrogowie polityczni. Postać Julii Tymoszenko jest zdecydowanie lepiej postrzegana na Zachodzie niż na samej Ukrainie, tymczasem popularność na Ukrainie obu polityków jest podobna, z tendencją na korzyść Wiktora Janukowycza.

Pobieżna analiza jakościowa prasy polskiej od 2009 roku (temat jako jednostka analizy – w tym wypadku informacje i publicystyka dotycząca Julii Tymoszenko i Wiktora Janukowycza) pozwala postawić tezę, iż obraz tych postaci jest ograniczony przede wszystkim przez formę przekazu – teksty są niedługie i zwykle pobieżnie tłumaczą rzeczywistość polityczno-społeczną. Wyłania się w ten sposób uproszczony, stereotypowy, czasem wręcz sensacyjny, nastawiony na pozyskanie czytelnika i komercję wizerunek nie tylko polityków, ale i realiów politycznych. Omawiane postaci stają się bardziej celebrytami niż politykami, przy czym proces ten dotyczy bardziej Julii Tymoszenko niż Wiktora Janukowycza. Dość powszechny w polskich mediach był obraz Janukowycza podobnego do

⁴⁷ Ibidem.

radzieckich aparaczyków, mało błyskotliwego, ale niezatapialnego, bo reprezentującego interesy wpływowych grup. Wizerunek Julii Tymoszenko był o wiele bardziej różnorodny – postrzegana była jako ofiara systemu, więzień polityczny, męczennica.

W obliczu faktu, że sprawom ukraińskim media w Polsce poświęcają relatywnie dużo miejsca, a wybór na rynku mediów jest duży, zaangażowany odbiorca ma jednak szansę uzyskać w miarę obiektywny obraz rzeczywistości.

Summary

The Beauty and/or the Beast? Media image of Yulia Tymoshenko and Viktor Yanukovich in Polish press (2009-2012)

The popularity of Yulia Tymoshenko in Western Ukraine, as well as the interest her phenomenon received in Poland is astonishing. Tymoshenko seems to focus multiple political tendencies, symbols, while her image and life provides ideal analytical material for experts in political studies, marketing, political advertising, feminism, cultural transformation and mass culture. Viktor Yanukovich seems a much less 'commercially colourful' figure, but due to their simultaneous presence in politics, there emerges a dichotomy, an image of contrasts which is therefore interesting for the observer. One may venture a claim that without Yanukovich the image of Yulia Tymoshenko would be incomplete and vice versa – without Tymoshenko, Yanukovich would be a different politician. In the public perception, both figures appear almost simultaneously and immediately show themselves as political adversaries. Without doubt, Yulia Tymoshenko is received much better in the West than in Ukraine itself, while the popularity of both politicians in Ukraine is comparable, with a slight advantage in favour of Yanukovich.

A cursory qualitative analysis of Polish press since 2009, with the theme as an analytical unit – in this case information and other journalistic texts concerning Tymoshenko and Yanukovich, permits a thesis that the image of those persons is constrained chiefly by the form of the communication: the texts are not long and usually outline the social and political realities perfunctorily. This yields a simplified, stereotypical, even sensationalist image of politicians, which is aimed at winning readers and commercial gain. On top of that, the political realities these reports present is far from the truth. The persons discussed are rather celebrities than politicians, though in this respect Tymoshenko is more affected than Yanukovich. Polish media commonly make Yanukovich resemble Soviet apparatchiks, a politician who is perhaps not brilliant but untouchable as he represents the interests of influential groups. Tymoshenko's image is considerably more diversified – recently she is seen as the victim of the system, a political prisoner and martyr.

Given the fact that Ukrainian affairs receive relatively broad coverage in Poland, an interested member of the public still has the opportunity to obtain a fairly objective picture of the realities.

Wykaz autorów

Joanna Brzezińska
magister, Uniwersytet Łódzki

Ewa Domańska
profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Anna Dominik
doktor, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Kazimierz Dopierała
profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Anna Działak
magister, Uniwersytet Warszawski

Agnieszka Dziuba
profesor, Katolicki Uniwersytet Lubelski

Ewelina Jarosz
magister, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Katarzyna Jędraszczyk
doktor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Kornelia Kajda
magister, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Izabela Karwat
magister, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Rafał Kęsek
doktor, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Joanna Klisz
magister, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Agata Kluczek
doktor habilitowana, Uniwersytet Śląski w Katowicach

Barbara Kowalska
doktor, Akademia Jana Długosza w Częstochowie

Zuzanna Kowalska-Sobieraj
magister, Uniwersytet Śląski w Katowicach

Monika Miazek-Męczyńska
doktor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Katarzyna Olszewska
magister, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Grzegorz Pac
doktor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Agnieszka Pawłowska
magister, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Monika Sadowska
magister, Uniwersytet Śląski w Katowicach

Paweł Sawiński
doktor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Marta Skrzypek
doktor, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Sylwia Skuza
doktor, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Monika Szczot
doktor habilitowana, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Katarzyna Szewczyk-Haake
doktor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu



Lasy Państwowe wspierają naukę polską





one point many possibilities



3D Studio

3D Studio
Agencja Reklamowa
Plac Zwycięstwa 17
64-920 Piła
e-mail: biuro@trzydestudio.pl
www.trzydestudio.pl

SPEC-POŻ-SERWIS



mgr inż. Zdzisław Bonikowski

SPECJALISTA OCHRONY PRZECIWPÓŻAROWEJ

tel. 602 601 906

ul. Nowowiejskiego 20, 64-920 Piła
z.bonikowski@neostrada.pl
z.bonikowski@onet.pl

